TOM XXX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

Karol Jonca: Józef Kokot (1916—1978)

Ewa Wyglenda: Bibliografia prac gmolsera doktora Józefa Kokota 1939—1988

Artykuły m.in.

Mieczysław Patew: Biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock wobec kwestii języka polskiego na Śląsku

Mirosław Cygański: Polityka Wielkiej Brytanii wobec Górnego Śląska w latach 1919—1920

Karol Jonca: Gustaw Stresemann o polskiej interwencji zbrojnej na Górnym Śląsku (1921 r.)

Bolesław Kruner: Z problemów narodowościowo-wyznaniowych w województwie śląskim (1922—1939)

Jan Rymarczyk: Polityczno-gospodarcze przyczyny stagnacji Zagłębia Dolnośląskiego w ekonomice III Rzeszy

Karol Fiedor: „Lager-Ideologie" w systemie wychowania młodzieży hitlerowskich Niemiec

Stanisław Senft: Sprawa zatrudnienia jeńców wojennych i robotników przymusowych z ZSRR w rolnictwie III Rzeszy (na przykładzie Śląska) w latach 1941—1945

Damian Tomczyk: Bitwa o przyczółek na Odrze w rejonie Golczowice—Mikolina—Skorogoszcz w 1945 r.

Alfred Konieczny: Upadek „Festung Glogau" w 1945 r.

Miscellanea i materiały

Opole 1976

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Mieczysław Pater: Idee polityczne w ruchu katolickim na Śląsku (1848—1871)
Aleksander Kwiatek: Powstańcze organy wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku w 1921 r.
Karol Jonca: Polskie organizacje konspiracyjne na Śląsku w opinii nazistowskich organów wymiaru sprawiedliwości (1940—1944)
Stanisław Senft: Jeńcy wojenni i obcokrajowi robotnicy przymusowi w rolnictwie śląskim w latach 1939—1945 (warunki pracy, próba oceny środowiska)
Władysław Jacher: Stan i potrzeby badań w zakresie socjologii wsi na Śląsku Opolskim
Eryk Deszczka: Szkolnictwo średnie południowo-zachodniego podregionu Opolszczyzny i jego funkcje (1973/1974)
Czesław Kurek: Podopolski fenomen retoryki ludowej
Jan Korbel: Z badań nad reemigracją z RFN. Przywiązanie do rzeczywistej ojczyzny

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Andrzej Larysz: Lompa o języku, gwarze i nazewnictwie
Herman Głowacki: Karol Kosicki (Koschützki) w obronie ludu śląskiego
Jolanta Kwiatek: Stosunki językowe na Górnym Śląsku w świetle zapisów dzieci do szkół elementarnych
Witold Chmielewski: Z działalności Komitetu Wydawnictw Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1933—1939

BIBLIOGRAFIA

Wiesław Malicki: Herman Głowacki (27 XII 1928—28 VIII 1975)
Ewa Wyglenda: Integracja społeczna i kulturowa na Opolszczyźnie. (Bibliografia)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXX

OPOLE 1976

P 3594/II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
FRANCISZEK HAWRANEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Barbara Łuszczewska
Izabella Niewińska

Redaktor techniczny
Teresa Nietyksza

Korekta
Violetta Sawicka

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka -1 OPOLE

P/6/18/86 Inst. Śl. Opole 60,—

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1976

Wydawnictwo własne. Nakład 600 + 20 nadbitek.
Ark. wyd. 30,5. Ark. druk. 26,00
Druk ukończono w grudniu 1976 r.
Cena zł 60,—

Zakłady Graficzne w Katowicach, ul. Armii Czerwonej 138, zam. 682/4/1976, E-1

SPIS TREŚCI

str.

Karol Jonca: Józef Kokot (1916—1975) 9
Ewa Wyglenda: Bibliografia prac profesora doktora Józefa Kokota 1939—1976 15

ARTYKUŁY

Mieczysław Pater: Biskup wrocławski Melchior von Diepenbrock wobec kwestii języka polskiego na Śląsku 37
Mirosław Cygański: Polityka Wielkiej Brytanii wobec Górnego Śląska w latach 1919—1920 59
Karol Jonca: Gustaw Stresemann o polskiej interwencji zbrojnej na Górnym Śląsku (1921 r.) 97
Bolesław Reiner: Z problemów narodowo-wyznaniowych w województwie śląskim (1922—1939) 113
Jan Rymarczyk: Polityczno-gospodarcze przyczyny stagnacji Zagłębia Dolnośląskiego w ekonomice III Rzeszy 137
Karol Fiedor: „Lager-Ideologie" w systemie wychowania młodzieży hitlerowskich Niemiec 153
Stanisław Senft: Sprawa zatrudnienia jeńców wojennych i robotników przymusowych z ZSRR w rolnictwie III Rzeszy (na przykładzie Śląska) w latach 1941—1942 179
Damian Tomczyk: Bitwa o przyczółek na Odrze w rejonie Golczowic—Mikolina—Skorogoszczy w 1945 r. 187
Alfred Konieczny: Upadek „Festung Glogau" w 1945 r. 221
Jan Misztal: Z problematyki procesu normalizacji położenia polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim w latach 1945—1947 251

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Jerzy Ratajewski: O wydawnictwach, redaktorach, kolporterach i czytelnikach prasy polskiej na Śląsku w końcu XIX i na początku XX w. . . 297
Hubert Wolan: Świdnickie procesy narodowosocjalistycznych bojówkarzy (1929—1930) 341
Stanisław Gawlik: Z problematyki kształcenia dorosłych na szczeblu podstawowym w województwie opolskim 363
Leszek Izbiński: Zespół „Akta miasta Brzegu" (XIII w.—1945 r.) 389

SILESIAN STUDIES — VOL. XXX — LIST OF CONTENTS

str.

Karol Jonca: Józef Kokot (1916—1975) 9
Ewa Wyglenda: Bibliography of the Works of Professor Józef Kokot 1939—1976 15

ARTICLES

Mieczysław Pater: The Wrocław Bishop Melchior von Diepenbrock's Attitude Towards the Problem of the Polish Language in Silesia 37
Mirosław Cygański: Great Britain's Policy Towards Upper Silesia, 1919—20 59
Karol Jonca: Gustav Stresemann on Polish Armed Interference in Upper Silesia (1921) 97
Bolesław Reiner: Some National and Religious Problems in the Silesian Voivodeship, 1922—39 113
Jan Rymarczyk: The Politico-Economic Causes of the Stagnation of Lower Silesian Basis in the Economy of the Third Reich 137
Karol Fiedor: The *„Lager-Ideologie"* in the Education of the Adolescent in the Nazi Germany 153
Stanisław Senft: The Problem of Employment of the Prisoners of War and Forced Labour of the USSR in the Agriculture of the Third Reich (as exemplified by Silesia) 1941—42 179
Damian Tomczyk: The Battle for the Bridgeheads in the Area of Golczowice—Mikolin—Skorogoszcz in 1945 197
Alfred Konieczny: The Fall of the *„Festung Glogau"* in 1945 221
Jan Misztal: Some Problems Concerning the Normalization of the Situation of the Polish Indigeneous Population in Opole Silesia, 1945—47 251

MISCELLANEA AND MATERIALS

Jerzy Ratajewski: Concerning the Publishers, Journalists, Newsmen and Readers of the Polish Press in Silesia in the Late Nineteenth and Early Twentieth Centuries 297
Hubert Wolan: The Trials of the National Socialist Fighting Squad Members in Świdnica, 1929—30 341
Stanisław Gawlik: Some Problems of the Adult Education of Elementary Grade in the Voivodeship of Opole 363
Leszek Izbiński: The Contents of the File: The Records of the Town of Brzeg, 13th Century — 1945 389

SCHLESISCHE STUDIES — VOL. XXX — INHALTSVERZEICHNIS

str.

Karol Jonca: Józef Kokot (1916—1975) 9
Ewa Wyglenda: Die Bibliographie der Werke von Professor Doktor Józef Kokot 1939—1976 15

ARTIKEL

Mieczysław Pater: Der Breslauer Bischof Melchior von Diepenbrock zur Frage der polnischen Sprache in Schlesien 37
Mirosław Cygański: Die Politik Grossbritanniens gegenüber Oberschlesien in den Jahren 1919—1920 59
Karol Jonca: Gustav Stresemann über eine polnische militärische Intervention in Oberschlesien (1921) 97
Bolesław Reiner: National-konfessionelle Fragen in der Woiwodschaft Schlesien (1922—1939) 113
Jan Rymarczyk: Politisch-wirtschaftliche Ursachen der Stagnation des niederschlesischen Gebiets in der Ökonomik des III. Reiches 137
Karol Fiedor: Die „Lager-Ideologie" im System der Jugenderziehung Nazi-Deutschlands 153
Stanisław Senft: Die Beschäftigung der Kriegsgefangenen und der Zwangsarbeiter aus der UdSSR in der Landwirtschaft des III. Reiches (an Schlesiens Beispiel) in den Jahren 1941—1942 179
Damian Tomczyk: Der Kampf um den Oder-Brückenkopf im Gebiet von Golczowice—Mikolin—Skorogoszcz im Jahre 1945 197
Alfred Konieczny: Sturz der „Festung Glogau" im Jahre 1945 221
Jan Misztal: Über die Frage des Normalisierungsprozesses der Lage der polnischen einheimischen Bevölkerung im Gebiet Opole in den Jahren 1945—1947 251

MISZELLANEEN UND MATERIALIEN

Jerzy Ratajewski: Über Verlage, Redakteure, Kolporteure und Leser der polnischen Presse in Schlesien Ende des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts 297
Hubert Wolan: Die Schweidnitzer Prozesse nationalsozialistischer Sturmtrupps (1929—1930) 341
Stanisław Gawlik: Über die Grundschulen für Erwachsene im Bezirk Opole 363
Leszek Izbiński: — Die Stadtakten von Brieg (Brzeg) 13. Jahrhundert — 1945 389

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ — Т. XXX — СОДЕРЖАНИЕ

str.

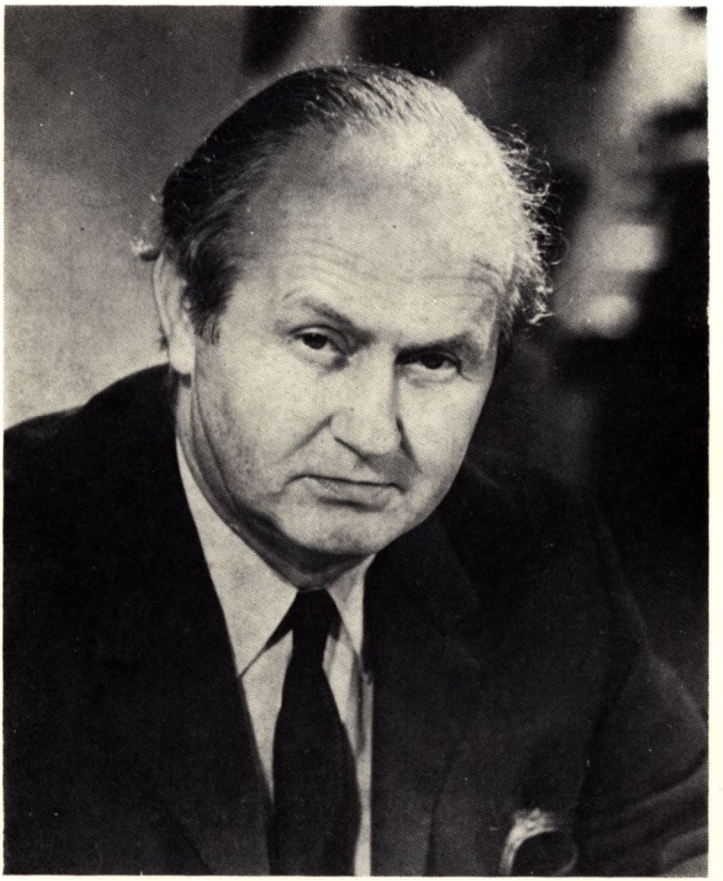
Кароль Ионца: Юзеф Кокот (1916—1975) 9
Эва Выгленда: Библиография трудов профессора доктора Юзефа Кокота 1939—1976 15

СТАТЬИ

Мечислав Патер: Вроцлавский епископ Мельхиор фон Дипенброк по вопросу о польском языке в Силезии 37
Мирослав Цыганьски: Политика Великой Британии по отношению к Верхней Силезии в годы 1919—1920 59
Кароль Ионца: Густав Штресеманн о польском вооруженном вмешательстве в Верхней Силезии (1921) 97
Болеслав Рейнер: Вероисповедание и национальный вопрос в Силезском воеводстве 1922—1939 (к постановке вопроса) 113
Ян Рымарчик: Политические и экономические причины застоя Нижнесилезского бассейна в экономике III рейха 137
Кароль Федор: „Lager-Ideologie" в системе воспитания молодежи в гитлеровском рейхе 153
Станислав Сенфт: Проблема занятости военнопленных и принудительных рабочих из СССР в сельском хозяйстве III рейха (на примере Силезии) в годы 1941—1942 179
Дамян Томчик: Сражение за плацдарм на Одре в районе Гольчовице—Миколин—Скорогощь в 1945 г. 197
Альфред Конечны: Падение „Festung Glogau" („Глоговской крепости") в 1945 г. 221
Ян Мишталь: К проблеме процесса нормализации положения коренного польского населения в Опольской Силезии в годы 1945—1947 251

СООБЩЕНИЯ И МАТЕРИАЛЫ

Ежи Ратаевски: Об издательствах, редакторах, разносчиках и читателях польской печати в Силезии в конце XIX и начале XX в. 297
Хуберт Волян: Свидницкие процессы гитлеровских штурмовиков (1929—1930) 341
Станислав Гавлик: Вопросы неполного среднего образования для взрослых в опольском воеводстве 363
Лешек Избиньски: Фонды „Акты города Бжега" (XIII в. — 1945 г.) . . . 389



Józef Kokot (9 II 1916 — 23 XII 1975)

JÓZEF KOKOT

(1916—1975)

23 grudnia 1975 r. odszedł od nas na zawsze profesor zwyczajny dr habilitowany Józef Kokot, redaktor naczelny „Studiów Śląskich", dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Śląskim i kierownik Zakładu Historii Śląska Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu — znakomity znawca dziejów Śląska i problemów niemieckich, ofiarny organizator nauki i kultury polskiej na Śląsku.

Józef Kokot, syn górnika Augustyna i jego żony Klary, urodził się 9 lutego 1916 r. w Brzęczkowicach-Mysłowicach. W latach 1922—1926 uczęszczał do szkoły powszechnej w Słupnej, a następnie do Państwowego Gimnazjum Klasycznego im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach, w którym złożył w czerwcu 1934 r. egzamin dojrzałości. Studia prawnicze odbył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, uzyskując 19 czerwca 1939 r. tytuł magistra. Niełatwe warunki życia zmusiły Go jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich do podjęcia (1 kwietnia 1937 r.) pracy zawodowej w Katowicach. W toku studiów na III i IV roku Wydziału Prawa na seminarium śląskoznawczym profesora Jerzego Langroda zainteresował się bliską Mu problematyką najnowszych dziejów prawa i ustroju politycznego Śląska, szczególnie zaś okresem Polski Niepodległej. Plonem tych zainteresowań naukowych była rozprawa doktorska pt. *Zakres działania województwa śląskiego jako jednostki samorządu terytorialnego*, której wydanie w Instytucie Śląskim w Katowicach zainaugurowało w 1939 r. serię wydawniczą „Zagadnienia administracyjne Śląska". Wypadki wojenne związane z agresją hitlerowską na Polskę uniemożliwiły Mu złożenie doktorskiego rygorozum wyznaczonego na październik 1939 r. Lata wojny spędził w Krakowie, gdzie też związał się z polskim ruchem oporu, pracując m.in. w konspiracyjnej Delegaturze Rządu dla Śląska. W listopadzie 1944 r. z chwilą ujawnienia Jego działal-

ności w ruchu konspiracyjnym został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu przy ul. Pomorskiej, następnie w Montelupich, skąd został wywieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Koniec działań wojennych i wyzwolenie zastały Go w filii obozu w Litomierzycach (Leitmeritz).

Wycieńczony przeżyciami w więzieniach i obozie koncentracyjnym wraca na Śląsk i niezwłocznie włącza się do prac nad odbudową i integracją Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Po latach wspominał, że zajmował „różne stanowiska administracyjne, prawnicze i ekonomiczne oraz naukowe, które dały mu szeroką praktykę w zakresie administracji gospodarczej, administracji publicznej, organizacji nauki, polityki gospodarczej i socjalnej, problematyki międzynarodowo-politycznej (zwłaszcza niemcoznawczej), stwarzając równocześnie możliwość i konieczność wykładu i pisania naukowego oraz publicystycznego".

W niełatwym okresie pionierskim rozpoczął pracę w Bytomskim i Katowickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, następnie przeniósł się do Centrali Surowców Hutniczych w Katowicach oraz kolejno do Biura Prac Kongresowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Ciężkie przeżycia wojenne nie załamały Jego pasji naukowej i publicystycznej. 13 grudnia 1947 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego złożył rygorozum doktorskie wobec prof. J. Langroda jako promotora, prof. S. Wachholza jako koreferenta, prof. K. Grzybowskiego jako egzaminatora z prawa politycznego i prof. A. Vetulaniego jako dziekana Wydziału, uzyskując stopień naukowy doktora praw. Wierny pozostaje tematyce politycznej i gospodarczej Śląska obranej jeszcze przed wojną.

W latach 1949—1954 powierzono Mu obowiązki wykładowcy w katowickim gimnazjum im. św. Jacka, gdzie wykładał naukę o społeczeństwie, naukę o Polsce i geografię gospodarczą. Na lata 1954—1956 przypadła Jego niezależna praca naukowa, która związała Go z Wydawnictwem Literackim w Krakowie, Wydawnictwem „Śląsk" w Katowicach, Biblioteką Śląską oraz Wydziałem Spraw Naukowych PTG w Katowicach. Pasja badawcza i świetna znajomość złożonych problemów oddziaływania pruskiej i niemieckiej polityki na Śląsku legły u podstaw sukcesu Jego kolejnej książki: *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku w latach 1740—1945*". Po latach rozprawa ta stała się ważkim elementem Jego przewodu habilitacyjnego wszczętego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Szeroki wachlarz zainteresowań umożliwił Józefowi Kokotowi włączenie się do prac popularyzatorskich szeregu instytucji naukowych i społeczno-politycznych. Osobiście wspominał ten okres działalności: „pracy ściśle naukowej towarzyszy publicystyka naukowa i popula-

ryzacja wiedzy prowadzona w ramach takich instytucji jak Zachodnia Agencja Prasowa (serwis zagraniczny), Instytut Śląski, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Śląski Instytut Naukowy, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich". Pochłania Go praca w redakcji zagranicznej Zachodniej Agencji Prasowej (1957—1961), a równocześnie w katowickiej Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy (1957—1961) oraz w Śląskim Instytucie Naukowym (1957—1965), w którym pełnił obowiązki redaktora, samodzielnego pracownika naukowego i kierownika Samodzielnej Pracowni Niemcoznawczej. Z chwilą założenia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich włączył się społecznie do prac tej organizacji. Już w 1958 r. związał się z reaktywowanym Instytutem Śląskim oraz Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu, szczególnie zaś z Katedrą Historii Polski i Historii Śląska tej uczelni. Początkowo był adiunktem, a w 1961 r. został powołany na stanowisko docenta. Na ten okres Jego działalności przypadła habilitacja, której przesłanki stworzył obfity dorobek naukowy, przede wszystkim zaś kolejna publikacja książkowa pt. *Logika Poczdamu*, której wydaniu w 1957 r. towarzyszyło wydanie w języku angielskim (1959 r.) oraz drugie wydanie polskie (1961 r.). W oparciu o tę pracę i cały dorobek naukowy zrecenzowany przez prof. Seweryna Wysłoucha, prof. Leszka Winowskiego i prof. Manfreda Lachsa, po odbytym kolokwium habilitacyjnym w dniu 23 lutego 1961 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego został Mu nadany stopień doktora habilitowanego.

Choć liczne więzy rodzinne, naukowe i zawodowe łączyły Go z Katowicami to jednak coraz silniej angażowały Józefa Kokota sprawy opolskiego ośrodka naukowego. Stał się od końca lat pięćdziesiątych jego gorącym zwolennikiem i współorganizatorem, świadomym wzrastającej rangi kultury i nauki Śląska Opolskiego w życiu Polski Ludowej. Dzielił zaangażowanie i inicjatywy między Wyższą Szkołę Pedagogiczną i Instytut Śląski w Opolu, wykorzystując bogate doświadczenia organizacyjne z okresu działalności w Katowicach. Pogłębiły Jego doświadczenie liczne kontakty z zagranicznymi placówkami naukowymi. W 1960 r. uczestniczył w międzynarodowym letnim seminarium Uniwersytetu w Harvardzie, następnie odbył podróż informacyjno-naukową po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Anglii, Francji i Szwajcarii połączoną z odczytami na temat granicy polsko-niemieckiej oraz polskich ziemi zachodnich i północnych. W latach 1962—1969 był jednym z organizatorów polsko-angielskiej konferencji okrągłego stołu odbytej w Jabłonnie. Brał wtedy udział w ważkich sympozjach naukowych poświęconych tematyce niemieckiej. W 1966 r. reprezentował Prezydium Rady Naukowej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich na spotkaniach z grupami polonijnymi w Wielkiej Brytanii.

Nowy, ważny okres w życiu Józefa Kokota zapoczątkowało powierzenie Mu w 1966 r. obowiązków dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu.

INSTYTUT ŚLĄ... Bibliotek...

W 1968 r. uzyskuje kolejny awans naukowy — Rada Państwa PRL nadaje Mu tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych.

Jako znany już specjalista najnowszej historii, prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych wytyczył przed Instytutem Śląskim nowe pola działalności naukowo-badawczej. Rozbudowuje się zakłady i zespoły badawcze. Jemu zawdzięczały inicjatywę nowe jednostki organizacyjne Instytutu. Ich działalność inspirowały w dużej mierze Jego własne prace, bowiem do wyżej wymienionych dołączyły kolejne książki: *Przemiany gospodarcze na Śląsku w latach 1945—1955* (1964 r.), następnie wspólnie z Andrzejem Brożkiem zredagowane i wydane dzieło *Integracja przesiedleńców w Niemczech po II wojnie światowej* (1966 r.) oraz *Kwestia niemiecka w ćwierć wieku po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy* (wyd. 1 w 1968 r., wyd. 2 w 1970 r.). Niełatwe obowiązki organizacyjne oraz współdziałanie w licznych organizacjach społeczno-kulturalnych i naukowych nie zahamowały tempa Jego własnej twórczości naukowo-badawczej. Dorobek ten legł u podstaw kolejnego awansu naukowego. W dniu 6 lipca 1973 r. Rada Państwa PRL nadała Mu tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk politycznych.

W 1974 r. opublikował następną książkę *Od Poczdamu do Helsinek. Koniec okresu powojennego w Europie*, która pozostaje w ścisłym związku z Jego wcześniejszymi publikacjami dotyczącymi problemu Niemiec, granic i trwałości powojennego ładu na naszym kontynencie. W dorobku publikacji profesora Józefa Kokota, oprócz wymienionych wyżej książek, znajduje się ponad dwieście pozycji o dużym wachlarzu tematycznym i zróżnicowanej formie publikacji począwszy od rozpraw ściśle naukowych, poprzez publikacje popularnonaukowe aż po artykuły z zakresu publicystyki. Znajdują się w tym dorobku rozprawy poświęcone stosunkom gospodarczym Śląska, problemom gospodarczym i demograficznym województw zachodnich i północnych Polski (np. w: *Polska Zachodnia i Północna*, t. 1, Poznań 1961 oraz w wersji angielskiej *Western and Northern Poland*, Poznań 1962), problemom postępującej integracji tych ziem z pozostałymi obszarami Polski Ludowej (np. *Zjednoczony Śląsk w nowej geografii gospodarczej Polski*, w „Roczniku Ziem Zachodnich i Północnych" z 1964 r.) czy zagadnieniom Odry w gospodarce narodowej i układzie stosunków międzynarodowych Polski (w Zeszytach Odrzańskich nr 3 z 1965 r.). Osobne miejsce zajmują w dorobku Józefa Kokota prace dotyczące doniosłych problemów polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim, plebiscytu i położenia tej ludności w okresie międzywojennym. W Jego pracy pisarskiej, zarówno naukowej, jak i publicystycznej, dominowały niewątpliwie problemy Niemiec powojennych, politycznego rewizjonizmu (m.in. *Godzina prawdy*, Katowice 1970 r.), aspekty zbrodni hitlerowskich (np. *NRF wobec problemów zbrodni hitlerowskich*, Warszawa

1967 r.) oraz pokojowej polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Problematyce tej poświęcił również szereg wystąpień w radio i telewizji oraz liczne artykuły w prasie codziennej (m.in. w „Trybunie Opolskiej") i periodykach w („Opolu"). Przebijała w nich Jego wiedza, zaangażowanie polityczne i żarliwy patriotyzm. Wiedzę swą wykorzystywał również na różnorodnych spotkaniach naukowych, konferencjach i seminariach zorganizowanych w NRD, RFN, CSRS, Berlinie Zachodnim itd., gdzie reprezentował polską myśl naukową i polityczną. Brał także udział w światowym kongresie historyków w Moskwie (1970 r.); często uczestniczył w krajowych i międzynarodowych spotkaniach odbywających się w Polsce.

Doceniając dorobek naukowy, zaangażowanie i zdolności organizacyjne powołano Profesora Kokota w skład kilku komitetów Polskiej Akademii Nauk, do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (przewodniczył tam jednemu z zespołów), do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej i Rady Głównej Szkolnictwa przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, do polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej, do Komitetu Koordynacyjnego Badań Niemcoznawczych w Polsce przy PISM itd. Na ziemi opolskiej pełnił m.in. społeczne funkcje przewodniczącego Komisji Prognoz i Planu Regionalnego przy Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wojewody Opolskiego, wiceprzewodniczącego WK Frontu Jedności Narodu. Był członkiem licznych instytutów naukowych i organizacji społecznych, m.in. Instytutu Zachodniego w Poznaniu (członek jego Kuratorium), Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach (członek Kuratorium, do 1966 r. członek Rady Naukowej), Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Polskiego Towarzystwa Geograficznego — Oddział w Katowicach, Rady Naukowej Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach oraz członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po śmierci współorganizatora Instytutu Śląskiego i założyciela „Studiów Śląskich" Profesora Seweryna Wysłoucha (1968 r.) Józef Kokot objął obowiązki naczelnego redaktora „Studiów Śląskich". Pod Jego kierunkiem ukazały się (względnie złożono do druku) tomy od XIV do XXIX „Studiów". W okresie swego dyrektorstwa powołał do życia „Biuletyn Niemcoznawczy" (był jego redaktorem), przemianowany w 1974 r. na „Przegląd Stosunków Międzynarodowych". Pełnił również obowiązki członka kolegiów redakcyjnych kilku innych periodyków naukowych, m.in. „Kwartalnika Opolskiego".

Rodzinny dom wszczepił Mu umiłowanie prawdy i skromności w codziennym postępowaniu. Osobista skromność i pogoda ducha zdobyły Mu powszechny szacunek i uznanie. Atmosferą ogromnej życzliwości i wyrozumiałości otaczał liczne grono habilitujących się doktorów oraz doktorantów. Doceniając potrzeby ziemi opolskiej w zakresie wysoko wykwalifiko-

wanych kadr naukowych stworzył Profesor Kokot studium doktoranckie przy Instytucie Śląskim. Kilku Jego absolwentów—doktorów zajmuje wysokie stanowiska w szkolnictwie, aparacie politycznym, instytucjach naukowych i w administracji państwowej.

W Instytucie Śląskim Profesor Kokot kierował bezpośrednio Zakładem Stosunków Międzynarodowych, wytyczając profil prac badawczych tego zakładu, ściśle współpracującego z szeregiem instytucji, m.in. z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Instytutem Zachodnim w Poznaniu, czy Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach. Jego inicjatywie należy zawdzięczać powołanie corocznego międzynarodowego forum dyskusji naukowych „Colloquium Opole", którego tradycją są spotkania naukowców NRD i Polski. Z niezwykłym zaangażowaniem zajmował się Profesor koncepcjami zagospodarowania Odry. Dla realizacji tych koncepcji powstała z Jego inicjatywy — i była przezeń kierowana — Komisja Odry Instytutu Śląskiego w Opolu. Kompleksowe badania związane z tymi koncepcjami zostały powierzone powołanemu Zakładowi Naukowo-Badawczemu Komisji Odry.

Nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw i kierunków naukowej i organizacyjnej działalności Profesora Józefa Kokota, świadczących o Jego żywotności i niepospolitym zaangażowaniu osobistym. Do Instytutu Śląskiego w Opolu wniósł autentyczny zapał i zamiłowanie do rzetelnej, ofiarnej pracy — tak charakterystycznej dla Jego domu rodzinnego i górnośląskiego środowiska górniczego, w którym spędził swą młodość.

Zasługi Profesora Józefa Kokota dla nauki i kultury polskiej, Jego dorobek naukowy i patriotyczna postawa zostały uhonorowane zaszczytnymi odznaczeniami państwowymi: Krzyżami — Kawalerskim (1961 r.), Oficerskim (1967 r.) i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1972 r.), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1973 r.), Medalem XXX-Lecia Polski Ludowej (1974 r.) oraz odznaczeniami regionalnymi: Złotą Odznaką Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego (1967 r.), Zasłużonemu Opolszczyźnie (1969 r.), Członkostwem Honorowym TRZZ (1970 r.), Złotą Odznaką ZNP (1970 r.), Złotą Odznaką Pracownika Morza (1974 r.), Złotą Odznaką Gryfa Pomorskiego (1974 r.), Medalem XXX-lecia Wyzwolenia Opola (1975 r.), Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego" (1975 r.). W 1974 r. otrzymał nagrodę województwa opolskiego I stopnia za osiągnięcia w pracy naukowej.

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca, który ze wszystkich swych sił uczestniczył w rozwoju nauki i kultury polskiej.

KAROL JONCA

EWA WYGLENDA

BIBLIOGRAFIA
PRAC PROFESORA DOKTORA JÓZEFA KOKOTA 1939—1976

1939

1. Zakres działania województwa śląskiego jako jednostki samorządu terytorialnego. Przedm.: Jerzy Langrod. Katowice 1939 8° ss. 110, tab., bibliogr. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Zagadnienia Administracyjne Śląska. 1.
   Rec.: Nowicki T., *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* R. 19:1939 z. 3 s. 656—658.

1947

2. Niemcy bez balastu. Poznań 1947 8° ss. 4. Zachodnia Agencja Prasowa. Nr 14/Mp.
   Toż w jęz. ang., franc. i ros.
   Niepodp.
3. „Niemiecki kompleks wschodni". Poznań 1947 8° ss. 5. Zachodnia Agencja Prasowa. Nr 19/Mp.
   Toż w jęz. ang., franc. i ros.
   Niepodp.
4. Niepotrzebny przemysł. Warszawa 1947 8° ss. 4. Zachodnia Agencja Prasowa. Nr 11/Mp.
   Toż w jęz. ang., franc. i ros.
   Niepodp.
5. O wyludnianiu się regencji legnickiej. (Memoriał niemieckiego prezesa Regencji z dnia 15.9.1938 roku, I C 9 Nr 4278). Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył... Odkryli i przełożyli z oryginału, egzemplarza numer 1256: Józef Zaremba, Irena Kubat. Poznań 1947 8° ss. 30, nlb. 2, tab., wykr. Zachodnia Agencja Prasowa. Świadectwa Niemieckie. Z. 1.
   Toż w jęz. ang., czes., franc. i ros.
6. Polska — Ziemie Odzyskane. Poznań [1947] 8° ss. 71, ilustr., mapy, tab., wykr. Zachodnia Agencja Prasowa. Odbudowa Europy.
   Toż w jęz. ang., czes., franc., ros. i serb.
   Oprac. m.in. J. Kokot. — Autorzy niepodp.
7. Sytuacja komunikacyjna Śląska w obrębie Niemiec. Poznań 1947 8° ss. 8, tab. Zachodnia Agencja Prasowa. Nr 24/Mp.
   Toż w jęz. ang., franc. i ros.
   Niepodp.

1948

8. L'exposition des Terres Recouvrées de Pologne. *Revue Occidentale* An. 1: 1948 No. 2 s. 237—242.
9. Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945. Poznań 1948 Wydawn. Zachodnie 8° ss. 263, nlb. 5, mapy, tab., wykr. Zagadnienia Gospodarcze Ziem Zachodnich. T. 1.

   Rec.: (ki), *Życie Gospodarcze* 1948 nr 17 s. 699—700; Klafkowski Alfons: Podwójna księgowość nauki niemieckiej zatajała dotąd prawdę o Śląsku. *Polska Zachodnia* R. 4: 1948 nr 22 s. 3; Książka o wadze dokumentu. *Nowiny opolskie* 1948 nr 18 s. 6; Switalski Zbigniew, *Polska i Świat Współczesny* R. 1:1948 nr 3 s. 64; Popiołek Kazimierz, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* T. 12: 1950 s. 163—164.
10. Polski węgiel w odbudowie Europy. Poznań 1948 8° ss. 26, tab. Zachodnia Agencja Prasowa. Nr 100/Mp.

10a. Przywrócona jedność Śląska. *Trybuna Dolnośląska* 1948 nr 200 s. 5, ilustr.

11. Sens powrotu Śląska do Polski. Wyróżnienie Śląska i węgla na Z.O. *Polska Zachodnia* R. 4:1948 nr 34/35 s. 10, ilustr.
12. Le Silésie — fondement de l'économie polonaise. *Swiat i Polska 1948* Ed. spec. s. 4, ilustr., tab.
13. Śląsk jest jeden i niepodzielny; Polski węgiel odbudowuje Europę. W: Katalog oficjalny Wystawy Ziem Odzyskanych. Wrocław 1948 s. 44—50, tab.
    Niepodp.
14. Trzon gospodarki polskiej. Zagadnienia gospodarcze Śląska. *Swiat i Polska* 1948 nr 42 s. 7.
15. Trzonowe zagadnienia gospodarki polskiej na W.Z.O. [Wystawie Ziem Odzyskanych] we Wrocławiu. *Przegląd Zachodni* R. 4:1948 nr 9 s. 332—340, tab.
16. Wrocław jako centrum polszczyzny. *Przegląd Zachodni* R. 4:1948 nr 2 s. 187—191.
17. Wystawiamy rachunek. W: Dolny Śląsk. Praca zbiorowa pod red. Kiryła Sosnowskiego, Mieczysława Suchockiego. Cz. 2. Poznań 1948 s. 292—309, ilustr., mapy, pl., tab.
18. Wytwórczość dolno-śląskiego przemysłu prywatnego i jego możliwości rozwojowe. *Przegląd Zachodni* R. 4:1948 nr 4 s. 416—421, tab.

1949

19. Getto i pariasi. *Odra* R. 5:1949 nr 27 s. 1.
    Podp.: Józef Klimek.
20. Ilość i jakość. *Tygodnik Powszechny* R. 5:1949 nr 29 s. 4—5.
    Podp.: Józef Gallus.
21. Inteligencja i optymizm. (Na drodze do „Ziem Zachodnich"). *Tygodnik Powszechny* R. 5:1949 nr 23 s. 1—3.
    Podp.: Józef Gallus.
22. Niemcy budują polski zaścianek. *Odra* R. 5:1949 nr 25 s. 1, 3, ilustr.
    Podp.: Józef Klimek.
23. Roentgen Polski współczesnej. *Odra* R. 5:1949 nr 32 s. 3.
    Podp.: Józef Klimek.
24. Z notatnika niemcoznawczego. *Odra* R. 5:1949 nr 29 s. 2.
    Podp.: Józef Klimek.

1950

25. W bliskiej i dalekiej przyszłości. [Autorzy:] Florian Barciński, ... W: Ziemia Lubuska. Praca zbiorowa pod red. Michała Sczanieckiego, Stanisławy Zajchowskiej. Poznań 1950 s. 490—499, ilustr., mapa.
26. W przeddzień wyzwolenia; Przemysł; Gospodarka drobnotowarowa; Spółdzielczość. W: Ziemia Lubuska. Praca zbiorowa pod red. Michała Sczanieckiego, Stanisławy Zajchowskiej. Poznań 1950 s. 434—440, ilustr., mapa, tab., wykr., s. 474—489, ilustr., mapa, tab.

1952

27. „Drang nach Osten" — i cyfry. *Tygodnik Powszechny* R. 8:1952 nr 36 s. 2—3.
Podp.: Józef Klimek.
28. „Gliniane nogi" rewizjonizmu. *Tygodnik Powszechny* R. 8:1952 nr 40 s. 1—2, 11, tab.
Podp.: Józef Klimek.
29. Logika Poczdamu. *Tygodnik Powszechny* R. 8:1952 nr 39 s. 2.
Podp.: Józef Klimek:
30. Społeczne aspekty zagadnienia. *Tygodnik Powszechny* R. 8:1952 nr 38 s. 6—7, tab.
Podp.: Józef Gallus.

1955

31. Geograficzno-gospodarcze warunki rozwoju sił wytwórczych na Śląsku. (Referat na I Regionalnej Konferencji Naukowej PTG w Stalinogrodzie 28/29.5.1955 r.). [Katowice 1955] 4° ss. 36, tab. Polskie Towarzystwo Geograficzne, Oddział w Stalinogrodzie. Referaty i komunikaty wygłoszone na I Regionalnej Konferencji Naukowej Oddziału 28/29 maja 1955 r. w Stalinogrodzie.
32. Przebudowa gospodarcza Śląska. W: Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne. Pod red. Antoniego Wrzoska. Kraków 1955 s. 381—538.

1956

33. Ekonomiści w służbie załóg. *Przemiany* R. 1:1956 nr 10 s. 2.
34. Emerytury. *Przemiany* R. 1:1956 nr 5 s. 3.
35. Gospodarka i humanizm. *Prawo i Życie* 1956 nr 13 s. 3.
36. Górny Śląsk w latach 1870—1955. W: Loch Alojzy, Szendzielorz Gerard: Kartki z dziejów huty „Batory". Stalinogród 1956 s. 7—21.
37. Poczdam a Śląsk. *Przemiany* R. 1:1956 nr 3 s. 5, ilustr.
38. Półprawdy redaktora Niewiarowskiego. *Przemiany* R. 1:1956 nr 11/12 s. 9, tab.

1957

39. Dwanaście lat po Poczdamie. *Biuletyn dla Polaków Zagranicą. Zachodnia Agencja Prasowa* 1957 nr 2 s. 1—12.
Niepodp.
40. Fetysz autarkii żywnościowej Niemiec. *Biuletyn dla Polonii Zagranicznej. Zachodnia Agencja Prasowa* 1957 nr 8 s. 2—22, tab.
41. Logika Poczdamu. Katowice 1957 Wydawn. Śląsk 8° ss. 348.
Rec.: Bukacz I[gnacy], *Sprawy Międzynarodowe* R. 10:1957 z. 10 s. 93—97; Gieysztor Władysław: Sprawa granic Polski. *Kierunki* R. 3:1957 nr 47 s. 1; Osmańczyk Edmund, *Nowe Książki* R. 9:1957 nr 18 s. 1115—1116; Sulima Stefan, *Warmia i Mazury* R. 2:1957 nr 25 s. 4;

Szramek Bonifacy: Wam chodzi o prestiż, a nam o życie. *Tygodnik Powszechny* R. 11:1957 nr 47 s. 1; Werner Herbert, *Przemiany* R. 2:1957 nr 36 s. 1—2; Wiewióra Bolesław: Logika wystarcza. *Tygodnik Zachodni* R. 2:1957 nr 50 s. 4; Zabiełło Stanisław: Arsenał argumentów. *Kierunki* R. 3:1957 nr 44 s. 10—11; Siemek Józef, *Nowe Drogi* R. 12:1958 nr 1 s. 150—153; Sulewski Wojciech: Historia jest logiczna. *Polityka* R. 2:1958 nr 6 s. 5; Wiewióra B., *Kwartalnik Historyczny* R. 65:1958 nr 2 s. 573—574.

Toż wyd. 2 zmien.: Katowice 1961 Wydawn. Śląsk 8° ss. 328, mapy, tab. 2 i w tekście, wykr., bibliogr. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Rec.: Bajer Lesław, *Odra* R. 2:1962 nr 7/8 s. 95—96; Langrod Georges, *Polish Western Affairs* Vol. 4:1963 No. 1 s. 144—150.

Toż w jęz. ang.: The Logic of the Oder-Neisse Frontier. Transl. by Andrzej Potocki. Poznań 1959 Wydawn. Zachodnie 8° s. XX, 289, tab., tabl. 39.

Rec.: Lubojański Józef, *Polish Perspectives* 1959 No. 10 s. 97—98; Tomlinson A. K., *Poland and Germany* Vol. 5:1961 No. 2 s. 42—47; Zaborowski Jean, *Cahiers Pologne-Allemagne* 1961 No. 2 s. 114—117.

42. Materiały informacyjne o polskich Ziemiach Zachodnich. [Autorzy:] ..., Edmund Męclewski. Poznań 1957 4° ss. 94. Zachodnia Agencja Prasowa.

Toż [wyd. 2]: Warszawa 1958 4° ss. 94, tab. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Rada Naczelna.

43. Niemcy nie potrzebują lebensraumu. *Przemiany* R. 2:1957 nr 16 s. 2, tab.
44. Po siedmiu wiekach. *Tygodnik Powszechny* R. 11:1957 nr 31 s. 1.
45. Polityka czy bibliofilstwo? *Przemiany* R. 2:1957 nr 4 s. 5.
46. Rady robotnicze. *Tygodnik Powszechny* R. 11:1957 nr 15 s. 3, 7.
47. Rozwój przemysłu w poszczególnych regionach Ziem Zachodnich. *Biuletyn dla Polaków Zagranicą. Zachodnia Agencja Prasowa* 1957 nr 5 s. 1—11, tab.

Niepodp.

48. Warunek zwycięstwa. *Przemiany* R. 2:1957 nr 6 s. 2.
49. Węzłowe ogniwo demokracji. *Przemiany* R. 2:1957 nr 2 s. 5.

1958

50. Bilans objęcia i 13 lat gospodarki polskiej na Ziemiach Zachodnich. [Warszawa 1958] 4° ss. 18. Rada Naczelna [Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich]. Tydzień Ziem Zachodnich, 9—16 V 1958.

Materiały informacyjne o polskich Ziemiach Zachodnich. Wyd. 2 zob. poz. 42.

51. Niedola pruskich prowincji wschodnich. Memoriał starostów krajowych prowincji: Prusy Wschodnie, Marchia Graniczna Poznań—Prusy Zachodnie, Pomorze, Brandenburgia, Dolny Śląsk i Górny Śląsk. Oprac. ... Poznań 1958 8° ss. 111, tab. + Aneks: Oryginalny tekst memoriału ss. 31, ilustr., map 6 i w tekście, tab. 3 i w tekście, tabl. 3, wykr. Zachodnia Agencja Prasowa. Świadectwa Niemieckie. Z. 3.

Toż w jęz. ang., franc., niem. i ros.

52. Nim powstanie kanał Rostock—Praga. *Odra* R. 1:1958 nr 36 s. 1—2.
53. O wydajności pracy w Polsce. *Znak* R. 10:1958 nr 5 s. 492—507, Rés. s. 610—611.
54. Szansa, której nie wolno zmarnować. *Odra* R. 1:1958 nr 20 s. 1—2.

1959

55. Les éleménts démographiques de la stabilisation en Europe Centrale. *Cahiers Pologne—Allemagne* 1959 nr 2 s. 54—69, mapa, tab., wykr.
56. Integracja przesiedleńców w Niemieckiej Republice Federalnej. *Zaranie Śląskie* R. 22:1959 z. 3 s. 49—65, tab.
57. Kilka uwag o perspektywach demograficznych Niemiec. W: Polskie Ziemie Za-

chodnie i Północne. Zagadnienia demograficzne. Cz. 2. Poznań 1959 s. 55—68, tab.

Toż w jęz. ang., franc., niem. i ros.

The Logic of the Oder-Neisse Frontier zob. poz. 41.

58. Nad Odrą i Bałtykiem. Oprac. m.in. J. Kokot. Warszawa 1959 4° ss. 262. Zachodnia Agencja Prasowa.
59. Wolność hrabiego Pücklera. *Odra* R. 2:1959 nr 7 s. 1, 11.

1960

60. The Demography of Germany and Poland. *Poland and Germany* Vol. 4:1960 No. 13 s. 21—35, tab., bibliogr.
61. Granica polsko-niemiecka. *Dziennik Polski* (Detroit/Mich) 1960 nr 199 s. 4—5.
62. La loi de la double unité économique de la Silésié. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1960 No. 4 s. 22—33, bibliogr.
63. Mit o narodzie bez ziemi. Oprac. ..., Wacław Sobański. Poznań 1960 Wydawn. Zachodnie 8° ss. 48, mapa, tab. + Aneks: Wybór tekstów niemieckich ss. 20, tab. Zachodnia Agencja Prasowa. Świadectwa Niemieckie. Z. 7.

Toż w jęz. ang., franc. i niem.

64. Odra i Nadodrze. *Biuletyn Organizacyjny. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Rada Naczelna* nr 45/46 R. 4:1960 s. 43—46, tab.

Toż: *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 30/31 1961 s. 110—124, tab.

65. De la Pradelle Raymond de Geouffre: La problème de la Silésie et le droit. Paris 1958. [Rec.] *Przegląd Zachodni* R. 16:1960 nr 1 s. 203—205.
66. Pounds Norman John Grenville: The Upper Silesian Industrial Region. Bloomington 1958. [Rec.] *Annuaire Polonais des Affaires Internationales* 1959/1960 druk 1960 s. 261—265; *Cahiers Pologne-Allemagne* 1960 No. 1 s. 114—120, tab.

1961

67. Niemcy są przeludnione. *Odra* R. 1:1961 nr 3 s. 17—21, ilustr.
68. Flight from the East. *Poland and Germany* Vol. 5:1961 No. 1 s. 29—39, tab.
69. Gospodarka na Śląsku. W: Śląsk. Walka wyzwoleńcza, gospodarka, kultura. Red.: Stefan Golachowski. Wrocław 1961 s. 127—184, tab.

Logika Poczdamu. Wyd. 2 zob. poz. 41.

70. Lucadou Emil von: Jedność gospodarcza Śląska i Polski. Fragmenty książki E. Lucadou: „Strukturwandel Schlesiens". Wybór, tłum., wstęp i przypisy... Katowice 1961 Wydawn. Śląsk 8° ss. 90, nlb. 6, tab., tabl. 1, Sum., Rés., Zsf., Rez. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Komisja Niemcoznawcza.
71. Miejsce Śląska. *Dziennik Zachodni* 1961 nr 23 s. 3—4.
72. Niemcy o Górnoślązakach. *Dziennik Zachodni* 1961 nr 155 s. 3—4.

Odra i Nadodrze zob. poz. 64.

73. Odrodzenie Górnego Śląska. *Dziennik Zachodni* 1961 nr 202 s. 3, 5.
74. Polska Zachodnia i Północna. T. 1. Oprac. m.in. ... Poznań 1961 Wydawn. Zachodnie 8° ss. 542, nlb. 2, ilustr., mapy, tab., wykr. Zachodnia Agencja Prasowa.
75. Rynek pracy współczesnych Niemiec. (NRF i NRD). *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 30/31 1961 s. 69—84, tab.
76. Statystyka wysiedleńców („Heimatvertriebene") w NRF. *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 28/29 1961 s. 108—118, tab.

77. Śląsk w gospodarce Polski. (Tezy referatu wygłoszonego w serii odczytów publicznych Śląskiego Instytutu Naukowego dnia 23 marca 1961 r.). *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 28/29 1961 s. 123—126, tab.
78. W odpowiedzi Dr H. Jahnowi i Dr O. Lipsiusowi. *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 28/29 1961 s. 75—86.
79. Zawartość półrocznika „Osteuropa-Wirtschaft". (Rocznik 1960 w zakresie spraw polskich i problemów wspólnych krajom RWPG). *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 30/31 1961 s. 85—96.

1962

80. Dorobek gospodarczy i kulturalny Prus na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych na tle ich marginalności w organizmie niemieckim. *Biuletyn Niemcoznawczy. (Materiały i Informacje). Śląski Instytut Naukowy* nr 32/33 1962 s. 95—111, tab.
81. Ilu jest przesiedleńców w Niemczech? *Zaranie Śląskie* R. 25:1962 z. 1 s. 85—92, tab.
82. Le marché du travail Allemagne contemporaine (R.R.A. et R.D.A.). *Cahiers Pologne-Allemagne* 1962 No. 1 s. 47—59, tab.
83. Odra i Nadodrze. *Dziennik Zachodni* 1962 nr 127 s. 3—4.
84. Osie czy system krajowych dróg wodnych? (Tezy referatu). Mysłowice 1962 4° ss. 4. Komisja Zagospodarowania Odry Rady Naczelnej Tow[arzystwa] Rozw[oju] ZZ[Ziem Zachodnich].
85. Reunited Silesia in Poland's Economy. *Poland and Germany* Vol. 6:1962 No. 1 s. 5—14, tab., bibliogr.
85a. Szkoła szowinizmu. Demoralizowanie młodzieży zachodnio-niemieckiej. *Dziennik Zachodni* 1962 nr 181 s. 4—5.
86. Western and Northern Poland. Historical Outline, Nationality Problems, Legal Aspect, New Society, Economic Survey. Elaborated by ... a.a. Poznań 1962 8° ss. 534, mapy, tab., wykr. Zachodnia Agencja Prasowa.
87. Włączenie GOP-u w system dróg wodnych Polski. *Biuletyn Informacyjny. Rada Naukowa przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach* 1962 nr 2 s. 12—25.

1963

88. Informacja o Górnym Śląsku. W: Morcinek Gustaw, Suboczowa Maria: Z górnośląskiej ziemi. Proza i poezja o Górnym Śląsku. Katowice 1963 s. I—XI, mapa 1, tab.
89. O integracji przesiedleńców w Niemczech współczesnych. *Kwartalnik Opolski* R. 9:1963 nr 3 s. 3—14, tab., Sum.
90. Re-settlement and Integration in Post-War Germanv. *Poland and Germany* Vol. 7:1963 No. 1/2 s. 18—30, tab.
90a. Ziemie obudzone. *Dziennik Zachodni* 1963:15 V s. 3—4.

1964

91. The Economic Aspects of the Resettlement of German Population after the Second World War. *Polish Western Affairs* Vol. 5:1964 No. 1 s. 92—119, tab. 1 i w tekście.

92. Międzynarodowa sesja Instytutu Zachodniego w Poznaniu (7.5—9.5 1964 r.). *Zaranie Śląskie* R. 27:1964 z. 3 s. 623—624.
93. Pozycja społeczno-ekonomiczna byłych przesiedleńców niemieckich w NRF. *Ekonomista* 1964 nr 2 s. 396—408, tab.
94. Rewizjonizm zachodnioniemiecki. Międzynarodowy podział pracy. W: 20 lat polityki zagranicznej Polski Ludowej. Materiały sesji naukowej PISM. Warszawa 15—16 września 1964. Warszawa 1964 s. 364—369.
95. Ziemia bogata naszą pracą. *Dziennik Zachodni* 1964 nr 170 s. 3—4.
96. Ziemie Zachodnie i Północne w gospodarce Polski współczesnej. *Biuletyn Komisji Polonii Zagranicznej. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich* nr 33 R. 7:1964 s. 17—21.
97. Zjednoczony Śląsk w nowej geografii gospodarczej Polski. *Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych* 1964 *Dzieło Narodu* s. 65—82, ilustr., tab.
98. Hornig Alfred: Komunikacja na Górnym Śląsku. Katowice 1963. [Rec.] *Kwartalnik Opolski* R. 10:1964 nr 2 s. 103—104.

1965

99. Demograficzno-ekonomiczne uwarunkowanie i konsekwencje przesiedleń ludności niemieckiej po II wojnie światowej. *Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział I Nauk Historyczno-Społecznych.* Seria A Nr 1:1956/1963 druk 1965 s. 44—62.
100. Destrukcyjne tendencje w nauce prawa i polityce międzynarodowej NRF. Katowice 1965 4° ss. 29. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Komitet Koordynacyjny Badań Niemcoznawczych przy Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

    Toż: *Studia o Niemczech Współczesnych* T. 2:1967 s. 218—236.
101. Konieczność analizy doświadczeń społecznych w okresie międzywojennym. W: Polsko-czechosłowacka konferencja niemcoznawcza (26—28 stycznia 1961 r.). Dyskusja. Katowice 1965 s. 39—42.
102. O niektórych problemach organizacji przedsiębiorstw i polityki gospodarczej w aspekcie zwiększania efektywności gospodarki narodowej. W: Formy udziału pracujących w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Materiały z sesji naukowej poświęconej dorobkowi województwa katowickiego w Polsce Ludowej. Pod red. Kazimierza Popiołka, Henryka Rechowicza. Katowice 1965 s. 53—54.
103. Polityka dezinformacji w wydawnictwach Statistisches Bundesamt. [Autorzy:] ..., Andrzej Brożek. Opole 1965 8° ss. 83, nlb. 1, tab. 1 i w tekście, Sum. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Seria Monograficzna. [Nr 62].

    Rec.: Białecki Tadeusz, *Przegląd Zachodnio-Pomorski* 1965 z. 5 s. 138—141; Maziarski Jacek: Uwaga znowu fałszerstwa. Bońska polityka dezinformacji. *Dziennik Zachodni* 1965 nr 242 s. 3. Opolski Jerzy: Kłamstwa Statistisches Bundesamt. *Trybuna Opolska* 1965 nr 174 s. 5, tab.; [Wilczek Stanisław] stw: Kłamstwa zdemaskowane. *Poglądy* R. 4:1965 nr 14 s. 15, portr.; Bartosik Jerzy, *Przegląd Zachodni* R. 22:1966 nr 1 s. 211—213.

    Toż w jęz. ang.: The Policy of Misinformation in Publications of the Statistisches Bundesamt. Opole 1966 8° ss. 110, tab. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Seria Niemcoznawcza. [Nr 12].
104. Prawo samostanowienia dla Niemiec. *Kwartalnik Opolski* R. 11:1965 nr 4 s. 73—81.
105. Problemy demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych w XX-leciu PRL. Warszawa 1965 4° ss. 20, tab. 1 i w tekście, bibliogr. Rada Naczelna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Komisja Propagandy. Materiały Odczytowe.

105a. Rzecznicy Odry i Nadodrza. *Dziennik Zachodni* 1965 nr 301 s. 3—4.

106. Sprawa polska w Poczdamie. *Sprawy Międzynarodowe* R. 18:1965 z. 7/8 s. 37—47.
107. W XX rocznicę Umowy Poczdamskiej. Opole 1965 8° s. 49. Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu. Instytut Śląski w Opolu.
108. Die Wahrung der Interessen Polens in Potsdamer Abkommen. *Dokumentation der Zeit* Jg. 17:1965 H. 338 s. 22—24.
109. Wojenne i powojenne losy byłej ludności niemieckiej Śląska. *Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu* 1965 *Ekonomia* z. 1 s. 5—51, tab., Sum.
110. Z obszarów 1000-lecia. *Poglądy* R. 4:1965 nr 15 s. 1, 7, ilustr.
111. Zagadnienia Odry w gospodarce narodowej i układzie stosunków międzynarodowych Polski. *Zeszyty Odrzańskie* Nr 3:1965 s. 1—26, tab.

1966

112. Charakterystyka polsko-niemieckiej granicy narodowościowej na Śląsku (w XIX i XX wieku). *Studia Śląskie* T. 10:1966 s. 145—166, tab., Rez. s. 347—348, Sum. s. 364—365, Zsf. s. 383—384.
113. Czy Niemcy potrafią współżyć z innymi? *Trybuna Opolska* 1966 nr 24 s. 5.
114. Integracja przesiedleńców w Niemczech po II wojnie światowej. [Autorzy:]..., Andrzej Brożek. Wrocław 1966. Zakł. Narod. im. Ossolińskich 8° ss. 448, tab., Rez., Sum., Zsf. Śląski Instytut Naukowy. Pracownia Niemcoznawcza.

Rec.: Integration Versus Revisionism. *Quarterly of the Polish-Western Association of America* Vol. 8:1967 No. 2 s. 19—20; Jałowiecki Bohdan: Integracja i przesiedleńcy. *Odra* R. 7:1967 nr 7/8 s. 89—90; Kamiński Andrzej Józef: Nieubłagany język faktów. *Nowe Książki* 1967 nr 3 s. 131—132; Lewicki Stanisław: Przesiedleńcy w Niemczech. *Wieś Współczesna* R. 11:1967 nr 11 s. 156—158; Lippóczy Piotr, *Sprawy Międzynarodowe* R. 20:1967 z. 7/8 s. 156—160; Maziarski Jacek: Zmyślenia i prawda. *Dziennik Zachodni* 1967 nr 85 s. 3—4; Sobczak Janusz, *Przegląd Zachodni* R. 23:1967 nr 3/4 s. 227—230; Zimnik Jerzy, *Kwartalnik Opolski* R. 13:1967 nr 4 s. 115—118; Tenże (jz): Przesiedleńcy zintegrowani. *Trybuna Opolska* 1967 nr 269 s. 4; Tenże (j.z.), *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu 1968* nr 1 s. 106—108

115. Najbardziej ludowe. *Dziennik Zachodni* 1966 nr 106 s. 3, tab.
116. Okolice wiedzy o Śląsku. Rozm. Jan Goczoł. *Poglądy* R. 5:1966 nr 6 s. 14, portr. The Policy of Misinformation in Publications of the Statistisches Bundesamt zob. poz. 103.
117. Przemiany gospodarcze na Śląsku w latach 1945—1955. Opole 1966 8° ss. 199, map 16 luz. i w tekście, tab., bibliogr., Sum., Rez. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Seria B Studia i Rozprawy. Nr 13.

Rec.: Kowalski Zbigniew: Jedność gospodarcza Śląska i Polski. *Trybuna Opolska* 1967 nr 231 s. 4; Maziarski Jacek: Z perspektywy całości. Nauka o Śląsku. *Dziennik Zachodni* 1967 nr 153 s. 4; Kołomejczyk Norbert, *Opolskie Roczniki Ekonomiczne* T. 1. 1968 s. 192—196; Jankowski Stanisław, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* T. 31:1970 s. 208—210.

118. Przemysł ciężki. W: Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy. Drogi integracji. Red.: Gerard Labuda. Poznań 1966 s. 190—216, tab., tabl. 12, wykr.
119. Rozmowa z nowym dyrektorem Instytutu Śląskiego. Sylwetki. Rozm. [Jerzy Opolski] J. Op. *Trybuna Opolska* 1966 nr 35 s. 3, portr.
120. Rozwój ludności i stosunki narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku. Opole 1966 4° ss. 31, tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu. Seria: Odczyty Naukowe. Nr 7.
121. Układ Zgorzelecki. *Poglądy* R. 5:1966 nr 20 s. 3, 6, ilustr.
122. Walka społeczno-polityczna ludu śląskiego i jej znaczenie w historii Polski. W: Spotkania aktywu TRZZ z Komisją Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych i Prezydium WRN [w Opolu]. Opole 1966 s. 19—35.

123. Zasięg i liczebność żywiołu polskiego na Śląsku Opolskim (1848—1945). Opole 1966 4° ss. 25. Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Instytut Śląski — Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu. Śląsk Opolski w 1000-leciu Państwa Polskiego. Materiały na konferencję popularnonaukową.
124. Zbrodniczy slogan „o narodzie bez przestrzeni". Nauki września. *Trybuna Opolska* 1966 nr 215 s. 5—6.
125. Brożek Andrzej: Wysiedlenia Polaków z Górnego Śląska przez Bismarcka (1885—1887). Katowice 1963. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 29:1966 z. 1 s. 169—170.
126. Kowalski Włodzimierz T.: ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941—1945. Warszawa 1965. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 29:1966 z. 1 s. 184—186.

1967

Destrukcyjne tendencje w nauce prawa i polityce międzynarodowej NRF zob. poz. 100.

127. Dorobek Sesji Naukowej 40-lecia Powstania Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. W: Z myślą o Polsce... Sprawozdanie z uroczystości obchodu 40 Rocznicy Powstania Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. Red.: Jerzy Bałłaban. Opole 1967 s. 74—76.
128. Emil Szramek. *Kwartalnik Opolski* R. 13:1967 nr 1 s. 136.
129. Historia Górnego Śląska 1815—1965. (Tezowa propozycja koncepcji dziejów całego Górnego Śląska w XIX i XX w.). Opole 1967 4° ss. 8. Instytut Śląski w Opolu. Prezydium Rady Naukowej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie. Materiały na Sesję Naukową z okazji 10-lecia Instytutu Śląskiego w Opolu pt. „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro".

    Toż pt.: Historia Górnego Śląska 1815—1965. (Tezy do koncepcji syntezy dziejów Górnego Śląska w XIX i XX w.). W: Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro". Katowice 1969 s. 23—28.
130. Jubileusz — punkt wyjścia. *Trybuna Opolska* 1967 nr 113 s. 3—4, portr.
131. NRF wobec problemu zbrodni hitlerowskich. W: Sprawozdanie z zebrania plenarnego Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce dnia 16 marca 1967. Cz. 1. Warszawa 1967 s. 30—59.

    Toż. rozsz.: *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1967 nr 2 s. 5—24.

    Toż fragm.: *Prawo i Życie* 1967 nr 7, s. 1, 4; pt.: Niepokonana przeszłość. *Katolik WTK* R. 11:1967 nr 12 s. 5.
132. Odra i Nadodrze. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1968 druk 1967 s. 171—173, ilustr.
133. Polityka zagraniczna ZSRR wobec rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Opole 1967 8° ss. 28. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Seria Monograficzna. Nr 97.

    Toż wyd. 2: Opole 1968 8° ss. 26, nlb. 2. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Seria Monograficzna. Nr 102.
134. Polska racja bytu. W 45 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech. *Trybuna Opolska* 1967 nr 283 s. 3—4.
135. Przesiedleńcy w bilansie ekonomicznym Niemieckiej Republiki Federalnej. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1967 nr 1 s. 5—15.
136. Rzecznik Opolszczyzny. Na X-lecie Instytutu Śląskiego. *Dziennik Zachodni* 1967 nr 121 s. 3.
137. Specyficzne ogniwo ogólniejszego procesu. W: Materiały Sekcji Socjologicznej Sesji XX-lecia. Cz. 1: Problemy społeczne Ziemi Opolskiej. Opole 1967 s. 72—78.
138. Zagospodarowanie Odry i Nadodrza. *Zeszyty Odrzańskie* Nr 7:1967 s. 3—31.

139. Ze spotkań z Polonią zagraniczną. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1968 druk 1967 s. 140—144, ilustr.
140. Biuletyn Niemcoznawczy. [Dwumies.]. Instytut Śląski w Opolu. Samodzielna Pracownia Niemcoznawcza; Od 1968: Zakład Stosunków Międzynarodowych; Od 1972 tyt. zmien.: Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych; Od 1974 tyt. zmien.; Przegląd Stosunków Międzynarodowych, Red. nacz.: ... Opole 1967—1975 4°, 8°.

1968

141. Bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 4 s. 5—20.
142. Czym jest i co robi niemiecka nauka odwetowa. *Kalendarz Śląski TRZZ* 1968 s. 70—73, ilustr.
143. Ekonomiczna „Ostforschung". Wprowadzenie do problematyki ekonomicznych badań wschodnich w Niemieckiej Republice Federalnej. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 1 s. 7—16.
144. Gospodarka PRL, NRD i NRF. *Kwartalnik Opolski* R. 14:1968 nr 1/2 s. 5—13, tab., Sum.

    Toż rozsz. i zmien.: *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 3 s. 5—33, tab.
145. Kulisy tak zwanego cudu gospodarczego w NRF. Warszawa 1968. P.A. „Interpress" 16° ss. 35, nlb. 5, tab. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Materiały Informacyjno-Odczytowe TRZZ. Z. 3.
146. Kwestia niemiecka w ćwierć wieku po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy. Wrocław 1968 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. 179, nlb. 1, tab., Rez., Zsf., Sum. Instytut Śląski w Opolu.

    Rec.: Buchała Rudolf: Mity i rzeczywistość. *Dziennik Zachodni* 1969 nr 39 s. 3—4; Kąkol Kazimierz: W ćwierć wieku po kapitulacji. *Prawo i Życie* R. 14:1969 nr 10 s. 6; Krasuski Jerzy, *Zaranie Śląskie* R. 32:1969 z. 2 s. 287—291; Nowiński Czesław, *Kwartalnik Opolski* R. 15:1969 nr 3/4 s. 113—115; Roszkowski Janusz: 25 lat po kapitulacji III Rzeszy. *Nowe Książki* 1969 nr 8 s.497—499, ilustr.; Rotfeld Adam Daniel, *Polish Perspectives* Vol. 12:1969 No. 10 s. 73—76; Rutkiewicz Ignacy: Kartagina po niemiecku. *Odra* R. 9:1969 nr 4 s. 102—103; Tomala Mieczysław, *Sprawy Międzynarodowe* R. 22:1969 z. 7/8 s. 119—122; —v—; 25 lat po bezwarunkowej kapitulacji. *Świat* 1969 nr 4; Wilczek Stanisław: Widmo kwestii niemieckiej. *Poglądy* R. 8:1969 nr 3 s. 14, portr.; E. P., *Studia Nauk Politycznych* T. 4:1970 s. 289; Mazur Arnošt, *Slezský sborník* R. 68:1970 č. 4 s. 435—436.

    Toż wyd. 2 przejrz. i uzup.: Wrocław 1970 Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Wydawn. 8° ss. 233, nlb. 1. Rez., Zsf., Sum. Instytut Śląski w Opolu.

    Rec.: Miś Engelbert: Problematyka niemiecka. *Życie i Myśl* R. 21:1971 nr 11 s. 148—150.
147. Niemcy wobec słowiańskiego sąsiedztwa. (Tezy zagajenia problemowego konferencji). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 5 s. I—VIII.
148. The Oder-Neisse Territories after Twenty Two Years. *Poland and Germany* Vol. 12:1968 No. 1/2 s. 33—48, tab.
149. Polityka wschodnia NRD. *Trybuna Ludu* 1968 nr 357 s. 6.

    Polityka zagraniczna ZSRR wobec rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Wyd. 2 zob. poz. 133.
150. Przemiany stosunków narodowościowych i społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski na tle stosunków sprzed II wojny światowej. [Autorzy:] ..., Andrzej Brożek, Robert Rauziński. Opole 1968 4° ss. 53, tab.

    Toż zmien. pt.: Stosunki narodowościowe i społeczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych na tle stosunków sprzed II wojny światowej. W: Problemy

demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych PRL. Materiały z konferencji 14 i 15 X 1968. Warszawa 1969 s. 34—59, tab.

151. Publikacje z zakresu ekonomicznej „Ostforschung". (Wybór). *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1968 nr 1 s. 68—87.
152. Regionalny instytut naukowo-badawczy. *Opolskie Roczniki Ekonomiczne* T. 1: 1968 s. 41—46.
153. Seweryn Wysłouch (19 III 1900 — 27 II 1968). *Studia Śląskie* T. 13:1968 s. 9—10.
154. Szkoła dla uprzywilejowanych. Kilka informacji o szkolnictwie średnim i wyższym w NRF. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1969 druk 1968 s. 117—120, ilustr., wykr.
155. Brożek Andrzej: Ostflucht na Śląsku. Katowice 1966. [Rec.] *Opolskie Roczniki Ekonomiczne* T. 1:1968 s. 196—197.

1969

156. Aspects of Polish-German Ethnic Boundaries in Silesia-Particulary in the 19th and 20th Centuries. *Poland and Germany* Vol. 13:1969 No. 3/4 s. 19—37, tab.
157. [Głos w dyskusji]. W: Integracja ekonomiczna Europy zachodniej i jej aspekty polityczno-militarne. Poznań 1969 s. 161—163.
158. [Głos w dyskusji]. W: Problemy demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych PRL. Materiały z konferencji 14 i 15 X 1968. Warszawa 1969 s. 188—190.
159. [Głos w dyskusji na sesji naukowej zorganizowanej w dniu 7 grudnia 1968 r. przez Radę Naukową przy Prezydium WRN w Opolu na temat: Węzłowe problemy planu regionalnego województwa opolskiego na lata 1966—1985]. *Materiały i Studia Opolskie* Z. 19 R. 11:1969 s. 23—28.
160. Granice Polski, NRF i NRD w świetle bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy i Umowy Poczdamskiej. Tezy referatu. [Kraków 1969] 4° ss. 3. Sympozjum naukowe z okazji XX-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Kraków, dnia 16 października 1969 r.
Historia Górnego Śląska 1815—1965 zob. poz. 129.
161. Na zamknięcie dyskusji. W: Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna, wczoraj, dziś, jutro". Katowice 1969 s. 412—415.
162. Niemcy w 30 lat po wywołaniu II wojny światowej. Opole 1969 4° ss. 12. Materiały na konferencję naukową zorganizowaną przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Opolu, Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach, Instytut Śląski w Opolu i Zarząd Okręgu ZBoWiD w Opolu. 30-lecie wybuchu II wojny światowej.
Toż zmien. i posz.: *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 4 s. 27—40.
163. Nieodpowiedzialny frazes. *Dziennik Zachodni* 1969 nr 5 s. 3—4.
164. Pierwsza linia frontu; Podsumowanie sesji [naukowej poświęconej 45-leciu b. Związku Polaków w Niemczech zorganizowanej w dniach 27 i 28 listopada 1967 r. w Opolu przez Prezydium Rady Naczelnej TRZZ i Instytut Śląski w Opolu]. *Kwartalnik Opolski* R. 15:1969 nr 1/2 s. 158—162, 186—188.
165. 50 rocznica powstań śląskich. Wypow.: Irena Bednarek-Sokołowska, Franciszek Hawranek, ..., Bolesław Lubosz, Janina Matuszczak, Sylwester Newiak. Rozm. Stanisław Wilczek. *Poglądy* R. 8:1969 nr 7 s. 7—8, 18, portr.
166. Le regime administratif de la Silesie au cours des annees 1939—1950. W: Pour un droit juste en une gestion moderne. Lelanges Georges Langrod. Témoignages. Recherches: administratives, juridiques, historiques offerts par ses ancies élèves á l'occasion de son 65e anniversaire, Paris 1969 s. 128—137.

167. Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro". Red. nauk. i przedm. ... Katowice 1969 Wydawn. Śląsk 8° ss. 422, tab., bibliogr. Instytut Śląski w Opolu. Rada Naukowa TRZZ.
168. Status Berlina Zachodniego. *Kwartalnik Opolski* R. 15:1969 nr 3/4 s. 7—17, Sum. Stosunki narodowościowe i społeczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych na tle stosunków sprzed II wojny światowej zob. poz. 150.
169. Taka jest rzeczywistość. Sprawy Niemiec. *Trybuna Opolska* 1969 nr 344 s. 5.
170. To nie jest prezydent Rzeszy. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 1 s. 5—15.
171. Z metodologii badań niemcoznawczych. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1969 nr 3 s. 5—12.
172. Zachodnia granica Polski a bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy. *Kalendarz Opolski TRZZ* 1970 druk 1969 s. 21—30, ilustr.
173. Zbrodnie hitlerowskie na ludności niemieckiej Ziem Zachodnich i Północnych popełnione w okresie ewakuacji w latach 1944—1945. [Autorzy:] ..., Horst Więcek. [Wrocław 1969] 4° ss. 35, tab.
174. Historia nie wszystkich uczy. *Dziennik Zachodni* 1969 nr 225 s. 3—4.
    Rec. pracy: Buchała Rudolf: „Recht auf die Heimat". Studium z problematyki stosunków między NRF a wschodnimi sąsiadami Niemiec. Katowice 1969; Ziomkostwa „Schlesierów" w latach 1962—1964. Organizacja, polityka, działalność. Red.: Bronisław Schmidt-Kowalski. Katowice 1969.
175. Kwartalnik Opolski. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Instytut Śląski w Opolu. Opole R. 15:1969 nr 1/2: Oprac. nauk. i Od Redakcji ..., Alojzy Targ 8° ss. 190, nlb. 2, portr., tabl. 4.
    Zeszyt zawiera materiały Sesji Naukowej poświęconej 45-leciu b. Związku Polaków w Niemczech, zorganizowanej w dniach 27 i 28 listopada 1967 r. w Opolu przez Prezydium Rady Naczelnej TRZZ i Instytut Śląski.

1970

176. Bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy. *Wojskowy Przegląd Historyczny* R. 15: 1970 nr 3 s. 98—111, ilustr., portr.
177. Co z reedukacją? Za Odrą i Łabą. *Opole* R. 1:1970 nr 4 s. 24.
178. 20 lat Układu Zgorzeleckiego. *Odra* R. 10:1970 nr 7/8 s. 3—6.
179. Dwaj kanclerze NRF w Moskwie. Za Odrą i Łabą. *Opole* R. 1:1970 nr 6 s. 20.
180. Godzina prawdy. Katowice 1970 Wydawn. Śląsk 16° ss. 123, nlb. 3, ilustr., portr tab. Instytut Śląski w Opolu.
    Rec.: Porębski Janusz: Godzina prawdy Niemiec Federalnych. *Poglądy* R. 10:1971 nr 9 s. 11.
181. Klęska Prus i III Rzeszy. Wypow.: Włodzimierz Sokorski, Edmund Osmańczyk, ..., Włodzimierz Kowalski, Jerzy Serczyk, Marian M. Drozdowski, Tadeusz Jędruszczak, Marian Wojciechowski, Czesław Madajczyk. *Miesięcznik Literacki* R. 5:1970 nr 6 s. 86—96, tab.
    Kwestia niemiecka w ćwierć wieku po bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy. Wyd. 2 zob. poz. 146.
182. Ludność polska Ziem Zachodnich i Północnych przed wyzwoleniem. Opole 1970 4° ss. 27, tab. Związek Nauczycielstwa Polskiego. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Instytut Śląski w Opolu. Sesja popularnonaukowa na temat roli nauczyciela na Ziemiach Zachodnich i Północnych w 25-leciu PRL, Opole 18—19 V 1970.
    Też: *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego* R. 12:1970 nr 3/4 s. 13—31, tab.

Toż fragm. pt.: Byliśmy tu od wieków... *Głos Nauczycielski* R. 53:1970 nr 22 s. 3, 7, ilustr.

183. Na tle frondy w FDP. Za Odrą i Łabą. *Opole* R. 1:1970 nr 7 s. 22.
184. Niemiecka Republika Federalna w świetle statystyki. Wyboru informacji dokonali ..., Horst Więcek. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr 1 s. 79—91, tab., nr 2/3 s. 83—96, tab., nr 6 s. 47—85, tab.
185. Niesławny początek haniebnego końca. Za Odrą i Łabą. *Opole* R. 1:1970 nr 5 s. 12.
186. O vzthů Němců k slovanským sousedům. (Teze problémového úvodu vědecko-ideologické konference 15.—16. června 1970). [Opava 1970] 4° ss. 8. Sm KV KSČ a Slezský ústav ČSAV. Konference o východní politice německého imperialismu a využívání národnostních skupin. Opava, 15.—16. června 1970.

Toż pt.: Německo a slovanští sousedé. W: O východní politice německého imperialismu a o zneužívání národnostních skupin. Sborník z mezinárodní konference konané ve dnech 15.—16.6. Ostrava 1971 s. 13—24.

187. Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Red.: ... Warszawa 1970 Państw. Wydawn. Naukowe 8° ss. 281, nlb. 1, ilustr., mapy 2 i w tekście, tab., wykr., bibliogr. Biblioteka Wiedzy o Polsce Ludowej.
188. Perspektywy i prognozy (dyskusja nad perspektywami rozwoju Opolszczyzny). Wypow.: ..., Krzysztof Kwaśniewski, Janusz Kroszel, Robert Rauziński, Zdzisław Jazienicki, Edward Pochroń. *Opole* R.1: 1970 nr 3 s. 10—11, 24—25, portr.
189. Perspektywy rozwoju. [Autorzy:] Zdzisław Jazienicki, ... W: Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Warszawa 1970 s. 268—276.
190. Poczdam i Moskwa. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr nr 4/5 s. 7—8.
191. Podsumowanie [sesji „Rola nauczyciela na Ziemiach Zachodnich i Północnych w 25-leciu PRL"]. *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego* R.12: 1970 nr 3/4 s. 207—208.
192. Polska ludność rodzima na Ziemiach Zachodnich i Północnych. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1970 nr 2/3 s. 5—41.

Toż: *Kalendarz Opolski TRZZ* 1971 druk 1970 s. 168—181.

193. Powstanie województwa oraz zmiany jego granic administracyjnych; Okres walk z niewolą. W: Opolskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej. Warszawa 1970 s. 12—19, mapy, tab., s. 44—49.
194. Przemiany — fakty i nakazy. *Opole* R.1: 1970 nr 3 s. 5, 8.
195. Rzeka Odra jako problem polityczno-ekonomiczny Polski Ludowej. *Zeszyty Odrzańskie* Nr 12: 1970 s. 3—15.
196. Ser Schutz der nationalen Minderheiten auf Grund des deutsch-polnischen Genfer Abkommens über Oberschlesien in den Jahren 1922—1937. Opole 1970 8° ss. 69, tab. Kommuniqué zum XIII. Internationalen Kongress der Geschichtswissenschaften in Moskau. Sektion V.
197. 7 grudnia. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.1: 1970 nr 1 s. 24.
198. Stałe zainteresowania. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.1: 1970 nr 1 s. 24.
199. Terapia prawdy. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.1: 1970 nr 2 s. 25.
200. Wśród berlińskiej młodzieży. Rozm.: H.K. *Student* R.4: 1970 nr 2 s. 10.
200a. Zanim ta ziemia powróciła do Macierzy. *Trybuna Robotnicza* 1970 nr 22 s. 7.
201. Buchała Rudolf: „Recht auf die Heimat". Studium z problematyki stosunków między NRF a wschodnimi sąsiadami Niemiec. Katowice 1969. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R.33: 1970 z. 1 s. 200—203.
202. Studia Śląskie. Seria nowa. [Półrocz.]. Instytut Śląski w Opolu. Red. nacz.: ... T. 16: 1969 — T.28: 1975 Opole 1970—1975 8°.

1971

203. Berlin Zachodni. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1971 nr 4 s. 5—17.
204. Bilans dwóch lat. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 9 s. 13, portr.
205. Charakterystyka powstań śląskich. W: Udział ziem dorzecza górnej Prosny w plebiscycie i powstaniach śląskich. Materiały z sesji naukowej odbytej w Wieluniu 25 IV 1971 r. dla uczczenia 50 rocznicy III powstania śląskiego. Red.: Franciszek Hawranek. Opole—Wieluń 1971 s. 7—24, tab.

    Toż: *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro* 1971 nr 1/2 s. 29—44, tab.
206. Czy Polacy rzeczywiście przegrali plebiscyt? *Trybuna Opolska* 1971 nr 125 s. 4.
207. Erich Müller Gangloff. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 4 s. 15.
208. [Głos w dyskusji na sesji „Opolskie środowisko naukowe. Stan i perspektywy badań"]. *Materiały i Studia Opolskie* Z. 23 R.13: 1971 s. 174—181.
209. Hajże na Soplicę. *Opole* R.2: 1971 nr 2 s. 23.
210. Istota układu PRL—NRF. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 3 s. 21.
211. K některým otázkám přesídlenců. W: O východní politice německého imperialismu a o zneužívání národnostních skupin. Sborník z mezinarodní konference konané ve dnech 15.—16.6.1970. Ostrava 1971 s. 126—132.
212. Lepiej późno niż nigdy. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 1 s. 21, ilustr., portr.
213. Linia Odry—Nysy. *Przegląd Gospodarczy* 1971 nr 5 s. 6, 19, ilustr.
214. The Logic of Potsdam Verified. *Polish Western Affairs* Vol. 12: 1971 No. 1 s. 24—43, tab.

    Toż: *Poland and Germany* Vol. 18: 1974 No. 3/4 s. 17—38, tab.
215. Metoda interdyscyplinowa. W warsztatach historyków Śląska. *Poglądy* R.10: 1971 nr 3 s. 20, portr. — Polem.: Popiołek Kazimierz: Zapowiedź przełomu w śląskiej historiografii. *Tamże* nr 5 s. 2; Kokot J.: Proponuję spokój i rzeczowość. *Tamże* nr 5 s. 3; Popiołek K.: Biję się w piersi. *Tamże* nr 8 s. 2—3.
216. Między podażą szkół a potrzebami życia. *Nowe Drogi* 1971 nr 12 s. 112—116.
217. Mieszane uczucia. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 7/8 s. 14, ilustr
    Německo a slovanští sousedé zob. poz. 186.
218. Niemcy podbite przez Prusy. *Poglądy* R.10: 1971 nr 5 s. 7—8, ilustr., portr.
219. Niemcy wobec słowiańskiego sąsiedztwa. *Studia o Niemczech Współczesnych* T. 3: 1971 s. 84—90.
220. Normalizacja stosunków pomiędzy PRL a NRF. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1971 nr 1 s. 5—24, bibliogr.

    Toż: W: Polska—NRF. Przesłanki i proces normalizacji stosunków. Wybór, oprac. Janusz Rachocki. Poznań 1972 s. 152—156.

    Toż w jęz. niem.: Normalisierung der Beziehungen zwischen der VR Polen und der BRD. W: Volksrepublik Polen — Bundesrepublik Deutschland. Probleme der Normalisierung gegenseitiger Beziehungen. Texte und Dokumente hrsg. von Janusz Rachocki. Poznań 1972 s. 78—83.
221. Oktrojowany plebiscyt. *Studia Śląskie* T.19: 1971 s. 58—70, tab., Sum., Zsf., Rez.
222. Opolskie roku 2000. *Opole* R.2: 1971 nr 11 s. 7.
223. Opozycja przeciw układom wschodnim rządu Brandta. *Biuletyn Niemcoznawczy. Instytut Śląski w Opolu* 1971 nr 6 s. 5—10.
224. [Otwarcie dyskusji: Polityczno-ekonomiczny kompleks Odry]. W: Konferencja naukowo-techniczna nt. Wykorzystanie rzeki Odry jako szlaku transportowego Śląsk — zespół portowy Szczecin-Świnoujście. Szczecin-Świnoujście 26—27 maja 1971 r. Materiały pokonferencyjne. [Szczecin 1971] s. 7—11.

225. Perspektywy rozwoju stosunków między Polską a NRF. Wypow.: Edmund Osmańczyk, Ryszard Hajduk, Włodzimierz Sokorski, ..., Wilhelm Szewczyk, Bohdan Drozdowski, Marian Marek Drozdowski, Mirosław Żuławski. *Miesięcznik Literacki* R.6: 1971 nr 3 s. 103—114.
226. Plebiscyt górnośląski. [Katowice 1971] 8° ss. 46, tab. Uniwersytet Śląski. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Instytut Śląski w Opolu. Sesja naukowa: W 50 rocznicę III powstania śląskiego, Katowice—Opole, 26—27 kwietnia 1971 roku.
Toż W: Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego, Katowice—Opole, 26—27 kwietnia 1971. Pod red. Franciszka Hawranka, Władysława Zielińskiego. Katowice 1973 s. 79—120, tab.
227. Porozumienie berlińskie. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 10 s. 10.
228. Tydzień w Szlezwiku-Holsztynie. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 5 s. 15, tab.
229. Wykształcenie dla wszystkich? Za Odrą i Łabą. *Opole* R.2: 1971 nr 11 s. 11, ilustr., tab.
230. [Zamknięcie dyskusji: Potrzeba instytucjonalnego zabezpieczenia realizacji programu Odry]. W. Konferencja naukowo-techniczna nt. Wykorzystanie rzeki Odry jako szlaku transportowego Śląsk — zespół portowy Szczecin-Świnoujście, Szczecin-Świnoujście 26—27 maja 1971 r. Materiały pokonferencyjne. [Szczecin 1971] s. 111—112.
231. Zanim ta ziemia powróciła do Macierzy. *Trybuna Robotnicza* 1970 nr 22 s. 7.
232. Prawne aspekty kapitulacji Rzeszy. *Kwartalnik Historyczny* R.78: 1971 nr 1 s. 158—163.
Rec. pracy: Skubiszewski Krzysztof: Zachodnia granica Polski. Gdańsk 1969.

1972

233. Aspekty ekonomiczno-polityczne przedłużenia drogi wodnej Odry. W: Kanał Odra—Dunaj. Materiały międzynarodowego sympozjum, Racibórz 7—8 września 1972 r. Wrocław 1972 s. 1—8, tab.
Toż: *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych. Instytut Śląski w Opolu* 1972 nr 5 s. 71—77, tab.
234. Aspekty prawnomiedzynarodowe stanowiska PRL i Niemieckiej Republiki Federalnej wobec współczesnych stosunków międzynarodowych. *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych. Instytut Śląski w Opolu* 1972 nr 1 s. 5—13.
235. Instytut Śląski — Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu. *Studia Śląskie* T.21: 1972 s. 17—40, tab. 2 i w tekście, Sum., Zsf., Rez.
Toż pt.: Instytut Śląski. Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu (1957—1972). Opole 1972 8° ss. 28, nlb. 3, tab. 2 i w tekście, Sum., Zsf., Rez. Instytut Śląski w Opolu. Komunikaty. Seria Monograficzna. Nr 117.
236. „Jesteśmy Polakami". *Kwartalnik Opolski* R.18: 1972 nr 2 s. 8—10.
237. Mandat większości narodu. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 12 s. 13, tab.
238. Minuta przed godziną prawdy. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 4 s. 24.
239. Na froncie walki o normalizację. Za Odrą i Łabą. [Autorzy:] ..., Waldemar Sznajder. *Opole* R.3: 1972 nr 7 s. 14.
240. Nasz Instytut. *Trybuna Opolska* 1972 nr 143 s. 3.
241. Nauka w służbie społecznej. *Poglądy* R.11: 1972 nr 12 s. 19, portr.
Normalisierung der Beziehungen zwischen der VR Polen und BRD zob. poz. 220.
Normalizacja stosunków pomiędzy PRL a NRF zob. poz. 220.

242. Nowa jakość na mapie Europy. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 10 s. 16.
243. NRF przed wyborem. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 11 s. 17.
244. „Oddział przedni niemczyzny". Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 5 s. 23.
245. Otworzona granica. Od izolacji do społecznej konfrontacji. *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych. Instytut Śląski w Opolu* 1972 nr 1 s. 117—121.
246. Po ratyfikacji. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 6 s. 22, portr.
247. Perspektywy rozwojowe woj. opolskiego i kompleksu Odra/Nadodrze. W: Uwarunkowania i zagadnienia perspektywicznego rozwoju Opolszczyzny. (Materiały do dyskusji nad perspektywicznym regionalnym programem rozwoju). Opole 1972 s. 5—33.
248. Po prostu jest potrzebny. Kanał Odra—Dunaj — rola, korzyści, znaczenie. Rozm. Andrzej Mach. *Trybuna Opolska* 1972 nr 273 s. 3.
249. Problematyka polityczna normalizacji stosunków PRL z NRF. *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych. Instytut Śląski w Opolu* 1972 nr spec. s. 20—34.
250. Przedmowa. W: Dziewulski Władysław: Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów. Opole 1972 s. 7.
251. Przemiany społeczne w Polsce 1939—1969. (Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 1969/70 WSP w Opolu). *Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu* 1972 *Pedagogika* T. 6 s. 107—115, Sum.
252. Ranga naukowa zdobyczą i celem. Rozm. Tadeusz Kucharski. *Opole* R.3: 1972 nr 7 s. 4—5, portr.
253. Stereotypy społeczne w stosunkach polsko-niemieckich. *Studia Śląskie* T.20: 1971 druk 1972 s. 221—229, Sum., Zsf., Rez.
254. Symbol niepokonanego narodu i miasta. *Kalendarz Opolski OTK-O* 1972 s. 40—46, ilustr.
255. 16 dni dyskusji i rozmów w NRF: Od Fensburgu do Ratyzbony; Trudności wstępnego dialogu. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 2 s. 14, nr 3 s. 23.
256. Tysiąc lat dziejów polskiej granicy zachodniej. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.3: 1972 nr 9 s. 22, 25.
257. Układy NRF z państwami socjalistycznymi. *Studia Śląskie* T.21: 1972 s. 211—222, Sum., Zsf., Rez.
258. Völkerrechtsfragen zur Stellung der Volksrepublik Polen und der Bundesrepublik Deutschland in den internationalen Beziehungen der Gegenwart. W: Deutsch-polnisches Völkerrechtskolloquium 1972. Referate deutscher und polnischer Völkerrechtler auf der Tagung vom 14. bis 16. Januar 1972 in der Theodor-Heuss-Akademie. Frankfurt am Main 1972 s. 65—72.
259. Z prac Zakładu Historii Instytutu Śląskiego w Opolu. *Dzieje Najnowsze* R.4: 1972 z. 4 s. 115—116.
260. Sens dziejów „najspokojniejszej granicy europejskiej". *Miesięcznik Literacki* R.7: 1972 nr 10 s. 139—141.
    Rec. pracy: Labuda Gerard: Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych. Poznań 1971.
261. Dzieje Ludności Polskiej na Śląsku Opolskim. Instytut Śląski w Opolu. Red.: ...
    T.1: Dziewulski Władysław: Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów. Opole 1972.
    Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych zob. poz. 140.

1973

262. Dorobek i perspektywy rozwojowe opolskiego środowiska naukowego. [Autorzy:] ..., Manfred Kutyma, Augustyn Leśnik. *Studia Śląskie* T.24: 1973 s. 15—55, tab., wykr., Sum. Zsf., Rez.
263. [Głos w dyskusji]. W: Makroregion południowy na tle gospodarki narodowej kraju w latach 1961—1970. Uwagi do opracowania Zespołu Generalnego Projektanta. Opole 1973 s. 3—5.
264. [Głos w dyskusji]. W: W sprawozdanie z konferencji naukowej na temat: Społeczno-ekonomiczne problemy makroregionu południowego, zorganizowanej w dniu 14 czerwca 1973 roku w Katowicach. Katowice 1973 s. 28—29.
265. Inwestycje na drogach wodnych śródlądowych w polityce gospodarczej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; [Głos w dyskusji]. W: Drogi wodne w makroregionie południowym, Rybnik (Kamień) 30 maja 1973 r. Sesja naukowo-techniczna. [Cz. 2]: Materiały posesyjne. Wrocław 1973 s. 36—44, 89—91.
266. Jeszcze w sprawie wyborów parlamentarnych 1912 r.; Podsumowanie sesji. W: Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego, Katowice—Opole, 26—27 kwietnia 1971. Pod red. Franciszka Hawranka, Władysława Zielińskiego. Katowice 1973 s. 254—257, 303—304.
267. Nauka a region. Wypow.: Wiesław Lesiuk, Zbigniew Kowalski, Michał Lis, Manfred Kutyma, Stanisław Michalak, Czesław Wawrzyniak, ... *Opole* R.4: 1973 nr 12 s. 24—25, portr.
268. Opole i Opolszczyzna w roku 2000. *Opole* R.4: 1973 nr 4 s. 6—7, ilustr.
269. Perspektywiczna koncepcja rozwoju środowiska naukowego Śląska Opolskiego. [Opole 1973] 8° ss. 38, tab. Instytut Śląski w Opolu. Seria: Opolszczyzna 2000. Plebiscyt górnośląski zob. poz. 226.
270. Pozycja nauk społecznych, politycznych i humanistycznych na tle krajowej polityki wobec nauki. *Opole* R.4: 1973 nr 9 s. 10—11, portr.
271. Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku. Opole 1973 8° ss. 91, ilustr., mapa 1 i w tekście, tab. 3 i w tekście, bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

    Rec.: Kwiatek Aleksander, *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 3/4 s. 247—249; Wilczek Stanisław: Semper fidelis. *Poglądy* R.13: 1974 nr 4 s. 12; Zielonka Zbigniew: Logika faktów. *Opole* R.5: 1974 nr 5 s. 28—29, portr.

    Polem.: Brożek Andrzej, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* R.29: 1974 nr 4 s. 569—570. — Kokot J.: Listy do Redakcji. *Tamże* R.30: 1975 nr 3 s. 436; Brożek A., *Tamże*.
272. Specyfika regionalnego ośrodka naukowego. *Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk Historyczno-Społecznych* Seria A Nr 8/9: 1970/1972 druk 1973 s. 89—90.
273. Sprawdzone decyzje. W 28 rocznicę Umowy Poczdamskiej. *Trybuna Opolska* 1973 nr 210 s. 1, 4.
274. Układy NRF z państwami socjalistycznymi. (Streszczenie). *Sprawozdania. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk Historyczno-Społecznych* Seria A Nr 8/9: 1970/1972 druk 1973 s. 11—12.
275. Uwagi do „Założeń do projektu planu... makroregionu południowego do 1990 r. w zakresie nauki i zaplecza naukowo-badawczego". [Autorzy:] ..., Manfred Kutyma, Augustyn Leśnik. W: Szkolnictwo wyższe i nauka w makroregionie południowym. Uwagi do założeń opracowanych przez Zespół pod kier. Władysława Kasprzyka. Opole 1973 s. 3—13, tab.
276. Gelberg Ludwik: Niemcy po drugiej wojnie światowej. Refleksje o sytuacji prawnej. Wrocław 1971. [Rec.] *Państwo i Prawo* R.18: 1973 z. 1 s. 125—127.

277. Labuda Gerard: Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych. Poznań 1971. [Rec.] [Autorzy:] Franciszek Hawranek, ... *Zapiski Historyczne* T. 38: 1973 z. 3 s. 133—137.
278. Polityka zagraniczna PRL w świetle Układu Poczdamskiego. Warszawa 1972. [Rec.] *Sprawy Międzynarodowe* R.26: 1973 z. 1 s. 126—127.

1974

279. „Colloquium Opole 74". Rozm. Jan Goczoł. *Opole* R.5: 1974 nr 11 s. 13, portr.
280. [Głos w dyskusji na sesji: Niektóre problemy rozwoju socjalistycznego systemu społeczno-politycznego a rola wychowawcza szkoły]. *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego* R.16: 1974 nr 2 s. 62—63.
281. Integracja i modernizacja społeczeństwa polskiego. (Podsumowanie obrad). W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Materiały sesji naukowej z 26 V 1972 roku na temat „Zagadnienia integracji współczesnego społeczeństwa polskiego a przemiany społeczne na Opolszczyźnie". Opole 1974 s. 155—157.
282. Jerzy Lubos (20 VII 1905—3 III 1974). *Kalendarz Opolski OTK-O* 1975 druk 1974 s. 178—181, portr.
283. Konsekwencje układów normalizacyjnych NRF z krajami socjalistycznymi 1970—1973. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 1 s. 7—15.
The Logic of Potsdam Verified zob. poz. 214.
284. Miejsce województwa opolskiego w Polsce Ludowej. W: Śląsk Opolski w 30-leciu PRL. Tezy i wskazówki metodyczne dla wykładowców i lektorów. Opole 1974 s. 53—58, bibliogr.
285. Modernizacja Odry. *Trybuna Ludu* 1974 nr 78 s. 6.
286. Nauczyciele opolscy w NRF. *Opole* R.5: 1974 nr 7 s. 12—13, ilustr.
287. O perspektywach dyskusji podręcznikowej PRL—NRF. *Studia Śląskie* T.26: 1974 s. 161—167.
288. Obywatelstwo polskie. (Zasady ogólne — nabycie — utrata). [Autorzy:] ..., Gwidon Rysiak. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 3/4 s. 15—37.
289. Od Poczdamu do Helsinek. Koniec okresu powojennego w Europie. Opole 1974 8° ss. 265, nlb. 1, mapy na s. 1—4 okł., tab., tabl. 27, Sum., Zsf., Rez. Instytut Śląski w Opolu.
Rec.: Buchała Rudolf: Logiczna droga. *Opole* R.5: 1974 nr 10 s. 28—29, portr.; Wuttke Henryk: Od logiki Poczdamu do nadziei Helsinek. *Dziennik Zachodni* 1974 nr 285 s. 3—4; Podkowiński Marian: Trwały ślad. *Nowe książki* 1975 nr 7 s. 28—30; [Szewczyk Wilhelm] WISZ: Skutki porządku poczdamskiego. *Trybuna Robotnicza* 1975 nr 27 s. 7.
290. Opolszczyzny wolność zwycięska. (Przemiany społeczne w 30-leciu PRL). *Kalendarz Opolski OTK-O* 1975 druk 1974 s. 91—97.
291. Podsumowanie sesji. W: Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania ZPwN, Opole 15 X 1972. Pod red. Franciszka Hawranka. Opole 1974 s. 311—320.
292. Politicko-ekonomické předklady spolupráce PRL a ČSSR z hlediska potřeby budování kanálu Odra—Dunaj a rozvoje vnitrozemské plavby. (Teze referátu). W: Plavebni dny 1974, Ostrava 25.—27.června 1974. Ostrava 1974 s. 347—355.
293. Pozycja prawna RFN w układach normalizacyjnych z Polską i ZSRR. (Na marginesie komentarzy zachodnioniemieckich o sprawach obywatelstwa itp.). *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 6 s. 23—36.
294. Przypomnienie aktualnej pracy Jerzego Kostenckiego o Górnośląskiej Konwencji Genewskiej z 1922 roku. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 3/4 s. 219—221.

295. Relikty i relikwie. Za Odrą i Łabą. *Opole* R.5: 1974 nr 5 s. 14.
296. Siły podrywające zaufanie do RFN. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 3/4 s. 77—94, ilustr.
297. Statut pokojowy Europy. Kilka refleksji na rocznicę bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy. *Trybuna Opolska* 1974 nr 128 s. 1, 3.
298. Śląsk i Nadodrze. *Przegląd Gospodarczy* 1974 nr 7 s. 3, mapa.
299. Węzłowe problemy polityki i administracji gospodarczej na Odrze. (Wprowadzenie do dyskusji na naradzie w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu w dniu 10.6.1974 roku). W: Materiały z narady w sprawach polityki i administracji gospodarczej na Odrze, Urząd Wojewódzki w Opolu, 10 VI 1974. Opole 1974 s. 15—20.
300. Zmiana konstytucji NRD. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1974 nr 6 s. 119—135.

Przegląd Stosunków Międzynarodowych zob. poz. 140.

1975

301. Demograficzne następstwa Umowy Poczdamskiej. *Sprawy Międzynarodowe* R.28: 1975 z. 7/8 s. 22—28, tab.

Toż pt.: Demographic Effects of the Potsdam Agreement. *Studies on International Relations* No. 6:1975 s. 24—32, tab.

302. Efektywność gospodarowania synonimem sprawności ekonomicznej i państwowej. *Przegląd Informacji WOINTiE w Opolu* 1975 nr 12 ss. 4.
303. [Głos w dyskusji na "Colloquium Opole 1974"]. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1975 nr 2/3 s. 93—96, 98—100.
304. Helsinki z perspektywy Poczdamu. *Trybuna Odrzańska* 1975 nr 169 s. 1, 5.
305. Inauguracja "Colloquium Opole 1974"; Podsumowanie obrad. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1975 nr 2/3 s. 7—9, 91—92.
306. Interview mit... [Rozm.] Rita Knobel-Ulrich, Wolfgang Knobel. *Hamburger Lehrerzeitung. Zeitschrift für Schul- und Sozialpädagogen* Jg. 28: 1975 s. 867—869, portr.
307. Kostrzyn — wielka stawka. Na linii Odry. *Przegląd Gospodarczy* 1975 nr 3 s. 8—9.
308. Kult bohaterstwa i męczeństwa narodów a normalizacja stosunków międzynarodowych w Europie po II wojnie światowej. (Kilka rocznicowych refleksji). [Warszawa 1975] 4° ss. 4. [Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Konferencja poświęcona XXX-leciu działania, Warszawa 25—26 marca 1975 rok].

Toż: *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1975 nr 1 s. 29—33.

309. Od historii odwracać się nie wolno. *Prawo i Życie* 1975 nr 19 s. 10.
310. Pamięć o zbrodniach hitlerowskich a normalizacja stosunków PRL—RFN. *Trybuna Opolska* 1975 nr 64 s. 8.
311. Poczdamski fundament pokoju. Z perspektywy trzydziestu lat. *Nowe Drogi* 1975 nr 7 s. 5—15.
312. Posłowie. W: Opole. Monografia miasta. Pod red. Władysława Dziewulskiego, Franciszka Hawranka. Opole 1975 s. 671—672.
313. Przemiany społeczne na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej. Opole 1975 8° ss. 11, nlb. 1, tab. 2. Instytut Śląski w Opolu. Seria XXX-lecie powrotu Śląska Opolskiego do Polski. Sesja naukowa poświęcona XXX-leciu powrotu Śląska Opolskiego do Polski.
314. RFN w 1975. *Kalendarz Opolski OTK-O* 1976 druk 1975 s. 142—144.
315. Skok jakościowy. *Opole* R.6: 1975 nr 1 s. 4—5, ilustr., tab.

316. Społeczeństwo Opolszczyzny w Polsce Ludowej (1945—1973). [Autorzy:]..., Robert Rauziński. *Studia Śląskie* T. 27: 1975 s. 351—369, tab., Sum., Zsf., Rez.
317. Um ein neues Polenbild in der BRD. (Einige Gedanken zum Thema Schulbuchrevision). *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1975 nr 6 s. 97—108.
318. Osmańczyk Edmund Jan: Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ. Warszawa 1974. [Rec.] *Poglądy* R.14: 1975 nr 8 s. 16—17, ilustr.

1976

319. Magia relatywizmu. Rozm. Nina Kracherowa. *Opole* R.7: 1976 nr 5 s. 5—6, portr.
320. Die polnische Staatsbürgerschaft-Grundsätze, Erwerb und Verlust. [Autorzy:]..., Gwidon Rysiak. W: Staatsangehörigkeit, soziale Grundrechte, wirtschaftliche Zusammenarbeit nach dem Recht der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen. Berlin—Heidelberg—Opole 1976 s. 34—60.
321. Staatsangehörigkeit, soziale Grundrechte, wirtschaftliche Zusammenarbeit nach dem Recht der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen. Referate des Rechtscolloquiums 1974. Hrsg. von..., Krzysztof Skubiszewski. Berlin—Heidelberg—Opole 1976 Springer-Verl., Instytut Śląski 8° ss. 293, tab. Institut der Rechtswissenschaften der Polnischen Akademie der Wissenschaften.
322. Układ poczdamski nadal podstawą pokoju i bezpieczeństwa w Europie. [Autorzy]..., Gwidon Rysiak. *Przegląd Stosunków Międzynarodowych* 1976 nr 2 s. 7—32.

ARTYKUŁY

„STUDIA SLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

MIECZYSŁAW PATER

BISKUP WROCŁAWSKI MELCHIOR VON DIEPENBROCK WOBEC KWESTII JĘZYKA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Polska kwestia językowa na Śląsku niewątpliwie stanowiła punkt centralny polskiej kwestii narodowej tego regionu w całym XIX w. I nie było w tym nic osobliwego, gdyż w owym czasie niemal wszystkie narody, zwłaszcza zaś słowiańskie, w pierwszym rzędzie dzięki odrębności językowej, a dopiero w drugiej kolejności także w wyniku innych okoliczności dochodziły do własnej tożsamości narodowościowej i narodowej [1]. Drogę do tej tożsamości lud polski na Śląsku przebył przed Wiosną Ludów. Elementy jakie się na nią składały wywodziły się m.in. z tradycji Oświecenia, której echa pobrzmiewały jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Znajdowały one wyraz w podejmowaniu prób szerzenia oświaty wśród ludu. Rzecz oczywista, dla ludności polskiej można ją było udostępnić tylko w jej własnym języku.

Nic więc dziwnego, że już od końca XVIII w. podejmuje się na Śląsku inicjatywy wydawania polskich czasopism o nastawieniu oświatowym. Przykładem tego były „Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego", próba wydawania „Jutrzenki Górnośląskiej" czy też wychodzący przez pewien czas „Tygodnik Polski Poświęcony Włościanom" [2]. Znamienne, że pisma te uczyły przede wszystkim praktycznego gospodarowania na roli, jako że lud polski na Śląsku był w tamtych czasach ludem przeważnie wiejskim. Głoszona publicznie w języku polskim wiedza prowadziła z czasem do rozbudzenia świadomości odrębności językowej. Taką samą rolę spełniały jeszcze przed Wiosną Ludów bardzo liczne publikacje Józefa Lompy, w olbrzymiej większości zawierające treść praktyczną, przeznaczoną dla ludu wiejskiego i uczące gospodarowania na roli. Jednak niezależnie od

[1] H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, rozdz. I, passim.

[2] F. A. Marek, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku 1789—1854*, Wrocław—Opole 1972, rozdz. II, III i IV.

swych zamierzeń dydaktycznych spełniały one ogromną rolę kulturalną i narodową, gdyż uczyły także sztuki czytania w języku ojczystym, a więc ugruntowywały poczucie polskiej odrębności językowej.

Tej odrębności sprzyjały również pewne zjawiska społeczno-ekonomiczne. Od początku pierwszej połowy XIX w. chłop śląski zaczął wychodzić poza ramy zamkniętej, naturalnej gospodarki feudalnej. Zapoczątkowany w 1811 r. proces uwłaszczenia oznaczał równocześnie początek jego żywego kontaktu z rynkiem. Stykał się na nim z kupcem niemieckim, ale nie mógł się z nim porozumieć po niemiecku, gdyż nie znał tego języka i nie miał możliwości nauczenia się go. Natomiast kupcy, którym zależało na kontaktach handlowych z ludnością polską byli zmuszeni porozumiewać się z nią w jej własnym, tzn. polskim języku. Rzecz oczywista był to proces bardzo powolny, ale stopniowo przybierający na sile i powoli, lecz coraz mocniej sprzyjający podnoszeniu społecznej wartości języka polskiego. To z kolei musiało się przyczyniać i przyczyniało się do pogłębienia świadomości odrębności językowej Polaków.

Świadomość ta tylko z trudem torowała sobie drogę do pełnej samowiedzy narodowej. Działo się tak dlatego, że na Śląsku nie od razu został sprecyzowany szeroki program polityczny w znaczeniu narodowym. Uczyniła to na dobrą sprawę dopiero Narodowa Demokracja w końcu XIX i na początku XX w., choć — trzeba to podkreślić — i wcześniej nie brakowało prób wystąpienia tam z pewnym, choćby nawet ograniczonym polskim programem politycznym o nastawieniu narodowym. Wysunięcie tego programu utrudniał przez długi czas brak państwowości polskiej. Właśnie dlatego już w drugiej połowie XIX w. działacze polscy na Śląsku odwoływali się tylko do polskiej tradycji państwowej. Nie mogąc pod względem narodowym utożsamiać się z państwem polskim, lud polski znalazł inne formy własnej tożsamości narodowej. Polegała ona na identyfikowaniu się z dołami społecznymi i z katolicyzmem. Sprzyjały temu obiektywne stosunki panujące na Śląsku.

Nic więc dziwnego, że pierwszy wielki wybuch polskich uczuć narodowych na Śląsku nastąpił w czasie Wiosny Ludów, która w tym regionie miała charakter przede wszystkim społeczny i ekonomiczny. „Dziennik Górnośląski" pisał w 1848 r.: „Nas tu [na Śląsku], chłopów, sto razy więcej jak Niemców, a dlaczegóż nie możemy mieć polskiej nauki w szkołach?" [3]. Otóż znamienne, że w tej wypowiedzi Niemcom przeciwstawia się chłopów, których dopiero w drugiej części zdania utożsamia się z Polakami. Postulaty językowe ludności polskiej wypłynęły na tle żądań właśnie społeczno-ekonomicznych. Oczywiście nie oznacza to, jakoby wzrost uczuć na-

[3] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku*, t. 2, oprac. W. Długoborski i K. Popłołek, Wrocław 1957, s. 123.

rodowych miał charakter drugorzędny. Jakkolwiek były one wynikiem różnorodnych przesłanek, miały znaczenie pierwszorzędne, gdyż stały się zjawiskiem żyjącym niejako własnym życiem. Sprzyjał temu gwałtowny rozwój wydarzeń politycznych i wciągnięcie w jego wir także ludności polskiej. Była ona przedmiotem oddziaływania i podmiotem działania politycznego. Jedno i drugie było możliwe tylko za pośrednictwem języka polskiego.

W takiej właśnie sytuacji w kwestii języka polskiego na Śląsku zabrał głos książę-biskup wrocławski, kardynał Melchior von Diepenbrock, cieszący się dużym autorytetem zarówno w kołach watykańskich, jak i w środowiskach katolickich w Niemczech. Jego poglądy w tej sprawie, dość specyficzne, nie były jednak całkiem odosobnione, gdyż przynajmniej w części wyrażały stanowisko kleru katolickiego i katolickiej opinii politycznej na Śląsku.

Pewne zalążki tej opinii pojawiły się w pierwszej połowie XIX w., ale w pełni ukształtowała się ona na Śląsku, podobnie jak w różnych częściach Niemiec, właśnie w czasie Wiosny Ludów. Jest to całkowicie zrozumiałe. Rewolucja 1848 r. zmierzała do gruntownego przeobrażenia stosunków społecznych i politycznych w myśl postulatów mieszczaństwa. W przeobrażonej rzeczywistości Kościół pragnął znaleźć swoje, bardzo wpływowe miejsce. Był tym zainteresowany nie tylko kler katolicki, ale również cała opinia katolicka, to znaczy świeccy i duchowni działacze i przedstawiciele Kościoła, żywo interesujący się jego pomyślnym losem. Kościół katolicki pragnął jednak zaaklimatyzować się w zmienionej rzeczywistości, nie rezygnując ze swej tradycji feudalnej, co musiało go mimo wszystko postawić w opozycji wobec mieszczańskiego ruchu politycznego, walczącego właśnie z feudalizmem. Pragnąc więc korzystać z politycznych rezultatów rewolucji, Kościół katolicki potępiał samą rewolucję. Aby jednak móc oddziaływać na szeroką opinię społeczną, Kościół i ruch katolicki przyswoił sobie nowoczesne metody i sposoby agitacji, właściwe ruchowi rewolucyjnemu. Stąd tworzenie się i rozwój katolickiej prasy i publicystyki politycznej, organizowanie przez katolików własnych zebrań i wieców politycznych, tworzenie własnych organizacji społeczno-politycznych itp.

Cały ten system propagandowo-polityczny musiał na Śląsku spotkać się z problemem językowym, tym bardziej, że katolikami byli tu w olbrzymiej większości Polacy. Dla katolików i Kościoła katolickiego nie był to problem łatwy. Opinia katolicka doskonale rozumiała potrzebę, a nawet konieczność oddziaływania na społeczeństwo polskie przy pomocy jedynie mu znanego języka polskiego, ale sprawa ta napotykała pewne trudności. Wynikały one stąd, że właśnie rewolucja 1848 r., przynajmniej w swym początkowym stadium, głosiła hasło wolności ludów, a zatem również zasadę równouprawnienia języków. Niemiecka opinia katolicka na Śląsku

nie mogła tego zaakceptować, gdyż w sposób pryncypialny, jak wspomniano, sprzeciwiała się rewolucji. Jednakże mieszczaństwo niemieckie z czasem odeszło od haseł równouprawnienia różnych narodów, przyjmując stanowisko nacjonalistyczne. W tej sytuacji niemiecki obóz katolicki mógł łatwiej zająć się sprawą języka polskiego i postulować uwzględnienie w pewnym zakresie jego praw publicznych w celu skutecznego oddziaływania na ludność polską w duchu antyrewolucyjnym. Było to tym łatwiejsze, że niemiecki ruch katolicki był przeciwny tworzeniu się narodowego państwa niemieckiego. Zatem dla katolików zjawisko różnic językowych w obrębie jednego państwa nie miało tak istotnego znaczenia, jak dla niemieckich liberałów.

Mimo to niektórzy niemieccy księża i działacze katoliccy stanowczo sprzeciwiali się uwzględnieniu praw publicznych języka polskiego na Śląsku, widząc w tym zaczyn ewentualnej irredenty polskiej. Część natomiast niemieckich księży i publicystów katolickich uznała konieczność uwzględnienia tych praw w pewnym zakresie, widząc w tym poważne korzyści przede wszystkim dla Kościoła. Sprawa ta była przedmiotem specjalnych obrad niemieckich działaczy katolickich w Nysie w końcu grudnia 1848 r.[4] Wśród zebranych przeważało stanowisko przeciwników rozszerzania praw języka polskiego na Śląsku, choć swoje poglądy w tej sprawie wyrażali oni ogłędnie, aby nie zrażać katolickich Polaków na Śląsku do katolicyzmu.

Nieco później zwyciężył w obozie katolickim na Śląsku inny pogląd, że mianowicie język polski jako ważne narzędzie oddziaływania na ludność polską powinien się cieszyć pewnymi prawami publicznymi, zwłaszcza w szkole. Podkreślić jednak wypada, że wszyscy zwolennicy tego poglądu wśród niemieckich kół katolickich stanowczo byli przeciwni posługiwaniu się językiem polskim jako narzędziem edukacji narodowej ludności śląskiej w duchu polskości, a to dlatego, ponieważ zawsze zdecydowanie wrogo odnosili się do jakichkolwiek zamierzeń krzewienia polskich uczuć narodowych wśród polskiej ludności na Śląsku i budzenia wśród niej samowiedzy polskiej odrębności narodowej. Co więcej, reprezentowali oni koncepcję germanizowania Polaków przy pomocy języka polskiego. Głównym instrumentem germanizacji miała być, jak sądzili, rzekoma wyższość kultury niemieckiej.

Takie stanowisko reprezentował Bernhard Bogedain, który w latach 1848—1858 jako radca szkolny rejencji opolskiej kierował szkolnictwem tego regionu i spolszczył szkoły elementarne na Górnym Śląsku. Wyrażał on pogląd, że „germanizowanie należy pozostawić łagodnym wpływom życia. Im bardziej wykształcony lud, nawet w języku polskim, tym bardziej

[4] M. Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w latach 1848—1871*, Wrocław 1967, s. 80—84.

podatny na wpływ niemieckości, a życie w swoim germanizowaniu nie naruszy religii ani obyczajów" [5]. A więc ewentualne angażowanie do germanizacji kleru i Kościoła mogło do niego zrażać Polaków górnośląskich. Obawa przed tym powstrzymywała przed akceptacją czynnej germanizacji i popieraniem wszelkiej działalności celowo zmierzającej do wynaradawiania ludności polskiej.

Pod pewnymi względami poglądy Diepenbrocka na tę kwestię były odmienne. Przede wszystkim wypada stwierdzić, że jego stanowisko w kwestii języka polskiego na Śląsku dotąd nie było dokładnie znane. Mimo to w literaturze i w tradycji polskiej na Górnym Śląsku utarło się przekonanie, że Diepenbrock przychylnie odnosił się do języka polskiego Górnoślązaków. Np. Janina Ender w swojej bardzo intersującej publikacji *Obrońcy ludu śląskiego*, stwierdza: „Biskup Diepenbrock nie był wrogiem polskości, sam ubolewał nad tym, że nie może porozumiewać się ze swymi diecezjanami w ich macierzystym języku. Wprowadzał nawet naukę polskiego do seminarium duchownego [...]" [6].

Twierdzenie o przychylności Diepenbrocka do Polaków górnośląskich i ich polskiego języka było oparte na jedynej znanej dotąd w publicystyce i literaturze wypowiedzi kardynała i księcia-biskupa Diepenbrocka, który w czasie poświęcenia kościoła w Piekarach, latem 1849 r., w swoim kazaniu miał się wyrazić następująco: „Dałbym sobie mały palec uciąć, żeby mi za to mógł zostać udzielony dar ten, żebym w waszym pięknym języku polskim do was potrafił przemówić". Słowa te zostały ogłoszone w „Gazecie Wiejskiej" w dniu 31 sierpnia 1849 r.[7] W różnych wersjach, przez dziesięciolecia powtarzała je prasa polska na Śląsku, która niemal bez wyjątku była prasą katolicką, a także prasa poza Śląskiem. W ten sposób utrwalała się w społeczeństwie polskim opinia o dobrym kardynale Diepenbrocku, sympatycznie i przyjaźnie odnoszącym się do Polaków. Jego słowa przypominał Karol Miarka w swoim słynnym i głośnym artykule „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej...", ogłoszonym na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej" w 1863 r., a więc kilkanaście lat po wypowiedzi Diepenbrocka. Według Miarki, jego słowa miały brzmieć następująco: „Palec ręki mojej dałbym o to, żebym po polsku umiał, żebym z tym ludem mógł rozmawiać" [8]. Nawet „Nowiny Raciborskie", znane ze swego radykalizmu narodowego i antycentrowego nastawienia, powoływały się na słowa Diepenbrocka, aby wykazać centrowcom, że kiedyś wybitny hierarcha katolicki z sympatią

[5] J. Jungnitz, *Die Breslauer Weihbischöfe*, Wrocław 1914, s. 390—391.

[6] J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 97.

[7] Marek, op. cit., s. 199—200.

[8] K. Miarka, *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Pruskim Śląsku*. W: K. Miarka, *Wybór pism*, Katowice 1939, s. 8.

odnosił się do języka polskiego, a działacze centrowi zdradzili reprezentowane przez niego stanowisko. Już w pierwszym numerze „Nowiny Raciborskie" w sposób następujący przypominały słowa biskupa wrocławskiego: „Życzyłbym sobie posiadać dar języków, którego Duch św. udzielił apostołom i ten palec dałbym ochoczo za to, gdybym przynajmniej kilka słów potrafił wam powiedzieć w pięknym waszym języku polskim, kochani Górnoślązacy moi" [9].

Również prasa polska w Poznańskiem, żywo interesująca się sprawami polskimi na Śląsku, nawiązywała do tych słów księcia-biskupa wrocławskiego. „Orędownik" pisał w 1882 r.: „Przypominamy znane słowa księcia kardynała M. Diepenbrocka, który oświadczył, że nie znając niestety języka polskiego, podwójnie miłuje Górnoślązaków" [10]. Kilka lat wcześniej „Kurier Poznański" w następujący sposób przypominał słowa Diepenbrocka: „Ten palec mój ręki chętnie bym dał za to, gdybym w tym tak pięknym języku waszym umiał do was przemówić" [11]. Podobne przykłady można by mnożyć. Np. słowa Diepenbrocka, w innej niż powyższe wersji cytował biograf księdza Antoniego Stabika: „Palec mej ręki dałbym sobie chętnie odciąć, gdybym do tego ludu mógł w jego języku słowo miłości, pocieszenia i pokrzepienia serca przemówić" [12]. Jak widać, słowa Diepenbrocka cytowano w różnej wersji i z pewnością na różny użytek. Jedno w tym wszystkim było trwałe i niezmienne: opinia o biskupie na swój sposób z sympatią odnoszącym się do ludu polskiego na Śląsku.

Przypisywane mu słowa, które miał wypowiedzieć w Piekarach w 1849 r. były niewątpliwie prawdziwe. Biskup z pewnością szczerze chciał do swoich polskich słuchaczy przemówić po polsku. Trudno nawet w jego słowach dopatrywać się teatralnego gestu, obliczonego na poklask. W subiektywnym odczuciu Diepenbrocka prawdopodobnie były one powiedziane nie do Polaków w sensie narodowym, lecz do polskich katolików, którzy — tak przypuszczalnie myślał Diepenbrock — nie mają nic wspólnego z polskością w znaczeniu narodowym.

Warto przede wszystkim zaznaczyć, że książę-biskup wrocławski odnosił się niechętnie do aspiracji niepodległościowych narodu polskiego, zwłaszcza w czasie Wiosny Ludów. Takie jego stanowisko było całkiem zrozumiałe, gdyż należał on do skrajnych konserwatystów, a sprawa polska z natury rzeczy miała charakter rewolucyjny. Pisząc np. w kwietniu 1848 r. o sprawie polskiej w Poznańskiem, Diepenbrock zastanawiał się,

[9] Według: J. Glensk, *Nowiny Raciborskie 1889—1904*, Katowice 1970, s. 153.

[10] „Orędownik" nr 102 z 1 VII 1882: *Górnoślązacy u Księcia Biskupa Wrocławskiego.*

[11] „Kurier Poznański" nr 61 z 14 III 1879.

[12] Biblioteka Śląska w Katowicach, rkps 120/II, Ks. Antoni Stabik.

czy możliwe jest jeszcze jej rozwiązanie w sposób bezkrwawy [13]. Jeszcze dobitniej wypowiedział się na ten temat w liście do wrocławskiego biskupa sufragana Daniela Latusska, pisanym 9 sierpnia 1848 r. we Frankfurcie, gdzie przebywał jako poseł ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego. Pisząc o spiskowaniu Polaków, autor listu dodawał, że „przez to sprawa polska jest gruntownie skompromitowana wśród wszystkich dobrze myślących", tzn. wśród wszystkich reprezentujących stanowisko zachowawcze. Nie od rzeczy więc biskup podkreślał przy tym, że sprawa polska „ma swoich rzeczników wśród radykalnej lewicy" parlamentu Frankfurckiego [14].

Problem polski na Śląsku był dla Diepenbrocka problemem językowym, a nie narodowym. Biskup, podobnie jak i inni działacze katoliccy, nie dostrzegał związku między kwestią narodową a językową. Ponieważ przy tym był przeciwnikiem zjednoczenia Niemiec w oparciu o zasadę narodową, mógł bez skrupułów opowiedzieć się za rozszerzeniem praw języka polskiego na Śląsku. Jedność bowiem narodowa Niemiec, pobudzająca uczucia nacjonalistyczne mieszczaństwa, stwarzała problem jedności językowej. Wyrazem stanowiska Diepenbrocka nie dostrzegającego związku między problemem językowym a narodowym było utworzenie we Wrocławiu z jego inicjatywy i w porozumieniu z rządem pruskim funduszu dla popierania tych kandydatów na teologię, którzy jeszcze w szkole średniej wykazaliby chęć studiowania języka polskiego. Pozostawało to w związku z nieobsadzeniem wielu stanowisk duchownych na Śląsku Górnym przez osoby, które znałyby zarówno język polski, jak i niemiecki [15].

Motywacja jaką kierował się Diepenbrock opowiadając się za rozszerzeniem nauki języka polskiego w szkołach, zwłaszcza górnośląskich, również nie jest w dotychczasowej literaturze znana. Można ją jednak dość dokładnie odtworzyć na podstawie listów biskupa wrocławskiego z 1848 i 1849 r. W latach 1848—1849 Diepenbrock prowadził na temat języka polskiego na Śląsku dość ożywioną korespondencję z pruskim ministrem oświaty i z prowincjonalnym kolegium szkolnym we Wrocławiu. Mimo

[13] „Die polnische Frage ist auch leider sehr verfahren und der grimmigsten Leidenschaft verfallen. Ob sie auch unblutig wird lösen lassen, steht dahin" (J. Reinkens, *Melchior von Diepenbrock*, Leipzig 1881, s. 387).

[14] Diepenbrock pisał: „Französische und leider auch polnische Emissare sind überall thätig und schüren das Feuer. Die polnische Sache ist dadurch leider bei allen Wohldenkenden schwer compromittirt; auch hier hat sie die radikale Linke zu ihren Verfechtern. Der Knäuel verwirrt sich täglich mehr und wohl nur das scharfe Schwert kann ihn lösen" (A. Nowack, *Ungedruckte Briefe von und an Kardinal von Diepenbrock*, Wrocław 1931, s. 115—117).

[15] [H. Förster], *Cardinal und Fürstbischof Melchior von Diepenbrock. Ein Lebensbild von seinem Nachfolger auf dem bischöflichen Stuhle*, wyd. 2, Wrocław 1859, s. 160.

poszukiwań, tylko niektóre listy Diepenbrocka na ten temat udało się odnaleźć, ale pozwalają one, jak sądzę, na dokładne odtworzenie jego poglądów w kwestii języka polskiego na Śląsku.

Znamienne, że — jak wynika ze wspomnianych listów — Diepenbrock nie wypowiadał się w sprawie języka polskiego w szkołach elementarnych. Jest to zrozumiałe, ponieważ od 1848 r. Bogedain przeprowadzał już w rejencji opolskiej polonizację szkół ludowych. Działo się to niewątpliwie za wiedzą, zgodą, a zapewne także z inspiracji biskupa wrocławskiego. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by Bogedain jako ksiądz, przeprowadzał polonizację szkół na Górnym Śląsku bez zgody swego zwierzchnika w osobie biskupa wrocławskiego, zwłaszcza że kontrola nad szkolnictwem spoczywała wówczas w ręku Kościoła. Na Śląsku najwyższą w tej dziedzinie instancją był biskup wrocławski i Bogedain, nawet jako radca szkolny rejencji opolskiej, musiał go słuchać. Zresztą, jak zobaczymy niżej, poglądy Diepenbrocka na sprawę języka polskiego na Śląsku były pod wieloma względami śmielsze i dalej idące niż poglądy Bogedaina.

Diepenbrock nie posiadał gotowego programu w zakresie nauki języka polskiego w gimnazjach śląskich. Jednak w każdym następnym liście do władz pruskich występował z coraz to nowszymi i coraz szerszymi postulatami w tej dziedzinie. W piśmie skierowanym do prowincjonalnego kolegium szkolnego we Wrocławiu z sierpnia 1848 r. zwracał uwagę, że „świętym obowiązkiem państwa jest wypełnienie zobowiązania przez ustanowienie nauczycieli języka polskiego przynajmniej we wszystkich gimnazjach górnośląskich" [16]. Prowincjonalne władze szkolne na Śląsku nie przywiązywały zbyt wielkiej wagi do kwestii nauki języka polskiego. W wyniku interwencji biskupa, a zapewne także zalecenia ministra, wprowadziły naukę języka polskiego w gimnazjach w Gliwicach, Opolu i Raciborzu, traktowanego jako przedmiot nieobowiązkowy. Oznaczało to połowiczne załatwienie kwestii, którą prowincjonalne kolegium szkolne we Wrocławiu wyraźnie nie miało ochoty się zajmować.

Takie rozwiązanie jednak absolutnie nie zadowalało biskupa. Sprawę tę poruszył więc w kolejnym liście, ale tym razem skierowanym już do ministra oświaty Wojciecha Ladenberga, precyzując dokładniej i rozszerzając swoje postulaty. Tym razem Diepenbrock domagał się wprowadzenia obligatoryjnej nauki języka polskiego we wszystkich gimnazjach górnośląskich, a także wrocławskich, szczególnie zaś w katolickim gimnazjum św. Macieja, gdzie, jak oświadczył biskup, znajdowało się wielu uczniów

[16] Diepenbrock do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu, sierpień 1848, w Raciborzu, w odpowiedzi na list Kolegium z 9 VII 1848 (Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZStA Merseburg), Rep. 76. VI. Sekt. 8 bb. Nr. 2. Bd. 1).

pochodzących z rodzin polskich [17]. Bardzo istotny był postulat biskupa, aby nauczyciele języka polskiego byli wynagradzani ze zwyczajnego funduszu szkolnego, a nie ze środków nadzwyczajnych, co rzecz oczywista podkreślałoby równorzędność języka polskiego z innymi przedmiotami nauczania.

Jeszcze dokładniej swoje postulaty przedstawił Diepenbrock w kolejnym liście do Ladenberga z 5 lipca 1849 r. Zwracał w nim uwagę ministrowi, że nie wystarczą stypendia ustanowione dla uczących się języka polskiego i domagał się, aby język polski był uwzględniony w gimnazjach górnośląskich przynajmniej w takim wymiarze, jak język niemiecki w gimnazjach niemieckich, i aby był m.in. przedmiotem egzaminów dojrzałości [18].

Czytając natarczywie powtarzające się, za każdym razem rozszerzane i coraz ściślej precyzowane postulaty Diepenbrocka odnosi się wrażenie,

---

[17] Diepenbrock stwierdzał m.in.: „Ohngeachtet seit einem Jahre polnischer Sprachunterricht auf den Gymnasien an Gleiwitz, Oppeln und Ratibor in einigen Stunden wöchentlich erteilt wird; so reicht derselbe, weil er ausser der eigentlichen Schulzeit erteilt wird und lediglich der Willkühr der Schüler überlassen wird, bei weitem nicht aus, um einst dem Bedürfnisse der Geistlichen, die in hiesiger Diöces der polnischen Sprache mächtig sein sollen, auf eine gründliche Weise abzuhelfen... Dieser Umstand [że w praktyce życia społecznego język polski jest bardzo potrzebny] erzeugt die Notwendigkeit, dass der polnische Sprachunterricht nicht nur eine weitere Ausdehnung erhalte, sondern auch noch auf mehreren schlesischen Gymnasien, besonders denjenigen eingeführt werde, welche Schüler polnischer Zunge aufnehmen". W związku z tym Diepenbrock zwracał się do ministra z prośbą, „es[...] veranlassen zu wollen, dass der poln. Sprachunterricht noch auf mehreren Gymnasien, insbesondere auf dem hiesigen katholischen, das eine grössere Anzahl Schüler, die von Jugend aus polnisch sprechen, und während ihrer Gymnasialzeit ihre Muttersprache oft ganz vergessen, als ein stehender Unterrichtsgegenstand in den Lections--Plan aufgenommen und der Leherer dafür ebenso wie der französische Sprachlehrer, aus dem Schul-Fond honorirt werde" (Diepenbrock do Ladenberga 2 IV 1849, Wrocław, ibid).

[18] Diepenbrock pisał: „Er. Excellenz habe ich bereits mehrfach auf die Zustände aufmerksam gemacht um ein dankenswertes Entgegenkommen für deren Abhilfe erfahren. Es sind tatsächliche Anfänge durch Stipendienverteilung an solche Gamnasien, die sich der polnischen Sprache befleissigen, gemacht. Aber es sind nur Anfänge, die eine gründliche Behebung der Misstände um so weniger in Aussicht stehen, als es sich hier nicht allein um den geistlichen Stand, sondern auch um den Stand der Civilbeamten handelt, denen die Kenntniss der polnische Sprache gleich unerlässlich ist, wenn sie in jenem Teile der Provinz Gewissenhaftigkeit ihren Berufspflichten sollen nachkommen können. Auch in dieser Beziehung werden vielseitig Stimmen laut da nach der Staatsverfassung den Nationalitäten Rechnung getragen werden muss". W dalszej części listu biskup domagał się: „dass der polnischen Sprache dadurch die erforderliche Berücksichtigung zugewandt werden: dass ihr in dem Lektionsverzeichnisse der oberschlesischen Gymnasien mindestens die gleiche Stelle eingeräumt werde, welche die deutsche Sprache auf deutschen Gymnasien einnimmt; dass sie Gegenstand des Unterrichts, des Prüfung und Bedingung der Reife für die auf polnischen Gymnasien studierenden Abiturienten werde" (ibid.).

że jego troską było, aby władze świeckie potraktowały je rzetelnie, aby w dziedzinie nauki języka polskiego nie poprzestały na półśrodkach i mistyfikacjach. Biskup niewątpliwie orientował się, że prowincjonalne władze szkolne niechętnie odnosiły się do wszelkich postulatów rozszerzania języka polskiego w szkołach. Tym bardziej zastanawia konsekwencja z jaką ponawiał swoje wnioski.

Przykładem tego jest jego kolejny list do Ladenberga z 8 września 1849 r. W porównaniu z propozycjami lipcowymi Diepenbrock poszedł jeszcze dalej i jeszcze ściślej sprecyzował swe postulaty. Nie poprzestał bowiem na żądaniu wprowadzenia obligatoryjnej nauki języka polskiego, ale domagał się „aby w polskich gimnazjach na Śląsku język polski cieszył się odpowiednią troską i aby w klasach niższych przynajmniej częściowo nauka była udzielana w tym języku, aby język ten jako przedmiot nauczania we wszystkich klasach był traktowany na równi z językiem niemieckim jako przedmiot obowiązkowy, którego znajomość byłaby wymagana zarówno przy egzaminie wstępnym, jak i końcowym". Trzeba przyznać, że Diepenbrock poczynał sobie odważnie, bowiem postulat wprowadzenia języka polskiego jako języka nauczania w szkołach średnich — wysunięty przez Niemca — był postulatem daleko idącym, zwłaszcza, jeśli się zważy, jak silne były przeciw temu opory ze strony niemieckiej opinii publicznej. Trudno snuć domysły na temat, w jakim stopniu propozycję tę uważał Diepenbrock za realną [19]. Obok tego ponowił on żądanie, aby w katolickim gimnazjum we Wrocławiu, do którego uczęszczało wielu Górnoślązaków, nauka języka polskiego była obowiązkowa.

Na uwagę zasługuje również fakt, że tym razem Diepenbrock zainteresował się również katedrą języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim, opuszczoną w 1849 r. przez profesora Władysława Czelakowskiego. Biskup wyraził zainteresowanie ponownym szybkim obsadzeniem katedry. Jego zdaniem powinna ona raczej uczyć młodzież praktycznej znajomości języka polskiego niż zajmować się problemami nauko-

[19] Diepenbrock stwierdzał: „Im Interesse des polnischen Teiles meiner Diöcesanen (und wie gross dieser ist, mögen Euer Excellenz daraus ersehen, dass 27 von 72 Archipresbyteraten eine ganz oder grösstenteils polnische Bevölkerung enthalten und dass 300 Seelsorger Utraquisten sein müssen), muss ich wiederholt darauf dringen, dass auf der polnischen ,Gymnasien Schlesiens der polnische eine genügende Sorge getragen und dass in den unteren Klassen wenigstens ein Teil des Unterrichts in ihr erteilt, dass sie aber in allen gleichmässig mit den Deutschen als Unterrichtsgegenstand und zwar als ein obligatorischer behandelt werde, dessen Kenntniss bei der Ascensions- und der Abgangs-Prüfung erfordert wird. Für das hiesige Gymnasium, welches viele Oberschlesier besuchen, weil es am Sitze der Universität und am Bischofssitz gelegen, erlaube ich mir wenigstens das zu beauftragen, dass Unterricht in der polnischen Sprache innerhalb gewöhnlichen Schulstunden, also obligatorisch, erteilt werde" (Diepenbrock do Ladenberga 8 IX 1849 Wrocław, ibid.).

wymi [20]. Jak wielką wagę przywiązywał biskup do nauki języka polskiego, podkreślając jej stronę praktyczną, świadczy fakt, że uważał ją za pilniejszą i bardziej konieczną niż nauka języka francuskiego, greki i łaciny [21].

Konieczność szerokiego uwzględnienia nauki języka polskiego w szkołach średnich tłumaczył biskup potrzebą oddziaływania na ludność polską w duchu zachowawczym, konserwatywnym. Nie jest sprawą przypadku, że problemem tym zainteresował się Diepenbrock właśnie w czasie Wiosny Ludów, kiedy konieczność oddziaływania na lud polski stała się szczególnie ewidentna [22]. Ze względu na bezpośrednie i systematyczne kontakty z ludem polskim, najskuteczniej w duchu antyrewolucyjnym mógł oddziaływać na niego kler. Zdając sobie z tego sprawę, książę-biskup uznawał za niezbędne, aby duchowieństwo posługiwało się doskonale narzędziem tego oddziaływania, tzn. językiem polskim.

Tymczasem księża wykazywali często zastraszające braki w jego znajomości. Większość z nich w ogóle nie znała tego języka, pozostała zaś część — przeważnie bardzo słabo. Jak stwierdzał Diepenbrock, spośród 40—50 księży, którzy corocznie opuszczali wrocławskie seminarium duchowne, tylko około 7 było utrakwistami, tzn. znającymi język polski obok niemieckiego [23]. Ten stan rzeczy miał być argumentem uzasadniającym

[20] Diepenbrock pisał na ten temat: „Schliesslich gestatte ich mir, Euer Excellenz Aufmerksamkeit auch darauf zu richten, dass durch den Abgang des Professor Dr. Czelakowski der Lehrstuhl der slavischen Sprachen an hiesiger Universität erledigt ist und Euer Excellenz ganz ergebenst zu ersuchen, denselben baldigst und zwar durch einen Mann zu ersetzen, welcher nicht nur den wissenschaftlichen Forderungen an einen Bildner künftiger Sprach-Lehrer sondern auch den den praktischen an einen Lehrer lebender Sprachen genügt" (ibid.).

[21] W liście Diepenbrocka do Ladenberga z 2 IV 1849 czytamy: „Auch ist die Kenntniss der polnischen Sprache nicht nur dem künftigen Theologen, sondern auch einer grossen Anzahl von Staatsbeamten, die einst in den polnischen Provinzen des Staates angestellt werden sollen, dringend notwendig, und fast unentbehrlicher, als die Kenntniss der französischen Sprache, die auf den Gymnasien in die Zahl der ordentlichen Unterrichts-Gegenstände eingereicht ist". A w cytowanym już liście z sierpnia 1848 r. do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu czytamy: „Perioden nach Cicero zu bauen, in der griechischen und römischen Dichter zu erklären, das ist die Hauptaufgabe in unseren Gymnasien, ob aber die jungen Leute in Oberschlesien einst als Richter, Geistliche, Lehrer u.s.w. mit dem Volke, zu dessen Dienst sie einst angestellt werden, sprechen können oder nicht, danach fragt niemand" (ibid.).

[22] W liście do Ladenberga z 5 VII 1849 r. Diepenbrock pisał: „Der Notschrei nach Geistlichen für Oberschlesien wird immer lauter... Es gibt Parochien von 6—8000 Seelen, die in weithin zerstreuten Ortschaften wohnen, und nur von einem einzigen Geistlichen pastorirt werden... Die schlimme Saat der Demagogen findet hier den erwünschten Boden" (ibid.).

[23] „Für Mangel an Geistlichen — stwierdzał Diepenbrock — welche der polnischen Sprache mächtig sind, wird immer fühlbarer und in seinen Folgen verderblicher" (Diepenbrock do Ladenberga 5 VII 1849, ibid.).

pełne zaangażowanie się władz państwowych w sprawę rozszerzenia programu nauki języka polskiego w szkołach średnich. Jak podkreślał Diepenbrock, duchownym osobiście nie jest potrzebna znajomość języka polskiego, lecz wymaga tego „religijne wychowanie ludu", które państwo we własnym interesie powinno popierać. A zatem nie interes polskości, lecz Kościoła i państwa leżał u podstaw programu rozszerzania nauki języka polskiego [24].

Biskup wrocławski starał się wykazać, że leży to w interesie nie tylko Kościoła. Jego zdaniem również świeccy urzędnicy powinni znać język polski i to z dwóch powodów: aby mogli oddziaływać na ludność polską i porozumiewać się z nią w urzędach, a także, aby Polacy w kontaktach z urzędem nie musieli korzystać z pomocy tłumaczy, ponieważ obciąża ich to dodatkowymi kosztami, a także stwarza możliwości oddziaływania na nich ludzi niepowołanych [25]. „Państwo przygotowuje się — stwierdzał

---

[24] Diepenbrock pisał: „Gesetzt aber auch, es käme hier um die Bildung utraquistischen Geistlichen an, so ist dennoch der Ausdruck: es gelte die Zweck des Clerus, rein unverständlich oder unrichtig. Der oberschlesische Clerus bedarf für seine Person der polnischen Sprache nicht, sondern die religiöse Bildung des Volkes ist hier der Zweck — das Mittel aber hierzu di Sprache — will der Staat aber, dass die Geistlichkeit diesen Zweck und ihren Beruf erfülle, so muss er für Bildungsanstalten sorgen, in welchen die Gelegenheit zur Erlernung der nötigen Sprache geboten wird. Wenn diese Pflicht bis jestzt von ihm völlig verkannt worden ist, so hat er es der schlesischen katholischen Kirchenbehörde zu danken, wenn diese bis jetzt noch nach Möglichkeit dahin gewirkt hat, dass Geistliche hier angestellet wurden, die nicht, wie die hiesigen Richter erst eines Unterhändlers bedürfen, um mit dem Volke auf seine Kosten reden zu können. Es dürfte indess hoch an der Zeit sein, dies zu erkennen und endlich einmal Anstalten zur Abhilfe zu treffen" (Diepenbrock do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu, sierpień 1848, ibid.).

[25] Ibid. W liście tym Diepenbrock stwierdził: „Zuförderst muss ich zu der Aeusserung in der Gedachten Schreiben, dass die Aufstellung eines Lehrers der polnischen Sprache nur die Zwecke des Clerus betrifft, bemerken, dass eine solche Verkennung der Sache in jetziger Zeit um so mehr zu beklagen ist, als man bei dem neuen Umschwung der Verhältnisse erwarten dürfte, dass auch Oberschlesien endlich in Bedarf seiner Bedürfnisse Berücksichtigung finden werde, die es verdient und fordern darf[...] Der oberschlesische Landmann konnte mit seinem Richter bisher nicht sprechen, er musste seine Anträge und Anliegen erst durch einen Dollmetscher zur Kenntniss seines Richters bringen, und erstere überdies noch besonders bezahlen. Da nirgends dafür gesorgt wurde, dass wenigstens Dollmetscher ausgebildet würden, wenn dies Beamten selbst die Sprache ihrer Untergebenen nicht erlernen wollten oder konnten, so musse es endlich auch an Dollmetscher fehlen, und es musste zuletzt das Amt derselben in Hände solcher Menschen kommen, die dazu weder befähigt, noch geeignet werden. Dasselbe gilt in der Verwaltungspartie. Welche Folgen dies gehabt, liegt hier überall am Tage, und wird es bei der neuen Gestaltung des Staatsverhältnisses nicht mehr genügen, die Augen zu schliessen, damit man nicht sehe, was verliert. Das Volk erkennt und füllt dies und es sind in diesem Sinne Petitionen an die National-Versammlung nach Berlin abgegangen".

Diepenbrock — do wprowadzenia jawnych sądów, jednak na wsi są one niemożliwe, jeśli sędziowie nie rozumieją po polsku i jeśli w ogóle nie stwarza się możliwości nauczenia się języka polskiego tym, którzy pragną się poświęcić temu lub innemu stanowisku w administracji" [26].

W liście do Ladenberga z 8 września 1849 r., w obszernym wywodzie Diepenbrock starał się wykazać, że w szkołach śląskich należy uczyć polszczyzny literackiej, a nie polskiego dialektu, jaki się spotyka na Śląsku. Dialekt ten, jego zdaniem, jest takim samym zjawiskiem jak „plattdeutsch" dialektem niemieckim. Ponieważ polski dialekt na Śląsku jest językiem ludowym, nie można przy jego pomocy, jak twierdził Diepenbrock, wyrazić pewnych pojęć i poglądów. Księża śląscy, którzy pragną o nich mówić, posługują się polskim dialektem, który poznali w dzieciństwie w swoich domach rodzinnych. Z konieczności posługują się w kazaniach wyrażeniami niemieckimi, niezrozumiałymi dla ludu — konstatował biskup. Natomiast literacka polszczyzna, twierdził Diepenbrock, jest dla niego całkowicie zrozumiała. A zatem, rozumował książę-biskup wrocławski, aby skutecznie przeciwdziałać „polskiej partii rewolucyjnej na Górnym Śląsku", koniecznie trzeba się posługiwać literacką polszczyzną. I tej polszczyzny muszą się uczyć w gimnazjach i na uniwersytecie przyszli księża i urzędnicy.

Warto przypomnieć, że myśl o możliwości sensownego uczenia się Górnoślązaków w poprawnej, literackiej polszczyźnie powtarza się i później w publicystyce śląskiej. Karol Miarka w cytowanym już artykule *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej...* stwierdzał: „Zarzuci mi może niejeden kapłan, niejeden nauczyciel: Przecież my uczymy też po polsku. Uznaję to za prawdę. Ale, przebaczcie mężowie czcigodni, pytam się was, jaka też to często jest mowa wasza? Używacie wy zawsze czysto polskiego języka? To jeszcze nie mogę nazywać pielęgnowaniem języka, kiedy tak mówię, jak lud gwarzy [...] Gdy przeciwnie w mowie swojej do niego [tzn. do ludu] się poniżają [kapłani i nauczyciele], to bynajmniej zadosyć nie uczynią powołaniu swemu [...] Dziecko nauczy się w domu rodzicielskim zepsutego lub zaniedbanego dialektu górnośląskiego. W szkole i często w kazaniach słyszy się tę samą mowę zepsutą. Okrąg wyrozumienia słów jest u Ślązaka, jak u dziecka, bardzo mały, bo zna tylko te słowa i wyrazy, których lud wiejski zwyczajnie używa. Niektóry nauczyciel stara się tylko o to, żeby dziatki mechanicznie biegło czytały, mało dbając o to, jeżeli każde słowo też rozumieją. Chociaż dorastający wychowaniec, opuszczając szkołę, dostanie jaką książkę pod rękę i zacznie czytać, nudzi się zaraz po pierwszej karcie, bo wyrazów i słów największą część nie rozumie. Znajdzie zaraz na początku tak mało zadowolenia, jak uczeń

[26] Ibid.

trzeciej klasy gimnazjalnej przy czytaniu dysertacji łacińskiej, bo dla obu jest książka, w niedoskonale rozumianym języku, potrawką niesmaczną, której strawić nie zdołają. Dlatego powtarzam jeszcze raz: Fundamentem oświaty jest pilne pielęgnowanie i doskonałe zrozumienie języka przyrodzonego" [27]. Miarka zatem w sposób bardzo plastyczny wyjaśniał szerokiej opinii publicznej to, co kilkanaście lat wcześniej Diepenbrock w tonie urzędowym starał się wytłumaczyć ministrowi.

Pogląd Diepenbrocka był sprzeczny ze stanowiskiem germanizatorów, którzy stanowczo sprzeciwiali się upowszechnianiu literackiego języka polskiego na Śląsku. Równocześnie jednak, zgodnie z rozumowaniem księcia-biskupa, literacko poprawny język polski miał być na Śląsku narzędziem zwalczania polskości, tzn. ruchu polskiego [28].

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Bogedain, tak jak Diepenbrock, opowiadał się za nauką w szkołach śląskich literackiego języka polskiego. Ich stanowisko w kwestii polskiej na Śląsku nie było jednak całkowicie zgodne. Owszem, zarówno Diepenbrock jak i Bogedain byli przeciwni narodowemu ruchowi polskiemu na Śląsku, różnili się jednak między sobą w kwestii germanizacji. Jeśli Bogedain, podobnie jak wielu innych niemieckich działaczy i publicystów katolickich na Śląsku, opowiadał się za

---

[27] M i a r k a, *Wybór pism...*, s. 16, 21.

[28] Diepenbrock dowodził: „Allerdings ist die oberschlesische Volkssprache nur ein Dialect des Polnischen, wie das Plattdeutsch ein Dialect der deutschen Sprache, aber das Volk versteht die polnische Schriftsprache, wenn sie zu ihm geredet wird, vollkommen und eben von dieser handelt es sich im Unterrichte. Darin eben liegt nach der übereinstimmenden Ansicht der Kenner oberschlesischer Verhältnisse ein Hauptmangel, dass die künftigen Geistlichen, grösstenteils den niederen Schichten des Volkes entsprossen, in früher Jugend auf die Gymnasien gebracht, dort und auf der Universität des Polnischen vollkommen entwöhnt werden, dass sich ihr auf die Gegenstände und des Kreis des niederen lebensbeschränkender Sprachschatz nicht mit der erworbenen Bildung ausdehnt, so dass sie später auf den Kanzel wie im Geschäftsleben auf diese ihre geringe Sprachmitgriff beschränkt sind, daher zur Bezeichnung der neuen Anschauungen und Begriffe sich Polnischer Umbildungen des Deutschen bedienen müssen und so dem Volke nicht Wekzeuge zur Weiterbildung sondern zum Verderbniss seiner Sprache werden. Es geschieht daher wohl, dass Ansprachen solcher Geistlichen dem Volke unverständlich bleiben, während es dergleichen in polnischer Schriftsprache vollkommen versteht. Es ist dies um so nachteiliger, als es die Bemühungen lähmt, welche gemacht werden, um den Agitationen entgegenzuwirken, die durch Agenten und Blätter der polnischen Revolutionspartei in Oberschlesien versucht werden; alle diese Blätter, teilweise in Oberschlesien erscheinend, bedienen sich, ohne dass dies ihrer Wirksamkeit irgend Eintrag tut, der polnischen Schriftsprache, während die Geistlichen und Lehrer seit ihrer frühesten Jugend nur Deutsch gedacht und gelesen, namentlich über die Gegenstände um die es sich hier handelt, nur gedacht, gelesen und sich ausgesprochen haben und daher mühsam den Ausdruck dafür suchen und bilden müssen, der jenen Verführungen in gefälligster Weise zu Gebote steht" (Diepenbrock do Ladenberga 8 IX 1849, ibid.).

tzw. „powolną" czy też „łagodną" germanizacją w tej prowincji, to Diepenbrock w ogóle był jej przeciwny. Na ten temat w sposób niedwuznaczny wypowiedział się w listach do Ladenberga. W jednym z nich biskup stwierdzał: „Wszystkie dotychczasowe usiłowania germanizatorskie wśród masy ludu albo nie odniosły żadnego skutku, albo bardzo nikły. I nie mogły przynieść żadnego rezultatu. Lud jest polski, pragnie pozostać i pozostanie polskim, a jego duchowy i moralny rozwój może się dokonywać przy pomocy naturalnego organu jego własnego języka" [29]. Jest to bardzo interesujące stwierdzenie. Jeśli przez rozwój „duchowy" rozumiał biskup nie tylko rozwój religijny, lecz także ogólny postęp w dziedzinie oświaty i kultury, to jego stanowisko wyraźnie odróżniało się od poglądów niemieckich nacjonalistów, a nawet działaczy katolickich, którzy w XIX w. zawsze uporczywie i konsekwentnie głosili, że rozwój kulturalny ludności polskiej możliwy jest tylko poprzez przyjęcie języka niemieckiego, a więc poprzez germanizację.

Sceptycyzm biskupa co do perspektyw polityki germanizacyjnej znalazł swój wyraz również w jego kolejnym liście do Ladenberga z 8 września 1849 r. „Nie jest prawdą — stwierdził Diepenbrock — jakoby germanizacja prowincji poczyniła postępy w ciągu stulecia przynależności do monarchii pruskiej". W dalszej części listu autor zwraca uwagę, że zwarte skupiska ludności polskiej znajdują się również na Dolnym Śląsku i sięgają aż do bram Wrocławia, a także, co jest bardzo interesujące, wyraża wątpliwość, czy germanizacja leży w interesie państwa. [30]. Sceptycyzm

[29] „Alle bisherige Germanisierungsversuche haben entweder keine oder doch nur äusserts kümmerliche und meist vorübergehende Erfolge bei den grossen Masse des Volkes gehabt; sie können auch keine anderen Erfolge haben. Das Volk ist polnisch und will und wird polnisch bleiben und die geistige und sittliche Hebung desselben kann ihm nur durch das natürliche Organ seiner eigentümlichen Sprache vermitteit werden" (Diepenbrock do Ladenberga 5 VII 1849, ibid.).

[30] Diepenbrock stwierdzał: „Es ist keineswegs wahr, dass die Germanisierung der Provinz seit dem Jahrhunderte, während welches sie zur Preussischen Monarchie gehört, bedeutend zugenommen hat, vielmehr enthält Oberschlesien nicht nur sondern auch Mittelschlesien eine sehr bedeutende, compact zusammenwohnende und bis an die Tore Breslaus sich erstreckende slavische Bevölkerung, und weder die früheren sich wiederholenden harten Verfügungen noch die Ansiedlung deutscher Kolonien noch andere Regierungsmassregeln haben die polnische Bevölkerung zum Aufgaben ihrer Sprache bewegen oder zwingen können. Der Regierungs-Bezirk Oppeln, der ausser den slavischen Oberschlesien das Neissische und andere bedeutende rein deutsch Gebiete umfasst, zählt allein 614.318 slavische Bewohner unter überhaupt 978.493 Seelen, also fast 2/3, ein Verhältniss, welches dem des Grossherzogtums Posen gleich kommt, welches unter 1.279,330 Einwohnern 745.163 polnisch sprechende enthält. Ob die fortschreitende Germanisierung der polnischen Landesteile durch hemmung der polnischen Sprachelements im wohlverstandenen Interesse des Staates sei, darüber mich weitläufiger zu äussern, liegt ausserhalb des Zweckes dieser Zeilen" (Diepenbrock do Ladenberga 8 IX 1849, ibid.).

Diepenbrocka co do celów i skutków germanizacji był niewątpliwie szczery. Uważał on za słuszne uznanie odrębności oraz zapewnienie gwarancji swobodnego rozwoju dla nieniemieckich narodowości zamieszkujących Rzeszę niemiecką. W tej sprawie powoływał się na paragraf 186 konstytucji uchwalonej 28 maja 1849 r. w Berlinie przez przedstawicieli rządów Prus, Saksonii i Hannoweru, a mającej być podstawą tzw. unii niemieckiej pod przewodnictwem Prus. Warto podkreślić, że paragraf ten w swoim brzmieniu był identyczny z paragrafem 188 konstytucji uchwalonej przez parlament frankfurcki 28 marca 1849 r.[31] W liście do Ladenberga Diepenbrock wyraźnie powoływał się na ten przepis konstytucyjny [32]. Czynił to tym skwapliwiej, że konstytucja z 28 maja 1849 r. była dokumentem zaakceptowanym przez konserwatywne , a więc wrogie rewolucji Prusy. Mimo to nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że idea poszanowania swobód wynikających z odrębności narodowych miała charakter rewolucyjny i wywodziła się z ducha i litery konstytucji uchwalonej przez parlament frankfurcki.

Stanowisko księcia-biskupa można wytłumaczyć następująco: powołując się na paragraf 186 wspomnianej konstytucji, pragnął podkreślić szczerość i słuszność swoich wypowiedzi w kwestii języka polskiego i germanizacji na Śląsku. Ponadto, jako konserwatysta i wróg liberalizmu, nie uznawał on idei państwa narodowego. A zatem akceptacja pewnych praw narodowych dla narodów nieniemieckich, pozostających w obrębie państw niemieckich, nie miała dla niego znaczenia politycznego, lecz tylko społeczne, kulturalne, humanistyczne i moralne. Zgodnie z tym Polacy mogli pozostawać w granicach państwa pruskiego, korzystać ze swobód wynikających z własnej odrębności narodowej i nie naruszać integralno-

---

[31] *Deutsche Geschichte*, t. 2, Berlin 1965, s. 320; *Deutsche Staatsgrundgesetze*, wyd. Karl Bindig, 2, Leipzig 1893, s. 39, 83.

[32] W liście do Ladenberga z 8 IX 1849 Diepenbrock pisał: „das aber kann nicht unterlassen Euer Excellenz zu bemerken, dass der Verfassungsetwurf der Nationalversammlung den nicht deutschen innerhalb des deutschen Reiches die Erhaltung ihrer Volkseigentümlichkeit ausdrücklich zugesichert hat und dass in dem § 186 der Verfassung des deutschen Reiches, welche von des Königs Majestät und seines Staatenbundes veröffentlicht wurde, diese Gewähr in den Worten enthalten ist: «Den nicht Deutsch redenden Volksstämmen des Reiches ist ihre volkstümliche Entwickelung gewährleistet, namentlich die Gleichberechtigung ihrer Sprachen, soweit deren Gebiete reichen, in dem Kirchenwesen, dem Unterrichte, der Verwaltung und der Rechtspflege». Es hat hiernach die preussische Regierung die Rechtspflicht, in den slavischen Teilen von Schlesien dem Polnischen gleiche Rechte mit dem Deutschen in den höheren Schulanstalten einzuräumen". W tym samym duchu wypowiadał się Diepenbrock w liście do Ladenberga z 5 VII 1849: „Auch in dieser Beziehung [znajomości języka polskiego przez urzędników] werden vielseitig Stimmen laut, dass nach der Staatsverfassung den Nationalitäten Rechnung getragen werden muss" ZStA Merseburg. Rep. 76.VI. Sekt. 866 Nr. 2. Bd. 1.

ści państwowej Prus. Tak to sobie wyobrażał prawdopodobnie Diepenbrock. Ponadto dla niego interes Kościoła był ważniejszy od interesów państwa, a polegał on na pełnieniu swej misji w sposób najskuteczniejszy, tzn. przy pomocy języka ojczystego wiernych. Na Górnym Śląsku mógł to być tylko język polski. Nie bez znaczenia był jeszcze jeden moment. Liberałowie niemieccy już w 1848 r. odwrócili się od liberalizmu w kwestii narodowej, w szczególności zaś wobec Polaków. Stanęli oni na gruncie nacjonalizmu i jednolitego narodowo państwa niemieckiego. Taka postawa siłą rzeczy musiała godzić w interes polityczny Polaków, a przy tym w sposób zasadniczy pozostawała w sprzeczności ze stanowiskiem Diepenbrocka, zdecydowanego przeciwnika zarówno mieszczańskiego liberalizmu, nacjonalizmu, jak i jednolitego narodowo państwa niemieckiego. Wrocławski hierarcha katolicki obawiał się więc tego samego, czego obawiali się Polacy w zaborze pruskim, choć z innych powodów. Pozwoliło to Diepenbrockowi akceptować wszystkie niepolityczne prawa narodowościowe Polaków na Śląsku, z powołaniem się na zasady, początkowo zrodzone przez liberalizm, a wkrótce potem przez ten sam liberalizm zdyskredytowane.

Przyjęcie takiego stanowiska zmuszało Diepenbrocka do polemiki z poglądami przeciwnymi swobodom języka polskiego na Śląsku. Szczególnie krytycznie odniósł się do stanowiska konferencji dyrektorów gimnazjalnych i nauczycieli w Berlinie, której uczestnicy ograniczali tylko do Wielkiego Księstwa Poznańskiego postulat, aby w gimnazjach „na terenach polskich" w czterech niższych klasach został wprowadzony język polski, częściowo niemiecki. W liście do Ladenberga Diepenbrock polemizował ze stanowiskiem dyrektora Wissowy, uczestnika konferencji, domagającego się pozostawienia Górnego Śląska poza zasięgiem działania powyższych zasad w sprawie języka polskiego. Wissowa, reprezentujący rejencję opolską, motywował swój pogląd postępami germanizacji na Śląsku, której dalsze rozszerzanie, jak sądził, leży w interesie państwa pruskiego, „zwłaszcza że tamtejszy język polski jest bardzo kiepskim dialektem, nie zasługującym na zachowanie go (Konservirung)", jak twierdził Wissowa. Tym poglądom Diepenbrock przeciwstawił się w sposób stanowczy, zaprzeczając postępom germanizacji, przytaczając dane liczbowe dotyczące stosunków etnicznych zwłaszcza na Górnym Śląsku i stwierdzając, że dialekt polski na Górnym Śląsku jest takim samym zjawiskiem jak dialekty niemieckie i że lud polski na Śląsku doskonale rozumie literacką polszczyznę [33]. Nie przekonujący dla Diepenbrocka był argument, jakoby w planie nauki szkolnej brakowało miejsca na naukę języka polskiego, który jego zdaniem był ważniejszy od przedmiotów klasycznych [34].

[33] Diepenbrock do Ladenberga 8 IX 1849, ibid.

[34] Diepenbrock do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu, sierpień 1848, ibid.

Stanowisko Diepenbrocka sprzeciwiające się germanizacji ma swoje analogie. Przeciw germanizowaniu, w tym samym sensie co Diepenbrock, wypowiadał się Karol Kosicki, Niemiec, jeden z entuzjastów oświaty ludu polskiego na Śląsku w języku polskim. W liście do nadprezydenta prowincji śląskiej F. E. Pindera w 1848 r. potępiał on stanowisko wyższych warstw kleru i urzędników, przez egoizm chcących utrzymać lud w ciemnocie i ucisku, by łatwiej go eksploatować i przeciwnych jego oświacie w języku ojczystym. Ponadto Kosicki podkreślał z naciskiem, że zgermanizowanie ludności polskiej, tak jak to sobie uroili germanizatorzy, jest niemożliwością [35]. Kilkanaście lat później w podobnym duchu wypowiedział się wspomniany już Karol Miarka: „Ale pytam się, czyliż to kto z nas wierzy, że germanizacja Górnego Śląska tak rychło się uskuteczni?, pytam się, czyli ona za sta [sic!] lat faktem dokonanym będzie? Czy się to naród odwieczny jak szatę przerobić, przewrócić daje?" [36] Jeszcze dobitniej myśl tę wypowiedział Miarka w swoim bardzo głośnym *Otwartym liście do księcia Bismarcka*, ogłoszonym na łamach „Katolika" w 1872 r. Miarka pisał: „Jaśnie oświecony książę! narzekasz, żeśmy Polacy górnośląscy nie przerobili się na Niemców i przepowiadasz, że to koniecznie nastąpić musi. Słowa te wyrzekłeś w uniesieniu lub rozdrażnieniu, bo czego Niemcy w kilku wiekach nie dokonali, zapewne teraz nie dokażecie [...]" [37].

Aby przydać siły przekonywania swoim wywodom, Diepenbrock przytaczał jeszcze jeden ważki argument, zwracając uwagę na ogromną liczebność Polaków, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Według niego w 1849 r. w rejencji opolskiej, na ogólną liczbę 978 493 mieszkańców, było 614 318 „Słowian", a więc prawie 2/3 ludności. Stan ten biskup porównywał ze stosunkami w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie jak podawał, w tym samym czasie na 1 279 330 mieszkańców było 745 163 Polaków [38].

Władze pruskie odnosiły się niechętnie do projektów i propozycji biskupa wrocławskiego, starały się je zbagatelizować i utrącić, jakkolwiek nie mogły po prostu odmownie odpowiedzieć na ponawiane przez niego wielokrotnie postulaty, gdyż był on osobistością wpływową i znaną w kołach dworskich. Prowincjonalne kolegium szkolne we Wrocławiu zawężało całą sprawę do kwestii fakultatywnego nauczania języka polskiego w katolickim gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu [39]. Natomiast minister

[35] Ender, op. cit., s. 180.

[36] Miarka, *Wybór pism...*, s. 13.

[37] Ibid., s. 142.

[38] Diepenbrock do Ladenberga 8 IX 1849. Por. list Diepenbrocka do Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego we Wrocławiu (ibid.), gdzie wymienia się 500 000 mieszkańców rejencji opolskiej, którzy mówią „tylko po polsku i nie rozumieją języka niemieckiego".

[39] Prowincjonalne Kolegium Szkolne we Wrocławiu do Ladenberga 28 VII 1849 Wrocław, ibid.

Ladenberg oświadczał, że gotów jest „częściowo" uwzględnić „potrzeby Górnego Śląska odnośnie nauki języka polskiego w szkołach średnich", ale w szerszym zakresie, podkreślał, jest to niemożliwe, zanim nie zostanie uchwalona ustawa o nauczaniu w szkołach ludowych i średnich, uwzględniająca prawa różnych narodowości [40]. Dokument taki nigdy nie doczekał się opracowania ani też uchwalenia.

Przedstawiony wyżej materiał źródłowy pozwala na znacznie szersze niż w dotychczasowej literaturze zorientowanie się w poglądach Diepenbrocka na zagadnienie języka polskiego na Górnym Śląsku. Książę-biskup całkowicie podzielał przekonanie, że język polski jest niezastąpionym narzędziem oddziaływania na ludność polską. Taki punkt widzenia coraz mocniej i szerzej był przyjmowany przez szeroką katolicką opinię publiczną. Diepenbrock, jak to wynika z powyższych rozważań, nie podzielał jednak jej stanowiska w kwestii „powolnej" i „łagodnej" germanizacji, gdyż był przeciwnikiem wszelkich metod wynaradawiania. Takie stanowisko znajdowało uzasadnienie w jego konserwatywnych przekonaniach i w przeświadczeniu, że germanizacja stworzy sprzyjające warunki dla protestantyzacji. Równocześnie biskup był stanowczo przeciwny narodowemu ruchowi polskiemu na Górnym Śląsku w okresie Wiosny Ludów, m. in. dlatego, że widział w tym przejaw rewolucji. Przedstawiony przez Diepenbrocka, zwłaszcza w jego listach do ministra oświaty Ladenberga, program nauki języka polskiego w szkołach średnich był bardzo szeroki. Nie mógł jednak doczekać się realizacji, gdyż spotkał się z niechęcią liberałów i konserwatystów, w równym stopniu zainteresowanych polityką germanizacyjną. Natomiast inspiracja polonizacyjnej działalności Bogedaina była skuteczna i przyniosła wprawdzie nie zamierzone przez biskupa, ale ewidentne korzyści dla polskości.

MIECZYSŁAW PATER

THE WROCŁAW BISHOP MELCHIOR VON DIEPENBROCK'S ATTITUDE TOWARDS THE PROBLEM OF THE POLISH LANGUAGE IN SILESIA

It is necessary to differentiate between the bishop's attitudes towards the Polish question and towards the problem of the Polish language in Silesia. Diepenbrock decidedly disapproved Polish national claims as they were a symptom of European revolution. His attitude to this matter was revealed in 1848, for the most part, when he condemned political activities of Poles, especially those which took part in the Region of Poznań. This is a well-known historical fact, whereas his attitude to the problem of the Polish language in Silesia has been less known up to the present. Now it can be explicitly defined on the basis of the discovered letters written by Diepenbrock in 1848—49 and addressed mainly to the Prussian *Kultuministerium*. They referred exclusively to the teaching of Polish in the secondary schools in Upper

[40] Ladenberg do Diepenbrocka 17 X 1849 Berlin, ibid.

Silesia and in Wrocław. All the above-mentioned letters expressed the bishop's decided and firm demand for the obligatory teaching of Polish in Silesian secondary schools. The bishop argued that teaching of Polish was as important as teaching of German and more important than teaching of the classics, Greek or Latin, or even of French. He justified his demands by practical and political reasons. Acording to him the clerical posts in Silesia — in majority inhabited by the Polish population — ought to have been filled by persons speaking Polish because of their contacts with the Polish population; and in his opinion this referred to Civil Servants, private clerks, and clergymen alike. Moreover, Diepenbrock expressed his conviction that in order to counteract the revolutionary atmosphere it was necessary to grant wider rights to the Polish language in public life as it would furnish the means of effective influence over the Polish population. Diepenbrock was decidedly against any kind of germanization regarding it as futile and ineffective. In this matter he differed from the representatives of the Catholic political movement who were in favour of the so-called 'mild' germanization. It may be assumed that Bogedain's educational policy in Upper Silesia was inspired by Diepenbrock.

MIECZYSŁAW PATER

DER BRESLAUER BISCHOF MELCHIOR VON DIEPENBROCK ZUR FRAGE DER POLNISCHEN SPRACHE IN SCHLESIEN

Man muß die Ansichten des Bischofs zum polnischen Problem überhaupt von seinem Standpunkt zur Frage der polnischen Sprache in Schlesien unterscheiden. Den polnischen Nationalbestrebungen gegenüber verhielt sich Diepenbrock entschieden negativ, da sie eine Erscheinung der europäischen Revolution waren. Seinem Standpunkt in dieser Sache gab er hauptsächlich im Jahre 1848 Ausdruck, als er die politischen Unruhen in Polen, besonders im Bezirk Posen verurteilte. Diese Tatsache ist in der Literatur bekannt.

Hingegen war seine Stellung zur Frage der polnischen Sprache in Schlesien weniger bekannt. Man kann sie zimelich genau aufgrund wiederentdeckter Briefe Diepenbrocks hauptsächlich an das preußische Kulturministerium aus den Jahren 1848—1849 bestimmen. Sie betreffen ausschließlich die Lehre der polnischen Sprache in den Mittelschulen in Oberschlesien und Breslau. In allen erwähnten Briefen forderte der Bischof entschieden obligatorischen Unterricht der polnischen Sprache in den schlesischen Mittelschulen und bewies, daß dieser genau so wichtig ist wie der Unterricht der deutschen Sprache und wichtiger als das Erlernen der klassischen Sprachen, der griechischen und lateinischen oder auch der französischen Sprache. Für seinen Standpunkt gab er praktische und politische Gründe an.

Seiner Meinung nach sollten der Verständigung halber die Beamtenposten in Schlesien, das zum größten Teil von polnischer Bevölkerung bewohnt war, von Personen, die die polnische Sprache aufgrund ihrer Beziehungen zu der polnischen Bevölkerung kennen, besetzt werden. Das bezog sich seiner Meinung nach sowohl auf

die Staatsbeamten, als auch auf die privaten und geistlichen. Außerdem war Diepenbrock überzeugt davon, der polnischen Sprache müßten in der Öffentlichkeit größere Rechte eingeräumt werden hinsichtlich der bei revolutionären Stimmungen erforderlichen Gegenmaßnahmen, wobei man nur mit Hilfe der polnischen Sprache auf die polnische Bevölkerung einwirken könnte.

Diepenbrock war ein entschiedener Gegner jeglicher Germanisierung, er hielt sie für ziel- und erfolglos. In dieser Hinsicht unterschied er sich von den katholischen Vertretern der politischen Bewegung. Man muß annehmen, daß Bogedain's Schulpolitik in Oberschlesien durch Diepenbrock inspiriert gewesen war.

МЕЧИСЛАВ ПАТЕР

ВРОЦЛАВСКИЙ ЕПИСКОП МЕЛЬХИОР ФОН ДИПЕНБРОК ПО ВОПРОСУ О ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ В СИЛЕЗИИ

Следует различать взгляды епископа на польский вопрос и его позицию по вопросу о польском языке в Силезии. Дипенброк решительно отрицательно относился к польским национальным стремлениям, поскольку они были проявлением европейской революции. Об этом он заявлял, главным образом, в 1848 г., осуждая политические выступления поляков, прежде всего в познанском воеводстве. Это факт известен в литературе. Менее известно его к вопросу о польском языке в Силезии. Это отношение можно довольно точно определить на основании найденных писем Дипенброка, прежде всего адресованным прусскому министерству культуры, за годы 1848—1849. Эти письма исключительно касаются вопроса о преподавании польского языка в средних школах Верхней Силезии. Во всех этих письмах епископ решительно требовал обязательного обучения польскому языку в силезских средних школах и убеждал, что этот предмет столь же важен, как и немецкий язык и значительно важнее обучения классическим языкам, греческому и латинскому, а даже французскому. Свою мысль он обосновывал практическими и политическими соображениями. По его мнению, все служебные должности в Силезии, населенной в подаваляющем обольшинстве поляками, должны занимать лица, владеющие польским языком. Это необходимо ввиду их контактов с польским населением. Знать польский язык должны, по его мнению, государственные, частные и духовные должностные лица. Кроме того, Дипенброк выражал убеждение, что ввиду необходимости противодействовать революционным настроениям нужно предоставлять более широкие права польскому языку в общественной жизни, ибо с его помощью можно эффективно воздействовать на польское население. Дипенброк был решительным противником всякой германизации, расценивая ее как нецелесообразную и неэффективную. По этому вопросу он резко отличался от представителей католического политического движения, объявляя себя сторонником т. наз. „мягкой" германизации. Можно, полагать, что школьная политика Богеданна в Верхней Силезии опиралась на эти взгляды Дипенброка.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

MIROSŁAW CYGAŃSKI

POLITYKA WIELKIEJ BRYTANII WOBEC GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1919—1920

WSTĘP

Celem pracy jest przedstawienie stanowiska Wielkiej Brytanii w pierwszych dwóch latach walki Niemiec republikańskich i odbudowanej państwowości polskiej o posiadanie dzielnicy górnośląskiej. Polityka Anglii w kwestii Górnego Śląska stanowiła jeden z najbardziej charakterystycznych przejawów ewolucji stanowiska Wielkiej Brytanii na korzyść pokonanych w wojnie światowej Niemiec i nieprzychylnego stosunku tego mocarstwa do odrodzonego państwa polskiego. W krajowej literaturze historycznej brak dotąd tematycznych opracowań wspomnianego zagadnienia znajdującego odzwierciedlenie głównie w źródłach brytyjskich i niemieckich. Podstawę źródłową artykułu stanowią: opublikowane dokumenty British Foreign Office z lat 1919—1922 oraz następujące archiwalia przechowywane w Public Record Office w Londynie: protokoły posiedzeń rządu brytyjskiego w latach 1919—1921, akta Foreign Office i protokoły konferencji międzynarodowych w sprawie Górnego Śląska z lat 1920—1921. W zakresie literatury historycznej tematu wykorzystano przeważnie publikacje brytyjskie, francuskie i niemieckie oraz nieliczne polskie opracowania specjalistyczne [1]. Celem dokładniejszego przedstawienia omawianego zagadnienia pierwszy rozdział poświęcono zobrazowaniu ewolucji polityki Anglii wobec Niemiec i ustosunkowaniu się tego mocarstwa do Polski na przełomie lat 1918/1919. Rozdział ten z powodu ograniczonych ram artykułu posiada charakter bardziej ogólny. Drugi rozdział omawia

[1] M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska—Wielka Brytania w latach 1918—1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975, s. 222—224, 300—330; J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922*, Warszawa 1970, s. 265—274, 509—530; J. Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec problemów Górnego Śląska w latach 1918—1933*, Katowice 1975, s. 11—49.

bardziej szczegółowo politykę Wielkiej Brytanii w kwestii Górnego Śląska na tle rozbieżności poglądów z Francją w czasie dwóch pierwszych lat walki polsko-niemieckiej o posiadanie dzielnicy górnośląskiej (1919—1920). Był to okres zdecydowanych, lecz na ogół spokojnych posunięć polityki zagranicznej Anglii wobec Górnego Śląska, zmierzających do zapewnienia Niemcom tej dzielnicy. W następnych latach 1921—1922 doszło do eskalacji polityki interwencyjnej Wielkiej Brytanii w sprawie Górnego Śląska i okres ten kwalifikuje się do przedstawienia w odrębnym artykule na łamach kolejnych „Studiów Śląskich".

1. POLITYKA ANGLII WOBEC POKONANYCH NIEMIEC I ODRODZONEJ POLSKI NA PRZEŁOMIE LAT 1918/1919

Wielka Brytania po pokonaniu w pierwszej wojnie światowej II Rzeszy — niebezpiecznego rywala Anglii na morzu, daleka była od popierania dążeń Francji w kierunku rozbijania „jedności" Niemiec i możliwie jak największego osłabienia tego państwa. Znamiennym objawem szybkiej i przychylnej ewolucji polityki brytyjskiej wobec Niemiec była rozmowa premiera rządu angielskiego Davida Lloyda George'a z ministrem Winstonem Churchillem 11 XI 1918 r. wieczorem, bezpośrednio po zawarciu rozejmu mocarstw zwycięskiej koalicji z pokonanymi Niemcami [2]. W rozmowie tej padły słowa uznania dla wielkich przymiotów ducha narodu niemieckiego, który w straszliwej walce zmierzył się z 3/4 świata i podkreślano niepodobieństwo budowy Europy bez pomocy Niemiec. Wyrażono także obawę przed rewolucją w państwach pokonanych i postanowiono przyjść z pomocą żywnościową ludności Niemiec. Stanowisko obu rozmówców mogło wydawać się zaskakujące, gdyż zaliczali się oni przecież do największych przeciwników II Rzeszy wśród polityków brytyjskich. Lloyd George stał się wrogiem nr 1 Niemiec cesarskich dopiero w latach wojny światowej, jako minister wojny w rządzie brytyjskim (od 26 maja 1915 r. do 5 grudnia 1916 r.), a zwłaszcza na stanowisku premiera (od 7 grudnia 1916 r.) [3], podczas gdy bystrzejszy odeń polityk Churchill już na szereg lat przed wybuchem konfliktu występował jako zdecydowany przeciwnik II Rzeszy [4]. Konsekwencje tej zmiany stanowiska wobec pokonanych Niemiec ujawniły się szybko w życiu politycznym Anglii, aczkolwiek nie przedstawiono opinii publicznej większości poglądów wyrażonych we

[2] W. S. Churchill, *Nach dem Kriege*, Berlin 1930 [niemiecki przekład z angielskiego], s. 18.

[3] D. Lloyd George, *Wspomnienia wojenne*, t. 1, Warszawa 1938 [polski przekład z angielskiego], s. 213—235, 289—304.

[4] W. S. Churchill, *La Crise mondiale (1911—1915)*, Paris 1925 [francuski przekład z angielskiego], s. 31—120, 169—183.

wspomnianej rozmowie. Lloyd George podjął kampanię wyborczą w listopadzie i grudniu 1918 r., wysuwając jako czołowe hasła: osądzenie Wilhelma II za rozpętanie konfliktu i zapłatę odszkodowań wojennych przez Niemcy [5]. W pierwszym wypadku chodziło nie tylko o usatysfakcjonowanie brytyjskiej opinii publicznej, powszechnie żądającej pociągnięcia do odpowiedzialności czołowych przestępców wojennych z kierownictwa II Rzeszy. Lloyd George i popierające swego przywódcę ugrupowanie narodowych liberałów (zwanych też radykałami, ponieważ reprezentowali od 1909 r. w partii liberalnej kurs demokratyczno-radykalny, opowiadając się za reformami społecznymi Lloyda George'a) we wspomnianej agitacji wyborczej u schyłku 1918 r. zastosowali po raz pierwszy znamienne rozróżnienie pomiędzy przestępczym kierownictwem Niemiec cesarskich a wykorzystywanym przez nie nieszczęśliwym narodem niemieckim. Oczywistym dowodem potwierdzającym słuszność tej tezy miała być rewolucja niemiecka w listopadzie 1918 r., w której to sami Niemcy obalili swych ciemiężycieli. Postulat sądzenia byłego cesarza Wilhelma II przez trybunał międzynarodowy, czego żądali zgodnie konserwatyści, liberałowie i socjaldemokraci brytyjscy, wysunięty został przez premiera jedynie ze względów taktycznych pod wpływem jego bliskich współpracowników — Curzona i Frederika Smitha. Gdy rząd holenderski w nocie z 21 I 1920 r. odmówił wydania Wilhelma II, uznawszy go za uchodźcę politycznego, Lloyd George zrezygnował z dalszych zabiegów ukarania byłego cesarza, pomimo protestów w parlamencie. Premier brytyjski, licząc się z opinią swego kraju i państw sojuszniczych, a zwłaszcza Francji, postulował mocno konieczność poniesienia przez Niemcy kosztów rozpętanej przez II Rzeszę i przegranej wojny światowej. Zapłata odszkodowań wojennych zwycięzcom przez pokonane w konfliktach zbrojnych państwa stanowiła czynnik wręcz tradycyjny w układach pokojowych zawieranych w Europie. Żądania niemieckich reparacji dla Francji i Belgii wysunęli uprzednio były premier Herbert Asquith i dawniejszy minister spraw zagranicznych Edward Grey — przywódcy niezależnych liberałów. Niemniej tutaj także stanowisko Lloyda George'a nie było wolne od dwuznaczności [6]. W jednym ze swych przemówień wyborczych w grudniu 1918 r. posłużył się on formułą, że „Niemcy powinny zapłacić koszta wojny aż do ostatniego feniga, które są w stanie wypłacić". Dwuznaczność polityki rządu brytyjskiego

---

[5] A. J. P. Taylor, *English History 1914—1945*, Oxford 1973, s. 173—1974, 182; P. Miquel, *Versailles im politischen Meinungsstreit Frankreichs*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1972, H. 1, s. 4; R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925, s. 363—364.

[6] Miquel, op. cit., s. 4; W. S. Churchill, *The Aftermath being a Sequel to the World Crisis* London 1929 s. 156; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 18—19.

w kwestii reparacji znalazła następnie wyraz w domaganiu się od Niemców wręcz fantastycznych sum odszkodowań (w postaci rent dla ofiar wojny i osób, których żywicielami były te ofiary, co pozwoliłoby Anglii zająć drugie miejsce po Francji w korzystaniu z odszkodowań) na konferencji pokojowej przy późniejszych twierdzeniach, że żądania reparacyjne okazały się dla Rzeszy zbyt ciężkie. Lloyd George od początku traktował żądania olbrzymich reparacji od Niemiec jako jedynie zadośćuczynienie poglądowi mas, które doznały znacznych krzywd, a równocześnie przewidywał traktatowe klauzule umożliwiające rozpatrzenie postanowień o niemieckich odszkodowaniach po kilku latach.

Nieco mniej przychylne Niemcom stanowisko zajęło na przełomie lat 1918/1919 ugrupowanie niezależnych liberałów reprezentujące tradycyjny, zachowawczy kierunek partii liberalnej pod wodzą Herberta Asquitha (premiera rządu w latach 1908—1916). Domagano się stanowczo osądzenia niemieckich przestępców wojennych i egzekwowania odszkodowań od Rzeszy dla mocarstw ententy. Tutaj jednak także nie brak było głosów współczucia dla nieszczęśliwego narodu niemieckiego. Angielscy liberałowie, pomimo starych tradycji przyjaźni dla republiki francuskiej i uznania dla francuskiej demokracji, czemu dawał wyraz lider stronnictwa w latach 1867—1886 William Gladstone, już w końcu XIX w. zaczęli przejawiać skłonności do germanofilstwa i tendencje antyfrancuskie (w polityce angielskiego ministra spraw zagranicznych w latach 1892—1894 lorda Rosebery — przywódcy liberałów — i jego przyjaciół w rządzie dawała się zaobserwować wrogość do Francji oraz sympatia do Niemiec). Nawet w czasie rozpętanego przez II Rzeszę i Austro-Węgry kryzysu politycznego w końcu lipca i początkach sierpnia 1914 r., wielu aktywistów i członków tej partii nie mogło pogodzić się z możliwością wojny Wielkiej Brytanii z Niemcami [7]. Rozbieżności obu wspomnianych skrzydeł partii liberalnej, które powstały w 1909 r., a zaostrzyły się szczególnie zaraz po zakończeniu wojny, dotyczyły głównie zagadnień społecznych a nie polityki zagranicznej. Kurs pojednania z Niemcami propagowała również energicznie od chwili zawieszenia broni socjaldemokratyczna Labour Party. Proniemieckie sympatie w tej partii były już przed wojną szczególnie silne, a propagowali takie orientacje czołowi przywódcy — James Ramsay Mac Donald, Artur Henderson, Filip Snowden. Przewodniczący zarządu głównego Labour Party w latach 1911—1914 Mac Donald jeszcze w początkach sierpnia 1914 roku, na przekór wielkiej fali oburzenia w społeczeństwie angielskim wy-

[7] E. Grey, *Fünfundzwanzig Jahre Politik 1892—1916. Memoiren von Lord Edward Grey*, Bd. 1, München 1926 [przekład niemiecki z angielskiego], s. 318—319; M. Cygański, *Konsekwencje ewolucji polityki Wielkiej Brytanii w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1925—1929*, „Studia Historica Slavo-Germanica" 1972, nr 2, s. 29—31.

wołanego zamachem Niemiec na neutralność Belgii (oburzenie to podzielała również większość liberałów i socjaldemokratów), zalecał zachowanie przez Anglię neutralności w konflikcie [8]. Przegłosowany w tej sprawie na posiedzeniu zarządu głównego partii (6 VIII 1914 r.) Mac Donald wolał ustąpić z kierownictwa i zrezygnować z aktywności w Labour Party na okres paru lat niż przyłączyć się do stanowiska większości, głoszącej, iż Anglia powinna wystąpić w obronie Belgii i Francji przed agresją niemiecką. Miejsce przewodniczącego zarządu zajął A. Henderson. W latach wojny partia brytyjskich socjaldemokratów, podobnie jak i stronnictwo liberałów, zaangażowała się mocno w walkę z imperializmem II Rzeszy. Po zwycięstwie jednak odezwały się zaraz dawne proniemieckie sympatie w kierownictwie i wśród aktywu Labour Party, które znajdowały zresztą szerszą podstawę w nastawieniu angielskich kół robotniczych, domagających się na przełomie lat 1918/1919 oszczędzania Niemiec i sprawiedliwego dla nich pokoju [9]. W chórze przychylnych Niemcom głosów nie zabrakło wystąpień Union of Democratic Control, które to ugrupowanie (powstałe we wrześniu 1914 r. pod wodzą E. D. Morela i Mac Donalda) wręcz zwalczało poprzednio koncepcję udziału Wielkiej Brytanii w wojnie. Wyjątkiem było stronnictwo unionistów (właściwie konserwatystów, używających tej nazwy w latach 1910—1920 w związku z dążeniami do utrzymania panowania angielskiego w Irlandii, a także w celu przyjęcia do swych szeregów liberałów-unionistów), które w niedawnej przeszłości oceniało najbardziej trzeźwo realne niebezpieczeństwo grożące interesom Wielkiej Brytanii ze strony II Rzeszy i opowiadało się za sojuszem z zagrożoną Francją, pomimo że autokratyczne cesarstwo Hohenzollernów, popierające zdecydowanie warstwy posiadające kosztem ograniczenia wpływów klasy robotniczej, wzbudzało na ogół w konserwatywnych kołach angielskich więcej sympatii i uznania niż demokracja francuska. Stronnictwo unionistów, pomimo koalicji z liberałami Lloyda George'a, wystąpiło w kampanii wyborczej u schyłku 1918 r. z hasłami antyniemieckimi. Nowe orientacje proniemieckie polityki brytyjskiej lat 1919—1922 znajdowały na ogół w szeregach konserwatystów więcej krytyków i przeciwników niż popleczników. Kurs pojednania z Niemcami propagowały także związki zawodowe i znaczna część prasy angielskiej. Na czoło wysuwały się w tej akcji: wielki dziennik „Manchester Guardian" i „Gazette Westminster", popierające szczególnie gorliwie politykę Lloyda George'a, oraz tygodnik narodowych

[8] Taylor, *English History...*, s. 27, 156; M. Beer, *Das England der Gegenwart*, Berlin 1924, s. 89—90; Cygański, op. cit., s. 68.

[9] Taylor, *English History...*, s. 173—175, 184; „Schulthess' Europäischer Geschichtskalender", Neue Folge, Jg. 35 (Bd. 60); *1919*, Tl. 1, München 1925, s. 26—28; M. Serejski, *Jak ważyły się losy Gdańska*, „Dzieje Najnowsze" 1970, nr 1, s. 86—87.

liberałów „Observer". Redaktorzy pism: C.P. Scott z „Manchester Guardian" i J. Garvin z „Observer" należeli do grona bliskich współpracowników i przyjaciół premiera. W lansowaniu nowego, pojednawczego kursu wobec Niemiec wyróżniały się również: tygodniki niezależnych liberałów — „Nation" (redaktor H. W. Massingham) i „New Statesman", wielki dziennik Labour Party „Daily Herald", a także inne pisma popierające bardzo aktywnie politykę Lloyda George'a — „News of World" (wydawca Riddell współpracował blisko z premierem), „Reynolds News" (właściciel Dalziel był doradcą Lloyda George'a) i poczytny tygodnik „British Weekly" (jego redaktor Robertson Nicholl był przyjacielem i doradcą premiera).

Przyczyny nagłego zwrotu polityki brytyjskiej na korzyść pokonanych w wojnie Niemiec, który propagowali w społeczeństwie angielskim zarówno dawni germanofile, jak i najwybitniejsi przeciwnicy cesarstwa Hohenzollernów, były liczne i złożone — o charakterze politycznym, społecznym i gospodarczym. Wielka Brytania osiągnęła upragniony cel w wojnie — zniszczenie floty II Rzeszy i utrącenie zakusów Niemiec cesarskich do odgrywania roli światowego mocarstwa rywalizującego z brytyjskim imperium [10]. Równocześnie rewolucja usunęła z widowni politycznej starego rywala Anglii na Bliskim Wschodzie — Rosję carską, która zagrażała także panowaniu brytyjskiemu w Indiach. Polityka Wielkiej Brytanii po zakończeniu działań wojennych zaczęła szybko dążyć do przywrócenia w Europie równowagi sił, zgodnie z tradycyjną angielską zasadą „balance of power". Utrzymanie takiej równowagi sił na kontynencie europejskim należało do najważniejszych założeń polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii w XIX w., tak jak i zapewnienie Anglii panowania na morzach świata i bezpieczeństwa połączeń komunikacyjnych z Indiami i innymi częściami imperium brytyjskiego oraz obrony granic Empire i zasad wolnego handlu. Równowaga sił w Europie, według opinii brytyjskich kół politycznych, została zachwiana wskutek zwycięstwa Francji nad Niemcami w wojnie. Francja — najsilniejszy militarnie na lądzie uczestnik zwycięskiej ententy — uzyskała wszelkie szanse sprawowania hegemonii na kontynencie europejskim. Istotnie pierwszych pięć lat powojennych 1919—1923 stanowiło okres zdecydowanej przewagi Francji w Europie, co miało wywrzeć bardzo poważny wpływ na losy Górnego Śląska. Rywalizacja imperialistycznych interesów Wielkiej Brytanii i Francji zaznaczyła się poza Europą, w tym okresie na Bliskim Wschodzie w Turcji (w latach wojny Grecji z Turcją 1920—1922 Anglia popierała Greków usiłujących złamać siłą opór turecki przeciw postanowieniom traktatu w Sèvres z 10 VIII

[10] M. Baumont, *La Faillite de la paix (1918—1939)*, vol. 1, Paris 1960, s. 163—164; S. Kutrzeba, *Nasza polityka zagraniczna*, Kraków 1923, s. 19—24; Cygański, op. cit., s. 27—28.

1920 r. o podziale państwa Osmanów między Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Grecję, a Francja sympatyzowała z powstaniem narodowym Młodych Turków pod wodzą Kemala Paszy, popierając następnie po cichu stronę turecką), krajach arabskich (Syrii, Palestynie, Zajordanii, Iraku) i Persji. Celem zapobieżenia, a następnie podważenia hegemonii francuskiej, polityka brytyjska zaczęła zabiegać już wkrótce po zakończeniu działań wojennych o podtrzymanie i wzmocnienie państwa niemieckiego, które choć mocno osłabione przegraną wojną przedstawiało znaczną siłę potencjalną i mogło stać się skuteczną zaporą antyfrancuską. Z tych względów politycznych rząd Lloyda George'a przejawiał już na przełomie roku 1918/1919 charakterystyczną gotowość do utrzymania dla zwyciężonych Niemiec pozycji mocarstwa w Europie, po likwidacji ich poprzednich dążeń do roli światowego mocarstwa [11]. Niechęci brytyjskiej do silniejszego osłabienia Niemiec na zachodzie towarzyszyły zdecydowane sprzeciwy przed znaczniejszym pomniejszaniem terytorialnym państwowości niemieckiej w Europie Środkowo-Wschodniej na korzyść odbudowanych państw — Polski i Czechosłowacji. Niemniej ważną rolę w ewolucji polityki Wielkiej Brytanii wobec Niemiec odegrały motywy społeczno-polityczne. Zaostrzające się antagonizmy społeczne w państwach pokonanych, a zwłaszcza rozwój ruchu komunistycznego w Niemczech i rewolucja Bela Kuna na Węgrzech, wzbudziły poważne obawy polityków brytyjskich [12]. Taktyka ustępstw dla pokonanych Niemiec była wynikiem rozpowszechnionego w angielskich kołach politycznych poglądu, że rozgoryczenie narodowe Niemców po przegranej wojnie sprzyja szerzeniu się „bolszewizmu" w tym kraju. Według planów rządu brytyjskiego zaporą chroniącą Zachód przed „bolszewizmem" miały stać się nie nowo powstałe państwa narodowe Polska i Czechosłowacja, ale Niemcy [13]. Zasadniczy jednak wpływ na angielską politykę koncesji w stosunku do Niemiec wywierały przyczyny natury ekonomicznej [14]. Trudna sytuacja finansowa i gospodarcza Anglii w następstwie długotrwałej wojny (długi zagraniczne 1350 mln funtów,

[11] H. J. Nelson, *Land and Power British and Allied Policy on Germany's Frontiers 1916—1919*, London 1963, s. 6. Obszernie na temat dyskusji w kwestii celów wojennych Wielkiej Brytanii piszą: L. W. Martin, *Peace without Victory*, New Haven 1958; A. J. Mayer, *Political Origins of the New Diplomacy*, New Haven 1959.

[12] „Schulthess' Europäischer Geschichtskalender", Neue Folge, Jg. 35 (Bd. 60): *1919*, Tl. 1, s. 572—575; Serejski, op. cit.

[13] Nelson, op. cit., s. 223; A. J. Mayer, *Politics and Diplomacy of Peacemaking, Containment and Counterrevolution at Versailles 1918—1919*, London 1968, s. 72; A. Tardieu, *The Truth about the Treaty*, Paris 1921, s. 116—119.

[14] Nelson, op. cit., s. 223; Mayer, *Politics and Diplomacy of Peacemaking...*, s. 72; Taylor, *English History...*, s. 168—188; Kutrzeba, *Nasza polityka...*, s. 26—29.

w tym dla USA — 850 mln, a zadłużenie wewnętrzne w granicach 9—12 mld funtów) wymagała szybkiej odbudowy potencjału ekonomicznego i handlowego państwa oraz zażegnania występującego w latach 1919—1920 kryzysu gospodarczego, którego przyczyną były: brak popytu na produkty przemysłu angielskiego, nadmiar siły roboczej i odcięcie gospodarki brytyjskiej od rynków zbytu w Europie Środkowo-Wschodniej. Na tle kryzysu wzrastały napięcia społeczne. Brak pracy dla demobilizowanych żołnierzy stanowił impuls do ich radykalizacji społecznej. Zarówno czynniki rządowe, jak i brytyjskie sfery przemysłowo-handlowe i finansjery, uważały Niemcy za najpoważniejszego partnera na całym kontynencie europejskim do współpracy gospodarczej, a także politycznej, z Anglią. Liczono na trwałą wymianę towarową Anglii z Rzeszą, a w dalszych planach zakładano, że rozwój gospodarczy Niemiec zapewni stabilizację ekonomiczną i polityczną innych państw europejskich. W tych poglądach łączyły się ściśle ze sobą koncepcje niemieckiej i europejskiej polityki rządu brytyjskiego. Ponieważ Niemcy były potencjalnie najsilniejszym gospodarczo państwem Europy, czynniki rządowe brytyjskie liczyły na dodatni wpływ, uzdrowionej po wstrząsach wojennych, niemieckiej gospodarki na rozwój ekonomiczny pozostałych państw europejskich. W ten sposób Niemcy, w myśl zamierzeń rządu Lloyda George'a, spełniać miały kluczową rolę zarówno w brytyjskiej polityce gospodarczej, jak i w całej powojennej polityce europejskiej Anglii [15]. Politykę pojednania i współpracy z Niemcami popierały w rządzie zarówno brytyjskie sfery gospodarcze, pragnące szybkiego wznowienia stosunków handlowych z Europą Środkową, jak i stronnictwa polityczne (obu grup liberałów i Labour Party) oraz angielskie środowiska robotnicze, które zgodnie żądały oszczędzania pokonanych Niemiec i zapewnienia im sprawiedliwego pokoju przy ścisłym zastosowaniu zasad Wilsona.

Proniemieckie tendencje w Anglii ze strony zarówno czynników rządowych, jak i kół politycznych czy gospodarczych nie były w stanie przezwyciężyć w omawianym okresie, od schyłku 1918 r. do wiosny 1922 r., silnych resentymentów antyniemieckich w społeczeństwie brytyjskim, powstałych wskutek znacznych strat w wojnie (zginęło na frontach 750 000 Anglików, Szkotów i Irlandczyków oraz 200 000 innych obywateli imperium brytyjskiego w tej liczbie 1/3 Hindusów) oraz brutalności i okrucieństw niemieckich w długotrwałym konflikcie (zwłaszcza działania niemieckich łodzi podwodnych i bombardowania wybrzeży Anglii przez niemieckie samoloty) [16]. Sympatie do sojuszniczej Francji, z którą szersze kręgi Anglików połączyło braterstwo broni w wojnie światowej, były

[15] Ibid.; G. Bertram—Libal, *Die britische Politik in der Oberschlesienfrage*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1972, H. 2, s. 106—107.

[16] Taylor, *English History...*, s. 165—175.

bardzo żywe w pierwszych latach powojennych i dopiero francuska okupacja Zagłębia Ruhry w styczniu 1923 r. spowodowała ich znaczny spadek. W swej polityce proniemieckiej premier brytyjski spotkał się z opozycją zarówno w Izbie Gmin, jak i w szerszych kręgach społeczeństwa angielskiego. Opozycja ta wywodziła się z szeregów konserwatywnego stronnictwa unionistów, którzy, pozostając w koalicji wyborczej z liberałami Lloyda George'a, wystąpili jednak w kampanii 1918 r. z hasłami antyniemieckimi i zdobyli największą liczbę bo 339 mandatów. Natomiast liberałowie Lloyda George'a uzyskali w wyborach 14 XII 1918 r. znacznie mniej — 134 mandaty. Występujący w opozycji niezależni liberałowie ponieśli klęskę wyborczą, zdobywając zaledwie 26 mandatów. Stan posiadania, również opozycyjnej, Labour Party powiększył się z 39 do 59 mandatów, w wyborach przepadli jednak proniemieccy przywódcy — Mac Donald, A. Henderson, F. Snowden. Opozycja pochodziła również ze środowisk wszelkich przeciwników politycznych Lloyda George'a. Czołowym jej przedstawicielem był znany osobisty przeciwnik premiera — Alfred Charles Harmsworth, lord Northcliffe, były szef misji brytyjskiej w USA (1917 r.), a później kierownik antyniemieckiej propagandy (1918 r.) [17]. Ten uzdolniony i energiczny publicysta stał się właściwym twórcą nowoczesnego dziennikarstwa brytyjskiego i założycielem wielkiego koncernu prasowego. W latach 1919—1922 Northcliffe był właścicielem, wydawcą i naczelnym redaktorem najważniejszych dzienników o profilu konserwatywnym — „Daily Mail", londyński „Times", które przekształcił z deficytowych w dobrze prosperujące wydawnictwa. Koncern jego obejmował także inne pisma, jak znany dziennik „Daily Mirror" i tygodnik „Sunday Pictoral". Northcliffe i jego główny współpracownik w redakcji „Times" Wickham Steed kontynuowali w tym czołowym dzienniku angielskiej stolicy nieprzychylny Niemcom kurs polityczny, krytykując ostro pojednawczą politykę rządu wobec pokonanej Rzeszy. Przeciwnicy polityki Lloyda George'a nie byli w stanie zahamować kursu pojednania z Niemcami, posiadającego zbyt wielu wpływowych popleczników w brytyjskich sferach politycznych i gospodarczych. Lloyd George wyszedł zwycięsko z wyborów u schyłku 1918 r. i wystąpił w roli bohatera wygranej wojny, a także orędownika rozbudowy ustawodawstwa socjalnego dla demobilizowanych żołnierzy, aczkolwiek definitywny sukces wyborczy umożliwiła mu koalicja z unionistami. Jednak rząd, licząc się z opozycją i antyniemieckimi resentymentami znacznej części opinii publicznej, zmuszony był do ostrożności w posunięciach i tonowania proniemieckich akcentów w wystąpieniach swych przedstawicieli. Bojkot niemieckich placówek dyplomatycznych w Wielkiej Brytanii, z ambasadą w Londynie na czele, w latach 1919—

[17] Ibid., s. 55—56, 174, 183, 185; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 126.

1922 [18] stanowił nader charakterystyczny objaw utrzymywania się niechęci do Niemców w kręgach społeczeństwa angielskiego. Ogólny zanik antyniemieckich resentymentów u Anglików nastąpił dopiero po podpisaniu przez Rzeszę znanych paktów locarneńskich u schyłku 1924 r.

Niechęć do Polski rządu Lloyda George'a oraz związanych z nim angielskich kół politycznych i gospodarczych była głównie funkcją pochodną z przedstawionych założeń nowej polityki niemieckiej i europejskiej Wielkiej Brytanii. Godnym uwagi był fakt, że przesłanki tej polityki zaznaczały się już w latach 1916—1918 [19]. Memorandum Foreign Office z 4 X 1916 r., opracowane przez pierwszego lorda admiralicji Artura Jamesa Balfoura, głosiło, że zjednoczone przez Rosję ziemie polskie (Królestwo Polskie, Galicja i część zaboru pruskiego) powinny stanowić część imperium caratu z pewną dozą autonomii. Niepodległa Polska byłaby bowiem zbyt słabym tworem, stanowiąc jedynie teren intryg niemieckich i rosyjskich. Po obaleniu caratu i powstaniu Rządu Tymczasowego w Rosji, Balfour, będąc już angielskim ministrem spraw zagranicznych, w końcu marca 1917 r. nadal wyrażał wątpliwość co do celowości wyzwolenia narodów słowiańskich spod jarzma Prus i wypowiadał się za pozostawieniem Polski jako obszaru autonomicznego w granicach Rosji. Balfour uzasadniał swe stanowisko obawami, że jeśli niepodległa Polska oddzieli Rosję od Niemiec, a powiększona o Siedmiogród Rumunia usytuuje się między Rosją i Austrią, to konsekwencją będzie odłączenie się państwa rosyjskiego od Zachodu i wycofanie się tego mocarstwa ze spraw europejskich do Azji. Politycy brytyjscy obawiając się, że powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej spowoduje zbyt silne rozdrobnienie polityczne (tzw. bałkanizację Europy), odmawiali poparcia zarówno dla polskich dążeń do usamodzielnienia się, jak i dla analogicznych zamierzeń ze strony narodów w monarchii Habsburgów: Czechów, Słowaków, Chorwatów, Serbów i Rumunów. Za najlepszą sytuację w tej części Europy uważano, zgodnie z tradycyjną zasadą „balance of power", stan z 1914 r., gdy Niemcy i Rosja graniczyły ze sobą i wzajemnie szachowały się, a tym samym utrzymywała się równowaga sił obu państw [20]. Niemniej jednak wiosną

[18] *Wolfgang Gans Edler Herr zu Putliz, Unterwegs nach Deutschland. Erinnerungen eines ehemaligen Diplomaten*, Berlin 1961, s. 37—38.

[19] W. M. Jordan, *Great Britain, France and the German Problem*, London—New York—Toronto 1943, s. 274; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty*, t. 2, Poznań 1931; J. Krasuski, *Zagadnienie polskie w polityce Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych*. W: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, Poznań 1963, s. 156—180; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 23—43.

[20] J. Krasuski, *Ekspansja Niemiec na tle rozkładu systemu wersalskiego*, „Przegląd Zachodni" 1969, nr 3, s. 5; A. Czubiński, *Państwa narodowe w Europie środkowo-wschodniej między I i II wojną światową*, „Kwartalnik Historyczny" 1970,

1917 r. zaznaczyła się już korzystniejsza dla Polaków modyfikacja stanowiska brytyjskiego, wyrażająca się w rezygnacji z postulatu autonomii dla Polski w ramach państwa rosyjskiego na rzecz koncepcji polskiej niepodległości, ograniczonej jednak związkami z Rosją. Poparcie dla dążeń wyzwoleńczych słowiańskich narodów, udzielone przez przywódców Francji i prezydenta USA W. Wilsona, oraz wpływ wydarzeń rewolucyjnych w Rosji spowodowały, że mimo oporów Anglii mocarstwa ententy podjęły problem narodowy. Jednakże politycy brytyjscy, aczkolwiek zmuszeni na tym odcinku do ustępstw i modyfikacji stanowiska (premier Lloyd George, w przemówieniu wygłoszonym 5 I 1918 r. do delegatów Trade Unionów, i minister Balfour w swej mowie z dnia 10 I 1918 r. akceptowali odbudowę całkowicie niepodległej Polski z zastrzeżeniem, by objęła ona jedynie tereny etnicznie polskie), nie pozbyli się zupełnie swych początkowych niechęci i oporów, które ujawniły się zwłaszcza wobec Polski, mniej natomiast w stosunku do Czechosłowacji i Jugosławii.

Nieprzychylne Polakom wypowiedzi sterników brytyjskiej polityki zagranicznej: A. J. Balfoura (wyrażającego w czasie narady nad rozejmem z Niemcami 2 XI 1918 r. obawę, czy odbudowane w 1918 r. państwo polskie nie stanie się Polską z 1772 r.[21]) i Lloyda George'a (odmawiającego społeczeństwu polskiemu, na podstawie doświadczeń z przeszłości, uzdolnień do samodzielnego rządzenia się [22]), a także ministra W. Churchilla (wysuwającego wobec Polaków główny zarzut niepraktyczności, z przyznaniem im jednak dużych uzdolnień [23]), świadczyły o postawie pełnej ostrożności, rezerwy i nieufności. W charakterystycznym, brytyjskim, empirycznym ujmowaniu rzeczywistości opierano się na doświadczeniach z Polską przedrozbiorową, a zwłaszcza XVIII-wieczną [24]. Nie znano natomiast niemal zupełnie nowej, odrodzonej Polski, w kontaktach z którą nie posiadano żadnych jeszcze doświadczeń. Niechętny stosunek do Polski czynników rządowych i popierających je brytyjskich kół politycznych spowodowany był jednak w mniejszym stopniu brakiem znajomości i zainteresowania nową Polską oraz traktowaniem tego kraju jako tradycyjnego klienta Francji niż przewidywaniami negatywnego stosunku Niemiec do odrodzonego państwa polskiego na tle sporów o posiadanie ziem polskich zaboru pruskiego. Przedstawione założenia i tendencje nowej polityki Anglii

---

z. 3, s. 611—612; E. J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 r.* [polski przekład z angielskiego], Warszawa 1921, s. 180—181.

[21] W. Temperley, *A History of the Peace Conference*, vol. 1, London 1920, s. 464; S. Filasiewicz, *Le Question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920, s. 581; Serejski, op. cit., s. 78.

[22] S. Kutrzeba, *Kongres. Traktat i Polska*, Warszawa 1919, s. 112—113.

[23] Churchill, *Nach dem Kriege...*, s. 252.

[24] Serejski, op. cit., s. 89—90.

wobec Niemiec w kierunku rozwijania bliskiej współpracy gospodarczej i politycznej obu państw implikowały siłą rzeczy niechętną Polsce postawę Wielkiej Brytanii w terytorialnych sporach polsko-niemieckich. Konsekwencją tej postawy stał się postulat polityki brytyjskiej — Polski etnograficznej, czyli ograniczenia obszaru odrestaurowanego państwa polskiego do terenów etnicznie, niemal czysto polskich. Dążenia te znalazły wyraz zwłaszcza w stanowisku Anglii w kwestiach Gdańska i Górnego Śląska. Nowej Polsce przypisywano już z góry rolę kraju słabego położonego między wrogimi Niemcami i równie nieprzyjazną Rosją [25]. Obrona takiego państwa stałaby się trudnym obowiązkiem dla mocarstw — sygnatariuszy traktatu pokojowego. Plany francuskiej polityki europejskiej dotyczące utworzenia z nowo powstałych państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, tzw. cordon sanitaire, będącego siłą-przeciwwagą zarówno w stosunku do Niemiec, jak i Rosji radzieckiej, a także rozdzielającej te mocarstwa, nie wzbudziły zaufania wśród polityków angielskich [26]. Brytyjskie czynniki rządowe oraz związane z nimi koła polityczne uważały natomiast, że rozpad Austro-Węgier i osłabienie Rosji wstrząsami rewolucyjnymi i wojną domową stanowią zjawiska wzmacniające pozycję Niemiec w Europie, pomimo doznanych strat terytorialnych Rzeszy w następstwie przegranej wojny. Na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. francuskie zabiegi o wzmocnienie państw kordonu sanitarnego, a zwłaszcza Polski, w celu spełnienia przez nie zadań zapory przeciw ekspansji rewolucyjnego ruchu komunistycznego, spotkały się z opozycją ze strony rządu Lloyda George'a, który wyrażał wątpliwości co do trwałości nowo powstałych państw narodowych Europy Środkowo-Wschodniej i odmawiał swego poparcia dla francuskiego systemu sojuszy [27]. Jak wiadomo zadania takiej antykomunistycznej zapory miały spełniać, według planów brytyjskich, Niemcy.

Zmianę kursu polityki brytyjskiej na korzyść pokonanych Niemiec spowodowały różnorodne przyczyny ekonomiczne, polityczne i społeczne. Nastąpiło to zgodnie z tradycyjną zasadą polityki angielskiej — przywrócenia równowagi sił w Europie. Polsce nie przyznano roli aktywnego czynnika w planach powojennych zmian politycznych, traktując ją jako siłę bierną. Zimne spekulacje i kalkulacje polityczne, a nie niechęci i animozje, decydowały o posunięciach sterników polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii wobec Niemiec i Polski. Przypisywanie proniemieckiej i nieprzy-

[25] Ch. House-Seymour, *Ce qui se passa reellement à Paris 1918—1919*, Paris 1923, s. 67—68.

[26] D. W. Brogan, *The Development of Modern France 1870—1935*, London 1949, s. 548.

[27] Mayer, *Politics and Diplomacy of Peacemaking...*, s. 285—287, 308, 517, 597; Bertram—Libal, op. cit., s. 107—108.

chylnej Polsce postawy rządu brytyjskiego wyłącznie wpływom Żydów i masonów z otoczenia Lloyda George'a [28] było łatwym uproszczeniem skomplikowanego problemu. Nie można wprawdzie wykluczyć możliwości oddziaływania na premiera angielskiego w duchu proniemieckim i antypolskim ze strony ludzi pochodzenia żydowskiego, będących przedstawicielami sfer wielkiego przemysłu i finansjery Wielkiej Brytanii i USA, zgodnie z takimi trendami w kołach gospodarczych mocarstw anglosaskich. Brak jednak podstaw do przypisywania tego rodzaju wpływom rozstrzygającego znaczenia. Większą wagę posiadały w tym względzie proniemieckie orientacje i antypolskie wpływy stronnictw brytyjskich: liberałów, których stnowisko Lloyd George musiał brać pod uwagę jako czołowy przywódca tej partii, oraz socjaldemokratów wyrażających poglądy angielskich środowisk robotniczych, gdzie premier żywo zabiegał o popularność. W poglądach Lloyda George'a i opozycyjnej Labour Party występowała bowiem charakterystyczna zbieżność, co do wielu kwestii polityki zagranicznej. W sumie jednak stanowisko szefa rządu angielskiego wobec Niemiec i Polski było z pewnością wyrazem imperialnych interesów brytyjskich, a w znacznej mierze było ono zgodne z wcześniejszymi poglądami Foreign Office sformułowanymi w dokumentach.

Premier Lloyd George kierował na ogół bezpośrednio polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii w Europie, posługując się w jej realizacji zarówno aparatem ministerstwa Foreign Office, jak i własnym sekretariatem usytuowanym w ogrodach siedziby urzędu prezesa rady ministrów na Downing Street 10. Pochodząca z okresu wojny charakterystyczna dwoistość w polityce angielskiej w latach 1919—1922, w postaci równorzędnych działań premiera i ministra spraw zagranicznych, nie pociągała jednak zgoła kolizji wzajemnych posunięć w stosunku do Francji, Niemiec i Polski. Kolejni szefowie Foreign Office: Artur James Balfour (1917—1919) i lord George Curzon (1919—1923) realizowali tylko program premiera w polityce europejskiej Anglii i pozbawieni byli w tym zakresie swobody posunięć. Curzon zdoła uzyskać taką swobodę działań jedynie w stosunku do Persji i częściowo także Egiptu.

Podobnie jak to było w stosunku do Niemiec, niechęci do Polski, żywionej przez rząd oraz popierające go koła polityczne i gospodarcze, a także opozycyjną Labour Party, nie podzielała bynajmniej cała angielska opinia publiczna. Na przekór wrogim na ogół Polakom opiniom liberałów i socjaldemokratów oraz związanej z tymi kołami prasy, w środowiskach najsilniejszego stronnictwa konserwatystów obok licznych głosów krytycznych pod adresem Niemiec spotykało się również dość często wyrazy sympatii

[28] Dmowski, op. cit., s. 307—308, 314—315, 374, 380—383; S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921, s. 52—60.

dla odrodzonej Polski [29]. Dzienniki konserwatywne „Daily Mail" i „Morning Post" oraz miesięcznik „The National Reviev" stały się prawdziwą trybuną różnorodnych propolskich enuncjacji. Czołową rolę odgrywał tutaj jednak londyński „Times", co wynikało z osobistych animozji lorda Northcliffe do Lloyda George'a.

2. POLITYKA WIELKIEJ BRYTANII W SPRAWIE GÓRNEGO SLĄSKA W LATACH 1919—1920

Sprawa przynależności terytorialnej Górnego Śląska stała się przyczyną kontrowersji angielsko-francuskich, zapoczątkowanych już w ostatnim stadium konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r. i rozwijających się stopniowo w ciągu 1919 r. i 1920 r., które uległy następnie wydatnemu zaostrzeniu w 1921 r. Dążenia polityki Wielkiej Brytanii do utrzymania dzielnicy górnośląskiej w granicach Niemiec starły się ostro z francuskimi zamierzeniami przyznania tego obszaru Polsce. Ze wszystkich spornych kwestii angielsko-francuskich w sprawie Górnego Śląska najsilniej wystąpiły rozbieżności interesów obu imperialistycznych mocarstw oraz samych koncepcji dotyczących polityki niemieckiej i europejskiej [30]. Realizacja zamierzeń ekonomicznych i politycznych Wielkiej Brytanii idących w kierunku osiągnięcia „naturalnej stabilizacji" Europy Zachodniej, celem ochrony jej obszarów przed rewolucyjnym ruchem komunistycznym — poprzez: kooperację państw zachodnioeuropejskich, zapewnienie ich gospodarczego rozwoju oraz doprowadzenie do wzajemnego rozbrojenia, wymagała odprężenia i pojednania w stosunkach Francuzów z Niemcami. Zgodnie ze swym nowym kursem polityki wobec Rzeszy, rząd angielski liczył na uzyskanie poprawy stosunków między dotychczasowymi zaciętymi wrogami drogą złagodzenia postanowień układu pokojowego na korzyść pokonanych Niemiec. Powyższe posunięcia angielskie godziły w interesy mocarstwowe partnera oraz kolidowały ze zdecydowanymi dążeniami rządu francuskiego i popierającej go opinii publicznej kraju do zapewnienia Francji, po smutnych doświadczeniach niemieckich najazdów z 1870 r. i 1914 r., przewagi militarnej nad pokonanymi Niemcami. Cel ten zamie-

[29] Dmowski, op. cit., s. 320; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 126.

[30] P. Renouvin, *Histoire des Relations Internationales*, vol. 7: *Les Crises du XX Siècle*, part. 1: *De 1914 à 1929*, Paris 1957, s. 193, 234; A. Wolfers, *Britain and France between two Wars. Conflicting Strategies of Peace since Versailles*, New York 1941, s. 12—26, 202—220; P.S. Wandrycz, *France and her Eastern Allies 1919—1925*, Minneapolis 1962, s. 22, 370, 388; A.J. Taylor, *The Origins of the Second World War*, London 1963, s. 47, 60; J.P. Selsam, *The Attempts to form an Anglo-French Alliance 1919—1924*, Philadelphia 1936, s. 22; R. Albrecht-Carrié, *France, Europe and the Two World Wars*, Genf 1960, s. 10, 97, 104; Jordan, op. cit., s. 1, 46.

rzano osiągnąć poprzez: odłączenie od Niemiec pogranicznych prowincji zachodnich (Zagłębie Saary i część Nadrenii) i etnicznie polskich wschodnich terytoriów (Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk), wyznaczenie Niemcom wysokich reparacji i przyznanie stronie francuskiej granicy wojskowo-strategicznej na lewym brzegu Renu [31]. Wysiłki rządu Lloyda George'a zmierzającego, do kompromisowego pogodzenia zamierzeń polityki francuskiej wobec Niemiec z własnymi tak odmiennymi gospodarczymi i politycznymi dążeniami w polityce niemieckiej i europejskiej, spotkały się z twardym oporem Francji, który szczególnie mocno zaznaczyć się miał w sporach obu mocarstw o przynależność terytorialną Górnego Śląska. Stosunek sił zbrojnych obu stron wypadał nader niekorzystnie dla Anglii. Szybka demobilizacja armii brytyjskiej i szczupły stan liczebny wojsk angielskich w Europie osłabiały pozycję militarną Wielkiej Brytanii. Słabości brytyjskiej armii lądowej nie mogły zrekompensować silne wciąż lotnictwo i potężna flota. Francja stała się po wygranej wojnie najsilniejszym militarnie mocarstwem na kontynencie europejskim, podejmując również rozgrywki konkurencyjne z Anglią na Bliskim Wschodzie — w Turcji i krajach arabskich. Pomimo rozbieżności interesów i koncepcji polityki względem Niemiec i Europy, oba mocarstwa pragnęły jednak uniknąć zerwania dotychczasowych sojuszniczych związków bloku ententy. Rządy angielski i francuski zdawały sobie sprawę z konieczności wzajemnej współpracy w zakresie prowadzenia polityki zwycięskich aliantów wobec Niemiec, celem zapobieżenia niebezpieczeństwu, tj. wykorzystaniu rozbieżności anglo-francuskich przez Rzeszę do uchylenia się od przyjęcia i respektowania zobowiązań układu pokojowego. Kontrowersje obu aliantów w kwestii Górnego Śląska w całym okresie lat 1919—1922 występowały w przedstawionym kontekście ich różnorodnych interesów i dążeń polityczno-gospodarczych przy obustronnych jednak chęciach uniknięcia otwartego konfliktu. Przy wszystkich rozbieżnościach stanowisk i kontrowersjach zarówno Lloyd George i jego bliski współpracownik minister spraw zagranicznych lord George Curzon (1919—1923), jak i premier francuski Georges Clemenceau pragnęli utrzymania współpracy obu mocarstw.

Pierwszy, bardzo poważny sukces w rozgrywce z Polską i popierającą ją Francją o posiadanie Górnego Śląska odniósł Lloyd George w końcowym stadium negocjacji traktatowych zwycięskich mocarstw z Niemcami na posiedzeniach Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej w dniach 2—4 VI 1919 r.[32] Poparł on protest delegacji niemieckiej z 29 V 1919 r., w któ-

[31] Jordan, op. cit., s. 71; F. S. Northedge, *The Troubled Giant, Britain among the Great Powers 1916—1939*, London 1966, s. 122; Bertram—Libal, op. cit., s. 107—108; Kutrzeba, *Nasza polityka...*, s. 8—11, 37—39.

[32] *The Papers Relating to the Foreign Relations of the United States. The Paris Peace Conference*, vol. 6, Washington 1943, s. 138—155; P. Mantoux, *Les Délibé-*

rym największy nacisk położono na rewizję uchwał dotyczących Górnego Śląska i bardzo zręcznie połączono kwestię przynależności państwowej tej dzielnicy z problemem niemieckich odszkodowań i reparacji. Strona niemiecka podkreślała, że po utracie Górnego Śląska Rzesza nie będzie w stanie wywiązywać się z nałożonych reparacji finansowych i węglowych. Rząd niemiecki poparł protest delegacji czynem, wstrzymując dostawy węgla dla Francji za zniszczone podczas wojny kopalnie w zagłębiu przemysłowym Lille, a już nieco wcześniej (21 IV 1919 r.) rozpoczął akcję blokady gospodarczej Polski. Premier brytyjski uzasadniał swe nowe żądanie — przeprowadzenia plebiscytu w dzielnicy górnośląskiej, powołując się na: rzekomą dążność do zapewnienia narodom prawa do samostanowienia (zagwarantowanego w 14 Punktach Wilsona), przyszłe niebezpieczeństwo rewanżu ze strony Rzeszy i obowiązek zadośćuczynienia sprawiedliwości wobec pokonanych Niemiec. Zasadniczym jednak argumentem Lloyda George'a było stwierdzenie, że „małe ustępstwo" w kwestii Górnego Śląska skłoni Niemcy do podpisania traktatu pokojowego, na którym tak bardzo zależało wszystkim aliantom. Argumentację Lloyda George'a cechowały duża przebiegłość i zręczność oraz umiejętność wykorzystania rozbieżnych poglądów politycznych zwycięskich mocarstw [33]. Licząc w rzeczywistości na zwycięstwo Niemiec w głosowaniu, obłudnie zapewniał w swej wypowiedzi, że „plebiscyt wypadnie z pewnością na korzyść Polski, jak to przewidują brytyjscy eksperci, a potrzebny jest on dlatego, żeby Polacy mieli mocniejszy tytuł do posiadania tej ziemi i w ten sposób pozbyć się można niemieckich pretensji".

Na poparcie swej tezy i w celu odparcia zarzutów prezydenta USA Wilsona, przewidującego możliwość nacisku niemieckich kapitalistów na polską ludność robotniczą w głosowaniu na Górnym Śląsku, premier rządu angielskiego powoływał się na opinię ekspertów angielskich i wskazywał na zwycięstwa wyborcze Polaków w dzielnicy górnośląskiej pod panowaniem pruskim w 1907 r. i 1917 r. (właściwie w 1918 r.). Nawet mniej pomyślne dla obozu polskiego wyniki wyborów na Górnym Śląsku w 1912 r. wykorzystał on w dyskusji z prezydentem Wilsonem, twierdząc, że Polacy głosowali na listy SPD i o zastraszaniu ich przez niemieckich kapitalistów nie mogło być mowy. Lloyd George podkreślał również z naciskiem, że

rations du Conseil des Quatres, vol. 2, Paris 1955, s. 265—282; Mermeix, [Gabriel Terrail], *Le Combat des Trois. Notes et documents sur la conférence de la paix*, Paris 1922, s. 236—244; *Akta i dokumenty w sprawie granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918—1919, zebrane i wydane przez Sekretariat Generalny Delegacji Polskiej*, t. 2: *Granica polsko-niemiecka*, Paryż 1925, s. 93—97; Dmowski, op. cit., s. 387—388; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 120—122; Kukułka, op. cit., s. 268.

[33] Ibid., *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 1, Warszawa 1965, s. 186—190, t. 2, Warszawa 1967, s. 34—44.

„zadośćuczynienie sprawiedliwości wobec Niemców w formie plebiscytu jest konieczne, aby w razie ewentualnego konfliktu polsko-niemieckiego usprawiedliwić przed opinią publiczną interwencję wielkich mocarstw".

Moment wystąpienia został również bardzo zręcznie wybrany, przypadł on na końcowe stadium konferencji, kiedy to panowała ogólnie atmosfera chęci jak najszybszego zakończenia obrad przez podpisanie układu pokojowego z pokonanymi Niemcami. Prezydent USA Wilson, aczkolwiek pragnąc jak najszybciej powrócić z Europy do Ameryki, przeciwstawił jednak projektowi Lloyda George'a istotne zastrzeżenia, stwierdzając, że przewaga ludności polskiej na Górnym Śląsku jest bezsporna i nie ma potrzeby szukania dodatkowych kryteriów. W końcu jednak Wilson został przekonany o potrzebie respektowania swoiście pojętej zasady samostanowienia, opartej na niesłusznym założeniu, że ludność polska na Górnym Śląsku jest przeciwna połączeniu z Polską. Poważny wpływ na zmianę początkowej postawy prezydenta USA wywarł również fakt poparcia przez amerykańskie sfery przemysłowo-handlowe i finansjerę kapitału niemieckiego.

Natomiast dyskusja nad przyszłością Górnego Śląska w Radzie Czterech (2—3 VI 1919 r.) doprowadziła do drugiego kryzysu w stosunkach Wielkiej Brytanii z Francją. Kryzys ten jednak posiadał znacznie łagodniejszy charakter od pierwszego (25 III—9 IV 1919 r.), który powstał na tle sporów obu mocarstw co do przyszłości Nadrenii, Zagłębia Saary oraz okręgów Gdańska i Kwidzynia. Premier francuski Georges Clemenceau przeciwstawił się żądaniom Lloyda George'a na posiedzeniach Wielkiej Czwórki, wysuwając logiczne argumenty [34]. Clemenceau bardzo trafnie przewidywał, że odwlekanie decyzji o przynależności państwowej Górnego Śląska do wyników plebiscytu wpłynąć musi na pogłębienie się i zaostrzenie konfliktu narodowego między Polakami i Niemcami na tym obszarze. Premier francuski, podzielając zastrzeżenia i wątpliwości prezydenta Wilsona co do obiektywnej wartości plebiscytu, podkreślił w swej wypowiedzi, że w sytuacji, kiedy rodzimą ludność Górnego Śląska stanowią polscy robotnicy i chłopi, a w rękach napływowych Niemców znajduje się całkowicie przemysł, wielka własność ziemska, administracja i policja, pomyślny wynik głosowania plebiscytowego dla Rzeszy można z góry przewidzieć. Sukces w rozgrywce z Clemenceau wydatnie ułatwiły Lloydowi George'owi dalsze żądania delegacji niemieckiej w sprawie rewizji sum reparacyjnych i uchylenia klauzuli traktatu pokojowego o okupacji Nadrenii. Wobec stanowczego oporu Francji w tych kwestiach, premier brytyjski wykazał skłonność do odrzucenia wspomnianych niemieckich postulatów, w zamian za zgodę strony francuskiej na plebiscyt na Górnym Śląsku. Niemcy nie

[34] *The Papers Relating...*, vol. 6, s. 139—143; P r z e w ł o c k i, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 21—22.

upierali się również przy swych dalszych żądaniach, godząc się na podpisanie układu pokojowego, w zamian za ustępstwo w kwestii plebiscytu na Górnym Śląsku. W ten sposób kompromisowo zakończył się w pierwszej swej fazie spór angielsko-francuski w sprawie Górnego Śląska. Przetargowy kompromis został jednak osiągnięty kosztem najżywotniejszych interesów Polski. Decyzja, że o przynależności państwowej dzielnicy górnośląskiej powinien rozstrzygnąć plebiscyt, zapadła w Radzie Czterech już 3 VI 1919 r. Dalsze debaty w Radzie Najwyższej Konferencji Pokojowej (4—5 i 9 VI 1919 r.) i Komisji dla Granic Wschodnich Niemiec w dniach od 7 do 14 VI 1919 r. posiadały już tylko charakter formalny.

Godnym uwagi był natomiast fakt, że Lloyd George po odniesionym sukcesie w swych dalszych wypowiedziach na posiedzeniach Rady Czterech uderzył bardzo szybko w ton proniemiecki i antypolski. 11 VI 1919 r. oświadczył on m.in., że „nie zamierza ludności Górnego Śląska poddawać władzy Polaków wbrew jej woli i nie może zapomnieć, iż Polacy do końca wojny walczyli przeciw wojskom mocarstw ententy".

Podkreślił przy tym, że „nie ma wątpliwości, iż Niemcy górują cywilizacją nad Polakami i faktycznie pogardzają nimi. Podporządkowanie narodu tego typu, wbrew jego woli, narodowi uważanemu przezeń za niższy — nie oznacza popierania pokoju".

Zabiegi delegacji polskiej o uzyskanie zmiany stanowiska premiera brytyjskiego w sprawie Górnego Śląska zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Charakterystyczne, że wystąpienie Ignacego Paderewskiego w obronie interesów Polski na forum Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej (3 VI 1919 r.) nie tylko nie poprawiło sytuacji, pomimo że osoba premiera rządu polskiego i słynnego pianisty była nader sympatyczna dla Lloyda George'a, ale wręcz przeciwnie przyniosło usztywnienie antypolskiego stanowiska szefa rządu angielskiego [35]. W polemice z Paderewskim Lloyd George zaatakował całą politykę zagraniczną odrodzonej Polski. Zarzucił Polakom imperializm w stosunkach z ościennymi krajami (na przykładzie ekspansji w Galicji Wschodniej) i niewdzięczność wobec mocarstw ententy za wyzwolenie okupione krwią żołnierzy koalicji.

Zasada etnograficzna, zasada samostanowienia narodów o swym losie, będąca jedną z podstaw programu pokojowego prezydenta USA Wilsona, nie odgrywała zgoła decydującej roli w posunięciach Lloyda George'a ani w kwestii Górnego Śląska, ani w innych sprawach terytorialnych.

Premier brytyjski, rzekomy szermierz tej zasady, poświęcał ją bez

[35] *Conférence de la Paix 1919—1920. Recueil des actes de la Conférence*, Part. 4: *Commission de la Conférence (Procés-verbaux, Rapports et Documents). C. Questions territoriales (2), Commission des Affaires Polonaises*, Paris 1928, s. 1186—1189; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 122—123.

skrupułów, gdy wchodziły w grę terytoria obojętne dla polityki Anglii [36]. Popierając w Radzie Czterech projekt Wilsona umiędzynarodowienia Zagłębia Saary, nie wspominał on o ewentualności zapytania o zdanie mieszkańców tego obszaru. Lloyd George nie sprzeciwiał się zgoła przyłączeniu do Czechosłowacji Sudetów, aczkolwiek w tym wypadku chodziło o zmianę przynależności państwowej 3—3,5 mln Niemców austriackich. Nie protestował przeciwko przyłączeniu do Polski powiatu górowskiego z ogromną większością ludności niemieckiej. Postawa Lloyda George'a w kwestii Śląska wynikała z założeń nowej polityki niemieckiej i europejskiej Wielkiej Brytanii. W tym duchu premier angielski sformułował program polityki pokojowej Wielkiej Brytanii, przedstawiony w memoriale dla konferencji pokojowej z 25 III 1919 r. pt. *Some Considerations for the Peace Conference before they finally draft the Terms 25 march 1919* [37]. Wypowiadał się w nim za surowymi, ale sprawiedliwymi warunkami pokoju dla pokonanych Niemiec, bez odrywania od Rzeszy zbyt wielu Niemców i nakładania na ten kraj nadmiernie ciężkich reparacji wojennych. Charakterystycznym uzasadnieniem tych postulatów była obawa wybuchu rewolucji komunistycznej w Niemczech, w ślad za Węgrami, gdzie doszło do rewolucji już 21 III 1919 r. W sprawie Polski autor żądał stanowczo zredukowania do minimum liczby Niemców, którzy przeszliby pod polską władzę, ponieważ „otoczenie narodu niemieckiego, który okazał się jednym z najdzielniejszych i najpotężniejszych, przez małe państewka, których narody przeważnie dotąd niepotrafiły same się rządzić, a teraz panowałyby nad wielką liczbą Niemców dążących do zjednoczenia ze swą macierzą, wytworzyłoby stan prowadzący do nowej wojny".

Tymi słowami zaatakował Lloyd George raport Komisji do Spraw Polski, oburzając się szczególnie na propozycję poddania władzy polskiej rzekomo aż 2 100 000 Niemców. Program brytyjski, obliczony widocznie na przychylną reakcję ze strony delegacji USA, spotkał się z gruntowną krytyką w nocie francuskiej, opracowanej przez André Tardieu 31 III 1919 r. W nocie tej podkreślano, że nowo powstałe państwa narodowe w Europie Środkowej — Polska i Czechosłowacja staną się zaporą ekspansji Niemiec także w wypadku ich „bolszewizacji" [38]. Strona francuska wskazywała na celowość poczynienia koncesji na rzecz Rzeszy w sprawach kolonialnych, ekspansji handlowej i floty, zamiast ustępstw terytorialnych w Europie Środkowej, kosztem dotychczas uciskanych przez Niemcy narodów. Logiczne argumenty francuskie nie wpłynęły oczywiście na zmianę postawy

[36] Kutrzeba, *Kongres. Traktat i Polska...*, s. 112—121; Serejski, op. cit., s. 89.

[37] Temperley, op. cit., vol. 4, s. 239, 544; Mermeix, op. cit., s. 84—94.

[38] Tardieu, op. cit., s. 116—119.

Lloyda George'a, dążącego do zapewnienia morskiej potędze Wielkiej Brytanii głównych owoców zwycięstwa wygranej wojny.

Poglądy zaprezentowane w memoriale premier brytyjski powtórzył częściowo na konferencji brytyjskiej delegacji imperialnej 30 V 1919 r., poświęconej rozpatrzeniu *Uwag delegacji niemieckiej do warunków pokojowych* [39]. Omawiając obiekcje strony niemieckiej, Lloyd George stwierdził, że powstała sytuacja, w której Niemcy mogą odrzucić „aliancką niesprawiedliwość" i przejść do ofensywy przeciw Polsce. W tej wypowiedzi, obok słów poparcia dla niemieckich propozycji plebiscytowych na Górnym Śląsku, znalazło się bardzo charakterystyczne stwierdzenie, że „Górny Śląsk jest niemiecki w swych uczuciach", tak kolidujące z zapowiedziami szefa rządu angielskiego na posiedzeniu Rady Czterech 3 VI 1919 r. co do rzekomych perspektyw zwycięstwa Polski w głosowaniu plebiscytowym. Analogiczne stanowisko zajął Lloyd George na specjalnym zebraniu doradców 31 V 1919 r., zwołanym w celu przedyskutowania odpowiedzi niemieckiej, oraz na wspólnym posiedzeniu gabinetu i delegacji imperialnej 1 VI 1919 r., spotykając się z poparciem większości uczestników [40]. Na konferencji doradców przedstawiciel Anglii w Komisji do Spraw Polskich H. Paton złożył wyjaśnienie, że komisja jest za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, nie powstrzymało to jednak większości zebranych od wyrażenia zgody, w myśl życzeń premiera, na rozpatrzenie żądań niemieckich. W delegacji imperialnej szczególne poparcie okazał Lloydowi George'owi generał John Christian Smuts, który już wcześniej wypowiadał się za rewizją propozycji traktatowych na korzyść Niemiec. Podczas wspólnych obrad gabinetu i delegacji imperialnej 1 VI 1919 r. odegrał on poważną rolę w przeforsowaniu poglądu o zbyt ciężkich warunkach pokoju dla pokonanych Niemiec i prawdopodobieństwie odmowy podpisania przez nich traktatu, jeśli nie zostaną uwzględnione ustępstwa postulowane przez delegację niemiecką, zwłaszcza dotyczące Górnego Śląska. Bardzo ważnym dla premiera okazało się również poparcie w czasie obrad ze strony ministra wojny W. Churchilla. Churchill stwierdził, że Wielka Brytania nie ma możliwości prowadzenia dalszej wojny z Niemcami; wykluczył możliwości powtórnej mobilizacji i okupacji obszarów Rzeszy. W późniejszych swych wspomnieniach Lloyd George podkreślał z dumą swe zdecydowane osiągnięcia na niwie odroczenia decyzji w sprawie przynależności państwowej Górnego Śląska — w nadziei zwiększenia szans pozostawienia tej ziemi w granicach Rzeszy; wyrażał to w następujących słowach:

[39] Public Record Office—London, zespół: Foreign Office (dalej: FO), sygn. 374, vol. 22 (informacje o konferencjach brytyjskiej delegacji imperialnej z 30 V i 1 VI 1919 r.); Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 119—120.

[40] Ibid.

„Postanowiłem podtrzymać uchwałę delegacji brytyjskiej [o plebiscycie na Górnym Śląsku — przyp. M.C.] nawet gdybyśmy w konsekwencji mieli odmówić podpisania traktatu. Byłem przekonany bardziej niż kiedykolwiek, że oddanie całego Górnego Śląska Polsce byłoby błędem i stanowiłoby groźbę dla pokoju europejskiego, stwarzając nową Alzację i Lotaryngię w Europie Środkowej".[41]

W posunięciach polityki Wielkiej Brytanii w kierunku utrzymania Górnego Śląska w granicach Rzeszy brakło natomiast, jako motywów wtórnych, własnych angielskich zainteresowań ekonomicznych i politycznych tym obszarem (inaczej niż w przypadku Gdańska). W sprawie gdańskiej chodziło nie tylko o kompromisową koncesję na rzecz Niemiec, tj. nieoddanie Gdańska Polsce poprzez utworzenie z niego Wolnego Miasta, ale również o zapewnienie infiltracji wpływów brytyjskich na Bałtyku [42]. Położony u ujścia wielkiej rzeki Wisły Gdańsk stać się miał doskonałą bazą wypadową dla ekspansji handlu angielskiego i wpływów politycznych Wielkiej Brytanii w krajach nadbałtyckich. Natomiast prowincją górnośląską, jako ewentualną bazą wpływów gospodarczych i politycznych Wielkiej Brytanii, nie interesowano się na ogół w Anglii. Sfery przemysłowo-handlowe i koła polityczne Anglii, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia górnośląskiego okręgu przemysłowego dla Rzeszy, którego produkcja przemysłowa stanowiła w latach wojny, według obliczeń francuskich ponad 20% materiału zbrojeniowego armii cesarskiej, nie przejawiały na ogół aspiracji bezpośredniego działania na Górnym Śląsku. Udział kapitału brytyjskiego w przemyśle górnośląskim za panowania Hohenzollernów był bardzo znikomy i zaznaczył się dopiero w 1921 r. w jednym przedsiębiorstwie — The Henckel von Donnersmack-Beuthen Estates Limited [43].

W pierwszych latach po zakończeniu wojny 1919—1920 angielski kapitał, w przeciwieństwie do francuskiego i amerykańskiego, nie przejawiał większego zainteresowania bogactwami naturalnymi i przemysłem Górnego Śląska. Przykładem tego stanu rzeczy była m.in. słaba aktywność przedstawicieli brytyjskich w Międzyalianckiej Komisji do Spraw Węgla Europy Środkowej, utworzonej w maju 1919 r. z inicjatywy Herberta Hoovera — kierownika American Relief Administration [44]. Zadaniem tej komisji i jej organów był nadzór nad produkcją węgla górnośląskiego i jego dystrybucją w poszczególnych krajach, a także nad utrzymaniem „pokoju społecznego" w tej dzielnicy, drogą zapobiegania strajkom i wystąpieniom rewolucyjnym klasy robotniczej.

[41] D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, Warszawa 1938 [polski przekład z angielskiego], s. 261.

[42] House-Seymour, op. cit., s. 67—68; Serejski, op. cit., s. 90.

[43] J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914—1945*, Katowice—Kraków 1969, s. 180.

[44] H. Zieliński, *L'Etat indépendant de Haute Silésie (1919—1921)*, „Acta Poloniae Historica" 1961, t. 4, s. 49—54.

Szermowanie zasadami samostanowienia narodów i sprawiedliwości, które w rzeczywistości nie były dźwignią polityki brytyjskiej, stanowiło natomiast dla Lloyda George'a i jego współpracowników środek taktyczny o zasadniczym znaczeniu.

Obliczone to było zarówno na pozyskanie delegacji USA i opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i za granicą, jak i na uśmierzanie ataków opozycji w samej Anglii. W stosunku do delegacji amerykańskiej zamierzenia te odnosiły bardzo istotne sukcesy. W początkach konferencji pokojowej delegacja USA podzielała niemal całkowicie stanowisko brytyjskie, przeciwstawiając się włączeniu zbyt wielkiej ilości Niemców do państwa polskiego [45]. Wprawdzie następnie Amerykanie zmienili zdanie i powstały różnice poglądów w rodzinie anglosaskiej, niemniej w zasadniczych sprawach Gdańska i Górnego Śląska Lloyd George, występując jako rzekomy gorący obrońca prawa narodów do samostanowienia, zdołał przełamać początkowe sprzeciwy prezydenta Wilsona w sprawie nadużywania tej zasady dla interesów Niemiec i uzyskać następnie jego zgodę na postulaty delegacji brytyjskiej. Prezydent USA i jego doradcy przy całej swej sympatii i przyjaźni do Polski rozważali problem Gdańska i Górnego Śląska z punktu widzenia zasad ogólnych [46]. Wahania delegacji amerykańskiej w kwestii, jak przyznać Polsce „to co jej się należy", żeby nie popaść przy tym w sprzeczność z ogłoszonymi przez Wilsona zasadami 14 Punktów, zręcznie wykorzystał premier brytyjski [47]. Jego argumenty i naciski za przyjęciem rozwiązania, nie będącego rzekomo w sprzeczności z głoszonymi przez USA zasadami, trafiały do przekonania prezydenta Wilsona, który wycofywał się z pierwotnego stanowiska poparcia dla Polski. Pozyskanie szefa delegacji USA umożliwiało następnie Lloydowi George'owi przełamanie oporów premiera francuskiego Clemenceau.

Niemniej ważną rolę odegrała wspomniana taktyka premiera brytyjskiego w Anglii, stając się dlań nader skutecznym środkiem do zwalczania krytyki konserwatystów i odpierania ataków wrogiej prasy lorda Northcliffe. Nawet najwięksi przeciwnicy Niemiec w społeczeństwie brytyjskim, z lordem Northcliffe, redaktorem „Times" W. Steedem i konserwatywnym działaczem propagandowym K. Bottomleyem na czele, opowiadali się za zasadą samostanowienia narodów [48]. Lloyd George, omawiając w Izbie Gmin 12 II 1919 r. sprawę pokoju, wskazał na niebezpieczeństwo podobnych błędów, zatruwających klimat polityczny Europy, jak aneksja Alzacji i Lotaryngii przez Niemcy w 1871 r. W początkach kwietnia 1919 r. 233 posłów-unionistów wysłało telegram do premiera zawierający wyrzuty

[45] Temperley, op. cit., vol. 6, s. 238.
[46] House-Seymour, op. cit., s. 68.
[47] Temperley, op. cit., vol. 6, s. 104, 108—109; Serejski, op. cit., s. 90—91.
[48] Taylor, *English History...*, s. 174.

za okazywaną ustępliwość wobec Niemiec [49]. To wystąpienie protestacyjne konserwatystów, utrzymane w tonie łagodnej krytyki, nie wpłynęło jednak zgoła na premiera. 16 IV 1919 r. rozprawił się on ostro z krytykami w Izbie Gmin, traktując ich na równi z lordem Northcliffe, którego posłowie na ogół nie lubili, gdyż poddawał cierpkiej krytyce udział stronnictwa unionistów w koalicji rządowej Lloyda George'a. Premier w swym przemówieniu, wygłoszonym w parlamencie 16 IV 1919 r., uzasadniał konieczność zawarcia pokoju z pokonaną Rzeszą, pokoju opartego nie na uczuciach zemsty, ale na sprawiedliwości. Wskazywał na głód jako nowe, wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Po podpisaniu układu pokojowego Lloyd George, broniąc 3 VII 1919 r. w Izbie Gmin klauzul polskich zawartych w traktacie, podkreślał z naciskiem, że „równie niesprawiedliwym i niemądrym byłoby oddanie ludności niemieckiej pod władzę polską, jak i odwrotnie" [50]. Izba Gmin akceptowała traktat wersalski bez zastrzeżeń. Zarówno unioniści, jak i najbardziej proniemieccy posłowie z liberałów i Labour Party uznali zgodnie szerokie zastosowanie w traktacie 14 Punktów Wilsona. Przeciw przyjęciu układu głosowało tylko: trzech posłów irlandzkich, protestując tym aktem przeciwko odmawianiu ich narodowi prawa do samostanowienia, i jeden Anglik. Wkrótce jednak po tym wielkim sukcesie premiera w parlamencie, rozgorzała w Wielkiej Brytanii kampania przeciw traktatowi wersalskiemu, której towarzyszyła krytyka osoby Lloyda George'a jako odpowiedzialnego za niedociągnięcia i błędy układu [51]. Początkowo akcji tej nie prowadzili konserwatyści, którzy po doznanej porażce w połowie kwietnia 1919 r. akceptowali na ogół układ pokojowy, a rozwijały ją głównie lewicowe siły proniemieckie: Labour Party, pod wodzą Mac Donalda i A. Hendersona, Union of Democratic Control, pod przewodem E. D. Morela, i znaczna część liberałów-radykałów. Potępiano zgodnie klauzule układu o: płaceniu przez Niemcy odszkodowań, okupacji Nadrenii, a zwłaszcza o przekazaniu Polsce byłych prowincji pruskich. W końcu 1919 r. ukazała się głośna książka angielskiego ekonomisty i delegata ministerstwa skarbu na konferencję w Paryżu Johna Keynesa *O ekonomicznych skutkach pokoju*, w której ostro krytykował on reparacje, podkreślając, że od przywrócenia dawnej siły gospodarce Niemiec zależy pomyślna sytuacja gospodarcza Europy. Autor dokonał w niej felietonowej charakterystyki przywódców ententy, potępiając ich za cierpienia zgotowane Niemcom i innym narodom traktatem wersalskim, oraz postulował pozostawienie Rzeszy Gdańska i całego Górnego Śląska w for-

[49] Ibid.; „Schulthess' Europäischer Geschichtskalender", Neue Folge, Jg. 35 (Bd. 60); *1919*, Tl. 2, s. 14, 24.

[50] T e m p e r l y, op. cit., vol. 3, s. 85—86; „Schulthess' Europäischer Geschichtskalender", Neue Folge, Jg. 35 (Bd. 60): *1919*, Tl. 2, s. 35.

[51] T a y l o r, *English History...*, s. 184—186.

mie podstawowego warunku — efektywnej produkcji górnośląskiej i dokonywania przez Niemcy spłat reparacyjnych [52]. Książka ta dostarczyła lewicowej opozycji szczególnej pożywki do wykorzystania w kampanii antyukładowej. Kampania ta wymierzona w pierwszym rzędzie przeciwko Francji, traktowanej jako militarna potęga zmierzająca do wznowienia hegemonii w Europie z czasów Napoleona, godziła również w Lloyda George'a. Ostre ataki lewicy brytyjskiej bezpodstawnie zarzucały premierowi niepowodzenie konferencji pokojowej w przywróceniu prosperity w zniszczonej wojną Europie oraz powstanie państw narodowych w Europie Środkowej — Polski, Czechosłowacji i Jugosławii [53]. W tym ostatnim wypadku nie uwzględniono faktu, że odzyskanie niepodległości przez te narody słowiańskie po klęsce niemieckiego imperializmu było ich własną zasługą, a Lloyd George nie żywił zgoła do nich sympatii. Bardziej uzasadnione były oskarżenia o udział Wielkiej Brytanii w wojnie interwencyjnej przeciw Rosji Radzieckiej wraz z żądaniami cofnięcia pomocy dla Denikina i nawiązania rozmów z rządem Lenina. W rzeczywistości jednak szef rządu, wbrew stanowisku Francji oraz brytyjskich kół wojskowych i Churchilla, przeciwny był angażowaniu się Anglii w tę wojnę, oceniając bardziej realistycznie siły rewolucji bolszewickiej i kontrrewolucji. Również bliski współpracownik premiera, minister spraw zagranicznych, lord Curzon podzielał jego stanowisko, mimo prowadzonych zabiegów o osłabienie Rosji Radzieckiej. Lloyd George, prowadzący zręcznie rozgrywki z brytyjską opozycją konserwatywną, poniósł porażkę z lewicą, która w napaściach nań stawiała go na równi z głównymi wrogami Niemiec — lordem Northcliffe i Bottomleyem. Kampania lewicy zachęciła siły prawicowo-konserwatywne do wznowienia krytyki rządu, który w końcu 1919 r. znalazł się w trudnej sytuacji, będąc atakowanym z obu stron. Wśród ostrych krytyków układu nie zabrakło oczywiście wrogiej Lloydowi George'owi prasy lorda Northcliffe.

Do usztywnienia stosunku ugrupowań lewicowych wobec premiera przyczyniło się również wydatnie stanowisko rządu w sprawie dość silnych napięć społecznych w Anglii, podczas kryzysu gospodarczego w pierwszych latach powojennych 1919—1921 [54]. Lloyd George nie występował już wtedy w roli orędownika reform społecznych, czyniąc inaczej niż na początku swej kariery w latach 1906—1912. Szef rządu, broniąc interesów burżuazji, przeciwstawił się natomiast powszechnym dążeniom części środowisk robotniczych — górników, pracowników kolejowych i robotników transportowych — do nacjonalizacji kopalń i kolei. Trend do zasadniczych reform

[52] J. Keynes, *The Economic Consequence of the Peace*, London 1920, s. 48, 77—78, 91—92, 246—247.

[53] Taylor, *English History...*, s. 185—186.

[54] Ibid., s. 187—193.

ekonomiczno-społecznych czołowych grup angielskiej klasy robotniczej usiłowano osłabić poprzez zapewnianie im wyższych zarobków, ustawową regulację czasu pracy i kontrolę warunków pracy ze strony organów państwowych. W następstwie zaostrzenia się walki klasowej w Anglii w latach 1919—1920 oraz oddziaływania wpływów Rewolucji Październikowej powstała w lipcu 1920 r. Communist Party of Great Britain, utworzona z połączenia kilku mniejszych ugrupowań rewolucyjnych (zwłaszcza Socialist British Party i Socialist Labour Party w Glasgow). Główną bazą komunistów stały się miasta przemysłowe. Glasgow w Szkocji (gdzie latem 1919 r. doszło do rewolucyjnych wystąpień robotniczych, do których stłumienia użyto wojska) i Sheffield w Anglii środkowej. Napięcia społeczne w Anglii utrzymywały się w ciągu 1921 r. kiedy to liczba bezrobotnych wzrosła w lipcu do przeszło 2,5 mln osób, wykazując tendencje zwyżkowe. Lloyd George utracił jednak w międzyczasie swą dotychczasową popularność reformatora społecznego u angielskich warstw pracujących. Przyczyniło się do tego również niespełnienie obietnic wyborczych, z listopada i grudnia 1918 r., co do rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, w celu zapewnienia dostatnich warunków egzystencji frontowym bohaterom wojny. Zamiast tego demobilizowani żołnierze musieli zadowalać się pobieraniem zwykłych zasiłków dla bezrobotnych do czasu znalezienia pracy w przemyśle.

Decyzja o plebiscycie na Górnym Śląsku nie tylko bardzo zaostrzyła polsko-niemieckie stosunki narodowościowe w tej dzielnicy, jak to trafnie przewidywał Clemenceau, ale zapoczątkowała nasilające się spory i rywalizację obu mocarstw ententy.

Strona francuska godząc się na plebiscyt nie myślała o odpisaniu Górnego Śląska na straty i pomimo pewnych wahań, związanych z fluktuacją układu międzynarodowych sił politycznych i dostosowanych doń aktualnych potrzeb oraz możliwości Francji, popierała na ogół aktywnie Polaków w walce o wyzwolenie narodowe, tej dzielnicy. Połowiczna decyzja traktatu wersalskiego w kwestii Górnego Śląska przyczyniła się do wzrostu zainteresowań czynników rządowych i społeczeństwa francuskiego sprawami tej dzielnicy, a także kół gospodarczych bogactwami i przemysłem Górnego Śląska. Na konferencji londyńskiej (11—13 grudnia 1919 r.), poświęconej ustaleniu wspólnej polityki wobec Rosji Radzieckiej, Clemenceau podjął dalsze zabiegi w kierunku pozyskania czynników brytyjskich dla planów polityki francuskiej — utworzenia silnej Polski, spełniającej w Europie Środkowej zadania zapory zarówno wobec ekspansji Rosji Radzieckiej, jak i Niemiec [55]. Posiadanie Górnego Śląska miało zapewnić pań-

[55] *Documents on British Foreign Policy 1919—1939* (dalej: *DBFP*), First Series, vol. 2; *1919*, London 1948, № 56, s. 744—748.

stwu polskiemu mocne podstawy gospodarczego rozwoju. Premier francuski doznał niepowodzenia. Lloyd George wyraził w swej odpowiedzi jedynie sceptycyzm co do wewnętrznej stabilizacji państwa polskiego o strukturze narodowościowej i podkreślił, że z tego powodu Wielka Brytania nie angażuje się w sprawę Polski [56].

Wypowiedź ta nader jaskrawo kolidowała z rezolucją uchwaloną przez Radę Najwyższą 13 XII 1919 r., właśnie na wniosek Lloyda George'a, która głosiła, że „istnienie silnej Polski leży w interesie mocarstw ententy" [57]. 12 XII 1919 r. deklarację taką złożył minister Curzon, a 13 XII 1919 r. premier brytyjski opowiedział się również za udzieleniem Polsce pomocy na cele „obrony wolności przed bolszewizmem". Premier określał Polskę jako „pogotowie zbrojne", ale nie zachęcał jej do działań ofensywnych przeciwko Rosji. W sumie te deklaracje stanowiły dalszy przykład obłudy i dwulicowości dyplomacji brytyjskiej w stosunku do Polski.

Niepowodzeniu Francji w kwestii górnośląskiej na konferencji londyńskiej towarzyszyły w początkach 1920 r. dalsze znamienne posunięcia polityki Wielkiej Brytanii na korzyść Niemiec. Sternicy tej polityki niemal zaraz po wejściu w życie traktatu wersalskiego (10 I 1920 r.) zaczęli mówić publicznie o potrzebie zmian postanowień układu pokojowego [58]. G. Curzon w wywiadzie udzielonym prasie 10 II 1920 r. stwierdził konieczność daleko idących modyfikacji traktatu. Lloyd George 27 III 1920 r. w Izbie Gmin podkreślał konieczność szybkiej odbudowy przemysłu i gospodarki Niemiec, jako zasadniczego warunku poprawy sytuacji gospodarczej Europy. Rząd Clemenceau przekonał się, że Lloyd George nie tylko nie jest wcale skłonny do rozszerzenia przyznanych traktatowo Francji kosztem Niemiec koncesji na zachodzie (odzyskanie Alzacji i Lotaryngii; demilitaryzacja i 15-letnia okupacja Nadrenii, 15-letnia kontrola Francji nad Zagłębiem Saary i jej kopalniami), ale wycofuje się ze swych obietnic złożonych podczas obrad konferencji pokojowej [59]. Wymownym przykładem tego było fiasko zapowiadanej przez Lloyda George'a konwencji Wielkiej Brytanii, USA i Francji, w której mocarstwa anglosaskie gwarantowały trwałość nowej granicy francusko-niemieckiej i zbrojną pomoc dla Francji w wypadku nie sprowokowanej agresji niemieckiej. Gdy senat Kongresu USA odmówił

[56] Ibid., № 55, s. 736—737.

[57] Ibid., № 62, s. 782; W. Malinowski-Pobóg, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 243; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 161—162.

[58] G. Suariez, *Briand. Sa vie son oeuvre awec son journal et de nombreux documents inédits*, vol. 5, Paris 1941, s. 77; Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 26—27.

[59] D. Lloyd George, *Some Considerations for the Peace Conference before the finally draft the Terms 25 March 1919* [b. m. r.]; Taylor, *English History...*, s. 182.

19 III 1920 r. ratyfikacji traktatu wersalskiego, rząd angielski wypowiedział się przeciwko zawarciu wspomnianej konwencji [60]. Zgłaszane następnie przez stronę francuską propozycje zawarcia sojuszu wojskowego angielsko-francuskiego były kolejno odrzucane przez Londyn, definitywnie ostatni raz 12 VII 1920 r.[61] W tym czasie w angielskich kołach politycznych i gospodarczych coraz większe uznanie znajdowały postulaty znanej książki Keynesa: konieczność redukcji reparacji żądanych od Rzeszy i pozostawienie niemieckiej gospodarce odpowiedniego potencjału przemysłowego, co dotyczyło bezpośrednio Górnego Śląska. Posunięcia polityki brytyjskiej skłoniły Francję do zabiegów wokół wzmocnienia swych potencjalnych sprzymierzeńców w Europie Środkowej — Polski, Czechosłowacji, Jugosławii. Polityka francuska wybrała słuszną drogę ścisłego egzekwowania od Niemiec postanowień traktatowych i dążeń do wzmocnienia Rzeczypospolitej, rozpoczętych już na konferencji pokojowej.

Widownią ostrych starć francusko-angielskich stała się zwłaszcza Komisja Wschodnich Granic Niemiec, obradująca w dniach 6—10 VI 1919 r. nad przygotowaniem propozycji dla Rady Czterech. Delegat angielski i ekspert od spraw niemieckich James W. Headlam-Morley usiłował przeforsować krótkotrwały czas przygotowań do plebiscytu (6 miesięcy od przyjęcia kontroli na Górnym Śląsku przez komisję), co nie pozwoliłoby władzom alianckim na zmiany w niemieckiej administracji i policji na Górnym Śląsku [62]. Był to znamienny przykład konsekwentnego działania dyplomacji brytyjskiej na rzecz utrzymania Górnego Śląska w granicach Niemiec. Głosowanie w warunkach dalszego funkcjonowania niemieckiej administracji i policji stwarzałoby stronie niemieckiej wszelkie szanse zwycięstwa. Stanowczy opór delegata Francji i przewodniczącego komisji generała H. Le Ronda udaremnił te plany. Anglicy zgodzili się na kompromisowy termin — 6 do 18 miesięcy od dnia przyjęcia władzy na Górnym Śląsku przez Międzysojuszniczą Komisję. Lloyd George na posiedzeniu Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej 11 VI 1919 r. formalnie odstąpił od żądań J. Headlam-Morleya [63]. Dyplomacja brytyjska poniosła również porażkę na forum komisji, gdy wysunęła żądanie globalnego obliczenia głosów uzyskanych z całego terenu plebiscytowego; wynik głosowania przesądzałby wówczas sprawę przynależności państwowej całej dzielnicy. Anglikom uważającym niemieckie zwycięstwo w głosowaniu za pewne,

---

[60] Ibid.; Temperley, op. cit., vol. 6, s. 84—86.

[61] J.B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1962, s. 19; Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 28—29.

[62] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu...*, t. 2, s. 50—64.

[63] *Conférence de la Paix 1919—1920. Recueil des actes de la Conférence*, Part. 4: *Commission de la Conférence...*, s. 1217—1227; Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 23—24.

chodziło o wykluczenie zawczasu możliwości podziału Górnego Śląska, zwłaszcza jego okręgu przemysłowego. Generał Le Rond udaremnił te zakusy, wysuwając propozycję obliczania głosów gminami i dokonania na tej podstawie podziału dzielnicy między Niemcy i Polskę. Słuszność merytoryczna propozycji francuskiej była tak oczywista, że znalazła ona od razu poparcie przedstawiciela Włoch (markiza Della Torretta) i USA (profesora R. Lorda), a wniosek brytyjski został odrzucony. Równie niepomyślne dla Anglików posunięcia nastąpiły w nowo utworzonej Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, mającej sprawować władzę w dzielnicy górnośląskiej w czasie głosowania [64]. Komisja ta, powołana decyzją Rady Czterech 11 VI 1919 r., jako organ czterech wielkich mocarstw — USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch — w listopadzie 1919 r. zorganizowała swój aparat administracyjny. Amerykanie, mający odgrywać w tej komisji główną rolę, opuścili ją po odrzuceniu traktatu wersalskiego przez Kongres USA, a miejsce ich zajęli Francuzi. Generał Le Rond objął wówczas stanowisko przewodniczącego Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, a jego współpracownicy zostali dyrektorami czterech najważniejszych departamentów (spraw: wewnętrznych, wojskowych, ekonomicznych i skarbu) oraz generalnego sekretariatu. Delegat brytyjski pułkownik Harold F. P. Percival, występujący w charakterze komisarza i zastępcy przewodniczącego, miał ograniczony wpływ na administrację komisji, gdyż pod kierownictwem angielskim znalazły się tylko dwa departamenty: komunikacji (dyrektorem jego był do października 1920 r. generał F. D. Hammond, a na przełomie 1920/1921 r. W. D. Cruickshand) i aprowizacji (dyrektor: T. J. Craig). Jeszcze mniejszy wpływ mieli Włosi, reprezentowani w komisji przez generała Andrea' de Marinis Stendardo de Riccionego, którzy zarządzali tylko departamentem sprawiedliwości. W sieci terenowej administracji komisji, powołanej na Górnym Śląsku w lutym 1920 r., kierownicze funkcje kontrolerów powiatowych spełniało 11 Francuzów, 5 Anglików i 5 Włochów. Zasadniczym atutem strony francuskiej był fakt, że wojska francuskie stanowiły zdecydowaną większość sił zbrojnych komisji w dzielnicy górnośląskiej (13 000—14 000 żołnierzy w 1920 r.). Udział Włochów był tutaj mały (2650 żołnierzy), a Londyn — mimo całego swego zainteresowania problemem utrzymania Górnego Śląska w granicach Niemiec — nie zamierzał początkowo wysyłać oddziałów brytyjskich na obszar plebiscytowy, gdyż po zdemobilizowaniu armii pozostałe jednostki potrzebne były do okupacji Nadrenii, a także do walki z rewolucyjnymi wystąpieniami robotni-

[64] Bertram—Libal, op. cit., s. 110; J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920—1922*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 32—35, 38—39; tenże, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 29—30.

czymi w Anglii, na przełomie 1919/1920 r.[65] Ważną rolę odegrało także zmęczenie żołnierzy, ich zdecydowana niechęć do dalszej tułaczki wojennej i chęć powrotu do domów. W sytuacji szybkiej demobilizacji brytyjskich sił zbrojnych zjawiska te występowały w jej szeregach silniej niż w armii francuskiej. Wielka Brytania podobnie jak Włochy, nie skierowała do pracy w Międzysojuszniczej Komisji większej liczby urzędników, co wydatnie ułatwiło Francuzom zajęcie stanowisk zwolnionych przez Amerykanów.

Przy tworzeniu komisji strona brytyjska zakładała obecność urzędników amerykańskich i przewagę wojsk USA na Górnym Śląsku, co przy zbieżności ogólnych poglądów Lloyda George'a i Wilsona na ukształtowanie polityczne Europy stwarzałoby Anglikom daleko większe szanse rozwiązania kwestii przynależności państwowej Górnego Śląska, zgodnie z dążeniami polityki Londynu.

Czynniki rządowe Wielkiej Brytanii oraz popierające je koła polityczne i gospodarcze w okresie od czerwca 1919 r. do sierpnia 1920 r. uważały zwycięstwo Niemiec w głosowaniu plebiscytowym na Górnym Śląsku za pewne. W poglądzie takim utwierdziło Anglików niepowodzenie I powstania śląskiego (17—24 VIII 1919 r.) wywołanego terrorem władz i niemieckich bojówek wobec ludności polskiej. Wyraźnie proniemiecka polityka rządu brytyjskiego w końcowym stadium konferencji pokojowej zmobilizowała Niemców do posunięć gwarantujących im zwycięstwo w plebiscycie, a zwłaszcza do podjęcia zdecydowanej walki z polskim ruchem narodowym w dzielnicy górnośląskiej. Terrorem zamierzano zastraszyć Polaków i zmusić ich do głosowania za Niemcami. Przebywający na Górnym Śląsku wiosną i latem 1919 r. korespondenci brytyjscy — George Enwick z „Daily Chronicle", White Williams z „Daily Mail" i Winthrop Bell z agencji Reutera — informowali jednostronnie, w duchu proniemieckim, prasę angielską [66]. Wkrótce po stłumieniu powstania, w czasie szczególnego nasilenia terroru antypolskiego w dzielnicy górnośląskiej, rząd brytyjski zademonstrował swą nieprzyjazną postawę wobec Polski. Minister Balfour przeforsował wysłanie noty mocarstw ententy do rządu polskiego, zawierającej ostrzeżenie przed próbami interwencji wojska polskiego w walkach na Górnym Śląsku [67]. W nocie tej podkreślano, że do przywrócenia porządku i spokoju w tej dzielnicy uprawniony jest tylko rząd niemiecki. To ostre wystąpienie dyplomatyczne ententy wobec Polski stanowiło faktycz-

[65] *DBFP*, First Series, vol. 1: *1919*, London 1947, № 18, s. 200—201, № 31, s. 375—379; ibid., vol. 2: *1919*..., № 78, s. 938—944; S. Wambough, *Plebiscites since the World War*, vol. 1, Washington 1933, s. 219.

[66] *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu*..., t. 2, s. 66—67.

[67] Public Record Office—London, FO, sygn. 89/4/14 (Lloyd George Papers); Bertram—Libal, op. cit., s. 109—110.

nie podziękowanie rządowi niemieckiemu za wyrażenie zgody na przyjazd członków Alianckiej Komisji Wojskowej (powołanej w związku z wybuchem walk w dzielnicy górnośląskiej, w składzie: szef francuskiej misji wojskowej w Berlinie generał Charles Dupont — przewodniczący, pułkownik amerykański Goodyear, znany z niechęci do Polaków, podpułkownik angielski Tidbury, major włoski Vaccary i kapitan francuski Poupart) i Międzyalianckiej Komisji Węglowej do Spraw Węgla Europy Środkowej na Górny Śląsk, jeszcze przed ratyfikacją traktatu wersalskiego.

Pułkownik Goodyear, generał Dupont, a także szefowie misji wojskowych Anglii i Włoch w Berlinie, brytyjski generał Malcolm i włoski generał Benzivegna — przybyli w końcu sierpnia 1919 r. na Górny Śląsk, starając się o odprężenie sytuacji. Okazało się iż uprzejmość w stosunku do Niemców, podyktowana względami ostrożności, była zupełnie zbędna, ponieważ rząd polski był jak najdalszy od zamiarów poparcia militarnego powstania 1919 r. i ograniczył się do interwencji dyplomatycznej (19 VIII 1919 r.) w Radzie Najwyższej w Paryżu, aby ta wezwała mocarstwa ententy do niezwłocznego wysłania swych wojsk na Górny Śląsk [68]. 28 VIII 1919 r. ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie wysłało telegram do generała Dupont, daremnie domagając się w nim okupacji dzielnicy górnośląskiej przez aliantów jeszcze przed ratyfikacją traktatu wersalskiego. Następnie w ciągu lata 1920 r. niepowodzenia polskie w wojnie z Rosją Radziecką, klęska Polski w plebiscycie na Mazurach, Warmii i Powiślu w dniu 11 VII 1920 r. (do której w znacznej mierze przyczyniło się proniemieckie stanowisko Komisji Alianckiej i jej sił zbrojnych na terenach głosowania, za co odpowiedzialność ponosili głównie Anglicy i Włosi), kapitulacja rządu polskiego na konferencji w Spa (10 VI 1920 r.) w sporze z Czechosłowacją o posiadanie Śląska Cieszyńskiego — wzmocniły bardzo wydatnie lekceważący stosunek Anglików do Polski i jej ewentualnych szans w plebiscycie górnośląskim. W tej sytuacji rząd brytyjski poświęcał stosunkowo mało uwagi skargom swego delegata z Międzysojuszniczej Komisji pułkownika Percivala do ministra Curzona na polonofilstwo i propolską stronniczość generała Le Ronda oraz jego konsekwentne dążenia do likwidacji niemieckiej przewagi w administracji Górnego Śląska [69]. Analogiczne skargi komisarzy Wielkiej Brytanii i Włoch skierowane do Konferencji Ambasadorów — instancji zwierzchniej Międzysojuszniczej Komisji nie przynosiły również rezultatów wobec silnych tutaj wpływów francuskich. Nadzieje rządu angielskiego na powodzenie w rozgrywce

[68] T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 139—150; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 135—140.

[69] *DBFP*, First Series, vol. 11: *Upper Silesia, Poland and the Baltic States. January 1920-march 1920*, London 1961, s. 11—14, 50, 58, 73—74; Kukułka, op. cit., s 267, 272—273.

z Francją i Polską w kwestii Górnego Śląska ożywiło również wycofanie się z życia politycznego wybitnego polityka G. Clemenceau po porażce poniesionej 17 I 1920 r. w wyborach prezydenta republiki. Jego kolejni następcy na stanowisku premiera: znany czołowy przywódca prawicowego bloku narodowego (obok Clemenceau) Alexandre Millerand (do 23 IX 1920 roku) i prawicowy polityk, mniej znany, Georges Leygues (od 24 IX 1920 r. do 15 I 1921 r.) wydawali się Londynowi łatwiejszymi partnerami w rozgrywkach. Spekulacje brytyjskie okazały się błędne, gdyż następcy Clemenceau kontynuowali kurs jego polityki zagranicznej. Rząd francuski, pragnąc utrzymania wspólnego frontu z Wielką Brytanią w sprawach realizacji postanowień traktatu pokojowego co do rozbrojenia Niemiec i płacenia odszkodowań przez Rzeszę, nie był oczywiście zainteresowany w zaognieniu sytuacji na Górnym Śląsku. W przeciwieństwie jednak do Londynu Paryż domagał się przestrzegania wszystkich postanowień układu pokojowego, co dla Francji oznaczało osiągnięcie upragnionej równowagi sił w Europie, a w oczach Anglii było naruszeniem takiej równowagi. Paryż nie przyjmował sugestii Londynu co do możliwości przetargów o Górny Śląsk w zamian za wypłacalność reparacji niemieckich. Do starć obu stron doszło na konferencji angielsko-francusko-belgijskiej w Spa, obradującej w dniach 6—16 VII 1920 r. nad sprawą odszkodowań niemieckich i kwestią stosunku mocarstw ententy do Rosji Radzieckiej, a zwłaszcza do wojny polsko-radzieckiej. Brytyjscy przedstawiciele uznali słuszność twierdzeń rządu niemieckiego, że w razie utraty Górnego Śląska Rzesza nie będzie w stanie wywiązać się wobec państw ententy z dostaw węgla w wymaganych ilościach oraz z wypłaty odszkodowań [70]. Lloyd George, Curzon i osobisty sekretarz premiera Philip Kerr zakomunikowali przedstawicielowi Polski Stanisławowi Patkowi, że Anglicy poprą niemiecki postulat rewizji postanowień traktatu wersalskiego co do Górnego Śląska. W ten sposób Niemcy i popierający ich Anglicy dokonywali powtórnie zręcznego powiązania sprawy górnośląskiego węgla z kwestią reparacji. Opór delegacji francuskiej i belgijskiej pokrzyżował plany Niemców i ich brytyjskich popleczników. Konferencja w Spa nie podjęła żadnej uchwały co do rewizji klauzul traktatowych dotyczących Górnego Śląska, jednak dokonana na niej kapitulacja Polski w sporze z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński i ponawiane wciąż zabiegi rządu polskiego o pomoc dyplomatyczną i wojskową ententy w wojnie z Rosją Radziecką umocniły rząd angielski w przekonaniu, iż w rozgrywce o pozostawienie Górnego Śląska Niemcom zostanie odniesiony sukces. Lloyd George w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin zaraz po zakończeniu konferencji w Spa dał publicznie wyraz swym

[70] *DBFP*, First Series, vol. 8: *Conference on High Policy 1920*, London 1958, № 46, s. 441—443; A. Fabre-Luce, *La Crise des Alliances. Essai sur les relations franco-britanniques depuis la signature de la paix 1919—1922*, Paris 1922, s. 234—236.

poglądom w tej sprawie, podkreślając, że „utrata Górnego Śląska osłabiłaby nadmiernie Niemcy". Brytyjskiej pewności zwycięstwa Rzeszy w głosowaniu nie podzielali jednak wszyscy górnośląscy niemieccy arystokraci i przemysłowcy, skoro przedstawiciele tych sfer poszukiwali kontaktów z dyplomatami angielskimi w Berlinie w celu dodatkowego ich przekonywania o konieczności utrzymania Górnego Śląska w granicach Niemiec. Świadczyła o tym rozmowa prowadzona w dniu 5 V 1920 r. przez hr. Posadowsky'ego, byłego sekretarza stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych za Wilhelma II (1897—1907), z brytyjskim *chargé d'affaires*, lordem Kilmarnock, w stolicy Niemiec [71].

Zmiana optymistycznych nastrojów w Londynie zaznaczyła się dopiero jesienią 1920 r. w następstwie sukcesu II powstania śląskiego (19—25 VIII 1920 r.). Zwycięskie powstanie udaremniło niemieckim bojówkom i ich ośrodkom dyspozycyjnym w Berlinie i Wrocławiu realizację planów rozwinięcia wielkiej akcji terrorystycznej przeciw ludności polskiej i żołnierzom francuskim; celem akcji miało być opanowanie, drogą zbrojnego puczu, Górnego Śląska i postawienie mocarstw ententy przed faktem dokonanym [72]. Konsekwencją pomyślnego powstania była radykalna poprawa sytuacji ludności polskiej i wzmocnienie pozycji Francuzów jako faktycznej władzy administracyjnej i wojskowej na Górnym Śląsku. Generał Le Rond zręcznie wykorzystał skonsternowanie Anglików i Włochów polskim sukcesem II powstania i dokonał poważnych zmian w dotychczasowym niemieckim aparacie administracyjno-politycznym (powołanie polsko-niemieckiej policji plebiscytowej zamiast dotychczasowej Sicherheitspolizei i polskich doradców powiatowych przy kontrolerach sojuszniczych, wprowadzenie obowiązku dwujęzyczności urzędników, zwolnienie wielu polakożerczych niemieckich funkcjonariuszy) [73]. Wyniki II powstania śląskiego zaniepokoiły rząd brytyjski, który zaczął obawiać się o rezultaty plebiscytu. Dążenie generała Le Ronda do osłabienia pozycji Niemców w administracji, policji i szkolnictwie, w celu przeprowadzenia głosowania wyrażającego swobodną wolę rodzimej ludności Górnego Śląska, uznano zarówno w Londynie, jak i Berlinie za niebezpieczne. Rząd brytyjski zaatakował generała Le Ronda na forum Konferencji Ambasadorów, stanowiącej stały organ przedstawicieli: Anglii, Francji, Włoch, Japonii, i mającej prerogatywy zwierzchnie wobec Międzysojuszniczej Komisji. 21 IX 1920 r. delegat

[71] *DBFP*, First Series, vol. 9: *German Affairs 1920*, London 1959, № 194, s. 221.

[72] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Naczelne Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku w latach 1920—1922, sygn. 157, s. 101—104 (raport dowódcy wojsk alianckich generała hr. J. Gratiera z 27 VIII 1920); ibid., sygn. 156 (notatka generała Le Ronda z 25 VIII 1920 r.).

[73] Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 31—33; Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 134—135.

Wielkiej Brytanii na Konferencję Ambasadorów Edward G. T. Stanley lord Derby, wykorzystując ciągłe zatargi H. Percivala i generała Andrea de Marinisa z generałem Le Rondem, zażądał zmiany władz naczelnych Międzysojuszniczej Komisji [74]. W zamian za usunięcie francuskiego generała wyrażono kompromisową gotowość poświęcenia osoby H. Percivala. Jednak atak brytyjski na generała Le Ronda spotkał się z twardym oporem strony francuskiej, a ponieważ Konferencji Ambasadorów przewodniczył francuski dyplomata Jules Cambon (były ambasador w Berlinie w latach 1907—1914), prowadzenie tej akcji nie okazało się łatwe. W rozgorzałej wokół sprawy generała Le Ronda polemice angielsko-francuskiej udział wzięli Włosi i Niemcy, popierając wniosek brytyjski, oraz Polacy po stronie francuskiej. Atak brytyjski nie odniósł sukcesu. Generał Le Rond utrzymał się na stanowisku przewodniczącego Międzysojuszniczej Komisji, a zobowiązano go tylko do częstszego konsultowania swych posunięć z komisarzami Anglii i Włoch. Po tym niepowodzeniu Lloyd George podjął się osobistego oddziaływania na polityków francuskich. Na spotkaniu z nowym premierem rządu francuskiego G. Leyguesem w końcu listopada 1920 r. usilnie nalegał on na wydanie generałowi Le Rondowi nakazu przestrzegania ścisłej bezstronności w czasie głosowania [75]. Premier brytyjski podkreślił w tej rozmowie, że zdaniem rządu angielskiego utrata Górnego Śląska przez Niemcy doprowadziłaby do znacznych redukcji reparacji płaconych przez Rzeszę aliantom. Lloyd George liczył najwidoczniej, że kryzys gospodarczy i finansowy zaznaczający się we Francji w końcu 1920 r. doprowadzi do zmiany polityki tego mocarstwa w sprawie Górnego Śląska [76].

Powiodły się zabiegi dyplomacji brytyjskiej wokół podważenia niepomyślnej dla Niemiec, a przeprowadzonej przez stronę francuską uchwały Konferencji Ambasadorów z 25 XI 1920 r., orzekającej, że emigranci górnośląscy zamieszkali w różnych częściach Niemiec uczestniczyć mają w głosowaniu plebiscytowym nie na Górnym Śląsku, ale w okupowanej przez Francuzów Nadrenii [77]. Foreign Office poparł energicznie protesty rządu niemieckiego przeciw temu oddzielnemu głosowaniu, wyrażając wątpliwości co do bezstronności i neutralności władz francuskich. Sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia przez Konferencję Ambasadorów. Foreign

[74] *DBFP*, First Series, vol. 11: *Upper Silesia...*, s. 54—58, 73—75, 80—82; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Poselstwo RP w Paryżu, sygn. 169 (sprawozdanie posła hr. Maurycego Zamoyskiego do MSZ z 5 X 1920 r.).

[75] Public Record Office—London, Lloyd George's Coalition Cabinet Papers, sygn. 23/23/70 (protokoły konferencji międzynarodowych i posiedzeń rządu); *DBFP*, First Series, vol. 8: *Conference on High Policy...*, № 96, s. 820—826.

[76] E. Bonnefous, *Histoire Politique de la Troisième République*, Part. 3: *1919—1924*, Paris 1959, s. 191.

[77] Public Record Office—London, FO, sygn. 371/5888, s. 46, 94; sygn. 371/586, s. 176, 178; sygn. 377/5889, s. 25.

Office, przy silnym zaangażowaniu Percivala, udało się przeforsować tezę o równoczesnym głosowaniu emigrantów razem z miejscową ludnością na Górnym Śląsku. Celem tych zabiegów było zapobieżenie bardzo realnemu niebezpieczeństwu, a mianowicie uzyskania przez Niemcy znacznie większej liczby głosów wśród emigrantów niż wśród mieszkańców Górnego Śląska.

Jesienią 1920 r. zaostrzyła się również walka angielsko-francuska w łonie Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku. Pułkownik Percival w swym sprawozdaniu do ministra Curzona z 25 VIII 1919 r., zawierającym opis przebiegu powstania i ocenę sytuacji, oskarżał jednostronnie Polaków i zarzucał Francuzom stronniczość na ich korzyść [78]. W następnych raportach z 5 IX i 14 IX komisarz angielski atakował ostro generała Le Ronda, zarzucając mu wrogość do Niemców oraz propolskie sympatie, piętnując fakt niesienia pomocy Polakom [79]. Percival podejrzewał wojska francuskie o udzielanie pomocy powstańcom w czasie walk II powstania śląskiego i po ich zakończeniu. Żądał on stanowczo ograniczenia wpływów francuskich w Międzysojuszniczej Komisji, znajdując tym razem posłuch rządu brytyjskiego, który podjął atak na generała Le Ronda na forum Konferencji Ambasadorów. Demonstracyjnym antyfrancuskim posunięciom Anglików w Międzysojuszniczej Komisji było zgłoszenie dymisji w początkach września 1920 r. przez 3 oficerów brytyjskich, sprawujących funkcje kontrolerów powiatowych [80]. Krok ten miał wykazać międzynarodowej opinii publicznej, że Międzysojusznicza Komisja jest niezdolna do bezstronnego zarządzania obszarem plebiscytowym Górnego Śląska. Znaczenie tej demonstracji bardzo osłabił jednak fakt, że najważniejszy z tych kontrolerów major Ottley z powiatu bytomskiego wycofał zaraz swą dymisję. Stosunki kontrolerów brytyjskich z ludnością polską już od początku ich działalności nie układały się poprawnie z powodu proniemieckiej stronniczości oficerów brytyjskich. Jednak po II powstaniu stały się one szczególnie naprężone. Dla oficerów angielskich miarodajnymi w ocenie stosunków górnośląskich były tylko opinie niemieckich przemysłowców i landratów oraz dowódców Sicherheitswehr. Jaskrawym przykładem stronniczości brytyjskich kontrolerów powiatowych był współudział majora Ottleya w podjętej w połowie października 1920 r. przez prokuratorskie władze pruskie próbie aresztowania kilkudziesięciu polskich

---

[78] *DBFP*, First Series, vol. 11: *Upper Silesia...*, № 39, s. 39—44; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 328—334.

[79] *DBFP*, First Series, vol. 11. *Upper Silesia...*, s. 50, 58; Kukułka, op. cit., s. 272—273.

[80] „Komunikat Prasowy Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą", nr 12 z 12 IX 1920 (Warszawa); Bertram—Libal, op. cit., s. 110—111.

robotników w Szombierkach koło Bytomia [81]. Zakusy te nie powiodły się wskutek zdecydowanego oporu ludności polskiej tej gminy i okolic. Aresztowano zaledwie jednego robotnika, w odpowiedzi na co zastrajkowali górnicy dwóch kopalń koło Bytomia. Groźba rozszerzenia się strajku zmusiła kontrolera angielskiego do pertraktacji z robotnikami. Proniemiecką stronniczość Anglików z aparatu administracyjnego Międzysojuszniczej Komisji napiętnowały polskie pisma: „Polak" (organ Narodowej Partii Robotniczej) i wychodzący w Gliwicach „Sztandar Polski".

Proniemieckie stanowisko rządu Lloyda George'a i popierających go brytyjskich kół politycznych i gospodarczych w kwestii przynależności państwowej Górnego Śląska, nie było jednak podzielane przez całą angielską opinię publiczną. Zdeklarowanymi wrogami Polski pozostawali niezależni liberałowie i socjaldemokraci, sprzeciwiający się zdecydowanie wszelkiej pomocy dla Polski w wojnie z Rosją Radziecką, a nawet potępiający próby mediacji rządu (noty Curzona do Moskwy z 11 VII i 3 VIII 1920 r.) popierane przez równie mało przychylnych Polsce narodowych liberałów [82]. Labour Party i związki zawodowe wyłoniły 4 VIII 1920 r. specjalny Komitet Akcji (Council of Action), który w dniach 8—9 VIII 1920 r. zorganizował wielkie demonstracje robotnicze przeciw pomocy brytyjskiej dla Polski, grożąc rządowi strajkiem generalnym. W środowiskach konserwatystów, mimo ich współpracy z premierem, wciąż były żywe antyniemieckie resentymenty znajdujące nierzadko ujście w sympatiach propolskich wyrażanych w kwestii Górnego Śląska, a także w związku z wojną polsko-radziecką. W duchu propolskim wypowiadali się również przeciwnicy polityczni Lloyda George'a. W parlamencie angielskim w obronie interesów Polski w Gdańsku i na Górnym Śląsku często głos zabierali: wpływowy lord Treowen w Izbie Lordów i Irlandczyk O. Connor w Izbie Gmin. Ich wystąpienia w parlamencie pozostawały jednak odosobnionymi aktami. Większe znaczenie posiadały propolskie enuncjacje na łamach pism koncernu lorda Northcliffe — „Times" i „Daily Mail", oraz w konserwatywnym „Morning Post". Prasa ta, uznając słuszność głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku, wypowiadała się zdecydowanie za jego bezstronnością i potępiała intrygi niemieckie zdążające do utrzymania w ramach Rzeszy tej dzielnicy. Ważne materiały informacyjne na temat znaczenia gospodarczego Górnego Śląska dla Polski publikował poważny miesięcznik „The National Review" [83].

---

[81] „Komunikat Prasowy Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą", nr 17—18 z 22 X 1920.

[82] H. Nicolson, *Nachkriegsdiplomatie. Curzon: The Last Phase 1919—1925*, Berlin 1934 [przekład niemiecki z angielskiego], s. 200—203; Beer, op. cit., s. 78—81; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 126.

[83] „The National Review" Juni 1920, October 1920.

ZAKOŃCZENIE

Polityka Wielkiej Brytanii wobec Górnego Śląska w latach 1919—1920 stanowiła funkcję pochodną niemieckiej i europejskiej polityki Anglii, która niemal zaraz po zakończeniu I wojny światowej dokonała zasadniczej ewolucji na korzyść pokonanych Niemiec przy niechętnym na ogół ustosunkowaniu się do odrodzonego państwa polskiego. W omawianym okresie rozróżniamy dwie fazy angielskiej polityki zagranicznej. Pierwsza faza tej polityki (od maja 1919 r. do sierpnia 1920 r.) występowała w formach zdecydowanych, lecz na ogół spokojnych posunięć w kierunku zapewnienia Niemcom dzielnicy górnośląskiej i była nacechowana pewnością zwycięstwa. Sukces II powstania śląskiego zachwiał brytyjską pewnością zwycięstwa w rozgrywkach z Francją i Polską o Górny Śląsk. W związku z tym u schyłku 1920 r. zaznaczyła się druga faza angielskiej polityki górnośląskiej, której rysem charakterystycznym była ożywiona działalność dyplomacji brytyjskiej, zdążającej do zwiększenia szans niemieckiego zwycięstwa w głosowaniu plebiscytowym. Jednak do prawdziwej eskalacji polityki interwencyjnej Wielkiej Brytanii w sprawie Górnego Śląska doszło dopiero w początkach 1921 r.; przy wyraźnym usztywnieniu stanowiska tego mocarstwa wobec Francji i bardzo wydatnym zaostrzeniu się jego stosunku do Polski. Przedstawienie angielskiej polityki górnośląskiej w ciągu 1921 r. i w początkach 1922 r. będzie tematem następnego artykułu.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

GREAT BRITAIN'S POLICY TOWARDS UPPER SILESIA, 1919—20

The paper consists of two chapters. Chapter One, of a more general nature, offers the presentation of the evolution of Britain's foreign policy in favour of the defeated in the First World War Germany; this process started immediately after the cessation of hostilities i.e. at the close of 1918 (November—December) and at the beginning of 1919. This Chapter also reveals Britain's reluctance towards the reborn Polish State and it discusses the attitude towards the Polish-German question adopted by the British Governement under Lloyd George administration, by British political parties and public opinion. The Chapter focusses attention on the numerous and complex causes underlying this sudden turn in Britain's policy in favour of defeated Germany which had their roots in political, economic and social events.

Chapter two, a more detailed one, discusses extensively England's policy in the question of Upper Silesia during the two first years (1919—20) of the Polish-German struggle for possessing Upper Silesian region. Britain's pro-German policy has been shown against a wide background of international affairs, especially in the setting of Franco-British relations.

Britain's policy towards Upper Silesia in 1919—20 was an outcome of the whole German and European policy of Great Britain as a power. The British policy in the

question of Upper Silesia followed two courses in that period. The first phase (Lasting from May 1919 till August 1920) was marked by decisive though rather quiet measures taken to secure the control over Upper Silesia for Germany and the assurance of victory over France and Poland in Upper Silesian conflict. During the second phase (from September to December, 1920), the alarm of the British caused by the success of the Second Silesian Uprising became clearly visible at the same time British diplomatic service increased its endavours to promote German prospects in the plebiscite in Upper Silesia. The succesive years (1921—22) witnessed a real escalation in British policy of intervention in the affairs of Upper Silesia with the simultaneous tightening of Britain's relations with France and aggravation of Britain's attitude towards Poland. Those matters will be discussed in a subsequent paper.

MIROSŁAW CYGANSKI

DIE POLITIK GROßBRITANNIENS GEGENÜBER OBERSCHLESIEN IN DEN JAHREN 1919—1920

DerArtikel besteht aus zwei Kapiteln. Der erste, allgemeiner Art, veranschaulicht die Entwicklung der Auslandspolitik Großbritanniens zugunsten des im I. Weltkrieg besiegten Deutschland, die Ende des Jahres 1918 (November—Dezember 1918) und Anfang 1919 unverzüglich verwirklicht wurde.

In diesem Kapitel wurde ebenfalls die widerwillige Einstellung Englands dem wiederentstandenen polnischen Staat gegenüber sowie die Haltung der britischen Regierung Lloyd George's, der englischen politischen Parteien und die der öffentlichen Meinung in der Angelegenheit Deutschland und Polen geschildert.

Die größte Aufmerksamkeit widmete der Autor darin den zahlreichen und komplizierten Ursachen der plötzlichen Wendung in Großbritanniens Politik zugunsten des besiegten Deutschlands, Ursachen, die sowohl politischer als aus gesellschaftlicher und wirtschaftlicher Art waren.

Das zweite, erheblich umfangreichere Kapitel dieser Arbeit erörtert ausführlich Englands Politik Oberschlesien gegenüber in den ersten zwei Jahren (1919—1920) der polnisch-deutschen Kämpfe um den oberschlesischen Bezirk. Die deutschfreundliche Politik Englands in bezug auf Oberschlesien wurde hier durch die Darstellung ihrer internationalen Basis, besonders der Beziehungen Großbritannien-Frankreich veranschaulicht. Die Politik Englands gegenüber Oberschlesien in den Jahren 1919—1920 war eine Ableitung seiner gesamten Deutschland- und Europapolitik. Sie verlief in dieser Zeit in zwei Phasen.

Die erste Phase (von Mai 1919 bis August 1920) kennzeichneten entschiedene, obgleich ruhige Schritte, die dazu führen sollten, den Deutschen Oberschlesien zuzusichern sowie die Überzeugung, im Kampf gegen Frankreich und Polen um Oberschlesien zu siegen.

In der zweiten Phase (von September bis Dezember 1920) machte sich eine gewisse Unruhe der Engländer bemerkbar, die durch den Erfolg des II. schlesischen Aufstandes hervorgerufen wurde; es wuchs auch die Aktivität der britischen Diplomatie, die danach strebte, die Aussichten der Deutschen auf den Sieg in der Volksabstimmung in Oberschlesien zu vergrößern.

In den nächsten Jahren (1921 und 1922) kam es bereits zu einer wahrhaften Eskalation der Intervenz Großbritanniens in die Angelegenheiten Oberschlesiens bei

gleichzeitiger Versteifung der Verhältnisse England-Frankreich und bedeutender Verschärfung der Beziehungen zu Polen. Diese Fragen werden im nächsten Artikel berührt werden.

МЕЧИСЛАВ ЦЫГАНЬСКИ

ПОЛИТИКА ВЕЛИКОЙ БРИТАНИИ ПО ОТНОШЕНИЮ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ГОДЫ 1919—1920

Статья состоит из двух глав. В первой главе, носящей общий характер, освещается эволюция зарубежной политики Великой Британии в пользу побежденной в I мировой войне Германии. Эта эволюция началась непосредственно после завершения военных действий в конце 1918 г. (ноябрь — декобрь 1918 г.) и в начале 1919 г. В этой главе указывается недружелюбное отношение Англии к возрожденному польскому государству, а также раскрывается позиция, занимаемая английским правительством Лойда Джоржа и английскими политическими партиями, а также общественным мнением по вопросу о Германии о Польше. Основное внимание уделяется при этом многочисленным и сложным причинам внезапного поворота политики Великой Британии в пользу побежденной в войне Германии. Эти причины носили так политический, как и экономический характер.

В этой главе подробно излагается политика Англии по вопросу о Верхней Силезии в первые два года (1919—1920) польско-немецкой борьбы за владение этой провинцией. Пронемецкая политика Англии по этому вопросу рассматривается на фоне международных отношений, в частности, на фоне отношений между Великой Британией и Францией.

Политика Англии по отношению к Верхней Силезии в годы 1919—1920 вытекала из всей немецкой и европейской политики этой державы. Английская верхнесилезская политика в этот период имела две фазы. Первая фаза (от мая 1919 по август 1920 г.) характеризовалась решительными, хотя и спокойными, шагами, направленными на присуждение Германии Верхней Силезии и уверенностью в победе Германии в борьбе с Францией и Польшей за Верхнюю Силезию. Во второй фазе (с сентября по декабрь 1920 г. обозначилось явное беспокойство англичан, вызванное успехами II силезского восстания; усилилась активность английской дипломатии, стремящейся увеличить шансы немецкой победы в плебисцитном голосовании в Верхней Силезии. В последующие годы (1921—1922) начала развязываться настоящая эскалация политики вмешательства Великой Британии в дела Верхней Силезии, наступило охлаждение отношений с Францией и резкое обострение отношений этой державы с Польшей. Эти вопросы будут рассматриваться в отдельной статье.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

KAROL JONCA

GUSTAW STRESEMANN O POLSKIEJ INTERWENCJI ZBROJNEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU (1921 R.)

Zapewne Henry L. Bretton określił najzwięźlej politykę rewizjonizmu ministra spraw zagranicznych republiki weimarskiej. Jego zdaniem rewizjonizmy Stresemanna w odniesieniu do Wschodu i Zachodu były dobrze zintegrowane i uzupełniały się wzajemnie, ale polityka wschodnia ministra różniła się zasadniczo od polityki zbliżenia do Zachodu [1]. W warunkach wytworzonych klęską Niemiec w pierwszej wojnie światowej Stresemann głosował w parlamencie za odrzuceniem traktatu wersalskiego. Jako założyciel i przywódca centroprawicowej Niemieckiej Partii Ludowej oraz przewodniczący parlamentarnego Komitetu Spraw Zagranicznych [2] uważał, iż dla Niemiec republikańskich jedyną drogą przezwyciężenia trudnej sytuacji ekonomicznej i politycznej izolacji jest współdziałanie z mocarstwami zachodnimi na bazie wspólnych interesów gospodarczych i przeciwstawiania się wpływom komunistycznym w Europie [3].

Stosunek Stresemanna do Polski był podyktowany jego wrogim poglądem na wersalski traktat pokojowy, chociaż i wcześniej nie taił on swych awersji do Polaków i dezaprobaty dla sprawy odrodzenia państwa polskiego [4]. Polityce zbliżania do mocarstw zachodnich, uwieńczonej po latach w Locarno, nie towarzyszyło wprawdzie jawne nasilenie napięć w stosun-

[1] H. J. Bretton, *Stresemann and the Revision of Versailles. A fight for Reason*, Stanford California 1953, s. 116.

[2] Partia Ludowa (do 20 listopada 1918 r. Narodowa Partia Liberalna) w wyborach z 6 czerwca 1920 r. weszła do parlamentu, a G. Stresemann został przewodniczącym parlamentarnego Komitetu Spraw Zagranicznych.

[3] Z. Pajewski, *Polityka Stresemanna w świetle nowszych badań*, „Przegląd Zachodni" 1957, nr 2, s. 169.

[4] E. Reventlow, *Minister Stresemann als Staatsmann und Anwalt des Weltgewissens*, München 1927. Autor określił (s. 106) Stresemanna jako „unheilvoller Minister" i wytknął mu m.in. nieprzychylny stosunek do traktatu wersalskiego i granic Polski (s. 60).

029

Dr. Gustav Stresemann
Mitglied des Reichstags

zzt. Dresden, am 5. Jan. 1921.

7.1. Pol. G 84

A.

S.H.

Herrn Reichsminister K o c h ,

B e r l i n .

Sehr geehrter Herr Reichsminister!

Von verschiedenen mir bekannten Generalstabsoffizieren, unter anderem von Herrn Oberstleutnant Faupel, der speziell über die Verhältnisse in Oberschlesien sehr gut informiert ist, höre ich neuerdings, dass ein Einmarsch der Polen in Oberschlesien zur Verhinderung einer ordnungsgemässen Abstimmung mit Sicherheit zu erwarten sein soll.

Ich möchte nicht verfehlen, Ihnen davon Kenntnis zu geben und wäre Ihnen dankbar, wenn ich eine Nachricht darüber erhalten könnte, ob auch die Regierung von derartigen Bestrebungen von polnischer Seite Nachrichten hat. Bejahendenfalls wäre ich dankbar, Aufschluss darüber zu bekommen, welche Schritte die Reichsregierung getan hat oder zu tun gedenkt, um einem derartigen polnischen Vorgehen die Stirne zu bieten.

Ich habe ein gleichlautendes Schreiben an den Herrn

030

Reichswehrminister gerichtet.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Ihr sehr ergebener

Stresemann

List G. Stresemanna do ministra Rzeszy Kocha (ze zbiorów Zentrales Staatsarchiv Potsdam)

kach politycznych z Polską, jednak nie trudno było wywnioskować, że zręczny manewr Stresemanna, jego polityka unikania wielkich decyzji, pozostawiła otwartą kwestię uznania granicy polsko-niemieckiej i polskich nabytków terytorialnych. Założenia tej polityki ujawnił Stresemann w liście do pruskiego następcy tronu z 7 września 1925 r.: „Polityka niemiecka musi przede wszystkim polegać na tym, aby, jak to mawiał Metternich o Austrii po r. 1809, kręcić (finassieren) i unikać wielkich decyzji" [5]. Być może, iż takim założeniom mógł on zawdzięczać korzystne dla Niemiec uregulowanie odszkodowań w planach Dawesa (1924 r.) i Younga (1929 r.), zawarcie traktatów locarneńskich (1925 r.), przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów oraz ich współudział w pakcie Brianda-Kelloga. Decyzja Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. o podziale Górnego Śląska i przyznaniu Polsce części obszaru poplebiscytowego nie inspirowała publicznej reakcji ze strony Stresemanna po objęciu przezeń urzędu ministra spraw zagranicznych, choć — według opinii Brettona — musiała wywołać jego żal. W 1925 r. Stresemann zgłosił żądanie reinkorporacji Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy [6], ujawniając tym samym kierunek przyszłych zabiegów niemieckiej dyplomacji po załatwieniu nabrzmiałych problemów gospodarczych i politycznych we współdziałaniu z mocarstwami zachodnimi.

Spór wokół Stresemanna, zwłaszcza wokół aspektów jego polityki „spełniania" czy też rewizjonizmu, ma swoją bogatą literaturę, częściowo opartą na źródłach archiwalnych niedawno udostępnionych badaczom. Zaledwie na marginesie badań znalazły się jego zainteresowania polityczne sprawami Górnego Śląska doby plebiscytu i powstań, tj. z okresu pełnienia przez Stresemanna obowiązków przewodniczącego Komitetu Spraw Zagranicznych parlamentu oraz deputowanego do Reichstagu. Dotąd nie został opublikowany jego list pisany z Drezna 5 stycznia 1921 r. do ministra Rzeszy Kocha, w którym zwraca uwagę na niechybną (mit Sicherheit) interwencję zbrojną Polaków na Górnym Śląsku, zmierzającą do sparaliżowania sprawnego przebiegu plebiscytu. List ten, wraz z odpowiedzią ministra Kocha z 18 stycznia 1921 r., przechowywany jest w Zentrales Staatsarchiv Potsdam [7]. Wyżej wspomniana korespondencja odzwierciedla negatywny stosunek G. Stresemanna do Polaków i spraw polskich na Górnym Śląsku w okresie przygotowań do plebiscytu z 20 marca 1921 r. Pogląd, a ściślej ostrzeżenie, Stresemanna wydaje się tym ciekawszy, że wyraził go aktualny przewodniczący parlamentarnego Komitetu Spraw Zagranicznych, pełniący równocześnie funkcję przywódcy jednej z czołowych partii niemieckiej prawicy — Niemieckiej Partii Ludowej. Zanim

[5] Pajewski, op. cit., s. 163.

[6] Bretton, op. cit., s. 116.

[7] Zentrales Staatsarchiv Potsdam, zespół: Reichsministerium des Innern, sygn. 13 091, fol. 028, 029—030.

scharakteryzujemy bliżej treść tej korespondencji, Czytelnikowi należy się kilka uwag o poglądach Stresemanna na sprawy polskie w latach poprzedzających wydarzenia związane z plebiscytem na Górnym Śląsku.

Okupacja ziem Królestwa Polskiego, dokonana jeszcze w 1915 r., oraz związane z nią plany niemieckiego dowództwa, dotyczące powołania uzależnionego od Rzeszy państwa polskiego, skłoniły rząd pruski do zainteresowania się problemami polskimi. Debaty nad sprawami Polaków w Prusach nasilała proklamacja cesarzy niemieckiego i austriackiego z 5 listopada 1916 r. o utworzeniu tzw. Królestwa Polskiego na terytorium okupowanego zaboru rosyjskiego. Liczne wystąpienia posłów polskich z ugrupowań postępowych, centrowych i socjaldemokratycznych w parlamencie Prus i Rzeszy zmierzały do zniesienia antypolskiego ustawodawstwa pruskiego w imię pozyskania narodu polskiego do walki z caratem. Obok posłów polskich, chyba najdobitniej posłowie socjaldemokratyczni, na wzór proklamowanych haseł pokoju klasowego, głosili konieczność utrzymania pokoju ogólnonarodowego oraz zniesienia antypolskiego ustawodawstwa pruskiego [8]. Nie popierała postulatów posłów socjaldemokratycznych i polskich partia narodowych liberałów, łącznie z G. Stresemannem, deputowanym z ramienia tej partii do parlamentu Rzeszy. Jeszcze w 1916 r. jako typowy zwolennik polityki narodowo-liberalnej, wspieranej przez naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych, Stresemann uznał proklamację Królestwa Polskiego (akt z 5 listopada 1916 r.) za najpoważniejszy błąd polityczny kanclerza Bethmanna-Hollwega. Odmawiając kanclerzowi zdolności dyplomatycznych, przypisywał mu zapoczątkowanie „Polenpolitik" oraz winę za rozbicie niemieckiej wspólnoty narodowej, przepojonej wolą zwycięstwa (Siegeswillen) [9]. Sprawę polską oraz belgijską traktował jako przedmiot przetargu w przyszłych rokowaniach pokojowych. Przejrzystą aluzję do polityki rządu niemieckiego tego okresu zawierało również twierdzenie Bassermanna, osobistego przyjaciela Stresemanna, „mamy najlepszą armię, a prowadzimy najgorszą wojnę" [10].

Wypadki związane z nieuchronną klęską militarną Niemiec nie skłoniły Stresemanna do zmiany poglądów na sprawę polską. Lęk o utratę wschodnich prowincji Prus, wywołany przez rewolucję rosyjską w 1917 r., przyczynił się prawdopodobnie do utrzymania dotychczasowego kursu polityki Niemiec. Wydają się na to wskazywać postanowienia gabinetu pruskiego z 14 stycznia 1918 r. o przeciwdziałaniu tendencjom ze strony Polaków zmierzających do zapewnienia sobie praw autonomicznych w ramach

[8] E. Klein, *Problem antypolskiego ustawodawstwa wyjątkowego na Górnym Śląsku w latach 1914—1919*, „Studia Śląskie", t. 22: 1972, s. 17—18.

[9] R. von Rheinbaben, *Stresemann. Reden und Schriften*, Bd. 1, Dresden 1926, s. 32—34.

[10] Klein, *Problem antypolskiego ustawodawstwa...*, s. 33.

028

18.Januar 1921.

Spezialbüro St.

Auf das Schreiben vom 8.Januar 1921.
betr. Einmarsch der Polen in Oberschlesien

1. An
Herrn Dr. Stresemann
in
B e r l i n.

Sehr geehrter Herr Kollege !

Die Gefahren sind uns bekannt.

Die Angelegenheit wird nicht von mir bearbeitet, sondern vom Ministerium des Aeußern und vom Reichswehrministerium. Wenn ich auch inzwischen nähere Mitteilung über die von diesen beiden Stellen in Aussicht genommenen Maßnahmen erhalten habe, so glaube ich doch die Beantwortung zweckmäßig dem Reichswehrminister überlassen zu sollen.

ges. Koch.

2. An
Herrn Reichswehrminister
Dr. Geßler.

(Unter Abschrift von 1):

Berlin, den 18.Januar 1921.

A b s c h r i f t

Herrn Reichswehrminister G e ß l e r

mit Bezug auf das auch dorthin gerichtete Schreiben des Herrn Dr. Stresemann, betreffend den Einmarsch der Polen in Oberschlesien.

Odpowiedź ministra Rzeszy Kocha na list G. Stresemanna (ze zbiorów Zentrales Staatsarchiv Potsdam)

Prus [11]. Postulat nadania autonomii, wzorowanej na praktyce rządu austriackiego w Czechach, został wówczas wysunięty przez przedstawicieli ludności polskiej oraz przez posłów socjaldemokratycznych i centrowych w parlamentach Rzeszy i Prus. Podczas debaty, toczącej się w parlamencie Rzeszy, G. Stresemann w ostrej polemice odrzucił twierdzenie polskiego posła Stychela o niespełnianiu przez państwa zaborcze nadziei Polaków na przyznanie im autonomii lub zgoła wskrzeszenie państwa polskiego. Nadużywaniem cierpliwości parlamentu nazwał Stresemann domaganie się przez Polaków reinkorporacji „prowincji Rzeszy Niemieckiej do wyśnionej przez nich zjednoczonej, starej Polski", przypisując przy okazji winę za rozbiór państwa polskiego „własnej społecznej niesprawiedliwości" Polaków oraz ich niezdolności do „konstytucyjnego rządzenia" [12]. Stresemann nie zmienił swego stanowiska, gdy niepokój niemieckich kół rządowych spotęgowały wiadomości o punkcie trzynastym orędzia prezydenta W. Wilsona do Kongresu, zakładającym wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego. Politycy niemieccy, począwszy od socjaldemokratów po konserwatystów, nie taili obawy, że przyjęcie pokojowego programu amerykańskiego prezydenta pociągnie za sobą odstąpienie części prowincji wschodnich Rzeszy na rzecz Polski. W październiku 1918 r. żądania członków Koła Polskiego w Reichstagu zdawały się te obawy potwierdzać. Polscy posłowie W. Seyda, W. Korfanty i wspomniany wyżej prałat Stychel domagali się zwrotu ziem polskich zagarniętych przez państwo pruskie [13]. Niepokój wśród niemieckich polityków musiało wzniecić przemówienie parlamentarne W. Korfantego z 25 października 1918 r., w którym Korfanty przedstawił polskie roszczenia do polskich powiatów Średniego i Dolnego Śląska. Być może, iż pod wpływem polskich postulatów G. Stresemann pisał w liście do przywódcy narodowych liberałów Friedberga o możliwości utraty Alzacji i Lotaryngii, Wielkopolski, Górnego Śląska i skrawków Prus Zachodnich [14].

Jako przywódca opozycji parlamentarnej, Stresemann uważał za swój obowiązek przestrzec Niemcy przed zawieszeniem broni i przyjęciem czternastu punktów prezydenta Wilsona. Przewidywane odłączenie od Niemiec Alzacji i Lotaryngii, w jego przekonaniu, przecięłoby „główne arterie niemieckiego przemysłu". Perspektywa utraty tego obszaru, podobnie jak i Górnego Śląska, prowincji poznańskiej i części Prus Zachodnich, upo-

[11] Ibid., s. 35.

[12] R h e i n b a b e n, op. cit., Bd. 1, s. 167—168.

[13] E. K l e i n, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918—1919 r.*, „Studia Śląskie", t. 12:1967, s. 8; K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970, s. 19—20.

[14] A. T h i m m e, *Gustav Stresemann. Eine politische Biographie zur Geschichte der Weimarer Republik*, Hannover—Frankfurt a.M. 1957, s. 33.

ważnia do odrzucenia „bezwarunkowych punktów Wilsona" [15]. W tym kontekście, bodaj po raz pierwszy, Stresemann mówił — zresztą zupełnie bezpodstawnie — o możliwości wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk oraz o włączeniu tej dzielnicy do państwa polskiego [16]. Rzecz znamienna, że Stresemann wypowiedział te słowa na publicznym spotkaniu w Stadthalle w Osnabrück w dniu 19 grudnia 1918 r., zatem zaledwie w miesiąc od chwili ogłoszenia zawieszenia broni, w dodatku w momencie powstawania państwa polskiego, gdy nie mogło być mowy o polskiej interwencji zbrojnej na Górnym Śląsku, choćby z uwagi na brak silnej armii. Można tu wspomnieć, że w ówczesnych warunkach na przełomie lat 1918/1919, właśnie prezydent rejencji opolskiej Miquel czynił starania u niemieckich władz centralnych w Berlinie o pięcio- lub sześciokrotne wzmocnienie na Górnym Śląsku niemieckich jednostek wojskowych, o niezwłoczne wprowadzenie stanu wyjątkowego i ustanowienie kary śmierci za posiadanie broni bez zezwolenia władz, a wszystko to celem uśmierzenia polskiego ruchu narodowego [17]. Zabiegi Miquela okazały się skuteczne, skoro już w grudniu 1918 r. przewodniczący Rady Pełnomocników Ludowych Fryderyk Ebert zlecił prezydentowi rejencji opolskiej ściganie prób oderwania części terytorium od Prus.

W niepewnej sytuacji, wywołanej rewolucyjnymi wypadkami w Niemczech i perspektywą utraty terytorium Rzeszy, przywódcy niemieckich partii politycznych wysuwali szereg koncepcji na temat przynależności państwowej Górnego Śląska. Na przełomie 1918/1919 r. pojawiły się m.in. koncepcje ustanowienia autonomicznego państwa górnośląskiego, niezależnego od Polski, lecz licznymi nićmi powiązanego z Niemcami [18].

Poglądy G. Stresemanna wynikały z jego niemieckiego, drobnomieszczańskiego nacjonalizmu i uwielbiania monarchii Hohenzollernów, stanowiącej „symbol jedności Niemców" [19]. Temu przywiązaniu dał on wyraz po upadku cesarstwa, m.in. w przemówieniu wygłoszonym 22 lutego 1919 roku na zjeździe Niemieckiej Partii Ludowej:

„Nie pozwolimy sobie wyrwać z serca tego wszystkiego, co historycznie wiekopomne, po wszystkie czasy związane jest z pruską i niemiecką monarchią oraz z Hohenzollernami (Hohenzollerntum). Nie dopuścimy do zaciemniania przez jakąś legendę partyjną tej prawdy historycznej, że to czym Niemcy się stawały zawdzięczamy w zasadzie sile tworzenia monarchów z rodu Hohenzollernów." [20]

---

[15] Bretton, op. cit., s. 20.

[16] Rheinbaben, op. cit., Bd. 1, s. 235.

[17] Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających...*, s. 63.

[18] H. Zieliński, *La question de l'état indépendant de Haute Silésie après la première guerre mondiale (1919—1921)*, „Acta Poloniae Historica" 1961, t. 4, s. 42 i n.

[19] Rheinbaben, op. cit., Bd. 1, s. 237.

[20] G. Stresemann, *Weimar und die Politik*, Berlin 1919, s. 6.

W takiej postawie mieściło się uznanie integralnej więzi łączącej Niemców i Austriaków „w blok 70 milionów Niemców żyjących w środku Europy" [21]. Równocześnie wypływało z niej nieuznawanie narodowych aspiracji Polaków i procesu odbudowy państwa polskiego. Pogląd ten, charakterystyczny zresztą dla niemieckich stronnictw — od skrajnych monarchistów po socjalistów, streszczał się, zdaniem S. Kutrzeby, w jednym, haśle: „Poloniam delendam esse" [22].

Przemówienie Stresemanna wygłoszone w Osnabrück, podkreślające integralność Niemiec, miało doraźny cel, a mianowicie uczulenie niemieckich elementów nacjonalistycznych na zabiegi Komisji do Spraw Polskich powołanej 12 lutego 1919 r. przez Radę Najwyższą Ligi Narodów. Komisja, pod przewodnictwem francuskiego dyplomaty J. Cambona, w raporcie przedłożonym Radzie Najwyższej zaleciła przyłączenie do Polski Gdańska, części Pomorza i Górnego Śląska, co spotkało się z ostrą krytyką Lloyda George'a [23].

Tymczasem wybuch I powstania i wyniki wyborów gminnych na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. należało ocenić jako porażkę niemieckiego aparatu administracyjnego w walce z polskim ruchem narodowym. Na 756 gmin (bez miast wydzielonych) lista polska zwyciężyła w 629 gminach (83,2%). Na ogólną liczbę 8162 mandatów w gminach i miastach nie stanowiących samodzielnych powiatów Polacy zdobyli 6186 mandatów, tj. 75,8% ogółu mandatów [24]. Taki wynik uzasadnia opinię M. Korowicza, że „Górny Śląsk wypowiedział się już w listopadzie 1919 r. za przyłączeniem go do Polski", a tym samym za odrzuceniem niemieckiej polityki wynaradawiania, realizowanej pod rządami Hohenzollernów [25].

Dla Stresemanna, aktualnego przewodniczącego parlamentarnego Komitetu Spraw Zagranicznych (do sierpnia 1923 r.), sprawa Górnego Śląska stanowiła istotne *iunctim* z kwestiami reparacji wojennych, ustanowienia strefy zdemilitaryzowanej na zachodzie Niemiec i okupacji kilku ośrodków w Zagłębiu Ruhry. Ostre kontrwersje niemiecko-francuskie wywołało wysłanie 20-tysięcznego kontyngentu wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej i w ramach odwetu (6 maja 1920 r.) okupowanie Frankfurtu n.Menem przez oddziały francuskie [26], co stanowiło zapowiedź dalszych

[21] Rheinbaben, op. cit., Bd. 1, s. 237.

[22] S. Kutrzeba, *Nasza polityka zagraniczna*, Kraków 1923, s. 43.

[23] J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920—1922*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 15.

[24] E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie", t. 5:1962, s. 41—42; F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 96.

[25] M. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938, s. 34.

[26] Bretton, op. cit., s. 54—55.

kroków — zajęcia w marcu 1921 r. Duisburgu, Ruhrortu i Düsseldorfu. Niemal równolegle, bo od końca 1919 r. trwały polskie i niemieckie przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku. Powstały komisariaty plebiscytowe — polski i niemiecki, a w myśl art. 88 traktatu wersalskiego, na Górny Śląsk przybyły wojska alianckie po uprzednim ewakuowaniu niemieckich garnizonów [27]. Pozostawały tam jednak paramilitarne „wolne związki" (Freikorps), stwarzające permanentne niebezpieczeństwo nasilenia się terroru wymierzonego w polską ludność rodzimą, co mogło wpłynąć na nastroje w okresie plebiscytu. Przeprowadzenie plebiscytu zostało powierzone Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (Komisji Międzysojuszniczej Rządu i Plebiscytu na Górnym Śląsku), wyposażonej we władzę administracyjną, wykonywaną dotąd przez rząd Rzeszy Niemieckiej [28]. W łonie tej komisji, złożonej z przedstawicieli Francji (gen. Henri Le Rond jako przewodniczący), Wielkiej Brytanii i Włoch, zarysowywały się różnice zdań, które były głównie odbiciem sprzecznych koncepcji polityki Francji i Anglii wobec Niemiec i Polski, narosłych jeszcze w toku konferencji pokojowej w Wersalu. Dyplomacja francuska uzasadniała konieczność egzekwowania wszystkich postanowień traktatu pokoju potrzebą osłabienia potencjału gospodarczego Niemiec, które, pomimo klęski, dzięki swym rezerwom ekonomicznym i ludzkim byłyby zdolne do rychłej odbudowy swej potęgi wojskowej. Stąd też wysiłki francuskie zmierzały do konsekwentnego egzekwowania nałożonych na Niemcy reparacji, nawet poprzez okupację części terytorium Rzeszy, oraz do wspomagania polskich zabiegów wokół przyłączenia obszarów Śląska zamieszkałych przez polską ludność rodzimą. Dyplomacja Wielkiej Brytanii, sięgająca po opinię znanego ekonomisty J. M. Keynesa, dowodziła, że ściąganie odszkodowań od Niemiec zniszczy ich nadwątlony wojną organizm gospodarczy i spowoduje w konsekwencji niedorozwój ekonomiczny pozostałych krajów kapitalistycznych w Europie. W Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku brytyjskie wysiłki szły w kierunku przeciwdziałania umacnianiu się sojusznika Francji, tzn. Polski, oraz likwidacji tendencji do oderwania części terytorium Górnego Śląska i przyłączenia go do państwa polskiego [29]. Polemiki i spory w łonie Międzysojuszniczej Komisji obok spraw proceduralnych dotyczyły kwestii związanych z likwidacją niemieckiej policji bezpieczeństwa, sprawy udziału

[27] H. Gatzke zwraca uwagę, że Stresemann opowiadał się za wzmocnieniem niemieckich garnizonów wojskowych na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich. Por. H. W. Gatzke, *The Stresemann Papers*, „The Journal of Modern History", Chicago 1954, vol. 26, No 1, s. 54.

[28] Zakres kompetencji i działania Międzysojuszniczej Komisji omówił wyczerpująco cytowany tu J. Przewłocki.

[29] Przewłocki, op. cit., s. 29.

emigrantów w zamierzonym plebiscycie, a wreszcie ustalenia terminu plebiscytu. Trafnie dostrzegł J. Przewłocki, że również poza komisją „w okresie pierwszych dwóch miesięcy 1921 roku w raportach i notach dyplomatycznych odżyły wszystkie sprawy związane z problematyką górnośląską. Reparacje, sprawy wojskowe, odszkodowania, termin plebiscytu, wszystko to splatało się w przysłowiowy węzeł gordyjski. Po bezskutecznych usiłowaniach rządów francuskiego i brytyjskiego na drodze do wypracowania kompromisowego rozwiązania, sprawę przekazano ponownie do Opola" [30]. W tym okresie ożywionych sporów dyplomatycznych poprzedzających plebiscyt na Górnym Śląsku, Gustaw Stresemann uważał za celowe przestrzec berlińskie władze centralne przed rzekomą interwencją zbrojną wojsk polskich na Górnym Śląsku. W liście, zredagowanym w Dreźnie 5 stycznia 1921 r. do ministra Rzeszy Kocha, Stresemann powołał się na opinie różnych oficerów sztabu generalnego, m.in. ppłka Faupela („bardzo dobrze poinformowanego zwłaszcza o stosunkach na Górnym Śląsku"), spodziewających się pewnego już wkroczenia (Einmarsch) Polaków na Górny Śląsk, celem zapobieżenia prawidłowemu przebiegowi plebiscytu (por. aneks, dokument 1). Stresemann prosił ministra o odwrotne zawiadomienie go, „czy również posiada informacje o takich zamierzeniach ze strony polskiej", a w wypadku potwierdzenia się tych wiadomości prosił o poinformowanie „jakie kroki przedsięwziął rząd Rzeszy lub jakie zamierza przedsięwziąć, by stawić czoła takiemu postępowaniu Polaków". Pismo identycznej treści wystosował Stresemann do ministra spraw wojskowych (Reichswehrminister) Gesslera. Minister Koch stwierdził wprawdzie (w odpowiedzi z 18 stycznia 1921 r.), że „niebezpieczeństwa są nam znane", jednak nie przytoczył żadnych konkretnych danych potwierdzających opinie o przygotowaniach ze strony polskiej do zbrojnej interwencji na Górnym Śląsku. Zręczna odpowiedź Kocha odsyłała Stresemanna do ministerstw spraw zagranicznych i spraw wojskowych, bo „chociaż również otrzymałem bliższe informacje o przedsięwzięciach przewidywanych przez obie instytucje, to jednak uważam za celowe udzielenie odpowiedzi przez kompetentnego ministra spraw wojskowych" (por. aneks, dokument 2).

Nieistotne wydaje się rozstrząsanie formy odpowiedzi ministra Kocha, zasłaniającego się bardziej kompetentnymi władzami, decydującymi o ewentualnych przeciwdziałaniach militarnych Niemiec na zdemilitaryzowanym przez Niemcy terytorium Górnego Śląska. Interesuje nas raczej ostrzeżenie Stresemanna o wkroczeniu Polaków na Górny Śląsk, którego minister Koch nie podważa, lecz pośrednio potwierdza („Die Gefahren sind uns bekannt"). Z tym interesującym szczegółem wiąże się rozstrzygnięcie kwestii prawdziwości informacji przytoczonej przez Stresemanna

[30] Ibid., s. 76.

oraz celów, jakim miała ona służyć w okresie przygotowań do plebiscytu. Wyłania się pytanie, czy Stresemann dopuszczał istotnie możliwość interwencji polskich sił zbrojnych na Górnym Śląsku po niedawno zakończonej wojnie polsko-radzieckiej lub zajęcia tego terytorium na wzór zajęcia Wilna i Wileńszczyzny przez gen. Żeligowskiego (9 października 1920)? Czy chodziło tu może o reminiscencje odezwy niemieckiego landrata w Suszu (Prusy Wschodnie), który jesienią 1920 r. wezwał niemiecką ludność do spokojnego zachowania się wobec rzekomo grożącej inwazji polskiej? (Poselstwo polskie w Berlinie złożyło 13 października protest w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych w związku z treścią odezwy landrata, a z kolei 20 listopada niemiecki *chargé d'affairs* w Warszawie prosił o informację o ruchach wojsk polskich, które rzekomo uzasadniały panikę ludności niemieckiej) [31].

Nie ma przesłanek uzasadniających prawdziwość informacji Stresemanna o mającym „z pewnością" nastąpić wkroczeniu Polaków na Górny Śląsk w okresie przedplebiscytowym. Brak na ten temat danych w szczegółowszych opracowaniach poświęconych dziejom Górnego Śląska tego okresu [32]. Nie znajdujemy również żadnej wzmianki we wspomnieniach ówczesnego polskiego premiera Wincentego Witosa. Raczej trudności ekonomiczne i polityczne tego okresu wysuwają się na czoło jego relacji. Odnotował on co następuje: „[...] trudności i przeszkody stawały przed rządem coraz to większe [...] opozycja wzmogła jeszcze walkę" [33]. Dopiero po ogłoszeniu wyników plebiscytu z 20 marca 1921 r. Witos odnotował możliwość samorzutnego wybuchu powstania na Śląsku. Reakcja polskiego premiera na wieść o ewentualności powstania była następująca: „[...] zwołałem natychmiast posiedzenie Rady Ministrów. Zapadła uchwała, ażeby stanowczo odradzić Korfantemu tego ryzykownego kroku, obawiając się nieprzewidzianych, a może i groźnych następstw" [34]. W początkach maja, gdy wybuch III powstania śląskiego był kwestią godzin, Witos poinformował Korfantego o przebiegu posiedzenia Rady Ministrów z udziałem osób wojskowych:

> „Brak należytego przygotowania na Śląsku pod względem wojskowym, brak porozumienia z Francją, co do współdziałania, ewentualność neutralności wobec naszej akcji zbrojnej, zupełna gotowość Niemców, wykluczona możliwość pomocy polskich wojsk regularnych nakazuje, moim zdaniem i rządu, poprzestać na ostrej generalnej akcji strajkowej i uniknąć powstania." [35]

---

[31] J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 87—88.

[32] Nie wspomina o takiej możliwości ani cytowany tu J. Krasuski, ani T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958.

[33] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964, s. 408.

[34] Ibid., s. 415.

[35] Ibid., s. 416.

Ostatni z cytowanych fragmentów wspomnień Witosa zawiera chyba najbardziej przekonywujące rozstrzygnięcie kwestii prawdopodobieństwa wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk w okresie przedplebiscytowym. Rząd polski nie miał zamiaru podjęcia interwencji militarnej i wprowadzenia oddziałów polskich na zdemilitaryzowany obszar Górnego Śląska, celem roztoczenia opieki nad polską ludnością rodzimą i ewentualnego włączenia tego terytorium do państwa polskiego, zanim o jego losach przesądziłby wynik plebiscytu. Pozostawiamy już poza naszymi rozważaniami polityczne konsekwencje ewentualnej interwencji na obszarze wprawdzie zdemilitaryzowanym, jednak zajętym przez oddziały francuskie, angielskie i włoskie. Wykluczając możliwość interwencji ze strony polskich wojsk regularnych, Witos wskazywał trafnie na „zupełną gotowość Niemców", przy czym miał zapewne na myśli nie tylko wspomniane wyżej niemieckie freikorpsy, ale również siły zbrojne Reichswehry stacjonujące w bliskim sąsiedztwie górnośląskiego obszaru plebiscytowego (np. w Nysie, Brzegu, Wrocławiu, Kłodzku).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ostrzeżenie Stresemanna, zawarte w liście z 5 stycznia 1921 r., wypływało z przesłanek politycznych, podyktowanych także jego nieprzejednanym, nieprzychylnym stosunkiem do Polaków i spraw polskich. Dyktowała je wreszcie perspektywa utraty potencjału ekonomicznego Górnego Śląska, realna wobec dwu powstań śląskich i narastających nastrojów antyniemieckich wśród polskiej ludności rodzimej tego obszaru. Również w następnych latach, już po objęciu urzędu kanclerskiego (14 sierpnia 1923 r.) czy urzędu ministra spraw zagranicznych, za pojednawczą polityką — w odniesieniu do zachodu — Stresemanna stał niewątpliwie wielki przemysł niemiecki, w imieniu którego niemiecki minister spraw zagranicznych podejmował próby nawiązania porozumień z kapitałem francuskim.

W okresie redagowania przez Stresemanna wyżej cytowanego listu do ministra Kocha, sprzymierzeni ustalili na konferencjach w Paryżu i Londynie (styczeń—luty 1921 r.) wysokość rocznych spłat reparacyjnych nałożonych na Rzeszę. Niemcy proponowali w odpowiedzi znacznie niższe kwoty; stawiali nadto warunek pozostawienia im całego Górnego Śląska oraz wycofania obcych wojsk okupacyjnych. Niemieckie kontrpropozycje spowodowały wystosowanie przez sprzymierzonych w dniu 3 marca ultimatum, a 8 marca rozpoczęli oni okupację Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu, choć brak było ku temu podstaw prawnych. Moment ten został niezwłocznie wykorzystany przez Stresemanna, który jako przewodniczący wspomnianego Komitetu Spraw Zagranicznych oświadczył w Reichstagu, że „ani prawo międzynarodowe, ani traktaty pokojowe nie upoważniały żaden naród do dokonania okupacji obszaru Niemiec" [36]. Wkrótce też Stre-

[36] Bretton, op. cit., s. 55.

semann, jako przywódca partii, podjął inicjatywę rozmów politycznych z przyjazną dla spraw niemieckich Anglią. W dniu 9 maja 1921 r. skierował do lorda Kilmarnocka cztery pytania, wiążące m.in. sprawę pozostawienia Niemcom Górnego Śląska z kwestią okupacji miast Zagłębia Ruhry i zmniejszeniem reparacji nałożonych na Niemcy („Zwróćcie Górny Śląsk Niemcom — wtedy przyjmiemy ultimatum londyńskie", a później jako minister spraw zagranicznych rzucił sprzymierzonym hasło: „Ewakuujcie Zagłębie Ruhry, a przyjmiemy plan Dawesa") [37]. Gdy ostatecznie decyzja Rady Ambasadorów przesądziła o podziale Górnego Śląska, Stresemann określił ją w parlamencie Rzeszy (25 listopada 1922 r.) jako „największe rozczarowanie niemieckiej polityki zagranicznej od chwili podpisania traktatu wersalskiego" [38]. W późniejszym wystąpieniu parlamentarnym (8 października 1923 r.) określił on niedwuznacznie zabiegi wokół sprawy górnośląskiej jako „walkę o niemiecki obszar", prowadzoną nie przy użyciu sił zbrojnych, lecz „jednością niemieckiego ducha narodowego" [39]. Zręczną polityką „finanssieren" i „unikania wielkich decyzji" niemiecki minister spraw zagranicznych doprowadził do „pokoju bożego" nad Renem [40], potwierdzonego w Locarno. Nadal jednak brak było oficjalnego potwierdzenia granic wschodnich Niemiec. Jądrem układów lokarneńskich — według słów użytych przez Stresemanna w przemówieniu radiowym z 3 listopada 1925 r. — było „zobowiązanie o nienaruszaniu granic zachodnich przez wojnę agresywną lub przez inwazję" [41] oraz postanowienie, aby „zabezpieczać pokój europejski". Także w tym przemówieniu Stresemann ustosunkował się do układów arbitrażowych zawartych w Locarno przez Niemcy z Polską i Czechosłowacją, przyznając, że w „układach tych nie ma niczego, co mogłoby w jakikolwiek sposób uchodzić za uznanie granic wschodnich" [42]. Polskie i czechosłowackie sugestie, dotyczące uznania traktatów za „pakty bezpieczeństwa", skomentował Stresemann stwierdzeniem:

> „Nie mogliśmy się na to zgodzić, podobnie jak i na życzenie Francji, by uznać jej prawo do gwarantowania układów wschodnich (Ostverträge). Francja nie otrzymała wobec Polski i Czechosłowacji żadnych innych praw, jak tylko te, które jej przysługują z racji członkostwa do Ligi Narodów." [43]

---

[37] R h e i n b a b e n, op. cit., Bd. 1, s. 176.

[38] Ibid., Bd. 2, s. 33.

[39] Ibid., s. 95.

[40] Określenie własne G. Stresemanna z 29 czerwca 1927 r. — Por. G. S t r e s e m a n n, *Der Weg des neuen Deutschland. Vortrag gehalten am 29. Juni 1927 auf Einladung des Storting-Nobelkomitees in der Aula der Universität in Oslo* [b.m.r.].

[41] R h e i n b a b e n, op. cit., Bd. 2, s. 213.

[42] Ibid., s. 216; por. też H. A s h b y, *Eine Rede Stresemanns über seine Locarnopolitik*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" 1967, Nr. 4, s. 423—424.

[43] R h e i n b a b e n, op. cit., Bd. 2, s. 217.

Jeszcze w końcu listopada 1925 r. Stresemann nie taił w liście do ministra von Keudella, że Locarno stworzyło „możliwości odzyskania niemieckiej ziemi na wschodzie" [44].

W Polsce nie brak było głosów oceniających rozsądnie poglądy Stresemanna i jego zabiegi dyplomatyczne [45]. W opinii K. Rosego, Stresemann w swoich kalkulacjach politycznych nie wysuwał wojny na pierwszy plan, jednak dla Polski polityk ten był „niebezpiecznym przeciwnikiem, stokroć niebezpieczniejszym od wszystkich, choćby najbardziej szowinistycznych, polityków razem wziętych" [46]. Również przytoczony przez nas list Stresemanna z 5 stycznia 1921 r. ujawnia jego konsekwentne stanowisko w sprawach Polski i politycznych losów Górnego Śląska w okresie po I wojnie światowej.

ANEKS

1

Dr. Gustav Stresemann
Mitglied des Reichstags
R/Hg.

zzt. Dresden, am 5. Jan. 1921

S.H.
Herrn Reichsminister K o c h,
B e r l i n

Sehr geehrter Herr Reichsminister!

Von verschiedenen mir bekannten Generalstabsoffizieren, unter anderem von Herrn Oberstleutnant Faupel, der speziell über die Verhältnisse in Oberschlesien sehr gut informiert ist, höre ich neuerdings, dass ein Einmarsch der Polen in Oberschlesien zur Verhinderung einer ordnungsgemässen Abstimmung mit Sicherheit zu erwarten sein soll.

Ich möchte nicht verfehlen, Ihnen davon Kenntnis zu geben und wären Ihnen dankbar, wenn ich eine Nachricht darüber erhalten könnte, ob auch die Regierung von derartigen Bestrebungen von polnischer Seite Nachrichten hat. Bejahendenfalls wäre ich dankbar, Aufschluss darüber zu bekommen, welche Schritte die Reichsregierung getan hat oder zu tun gedenkt, um einem derartigen polnischen Vorgehen die Stirne zu bieten.

Ich habe ein gleichlautendes Schreiben an den Herrn Reichswehrminister gerichtet.

Mit vorzüglicher Hochachtung
Ihr sehr ergebener
Stresemann

[podpis oryginalny]

Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZStA Potsdam), zespół: Reichsministerium des Innern, sygn. 13 091, fol. 029—030.

[44] P a j e w s k i, op. cit., s. 170.
[45] K r a s u s k i, op. cit., s. 457.
[46] K. R o s e, *Gustaw Stresemann*, „Przegląd Polityczny" 1929, s. 95—96.

2

Spezialbüro 84 18 Januar 1921
Auf das Schreiben vom 5. Januar 1921
betr. Einmarsch der Polen in Oberschlesien
1. An Herrn Dr. Stresemann in Berlin.

Sehr geehrter Herr Kollege!
Die Gefahren sind uns bekannt.

Die Angelegenheit wird nicht von mir bearbeitet, sondern vom Ministerium des Aeussern und vom Reichswehrministerium. Wenn ich auch inzwischen nähere Mitteilung über die von diesen beiden Stellen in Aussicht genommenen Massnahmen erhalten habe, so glaube ich doch die Beantwortung zweckmässig dem Reichswehrminister überlassen zu sollen.

Mit vorzüglicher Hochachtung
Ihr sehr ergebener
gez. Koch.

ZStA Potsdam, Reichsministerium des Innern, sygn. 13 091, fol. 028.

KAROL JONCA

GUSTAV STRESEMANN ON POLISH ARMED INTERFERENCE IN UPPER SILESIA (1921)

The author focuses attention on an unpublished letter of Gustav Stresemann's, ex-Chancellor and Foreign Minister of longstanding in the Weimar Republic (1923—29). The letter dates from the period preceding Stresemann's chancellorship when he acted as Chairman of the Committee of Foreign Affairs in the Parliament and Chairman of the German Peasants' Party. In his letter of January 5, 1921 addressed to the Reichsminister Koch, Stresemann cited the opinions of the officers of the General Staff, among others of Lieutenant-Colonel (Oberstleutnant) Faupel, who anticipated Polish intervention in Upper Silesia to prevent the normal course of the plebiscite which was to take place on March 20, 1921. The present writer analyses the situation in Upper Silesia prior to the Plebiscite; among other he cites the opinion of the then Polish Prime Minister Wincenty Witos concerning the development of the situation in Poland after the Polish-Soviet war. This analysis has proved that an armed interference in Upper Silesia in 1921 was not in the interest of the Polish Governement. The present writer points to Stresemann's views on Polish affairs, reborn Polish State and Polish-German frontier. Stresemann's letter of January 5, 1921 was an expression of the consistent anti-Polish policy and was also dictated by the fears of the German nationalist and industrial circles of losing Upper Silesia after the First World War.

KAROL JONCA

GUSTAV STRESEMANN ÜBER EINE POLNISCHE MILITÄRISCHE INTERVENTION IN OBERSCHLESIEN (1921)

Gegenstand der Betrachtungen des Autors ist ein bis jetzt nicht veröffentlichter Brief von Gustav Stresemann, dem ehemaligen Kanzler und langjährigen Außenminister der Weimarer Republik (1923—1929).

Der Brief stammt aus der Zeit, als Stresemann noch nicht Kanzler war, als er das Amt des Außenministers sowie das des Vorsitzenden der Deutschen Volkspartei bekleidete. Im Brief vom 5. Januar 1921 an den Reichsminister Koch berief er sich auf die Meinungen der Generalstabsoffiziere, unter anderem auf die des Oberstleutnants Faupel, die das Einrücken der Polen in Oberschlesien voraussahen, zwecks Verhinderung eines ordnungsgemäßen Verlaufes der Volksabstimmung, die für den 20. März 1921 festgelegt wurde. Der Autor analysiert die gegenwärtige Situation in Oberschlesien vor der Volksabstimmung, er erwähnt ebenfalls die Meinungen des damaligen Ministerpräsidenten Wincenty Witos über die Entwicklung der Situation in Polen nach dem polnisch-sowjetischen Krieg. Die Analyse beweist, daß eine Truppenintervention in Oberschlesien im Jahre 1921 nicht im Interesse der polnischen Regierung war.

Der Autor macht ebenfalls auf Stresemanns Anschauungen über die Polenfrage aufmerksam, über den wiederentstandenen polnischen Staat und die polnisch-deutsche Grenze. Stresemanns Brief vom 5. Januar 1921 bringt seine konsequente polenfeindliche Politik zum Ausdruck sowie die Befürchtungen der deutschen nationalistischen und industriellen Kreise. Oberschlesien nach dem I. Weltkrieg verlieren zu können.

КАРОЛЬ ИОНЦА

ГУСТАВ ШТРЕСЕМАН О ПОЛЬСКОМ ВООРУЖЕННОМ ВМЕШАТЕЛЬСТВЕ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ГОДЫ 1919—1920

Статья основана на материале неопубликованного до сих пор письма Густава Штресеманна, бывшего канцлера и долголетнего министра иностранных дел веймарской республики (1923—1929). Письмо относится ко времени, когда он, не будучи еще канцлером, исполнял обязнности председателя Комитета иностранных дел в парламенте и был председателем Немецкой Народной партии. В письме от 5 января 1921 г. к министру рейха (рейхминистру) Коху Штресеманн ссылается на отзывы офицеров главного штаба, в том числе полковника (оберлейтнанта) Фаупеля, предполагавших вторжение поляков в Верхнюю Силезию, чтобы противодействовать правильному ходу плебисцита, назначенного на 20 марта 1921 г. Автор анализирует тогдашнее положение в Верхней Силезии накануне плебисцита; им приводится также мнение тогдашнего польского премьера Винценты Витоса о развитии положения в Польше после польско-советской войны. Автор приходит к выводы, что польское правительство не было заинтересовано в вооруженном вмешательстве в Верхней Силезии. В статье обращается внимание на взгляды Штресеманна по вопросу о польских делах, возрожденном польском государстве и о польско-немецкой границе. Письмо Штресеманна от 5 января 1921 г. отражает последовательную антипольскую политику, продиктованную также опасением немецких националистических и промышленых кругов потерять Верхнюю Силезию после I мировой войны.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

BOLESŁAW REINER

Z PROBLEMÓW NARODOWOŚCIOWO-WYZNANIOWYCH W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM (1922—1939)

Ziemia górnośląska jako pruska rejencja opolska stanowiła najintensywniejsze i największe skupisko żywiołu polskiego w Niemczech [1]. Spis ludności z 1910 r., mimo że przeprowadzony był pod wyraźnym naciskiem administracji pruskiej [2], wykazał, że rejencję tę zamieszkiwała w zdecydowanej większości ludności polska [3]. Pruskie spisy ludności, których antypolska atmosfera, dezintegracja merytoryczna i terminologia nigdy nie ulegały wątpliwości nawet dla samych Niemców [4], wykazywały w drugiej połowie XIX wieku i w początkach wieku XX liczby, które dowodziły o utrzymywaniu się odsetka Polaków na Górnym Śląsku na poziomie stałym, a nawet dokumentowały wzrost polskiej ludności na tym terenie [5].

Nie można jednak zaprzeczyć, że w wyniku zmasowanej walki z ży-

---

[1] P. Weber, *Die Polen in Oberschlesien. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1914, s. 1—2.

[2] Ibid. W rozdziałach: *Der politische Charakter der Nationalitätzählung* oraz *Der Einfluss politischen Behörden* autor ten podkreśla nacisk władz w czasie spisu.

[3] Ibid. Idzie tu zwłaszcza o dane tabeli IIIa (Stärke der polnischen Bevölkerung in den Kreisen des Reg. — Bez. Oppeln I. Gesamt Bevölkerung der Kreise, nach der Volkszählung von 1.XII.1910) i tabeli IIIc (Stärke der polnischen Bevölkerung in den Kreisen des Reg. — Bez. Oppeln. III. Bevölkerung der Landgemeinden, nach der Volkszählung vom 1.XII.1910). Polskość historycznego Górnego Śląska w granicach Prus w spisach ludności dokumentuje J. Kokot, autor podstawowych w tym zakresie publikacji (por. m.in. J. Kokot, *Charakterystyka polsko-niemieckiej granicy narodowościowej na Śląsku ⟨w XIX i XX wieku⟩*, „Studia Śląskie" t. 10: 1966, s. 145 i n.).

[4] O tradycjach politycznej tendencyjności statystyki prusko-niemieckiej — we wstępie pracy J. Kokota i A. Brożka, *Polityka dezinformacji w wydawnictwach Statistisches Bundesamt*, Opole 1965; S. Rospond, *Informacja i dezinformacja co do polsko-niemieckiej granicy językowej na Śląsku w XIX wieku*, „Studia Śląskie" t 20: 1971, s. 409—430.

[5] J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, tabl. 1—3 oraz aneksy.

wiołem polskim niemczyzna poczyniła na tym obszarze wyraźne postępy, zwłaszcza w miastach górnośląskich. Zależność ekonomiczna Polaków od panującej warstwy niemieckiej, antypolska, germanizacyjna polityka państwa pruskiego oraz cała struktura górnośląskiego życia społecznego nie pozostawały również bez wpływu na ukształtowanie się specyficznych form świadomości polskiego ludu śląskiego, na wpojenie w jego świadomość pewnego nimbu wyższości organizmu państwowego i kultury wilhelmińskich Niemiec. Pewna część polskiej z pochodzenia ludności górnośląskiej wyraźnie ulegała częściowej lub całkowitej germanizacji i często ze względów materialnych, czysto koniunkturalnych, przyznawała się oficjalnie do niemieckości. Zjawisko społeczno-ekonomicznego i politycznego oddziaływania czynników niemieckich na część polskiej ludności utrzymywało się zresztą — oczywiście z mniejszym nasileniem — również i po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski.

Pragnąc naświetlić strukturę narodowościową w województwie śląskim w ujęciu historycznym nie można pominąć drugiej jego części — Śląska Cieszyńskiego. Układ stosunków społeczno-politycznych i narodowościowych ukształtowany w monarchii habsburskiej, na styku niemieckich, czeskich i polskich wpływów kulturalnych, oparty na lojalizmie wobec dynastii habsburskiej oraz przynależności do niemieckiego kręgu kulturalnego, wyraźnie odbiegał od sytuacji istniejącej na ziemiach zaboru pruskiego. Nie spotykano w Cieszyńskiem takiego nasilenia polityki germanizacyjnej, wynaradawiania metodami bezwzględnych represji ekonomicznych, politycznych i językowych, jak na Śląsku pruskim. Fakt, iż zastana na Śląsku Cieszyńskim niemczyzna była nieliczna i odmienna w swej specyfice — natomiast istniała tam silna większość polska — sprawił, że region ten, mimo wyjątkowo zwartej wyspy ludności niemieckiej w Bielsku i jego najbliższej okolicy, nie różnił się od innych części Polski [6]. Problem niemiecki natomiast, wyraźnie zazębiający się z całokształtem problematyki społeczno-gospodarczej i politycznej, występował w części górnośląskiej województwa śląskiego i stanowił poważny element w międzypaństwowych układach i stosunkach polsko-niemieckich w okresie międzywojennym [7].

Powstałe w 1922 r. województwo śląskie — podobnie jak i cała Polska

[6] R. Lutman, *Oblicze Śląska*, „Strażnica Zachodnia" 1937, nr 1, s. 18. Specyficzny dla stosunków w Cieszyńskiem problem splotu więzi narodowej oraz wyznaniowej, jego geneza i konsekwencje w całokształcie polityczno-narodowościowych przeobrażeń Śląska Cieszyńskiego są przedmiotem pracy J. Chlebowczyka, *Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX w.*, Katowice—Kraków 1966, ss. 323.

[7] R. Staniewicz, *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922—1933*, Katowice 1965, s. 14.

okresu międzywojennego, będąca państwem wielonarodowościowym [8] — nie miało jednolitego składu etnicznego. Problematyka narodowościowa, obok elementów wspólnych, występujących w całym kraju, posiadała w województwie śląskim swoją specyfikę, niezmiernie złożoną, wieloaspektową, zdeterminowaną panującymi tam stosunkami ekonomicznymi, narodowościowymi, politycznymi, religijnymi i ich wzajemnym oddziaływaniem. Zwrócił na to uwagę badacz spraw śląskich, R. Lutman, pisząc m.in.: „kwestia niemiecka na Śląsku [...] jest nie tylko zagadnieniem omawiającym położenie pewnego odłamu społeczeństwa w naszym państwie, lecz jest zagadnieniem znacznie obszerniejszym, niezmiernie skomplikowanym przez cały szereg momentów wnikających głęboko w stosunki wewnętrzne i zewnętrzne państwa" [9].

Tabela 1

Ludność województwa śląskiego w 1921 r.

Liczba ludności ogółem	Z tego ludność:			
	narodowości polskiej		narodowości innej	
	liczba	%	liczba	%
1 125 528	788 652	70,1	336 876	29,9

Źródło: „Strażnica Zachodnia" 1922, nr 8, s. 286.

W statystykach państw o znacznym odsetku mniejszości narodowych — a takim była II Rzeczpospolita, podobnie jak wszystkie kraje Europy Środkowo-Wschodniej — istotne znaczenie ma wyodrębnienie poszczególnych narodowości poprzez wykazanie ich stanu ilościowego, struktury demograficznej, kształtowania się w szerokim tego słowa znaczeniu procesów demograficznych, socjologicznych i ekonomicznych, często warunkujących odmienność w wielu przekrojach struktury społeczno-zawodowej i socjalnej danej narodowości w porównaniu z pozostałymi obywatelami państwa. Wiele zjawisk i procesów demograficznych — takich jak np. ruch naturalny, wędrówkowy, rozmieszczenie terytorialne, koncentracja, wykształcenie, działalność zawodowa, społeczno-polityczna itp. — przebiega wśród ludności określonej narodowości zgoła inaczej niż wśród członków narodu państwowego, wykazując przy tym różne prawidłowości. Niejednakowy jest też przebieg procesów asymilacyjnych wśród różnych grup narodowościowych, procesów, które znajdują swój wyraz w zaciera-

[8] Mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej stanowiły około 1/3 ogółu ludności. Według spisu powszechnego z 30 IX 1921 r. na ogólną liczbę 27 184 836 ludności w Polsce było: 18 820 163 Polaków (69,2%), 3 899 223 Rusinów (14,3%), — 1 060 041 Białorusinów (3,9%), 1 058 824 Niemców (3,9%), 2 111 304 Żydów (7,8%), 235 281 innych (0,9%) („Sprawy Narodowościowe" 1927, nr 1, s. 95).

[9] R. Lutman, *Kwestia niemiecka na Śląsku*, „Strażnica Zachodnia" 1929, nr 1—2, s. 17.

niu się odrębności narodowych, kulturalnych, a także zdeterminowane są określonymi warunkami i stosunkami ekonomiczno-politycznymi i prawnymi, panującymi w danym kraju, i to zarówno w okresie badanym, jak i w przeszłości. Nie dysponujemy, niestety, dokładnymi danymi statystycznymi dotyczącymi liczebności ludności województwa śląskiego, jak również jej struktury narodowościowej w chwili utworzenia tej jednostki administracyjnej. Wiadomo jedynie, że w 1921 r. część Śląska Cieszyńskiego, która znalazła się w granicach Polski wcześniej niż górnośląska część województwa śląskiego, zamieszkiwana była przez 144 671 osób, w tym przez 110 659 Polaków, 29 010 Niemców, 4429 Żydów, 402 Czechów [10]. Powszechny spis ludności przeprowadzony w 1921 r. nie objął — jak wiadomo — byłej pruskiej części województwa śląskiego [11]. Część Górnego Śląska przyznana Polsce liczyła według niemieckiego spisu powszechnego z 1910 r. 892 986, a według spisu z 1919 r. 980 296 osób [12]. Natomiast w statystyce aprowizacyjnej sporządzonej w 1921 r. notowano, że liczba ludności tego obszaru miała wynosić 1 056 337 osób [13]. Zestawioną na podstawie szacunkowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego RP liczbę mieszkańców województwa śląskiego z uwzględnieniem narodowości polskiej i innej [14], podano w tabeli 1. W tabeli 2 przytoczono wyliczenia A. Krysińskiego, który przyjął dla 1921 r. ogólną liczbę ludności na Górnym Śląsku według spisu z 1919 r. i szacunkowy odsetek Polaków dokonany na podstawie spisu dzieci z 1911 r. w granicach powiatów przyznanych

[10] Por. „Statystyka Polski" t. 30: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Śląsk Cieszyński*, Warszawa 1927, s. 3, 38—39. „Miesięcznik Statystyczny GUS RP" R. 1922, t. 5, z. 5, s. 112, tabl. II określa ogólną liczbę ludności Śląska Cieszyńskiego na dzień 30 IX 1921 r. na 145 232 osoby; por. też L. Krzywicki, *Rozbiór krytyczny wyników spisu*, „Miesięcznik Statystyczny GUS RP" R. 1922, t. 5, z. 6, s. 63.

[11] W Polsce dwudziestolecia międzywojennego odbyły się dwa powszechne spisy ludności — 30 IX 1921 r. i 9 XII 1931 r. Podstawową publikacją źródłową w zakresie wyników pierwszego spisu jest szereg tomów wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego RP „Statystyka Polska" (seria dawna). Częściowo luki dotyczące m.in. języka i wyznania ludności w b. dzielnicy pruskiej uzupełnia „Rocznik Statystyki Polskiej" 1920/21, cz. 1, Warszawa 1921, ss. VII + 320.

[12] S. Szulc, *Ludność Rzeczypospolitej Polskiej w chwili obecnej*, „Miesięcznik Statystyczny GUS RP" R. 1921, t. 3, z. 4—5, s. 57 (w roczniku nieliczbowana); T. Szaliński, *Województwo śląskie. Obszar, ludność*, „Strażnica Zachodnia" 1922, nr 5—6, s. 45 (tabl. I: Górny Śląsk).

[13] Por. W. Dąbrowski, *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych*, t. 1, Katowice 1922, s. 223 i 224.

[14] Liczebność narodowości polskiej w górnośląskiej części województwa śląskiego szacowana była na 677 896 osób, innej na 302 400 osób; w części cieszyńskiej narodowość polska według szacunku GUS wynosiła 110 756 osób, inna 34 476 osób. Wyniki te ogłoszono w „Miesięczniku Statystycznym GUS RP" R. 1922, t. 5, z. 5 (podajemy za „Strażnicą Zachodnią" 1922, nr 8, s. 286; por. też Szaliński, op. cit., s. 46).

Tabela 2

Ludność polska i niepolska w województwie śląskim w 1921 r.

Powiaty	Liczba ludności ogółem	Z tego:			
		ludność polska		ludność niepolska	
		liczba	%	liczba	%
Bielsko m.	19 785	4 621	24,3	15 164	76,6
Bielsko	51 745	40 484	78,2	11 261	21,8
Cieszyn	73 141	65 554	89,6	7 587	10,4
Razem Śląsk Cieszyński	144 671	110 659	76,5	34 012	23,5
Katowice m.	•	•	67,9	•	32,1
Katowice	•	•	84,1	•	15,9
Królewska Huta	•	•	61,1	•	38,9
Lubliniec	•	•	92,4	•	7,6
Pszczyna	•	•	93,5	•	6,5
Rybnik	•	•	91,0	•	9,0
Świętochłowice	•	•	84,7	•	15,3
Tarnowskie Góry	•	•	86,1	•	13,9
Razem Górny Śląsk	980 296	815 606	83,2	164 690	16,8
Ogółem województwo śląskie	1 124 967	926 265	82,3	198 702	17,7

Źródło: A. Krysiński, *Ludność polska a mniejszości w Polsce w świetle spisów ludności 1921 i 1931*, Warszawa 1933, s. 25.

Tabela 3

Ludność ogółem i ludność niemiecka w województwie śląskim w 1927 r.

Obszar	Liczba ludności wg spisów z lat 1910 lub 1921		Liczba ludności wg spisów z lat 1910 lub 1921 po uwzględnieniu przyrostu naturalnego		Liczba Niemców wg 13 roczników dzieci	Przeciętne kolumn 5 i 6
	ogółem	w tym Niemców	ogółem	w tym Niemców		
1	2	3	4	5	6	7
Województwo śląskie	×	×	1 265 671	352 440	162 331	257 885
z tego:						
Górny Śląsk	892 752	263 435	1 110 433	322 759	136 264	229 511
Śląsk Cieszyński	144 671	29 010	155 238	29 681	26 067	28 374

Źródło: Z. Stoliński, *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*, Warszawa 1927, s. 6; tenże, *Liczba i rozmieszczenie Niemców w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe" R. 1:1927, nr 4, s. 373—374 i 379.

w 1922 r. Polsce. Według analizy i szacunków dokonanych przez Z. Stolińskiego na podstawie wyników spisów z 1910 r. (w odniesieniu do Górnego Śląska) i z 1921 r. (w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego), przy uwzględnieniu statystyki dotyczącej 13 roczników dzieci, obszar województwa śląskiego miało zamieszkiwać w 1927 r. 1 265 671 osób, w tym Niemcy stanowić mieli 20,38%. Bardziej szczegółowe dane na ten temat zestawiono w tabeli 3.

Z drugiego powszechnego spisu przeprowadzonego w Polsce w dniu 9 grudnia 1931 r. (który objął również ludność górnośląskiej części województwa śląskiego) wynikało, że województwo śląskie zamieszkiwało 1 295 027 osób (tj. 4,4% ogółu mieszkańców Polski), z tego część górnośląską 1 129 024, a część cieszyńską 166 003 osoby [15]. W górnośląskiej części województwa liczba ludności polskiej miała wynosić 1 055 340 osób, a w cieszyńskiej 140 295. Podobnie jak spisy niemieckie, spis powszechny z 1931 r. — w odróżnieniu od spisu powszechnego z 1921 r., w którym ludność wypowiadała się zarówno co do narodowości, jak i języka ojczystego oraz wyznania — nie zawierał pytań dotyczących przynależności narodowej, przyjmując jako jej kryterium język macierzysty [16]. Opierając się na tak rozumianych odpowiedziach spisowych obliczono, że liczba ludności niemieckiej wynosiła w 1931 r. w województwie śląskim 90 545 osób, tj. 7,0% ogółu mieszkańców tego obszaru, z tego w części górnośląskiej 68 735, a w części cieszyńskiej 21 810 osób. Element niemiecki skupiał się głównie w czterech ośrodkach województwa: Bielsku i okolicy (Stare Bielsko, Kamienica, Aleksandrowice), w Katowicach i okolicy, w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów) i w Tarnowskich Górach [17].

Stan ludności żydowskiej — według obliczeń A. Tartakowera — przedstawiał się w byłym zaborze pruskim i na Śląsku Cieszyńskim następująco: w 1897 r. — 40 000 osób, a po uzyskaniu niepodległości (według danych

---

[15] „Statystyka Polski" (seria C) 1937, z. 54, s. 26—27, tabl. 12; „Śląskie Wiadomości Statystyczne" 1936, z. 1, s. 34.

[16] W spisie tym dane statystyczne ujmują ludność tylko w dwóch rubrykach — w jednej ludność podającą język ojczysty polski, w drugiej podającą język ojczysty inny (jako „język najbardziej bliski sobie"). Według szacunku S. Srokowskiego, wyzyskującego jako kryterium podziału ludności jej język ojczysty, ludność polska w owym czasie stanowiła 68,9% ogółu mieszkańców Polski, ukraińska i rusińska 13,9%, żydowska 8,6%, białoruska 3,1%, niemiecka 2,3%, a Rosjanie, Litwini, Czesi, Ormianie, Tatarzy, Cyganie i inni — 3,2% (S. Srokowski, *Geografia gospodarcza Polski*, Warszawa 1959, s. 97; por. też mapę obrazującą skupienie terytorialne poszczególnych narodowości w Polsce, opracowaną przez J. S. Cezaka, ibid., s. 98).

[17] Por. L. Ręgorowicz, *Stosunki narodowościowe na Śląsku. Na podstawie spisu ludności i statystyki wyborczej z 1930 r. oraz szkolnej z 1932 r.*, Poznań 1933, s. 5—6.

z 1921 r.) — 29 974 osoby [18]. Na podstawie drugiego spisu powszechnego w Rzeczypospolitej ludność żydowska w województwie śląskim liczyła według podawanego wyznania 18 938, a według języka — żydowski, hebrajski — tylko 6467 osób i koncentrowała się przeważnie w miastach (16 327 osób), w tym w: Bielsku (4430), Królewskiej Hucie (2811), Katowicach (5716), Mysłowicach (463), Siemianowicach (240), Rybniku (262); na wsi mieszkało zaledwie 2611 Żydów [19]. Największy odsetek językowo zasymilowanych Żydów wykazywały miasta Bielsko, Katowice i Cieszyn. Żydzi nowo przybyli na teren województwa śląskiego, głównie syjoniści i judosłowianie, podawali jako język ojczysty — którym posługiwali się m.in. w życiu religijnym — język żydowski, hebrajski, polski lub niemiecki [20]. Szczególne stosunki łączyły Żydów z Niemcami. Żydzi miejscowi zniemczeni (Deutschjuden), w większości przyznawali się do narodowości niemieckiej; część z nich zajmowała różne stanowiska w organizacjach niemieckich [21].

---

[18] A. Tartakower, *Stan liczebny i rozwój naturalny ludności żydowskiej w Polsce*. W: *Żydzi w Polsce odrodzonej*, II. Warszawa 1934, s. 180. Liczebność ludności żydowskiej na Górnym Śląsku przyjęto według danych z 1910 r.

[19] W latach trzydziestych (1937 r.) Polska była jednym z największych skupisk ludności żydowskiej, drugim po Stanach Zjednoczonych co do wielkości ośrodkiem Żydów w świecie; Żydzi stanowili 9,8% ogółu ludności Polski (por. „Rocznik Morski i Kolonialny" 1938 pod red. J. Czekalskiego, K. Jeziorańskiego, J. Lewandowskiego, Warszawa 1938, s. 292; S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*, Warszawa—Kraków 1963, s. 20—21). Dane na temat rozmieszczenia i koncentracji ludności żydowskiej w Polsce według spisów z lat 1921 i 1931 (w każdorazowych granicach administracyjnych) z uwzględnieniem województwa śląskiego podaje Bronsztejn, op. cit., s. 114, tabl. 44.

[20] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Administracyjny (dalej: UWŚl/Adm.), sygn. 1987b, teczka: Gminy wyznaniowe żydowskie, dane statystyczne z 1930 r.

[21] Tak np. długoletnim wiceprezesem Volksbundu był Hugo Grünfeld. Jak oświadczył von Pless na wolnym zebraniu w dniu 18 grudnia 1933 r. (po znanych już antyżydowskich deklaracjach ze strony organizacji niemieckich), „Budowniczy Grünfeld udowodnił całą duszą przez dziesiątki lat swoją niemczyznę w swej samodzielnej pracy. Tak samo może być pewne naszego pełnego szacunku — stwierdzał Pless — dawno osiadłe na Górnym Śląsku Żydostwo, które przyznawało się do niemczyzny [...] i szło ramię w ramię z chrześcijańskimi Niemcami [...] (por. „Sprawy Narodowościowe" R. 7: 1933, nr 6, s. 701). O wierności i przywiązaniu Żydów niemieckich do niemczyzny, wyrażających się w popieraniu Volksbundu i wszystkich organizacji niemieckich, zarówno politycznych jak i kulturalnych, pisze M. Willner, w: *Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien. Ein Handbuch über Land und Leute*, hrsg. von V. Kauder, Plauen 1932, s. 364—365. Jak podawał „Posener Tagesblatt" 4 VIII 1932, na 9 tys. Żydów w Katowicach 1600 zaliczało się do narodowości niemieckiej. Stosunki z Żydami — na ogół poprawne — zaczęły się pogarszać pod wpływem wypadków w Niemczech i przenikania do Niemców w Polsce hasła o aryjskości (por. m.in. Lutman, *Oblicze Śląska...*, s. 24—25).

Mieszkańcy województwa śląskiego podający w czasie spisu z 1931 r. inne języki jako ojczyste (czeski, ukraiński, rosyjski, ruski, białoruski, litewski i inne) stanowili znikomy odsetek wśród ogółu ludności tego regionu (liczyli oni 1400 osób, czyli około 0,1%); ponadto 980 osób nie podało w spisie informacji o swym języku ojczystym.

Spis powszechny z 1931 r. potwierdził, że w okresie od 1922 r. nastąpiły w województwie śląskim, zwłaszcza w górnośląskiej jego części, znaczne przesunięcia w strukturze narodowościowej ludności na korzyść polskiego stanu posiadania [22]. Do końca 1924 r. z przyznanej Polsce części Górnego Śląska wyemigrowało do Rzeszy około 100 tys. Niemców, zarejestrowanych w statystykach Deutsche Reichsstelle für das deutsche Auswanderungswessen [23]; taką liczbę ubytku ludności niemieckiej z polskiego Górnego Śląska potwierdza również autor niemiecki [24]. W latach następnych uwidaczniał się dalszy spadek liczby Niemców na omawianym terenie, bądź to na skutek trwającej emigracji do Niemiec, bądź też w wyniku stopniowej repolonizacji Górnoślązaków, zwłaszcza polskiego pochodzenia. Na podstawie przepisów polsko-niemieckiej konwencji genewskiej istniała również możliwość wyboru (w drodze tzw. opcji) obywatelstwa polskiego lub niemieckiego przez Górnoślązaków posiadających do momentu podziału Śląska obywatelstwo niemieckie. Konwencja wyznaczyła dwuletni okres złożenia deklaracji o opcji (tzn. czas optowania trwał do połowy 1924 r.), po czym jednak optantom przysługiwało prawo (art. 40 konwencji) zachowania miejsca dotychczasowego zamieszkania do momentu wygaśnięcia konwencji (15 lipca 1937 r.). Na rzecz Niemiec optowały w tym trybie 28 574 osoby. Opuszczały one teren województwa śląskiego stopniowo: przed 1931 r. wyjechało z górnośląskiej części województwa około 25 tys. osób [25]. Kierując się chęcią zachowania i wzmocnienia niemczyzny na tym

[22] Na podstawie oficjalnych statystyk niemieckich, a m.in. wydanego przez Statystyczny Urząd Rzeszy w lipcu 1925 r. „Statistisches Jahrbuch für das Deutsches Reich" (s. 14), liczba Niemców (ludności z niemieckim językiem ojczystym) w 1910 r. na przyznanym Polsce obszarze Górnego Śląska wynosiła 263 950 osób na ogólną liczbę 892 547 mieszkańców. Stosunkowo niewielki przyrost ludności niemieckiej w latach 1910—1922 zrównoważony został stratami wojennymi, jej emigracją po przegranej I wojnie światowej i rewolucji w Berlinie, a także dość dużym jej odpływem do Niemiec w okresie powstań i plebiscytu na Śląsku. Można zatem przyjąć bez większego ryzyka, że liczba Niemców na omawianym terenie w chwili jego przejęcia przez Polskę wynosiła niewiele ponad 250 tys. osób.

[23] Por. M. S. Korowicz, *Górnośląska ochrona mniejszości 1922—1937 na tle stosunków narodowościowych*, Katowice 1938, s. 86.

[24] Niemeyer, *Die Siedlung im oberschlesischen Industriegebiet*. W: *Schlesien*, b. m. 1926. Podaję za A. Brożkiem, *Problematyka narodowościowa Ostfluchtu na Śląsku*, Wrocław 1969, s. 24—25.

[25] Korowicz (op. cit.) podwyższa tę liczbę o dalszych 50 tys. osób narodowości niemieckiej.

obszarze, a tym samym zapobieżenia i tłumienia emigracji niemieckiego elementu, „ze strony niemieckiej usiłowano podejmować kroki zmierzające do utrzymania na terenie województwa śląskiego zamieszkałej tam ludności niemieckiej" [26].

Ustalenie rzeczywistej, względnie stabilnej liczby Niemców zamieszkałych w województwie śląskim w okresie międzywojennym nie jest problemem łatwym. Stosowane kryteria językowe (język polski, niemiecki), czy też wyznaniowe (katolicy, ewangelicy), były zbyt skomplikowane i w praktyce często zawodziły. Brak ścisłych danych statystycznych dla okresu międzywojennego utrudniał również dokładne określenie struktury społecznej mniejszości niemieckiej na Śląsku, podobnie zresztą jak i w całej Polsce [27]. Trudno zatem przyjąć bez zastrzeżeń stwierdzenia niektórych autorów, że ruchy migracyjne i wzrost polskiej świadomości narodowej zredukowały liczebność żywiołu niemieckiego na interesującym nas terenie do 90 545 osób w 1931 r., tj. do 7% ogółu ludności. Liczba Niemców wśród ludności narodowo mieszanej wykazana w drugim spisie powszechnym — przy przyjęciu za wyłączne kryterium faktu posługiwania się językiem niemieckim jako ojczystym — nie odpowiadała faktycznemu układowi stosunków narodowościowych na tym obszarze. O wiele bliższe prawdy w odniesieniu do stanu Niemców są np. ustalenia A. Targa [28]. Przekonującą argumentację źródłową dotyczącą liczebności ludności niemieckiej na terenie województwa śląskiego w 1931 r. i latach następnych można znaleźć w opracowaniach A. Brożka [29] i J. Kokota [30]; autorzy ci określają liczbę Niemców w latach trzydziestych na 200—210 tys. osób, tj. na około 16%. Liczebność mniejszości niemieckiej wykazana w spisie ludności

---

[26] Brożek, op. cit., s. 95. Szerzej na temat przebiegu emigracji ludności niemieckiej z województwa śląskiego w omawianym okresie pisze autor na s. 93—109 cytowanego wydawnictwa.

[27] Szerzej na ten temat K. Grünberg, *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933—1939*, Katowice 1963, s. 18—20. O ekonomicznej pozycji ludności niemieckiej w Polsce por. W. Rogala, *Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce w okresie rokowań gospodarczych (1927—1932)*, „Przegląd Zachodni" 1961, nr 3.

[28] Por. A. Targa recenzję pracy L. Rągorowicza, *Wykonanie polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji*, Katowice 1961, opublikowaną w „Zaraniu Śląskim" 1962, nr 1, s. 146—150. Opierając się na statystykach kościelnych z 1933 r. A. Targ szacuje liczbę Niemców w województwie śląskim na około 170 tys. osób, w tym w górnośląskiej części na około 130—140 tys. osób, co stanowiło około 15% ogółu ludności.

[29] A. Brożek, *Niemcy na ziemiach polskich przed drugą wojną światową. Próba szacunku liczbowego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", 1965, Ekonomia I, s. 53—84.

[30] J. Kokot, *Wojenne i powojenne losy byłej ludności niemieckiej Śląska*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu" 1965, Ekonomia I, s. 16 oraz s. 46—47.

z 1931 r. była więc w określonym stopniu zaniżona. Natomiast zawyżone dane szacunkowe podawała w tym okresie strona niemiecka [31]. Należy też zwrócić uwagę, że na skutek dużego przemieszania się śląskiej ludności niemieckiej z polską występowała — i to w całym okresie międzywojennym — określona płynność w deklaracjach przynależności narodowej [32], związana przede wszystkim z koniunkturą gospodarczą i polityczną w obydwu państwach. „Obecnie zauważyć można — informowała kuria biskupia w Katowicach w lutym 1926 r. — pewną fluktuację [...] która zależnie od warunków i od agitacji niemieckiej przerzuca z jednego obozu narodowego do drugiego jednostki słabe na punkcie narodowego uświadomienia" [33]. Podobnie wypowiadał się W. Korfanty na forum II Sejmu Śląskiego, stwierdzając m. in.: „Układ stosunków narodowościowych na Śląsku jest taki, iż mamy jakieś 30% ludności śląskiej, pochodzenia polskiego, a więc etnicznie polskiej, która jednak nie wie, czy pod względem narodowo-politycznym jest narodowości polskiej czy też niemieckiej. [...] pewna część naszych rodaków do dziś stanowi typ Alzatczyków polskich, którzy nie wiedzą, czym są pod względem narodowo-politycznym i przy wyborach raz głosują na listy polskie, a raz na listy niemieckie. Zależnie od koniunktury" [34]. Było to zjawisko charakterystyczne, typowe dla „niepewności pogranicza", gdzie ześrodkowywały się ekspansywne wpływy i dążenia narodowo-państwowe, zespalające się na styku dwóch języków, kultur i tradycji [35].

---

[31] Np. O. Ulitz (*Von der Vergangenheit zur Gegenwart*. W: *Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien...*, s. 281) szacował liczbę Niemców na terenie województwa śląskiego w 1931 r. na około 270 tys. osób; R. Breyer (*Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955, s. 42) — na około 310 tys. osób. Zbliżone do rzeczywistych dane cyfrowe podawali Th. Bierschenk (*Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934—1939*, Würzburg 1954, s. 10—11) — około 180 tys. osób oraz V. Kauder (w pracy zbiorowej *Das Deutschtum in Polen*, Aufl. 5. Leipzig 1941) — około 210 tys. osób, czyli około 16%.

[32] Szczególnie wyraźnie uzewnętrzniła się ona w okresie kolejnych wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej i Sejmu Śląskiego (wzrost głosów oddanych na listy Deutsche Wahlgemeinschaft w wyborach 1928 i 1930 r.) — por. T. Szaliński, *Udział Niemców w wyborach do ciał ustawodawczych w 1922 roku*, „Strażnica Zachodnia" 1923, nr 7—9, s. 56—57; J. Rzóska, M. Zalewski, R. Lutman, *Sprawa niemiecka w województwach zachodnich w świetle wyborów sejmowych r. 1928*, „Strażnica Zachodnia" 1928, nr 2, s. 222—242; Ręgorowicz, op. cit., s. 9—13; S. Komar, *Rozwój stosunków narodowościowych na polskim Górnym Śląsku*, Katowice 1935, s. 7—14; Staniewicz, op. cit., s. 59—60.

[33] WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 2017a, bez paginacji, pismo kurii biskupiej w Katowicach do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z dnia 20 II 1926, l.dz. 690/26.

[34] Stenogram II Sejmu Śląskiego, posiedzenie 7 z 23 VI 1930.

[35] Specyfikę narodowościową interesującego nas regionu i trafną ocenę stosunków narodowościowych przedstawił E. Szramek, pisząc, m.in.: „Zjawiskiem typowo granicznym są ludzie o chwiejnej równowadze narodowej, wiecznie niezdecydowani,

O znaczeniu i sile społeczno-politycznej śląskiej niemczyzny nie przesądzała bynajmniej jej liczebność, wahająca się w granicach 200—210 tys. ludności. Decydujący wpływ na uprzywilejowane położenie materialne, kulturalne, prawne niemieckiej mniejszości wywierały: jej stan posiadania, przewaga ekonomiczna i struktura społeczna. Podstawową przyczyną tego był fakt, że mimo polityczno-administracyjnego podziału Górnego Śląska nie uległy zasadniczej zmianie stosunki własnościowe zarówno w górnośląskim przemyśle, a zwłaszcza w zarządzaniu jego główną gałęzią — przemysłem ciężkim [36], jak też w wielkiej własności ziemskiej [37]. Związani z prawie nie zmienioną prywatną własnością niemieccy kapitaliści przemysłowi, obszarnicy, a także poważna liczba kupiectwa, po podziale Śląska pozostali w województwie śląskim, utrzymując w zależności od siebie całą administrację przemysłową i rolną, liczną warstwę niemieckiej inteligencji technicznej i zawodowej [38]. Nie trzeba udowadniać, że przy takich stosunkach własnościowych i strukturze narodowościowej administracji przemysłu i rolnictwa sprawy przyjęć do pracy czy zwolnień, jak również możliwości awansu lub podwyżek płac polskich robotników uzależnione były w dużej mierze od niemieckich pracodawców, dyrektorów, inżynierów, a nawet od pastorów [39].

---

istne trzciny, które pod powiewem lada wietrzyka przechylają się to w tę, to w ową stronę. W miejscowościach np. gdzie przy plebiscycie nie padł ani jeden głos za Niemcami zdołał potem niemiecki «Volksbund» pozyskać zwolenników przez udzielenie polskim bezrobotnym korzyści materialnych. Primum vivere, deinde philosophari! W podobny sposób trzeba tłumaczyć, niezrozumiałą skądinąd, fluktuację narodową czy to przy spisach ludności, czy to przy wyborach politycznych, czy to przy wpisach dzieci do szkół mniejszościowych" (E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1935, s. 37).

[36] J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1929—1939). Studium historyczno-gospodarcze*, Opole—Wrocław 1959, s. 74, 96 i n. Dopiero w latach 1930—1933 nastąpił proces polonizacji przemysłu górnośląskiego, spolszczenie administracji gospodarczej, a następnie przejęcie zakładów przez polski kapitał państwowy, potęgujący się w latach 1933—1937 (ibid., s. 86—89).

[37] Ze 169 903 ha ogólnego obszaru prywatnej własności ziem 145 449 ha, czyli 85,7% należało do Niemców. Również administracja tej własności znajdowała się wyłącznie w rękach niemieckich, związanych najczęściej z obozem Volksbundu (Lutman, *Kwestia niemiecka na Śląsku...*, s. 20; M. Cygański, *Z dziejów Volksbundu (1921—1932)*, Opole 1966, s. 31).

[38] Tak np. w 1927 r. na ogólną liczbę 3533 osób zajmujących stanowiska dyrektorów, inżynierów i innych pracowników przemysłu i personelu technicznego przypadało: 719 Polaków (21,68%) oraz 2710 Niemców (75,42%) i 104 innych obcokrajowców (2,90%). Dane te podajemy za Rogalą, op. cit.

[39] Jak pisał „Ewangelik Górnośląski" (1 I 1933, nr 1), „Pastor Kościoła Ewangelicko-Unijnego jednej miejscowości na G. Śląsku wydał niemieckim dyrektorom listę tych pracowników ewangelickiego wyznania, którzy domagali się nauki konfirmacyjnej dla swych dzieci w języku polskim. Następstwem były zwolnienia ojców z pracy".

Na gruncie zasygnalizowanych tu stosunków własnościowych, strukturalnych, różnic socjalno-społecznych istniejących w województwie śląskim rozwijał się wyraźny antagonizm klasowo-narodowościowy. „Dzieje antagonizmu polsko-niemieckiego w osadzie, jak w ogóle na całym Śląsku — pisał w połowie lat trzydziestych J. Chałasiński — wiążą się z antagonizmem socjalnym. Polacy i Niemcy w osadzie to dwie warstwy społeczeństwa różne tradycjami społecznymi i kulturalnymi, różne funkcjami ekonomicznymi i politycznymi, a nawet religią. Polacy to masa robotnicza, Niemcy — Herrenvolk. Ponadto Polacy to tubylcy, często potomkowie gospodarzy polskich, wydziedziczonych przez Niemców, Niemcy to przybysze obcy. Były to dwa odrębne i obce sobie światy [...] Ścisły związek antagonizmu narodowego polsko-niemieckiego z antagonizmem socjalnym robotników i dyrekcji kopalń, panów i sług, występuje wyraźnie po wojnie w stosunkach przemysłowych całego powiatu, a nie tylko w naszej osadzie [...] Oczywiście z faktu ścisłego związku antagonizmu narodowego polsko-niemieckiego z antagonizmem socjalnym nie wynika bynajmniej, że pierwszy sprowadza się do drugiego. Prawda, że antagonizm [socjalny —B.R.] przyczynił się do pogłębienia antagonizmu narodowego. Z drugiej strony jednak antagonizm narodowy pogłębiał antagonizmy socjalne" [40].

Wyjątkowe znaczenie dla podtrzymywania śląskiej niemczyzny i możliwości jej społecznego oddziaływania zarówno w stosunkach wewnętrznych w województwie śląskim jak i zewnętrznych państwa, stanowiących istotny element w układzie stosunków polsko-niemieckich, miały postanowienia konwencji genewskiej, legalizującej m.in. istnienie i działalność niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego [41] oraz ogromnej sieci różnych organizacji politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturalno-oświatowych, religijnych — nieproporcjonalnej do rzeczywistych potrzeb i liczebności elementu niemieckiego [42]. Szeroka działalność śląskiego Kulturbun-

---

Podobne przykłady z terenu szkolnictwa przytacza J. Zajchowska: „Zapytano pewnego robotnika, dlaczego zabiera dzieci do szkoły niemieckiej, na co odpowiedział, że jego majster Niemiec [...] dał mu wyraźnie do zrozumienia, że może stracić pracę [...] Niejeden bezrobotny już sprzedał swe dziecko do szkoły mniejszości za judaszowe srebrniki, ale te srebrniki były mu potrzebne na kupno kawałka chleba" (J. Zajchowska, *Stosunki szkolne na Śląsku*, Katowice 1926, s. 13).

[40] J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku*, „Kwartalnik Polskiego Instytutu Socjologicznego", t. 3, 1935, s. 168—170.

[41] Na temat szkolnictwa mniejszościowego, niemieckich powszechnych szkół publicznych i prywatnych oraz średnich publicznych i prywatnych por. Korowicz, op. cit., s. 183—186; dane dotyczące szkolnictwa mniejszościowego w całym województwie śląskim zawierają „Śląskie Wiadomości Statystyczne" 1935, z. 2, s. 34—38; 1935, z. 4, s. 103—108; 1935, z. 7, s. 200; 1937, z. 1, s. 6—8; 1937, z. 7, s. 214—220 i 223—225.

[42] Na całym obszarze województwa śląskiego działało ponad 300 różnego rodzaju związków i stowarzyszeń, które obejmowały niemal wszystkie dziedziny życia mniej-

du [43], różnorodność niemieckiej prasy i jej nakład [44], wzmożona aktywność organizacyjno-programowa niemieckich partii i organizacji, zwłaszcza po przewrocie nazistowskim w Niemczech, wspierana od samego początku politycznie i finansowo [45] przez ośrodki Rzeszy Niemieckiej — stanowiły integralną część mechanizmu antypolskiej Greuelpropagandy hitlerowskich Niemiec, odgrywały istotną rolę w konfliktach polityczno-narodowościowych w województwie śląskim, wzmacniając oddziaływanie obozu niemieckiego [46].

W układzie stosunków narodowościowych województwa śląskiego nie sposób nie uwzględnić tak poważnego czynnika, jakim były sprawy religijne. Niemiecki działacz oświatowo-polityczny na Górnym Śląsku, K. Kaisig, pisał w tej kwestii m.in.: „Punktem węzłowym wszelkich duchowych wyrazów zewnętrznych jest u Górnoślązaka życie religijne. Należy zatem w pierwszej linii zmienić je na niemieckie. Wszystkie wysiłki zdążają do tego celu, aby możliwie w najkrótszej drodze osiągnąć przestawie-

---

szości niemieckiej. O ich rozbudowie organizacyjnej informuje praca zbiorowa *Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien...*; założenia programowe, stan organizacyjny oraz szczegółowa analiza działalności tych organizacji na interesującym nas terenie przedstawione zostały przez S t a n i e w i c z a, op. cit., s. 40—56 i in. oraz przez G r ü n b e r g a, op. cit., passim.

[43] Kulturbund jednoczył i koordynował na omawianym terenie działalność 29 różnych związków i towarzystw, udzielał im pomocy finansowej i merytorycznej w umacnianiu poczucia jedności Niemców na polskim Śląsku z niemiecką wspólnotą kulturalną (deutsche Kulturgemeinschaft) (S. R ę g o r o w i c z, *Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku pod względem kulturalnym*, „Sprawy Narodowościowe" 1934, nr 5—6, s. 565; S t a n i e w i c z, op. cit., s. 41—42; G r ü n b e r g, op. cit., s. 27—28).

[44] Szczegółowe dane na temat prasy niemieckiej na Śląsku zawiera opracowanie M. K r u l l a, *Deutsche Presse in Polnisch-Schlesien*. W: *Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien...*, s. 364—365; por. też *Statystyka prasy śląskiej*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" t. 1, 1929, s. 293; G r ü n b e r g, op. cit., s. 26—27.

[45] Jako przykład może posłużyć działalność specjalnego komitetu parlamentarnego pod nazwą Ostausschuss, który subsydiował różnego typu organizacje, opiekę społeczną, prasę, stowarzyszenia, organizacje sportowe, młodzieżowe oraz szkolnictwo niemieckiej mniejszości w Polsce. Ostausschuss przekształcono w listopadzie 1920 r. w Fundację Niemiecką (Deutsche Stifftung), która była w myśl jej statutu instytucją prywatną, a w rzeczywistości organem rządu niemieckiego finansującym całokształt działalności politycznej i kulturalnej zagranicznej niemczyzny. Szerzej w sprawie finansowania niemieckiej irredenty w Polsce — G r ü n b e r g, op. cit., s. 29—32.

[46] Katowicka „Gazeta Robotnicza" 29 VIII 1930 r., nr 90, stwierdziła m.in.: „Hitleryzm zaimponował i na naszej ziemi młodym ludziom. Volksbund wyposażony w olbrzymie środki finansowe stworzył w ostatnich czasach organizację młodzieży niemieckiej, która bezustannie dopuszczała się prowokacji i awantur. Młodzi chętnie lecieli do tej organizacji, bo tam otrzymywali poważne wsparcie pieniężne do podtrzymywania niemieckiego stanu posiadania i krzewienia nacjonalizmu niemieckiego".

nie językowe" [47]. Ze względu na fakt, że w okresie niewoli tradycyjna religijność rodzimej ludności Górnego Śląska wiązała się ściśle z zachowaniem języka ojczystego i polskiej kultury narodowej [48], istotne znaczenie posiadała kwestia postawy miejscowego duchowieństwa katolickiego. Narzucana ludności polskiej na tym terenie przez szereg stuleci hegemonia kleru katolickiego, ulegającego w poważnej swej części wpływom etatyzmu pruskiego, skutecznie wykorzystywana była w walce o zapewnienie Kościołowi odpowiedniej pozycji w pruskim systemie państwowym, o utrzymanie jego wpływów [49]. Walka z polskością nie mogłaby być prowadzona skutecznie przez pruskie władze państwowe bez udziału stronników zwłaszcza ze sfer duchowieństwa, które jak nikt inny miało władzę duchową nad ludem śląskim i które w swej większości jak nikt inny wykorzystywało ją dla antypolskich celów [50]. Kilkunastu czy kilkudziestu księży — obrońców polskiej racji stanu, których zasługi dla polskości są niewątpliwe, nie można było przeciwstawić całej niemieckiej hierarchii kościelnej, współdziałającej w sposób ewidentny w germanizowaniu ludności Śląska [51].

---

[47] „Der Angelpunkt aller seelischen Lebensäusserungen, ist beim Oberschlesier das religiöse Leben. Es gilt also in erster Linie, dieses ins Deutsche umzubilden. Alle Anstrengungen gelten nun dem Ziele, auf möglichst geradem Wege eine sprachliche Umbildung zu erreichen" (K. Kaisig, *Die polnische politische Propaganda in Oberschlesien und die deutsche Abwehr*, Gleiwitz 1924, Aufl. 2, s. 25).

[48] Problem ten analizuje m.in. W. J. Rose, *The Drama of Upper Silesia. A Regional Study*, London 1936, s. 123—135, 301—310 i in.

[49] Dowodem proniemieckiego stanowiska kleru śląskiego może być np. kampania wyborcza w latach 1906—1907, w której tylko nieliczni przedstawiciele polskiego duchowieństwa związali się z nurtem narodowym. Odezwę wyborczą centrum podpisało 245 księży, odezwę polską 14. „Cyfry te — pisze A. Rogalski — ujawniły przerażające wyniki germanizacyjnej polityki władz pruskich i kościelnych wśród kleru śląskiego. Zarazem ujawniła się wielka moc ducha tej garstki księży, którzy odważyli się wbrew wszelkim przeciwnościom i wbrew druzgocącej przewadze swych duchownych przeciwników walczyć o prawa dla ludu polskiego" (A. Rogalski, *Kościół katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 121).

[50] Jednoznaczne stanowisko wobec polskości reprezentował przedstawiciel Kościoła w stolicy biskupskiej we Wrocławiu, książę-biskup, późniejszy kardynał i arcybiskup, Adolf Bertram, którego działalność przypadała na okres I wojny światowej, okres międzywojenny i lata II wojny światowej (1914—1945). Następca osławionego biskupa Koppa, znanego z działalności germanizacyjnej, jeszcze przed objęciem władzy wykazał swoje proniemieckie nastawienie. Kiedy bowiem zwróciła się do niego delegacja katolików polskich w nadziei, że uwzględni ich potrzeby narodowe w Kościele i poprze ich słuszne żądania, jego odpowiedź była następująca: „Proszę nie zapominać, że jestem biskupem niemieckim" (ibid., s. 127—128).

[51] Nawet poznańskie pismo katolickie podkreślało w 1902 r., że księża górnośląscy „kroczą w uprzęgu germanizacyjnym i na polu organizacji robotniczej używają swych wpływów, aby tamować rozwój narodowego odrodzenia Górnego Śląska" („Orędownik" 9 X 1902).

Historycznie rzecz ujmując, ziemia śląska pod względem wyznaniowym była w XIX i XX wieku podzielona na dwie części: większą — w przewadze ewangelicką, obejmującą rejencje legnicką i wrocławską, i mniejszą — zdecydowanie katolicką, którą stanowiła rejencja opolska. Pierwsze dane statystyczne dotyczące wyznania mieszkańców Śląska dzieliły ich na chrześcijan i żydów. Dopiero w spisach z lat 1816—1822 pojawiły się dokładniejsze i bardziej systematyczne informacje o liczebności wyznań. Wynikało z nich, np. że w rejencji opolskiej w 1822 r. z ogólnej liczby 617 379 mieszkańców, 88,3% stanowili wyznawcy religii katolickiej, 10,1% ewangelicy i 1,5% żydzi. Odsetki te kształtowały się podobnie w 1846 roku: wśród 987 318 mieszkańców tej rejencji było 88,6% katolików, 9,7% ewangelików i 1,7% żydów [52]. W przekroju powiatowym — jedynie w klucz-

Tabela 4

Rozmieszczenie wyznań w rejencji opolskiej w 1875 r. według powiatów

Powiaty	Liczba ludności ogółem	Wyznawcy religii (w %)			Mowa (w %)		
		katolicy	ewangelicy	żydzi	polska	niemiecka	czeska
Bytom	101 550	89	8	3	75	25	0
Głubczyce	84 305	92	8	0	5	84	11
Grodków	43 597	94	6	0	0	100	0
Katowice	89 417	89	7	4	76	24	0
Kluczbork	42 030	26	72	2	66	34	0
Koźle	66 068	95	5	0	81	19	0
Lubliniec	43 671	94	4	2	89	11	0
Niemodlin	39 847	70	30	0	7	93	0
Nysa	96 450	95	5	0	2	98	0
Olesno	45 663	86	13	1	86	14	0
Opole	104 130	87	12	1	70	29	1
Prudnik	89 229	92	8	0	48	52	0
Pszczyna	94 443	89	9	2	83	17	0
Racibórz	122 048	96	3	1	52	23	25
Rybnik	77 382	95	4	1	84	16	0
Strzelce Opolskie	61 883	95	4	1	80	20	0
Tarnowskie Góry	41 025	93	5	2	77	23	0
Toszek-Gliwice	88 960	94	3	3	75	25	0
Zabrze	45 955	93	5	2	75	25	0

Źródło: *Schlesien nach seinen physischen, topographischen und statistischen Verhältnissen*, Breslau 1880, s. 117.

[52] Dla porównania podajemy, że w rejencji wrocławskiej z ogólnej liczby 1 165 994 mieszkańców (1846 r.) katolicy stanowili 39,5%, ewangelicy 59,5% i żydzi 1,0%, zaś w rejencji legnickiej wśród 912 497 mieszkańców było jedynie 15,5% katolików, natomiast 84,2% ewangelików i 0,3% żydów (por. J. Janczak, *Rozmieszczenie wyznań*

borskim przeważała zdecydowanie ludność wyznania ewangelickiego, a w niemodlińskim stanowiła ona około 1/3 (por. tabela 4). Protestanci śląscy byli w zdecydowanej większości luteranami. Ewangelicy reformowani, bracia czescy (herrnhuci) i mennonici tworzyli małe skupiska; łącznie liczyli zaledwie kilkaset osób. Ludność wyznania mojżeszowego, nieliczna wprawdzie, w największym na Śląsku stopniu występowała w rejencji opolskiej (np. w 1822 r. w rejencji wrocławskiej żydzi stanowili 0,9% ludności, w legnickiej — 0,2%, natomiast w opolskiej — jak już wspomniano — 1,5%).

Zarysowana w dużym skrócie struktura wyznaniowa ludności na Śląsku w XIX wieku, wykształcona — rzecz jasna — w okresie wcześniejszym, głównie w dobie reformacji i kontrreformacji, utrzymała się bez poważniejszych zmian do czasu drugiej wojny światowej. Jedynie w powiatach graniczących z terenami zamieszkałymi przez katolików nieznacznie malała liczba wyznawców protestantyzmu [53].

Brak jest urzędowych danych dotyczących struktury wyznaniowej ludności województwa śląskiego w momencie jego utworzenia. W 1910 r. na późniejszym górnośląskim obszarze plebiscytowym mieszkało 1721 tys. katolików, 157 tys. protestantów (w tym 25 tys. Polaków) oraz 17,5 tys. żydów. W 1891 r. było tu 188 parafii czysto polskich, 75 parafii z większością polskich wyznawców, 27 z większością wyznawców niemieckich i 2 czysto niemieckie [54]. Oficjalne urzędowe dane niemieckie według stanu z 1910 r. (tj. według ostatniego przed podziałem Śląska powszechnego spisu ludności) podają, że na obszarze plebiscytowym przyznanym Polsce zamieszkiwało: 827 716 rzymskokatolików, 55 702 ewangelików, 8505 izraelitów i 625 innych. Jako język ojczysty (Muttersprache) 584 873 osoby podały język polski, 263 950 — język niemiecki, 37 891 osób wymieniło język polski i niemiecki, a około 6500 osób podało inny język [55].

na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. W: *Przeszłość demograficzna Polski. Materiały i studia*, Warszawa 1967, s. 18; także T. Ładogórski, *Ludność*. W: *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 20—61).

[53] Janczak, op. cit., s. 32. Sytuację oraz rozmieszczenie terytorialne polskiej ludności ewangelickiej na Śląsku przedstawia S. Wysłouch, *Polacy ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, „Studia Śląskie" t. 9: 1965, s. 7—61. Na Śląsku Opolskim jeszcze w latach trzydziestych odbywały się polskie nabożeństwa ewangelickie, a to w: Kluczborku, Roszkowicach, Byczynie, Bąkowie i Lasowicach — w dnie powszednie i co niedzielę, w Rożnowie i Wołczynie co drugą niedzielę, zaś w Oleśnie raz w miesiącu (Archiwum Akt Nowych w Warszawie ⟨dalej: AAN Warszawa⟩, zespół: Konsulat Generalny RP w Opolu, sygn. 131, s. 76, pismo Konsulatu Generalnego w Opolu z dnia 18 X 1932 r., nr 1274/T/32, skierowane do Dyrekcji Policji w Katowicach).

[54] Por. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. 11/48, w. 6 i 180, pismo księży polskich z Górnego Śląska do Rady Ligi Narodów. Podajemy za T. Jędruszczakiem, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska*, Warszawa 1958, s. 406.

[55] „Statistisches Jahrbuch für das Deutsches Reich" 1925, s. 14 i 15.

Jak wynika z danych przytoczonych przez „Katolika", utworzona w październiku 1921 r. książęco-biskupia delegatura na Górnym Śląsku liczyła 922 509 wiernych (katolików) oraz 212 księży [56]. *Schematyzm* kurii wrocławskiej za rok 1922 podawał, że na obszarze polskiego Górnego Śląska było 920 895 katolików, a na terenie Śląska Cieszyńskiego 98 333 wyznawców religii rzymskokatolickiej [57]. Strukturę ludności Śląska Cieszyńskiego

Tabela 5

Ludność Śląska Cieszyńskiego według wyznania i narodowości w 1921 r.

Wyznania religijne [a]	Liczba ludności obecnej w dniu spisu	Z tego ludność narodowości: polskiej	rusińskiej	żydowskiej	niemieckiej	litewskiej	rosyjskiej	„tutejszej"	czeskiej	innej	niewiadomej
Ogółem	144 671	110 659	24	4 429	29 010	1	7	1	402	137	1
Rzymskokatolickie i ormiańskokatolickie	95 033	80 406	10	17	14 141	—	—	—	375	84	—
Greckokatolickie	114	70	12	7	16	—	3	—	1	5	—
Inne wyznania katolickie; mariawici itp.	6	5	—	—	1	—	—	—	—	—	—
Prawosławne	17	7	2	—	5	—	2	—	—	1	—
Inne wyznania Kościoła wschodniego	5	3	—	—	2	—	—	—	—	—	—
Ewangelickie (augsburskie, reformowane i unijne)	41 888	28 523	—	13	13 312	1	2	1	20	16	—
Inne wyznania ewangelickie	75	43	—	—	32	—	—	—	—	—	—
Mojżeszowe	7 337	1 446	—	4 391	1 463	—	—	—	6	31	—
Inne wyznania niechrześcijańskie	3	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—
Bezwyznaniowość	190	155	—	—	35	—	—	—	—	—	—
Niewiadome	3	1	—	—	1	—	—	—	—	—	1

a) Spis powszechny z 1921 r. stał na stanowisku prawnej przynależności do danego wyznania. Zasada ta w praktyce nie była jednak konsekwentnie przestrzegana, gdyż dopuszczano możliwość podania obok prawnego wyznania również osobistych przekonań. Bezwyznaniowcy, dla zademonstrowania swego nastawienia wobec religii, często nie wpisywali wyznania, do którego formalnie należeli (por. R. Buławski, *Projekt drugiego polskiego spisu powszechnego na tle doświadczeń spisu 1921 roku i praktyki zasadniczej*, Warszawa 1930, s. 35—37). Aby temu zapobiec, w formularzach spisowych z 1931 r. pytano o wyznanie, do którego dana osoba formalnie należała bez względu na jej przekonania religijne. Stąd w spisie z 1931 r. ogólna liczba osób o wyznaniu nie określonym i bezwyznaniowców była znikoma.

Źródło: „Statystyka Polski" t. 30: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Śląsk Cieszyński*, Warszawa 1921, s. 38—39.

[56] „Katolik" 29 X 1921, nr 30.

[57] Podajemy za „Rocznikiem Diecezji Śląskiej (Katowickiej)" 1936, s. 60.

pod względem wyznaniowym i narodowym przedstawiono — na podstawie danych pierwszego powszechnego spisu przeprowadzonego w II Rzeczypospolitej w dniu 30 września 1921 r. — w tabeli 5.

Według autora niemieckiego, na obszarze przyznanej Polsce części Górnego Śląska mieszkało przed 1922 r. w granicach dwóch powiatów kościelnych (Kirchenkreisen) — Gliwice i Pszczyna — około 88 tys. ewangelików, w przewadze Niemców, zrzeszonych w 20 gminach wyznaniowych stanowiących część byłego ewangelickiego Kościoła staropruskiej unii [58]. Po 1922 r. liczba wyznawców tego Kościoła na omawianym terenie wyraźnie malała, w wyniku ich masowej emigracji do Niemiec [59]. Źródła niemieckie dowodzą, że w lipcu 1927 r. Kościół ten na polskim Górnym Śląsku liczył 34 254 wyznawców [60]; w połowie lat trzydziestych notowano tam 32 258 członków tego Kościoła [61].

Ludność wyznania mojżeszowego, szacowana w 1921 r. na około 0,8% ogółu mieszkańców Śląska i sukcesywnie wzrastająca [62], skupiona była w 1923 r. w 13, a w 1927 r. w 16 samodzielnych, niezależnych od siebie izraelskich gminach wyznaniowych, liczących w tym ostatnim roku ogółem 13 tys. członków [63].

Znacznie liczebnie mniejsze było wyznanie starokatolickie z jedyną parafią w Katowicach, obejmującą w latach 1922—1928 — jak podają różne źródła — od 320 do 1800 wyznawców narodowości polskiej i niemieckiej [64].

[58] H. Voss, *Die evangelische Kirche in Polnisch-Oberschlesien*. W: *Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien...*, s. 352.

[59] „Unsere Gemeinden werden immer kleiner. Sie haben 40, 50, manche bis 80 Prozent der Seelenzahl verloren. Von den 80 000 Seelen, die unsern Gemeinden vor der Abtretung zählten, sind kaum 40 000 gebleiben. Infloge der fortgesetzten Entlassung deutscher Beamter in den oberschlesischen Industriegeselschaften und aus anderen Gründen ist die Abwanderung aus unseren Gemeinden noch immer nicht zum Stillstand gekommen" (ibid., s. 354).

[60] *Silesia Sacra. Historisch-statistisches Handbuch über des evangelisches Schlesien*, hrsg. vom Evangelische Pfarrerverein der Provinz Schlesien, Görlitz 1927, s. 604—618 (obliczenia własne według danych poszczególnych gmin wyznaniowych).

[61] W. Michejda, *Stosunki w ewangelickim Kościele unijnym na polskim Górnym Śląsku*, Katowice 1935, s. 6—7.

[62] Lutman, *Oblicze Śląska...*, s. 24—25.

[63] WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 1986, bez paginacji, dane dotyczące żydowskich gmin wyznaniowych w górnośląskiej i cieszyńskiej części województwa śląskiego; sygn. 1992a, bez paginacji, pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: Ministerstwo WRiOP) z dnia 8 VIII 1923 r. l. 6917/17, a także sprawozdanie dra A. Kaczmarskiego, radcy wojewódzkiego, z dnia 25 VI 1930 r. z rozmów przeprowadzonych 17 VI 1930 r. w Ministerstwie WRiOP w sprawie ustawowego uregulowania stosunków prawnych żydowskich gmin wyznaniowych na terenie województwa śląskiego.

[64] Ibid., sygn. 1979, bez paginacji, statystyka rodzaju kościołów, związków religijnych i sekciarstwa za lata 1921—1928 sporządzona przez starostwo powiatu Katowice.

Członkowie pozostałych wyznań występujących w województwie śląskim w postaci różnych większych lub mniejszych grup wyznaniowych, tzw. sekt (według danych Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego było ich w latach 1933—1936 18 [65]) — które stanowiły w większości denominacje protestanckie: adwentyści, baptyści, metodyści, zielonoświątkowcy (Związek Stanowczych Chrześcijan), sabatyści i inni (o różnym zabarwieniu religijno-dogmatycznym i silnie rozwiniętym subiektywizmie religijnym), a także wyznania o charakterze katolickim, jak np. mariawici, wreszcie społeczność chrześcijańska, wielbiciele Trójcy Świętej, słudzy Marii, badacze pisma świętego, gminy boże, chrześcijanie pierwotni (darbiści) — uzupełniali daleko odbiegającą od monolitu śląską strukturę społeczno-wyznaniową. Trudno jest ustalić dokładną rzeczywistą liczbę członków tych wszystkich grup wyznaniowych (nie przekraczała ona w województwie śląskim 3100 wyznawców [66]), podobnie zresztą jak i dokonać ściślejszej klasyfikacji np. pod względem ich pochodzenia (skąd dotarły na Śląsk) czy zasad konfesyjno-doktrynalnych [67]. Grupy te w strukturze wyznaniowej Śląska nie odgrywały, ze względu chociażby na swą stosunkowo małą liczebność, poważniejszej roli.

---

[65] WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 2018a, bez paginacji; ewidencja sekt chrześcijańskich na obszarze województwa śląskiego. Statystyka ta nie uwzględnia wszystkich grup wyznaniowych występujących w województwie śląskim, np. stowarzyszenia Machsike Hadas w Cieszynie (odłam wyznania mojżeszowego), czy działającego w powiecie cieszyńskim oddziału Misyjnego Stowarzyszenia Traktatowego (z siedzibą w Więcborku). To ostatnie stowarzyszenie nie było jednak samoistną sektą chrześcijańską, a jedynie stowarzyszeniem religijnym w obrębie wyznania ewangelickiego unijnego, które należało w Polsce do wyznań uznanych (ibid., UWSl., Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 49).

[66] Ibid. UWŚl./Adm., sygn. 1979, teczka: Inne wyznania, dane statystyczne z poszczególnych powiatów i miast wydzielonych województwa śląskiego. Najliczniejsze grupy stanowili: adwentyści dnia siódmego (około 1670 osób), stanowczy chrześcijanie (głównie w powiecie cieszyńskim — około 570 osób), badacze pisma świętego (około 530 osób), baptyści (około 175 osób). Można mieć wątpliwości co do przytoczonych wyżej danych, ponieważ z przedstawionych w cytowanym źródle wykazów wynika, że np. metodystów było zaledwie 50, gdy tymczasem akta informacyjne polskiego Kościoła metodycznego w Katowicach dowodzą, że w sali zbiorowej (przy ul. Francuskiej 27) „na odczytach było każdorazowo około 200—250 osób, przeważnie robotników" (WAP Katowice, Dyrekcja Policji, sygn. 184, s. 7).

[67] Próby podziału na grupy wyznań o doktrynie baptystycznej (chrzest tylko dla dorosłych), pietystycznej (nacisk na spełnianie nakazów moralnych ewangelii), chiliastycznej (szczególne eksponowanie powtórnego przyjścia na świat Chrystusa zbawiciela) i innych zawodzą. Wydaje się zatem bardziej adekwatny i precyzyjny ich podział — w oparciu o kryteria prawne — na: związki wyznaniowe uznane przez państwo w trybie ustawowym, związki uznane aktami administracyjnymi, uznane na podstawie prawa o stowarzyszeniach, wreszcie związki wyznaniowe o nie uregulowanej sytuacji prawnej.

Strukturę ludnościową województwa śląskiego w 1925 r. według wyznań zestawiono — na podstawie danych zaczerpniętych z polskich źródeł kościelnych (katolickich) — w tabeli 6.

Tabela 6

Ludność diecezji śląskiej w 1925 r. według wyznania

Dekanaty	Liczba ludności ogółem	Z tego wyznania:			
		rzymsko-katolickiego	ewangelic-kiego	mojżeszo-wego	innego
Bielsko	59 684	37 333	17 825	4 526	—
Cieszyn	48 146	26 445	20 041	1 609	51
Dębieńsko	46 531	45 965	531	30	5
Katowice	177 264	156 473	14 664	6 123	4
Królewska Huta	235 686	214 866	18 294	2 471	55
Lubliniec	30 526	30 201	267	58	—
Mikołów	73 574	71 298	2 120	149	7
Mysłowice	41 706	40 789	875	42	—
Piekary	115 075	112 340	2 451	282	2
Pszczyna	33 097	30 599	2 402	96	—
Pszów	30 490	30 394	95	1	—
Ruda	106 597	105 774	807	15	1
Rybnik	81 883	80 446	1 216	206	15
Skoczów	18 472	13 502	4 642	282	46
Strumień	20 187	17 465	2 709	13	—
Tarnowskie Góry	41 099	40 076	825	193	5
Wodzisław	38 797	38 207	578	12	—
Żory	22 044	18 926	3 082	30	6
Diecezja śląska	1 220 858	1 111 099	93 424	16 138	197

Źródło: *Schematyzm diecezji śląskiej*, Katowice 1927, passim.

Powszechny spis ludności przeprowadzony w 1931 r. wykazał, że na ogólną liczbę 1 295 027 mieszkańców województwa śląskiego 1 195 036 osób było wyznania rzymskokatolickiego i ormiańskokatolickiego, 813 osób wyznania greckokatolickiego i obrządku wschodniego Kościoła katolickiego, 434 osoby wyznania prawosławnego, 45 412 osób wyznania augsburskoewangelickiego, 21 278 ewangelickiego unijnego, 3331 ewangelickiego reformowanego, 7248 ewangelickiego bez bliższego określenia, 1421 osób innych wyznań chrześcijańskich, 18 938 osób wyznania mojżeszowego oraz 1 osoba innego wyznania niechrześcijańskiego, 1115 osób nie określonego wyznania, bez wyznania lub o wyznaniu nie podanym [68]. Strukturę wyzna-

[68] *Drugi powszechny spis ludności w dniu 9 XII 1931*, Warszawa 1937, s. 20, tabl. 10—17.

niową ludności województwa śląskiego według spisu z 1931 r. z podziałem na powiaty przedstawia tabela 7.

Tabela 7

Ludność województwa śląskiego w 1931 r. według wyznania

Powiaty	Liczba ludności ogółem	W tym wyznania:			
		rzymsko-katolickiego	ewangelic-kiego	mojżeszo-wego	innego
Bielsko m.	22 332	12 645	5 108	4 430	147
Bielsko	62 584	47 995	12 917	1 253	371
Cieszyn	81 087	52 004	26 496	1 940	377
Chorzów	101 977	94 010	4 870	2 811	255
Katowice m.	126 058	113 209	6 414	5 716	652
Katowice	215 145	208 509	5 055	·	1 521
Lubliniec	45 232	44 609	405	·	185
Pszczyna	162 015	152 958	8 519	348	149
Rybnik	212 829	208 907	3 193	·	590
Świętochłowice	201 176	196 978	3 394	·	769
Tarnowskie Góry	64 592	63 212	898	360	65
Razem województwo śląskie	1 295 027	1 195 036	77 269	×	5 281

Źródło: J. Prażmowski, *Szkolnictwo w województwie śląskim*, Katowice 1936, s. XI.

Z przytoczonych danych wynika, że zdecydowaną większość w tym województwie stanowili wyznawcy religii rzymskokatolickiej. Liczba ich w okresie międzywojennym, podobnie jak liczba wyznawców religii mojżeszowej, stale wzrastała. Natomiast ludność wyznania ewangelickiego ulegała wyraźnie zmniejszeniu, zwłaszcza na obszarze przyznanej Polsce części Górnego Śląska. Wyznawcy religii rzymskokatolickiej to głównie Polacy [69], zaś ewangelicy w swej większości opowiadali się za przynależnością do niemieckiego kręgu kulturowego. To stwierdzenie dotyczy oczywiście górnośląskiej części województwa śląskiego [70]. Na Śląsku Cieszyń-

[69] Według danych statystycznych zawartych w broszurze wydanej przez kurię biskupią w Katowicach pt. *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*, Katowice 1934, s. 12—13 i 16, w województwie śląskim pod koniec 1928 r. było 1 009 867 polskich katolików i 179 396 katolików niemieckich, a w 1933 r. na ogólną liczbę 1 195 395 katolików 149 153 było Niemcami. Mimo spadku liczebności niemieckich katolików nadal odbywały się w 69 parafiach województwa śląskiego obok polskich nabożeństwa w języku niemieckim. Wyłącznie niemieckie parafie w diecezji śląskiej nie istniały.

[70] W przeciwieństwie do Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, ekskluzywnie niemiecki charakter gmin wyznaniowych wykazywał działający pod osłoną

skim bowiem sytuacja przedstawiała się pod tym względem inaczej: zdecydowaną większość wyznawców Kościoła ewangelickiego stanowili tam Polacy [71]. Element żydowski w cieszyńskiej części województwa śląskiego skupiony był głównie w mieście i powiecie bielskim, zaś w części górnośląskiej najwięcej wyznawców tej religii było w Katowicach i powiecie katowickim. W 1930 r. na obszarze województwa śląskiego było 17, a w 1939 roku (łącznie z Zaolziem) 20 izraelickich gmin wyznaniowych [72]. Podobnie jak w innych wyznaniach, również w łonie mozaizmu istniały różne jego odłamy, a jego wyznawcy byli — analogicznie jak inne grupy wyznaniowe — politycznie i narodowo zróżnicowani.

BOLESŁAW REINER

SOME NATIONAL AND RELIGIOUS PROBLEMS IN THE SILESIAN VOIVODESHIP, 1922—39

The multinational structure of the inter-war Poland was also reflected in the heterogeneous ethnic composition of the Silesian Voivodeship which came into being in 1922. The national question (both in the Upper Silesian and the Cieszyn parts of the Voivodeship) had its specificity determined by historical factors, existing economic, national, political, and religious relations and their interaction.

According to the evaluation of the Central Statistical Office of the Polish Republic, this area was inhabited by 1.125.528 people in 1921; the Polish population constituted 70.1 per cent of this figure and 29.9 per cent — other nationalities. The General Census of 1931 revealed that in the period up to 1922 there occurred considerable shifts in the ethnic composition of the Silesian Voivodeship which were to the benefit of the Polish status. There was a marked drop in the number of Germans. The percentage of the Jewish population was small and there was also a minimal percentage of Czechs, Ukrainians, Russian and others.

przepisów konwencji genewskiej ewangelicki Kościół unijny na polskim Górnym Śląsku (unierte evangelische Kirche in Polnisch-Oberschlesien) z drem H. Vossem, proboszczem ewangelickiej gminy kościelnej w Katowicach i prezydentem tego Kościoła na czele. Według danych z 1926 r. w 15 parafiach tego Kościoła odbywały się obok polskich nabożeństwa niemieckie, zaś w 5 parafiach wyłącznie nabożeństwa w języku niemieckim (AAN Warszawa, Konsulat Generalny RP w Opolu, sygn. 132, statystyka Kościołów ewangelickich, s. 7; por. też WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 1951, pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach z 17 XII 1929, dotyczące działalności ewangelickiego Kościoła unijnego na polskim Górnym Śląsku).

[71] Kościół ten liczył 10 parafii i 2 gminy filialne i obejmował pod koniec 1925 r. 42 628 członków, z tego 31 700 Polaków i 10 928 Niemców. Na ogólną liczbę 12 duchownych wszyscy posiadali obywatelstwo polskie; 6 z nich było narodowości polskiej i 6 niemieckiej (tych ostatnich uważano za Niemców) (WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 1954, bez paginacji; „Kalendarz Ewangelicki" na rok 1931, R. 50: 1930, s. 66).

[72] WAP Katowice, UWŚl./Adm., sygn. 1987b i 1987c, bez paginacji, teczki zawierające karty rejestracyjne izraelickich gmin wyznaniowych.

As regards religious denominations, the Roman Catholics — in majority Polish — decidedly predominated in this area. Religious minorities consisted of a comparatively numerous group of Protestants (a majority of Upper Silesian Protestants declared their links with the German cultural tradition while in the Cieszyn Silesia the Protestants were Polish for the most part), a politically and nationally different group of adherents of Judaic faith, Old Catholics, and the members of other small denominational groups (the so-called sects) both of the Catholic and Protestant character.

BOLESŁAW REINER

NATIONAL-KONFESSIONELLE FRAGEN IN DER WOIWODSCHAFT SCHLESIEN (1922—1939)

Die im Jahre 1922 entstandene schlesische Woiwodschaft war — ähnlich wie ganz Polen in der Zwischenkriegszeit, das ein Mehrnationalitätenstaat war — ethnisch nicht einheitlich. Die nationale Problematik (sowohl im oberschlesischen Teil, als auch im Teil Cieszyn) besaß ihre Eigenart, determiniert durch geschichtliche Faktoren, durch dort herrschende ökonomische, nationale, politische und religiöse Verhältnisse sowie ihre gegenseitige Einwirkung aufeinander. Die schötzungsweisen Berechnungen des Zentralamtes für Statistik ergaben, daß dieses Gebiet im Jahre 1921 von 1.125.528 Personen bewohnt wurde und 70,1% davon bildete die polnische Bevölkerung, 29,9% dagegen die Bevölkerung anderer Nationen.

Die allgemeine Volkszählung der Republik Polen 1931 bewies, daß in der Zeit von 1922 in der schlesischen Woiwodschaft weitere bedeutende Verschiebungen in der nationalen Struktur zugunsten des polnischen Besitzstandes vor sich gingen. Es machte sich ein deutlicher Rückgang der Zahl der Deutschen bemerkbar.

Einen geringen Prozentsatz bildete dort die jüdische Bevölkerung und einen noch geringeren die Tschechische, ukrainische, russische und andere Bevölkerung.

Hinsichtlich der Konfessionen waren die Vertreter der römisch-katholischen Religion entschieden in der Mehrzahl; es waren überwiegend Polen. Die Glaubensminderheiten bildeten: eine verhältnismäßig zahlreiche Gruppe evangelischer Bevölkerung (im oberschlesischen Teil erklärten die diesem Glauben angehörigen überwiegend ihre Zugehörigkeit zu dem deutschen Kulturkreis, die Protestanten des Schlesischen Cieszyn dagegen waren hauptsächlich Polen), sowie die politisch und national unterschiedliche jüdische und altkatholische Bevölkerung und die Mitglieder anderer, weniger zahlreicher Glaubensvereine (das heißt Sekten), die sowohl einen katholischen als auch protestantischen Charakter hatten.

БОЛЕСЛАВ РЕЙНЕР

ВЕРОИСПОВЕДАНИЕ И НАЦИОНАЛЬНЫЙ ВОПРОС В СИЛЕЗСКОМ ВОЕВОДСТВЕ 1922—1939 (К ПОСТАНОВКЕ ВОПРОСА)

Образовавшееся в 1922 г. силезское воеводство, точно так же как и вся Польша в межвоенный период, не имело однородного этнического состава. Национальный вопрос (как в верхнесилезской, так и в цешинской части воеводства) характеризовался своеобразной спецификой, предопределенной историческими факторами, господствующими

здесь экономическими, национальными, политическими, религиозными отношениями во всем их взаимодействии.

По оценочным данным Главного статистического управления Речипосполитой эту территорию в 1921 г. населяло 1 125—528 человек, из чего 70,1% составляло польское население, а 29,9% жители других национальностей. Всеобщая перепись населения Речипосполитой 1931 г. показала, что в период с 1922 г. произошли в силезском воеводстве значительные сдвиги в национальной структуре в пользу польского населения. Наблюдается резкое понижение численности немцев. Небольшую долю составляли евреи, еще меньше было чехов, украинцев, русских и представителей других национальностей.

В отношении вероисповедания среди жителей этого района преобладали приверженцы римскокатолической веры, в подавляющем большинстве поляки. Религиозные меньшинства состояли из: протестантов (в верхнесилезской части силезского воеводства приверженцы этой религии заявляли о своей принадлежности к немецкому культурному кругу, протестанты же, проживающие в Цешинской Силезии были поляками) или разрозненного в этническом отношении населения еврейского, старокатолического и других, менее многочисленных религиозных группировок (т. наз. сект) католического и протестантского характера.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

JAN RYMARCZYK

POLITYCZNO-GOSPODARCZE PRZYCZYNY STAGNACJI ZAGŁĘBIA DOLNOŚLĄSKIEGO W EKONOMICE III RZESZY

Po pierwszej wojnie światowej Dolny Śląsk znalazł się w zmienionej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Nowe warunki funkcjonowania również zachodniej części Górnego Śląska kształtowane były, według opinii niemieckiego profesora v. Lucadou, przez: 1. położenie graniczne, 2. odległość komunikacyjną, 3. postanowienia „dyktatu" wersalskiego [1].

Bliskie sąsiedztwo Śląska z Polską i Czechosłowacją zdecydowało o uznaniu tego terenu za niepewną za względów politycznych i strategicznych lokatę kapitału. Powstałe w wyniku traktatu wersalskiego i ostatecznie dokonane w 1922 r. zmiany granic na wschodzie i południowym wschodzie przecięły ponadto polityczne, a następnie i gospodarcze powiązania Śląska. Po utracie dotychczasowych rynków zbytu przemysł Śląska zmuszony był kierować swoje towary na rynki środkowo i zachodnio-niemieckie, gdzie nie wytrzymywały konkurencji z silniejszymi tam ośrodkami przemysłowymi. Jego peryferyjne położenie stwarzało problem odległości komunikacyjnej, tj. problem odległości od rynków zbytu i od rynków surowcowych, której nie wyrównywała niekorzystna dla Śląska polityka taryfowa Rzeszy.

Uznanie tego rejonu za „Notstandgebiet" — teren dotknięty nędzą zmusiło rządy Rzeszy i Prus do przyjścia z pomocą w ramach tzw. Osthilfe, obejmującej zresztą głównie rolnictwo. Rezultaty jej jednak były niewielkie. Nic też dziwnego, że wielki kryzys gospodarczy lat 1929—1933 ze szczególną ostrością dał o sobie znać właśnie na tym terenie. Wyraźnej poprawy sytuacji nie przyniosła tutaj nawet faza ożywienia, związana z militaryzacją i przygotowaniami do wojny. Charakterystyczne dla

[1] Por. E. v. Lucadou, *Strukturvandel Schlesiens*, Berlin 1943, s. 53.

Dolnego Śląska w tym okresie było pogłębienie się dystansu w stosunku do Niemiec Zachodnich i w stosunku do całej Rzeszy [2].

Warunki polityczne w jakich znalazło się po pierwszej wojnie światowej usytuowane w prowincji dolnośląskiej górnictwo wałbrzysko-noworudzkie pogorszyły jego sytuację gospodarczą. Próbą dźwignięcia się miała być modernizacja kopalń i rozszerzanie przemysłu uszlachetniającego. Dotychczasowe ekstensywne metody eksploatacji, pomimo niezwykle taniej siły roboczej, powodowały wysoki udział kosztów robocizny w kosztach wydobycia tony węgla. Unowocześnienie urządzeń miało prowadzić do wzrostu wydajności pracy, a tym samym do poprawy relacji nakładów do wyników działalności. Wymagało to jednak znacznych nakładów kapitałów, do poniesienia których nie były zdolne pojedyncze przedsiębiorstwa Znajdując się w krytycznej sytuacji, zmuszone były nawet w odniesieniu do niektórych zakładów prowadzić rabunkową gospodarkę kapitałem zakładowym, stosując niedostateczne odpisy amortyzacyjne.

Te momenty niewątpliwie przesądziły o dokonującej się tu w latach dwudziestych centralizacji kapitału [3]. W 1928 r. towarzystwa: Kokswerke und chemischen Fabriken A.G. Berlin z zakładami Fuchsgrube, Davidgrube, Segengottesgrube, Victorgrube i Gustavgrube (własność kupca Kramsta), Rütgerswerke A.G. Berlin z zakładami Gewerkschaft des Steinkohlenbergwerks von Kulmiz, Waldenburg i Abendröthegrube oraz die Gewerkschaft Steinkohlenbergwerk Vereinigte Glückhilf — Friedenshoffnung (wspólna własność miasta Wrocławia oraz Linke-Hoffmann A.G. Berlin) tworzą koncern o nazwie Niederschlesische Bergbau A.G. (Nibag) z kapitałem zakładowym w wysokości 24 000 000 RM. Kapitał akcyjny znajdujący się w posiadaniu towarzystw macierzystych wynosił 40 000 000 RM, z czego 56% akcji, czyli pakiet kontrolny posiadało Kokswerke und chemischen A.G. Udział poszczególnych towarzystw w całkowitym wydobyciu węgla dolnośląskiego był następujący: Kokswerke 33%, Rütgerswerke

[2] Ibid. s. 152; J. Popkiewicz, *Śląsk w gospodarce III Rzeszy*, „Studia Śląskie", t. 10: 1966, s. 54 i n; F. Ryszka, *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945), Uwagi ogólne i postulaty badawcze*, „Studia Śląskie" t. 10: 1966, s. 24 i n; B. Olszewski, *Teoria i praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy na Śląsku*, „Studia Śląskie" t. 13: 1968, s. 161 i n; J. Kokot, *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1940—45*, Poznań 1948; tenże, *Niedola pruskich prowincji wschodnich*, Poznań 1958.

[3] O istniejących spółkach i ich tworzeniu się w Zagłębiu piszą m.in.: E. Storm, *Lage und Entwicklungsmöglichkeiten des niederschlesischen Steinkohlenbergbaus*, Berlin 1935, s. 154; K. Ohle, *Der Kreis Waldenburg im niederschlesischen Industriegebiet in Vergangenheit und Gegenwart*, Breslau 1927, s. 8—9; G. Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet. Seine Entwicklung und Notlage*, Berlin 1935, s. 154; E. Tittler, *Das niederschlesische Industrierevier in der Nachkriegszeit*, Berlin 1927, s. 11; J. Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Wrocław 1961, s. 165.

13,5%, Glückhilf-Friedenshoffnung 14,5%, co w sumie dawało 61%. Nieco później, bo w maju 1930 r. zakłady górnicze Księcia Pszczyńskiego (von Pless): Fürstensteinergrube i Sophie-Grube przemianowano na Waldenburger Bergwerks A.G. (Wabag).

Kapitał zakładowy tego koncernu wynosił 8 000 000 RM, a udział w wydobyciu szacowano na 23%. Większość akcji w dalszym ciągu pozostała w rękach rodziny ks. Pszczyńskiego.

Kopalnie noworudzkie. Ruben, Rudolph i Johann-Baptista wchodziły w skład gwarectwa noworudzkiego Die Gewerkschaft Neuroder Kohlen und Thonwerke (Neu Kohto), przynoszącego niewiele, bo tylko 7% całego wydobycia dolnośląskiego. We własności Neu Kohto uczestniczyło kilka grup przemysłowych, m.in. wspomniana już Linke-Hoffmann oraz Stettiner-Chamotte-Werke.

W okręgu noworudzkim istniało jeszcze jedno gwarectwo: Die Gewerkschaft cons. Wenceslausgrube (8% ogólnego wydobycia). Było ono własnością firmy „Gesfürel" posiadającej powiązania z Linke-Hoffmann A.G. Berlin. Kapitały miejscowe kontrolowały łącznie tylko około 30% całego wydobycia dolnośląskiego, przeważająca jego część podporządkowana była kapitałom przemysłowym spoza Dolnego Śląska. Dalszej centralizacji kapitału, planowanej fuzji Nibagu z v. Plessem, stało na przeszkodzie zadłużenie kopalń ks. Pszczyńskiego.

Następstwem centralizacji kapitału był proces koncentracji produkcji. Zlikwidowano kopalnie małe, położone dalej od centrum, wydobycie przerzucono na jednostki większe, dysponujące korzystniejszymi warunkami eksploatacji. Ilość szybów wydobywczych w latach 1925—1932 zmniejszyła się o 9, a zakładów o 10 (zob. tab. 1). Pomimo zmniejszenia się wydobycia ogólnego w tym okresie o 24% przeciętne wydobycie przypadające na jeden zakład wzrosło o 71%. Jeżeli w 1925 r. na szybach dużych, dających od 0,5 mln do 1,5 mln wydobycia rocznego na jeden szyb, skupione było tylko 41% całej produkcji, to w 1932 r. już 70%, przy tym proces ten uległ pogłębieniu w następnych latach.

W 1927 r. unieruchomiono Abendröthegrube, co było wstępnym warunkiem pertraktacji połączeniowych, a w rok później kopalnię Victorgrube [4]. Procesowi zamykania kopalń sprzyjał wielki kryzys lat 1929—1933 obejmujący swym zasięgiem również górnictwo. W 1931 r. unieruchomione zostały kopalnie Wenceslaus, Schulte i Gustav. Kopalnia Wenceslaus wznowiła wydobycie w 1933 r., a Gustav dopiero w 1944 r.[5]

---

[4] Storm, op. cit., s. 132.

[5] J. Jaros, *Górnictwo węgla kamiennego*. W: *Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich*, pod red. J. Pazdura, t. 2, Katowice 1961, s. 204.

Tabela 1

Wydobycie węgla kamiennego w szybach i zakładach (kopalniach) Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego

Wydobycie w tonach	Ilość czynnych szybów wydobywczych w latach					
	1925	1932	1937	1938	1939	1940
1,25 — 1,5	—	—	1	1	1	1
1,00 — 1,25	1	2	1	1	1	2
900 000 do 1 000 000	1	—	—	—	—	—
800 000 do 900 000	—	1	1	1	1	—
700 000 do 800 000	1	—	—	—	—	—
600 000 do 700 000	1	—	—	—	—	—
500 000 do 600 000	—	—	—	1	1	1
400 000 do 500 000	1	—	2	1	1	—
300 000 do 400 000	2	2	—	—	—	—
200 000 do 300 000	1	1	2	3	2	2
100 000 do 200 000	4	1	1	—	—	—
50 000 do 100 000	1	1	1	1	2	—
poniżej 50 000	5	1	1	1	—	1
Łączna ilość szybów	18	9	10	10	9	7
Łączna ilość zakładów	18	8	9	9	9	7

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław zespół: Oberbergamt zu Breslau 2248, *Das Bergwesen des Deutschen Reiches im Jahre 1940*, s. 21; *Jahresbericht der Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau über Geschäftsjahr 1 April 1937 bis März 1938*, Waldenburg 1938, s. 16 (dalej: *Jahresbericht BNFS 1937/38*); WAP Wrocław, Oddział w Wałbrzychu (dalej Oddz. Wałbrzych) zespół: Urząd Górniczy Wałbrzych Północ (dalej: UGWPn) Jahresberichte Nr. 962. Cons. Fuchsgrube 1938—1940, Glückhilfgrube 1939—1940, von Kulmizgrube 1939—1940.

W przededniu II wojny światowej w Zagłębiu Dolnośląskim pracowały następujące zakłady górnicze [6]:

1. Consolidierte Fuchs, David, Segen Gottes-Grube
2. Glückhilfs-Friedenshoffnunggrube
3. von Kulmizgrube (Melchiorgrube)
4. Bahnschachtanlage der Fürstensteiner-Grube
5. Tiefbauschachtanlage der Fürstensteiner-Grube

[6] Zakład górniczy stanowił zespół wydobywczo-przetwórczy, w skład którego oprócz kopalń wchodziły: w Cons. Fuschgrube — koksownia, fabryka podpałek „Lofix", elektrownia i tartak, w Glückhilf-Friedenshoffnunggrube — koksownia, elektrownia i tartak, w V. Kulmizgrube — koksownia, elektrownia, tartak i cegielnia, w Fürstensteinergrube (Bahnschachtanlage i Tiefbauschachtanlage) — koksownia, tartak i cegielnia, w Rubengrube — prażalnia łupku i tartak, w Johann-Baptistagrube — tartak i huta „Barbara", Rudolphgrube obejmowała tylko kopalnię [*Statistik der Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau*, Waldenburg 1939 (dalej: *Statistik der Bezirksgruppe Niederschlesien...*]; *Statystyka przemysłu węglowego w Polsce*, rok 1945, cz. 1, Katowice 1945.

6. Wenceslausgrube
7. Johann-Baptistagrube
8. Rubengrube
9. Rudolfgrube [7].

W 1939 r. unieruchomiono ponownie Wenceslausgrube, a Bahschachtanlage der Fürstensteiner Grube połączono z Tiefbauschachtanlage der Fürstensteiner Grube [8]. Po uruchomieniu Wenceslausgrube w 1933 r. istniały w Zagłębiu tylko cztery samodzielne administracje zakładów górniczych. Ponieważ Wenceslaus do syndykatu już nie weszła, trzy pozostałe posiadały w nim następujące udziały [9]:

Nibag	—	77,5
Wabag	—	33,8
Neu Kohto	—	8,7
Łącznie	—	120,0

Ilość udziałów wynosząca 120 odpowiadała kapitałowi zakładowemu syndykatu wynoszącemu 120 000 RM. Obliczony na tej podstawie podział zbytu w 1934 r. przedstawiał się następująco (zob. tab. 2).

Tabela 2

Zbyt produkcji przedsiębiorstw w ramach Dolnośląskiego Syndykatu Węgla Kamiennego

Przedsiębiorstwa	Zbyt produkcji w 1934 r.			
	Węgiel (w t)	Udział w zbycie węgla (w %)	Koks (w t)	Brykiety (w t)
Nibag	3 662 000	67,05	1200	80
Wabag	1 499 000	26,35	400	80
Neu Kohto	360 600	6,60	—	—
Łącznie	5 461 600	100,0	1600	160

Źródło: E. Storm, *Lage und Entwicklungsmöglichkeiten des niederschlesischen Steinkohlenbergbaus*, Berlin 1935, s. 196—197.

W przedstawionym stanie organizacyjnym zakładów w trakcie wojny nie zaszły żadne zmiany, pomijając fakt przyłączenia dwóch kopalń z Zagłębia Trutnowskiego po zagarnięciu Sudetów w 1938 r. Zakłady górnicze

[7] W tekście nie ujęto kopalni Aurora unieruchomionej w 1929 r. i ponownie czynnej od 1936 do 1938 r. o łącznym wydobyciu za ten okres 288 ton (*Die schlesischen Bergwerke 1938*, Breslau 1938, s. 28—37).

[8] *Das Bergwesen des Deutschen Reiches im Jahre 1940*, Breslau 1940, s. 21; *Technisches Bergwerksverzeichnis für den Oberbergamtsbezirk Breslau*, Stand: Dezember 1941, Breslau 1941, s. 171.

[9] Storm, op. cit., s. 196—197.

cons. Fuchsgrube, Glückhilf-Friedenschoffnunggrube v. Kulmizgrube, a także przyłączone czeskie Katherinaschacht i Marienschacht podporządkowane były Urzędowi Górniczemu Wałbrzych-Północ (Bergamt Waldenburg Nord), zaś Fürstensteiner Gruben, Johann-Baptistagrube, Rubengrube, Rudolphgrube i Wenceslausgrube) — Urzędowi Górniczemu Wałbrzych Południe (Bergamt Waldenburg Süd). Obydwa urzędy podlegały Wyższemu Urzędowi Górniczemu Wrocław (Oberbergamt Breslau) [10].

Znacznie wcześniej, bo już w 1934 r. nastąpiły zmiany mające na celu włączenie przemysłu węglowego Zagłębia w organizację gospodarki III Rzeszy. Podobnie jak i w innych gałęziach gospodarki, w górnictwie utworzona została grupa gospodarcza górnictwa (Wirtschaftsgruppe Bergbau). Wchodziła ona w skład grupy przemysłowej (Reichsgruppe Industrie), a podlegały jej okręgowe grupy tej samej branży (Bezirksgruppe Steinkohlenbergbau). W Zagłębiu Dolnośląskim okręgowa grupa górnictwa węgla kamiennego (Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau) przejęła agendy dotychczasowego Związku do Spraw Górniczych Dolnego Śląska (Verein für die bergbaulichen Interessen Niederschlesiens). W ramach systemu organizacji gospodarki III Rzeszy kierownictwo grupy ustalało zadania produkcyjne, dopilnowywało ich realizacji prowadziło politykę zatrudnienia i reprezentowało Zagłębie na zewnątrz [11].

Ponosząc konsekwencje stosunków polityczno-gospodarczych w jakich usytuowana była prowincja dolnośląska, Zagłębie przez cały okres międzywojenny borykało się z ogromnymi trudnościami. Bardzo niekorzystnie położone pod względem geograficznym spotykało się ze wszystkich stron z konkurencją krajowych lub zagranicznych zakładów górniczych. I tak np. na zachodzie sąsiadowało z zagłębiem węgla brunatnego, którego przemysł położony w prowincji dolnośląskiej w okresie międzywojennym wykazywał dużą dynamikę wzrostu. W tym samym czasie nastąpił znaczny, bo około 3%, spadek zbytu węgla kopalń wałbrzysko-noworudzkich na rynku dolnośląskim [12]. Z kolei na południu Zagłębie Dolnośląskie bezpośrednio graniczyło z czeskim okręgiem węglowym, powstałym na przedłużeniu pokładów dolnośląskich. O ile przed wojną wywóz do monarchii austriackiej, w tym w pierwszym rzędzie do Czechosłowacji, obejmował około 1/3 całego zbytu węgla dolnośląskiego i połowę zbytu koksu, to po

[10] *Die Bergbehörden und die ihrer Aufsicht Unterstehenden Betriebe in Oberbergamtsbezirk Breslau 1944*, Bunzlau (Bolesławiec) 1944, s. 14—15.

[11] J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914—1945*, Katowice 1969, s. 76—77; A. Jenner, *Górnictwo*. W: *Wałbrzych*, pod red. K. Krzyżagórskiego, Wrocław 1970, s. 83.

[12] Grosche, *Absatz und wirtschaftslage des niederschlesischen Steinkohlenrevier*. W: *Niederschlesischer Steinkohlenbergbau*, Breslau 1937, s. 208; Storm, op. cit., s. 144 pisał, że nawet piekarnie wałbrzyskie używały węgla brunatnego.

Tabela 3

Zbyt węgla i koksu dolnośląskiego za granicę w latach 1913, 1935—1937

Odbiorca	Węgiel w t				Koks w t			
	1913	1935	1936	1937	1913	1935	1936	1937
Austria	1 147 692	4 845	20 395	19 430	413 970	2 212	2 535	4 184
Czechosłowacja		247 957	272 642	266 402		116 078	117 294	119 836
Węgry						53		
Szwajcaria								
Włochy	—	7 665	10 000	5 795	—	17 796	2 800	1 300
Rumunia	—	—	—	—	20	1 183	1 875	3 241
Turcja	—	—	—	—	—	304	1 218	—
Rosja — ZSRR	2 529	—	—	—	48 684	—	—	—
Polska								
Gdańsk	—	610	880	1 735	—	9 050	580	—
Kłajpeda	—	—	—	5	—	—	—	344
Litwa	—	20	185	—	—	100	326	1 557
Szwecja	—	1 355	2 330	1 125	—	13 389	14 813	12 503
Norwegia	—	—	—	1 360	—	875	3 917	4 043
Łącznie	1 150 221	262 452	306 432	295 852	462 674	161 040	145 358	147 008
Zbyt krajowy i zagraniczny zrealizowany w drodze sprzedaży	3 691 852	2 675 997	2 774 538	2 656 326	940 087	1 034 695	1 144 114	1 321 927

Źródło: *Jahresbericht BNFS 1936/37*, s. 16, 18; *1937/38*, s. 16 i 18.

wojnie spadł prawie do 10% [13] i na tej wysokości mniej więcej utrzymywał się w latach bezpośrednio poprzedzających zmianę politycznej sytuacji Czechosłowacji (zob. tab. 3). Zmniejszeniu eksportu na rynek czeski związanemu z protekcyjną polityką tego kraju chroniącą własny przemysł węglowy towarzyszyło jeszcze pogorszenie jego efektywności na skutek dewaluacji czeskiej korony w 1934 r.[14]

Na północy polityczna granica z Polską, a od 1925 r. i gospodarcza, spowodowała całkowite odpadnięcie tego rynku zbytu dla kopalń Dolnego Śląska. Wprawdzie nie miał on poważniejszego znaczenia dla zbytu węgla dolnośląskiego, w grę wchodziły w większym stopniu pewne gatunki koksu, ale zakaz importu wyrobów przemysłu dolnośląskiego, takich jak wyroby tekstylne, szkło, porcelana czy maszyny, musiał niekorzystnie odbić się pośrednio i na przemyśle węglowym Dolnego Śląska. Z drugiej strony zakaz wywozu węgla polskiego do Niemiec mógł oznaczać poprawę sytuacji rynkowej dla kopalń dolnośląskich. Okazuje się jednak, że konkurencja węgla polskiego dla Zagłębia Dolnośląskiego nie mogła mieć większego znaczenia, o czym świadczy dalszy spadek rozmiarów zbytu krajowego, jaki notowały kopalnie wałbrzysko-noworudzkie po 1925 r.[15], tj. po wybuchu polsko-niemieckiej wojny celnej.

Największym konkurentem Zagłębia Dolnośląskiego na rynku wewnętrznym było usytuowane w niewielkiej odległości od niego na wschód Zagłębie Zachodnio-Górnośląskie. Ten fakt wpływał na zawężenie rynku kopalń wałbrzysko-noworudzkich do tego stopnia, że nawet we Wrocławiu i innych miastach Dolnego Śląska musiano liczyć się z konkurencją pochodzącego stamtąd węgla, a także węgla z Zagłębia Ruhry [16].

W porównaniu z Zagłębiem Dolnośląskim Zagłębie Górnośląskie miało przewagę znacznie korzystniejszych warunków geologicznych. Przeciętna miąższość pojedynczych pokładów wynosiła na Dolnym Śląsku — według szacunków niemieckich z lat trzydziestych — 1,58 m, włączając 15 cm przyrostu płonnego, gdy na Górnym Śląsku aż 2,93 m tylko przy 6 cm tego przyrostu. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w porównaniu z Zagłębiem Ruhry, gdzie przeciętna miąższość sięgała 1,23 m, przy 9 cm przyrostu płonnego. Korzyści wynikające z większej miąższości pokładów na Dolnym Śląsku w stosunku do pokładów Zagłębia Ruhry aż nadto wyrównywała ich nieregularność, nadzwyczaj utrudniająca roboty eksploatacyjne [17].

Czynnikiem pogarszającym sytuację było występowanie na tym terenie

---

[13] Grosche, op. cit., s. 210.

[14] Ibid.

[15] Por. Storm, op .cit., s. 177.

[16] Ibid. s. 143—144.

[17] Brandts, *Die Steinkohlengewinnung unter Tage in Niederschlesien.* W: *Niederschlesischer Steinkohlenbergbau...*, s. 166—167; Ohle, op. cit., s. 8—9.

dwutlenku węgla (CO_2) w nasileniu nie spotykanym w żadnym innym rejonie węglowym. Następstwem tego były częste wybuchy, pociągające za sobą ofiary w ludziach, konieczność opracowania precyzyjnego systemu wentylacyjnego, odprowadzania gazu z miejsc przeznaczonych do odbudowy, stosowania ze względu na bezpieczeństwo potężnych ładunków materiałów wybuchowych [18]. Wszystko to podrażało prace przygotowawcze, ogromnie powiększało zużycie drewna oraz dawało wysoki stopień zanieczyszczenia węgla. Jeżeli np. na Górnym Śląsku na 1 tonę zużywano w 1934 roku 0,024 m^3 drewna, to na Dolnym Śląsku 0,041 m^3, czyli ponad 70% więcej [19]. Ponadto ogromne ciśnienie tektoniczne powoduje wybitną kruchość węgla i bardzo niekorzystny stosunek gatunków węgla grubego do drobnego. Około 15% zbywanego węgla przypadło na węgiel gruby, 10% na orzech, 20% na groch i około 55% na węgiel wielkości poniżej 10 mm [20]. Do tego dochodziła jeszcze kosztowna i kłopotliwa walka z dopływem wody. Ilość jej dopływu przypadająca na poszczególne kopalnie wahała się od 0,2 m^3 do 8,2 m^3 na minutę, co odpowiadało przeciętnemu obciążeniu 3,3 m^3 na tonę wydobycia [21].

Pod względem mocy znajdujących się w ruchu maszyn Zagłębie Dolnośląskie stało mniej więcej tak wysoko jak okręg reńsko-westfalski — 11,4 KM na 1000 t wydobycia i znacznie wyżej niż okręg górnośląski — 7,7 KM na 1000 t wydobycia [22]. Mimo tak dużego stopnia zmechanizowania wydajność jego jednak znacznie ustępowała wydajności wyżej wspomnianych okręgów, a także pozostałych niemieckich zagłębi dysponujących lepszymi warunkami naturalnymi. Wszystkie te warunki wpływały na znaczne podrożenie wydobycia, dając przy niższych płacach różnicę w kosztach własnych dochodzącą np. do 3 RM na tonie węgla w stosunku do Zagłębia Górnośląskiego [23].

Wybitnie niekorzystne położenie geograficzne Zagłębia Dolnośląskiego stwarzało trudności transportowo-komunikacyjne, co miało tym większe znaczenie, że brak było w Zagłębiu przemysłu, który byłby masowym odbiorcą węgla. Trzeba było zatem wysyłać węgiel na odległe rynki. W przeważającym stopniu transportowano go koleją, niekiedy koleją i drogą wodną. (tab. 4).

---

[18] W lecie 1930 r. w kopalni Wenceslausgrube wybuch gazu spowodował śmierć 151 górników. Największy wybuch miał miejsce w Zagłębiu w dniu 10 V 1941 r. w kopalni Rubengrube i spowodował śmierć 187 ludzi (WAP Wrocław, Oddz. Wałbrzych, UGWPn „Grubensichersheitsbericht des Oberbergamts Breslau für das Kalenderjahr 1941", s. 3).

[19] Storm, op. cit., s. 18—19.

[20] Grosche, op. cit., s. 204.

[21] Brandts, op. cit., s. 172—173.

[22] Ibid. s. 174.

[23] Storm, op. cit., s. 165.

Tabela 4

Zbyt węgla dolnośląskiego transportem kolejowym i wodnym w latach 1935—1937

Rodzaj transportu	Lata		
	1935	1936	1937
Kolejowy i wodny	2 675 997	2 774 538	2 656 326
Z tego wodny:			
a) przez Malczyce	263 790	32 205	233 590
b) przez Popowice	1 445	2 700	—
Łącznie drogą wodną	265 235	34 905	233 590

Źródło: *Jahresbericht BNFS 1936/37*, s. 16; *1937/38*, s. 16.

Port przeładunkowy dla węgla dolnośląskiego — Malczyce odległy był od rewiru o około 80 km, podczas gdy Koźle, port Zagłębia Górnośląskiego, tylko o 50 km. Dawało to różnicę we frachcie na korzyść Górnego Śląska. Obydwa okręgi zresztą tylko w niewielkim stopniu korzystały z tańszej drogi wodnej. Nieprzystosowanie Odry do transportu na wielką skalę, mimo prowadzonych prac regulacyjnych, uniemożliwiło wykorzystanie jej w większym zakresie.

Na rynku wewnętrznym Zagłębie Dolnośląskie oprócz konkurencji węgla górnośląskiego napotykało silną konkurencję węgla saskiego, westfalskiego i akwizgrańskiego. Szczególnie korzystne warunki miało Zagłębie Reńsko-Westfalskie po oddaniu do użytku pod koniec lat trzydziestych kanału śródlądowego wiodącego od Renu przez Hanower do Berlina [24].

Prawie przez cały okres międzywojenny Zagłębie borykało się z trudnościami zbytu, z konkurencją krajowego lub obcego węgla, co m.in. powodowało, że po wielkim kryzysie gospodarczym wydobycie rosło tutaj znacznie wolniej niż przeciętnie w Rzeszy (zob. tab. 5). W pierwszym roku po okresie powszechnego spadku wydobycia wzrostowi o 4% w Rzeszy odpowiadał tylko wzrost o 1% w Zagłębiu. Ożywieniu gospodarczemu w górnictwie węglowym Rzeszy odpowiadała w Zagłębiu jeszcze faza depresji, co potwierdza malejące zatrudnienie. W następnych latach rozpiętość w dynamice wzrostu wydobycia pogłębiła się i w ostatnim roku przed wybuchem wojny mierzona w stosunku do 1929 r. sięgała aż 26%. Gdy przyjmiemy, że przekroczenie najwyższego przedkryzysowego poziomu produkcji oznacza przejście w fazę rozkwitu, to dla górnictwa Rzeszy rozpoczęła się ona w 1937 r. W tym samym roku w Zagłębiu notowany był najwyższy

[24] Storm, op. cit., s. 164 i n; Grosche, op. cit., s. 208—209.

przedwojenny poziom produkcji 5 311 000 t, który był jednak o 13% niższy od poziomu wydobycia w ostatnim roku przedkryzysowym. Oznacza to, że w kolejnym cyklu Zagłębie Dolnośląskie nie osiągnęło fazy rozkwitu. Fakt ten podkreśla jego stagnacyjny charakter w ramach ekonomiki III Rzeszy.

Wybuch wojny, a właściwie już intensyfikacja przygotowań do niej, zmieniły sytuację w zakresie popytu. Węgiel z punktu widzenia gospodarki wojennej, zgodnie z ówczesnymi ocenami, był jednym z najważniejszych surowców strategicznych [25]. Problemem zasadniczym dla administracji koncernów było wykonanie zadań produkcyjnych nakładanych na nie przez Ministerstwo Gospodarki i Komisarza Rzeszy do Spraw Węgla a od 1941 r. przez Zjednoczenie Węgla Rzeszy (Reichsvereinigung Kohle-RVK) [26] za pośrednictwem wspomnianej już okręgowej grupy górnictwa węgla kamiennego.

W zmienionej sytuacji szczególnego znaczenia nabrała też siła robocza, której deficyt wywołany mobilizacją do Wehrmachtu był łagodzony przymusowym zatrudnianiem cywilnych robotników obcych oraz jeńców wojennych (zob. tab. 5).

Jednym z „wąskich gardeł" ograniczających możliwości wzrostu produkcji był transport. Tak jak i przed wojną transport wodny Odrą odgrywał minimalne znaczenie. Odra pomimo poprawy warunków żeglugi w wyniku prowadzonych prac regulacyjnych oraz połączenia jej kanałami z systemem rzecznym Europy nie mogła w warunkach wojennych odgrywać większej roli. Hamującym czynnikiem w jej wykorzystaniu były zmiany jakim ulegała w związku z porami roku, tj. lody, za niski lub za wysoki stan wody, a co za tym idzie brak elastyczności i szybkości przewozu. W związku z tym w warunkach wojennych postawiono głównie na transport koleją, choć mniej rentowny [27].

Niedogodne położenie komunikacyjne Zagłębia, stwarzające trudności transportowe w okresie pokojowym, potęgowały w czasie wojny napięcia w sytuacji politycznej i wojskowej. Już żądanie odstąpienia Sudetów we wrześniu 1938 r., a później takie wydarzenia wojny, jak: napaść na Polskę we wrześniu 1939 r. napaść na ZSRR w czerwcu 1941, przygotowania do

[25] F. Friedensburg (*Die mineralischen Bodenschätze als weltpolitische und militärische Machtfaktoren*, Stuttgart 1936, s. 162) określił hierarchię ważności surowców strategicznych, przypisując im współczynniki punktowe. Według tej klasyfikacji węgiel znajduje się na pierwszym miejscu ze współczynnikiem 40, benzyna 20, stal 15 itd.

[26] RVK było swego rodzaju ministerstwem węgla, w którego kompetencji było przyjęcie i rozdział zleceń, opracowanie planu produkcji i inwestycji, przydział środków inwestycyjnych i siły roboczej (D. Eichholtz, *Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft 1939—1945*, Bd 1: 1939—1941, Berlin 1969, s. 132—133).

[27] Por. A. Hornig, *Transport węgla, brykietów, koksu na Śląsku w latach 1939—1944*, „Zaranie Śląskie" 1963, z. 2, s. 303—304.

Tabela 5

Wydobycie węgla i zatrudnienie w Zagłębiu Dolnośląskim w latach 1929—1944

Lata	Produkcja w tys. t		Zatrudnienie	
	Rzesza (stan teryt. w 1937 r.)	Zagłębie Dolnośląskie	Zagłębie Dolnośląskie	w tym robotnicy przymusowi
1929	163 441	6091	26298	—
1930	142 695	5744	24991	—
1931	118 634	4545	19067	—
1932	104 731	4232	16082	—
1933	109 905	4278	15814	—
1934	124 891	4440	16207	—
1935	143 012	4770	16697	—
1936	158 407	5042	17404	—
1937	184 489	5312	19085	—
1938	186 186	5307	21083	—
1939	187 956	5084	19577	135
1940	184 354	4949	19579	574
1941	186 531	4606	19474	1054
1942	187 920	4621	19574	1466
1943	190 482	4719	20911	3921
1944	144 059	4320	20665	5616

Źródło: „Statistik des Verein für die bergbaulichen Interessen Niederschlesiens Waldenburg 1933"; „Statistik der Bezirksgruppe Niederschlesien..., 1934—1938"; *Statistisches Handbuch von Deutschland 1928—1944*, München 1949, s. 279.

wielkiej ofensywy na południowym odcinku frontu w czerwcu 1942 r. powodowały, że wagony podstawiano nieregularnie i w niewystarczających ilościach. Brak wagonów dawał się również odczuć w miesiącach zimowych na przełomie lat 1939/40 i 1940/41, a szczególnie podczas ostrej zimy 1941/42 [28]. Sytuacja w transporcie, a przede wszystkim ustalenie priorytetu dostaw dla produkcji wojennej rzutowały na zaopatrzenie kopalń.

Występujące już w latach poprzednich trudności w zaopatrzeniu w surowce i materiały o znaczeniu strategicznym pogłębił wybuch wojny. Chodziło przede wszystkim o dostawy żelaza do odbudowy, lin, narzędzi tnących, rur, taśmy gumowej, części zamiennych do maszyn oraz smarów i olejów. Jeżeli w 1938 r. dostawy tych materiałów realizowane były w ciągu 8—10 miesięcy to w 1942 r. okres ten dochodził do 23 miesięcy [29].

[28] WAP Wrocław, Oddz. Wałbrzych, UGWPn, Jahresberichte Nr. 962: cons. Fuchsgrube 1939, 1940, 1941, 1942, Glückhilfgrube 1939, 1940, 1941, 1942, Kulmizgrube (Melchiorgrube) 1939, 1940, 1941, 1942.

[29] Ibid., zespół: Urząd Górniczy Wałbrzych-Południe (dalej: UGWPł), Stimmungsberichte Nr. 1915, Bd. 2 Wabag X 1938; UGWPn, Jahresbericht Nr. 962: v. Kulmüzgrube (Melchiorgrube) 1942.

Tym wszystkim trudnościom towarzyszył do 1942 r. systematyczny spadek wydobycia. W 1943 r. trudności transportowe nasiliły się w pierwszych i ostatnich miesiącach roku, w pozostałych podstawiano wagony w dostatecznych ilościach. Niekorzystnie na organizację transportu wpłynęło to, że ściśle kontygentowane i podstawiane w niewystarczającej ilości pociągi zarówno w ruchu towarowym, jak i osobowym w ciągu całych tygodni spóźniały się po kilka godzin na dobę [30].

Oprócz warunków klimatycznych i obciążenia kolei transportem wojskowym, w jesieni dochodziło obciążenie przewozem roślin okopowych Dla największych zakładów Zagłębia Cons. Fuchsgrube w listopadzie 1943 roku wagony podstawiono tylko w 30% żądanej ilości [31]. Następstwem tego była konieczność zatrudnienia ludzi przy kierowaniu węgla na hałdy, a po polepszeniu sytuacji z hałd na środki transportowe.

W 1942 r. i 1943 r. wydobycie węgla nieco jednak wzrosło w porównaniu z rokiem 1941, co należałoby tłumaczyć wzrostem zatrudnienia robotników przymusowych. (zob. tab. 5). Dezorganizacja produkcji i poważne załamanie się wydobycia węgla przychodzi dopiero w roku następnym. Pomimo jednak spadku wydobycia stan hałd rósł, wpływając z kolei na dalsze obniżenie się produkcji. Szczególnie trudna sytuacja w dostawie materiałów i części zamiennych do urządzeń technicznych wystąpiła pod koniec 1944 r. na skutek „totalnej" blokady na zachodzie, związanej z przesuwaniem się frontu. Pogłębienie trudności w dostawie materiałów i części zamiennych spowodowało wypadnięcie z eksploatacji szeregu nieremontowanych lub remontowanych w niedostatecznym zakresie urządzeń i maszyn. Używanie do tych celów mniej nadających się materiałów pociągnęło za sobą istotnie więcej prac naprawczych i transportowych. Brak części zamiennych wywoływał konieczność lepszego smarowania, a jakość smarów z kolei była gorsza. Po długich terminach oczekiwania gotowe do wysyłki części całymi tygodniami czekały na środki transportowe, lub też ulegały zniszczeniu podczas nalotów [32].

Dalszego odpływu fachowców do wojska i do budowy umocnień obronnych (Berthold-Aktion) nie wyrównywało już nawet pod względem liczebnym rosnące przymusowe zatrudnienie (tab. 5). W tym stanie rzeczy eksploatacja przybrała charakter rabunkowy. Już w lutym 1944 r. na Gückhilfgrube wstrzymano głębienie szybu Wilhelm, a w kopalniach Cons. Fuchsgrube i Melchiorgrube nie można było utrzymać i przygotować ścian

[30] Ibid., UGWPn, Jahresberichte Nr. 962: v. Kulmizgrube (Melchiorgrube) 1943.
[31] Ibid., UGWPł, Stimmungsberichte Nr. 915, Bd. 6, Fuchsgrube X—XI, 1943.
[32] Ibid., UGWPn, Jahresberichte Nr. 962; v. Kulmizgrube (Melchiorgrube) 1944, Cons. Fuchsgrube 1944, Glückhilfgrube 1944.

wybierkowych w dostatecznej ilości [33]. Całkowite wyeksploatowanie urządzeń zmusiło do zatrzymania dwóch baterii w koksowni Wabag i jednej w Glückhilfgrube [34].

W okresie rządów hitlerowskich gospodarkę Zagłębia Dolnośląskiego charakteryzowało zacofanie gospodarcze. Przesłanki tego stanu tkwiły w warunkach geologicznych i gospodarczych związanych z funkcjonowaniem gospodarki kapitalistycznej na tym terenie. Poważny wpływ wywarły również względy polityczne: zmiana granic i ostatecznie — wojna.

JAN RYMARCZYK

THE POLITICO-ECONOMIC CAUSES OF THE STAGNATION OF LOWER SILESIAN BASIN IN THE ECONOMY OF THE THIRD REICH

The changes in the political and economic situation of Lower Silesia after the First World War brought about a negative effect for the economy of the Wałbrzych—Nowa Ruda Basin. The loss of the hitherto markets for Lower Silesian products due to the change of frontiers decreased the demand for coal in Lower Silesia. Simultaneously the exportation of coal was considerably diminished.

Lower Silesian Basin had to face a strong competition of the Saxon, Westfalen and Aachen coal in the markets of Central and West Germany. The most important competitor was, however, West Upper Silesian Basin situated not far off. In comparison with Upper Silesian Basin as well as other coal basins, Lower Silesia had worse natural conditions and means of communication.

An attempt to save this situation made in the 1920's was the modernization of mines, the extension of refining techniques, the centralization of capital, and the concentration of production. In spite of all those measures, the output expanded considerably slower — after the crisis of 1929—33 — in comparison with the average output in the Reich. Neither did the succesive cycle bring any prosperity for the Basin what testifies to its stagnant character within the economy of the Third Reich.

The outbreak of the Second World War, or as a matter of fact intensive military preparations brought about a considerable increase in the demand for coal. In the wartime conditions, the problem of manpower came into prominence and its shortage caused by the mobilization into the *Wehrmacht* was compensated by forced labour of prisoners-of-war and civilian foreign workers. It failed, however, to prevent the decrease in production and the wasteful exploitation of mines started at the beginning of 1944.

---

[33] Ibid., UGWPł, Stimmungsberichte Nr. 915, Bd. 6, Glückhilfgrube II, IX. 1944, Fuchsgrube VII, 1944, v. Kulmizgrube (Melchiorgrube) VIII, 1944; UGWPn, Jahresberichte Nr. 962: Glückhilfgrube 1944.

[34] K. Krzyżagórski, *Przemysł*. W: *Dolny Śląsk*, pod red. W. Biełowicza, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 47—48.

JAN RYMARCZYK

POLITISCH-WIRTSCHAFTLICHE URSACHEN DER STAGNATION DES NIEDERSCHLESISCHEN GEBIETS IN DER ÖKONOMIK DES III. REICHES

Die politische und wirtschaftliche Veränderung der Situation Niederschlesiens nach dem I. Weltkrieg verursachte negative Wirkungen für die Ökonomik des Gebietes Wałbrzych—Nowa Ruda. Der durch die Grenzverschiebungen verursachte Abfall der bisheringen Absatzmärkte für Erzeugnisse der niederschlesischen Industrie verringerte die Nachfrage nach Kohle aus der niederschlesischen Provinz. Gleichzeitig nahm die Kohlenausfuhr ins Ausland erheblich ab. Auf dem mittel- und westdeutschen Markt stieß das niederschlesische Gebiet auf eine starke Konkurrenz der sächsischen, westfälischen und Aachener Kohle.

Der bedeutendste Konkurrent war jedoch das nahegelegene Westoberschlesische Gebiet. Im Vergleich zu ihm, wie auch zu anderen Kohlengebieten, besaß Niederschlesien bei weitem schlechtere natürliche Voraussetzungen und Verkehrsmöglichkeiten. In den zwanziger Jahren versuchte man die Lage zu retten durch Modernisierung der Gruben, Erweiterung der Edelmetallverarbeitungsindustrie, Zentralisierung des Kapitals und Konzentration der Produktion.

Dessenungeachtet nahm die Förderung nach der Wirtschaftskrise der Jahre 1929—1933 bedeutend langsamer zu als durchschnittlich im Reich. Im folgenden Zyklus erreichte das Gebiet nicht seine Blütezeit, was seine Stagnation im Rahmen der Ökonomik des III. Reiches unterstrich.

Der Ausbruch des II. Weltkrieges, und eigentlich schon die intensiven Vorbereitungen dazu, veranlaßten einen erheblichen Anstieg der Nachfrage nach Kohle. In der Kriegszeit hatte die Arbeitskraft eine besondere Bedeutung. Ihr Mangel, hervorgerufen durch die Einberufung zur Wehrmacht, wurde durch die Zwangsarbeit der Kriegsgefangenen und der Fremdarbeiter ersetzt. Das verhinderte jedoch nicht den weiteren Rückgang der Produktion sowie den Übergang zur Ausbeutung der Gruben schon am Anfang des Jahres 1944.

ЯН РЫМАРЧИК

ПОЛИТИЧЕСКИЕ И ЭКОНОМИЧЕСКИЕ ПРИЧИНЫ ЗАСТОЯ НИЖНЕСИЛЕЗСКОГО БАССЕЙНА В ЭКОНОМИКЕ РЕЙХА

Изменения в политическом и экономическом положении Верхней Силезии после I мировой войны вызвали отрицательные последствия в экономике бассейна Валбжих — Нова Руда. Потеря рынков сбыта на изделия нижнесилезской промышленности из-за изменения границ повлияли на понижение спроса на уголь в нижнесилезской провинции. Одновременно значительно понизился экспорт угля за границу.

На средне- и западнонемецком рынке Бассейн столкнулся с сильной конкуренцией бурого угля, саксонского и аквизгранского. Самым серьезным конкурентом, однако, был расположенный рядом Западно-верхнесилезский бассейн. По сравнению с ним, а также по сравнению с угольным бассейном, Нижняя Силезия находилась в менее благоприятных естественных условиях, имела слаборазвитое сообщение.

Попытки выхода из создавшегося положения, предпринятые в двадцатые годы, — это модернизация шахт, развитие обогатительной промышленности, централизация ка-

питала и концентрация производства. Несмотря на эти мероприятия после кризиса 1929 до 1933 годов добыча угля возрастала здось медленнее по сравнению со средним приростом по райху. В очередном цикле Бассейн не достиг стадии расцвета; это указывает на застой в экономике рейха.

Начало II мировой войны, и, собственно, усиленная подготовка к ней, вызвали значительный рост спроса на уголь. В военное время значительно возросла роль рабочей силы, дефицит которой не был столь ощутимым, несмотря на призыв мужчин в Вермахт, благодаря принудительному труду военнопленных и иностранных рабочих. Но это не предотвратило постепенного понижения производсева, равно как и хищнической эксплуатации шахт уже в начале 1944 г.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

KAROL FIEDOR

„LAGER-IDEOLOGIE" W SYSTEMIE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY HITLEROWSKICH NIEMIEC

Problem wychowania młodego pokolenia Niemców w duchu narodowego socjalizmu był już od pierwszych miesięcy władzy kanclerza Hitlera w centrum zainteresowań najwyższych władz oświatowych Trzeciej Rzeszy. Podstawowymi wskazówkami w tym zakresie były sformułowania zawarte w jego książce *Mein Kampf*. Według autora wychowanie młodzieży niemieckiej powinno być przepojone ideą narodowosocjalistyczną. Miały ją zaszczepiać — w pierwszym rzędzie swoim wychowankom — organizacje pozaszkolne. Nie powinny one — zdaniem ideologów z kręgów NSDAP — stać na uboczu życia politycznego; na równi ze szkołą miały odrzucać tradycyjne zasady wychowania w duchu pacyfizmu i liberalizmu drobnomieszczańskiego, kształcące nie zdrowego i myślącego obywatela, lecz „erudytę", pozbawionego wyobraźni, woli samodzielnego działania, niezdolnego do wykrzesania w swoim środowisku dumy z przeszłości kraju rodzinnego.

Jedną z nich stać się miała organizacja Hitler-Jugend (HJ), powołana do życia jeszcze w okresie republiki weimarskiej, opierająca swoje założenia ideowo-wychowawcze na wskazówkach A. Hitlera. Pierwsze jej koła działały zrazu w ramach NSDAP, ponadto aż do 1932 r. patronat nad nią sprawowało dowództwo SA, a czołowym przywódcą był K. Gruber. Po 1933 r. HJ, już jako organizacja ogólnoniemiecka wyzwoliła się spod kurateli SA i powołała do życia własne kierownictwo, na czele którego stanął student germanistyki B. von Schirach. Jego „zasługą" było, że poprzez utworzoną w kwietniu 1933 r. Ogólnoniemiecką Komisję Organizacji Młodzieżowych (Reichsausschuss der deutschen Jugendverbände) oddziaływała na inne związki młodzieżowe w Trzeciej Rzeszy [1].

[1] K. D. Bracher, *Die deutsche Diktatur. Entstehung Struktur Folgen des Nationalsozialismus*, Köln—Berlin 1969, s. 285; M. Broszat, *Der Staat Hitlers*, München 1969, s. 61; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 199 i n.; J. C. Fest, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 364 i n.

18 czerwca 1935 r. B. von Schirach został mianowany przez Hitlera głównodowodzącym organizacji młodzieży hitlerowskiej (Reichsjugendführer), co oznaczało przekazanie w jego ręce całkowitej władzy nad niemieckim ruchem młodzieżowym [2].

HJ składała się niejako z trzech grup wiekowych, integralnie z sobą związanych: do pierwszej należeli chłopcy w wieku od 6 do 10 roku życia (Pimpfen), do drugiej chłopcy (Jungvolk) i dziewczęta (Jungmädel) od 10 do 14 lat, a do trzeciej chłopcy (Hitler-Jugend) i dziewczęta (Bund Deutscher Mädel — BDM) od 14 do 18 lat.

Naczelne kierownictwo HJ podlegało bezpośrednio Hitlerowi. Sama zaś organizacja stanowić miała narybek NSDAP, oddany bez reszty narodowemu socjalizmowi. Pierwsze ślubowanie na wierność Hitlerowi złożyli przywódcy i instruktorzy HJ w dniu 25 lutego 1934 r.[3]

Oddziały terenowe HJ skupiały młodzież różnych warstw społecznych i realizowały konsekwentnie program wytyczony przez naczelne kierownictwo. W ramach tego programu, szkolne koła HJ wysuwały na plan pierwszy prace ideowo-wychowawcze, zabawy, gry terenowe i wycieczki; koła pozaszkolne oprócz zadań ideologicznych miały w zakresie działania aktywny udział w szeregach „służby wiejskiej" (Landdienst), „służby pracy" (Arbeitsdienst) i w letnich obozach pracy na terenach wschodnich ziem Rzeszy. W zakresie szeroko pojętej działalności na rzecz niemczyzny (Deutschtumsarbeit) na kresach wschodnich, HJ współpracowała ściśle ze Związkiem Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten—BDO) w Rzeszy, utworzonym w maju 1933 r., o wyraźnie antypolskim programie. Pracą tą kierował Wydział Graniczny i Zagraniczny HJ (Grenz-und Auslandsabteilung). Poszczególne grupy realizowały program opracowany przez BDO [4].

Jak już wspomnieliśmy, pierwszy etap edukacji narodowosocjalistycznej młodzież przechodziła w szkolnych kołach HJ. Tu przede wszystkim wpajano jej wiarę w „posłannictwo dziejowe" narodu niemieckiego. W dniach wolnych od zajęć szkolnych (Staatsjugendtag) urządzano apele i zabawy terenowe, a nierzadko spotkania ze starymi „bojownikami", których ideą przewodnią były zagadnienia niemieckich ziem wschodnich.

Szczególnie szowinistyczny charakter miały owe uroczystości na Pogra-

[2] M. Domarus, *Hitler. Reden und Proklamationen 1932—1945. Kommentiert einem deutschen Zeitgenossen*, Wiesbaden 1973, s. 281.

[3] Rota przysięgi złożona na ręce R. Hessa brzmiała: „Adolf Hitler ist Deutschland und Deutschland ist Adolf Hitler. Wer für Hitler schwört, schwört für Deutschland". Cyt. za: H. A. Jacobsen, *Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933—1938*, Frankfurt/M-Berlin 1968, s. 323.

[4] M. Rothbarth, *Der Band Deutscher Osten (1933—1943). Instrument aggressiver Ostpolitik des faschistischen deutschen Imperialismus*, Rostock 1970, s. 165.

niczu w Prusach Wschodnich i na Śląsku [5]. Toteż w szkolnych kołach HJ już w latach trzydziestych panował powszechny i szczery entuzjazm dla kanclerza Hitlera i jego czynów. Młodzież bez oporu przyjmowała nowe wzory wychowawcze, oparte na dyscyplinie wojskowej. Przede wszystkim z entuzjazmem przyjmowano lansowane przez naczelne kierownictwo HJ, ograniczanie nauczania książkowego na rzecz wychowania sportowego i wojskowego. Młodzieży bowiem bardziej odpowiadały zajęcia w terenie, a przede wszystkim wycieczki i biwaki w namiotach lub domach noclegowych, niż praca w salach szkolnych. Aby zademonstrować przed władzami zwierzchnimi „aktywność" na polu wychowania młodego pokolenia, kierownictwa poszczególnych szkół dążyły do wykazania jak największej liczby zrzeszonych w szeregach HJ. Szkoła, w której przynależność uczniów do HJ przekroczyła 90% stanu liczbowego młodzieży, miała prawo wywieszania na budynku hitlerowskiego sztandaru. Fakt ten zawsze witany był z dużym zadowoleniem przez oficjalne czynniki polityczne danego regionu. Przy tej okazji szeroko rozpisywała się o sukcesach „wychowawczych" szkoły lokalna prasa. Kroki te popierały również BDO i stowarzyszenia sportowo-gimnastyczne, a nawet formacje paramilitarne, jak Arbeitsfront i Arbeitsdienst [6]. Toteż HJ na przełomie 1935/1936 r. podporządkowała sobie ponad 90% młodzieży, której imponowały zarówno tempo rozbudowy kraju w dziedzinie przemysłu, jak także i hasła ekspansji terytorialnej, nawet za cenę konfliktu zbrojnego z sąsiadami Rzeszy [7]. Ta młodzież zaakceptowała bez zastrzeżeń ogłoszone przez Hitlera na norymberskim zjeździe NSDAP (14 września 1935 r.) dyrektywy w sprawie kierunku wychowania, preferujące już wyraźnie edukację militarną, kształtowanie nowego typu człowieka, zdolnego do bezwzględnego wykonywania rozkazów władz najwyższych, choćby to były rozkazy sprzeczne z szeroko pojętym humanizmem. W czasie tegoż wystąpienia, przed 54-tysięczną rzeszą członków HJ, Hitler nie tylko powtórzył zawarte już w *Mein Kampf* myśli o wykształceniu takiego typu młodzieży, która „byłaby szybka i zwinna jak myśliwskie psy, giętka jak skóra i twarda jak stal Kruppa" [8], lecz dodał nowe wskazówki: wychowanie — jego zdaniem — rozpoczęte w szeregach HJ powinno być kontynuowane w Arbeitsdienst, a następnie w SA i SS. Ułatwi to młodzieży służbę w wojsku. Tylko taki system wychowaw-

---

[5] „Der Gesellige" z 5 IV 1934 (Archiwum Akt Nowych w Warszawie ⟨dalej: AAN Warszawa⟩, zespół: Konsulat Szczecin ⟨dalej: KSz⟩, sygn. 12, k. 34).

[6] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: WAP Poznań), zespół: Rejencja Pilska (dalej: RP), sygn. 48, k. 9 i n.

[7] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie (dalej: CAMSW Warszawa), zespół: Zachód (dalej: Zd), sygn. 39, t. 2, dokument z 6 IV 1936.

[8] A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1936, s. 392.

czy młodego narybku Niemców, zapewni wielkość narodowi niemieckiemu i uchroni go od poniżenia i klęski [9].

W wyniku zakończonej w 1936 r. akcji scaleniowej stowarzyszeń i związków młodzieży, pod sztandarami HJ znalazło się około 7 mln chłopców i dziewcząt od 10 do 18 roku życia. Kierowała nią 500-tysięczna kadra przywódców, a i ona nie była w stanie podołać postawionym przed nią zadaniom. W celu przygotowania dostatecznej liczby nowych instruktorów, naczelne władze HJ przystąpiły do masowego ich szkolenia w 80 różnego rodzaju ośrodkach, przy czym trzon instruktorski z zakresu wiedzy o wschodnich rubieżach Rzeszy stanowili członkowie BDO [10].

W dniu 1 grudnia 1936 r. na posiedzeniu gabinetu Rzeszy uchwalono ustawę dotyczącą młodzieży. Stwierdzała ona, że jedyną organizacją młodzieżową w hitlerowskich Niemczech jest HJ. Od jej działalności zależy przyszłość nowych Niemiec. Toteż musi ona postępować zgodnie z duchem narodowego socjalizmu i służyć mu zawsze i wszędzie [11].

Ustawa z 1 grudnia ostatecznie zakończyła proces scalania i podporządkowywania młodzieży niemieckiej narodowemu socjalizmowi. Usankcjonowała wprowadzone od 1933 r. wychowanie wojskowo-sportowe w różnego rodzaju obozach młodzieżowych, zgodnie z koncepcjami „Lager-Ideologie" [12]. Oficjalnie potwierdził to kanclerz Hitler w dniu 30 stycznia 1937 r. w swojej 3-godzinnej mowie, wygłoszonej w Parlamencie Rzeszy [13].

W drugiej połowie lat trzydziestych znacznie nasiliły się masowe imprezy HJ na wschodnich kresach Niemiec. Miały one z reguły antypolski charakter. Raporty konsulów RP ze Szczecina i Piły donosiły bez przerwy o nasilającym się ruchu HJ. W wielu przemówieniach lokalnych przywódców, wygłaszanych przy różnych okazjach, przewijały się wezwania do „czynu". Jeden z działaczy młodzieżowych na zebraniu w Pile w dniu 4

[9] W czasie tego przemówienia Hitler stwierdził m.in. (cyt. za Domarus, op. cit., s. 533): „Wir sehen heute nicht mehr im damaligen Bierspiesser das Ideal des deutschen Volkes, sondern in Männern und Mädchen, die kerngesund sind, die straff sind. Was wir von unserer deutschen Jugend wünschen, ist etwas anderes als es die Vergangenheit gewüscht hat. In unseren Augen, da muss der deutsche Junge der Zukunft schlank und rank sein, flink wie Windhunde, zäh wie Lader und hart wie Kruppsthal. Wir müssen einen neuen Menschen erziehen, auf dass unser Volk nicht an den Degenerationsercheinungen der Zeit zugrunde geht".

[10] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 614/287/I, s. 20 i n. oraz AAN Warszawa, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 6951, dokument z 20 V 1936.

[11] Reichsgesetzblatt I 1936, Nr. 113 z 3 XII, s. 993. Patrz również: AAN Warszawa, zespół: Ambasada Berlin (dalej: AB), sygn. 375, dokument z 7 XII 1936, oraz Domarus, op. cit., s. 657.

[12] O. B. Roegele, *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 156.

[13] Domarus, op. cit., s. 666.

kwietnia 1934 r., a więc zaledwie kilkanaście tygodni po podpisaniu Deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami, stwierdzał:

„Jako młodzież pogranicza mamy specjalne obowiązki. Świadomi tego, że stoimy na wysuniętym posterunku świętej praniemieckiej ziemi, musimy w naszej młodej organizacji dążyć przede wszystkim do tego, aby HJ ojczyznę naszą uczyniła znowu godną poległych w wojnie światowej i w walce o nowe Niemcy." [14]

Tej samej treści przemówienia wygłaszano na podobnych imprezach w innych miejscowościach Pogranicza [15].

Na wieczornicach HJ, poświęconych „niemieckiemu wschodowi", koronnym punktem programu było wspólne śpiewanie pieśni *Nach Ostland wollen wir reiten*, a na szkoleniach ideologicznych omawianie zagadnień wschodnich [16]. Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, iż przygotowanie wieczornic HJ czy też ich tematyka szkoleniowa były w znacznej mierze „zasługą" miejscowych działaczy BDO.

20 kwietnia 1937 r. doszło, z okazji urodzin Hitlera, do uroczystego zaprzysiężenia kolejnego rocznika chłopców wstępujących w szeregi Jungvolk. Impreza ta odbyła się na dziedzińcu zamku krzyżackiego w Malborku. Z tej też okazji zamek ów przemianowano na „Burg des deutschen Jungvolk", w którym corocznie odbywać się miały podobne imprezy [17].

Do rozpętania typowych antypolskich wystąpień na kresach wschodnich przyczyniły się akcje obozowe HJ; latem 1936 r. zorganizowano tu, na wielką skalę, pierwsze obozy młodzieżowe. Objęły one w pierwszym rzędzie Prusy Wschodnie i z roku na rok nabierały większego rozmachu. Od czerwca do sierpnia 1936 r. w 9 wielkich obozach spędziło tu czas, na 12-dniowych turnusach, około 20 tys. młodzieży. Wszystkie prawie obozowiska rozmieszczone były na pograniczu polsko-niemieckim. Hasłem wschodniopruskiej akcji obozowej na rok 1936 było: „Pług i Miecz na wschodnich rubieżach Rzeszy" (Pflug und Schwert im Osten), zadaniem głównym — rozbudowa wschodniopruskiej placówki do rozmiaru bastionu przeciwko wschodowi [18].

Oprócz ćwiczeń o charakterze wojskowym, stałymi zajęciami na obozach letnich były pogadanki historyczne według koncepcji BDO, przy czym prowadzący te zajęcia nawiązywali nie tylko do przeszłości, lecz i czasów najnowszych. Jeżeli np. głównym tematem wykładu była działalność Hermanna von Salza — to młodzież powinna była wynieść, po wysłuchaniu

---

[14] „Der Gesellige" z 5 IV 1934 (AAN Warszawa, KSZ, sygn. 12).

[15] „Märkisch-Posener Zeitung" z 20 I 1934 (AAN Warszawa, KSz, sygn. 12).

[16] AAN Warszawa, KSz, sygn. 12, dokument z 5 IV 1934.

[17] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 27, k. 66 i n.

[18] „Ermländische Zeitung" z 10 VI 1936 (AAN Warszawa, MSZ, sygn. 6929, dokument z 11 VII 1936).

prelekcji, przeświadczenie, iż kontynuacją tamtych czasów jest po 1933 r. ruch hitlerowski. W ten sposób zakon krzyżowy kojarzył się słuchaczom z działalnością na wschodzie przywódców Trzeciej Rzeszy [19].

Do wspomnianej akcji obozowej, jej organizatorzy każdorazowo przygotowywali na kursach „pracy granicznej" nowe zastępy instruktorów i przywódców. Odbywały się one na terenach wschodnich Niemiec. Ich atmosferę charakteryzuje jedna z wypowiedzi młodzieżowego działacza:

„Punktem wyjścia do tych zajęć nie są grube księgi lub naukowe wykłady, lecz to, co jest dla nas najświętsze — miłość i troska o naszą ojczyznę. Ona pozwoli nam lepiej niż słowa mówione przekonać się w czasie zwiedzania Korzeniowa i Białej Góry, jak ciężki los dotknął naszą ziemię." [20]

Oznaczało to, iż organizowane od 1933 r. obozy młodzieżowe niczym nie różniły się od podobnych imprez urządzanych przez BDO. I tu stosowano wypróbowane już przez Związek metody „pracy granicznej": „zbliżenie się" do ludności autochtonicznej, „poznanie" jej kultury po to, aby lepiej i skuteczniej oddziaływać na nią w duchu narodowego socjalizmu. Zresztą, kursy przygotowujące do letnich akcji obozowych prowadzili przede wszystkim działacze BDO. Prasa nie podawała w zasadzie szerszych informacji o ich przebiegu [21].

W 1937 r. zanotowano dalszy wzrost obozów letnich na terenie Prus Wschodnich; szkolenie kadry instruktorskiej (Führerschulungslager) rozpoczęto już na przełomie 1936/1937 r. W 7-dniowych „spotkaniach nadgranicznych" zwracano uwagę nie tylko na formy pracy wśród miejscowej ludności, lecz i na „aktualne zagadnienia graniczne" — co również oznaczać mogło przygotowanie do antypolskich wystąpień [22].

Zgodnie z przewidywaniami, latem 1937 r. powstało w Prusach Wschodnich 26 obozów. W każdym z nich jednorazowo mogło pomieścić się około 600 osób. Rozrzucone w różnych miejscowościach prowincji, otoczone wałem ziemnym na wzór dawnych warowni krzyżackich, stanowiły doskonałe miejsce nie tylko do wypoczynku, lecz i kształtowania osobowości młodych Niemców. Obozy-warownie, wzniesione nad granicą polsko-niemiecką, nosiły nazwy polskich miast. Każdy z obozów wyposażony był w światło elektryczne, urządzenia sanitarne, własną pocztę, centralę telefoniczną i kino na wolnym powietrzu. Patronat nad akcją obozów letnich w 1937 r. (Zeltburgen im Osten) sprawował sam gauleiter E. Koch. Koszt urządzeń obozów pokrywała w znacznym stopniu miejscowa administracja. Uczestnicy obozów płacili za pobyt na jednym turnusie zaledwie od 3 do 6 marek. Młodzież biedniejsza była całkowicie z opłat zwolniona.

[19] AAN Warszawa, MSZ, sygn. 6929, dokument z 11 VII 1936.
[20] Cyt. za AAN Warszawa, AB, sygn. 374, dokument z 31 III 1936.
[21] Ibid., dokument z 31 III 1936.
[22] Ibid., dokument z 16 II 1937.

Uroczyste otwarcie pierwszego turnusu odbyło się 25 czerwca w miejscowości Susz. Przybyli na nie: przywódca Arbeitsdienst K. Hierl, zastępca Hitlera R. Hess, przywódca Arbeitsfront R. Ley i przywódca HJ B. von Schirach. Zasadniczą mowę polityczną wygłosił gauleiter Koch. Była ona transmitowana do wszystkich zgrupowań młodzieżowych na terenie Prus Wschodnich. Wprawdzie mówca podkreślał przede wszystkim „niebezpieczeństwo" ze strony bolszewizmu, ale każdy z mieszkańców owych „Zeltburgen" przygotowywał się do „obrony" przed wschodnim sąsiadem Niemiec, to jest przed Polską [23].

Jeszcze w większym stopniu niż w szkolnych organizacjach HJ, ową „Lager-Ideologie" wysuwającą na czołowe miejsce kształtowanie charakteru, znoszenie trudu obozowego życia i przygotowywanie się do rzemiosła wojennego, prowadzono w pozaszkolnych formacjach HJ. Urządzane dla nich obozy czy też marsze terenowe przesycone były zajęciami sportowymi, wyrabiającymi tężyznę i sprawność fizyczną. Na pograniczu polsko-niemieckim zajęcia te sprzęgnięte były z programem pracy „oświatowej", prowadzonej przez BDO. Zjawisko powyższe wystąpiło wyraźnie w drugiej połowie lat trzydziestych zwłaszcza na ziemiach wschodnich Niemiec. Wiosną 1936 r. notowano tu także wzrost liczby akcji sportowych. Na porządku dziennym były zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, nocne marsze z obciążeniem czy też ćwiczenia terenowe z mapą. Wymowną ilustracją owych akcji były plany zajęć dla organizacji HJ powiatów złotowskiego i człuchowskiego. W lutym planowano ćwiczenia z busolą i w posługiwaniu się mapą, marsze na 10 km z obciążeniem i biegi na przełaj; w marcu — rozpoznawanie celów w terenie, marsze patrolowe i biegi; w kwietniu — odczytywanie mapy w terenie, wykorzystywanie właściwości terenu do gier wojennych i ćwiczenia lekkoatletyczne; w maju — krycie i maskowanie się w terenie, strzelanie z broni małokalibrowej; w czerwcu — pływanie, strzelanie do celów ruchomych; w lipcu — przygotowanie się do obozu letniego, marsze terenowe; w sierpniu — zdobywanie odznak sportowych [24].

Należy przypuszczać, iż podobne plany zajęć ustalały organizacje HJ i w innych powiatach wschodnich ziem Niemiec. Ponadto w niektórych miejscowościach organizowano grupy jazdy konnej. Patronat nad tego rodzaju „zaprawą do życia obozowego" sprawowała SA [25].

Jedna z gazet, komentując te akcje „sportowe" organizacji młodzieżowych pisała, że podnoszą one „niemiecką kulturę fizyczną", co jest szczególnie ważne na Pograniczu. Służy bowiem staremu hasłu: „Nach Ostland

[23] AAN Warszawa, AB, sygn. 375, dokument z 12 VIII 1937; ibid., sygn. 376, dokument z 29 VII 1937.

[24] AAN Warszawa, KSz, sygn. 12, raporty konsula z Piły z 1936 r.

[25] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 32/2, k. 27 i n.

wollen wir reiten, nach Ostland wollen wir gehen" [26]. Nie zaniedbywano przy tym i zajęć ideologicznych; regularnie organizowane kursy dla instruktorów HJ miały przygotować „wypróbowane zastępy przywódców", którzy poza narodowosocjalistyczną ideologią przyswoić sobie mieli metody pracy wśród ludności posługującej się językiem polskim. W tym celu organizowano również szkolenia polityczne w nadgranicznych miejscowościach Śląska. Brali w nich udział także przywódcy HJ z Westfalii, Turyngii i Berlina. W czasie zajęć sporo miejsca poświęcano problematyce granicznej, a w pierwszym rzędzie pracy „kulturalno-oświatowej" w ośrodkach wiejskich (Dorfgemeinschaftsabende). Władze HJ zwróciły się nawet do samorządu prowincji śląskiej i miejscowych czynników BDO o dotacje finansowe na cele propagandy zagadnień „niemieckiego wschodu" [27].

Tak więc po 1935 r. prawie powszechnym zjawiskiem było stosowanie przez HJ na kresach wschodnich Niemiec form pracy oświatowej, zapożyczonych od BDO. Podstawowymi materiałami propagandowymi były publikacje Związku, a na kursy szkoleniowe dla kadry HJ z reguły angażowano wykładowców z Bund Deutscher Osten [28].

Innym ewidentnym przykładem włączenia się pozaszkolnych organizacji HJ do „dzieła umacniania" niemczyzny na wschodnich rubieżach Rzeszy był werbunek młodzieży obojga płci w szeregi Landdienst i Landjahr. Instytucja „służby dla wsi" (Landdienst) była niejako przedłużeniem ruchu artamanowskiego, zrodzonego w latach dwudziestych. Związek artamanów (Artamanen Bund), założony w 1923 r., popierany przez wielką własność rolną, jako główne zadanie wytyczył sobie stworzenie nowej „warstwy chłopskiej", kultywującej stare tradycje germańskie, zdolnej do przeciwstawienia się „słowiańskiemu naporowi" na wschodnie ziemie Rzeszy. Nowy ruch wyprowadził swą nazwę z indogermańskiego słowa „artam", co oznaczać miało „stróż ziemi" (Hüter der Scholle). Na przełomie lat 1924/1925 ruch artamanów był już znany w całych Niemczech. Największą „świetność" przeżywał w latach 1926—1929. Na jego program znaczny wpływ miała także ideologia narodowego socjalizmu. Pod koniec republiki weimarskiej występował przeciwko sprowadzaniu do Niemiec polskich robotników rolnych [29].

---

[26] „Der Gesellige" z 14 V 1934 (AAN Warszawa, KSz, sygn. 12, k. 60).

[27] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Wydział Samorządu Prowincji Śląskiej, sygn. 990, dokument z 5 IV 1937.

[28] Ibid., dokument z 5 IV 1937.

[29] WAP Poznań, RP, sygn. 146; Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZStA Potsdam), 15.07, Nr. 478, ibid., 15.01, Nr. 479. Zob. też K. Fiedor, *Polscy robotnicy na Śląsku pod panowaniem niemieckim na tle wychodźstwa do Rzeszy 1918—1932*, Wrocław 1968, s. 164 i n.; tenże, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918—1933)*, Wrocław 1973, s. 167 i n.

Do tego więc programu nawiązywał powstający w latach trzydziestych hitlerowski ruch „służby dla wsi". Obejmował on swoim zasięgiem całe Niemcy i polegał na dobrowolnym zaciągu do pracy na roli zorganizowanych grup młodzieży pozaszkolnej w wieku od 14 do 25 lat życia. Na wschodnich ziemiach Rzeszy przeciwdziałać miał także „ucieczce" młodzieży ze wsi do zachodnich ośrodków przemysłowych, zacierać różnicę między miastem a wsią, wreszcie zastępować zagranicznych (polskich) robotników rolnych siłami niemieckimi. W 1933 r. władze przewidywały, że w wyniku tej akcji podejmie zajęcia w rolnictwie około 190 tys. chłopców i dziewcząt, to jest tyle, ile zatrudniano w okresie republiki weimarskiej zagranicznych robotników rolnych [30]. W tym też kierunku szeroką agitację podjęły organizacje studenckie, tworząc w okresie letnim tzw. studencką służbę wiejską.

W 1934 r. powstały pierwsze grupy „służby dla wsi". Skupiły w swoich szeregach około 500 osób, zgrupowanych w 45 zespołach roboczych (Landhelfergruppen). Rozmieszczono je przede wszystkim na terenach wschodnich Niemiec. Przeciętny turnus Landdienst trwał 6 miesięcy. Naborem zajmowały się zarówno miejscowe czynniki administracyjne, jak i władze centralne. Od początku dużą rolę w organizowaniu pierwszych grup „służby dla wsi" i ich szkoleniu ideologicznym odgrywał BDO [31]. Przede wszystkim z inicjatywy Związku podjęto dokształcenie polityczne instruktorów kierujących pracą młodzieży zatrudnionej w Landdienst. W czasie jednego z kursów dla powiatu olsztyńskiego, w grudniu 1935 r., miejscowy landrat stwierdził, że celem owych szkoleń jest przygotowanie wypróbowanego zastępu młodzieżowego przywódców wiejskich do walki z polskością [32]. Wymownym był również fakt, że najwięcej grup „służby dla wsi" skierowano na pograniczne tereny wschodnich ziem Rzeszy. W 1936 r. np. w Prusach Wschodnich rozmieszczono 90 grup młodzieżowych, liczących w sumie około 900 osób. Byli to przeważnie chłopcy. Podejmujące tu pracę pierwsze oddziały żeńskie (Mädellanddienst) skupiały w swych szeregach zaledwie 100 dziewcząt [33].

Chcąc zachęcić dziewczęta do angażowania się w szeregi Landdienst na wschodzie Rzeszy, od 1936 r. na łamach prasy nawoływano do owej służby, zwłaszcza w okresie prac żniwnych. Osoby podejmujące tę pracę miały być zwalniane z Arbeitsdienst. Apele te przynosiły niewątpliwie pożądane rezultaty [34].

[30] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław), zespół: Bertram IA (dalej: Bertr. IA), sygn. 25a 8, dokument z 8 XI 1933; F i e d o r, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku...*, s. 47 i n.

[31] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 29, raport z I kwartału 1937, k. 21.

[32] AAN Warszawa, AB, sygn. 374, dokument z 18 I 1936.

[33] Ibid., dokument z 21 VIII 1936.

[34] AAN Warszawa, zespół: Konsulat Kwidzyn, sygn. 2, dokument z 21 VIII 1936.

W 1937 r. ochotnicza „służba dla wsi" stanowiła już ważne ogniwo w systemie „Lager-Ideologie" na terenach wschodnich Niemiec. Zainteresowanie nią było znaczne. W tym też roku zwerbowano w jej szeregi około 20 tys. chłopców i 12 400 dziewcząt. Z tej liczby prawie połowa młodzieży męskiej i jedna trzecia żeńskiej pracowały na wschodzie Rzeszy [35]. Podzielona na grupy od 15 do 50 osób ((Betriebsgruppe) lub kilkuosobowe zespoły wiejskie (Dorfgruppe), zakwaterowana była w 470 obozach. Wielkie grupy pracowały w majątkach ziemskich, zaś zespoły wiejskie w gospodarstwach chłopskich. Na czele każdej grupy stał przywódca HJ. Poszczególne grupy miały wydzieloną w obrębie obozu wspólną kwaterę, wspólnie też przyrządzały sobie posiłki. Małe zespoły rozlokowane były najczęściej w miejscu pracy, zbierały się jedynie w obozach na zajęcia polityczne lub akcje kulturalno-oświatowe. Wynagrodzenie za pracę oraz długość dnia roboczego określały umowy sporządzane między pracodawcami a lokalnym urzędem zatrudnienia (Arbeitsamt) [36].

Koszty związane z wyposażeniem i utrzymaniem obozów pokrywano z funduszu państwowego, przeznaczonego dla „zagrożonych" gospodarczo i kulturalnie terenów Rzeszy [37].

Znaczenie Landdienst nie polegało jednak na dostarczaniu niemieckiemu rolnictwu tanich rąk do pracy, lecz przede wszystkim na jej działalności politycznej i wychowawczej. Młodzież przebywająca w ciągu 6 miesięcy w obozach „służby dla wsi" poddana była intensywnej „edukacji" narodowosocjalistycznej. W skupiskach ludności polskiej była ona czynnikiem zwalczającym rodzimą kulturę polską i realizującym hasła pracy oświatowej na rzecz terenów wschodnich Deutschtumsarbeit. W 1938 r. na terenie całych Niemiec działało już 1350 obozów „służby dla wsi". Każdy z nich podejmował działalność odpowiadającą założeniom ideologicznym narodowego socjalizmu. Odczuwało się to, zwłaszcza na pograniczu Śląska, Warmii i na Mazurach. Na tych terenach dążyły one przede wszystkim do „wskrzeszenia" starej kultury niemieckiej i zacierania „obcych" wpływów [38]. Zwracał na to uwagę, jeszcze w czasie tworzenia Landdienst, jeden z działaczy chłopskiego ruchu na Śląsku:

„W tych czasach przejście młodych ludzi ze środowisk miejskich, jako siła robocza, do pracy u chłopów ma nie tyle charakter socjalnej i narodowej pomocy dla wsi na terenach wschodnich, lecz także znaczenie narodowo-pedagogiczne i polityczne, jeżeli młodzi ludzie, bez uprzedzeń i obciążeń, mający oczy otwarte zdobywają we wspólnej pracy i współżyciu z chłopami oraz młodzieżą wiejską prawdziwy obraz

[35] ZStA Potsdam, 49.01, Nr. 656, k. 29.

[36] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 29, raport z I kwartału 1937, k. 21.

[37] ZStA Potsdam, 49.01, Nr. 656, k. 29.

[38] AAN Warszawa, MSZ, sygn. 10 109, dokument z 14 III 1939; AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25g 55.

życia wsi. Nie waham się twierdzić, że Landdienst poprzez próby czynione w dobrej wierze, które jednak są problematyczne przez ich ideologiczne obramowanie [podkreślenie: K.F.], wydaje się być przedsięwzięciem, które przeprowadzone w jeszcze większych rozmiarach przyniesie nie tylko teraz, ale i po latach, gdy uczestniczący w nich chłopcy staną się mężczyznami, dobroczynne skutki. Będą one mogły się przyczynić do tego, że na temat politycznego znaczenia warstwy chłopskiej nie trzeba będzie prowadzić zbędnej gadaniny i niepotrzebnie niszczyć atramentu." [39]

Doświadczenia zdobyte w pierwszych latach ochotniczej „służby dla wsi", pruskie władze oświatowe wykorzystały przy wprowadzaniu „obowiązkowego roku służby wiejskiej" (Landjahr) dla młodzieży ze środowisk miejskich, która po ukończeniu szkoły podstawowej nie podjęła dalszej nauki. Obowiązek ten wprowadzony w państwie pruskim na mocy ustawy z dnia 29 III 1934 r., rozciągnięty został już w 1935 r. na teren Saary, Bremy, Wirtembergii, Brunszwiku, Hesji i Gdańska. Obejmował on okres prac rolnych, to jest czas od kwietnia do grudnia roku kalendarzowego [40]. Głównym zadaniem „obowiązkowego roku służby wiejskiej" było zaznajomienie z rolnictwem i zachęcenie tak chłopców, jak i dziewcząt do podejmowania pracy na roli [41].

Młodzież podlegająca Landjahr rozlokowywana była w kwaterach wiejskich (Jugendheime lub Landjahrheime), mieszczących do 30 osób każda. W czasie pełnienia „roku służby wiejskiej" chłopcy nosili mundury HJ, a dziewczęta BDM, z odznakami Landjahr, ustanowionymi przez Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Rzeszy. Kontrolę nad całością pracy obozów Landjahr sprawować mieli z ramienia władz oświatowych prezydenci poszczególnych rejencji lub też wyznaczeni przez nich pełnomocnicy. Każda grupa terenowa posiadała swego przywódcę (Landjahrführera), mianowanego przez Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty, akceptowanego przez gauleitera okręgu, w którym była zatrudniona.

Formę organizacyjną grup, zarówno u chłopców jak i dziewcząt, zapożyczono od SA (Bannführer, Unterbannführer, Gefolgschaftsführer, Kameradschaftsführer). Kandydatów do Landjahr typowały specjalne komisje. Brały one pod uwagę aryjskie pochodzenie, stan zdrowotny i zapatrywania polityczne kandydatów. Koszty związane z organizowaniem i działalnością Landjahr pokrywało państwo. Nadzór dydaktyczny sprawowały oficjalne władze oświatowe Rzeszy i Prus.

---

[39] ZStA Potsdam, 15.07, Nr. 478.

[40] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25g 55, Von der Wandernden Kirche, s. 4; A. Schmidt-Bodenstedt, *Landjahr. Plan und Gestaltung*, Leipzig 1937.

[41] W jednym z dokumentów temu zagadnieniu poświęconych pisano: „Um die seelische Verbundenheit der schulentlassenen Stadtjugend mit Heimat und Volkstum und das Verständnis für den völkischen Wert gesunden Bauertums zu vertiefen [...]" Cyt. za AAN Warszawa, AB, sygn. 375, dokument z 20 VII 1937.

Równocześnie z przygotowaniem do zawodu rolnika prowadzono w Landjahr szkolenia z zakresu zagadnień narodowosocjalistycznych i pracy „granicznej". Nie przypadkiem też pierwsze obozy szkoleniowe dla przywódców Landjahr zakładano, starym zwyczajem, na wschodzie Rzeszy [42]. Wystąpiło to wyraźnie na Pograniczu, gdzie rozlokowaną w obozach młodzież z centralnych i zachodnich Niemiec angażowano do akcji „kulturalno-oświatowej" wśród miejscowej ludności [43]. W 1934 r. powstało tu 19 obozów Landjahr przede wszystkim w Złotowie, Wielkim Buczku, Jastrowie, Nowym Kramsku, Babimoście, Dąbrówce Wielkiej i innych. Obok zajęć praktycznych, na roli, podejmowano tematykę z przeszłości ziemi ojczystej (Heimat- und Volkskunde), a przede wszystkim wschodnich ziem Niemiec; wykładano także terenoznawstwo, kartografię i geopolitykę. Szczególną uwagę zwracano na zagadnienia niemieckiej kultury na wschodnich rubieżach Rzeszy, wychowanie fizyczne poprzez sport oraz kształtowanie charakterów na modłę HJ. Niejednokrotnie na zajęciach przypominano młodzieży, iż z jej szeregów powinni wywodzić się przyszli koloniści niemieckiego wschodu [44].

Trzon kadry wychowawczej stanowili nauczyciele i działacze HJ oraz NSDAP. W 1934 r. z polecenia ministra Rusta oddelegowano do pracy w Landjahr 1400 nauczycieli. Pełnili oni najczęściej funkcje instruktorów sportowych i kierowników obozów. Do każdej grupy przydzielano też 2 wychowawców [45]. Charakterystyczna była ocena pierwszego roku „służby wiejskiej", dokonana przez jej organizatorów. Stwierdzali oni, że pod względem wychowawczym i zdrowotnym była ona przedsięwzięciem pożytecznym i udanym. W czasie jej trwania młodzież miała możliwość pogłębienia zasad narodowego socjalizmu. Dodawano jednak, iż nie udało się zainteresować jej uczestników pracą na roli [46].

Innego zdania były władze kościoła katolickiego, które z dużą uwagą śledziły podejmowane przez nowe Niemcy akcje wychowawcze młodzieży. W jednym z raportów z 1934 r. stwierdzano wręcz, iż młodzi chłopcy i dziewczęta zmuszani są do ciężkiej pracy na roli, a o ich wychowanie katolickie nie troszczą się ani właściciele gospodarstw, u których pracują, ani też ich opiekunowie z ramienia czynników państwowych [47]. Mimo krytycznych uwag ze strony oficjalnych czynników pod adresem ekonomicznych rezultatów Landjahr, jak również negatywnej opinii władz kościelnych o wychowaniu katolickim w tej organizacji — —„służby wiejskiej" nie za-

[42] AAN Warszawa, KSz, sygn. 12, dokument z 26 IV 1934.

[43] Ibid., sygn. 13, k. 53 i n.

[44] Ibid., sygn. 12, dokument z 20 IV 1934.

[45] AAN Warszawa, AB, sygn. 375, dokument z 20 VII 1937; A. Schmidt-Bodenstedt, op. cit., s. 158 i n.

[46] „Stettiner General-Anzeiger" z 12 XII 1934 (AAN Warszawa, AB, sygn. 435).

[47] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, dokument z 1 IV 1934.

niechano. Według radcy ministerialnego A. Schmidta-Bodenstedta z Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty Rzeszy, w 1935 r. na Pograniczu powstało już 36 obozów Landjahr. Podobne obozy rozmieszczono w Prusach Wschodnich. Część młodzieży zamieszkała tu w przystosowanych do tego celu barakach. Największe ich skupiska znajdowały się w rejencji olsztyńskiej. Na Górnym Śląsku obozy „roku służby wiejskiej" rozlokowano w miejscowościach o przewadze ludności polskiej i czeskiej. Zgrupowana tu młodzież z Niemiec zachodnich prowadziła kampanię przeciwko polskiej mowie, polskim nabożeństwom kościelnym i tradycji ludności rodzimej. Nagminnym zjawiskiem był kolportaż gazet „Das Schwarze Korps", „Völkischer Beobachter" i innych w środowiskach polskich i czeskich. To samo notowano i na Pomorzu Zachodnim. W 1935 r. obozy Landjahr powstały w Szlezwiku-Holsztynie, wzdłuż granicy niemiecko-czeskiej oraz na zachodnich rubieżach Rzeszy. Tu przede wszystkim kierowano dziewczęta i chłopców z terenów Górnego i Dolnego Śląska [48].

W październiku 1935 r. ukazało się nowe rozporządzenie Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty Rzeszy, regulujące działalność Landjahr. Ponownie potwierdzono jej główne założenia, a także zasady werbunku w jej szeregi [49]. Mimo szerokiej propagandy na rzecz Landjahr — rozpisywała się o korzyściach z niej płynących prasa wschodniopruska [50], a we Wrocławiu urządzono nawet, pod patronatem nadprezydenta prowincji J. Wagnera, wielką wystawę (Landjahrausstellung) [51] — nie znalazła ona wielkiego wzięcia u właścicieli ziemskich ani chłopstwa. Aby zmusić większe gospodarstwa rolne do zatrudnienia u siebie młodzieży objętej „rokiem służby wiejskiej", lokalne urzędy pracy odmawiały ich właścicielom przydziału zagranicznych, a zwłaszcza polskich robotników rolnych. Toteż z konieczności musieli oni przyjmować narzuconych im kandydatów do pracy w gospodarstwach [52].

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpił jednak widoczny spadek liczby udających się do pracy na roli w ramach Landjahr; w 1935 r. „służbą wiejską" objętych było około 60 tys. osób, a trzy lata później około 33 tys. dziewcząt i chłopców, choć mówiło się nadal, że praca w jej szeregach to zaszczytne wyróżnienie dla młodego Niemca (der Dienst in Landjahr ist Ehrendienst) [53].

---

[48] A. Schmidt-Bodenstedt, op. cit., s. 159.

[49] „Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung" z 5 XI 1935, s. 461 oraz „Front Zachodni" z 2 XII 1935, s. 156.

[50] „Elbinger Zeitung" z 25 XI 1937; „Weichsel Zeitung" z 27 XI 1937.

[51] „Schlesische Tageszeitung" z 16 II 1936.

[52] AAN Warszawa, AB, sygn. 435, dokument z 28 VI 1935.

[53] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25g 55, Von der Wandernden Kirche, s. 5; AAN Warszawa, AB, sygn. 375, dokument z 20 VII 1937; A. Schmidt-Bodenstedt, op. cit., s. 159.

Oceniając akcję „służby wiejskiej", minister Rust w dniu 2 kwietnia 1937 r. stwierdził, że poważne znaczenie miały przede wszystkim jej wartości „ideowo-wychowawcze". Oddziaływały one w pierwszym rzędzie na ludność terenów wschodnich Niemiec. Realizowana tu akcja Landjahr napawała otuchą miejscowe społeczeństwo, była świadectwem zainteresowania się najważniejszych władz państwowych jego losem, inspirowała nowe poczynania, które ożywiały gospodarczo te ziemie i rozwiewały panującą jeszcze niewiarę w skuteczność podejmowanych w tym zakresie kroków [54].

Najwyższym etapem rozwoju „Lager-Ideologie", kształtującej młodzież według wzorów narodowego socjalizmu, stały się niewątpliwie obozy „służby pracy" (Arbeitsdienst Lager), obejmujące mężczyzn, a pod koniec lat trzydziestych także i kobiety od 19 do 21 roku życia. Teoretycznie „służba pracy" stać się miała przedłużeniem edukacji młodego pokolenia Niemców, zapoczątkowanej w Landdienst i Landjahr oraz okresowych obozach szkoleniowo-wypoczynkowych, organizowanych na kresach wschodnich Niemiec. Myśl urządzania „obozów pracy" sięgała końca XIX w. Zakładane przez młodzież akademicką wśród skupisk robotniczych, miały one jednak charakter postępowy. Pomagały najbiedniejszym warstwom społecznym, a dzięki kontaktom z nimi pozwalały lepiej poznać ich problemy [55].

Po I wojnie światowej prawicowe ugrupowania paramilitarne, a przede wszystkim Zakon Młodoniemiecki (Jungdeutsche Orden) i Związek Żołnierzy Frontowych „Stalowy Hełm" („Stahlhelm", Bund der Frontsoldaten) [56], podjęły próby organizowania młodzieży na modłę formacji wojackich. Znaczną aktywność w tym kierunku wykazywał zwłaszcza „Stahlhelm". Za podstawę programu społeczno-gospodarczego owych obozów przyjęto wskazówki opracowane przez G. H. Schielego i opublikowane w „Naumburger Briefe" [57]. Była to niejako próba zastosowania w praktyce założeń teoretycznych, przesadnie podkreślających polskie „niebezpieczeństwo".

[54] Minister stwierdził m.in. (cyt. za ZStA Potsdam, 49.01, Nr. 656, k. 29): „Auch die ideellen Werte, die durch das Landjahr der Bevölkerung vermittelt werden, haben letzten Endes wirtschaftliche Auswirkungen. Involge der Vernachlässigung der Grenzgebiete in den vergangenen Jahren hat sich hier ein wirtschaftlicher Defätismus breit gemacht, der vielfach das wirtschaftliche Leben auch heute noch erheblicht hemmt. Hier hat das Landjahr in den Landjahrgemeinden und ihrer Umgebung ausserst segensreich gewirkt und der Grenzbevölkerung praktisch bewiesen, dass das Reich seine Grenzen weder vergessen noch gar aufgegeben hat. Damit sind hier die psychologischen Voraussetzung für neue wirtschaftliche Initiativen geschaffen worden."

[55] Roegele, op. cit., s. 152.

[56] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935; Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech...*, passim.

[57] „Naumburger Briefe" 1927, Nr. 6 *(Ein Sozialprogramm für das übervölkarte Deutschland)*. Zob. też Fiedor, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku...*, s. 172.

Koncepcje stahlhelmowskich obozów „służby pracy" (Arbeitsdienstpflicht) opracowali W. Kind i A. Hollend. Służyć w nich miała młodzież od 18 roku życia. Czas służby w owych obozach mógł trwać nawet do 2 lat. Skoszarowani w nich młodzi mężczyźni mieli pracować przy budowie dróg, melioracji gruntów, robotach leśnych i w gospodarstwach rolnych. Wynagrodzenie za pracę składać się miało z wyżywienia, umundurowania i niewielkiej sumy pieniędzy. Zajęcia w obozach pracy miały być tak zorganizowane, by młodzież mogła poświęcić się także nauce, zabawom sportowym i towarzyskim. W sumie, miały one przygotować młodych ludzi do zawodu, wpoić im zasady posłuszeństwa wobec przełożonych, pilności i koleżeństwa, a także przyczynić się do osiągnięcia tężyzny fizycznej. Pierwsze tego typu obozy powstały na Śląsku i już od początku swej działalności angażowały się do akcji antypolskich. Wśród kandydatów „dobrowolnej służby pracy" znalazła się m.in. 180-osobowa grupa studentów z uniwersytetu lipskiego, która latem 1929 r. rozbiła swe namioty w nadgranicznych miejscowościach Górnego Śląska i podjęła tu żywą działalność w „obronie" niemczyzny kresów wschodnich [58].

Na przełomie 1929/1930 r. prasa nacjonalistyczna republiki weimarskiej coraz więcej miejsca poświęcała „werbunkowi" do ochotniczej „służby pracy". Ponadto rodziły się coraz to nowe koncepcje jej usprawnienia. W 1930 r. powstały już pierwsze brygady do prac rolnych („Stahlhelm" lub Arbeitskolonen für Landarbeiter), zatrudniane w większych majątkach ziemskich. Z ramienia „Stalowego Hełmu" akcją werbunkową kierował Wydział Spraw Socjalno-Politycznych Związku (Bundesamt sozialpolitische Abteilung). Popierały ją organizacje właścicieli ziemskich (Reichsverband der deutschen Land — und forstwirtschaftliche Arbeitgebervereinigung), a także Niemiecka Centrala Robotnicza (Deutsche Arbeiterzentrale) zainteresowana organizowaniem napływu do Rzeszy polskich robotników rolnych [59].

Okazało się rychło, że przywódcom „Stalowego Hełmu" nie tyle chodziło o dostarczenie rolnictwu tanich rąk do pracy, ile o tworzenie, pod tym pretekstem, oddziałów paramilitarnych oraz, jak głosiły odezwy głównodowodzących Związku — F. Seldtego i T. Düsterbergera, udowodnienie socjaldemokratom i marksistom, że jego członkowie mają przede wszystkim na celu obronę ziemi niemieckiej przed „zalewem" polskiego elementu, a organizowane przez „Stahlhelm" brygady pracy są w stanie wraz z innymi organizacjami uprawić niemiecką ziemię bez pomocy obcej siły [60].

---

[58] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[59] Szerzej problem omawia: F i e d o r, *Polscy robotnicy rolni na Śląsku...*, s. 173.

[60] ZStA Potsdam, Sta. 1, Nr. 323, k. 26.

Na początku lat trzydziestych, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, opracowano nowy, bardziej wszechstronny program „służby pracy", który podniósł ją do rangi „służby dla narodu niemieckiego" (Volksdeutscher Arbeitsdienst). Do jego realizacji postanowiono wciągnąć wszystkie organizacje, które dotychczas pracowały nad „umacnianiem niemczyzny na wschodzie". W jednej z odezw, nawołujących do „Volksdeutscher Arbeitsdienst", z 1930 r. stwierdzono, że działalność w jej szeregach powinna polegać przede wszystkim na pełnym wykorzystaniu wszystkich możliwości dla dobra narodu. W tym celu zalecano organizowanie, m.in. w rejonach nadgranicznych Dolnego i Górnego Śląska, Pogranicza i Prus Wschodnich, młodzieżowych obozów wykonujących pracę przy budowie dróg, obiektów gospodarczych i kulturalnych oraz melioracji gruntów rolnych. Ze względu na skąpe środki finansowe, władze centralne republiki weimarskiej zalecały prowadzenie tego rodzaju prac przy pomocy ochotniczego naboru. W ten sposób przekształcono luźno działające obozy „służby dla narodu niemieckiego" w „ochotniczą służbę pracy" (Freiwilliger Arbeitsdienst — FAD).

Zreorganizowana „służba pracy" znalazła rychło wpływowych mecenasów w kręgach paramilitarnych formacji. W 1930 r. powstał nawet związek popierający FAD (Volksbund für Arbeitsdienst), w skład którego weszli reprezentanci prawie wszystkich ugrupowań wojackich, działających w republice weimarskiej. Na jego czele stał zarząd w osobach: W. Faupel, H. Schmeidler, H. Dähnhardt, G. Mühlner i T. Merten. Ponadto w zarządzie honorowym związku zasiadali wpływowi politycy, wielcy posiadacze ziemscy, fabrykanci i przywódcy organizacji „kulturalno-oświatowych doby weimarskiej" [61]. Zapewne dzięki nim nad ruchem FAD od 1931 r. patronat przyjęło państwo. Na mocy ustawy z dnia 6 czerwca 1931 r. „ochotnicza służba pracy" stała się instytucją ogólnoniemiecką, do której zaciągali się nie tylko uczniowie szkół średnich i studenci, lecz także młodzież pozostająca poza szkołą, a nawet młodociani i bezrobotni, którym zapewniano bezpłatne wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie [62]. Chociaż oficjalnie kandydaci do „ochotniczej służby pracy" jak dawniej mieli być zatrudnieni w pierwszym rzędzie przy pracach ziemnych, to jednak sporo czasu musieli poświęcić zajęciom typu wojskowego i propagandowo-oświatowego. Zakwaterowani zrazu w majątkach ziemskich, bądź też pomieszczeniach utrzymywanych przez poszczególne gminy, w miarę roz-

[61] *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 2, Leipzig 1970, s. 789 i n.

[62] Reichsgesetzblatt I, 1931, Nr. 42 z 28 VII. Zob. też AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935; B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim 1923—1934*, Poznań 1962, s. 92; A. Czarnik, *Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933—1939*, Poznań—Słupsk 1969, s. 88; Ryszka, op. cit., s. 201.

rastania się szeregów zajmowali baraki przystosowane ponadto do szkolenia politycznego.

Skład socjalny i poziom umysłowy młodzieży podejmującej służbę w FAD były o wiele bardziej zróżnicowane niż we wcześniej organizowanych obozach. Do prac wychowawczych FAD aktywnie włączyły się kościoły katolicki i ewangelicki oraz z nimi związane liczne ugrupowania społeczno-polityczne. W styczniu 1932 r. powstała nawet przy kościele ewangelickim instytucja propagująca werbunek do FAD wśród młodzieży nie tylko ze wsi, ale i z miast. Podobną rolę spełniały organizacje katolickie, a zwłaszcza „Caritas" i Ogólnoniemiecki Wydział Werbunkowy (Katholisches Reichswerk für Arbeitsdienst) [63]. Nie były one jednak w stanie nadać rodzącemu się ruchowi profilu odpowiadającego ich ideologii. Powstające nowe obozy FAD nabierały bowiem coraz wyraźniej charakteru politycznego. Przede wszystkim wznoszono je wzdłuż wschodnich granic Rzeszy, następnie w okręgach sudeckim i nad granicą austriacko-niemiecką i wreszcie w Zagłębiu Saary. Praca w obozach trwała przeciętnie kilka miesięcy. Całością poczynań kierował komisarz Rzeszy do spraw FAD (Reichskommisar für den frewilligen Arbeitsdienst), a środki finansowe zapewniały przede wszystkim instytucje ubezpieczające od bezrobocia (Reichsanstalt für Arbeitsvermittlung und Arbeitslosenversicherung oraz Krisenfürsorge) [64].

W 1932 r. akcję „ochotniczej służby pracy" usankcjonowało ponownie państwo, poparli ją m.in. komisarz do spraw wschodnich G. Treviranus i minister rolnictwa H. Schäffer. Minister Schäffer w mowie wygłoszonej przez radio w dniu 16 lipca 1932 r. stwierdził:

„Dziś Freiwilliger Arbeitsdienst jest ruchem społecznym, który można porównać z prądem użyźniającym wysuszoną i spragnioną glebę. Z tym społeczno-gospodarczym ruchem wiąże swe nadzieje i tęsknoty młodzież pozostająca bez pracy." [65]

Latem 1932 r. nadgraniczne tereny wschodnich Niemiec pokryły się siecią obozów FAD. Nie były one jednak w stanie wykonać tych zajęć na rzecz rolnictwa, o jakich mówił minister H. Schäffer. Zresztą od jej uczestników nie żądano znajomości pracy na roli.

Polityczno-ideowe oblicze „ochotniczej służby pracy" zarysowało się wyraźnie na przełomie 1932/1933 r. W jej organizowaniu i propagowaniu coraz większą rolę odgrywały czynniki polityczne, a m.in. Fundacja Niemiecka (Deutsche Stiftung) popierająca wszelkie antypolskie poczynania [66]

[63] ZStA Potsdam, Sta. 1, Nr. 323; AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[64] ZStA Potsdam, 61 Sti. 1, Nr. 1140, k. 147; ibid., 31.01, Nr. 13 616.

[65] „Der Jungdeutsche" z 19 VII 1932; Reichsgesetzblatt I, 1932, Nr. 45 z 18 VII, s. 352.

[66] ZStA Potsdam, 15.07, Nr. 478, k. 141 i n.

i skrajnie prawicowe formacje paramilitarne, które nawet utworzyły osobny związek nadzorujący i popierający FAD (Reichsbund für Arbeitsdienst) [67].

Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, wbrew opiniom fachowców z dziedziny ekonomicznej, a przede wszystkim izb przemysłowo-handlowych poszczególnych okręgów Niemiec i gospodarczych instytucji centralnych, kwestionujących wartość ekonomiczno-społeczną tych poczynań, nie tylko nie zaniechano akcji FAD, lecz jeszcze bardziej ją rozbudowano.

1 lutego 1933 r. kanclerz Rzeszy A. Hitler w wielkiej mowie do narodu niemieckiego stwierdził, iż warunkiem szybkiego uzdrowienia gospodarczego kraju jest wprowadzenie „obowiązkowej służby pracy" (Arbeitsdienstpflicht). Ponownie przypominał o tym w czasie lutowej kampanii przedwyborczej przy omawianiu życia gospodarczego Niemiec [68].

Pełniejszą charakterystykę Arbeitsdienstpflicht przedstawił A. Hitler w wywiadzie udzielonym 19 lutego tego roku przedstawicielowi „Associated Press" P. Lochnerowi, podkreślając iż zapewni ona nie tylko utrzymanie setkom tysięcy młodzieży bezrobotnej, lecz przygotuje ją do zawodu i przekona, że tylko praca może człowieka uszlachetnić [69]. Ta myśl przewijać się będzie jeszcze niejednokrotnie w wystąpieniach Hitlera, przy okazji omawiania Arbeitsdienst. Niewątpliwie miało to na celu zamaskowanie prawdziwego oblicza akcji — intensywnego i masowego przygotowywania młodzieży do służby w wojsku. Hitler bagatelizował nadal krytyczne uwagi fachowców o znikomej przydatności Arbeitsdienst dla rozwoju życia gospodarczego kraju [70]. Charakterystyczny pod tym względem był wywiad przyszłego dowódcy „służby pracy" K. Hierla z maja 1933 r., który opublikowała m.in. prasa śląska. Stwierdził on mianowicie, że Arbeitsdienst należy przekształcić w szkołę polityczno-wychowawczą, przez którą powinni przejść wszyscy mężczyźni od 19 roku życia. W 1934 r. tego rodzaju edukacją objętych miało być, według Hierla, około 350 tys. osób. Liczba ta w latach następnych wzrosnąć miała do 900 tys. W ten sposób „służba pracy" stać się miała wielką szkołą służącą narodowemu socjalizmowi i wychowującą młodzież zgodnie z jego założeniami [71].

Na razie, wiosną 1933 r. do Arbeitsdienst usiłowano wciągnąć maturzystów ubiegających się o przyjęcie na studia. Istotnie latem tegoż roku zgło-

---

[67] *Die burgerlichen Parteien...*, s. 789.

[68] Domarus, op. cit., s. 193, 311.

[69] We wspomnianym wywiadzie Hitler stwierdził m.in. (cyt. za Domarus, op. cit., s. 212): „Als Nationalsozialist sehe ich auch in der allgemeinen Arbeitsdienstpflicht ein Mittel, um zur Achtung vor der Arbeit zu erziehen. Unsere jungen Leute sollen lernen, dass die Arbeit den Meschen adelt [...]"

[70] Ibid., s. 262.

[71] „Schlesische Zeitung" z 4 V 1933.

siło się do „służby pracy" około 11 tys. kandydatów na wyższe uczelnie. Mieli oni spędzić 2 miesiące w obozach szkoleniowo-sportowych, a 4 — przy pracy fizycznej. W tym też celu Rzeszę podzielono na 13 okręgów Arbeitsdienst; przystąpiono do rozbudowy dotychczasowej bazy kwaterunkowej i likwidowania istniejących jeszcze obozów podporządkowanych dawnemu kierownictwu „Stalowego Hełmu". Żywą agitację na rzecz zreformowanej Arbeistdienst podjęły organizacje studenckie. W niektórych ośrodkach akademickich Rzeszy stanowiła ona, obok bojkotu niearyjskich nauczycieli uniwersyteckich, główny nurt zainteresowań młodzieży. Mówiło się przy tym, iż ma ona wykrzesać wśród studentów ducha wojskowego. Werbunkowi studentów do Arbeitsdienst patronowały najwyższe czynniki oświatowe z ministrem Rustem na czele. Powszechnie mówiło się, że od 1 sierpnia 1933 r. w czwartym semestrze zostanie wprowadzony dla wszystkich studentów obowiązek „służby pracy". W mowie wygłoszonej w czerwcu tegoż roku minister Rust ponownie przypomniał, że powinna ona stać się wielką szkołą dla niemieckiej młodzieży akademickiej [72]. Odtąd też Arbeitsdienst traktowano jako wyraz najwyższego zaangażowania studentów. Podkreślał to przede wszystkim czołowy przywódca Narodowosocjalistycznego Związku Studentów Niemieckich (Nationalsozialistischer Deutscher Studentenbund — NSDStB) G. A. Scheel. I on uważał, że Arbeitsdienst wpływa zasadniczo na kształtowanie charakteru i samowychowanie młodego pokolenia Niemców (Selbsterziehung in der Gemeinschaft und durch die Gemeinschaft) [73].

Na czele Arbeitsdienst stanął podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, pułkownik K. Hierl (guter Papa Hierl). On też zreorganizował ją na modłę wojskową. Każdy okręg miał swego komendanta w randze pułkownika. Najniższą samodzielną jednostką organizacyjną była kompania składająca się z 200 ludzi, podzielona z kolei na plutony i drużyny.

W 1934 r. sporządzono już pierwsze listy ewidencyjne, ułatwiające nabór młodych mężczyzn do „służby pracy". Każdy ubiegający się o zapomogę dla bezrobotnych czy przyjęcie na studia miał wylegitymować się pobytem w obozie Arbeitsdienst. W 1934 r. w zorganizowanych na terenie

[72] Minister stwierdzał m.in. (cyt. za G. Ruhle, *Das Dritte Reich*, Bd. 1, Berlin 1933, s. 156): „Ich muss festsllen, die wahre praktische grosse Schule liegt nicht dort drüben in der Universitäten und in Gymnasien: sie liegt im Arbeitsdienstlager, denn dort hören die Belehrungen und das Wort auf, und die Tat beginnt. Wer im Arbeitsdienstlager versagt, der hat das Recht verwirkt, Deutschland als Akademiker zu führen."

Mowę tę przytaczają również: H. Maier, *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 80; K. D. Bracher, *Das deutsche Dilemma, Leidenswege der politischen Emanzipation*, München 1971, s. 140.

[73] Roegele, op. cit., s. 152, Zob. też AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, dokument z 27 VI 1933.

Rzeszy 30 okręgach przebywało już około 100 tys. w pełni umundurowanej młodzieży. Jej podstawowym „uzbrojeniem" była na razie łopata. Przeciętnie jeden okręg mógł przyjąć około 35 tys. „żołnierzy pracy" — jak określać ich będzie w przyszłości narodowosocjalistyczna propaganda [74].

Pierwszą manifestacją siły i sprawności organizacyjnej „służby pracy" stał się norymberski zjazd NSDAP w 1934 r., w którym wzięła udział 52-tysięczna armia Arbeitsdienst. Do niej też wygłosił Hitler wielką mowę polityczną, zapowiadając m.in. przekształcenie Arbeitsdienst w powszechną i obowiązkową 6-miesieczną „służbę dla narodu" [75].

Jedynie intensywne przygotowania do wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, pochłaniające znaczne sumy pieniędzy, opóźniły o kilkanaście miesięcy realizację tej zapowiedzi. Na razie wstrzymano rozbudowę pomieszczeń dla nowych kandydatów do „służby pracy". Nie przerwano jednak zajęć szkoleniowych, przygotowujących dla niej kadrę średniego i niższego szczebla. Szkolono ją w zakładzie dla dowódców Arbeitsdienst w Poczdamie (Reichsführerschule des Arbeitsdienstes) [76].

Wykorzystując niejako okres teoretycznych przygotowań do masowej działalności „służby pracy" wśród młodzieży, kardynał A. Bertram z Wrocławia zwrócił się z pisemną propozycją do ministra pracy F. Seldtego, któremu teoretycznie podlegał Arbeitsdienst, o dopuszczenie organizacji katolickich do współpracy w organizowaniu życia ideowo-wychowawczego w jej obozach. Bertram podkreślał przy tym konieczność takiego rozłożenia zajęć zgrupowanej młodzieży, by mogła ona odbywać swoje praktyki religijne. Zabiegi kardynała nie zostały uwzględnione. Jedyną ideologią, która była oficjalnie uznawana w nowo organizowanej „służbie pracy", był narodowy socjalizm i on też wyznaczał jej określone koncepcje wychowawcze [77].

26 czerwca 1935 r., a więc kilka miesięcy po wprowadzeniu w Trzeciej Rzeszy obowiązkowej służby wojskowej, ukazała się, wcześniej już zapo-

---

[74] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935; „Polska Zachodnia" z 8 XI 1934.

[75] Przy tej okazji Hitler stwierdził m.in. (cyt. za Domarus, op. cit., s. 449): „Durch eure Schule wird die ganze Nation gehen! Die Zeit wird kommen, da kein Deutscher hineinwachsen kann in die Gemeinschaft dieses Volkes, der nicht zuerst durch eure Gemeinschaft gegangen ist [...] In diesem Augenblick sehen euch nicht nur die Augen der Hunderttausende in Nürnberg, sondern in diesem Augenblick sieht euch zum ersten Mal Deutschland. Und ich weiss: So wie ihr in stolzer Ergebenheit diesem Deutschland Dienst tut, wird heute Deutschland in stolzer Freude in euch seine Söhne marschieren sehen! Heil."

[76] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

[77] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, dokumenty: z 30 V 1933, 4 I 1935, 18 VIII 1935.

wiadana, ustawa wprowadzająca powszechną służbę pracy (Reichsarbeitsdienst — RAD) dla mężczyzn od 18 do 25 roku życia. Nie ulegało już żadnej wątpliwości, jakim celom służyć miała ta instytucja. W uzasadnieniu tego kroku stwierdzono, że w Trzeciej Rzeszy potrzebna jest masowa organizacja, wychowująca poprzez pracę w duchu narodowego socjalizmu nowego człowieka [78].

Wymownym był również fakt, iż RAD została wydzielona z Ministerstwa Pracy i podporządkowana bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Organem kierującym i nadzorującym proces ideowo-wychowawczy w RAD był Zespół Kierowniczy (Reichsleitung des Arbeitsdienstes), na czele którego stał nadal K. Hierl. Kadra kierownicza RAD posiadała również stopnie wojskowe. Stopień naczelnego dowódcy (Reichsarbeitsführer) odpowiadał stopniowi generała broni, a komendanta okręgu (Arbeits- lub Generalführer) — generała dywizji lub brygady. W skład dowódców okręgów wchodzili także wyżsi oficerowie w randze pułkownika (Oberstarbeitsführer) lub majora (Arbeitsführer). Dowódcami podokręgów byli kapitanowie (Oberfeldmeister) i porucznicy (Feldmeister), którym pomagali niżsi stopniem podoficerowie (Unterfeldmeister, Obertruppführer, Truppführer, Obervormann, Vormann). Ze względu na wiek kadra wychowawczo-kierownicza RAD dzieliła się na trzy grupy: do pierwszej należeli wyżsi dowódcy, rekrutujący się z dawnego korpusu oficerskiego, nie przekraczający 50 roku życia. Posiadali bogate doświadczenie organizacyjne i pracowali już w obozach „służby pracy" pozostających pod patronatem „Stalowego Hełmu". Do drugiej grupy należała młodsza kadra dowódców, nie przekraczająca 30 roku życia, wywodząca się najczęściej z szeregów SA. Pracę w Arbeitsdienst traktowali oni jako szansę awansu służbowego, a nierzadko jako jedyne źródło utrzymania, Nie posiadali żadnego przygotowania dydaktycznego. Dla podwładnych byli bezwzględni i lekceważyli jakiekolwiek wskazówki pedagogiczne. Do trzeciej grupy należeli najmłodsi wiekiem przywódcy podstawowego szczebla dowodzenia, werbowani spośród bezrobotnych i powiązani z różnymi ugrupowaniami politycznymi. Zajęcia w RAD traktowali jako źródło utrzymania. Nie mieli też prawie żadnych kwalifikacji wychowawczych. W odróżnieniu od swoich starszych kolegów byli dla podwładnych wyrozumiali [79]. Nie oni jednak nadawali ton pracy wychowawczej w szeregach RAD.

W 1936 r. „służbą pracy" objęto już około 300 tys. młodzieży. W zasadzie Arbeitsdienst była bezpłatna. Jej uczestnicy otrzymywali jedynie wyżywienie, umundurowanie i zakwaterowanie oraz 25 fenigów dziennie na osobiste wydatki. Pracowali przy budowie dróg, autostrad, wielkich przed-

[78] Reichsgesetzblatt I, 1935, Nr. 64 z 27 VI, s. 769; R y s z k a, op. cit., s. 201.
[79] AA Wrocław, Bertr. IA, sygn. 25a 8, raport H. Schramma z 14 I 1935.

sięwzięciach melioracyjnych i w gospodarstwach rolnych. Sporo miejsca poświęcono też zajęciom sportowo-wojskowym i ideologicznym. Po przepracowaniu 6 miesięcy każdy uczestnik RAD otrzymywał świadectwo jej ukończenia z notą z pilności i wyrobienia politycznego, ale ocena ta nie była bynajmniej odzwierciedleniem stopnia zaangażowania w pracy.

10 września 1936 r. kanclerz Hitler w mowie wygłoszonej do uczestników „służby pracy" (Rede an die Arbeitsmänner) stwierdził już bez żadnych niedomówień, iż ma ona przygotować młodych mężczyzn do służby wojskowej [80].

Od stycznia 1937 r. na mocy rozporządzenia ministra Rusta wprowadzono obowiązek RAD także i dla dziewcząt [81].

Od pierwszych miesięcy istnienia „służby pracy" jej wynikami interesował się również BDO. Było to widoczne nie tylko na łamach prasy tego Związku [82], lecz również w ścisłej współpracy z kierownictwem poszczególnych okręgów RAD. Podstawowym materiałem używanym do szkolenia, tak kadry instruktorskiej jak i szeregowych członków, były materiały propagandowe przygotowywane lub dostarczane przez BDO. Stałymi organizatorami pogadanek i wykładów na tematy historyczne byli również działacze i prelegenci Związku. Jego wpływ na poczynania RAD przejawiał się m.in. w urządzanych uroczystościach zaprzysiężenia uczestników poszczególnych kursów „służby pracy" [83]. Zjawisko to występowało ze zdwojoną siłą w obozach rozmieszczonych na terenach wschodnich Niemiec. Tu mówiło się powszechnie, że Arbeitsdienst spełnia istotną funkcję propagandową na rzecz niemieckiego wschodu [84].

Nawet w okresie „wyciszania" antypolskich wystąpień, przypadającym na rok 1934, na zebraniach Arbeitsdienst prelegenci mówili o „krzywdzie" wyrządzonej Niemcom na wschodzie i o konieczności dokonania zmian polsko-niemieckiej granicy. Dla narodu, który niesie „kulturę" i „cywilizację" innym — mówiono — nie istnieją słupy graniczne. Tak było w przeszłości, tak będzie i w przyszłości [85].

Nie trudno też było doszukać się idei BDO w prelekcjach dla młodzieży RAD, poświęconych „niemieckiej" kulturze na wschodzie Europy, czy

---

[80] Hitler stwierdził m.in. (cyt. za Domarus, op. cit., s. 640): „Über unsere Jugend, über die Arbeit der Parteiorganisation, über die SA., SS usw. hinaus seid ihr ein weiterer Bestandteil in der grossen Erziehungsarbeit unseres Volkes und seid die Brücke zum Abschluss dieser Ausbildung des jungen Männes im Heere."

[81] CAMSW Warszawa, Zd, sygn. 29, raport z I kwartału 1937, k. 23.

[82] „Heilige Ostmark" 1934, Nr. 3/4, nr 9/10; „Ostland" z 15 VI 1935.

[83] „Ostland" z 15 VI 1935, s. 144; AAN Warszawa, sygn. 12, raporty z miesiąca października 1935.

[84] AAN Warszawa, KSz, sygn. 12, dokument z 4 X 1935.

[85] AAN Warszawa, MSZ, sygn. 4951, dokument z 23 I 1936.

w akcji odczytowej „Volk ohne Raum", zainicjowanej zwłaszcza po 1936 roku [86].

W sumie więc, na podstawie zachowanego do dziś materiału źródłowego możemy stwierdzić, iż wychowanie zapoczątkowane w pierwszych miesiącach władzy Hitlera w organizacjach pozaszkolnych, rozwijane było aż do końca istnienia Trzeciej Rzeszy. Jego podstawową cechą było wpajanie młodzieży, zgrupowanej w obozach letnich lub pomieszczeniach na stałe do tych celów przygotowanych, typowych dla formacji paramilitarnych zasad „wychowawczych". Rozwijać one miały wśród wychowanków tężyznę i sprawność fizyczną, zaszczepiać w ich dusze reguły wojującego pruskiego militaryzmu. Tak przygotowana młodzież stanowić miała podatny „materiał" dla wprowadzonej od 1935 r. obowiązkowej służby wojskowej w Trzeciej Rzeszy. Ponadto konsekwentnie wprowadzane w życie owe zasady „wychowawcze" służyć miały, świadomie inspirowanej przez czynniki polityczne Trzeciej Rzeszy, antypolskiej polityce i wynaradawianiu młodzieży polskiej mniejszości żyjącej w tym kraju. W pełni zdawali sobie z tego sprawę przywódcy polskich organizacji społeczno-politycznych, a w pierwszym rzędzie Związku Polaków w Niemczech. Oni to przede wszystkim, mimo totalnego nacisku politycznego i ekonomicznego hitlerowskich władz, zdecydowanie przeciwstawiali się wciąganiu do organizacji pozaszkolnych młodego pokolenia Polaków żyjących w granicach nowych Niemiec. W memoriałach, przesyłanych do najwyższych dostojników Trzeciej Rzeszy z drugiej połowy lat trzydziestych, przypominali, iż ten system „wychowawczy" sprzeczny jest z „linią 26 stycznia" i godzi w interesy mniejszości polskiej [87].

KAROL FIEDOR

THE „LAGER-IDEOLOGIE" IN THE EDUCATION OF THE ADOLESCENT IN THE NAZI-GERMANY

Based upon the available Polish and German sources, archives, printed material, historical studies, the paper presents the role of the youth organizations in the personality development of the German adolescent in the Third Reich. Those organizations supervised by the supreme authorities of the Nazi Germany based their activities on A. Hitler's „didactic" instructions contained in his work *Mein Kampf*.

[86] Ibid., sygn. 6951, dokument z 17 III 1936; ibid., zespół: Konsulat Lipsk, sygn. 5, k. 29.

[87] „Sprawy Narodowościowe" 1937, s. 141, oraz 1938, s. 330. Szerzej na temat przynależności młodzieży polskiej do hitlerowskich organizacji piszą: K. J o n c a, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1940*, Katowice 1970, s. 406; W. W r z e s i ń s k i, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 305 i n.

According to Hitler, both the school and extramural organizations should cater for adolescents by developing their physical potential, self-dependence, fortitute, and obedience to their peers. The attentions was also focused on the necessity to intensify the National Socialist ideology and the will to fight „racially alien elements"; among others it meant an encouragement to liquidate the culture and tradition of the Polish Minority, inhabiting the territories of the German state.

The most advantageous conditions for the pursuit of those developmental tasks were offered by the camp life. Such camps were organized in the border provinces of East Germany both during the summer holidays and during works for the local agriculture which were prescribed by law in the late 1930's. The educational staff and the programme in the youth camps were supervised by the local leaders of the NSDAP who frequently engaged in that ideological and educational work though they had no didactic training.

The introduction of compulsory 'labour service' in 1935 might be considered as a crowning achievement in the extramural methods of adolescent education (over 18 years of age). The curriculum focused on sports and drill which developed physical potential and which were intended to faciliate for the adolescent the military service also made compulsory in 1935.

KAROL FIEDOR

DIE „LAGER-IDEOLOGIE" IM SYSTEM DER JUGENDERZIEHUNG NAZI-DEUTSCHLANDS

Dieser Artikel, in Anlehnung an heute erreichbare polnische und deutsche Archivalien, gedruckte Quellen und historische Literatur verfaßt, schildert die Rolle der Jugendorganisationen bei der Gestaltung der Persönlichkeit des jungen Deutschen im III. Reich. Diese von den höchsten Naziführern beaufsichtigten Organisationen betrachteten die „didaktischen" Ratschläge A. Hitlers in seinem Buch „Mein Kampf" als Grundlage ihrer Tätigkeit.

Hitlers Ansicht nach sollten sowohl die Schule, als auch die Jugendorganisationen die Körperkraft und Willensstärke der Jugend stählen, ihr Selbständigkeit und Gehorsam den Vorgesetzten gegenüber anerziehen. In den Vordergrund sollte die erstrangige Aufgabe rücken, die Jugend im Geiste der nationalsozialistischen Ideologie zu erziehen und ihren Willen zum Kampf gegen das „rassisch fremde Element" wecken, was unter anderem Anregung geben sollte zur Zerstörung der Kultur und Tradition der polnischen Minderheit, die das deutsche Gebiet bewohnte.

Die günstigsten Bedingungen zur Entfaltung jener Grundsätze schuf das Lagerleben in den Grenzgebieten Ostdeutschlands, das sowohl in den Sommerferien, als auch im gesetzlich in der II. Hälfte der dreißiger Jahre eingeführten Landjahr organisiert wurde. Die Erziehungskader und die Einteilung der Beschäftigungen in den Jugendlagern wurden von den Ortsgruppenleitern der NSDAP beaufsichtigt. Diese betätigten sich auch oft praktisch mit ideologisch-erzieherischen Aufgaben, obwohl sie dazu keine didaktische Vorbereitung besaßen.

Die außerschulische Erziehung der Jugend (vom 18. Lebensjahr an) wurde durch den im Jahre 1935 pflichtgemäß eingeführten Arbeitsdienst gewissermaßen gekrönt. Im Dienstplan rückten Leibeserziehung und Exerzieren an die erste Stelle, was die köerperliche Leistungsfähigkeit der Jugend steigern und sie zu dem in demselben Jahr im III. Reich gesetzmäßig eingeführten Wehrdienst vorbereiten sollte.

КАРОЛЬ ФЕДОР

„LAGER-IDEOLOGIE" В СИСТЕМЕ ВОСПИТАНИЯ МОЛОДЕЖИ В ГИТЛЕРОВСКОМ РЕЙХЕ

В статье, на основе доступных польских и немецких архивных источников, печатных материалов и исторической литературы исследуется роль молодежных организаций в формировании личности молодых немцев в III рейхе. Эти организации, находясь под контролем высших властей гитлеровской Германии, проводили свою работу на основе „дидактических" указаний Гитлера, содержнщихся в его книге „Мейн Кампф„.

Гитлер указывал, что так школа, как и внешкольные организации должны развивать у молодежи физическую силу, самостоятельность, закалять волю и внушать повиновение к начальству. На первый план выдвигалась также необходимость развития нацистской идеологии и воли борьбы с „чуждыми рассовыми элементами". Это означало, между прочем, поощрение ликвидации культуры и традиций польского меньшинства, проживающего на территории немецкого государства.

Наиболее благоприятные условия для реализации этих принципов были созданы в лагерях в пограничных провинциях восточной Германии, организуемых в летние каникулы и во время обязательного труда в сельском хозяйстве, навязанного специальным указом в половине тридцатых годов. Воспитательские кадры и режим занятий в молодежных лагерях находилить под контролем местных руководителей НСДАП. Они также неоднократно занимались идейно-воспитательной работой, несмотря на то, что у них не было специальной подготовки.

Своего рода завершением внешкольного воспитания молодежи (с 18 лет жизни) было установление в 1935 г. обязательной „трудовой службы". В режиме этой службы на первое место выдвигались спортивные занятия и строевая подготовка, направленные на развитие физической сноровки. „Трудовая служба" была подготовительным этапом к введенной в этом же году обязательной военной службе в III рейхе.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

STANISŁAW SENFT

SPRAWA ZATRUDNIENIA JEŃCÓW WOJENNYCH I ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH Z ZSRR W ROLNICTWIE III RZESZY (NA PRZYKŁADZIE ŚLĄSKA) W LATACH 1941—1942

W latach II wojny światowej hitlerowcy korzystali z przymusowej pracy w rolnictwie kilkuset tysięcy obcokrajowców, z których zdecydowaną większość stanowili obywatele polscy i radzieccy. W prowincjach śląskich wspomniane grupy narodowościowe obejmowały przeszło 80% wszystkich cudzoziemskich robotników rolnych. O ile przy tym praca Polaków miała tu swoje stare tradycje i nawet, uwzględniwszy oczywistą specyfikę okresu okupacji (działanie przymusu pozaekonomicznego), stanowiła jak gdyby przedłużenie przedwojennego wychodźstwa sezonowego, to zatrudnienie obywateli radzieckich było zupełnie nowym jakościowo zjawiskiem, nie mającym w historii gospodarczych stosunków niemiecko-rosyjskich odpowiednika w przeszłości [1].

Koncepcje przywódców i teoretyków faszystowskich przewidywały zbudowanie silnego, samowystarczalnego rolnictwa, które pozwoliłoby przetrzymać planowaną wojnę bez wewnętrznych perturbacji. Brak własnych sił roboczych [2] musiał być pokryty znów kontyngentami cudzoziem-

[1] Wyjąwszy okres I wojny światowej, kiedy to rolnictwo Niemiec cesarskich korzystało z pracy kilkuset tysięcy jeńców wojennych, w tym także żołnierzy z armii rosyjskiej. Por. W. Lemiesz, *Praca przymusowa jeńców wojennych w Niemczech w latach II wojny światowej*, Zielona Góra 1969, s. 17. Podobnie było na Śląsku, gdzie jeńcy rosyjscy stanowili najliczebniejszą grupę. *Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Informator*, Opole, [b.r.], s. 8—10.

[2] Zagadnienie to znalazło już szerokie odbicie w publikacjach naukowych. Jeśli chodzi o sytuację w rolnictwie śląskim, por. m.in. A. Brożek, *Obraz gospodarczy rejencji opolskiej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej*, Wrocław 1968, Documenta Silesiae, z. 5; tenże, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966; tenże, *Problematyka narodowościowa Ostfluchtu na Śląsku*, Wrocław 1969; K. Fiedor, *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939*, Wrocław 1963, Documenta Silesiae, z. 2; J. Kokot, *Niedola pruskich prowincji wschodnich, świadectwa niemieckie*, z. 3. Poznań 1958.

skimi, a wojna w razie zwycięstw militarnych stwarzała możliwości znacznie większego, niż dotychczas, ich wykorzystania. Podobnie jak w I wojnie światowej zamierzano zorganizować w szerokim zakresie pracę jeńców wojennych [3], a także robotników cywilnych z krajów okupowanych [4]. Udział Polaków, jak również obywateli państw Europy Zachodniej, nie nasuwał w tym względzie większych wątpliwości, aczkolwiek wysuwano niekiedy ograniczone obiekcje natury politycznej [5]. Problem zarysował się ostrzej po 22 czerwca 1941 r., kiedy to III Rzesza rozpoczęła agresję przeciwko pierwszemu krajowi socjalistycznemu.

W planach ekspansji politycznej nowoczesnego imperializmu niemieckiego Europa Wschodnia odgrywała istotną rolę. Zamierzenia co do postępowania z ludnością zamieszkującą te tereny rozważane były niejednokrotnie, ostateczny zaś kształt przybrały w sformułowanym nieco później tzw. generalnym planie wschodnim (Generalplan Ost) [6]. Plan ten dotyczył jednak czasowo nieokreślonej przyszłości, choć hitlerowcy wierzyli, że niedalekiej, przestrzennie zaś ziem ukraińskich, białoruskich, ewentualnie zachodniorosyjskich. Inaczej nieco wyglądała kwestia pracy przymusowej obywateli radzieckich na obszarze Starej Rzeszy, tj. w granicach sprzed 1938 r. Na ten temat musiało dojść do zasadniczych dyskusji, których przedmiotem była nie tyle sama praca, co jej warunki, zabezpieczające

[3] Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1967, nr 17, s. 12; E. Seeber, *Robotnicy przymusowi w faszystowskiej gospodarce wojennej. Deportacja i wyzysk obywateli polskich ze szczególnym uwzględnieniem położenia robotników z tzw. Generalnego Gubernatorstwa (1939—1945)*, tłum. z niem. M. J. Meder, Warszawa 1972, s. 34.

[4] Deportacje robotników z krajów okupowanych zastosowała strona niemiecka, wbrew prawu międzynarodowemu, już w latach I wojny światowej, wywożąc do Rzeszy 350 000 Polaków z Kongresówki, 400 000 Belgów, ponadto Ukraińców, Serbów, Francuzów. Por. J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 129 i n.; Seeber, op. cit., s. 44—45.

[5] Lokalne władze na Śląsku postulowały, jeśli chodzi o zatrudnienie Polaków, kierowanie tychże wyłącznie do powiatów zgermanizowanych. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO I), sygn. 8993, passim. Por. też A. Brożek, *Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej*, Opole 1965, s. 35—45 (aneksy); K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958, s. 52 i n.

Obowiązywał ponadto zakaz zatrudniania w rolnictwie jeńców brytyjskich na mocy okólnika ministra pracy z 17 VI 1940 r. Por. A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie" t. 13: 1968, s. 276; Lemiesz, op. cit., s. 87.

[6] Zob. E. Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk. Szkice*, Warszawa 1971, s. 720—721) (aneks: *Stanowisko i rozważania reichsführera SS w sprawie Generalplan Ost*). Por. też Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 141 i n.

„względy rasowo-polityczne". Od początku hitlerowcy nie kryli, że wojna z ZSRR nosi szczególne piętno, jako starcie nie tylko dwóch machin wojennych czy nawet „walka narodów", ale przede wszystkim konfrontacja zbrojna dwóch przeciwstawnych sobie ustrojów. Komunizm uważano za śmiertelnego wroga narodowego socjalizmu i obawiano się, pamiętając siłę KPD przed 1933 r., infiltracji ideologicznej w społeczeństwie niemieckim. Oficjalna propaganda III Rzeszy usiłowała zresztą przedstawić agresję na wschód jako rodzaj nowej wyprawy krzyżowej, podjętej w obronie „europejskiej cywilizacji i kultury". Takie stanowisko mogło w konsekwencji oznaczać poważne ograniczenie w masowym zatrudnieniu obywateli radzieckich, a zwłaszcza jeńców wojennych, wewnątrz Niemiec, aczkolwiek sugestie płynące z terenu wskazywały na potrzebę przyjęcia nowych sił roboczych, gdyż liczba wolnych stanowisk pracy stale się powiększała. Już wiosną 1941 r. brakowało w całych Niemczech około 0,5 mln robotników rolnych [7], na Śląsku zaś przeszło 6000 [8]. Luk tych nie mogło wyrównać ani sprowadzenie jugosłowiańskich jeńców wojennych, ani coraz większy udział robotników deportowanych z okupowanych ziem polskich, gdyż równocześnie kosztem robotników niemieckich rosły, w jeszcze szybszym tempie, szeregi Wehrmachtu [9].

W tych warunkach zarysowały się od początku dwie tendencje w postępowaniu wobec pierwszych jeńców radzieckich. W strefie frontowej i przejściowych obozach jenieckich stosowano kurs „dzikiej eksterminacji", posunięty aż do masowego ludobójstwa. Świadomie, na podstawie odgórnych rozkazów, żołnierze Wehrmachtu i funkcjonariusze Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt — RSHA) wyniszczali czerwonoarmistów przez rozstrzeliwania, zagłodzenia bądź stwarzanie warunków powodujących masowe epidemie chorób zakaźnych [10]. Natomiast

[7] H. Pfahlmann, *Fremdarbeiter und Kriegsgefangene in der deutschen Kriegswirtschaft 1939—1945*, Darmstadt 1968, s. 116.

[8] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Arbeitsamt Neisse, Nebenstelle Patschkau (dalej: ANP), sygn. 13, b. pag., pismo prezydenta krajowego urzędu pracy na Śląsku z 3 III 1941 r. do podległych placówek.

[9] Już do końca 1940 r. powołano do wojska około 40—45% mężczyzn zatrudnionych poprzednio w rolnictwie niemieckim. Por. D. Eichholtz, *Geschichte der deutschen Kriegswirtschaft 1939—1945*, Bd. 1 (1939—1941), Berlin 1969, s. 102.

Z końcem maja 1941 r. Wehrmacht liczył 7,2 mln żołnierzy, gdy rok wcześniej 5,5 mln. W tym samym czasie pracowało w Niemczech 3 mln cudzoziemców, z czego 1,5 mln w rolnictwie. Por. R. Wagenführ, *Die deutsche Industrie im Kriege 1939—1945*, Berlin 1954, s. 46.

[10] N. S. Aleksiejew, *Odpowiedzialność przestępców hitlerowskich*, tłum. z ros. W. Bielawski, Warszawa 1969 (powiel.), s. 28 i n. Ministerstwo Sprawiedliwości. Informacja wewnętrzna nr 9; Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, wyd. 2, Warszawa 1964, passim; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy (1933—1945)*, Warszawa 1972, s. 259—261.

kierownicze koła gospodarcze III Rzeszy uważały, że nie wskazane jest bezmyślne marnowanie zdobytych zasobów siły roboczej, lecz należy zdolności produkcyjne obywateli ZSRR wykorzystać w interesie niemieckim. Ewentualną groźbę wrogiej infiltracji trzeba zaś ograniczyć przez odpowiedni system nadzoru.

Ta druga tendencja wzięła górę, co nie oznacza, by eksterminacji fizycznej całkowicie zaniechano. W dniu 4 VII 1941 r. odbyła się w Berlinie narada z udziałem reprezentantów ministerstwa spraw zagranicznych, naczelnego dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht — OKW) oraz Urzędu Planu Czteroletniego. Rozpatrzono tam sprawę przywozu i zatrudnienia jeńców radzieckich w Rzeszy. Stwierdzono, iż zapotrzebowanie wynosi 0,5 mln ludzi, z czego 400 000 w rolnictwie. Zdecydowano jednak, że jeńcy wojenni kierowni poza granicę sprzed 1 IX 1939 r. będą poddani selekcji, przy której odrzuci się znających języki obce, komisarzy politycznych, funkcjonariuszy partyjnych, Żydów, przedstawicieli inteligencji twórczej. Ograniczono też wydatnie liczbę przybywających: w pierwszym rzucie zamierzano skierować do Niemiec tylko około 120 000 jeńców [11].

Opierając się prawdopodobnie na wcześniejszej wypowiedzi Hitlera z 22 VI, w której kanclerz III Rzeszy wyraził negatywne zdanie w kwestii przywożenia jeńców radzieckich, niektórzy badacze (jak np. Datner) przypisywali wspomnianej naradzie z 4 VII znaczenie niemal przełomowe [12]. Wydaje się jednak, że wówczas w Berlinie rozważano tylko bliższe szczegóły, a faktyczna decyzja co do zatrudnienia jeńców w ogóle musiała zapaść wcześniej, najpewniej wkrótce po 22 VI. Oto bowiem na Dolnym Śląsku już w ostatniej dekadzie tego miesiąca zastanawiano się nad obsadą wakujących stanowisk pracy przez jeńców radzieckich. Na zlecenie nadprezydium prowincji dolnośląskiej prezydenci rejencji przygotować mieli zapotrzebowanie według poszczególnych powiatów. Zachowała się odpowiednia dokumentacja dotycząca obszaru rejencji wrocławskiej. Tutejszy prezydent wystosował pismo do podległych landratur w dniu 30 VI. Polecając przygotowanie meldunków o występującym popycie na siłę roboczą, poinformował jednocześnie, a więc na cztery dni przed naradą berlińską, iż „jeńców należy się spodziewać w najbliższym czasie" [13]. W ciągu kolejnych kilku dni nadeszły odpowiedzi z powiatów, tak iż 12 VII prezydent rejencji mógł przygotować dla nadprezydium zestawienie zbiorcze. W całej

[11] Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy...*, s. 13—14.

[12] Ibid.

[13] WAP Wrocław, zespół: Rejencja Wrocławska, Wydział I (dalej: RW I), sygn. 16 624, k. 6, pismo prezydenta rejencji wrocławskiej do landratów z 30 VI 1941.

rejencji zgłoszono konieczność zatrudnienia 5600 jeńców radzieckich [14]. Z terenu pozostałych rejencji śląskich nie mamy podobnych meldunków pochodzących z tego czasu (być może istniały, lecz nie zachowały się), ale przecież i tam sytuacja nie była inna. Zbliżały się żniwa i rolnictwo znajdowało się w krytycznej sytuacji. 28 VII dowódca ds. jeńców wojennych przy komendanturze VIII okręgu wojskowego, gen. mjr Krieger postulował konieczność sezonowego przesunięcia do rolnictwa jenieckich oddziałów roboczych (komand) pracujących dotąd w przemyśle i rzemiośle [15], a uwagi jego dotyczyły całego obszaru VIII okręgu, tj. obu prowincji śląskich i dodatkowo rejencji opawskiej.

Mimo powyższych kłopotów nie było jeszcze mowy o masowym zatrudnieniu jeńców radzieckich w rolnictwie już w lecie 1941 r. Wpłynęły na to dwa czynniki. Pierwsi jeńcy radzieccy, jakich przywożono na Śląsk, poczynając od lipca 1941 r.[16], znajdowali się w fatalnym stanie zdrowotnym. Przybywali oni z obozów przejściowych niedożywieni, osłabieni trapiącymi ich chorobami, a warunki, jakie znajdowali w Łambinowicach i Świętoszowie, nie były o wiele lepsze. Stąd dalsze choroby i częsta śmiertelność jeńców [17], co oczywiście musiało wpłynąć opóźniająco na proces zatrudniania. Druga przyczyna to silne zastrzeżenia o charakterze politycznym, szczególnie dotyczące pracujących w rolnictwie. Obawiano się bowiem oddziaływania obcokrajowców na ludność miejscową, a niebezpieczeństwo to zwielokrotniało się w środowisku wiejskim, gdzie kontakt podczas pracy i poza nią był znacznie ściślejszy, zwłaszcza w małych gospodarstwach chłopskich. Władze hitlerowskie nie chciały zatem dopuścić

---

[14] Ibid., k. 8, pismo prezydenta rejencji wrocławskiej do nadprezydium prowincji dolnośląskiej z 12 VII 1941.

[15] Pismo dowódcy ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym do komendantów obozów jenieckich i prezydentów rejencji z 28 VII 1941 (WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 357).

[16] Po raz pierwszy zanotowano obecność jeńców radzieckich na Śląsku w dniu 15 VII 1941 r.; wówczas w obozie Neuhammer-West w Świętoszowie znajdować się ich miało 2000 (Archiwum Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach, sprawozdania naczelnego dowództwa Wehrmachtu dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, statystyka dotycząca obozów jenieckich z 1941 r., sygn. 8).

Pod koniec lipca w Łambinowicach znajdowało się prawdopodobnie około 250 jeńców radzieckich (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach ⟨dalej: WAP Katowice⟩, zespół: NSDAP-Gauleitung Oberschlesien, sygn. 6, b. pag., sprawozdanie kreisleitera NSDAP w Niemodlinie z 11 IX 1941 r.).

[17] O sytuacji jeńców radzieckich w Łambinowicach donosi m. in. sprawozdanie ówczesnego kreisleitera NSDAP w Niemodlinie (zob. przypis 16). Por. też J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939—1945*, Opole 1974, s. 93 i n. Sytuację jeńców radzieckich ze Świętoszowa charakteryzuje późniejsze pismo prezydenta rejencji legnickiej do komisarza obrony Rzeszy w VIII okręgu wojskowym z 25 XI 1941 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 624, k. 61—62).

jeńców radzieckich do wiejskich zagród, co znalazło odbicie w zarządzeniach dotyczących ich warunków pracy. Wprowadzono zaostrzenia nie stosowane poprzednio wobec jeńców innych narodowości. Zarówno Polacy, jak Francuzi, Belgowie, Jugosłowianie mogli być zatrudniani i w majątkach obszarniczych, i w małych gospodarstwach indywidualnych, jedynym ograniczeniem była konieczność spędzania noclegu w kwaterach zbiorowych, nadzorowanych przez strażników z Wehrmachtu. Liczebność jenieckich oddziałów roboczych wymienionych narodowości mogła wynosić minimum 20 ludzi [18]. Tymczasem jeńców radzieckich obowiązywały ostrzejsze przepisy. Musieli oni pracować w oddziałach najmniej 100-osobowych, a i to tylko w wypadkach, gdy kwaterowali w miejscowościach, w których do czerwca 1941 r. znajdowali się jeńcy nieradzieccy. Jeśli natomiast miejscowość po raz pierwszy od wybuchu wojny stała się siedzibą jenieckiego oddziału roboczego, to obowiązywał minimalny limit 200-osobowy [19]. Praktyka nie zawsze musiała iść w zgodzie z zarządzonymi przepisami. W rejencji opolskiej na przełomie lipca i sierpnia zatrudniano bowiem w rolnictwie 25 jeńców radzieckich w powiecie nyskim i 14 w niemodlińskim [20]. Najprawdopodobniej pracowali oni w majątkach, ale oznaczało to złamanie obowiązujących zarządzeń zarówno przez sam fakt pracy w rolnictwie, na co jeszcze nie było oficjalnej zgody, jak i niewypełnienie żądanych limitów minimalnych. Prezydent rejencji opolskiej zmuszony był przypomnieć, że przepisy dotyczące zatrudnienia jeńców radzieckich mówią wyraźnie o tzw. „zamkniętych kolumnach pracy", to znaczy ściśle odizolowanych od ludności miejscowej i jeńców nieradzieckich [21].

Wynika stąd jasno zakaz kierowania „zamkniętych kolumn" do gospodarstw rolnych, który w praktyce wykluczał całkowicie możliwość wspólnej pracy w gospodarstwach chłopskich i majątkach obszarniczych. OKW przeznaczyło zresztą jeńców radzieckich na okres letni przede wszystkim do robót publicznych (naprawa dróg, melioracje), leśnictwa i prac na po-

[18] Przepisy normujące warunki pracy jeńców polskich zawarł nadprezydent prowincji śląskiej w piśmie do powiatowych organizacji chłopskich (Kreisbauernschaft) z 30 IX 1939 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 80—83). Jeńców zachodnioeuropejskich dotyczył w tej samej sprawie okólnik ministra pracy z 29 V 1940 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 13, b. pag.). O pracy jeńców jugosłowiańskich mówi m.in. pismo dowództwa VIII okręgu wojskowego we Wrocławiu z 28 IV 1941 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 337).

[19] Nadprezydent prowincji dolnośląskiej do prezydenta rejencji wrocławskiej, pismo z 23 VII 1941 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 624, k. 9—10); dowódca ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym do komendantów obozów jenieckich i prezydentów rejencji, pismo z 15 VIII 1941 r. (ibid., k. 26—29).

[20] WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 356, zestawienie zbiorcze, według powiatów, jeńców zatrudnionych w rejencji opolskiej (bez daty dziennej).

[21] Prezydent rejencji opolskiej do landratów, pismo z 13 VIII 1941 r. (ibid., k. 361 i n.).

trzeby wojska. Do rolnictwa zamierzano skierować jeńców polskich, francuskich, belgijskich i jugosłowiańskich wycofanych z innych zawodów, ich miejsce mieli natomiast zająć jeńcy radzieccy. Planowano przeprowadzić taką operację w sześciu okręgach wojskowych, również na terenie Śląska [22]. 7 VIII prezydent krajowego urzędu pracy na Górnym Śląsku zapowiadał wycofanie do stalagu w Łambinowicach oddziałów roboczych, składających się z jeńców zachodnioeuropejskich. Miały one tam zostać na nowo sformułowane i rozdysponowane; Francuzów przeznaczono zasadniczo do pracy w rolnictwie, ponieważ dla Rosjan przewidziano miejsce w pozostałych sektorach [23].

W tym czasie na szczeblu centralnym rozważano już inną możliwość, do czego zmuszała obiektywna sytuacja gospodarcza i wojskowa (coraz ostrzejszy deficyt rąk do pracy i brak dalszych wyraźnych postępów Wehrmachtu na froncie wschodnim). Jeszcze 14 VIII ministerstwo pracy przewidziało w specjalnym okólniku wycofanie 100 000 jeńców francuskich z rolnictwa i skierowanie na ich miejsce jeńców radzieckich; Francuzi zaś mieli być przesunięci na stanowiska w przemyśle zbrojeniowym [24]. 18 X 1941 r. minister pracy polecił wymianę wszystkich rolniczych oddziałów roboczych liczących od 20 ludzi wzwyż, a składających się z jeńców francuskich, na „zamknięte kolumny" radzieckie, które nadal obowiązywał limit osobowy (100 lub 200 jeńców). Wymiana nie dotyczyła Francuzów pracujących w małych oddziałach roboczych. Powyższe zalecenia powtórzył 23 X prezydent krajowego urzędu pracy na Górnym Śląsku [25]. W ten sposób szczelna dotychczas zapora, odgradzająca jeńców radzieckich od niemieckiej wsi, zaczęła się z wolna kruszyć. Skoro raz stworzono precedens, w ślad za tym szły dalsze, stopniowe ustępstwa. 20 X gen. mjr Gustaw Grachegg, dowódca ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym, zastanawiał się nad możliwością dopuszczenia do pracy w rolnictwie „niektórych elementów" spośród Rosjan, przy czym przewidywał, iż realizacja nastąpi dopiero wiosną 1942 r. i oczywiście przy zastosowaniu dużych liczebnie, zamkniętych kolumn [26]. Pilne potrzeby jesienne (wykopki) spo-

[22] Rozporządzenie OKW z 24 VII 1941 r. i ministerstwa pracy z 30 VII 1941 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 13, b. pag.).

[23] Pismo prezydenta krajowego urzędu pracy na Górnym Śląsku z 7 VIII 1941 r. (ibid.).

[24] Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy...*, s. 46.

[25] Minister pracy do krajowych urzędów pracy, pismo z 18 X 1941 r., oraz prezydent górnośląskiego krajowego urzędu pracy do podległych placówek, pismo z 23 X 1941 r. (WAP Opole, ANP, sygn. 13, b. pag.).

[26] Dowódca ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym do komendantów obozów i prezydentów rejencji, pismo z 20 X 1941 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 370).

wodowały przyśpieszenie decyzji. W trzy dni później Grachegg zarządził włączenie do prac polowych kilkuset jeńców radzieckich, wyłącznie, co prawda, w dużych grupach, tylko na terenach wielkich własności i w miejscowościach odległych od kwater jenieckich o co najmniej 5 km [27]. Zgodnie z rozkazem Grachegga (6 XI) do rolnictwa skierowano 1700 jeńców [28].

Wydawało się, że ustępstwo hitlerowców w omawianym problemie nie będzie dotyczyło gospodarstw chłopskich. Prezydent rejencji wrocławskiej w dniu 21 XI wypowiedział się zdecydowanie przeciwko pracy jeńców w takich gospodarstwach. W tym samym piśmie zezwolono jednak „w przypadkach szczególnie uzasadnionych" na zmniejszenie jenieckiej kolumny pracy już tylko do 50 ludzi [29]. Nie ulega wątpliwości, że u podstaw tej decyzji leżało wzrastające zapotrzebowanie terenu. Coraz więcej wsi śląskich zgłaszało chęć zatrudnienia nowych obcokrajowców. Wprawdzie liczba jeńców radzieckich w niewoli Wehrmachtu jeszcze wzrastała [30], bo nadal trwał okres przewagi niemieckiej na froncie wschodnim, ale nie było ich aż tylu, by zaspokoić wszystkie miejscowości, rozsyłając tam 100-osobowe kolumny. Ponadto w grę wchodziły inne przyczyny, redukujące zasoby siły roboczej i sprawiające, że pomimo potrzeb zatrudnienie jeńców radzieckich nie mogło przybrać masowych rozmiarów. Stan zdrowia zarówno należących do obozu w Łambinowicach, jak i Świętoszowie był wręcz fatalny. Wypadki śmiertelne, znaczny procent ciężko chorych skłoniły nawet dowódcę ds. jeńców wojennych do wydania polecenia kierowania do pracy tylko zdrowych i silnych czerwonoarmistów, gdyż „słabi i chorzy często umierają" [31]. Listopadowe doniesienia landratur dolnośląskich wskazywały na niedożywienie, bardzo złą kondycję fizyczną i związaną z tym niską wydajność pracy. Landrat kamiennogórski podawał w swym raporcie, iż w ciągu trzech tygodni zmarło 20% jeńców przybyłych ze Świętoszowa, a pozostałych określił jako „kandydatów na śmierć" [32]. Podobnej treści meldunki nadeszły z Wrocławia, Bolesławca, Żagania, Dzier-

[27] Tenże, pismo z 23 X 1941 r. (ibid., k. 372).

[28] Tenże, pismo z 6 XI 1941 r. (ibid., k. 384).

[29] Prezydent rejencji wrocławskiej do landratów, pismo z 21 XI 1941 r. (WAP, Wrocław, RW I, sygn. 16 624, k. 48—49).

[30] W dniu 1 XII 1941 r. w obozach jenieckich na terenie VIII okręgu wojskowego znajdowało się 21 624 jeńców radzieckich (Archiwum Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach, sprawozdania naczelnego dowództwa Wehrmachtu dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, statystyka dotycząca obozów jenieckich z 1941 r., sygn. 8).

[31] Dowódca ds. jeńców wojennych w VIII okręgu wojskowym do komendantów obozów i prezydentów rejencji, pismo z 24 X 1941 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 624, k. 43).

[32] Odpis pisma prezydenta rejencji legnickiej do komisarza obrony Rzeszy w VIII okręgu wojskowym z 25 XI 1941 r. (ibid., k. 61—62).

żoniowa i Złotoryi [33]. Toteż, w wyniku wspomnianych perturbacji, w wielu majątkach tolerowano, wbrew obowiązującym przepisom, istnienie mniejszych oddziałów roboczych. W rejencji wrocławskiej pracowało jesienią w charakterze robotników rolnych około 400 jeńców radzieckich, większość z nich w powiecie namysłowskim, przy czym jeńcy podzieleni byli na zaledwie 20-, najwyżej 30-osobowe oddziały robocze. Pracowały one w okolicznych majątkach, a na noc wracały do zbiorowego obozu-kwatery [34]. Landrat lubiński pisał do prezydenta rejencji legnickiej, że w jego powiecie rozważa się możliwość zatrudnienia niektórych jeńców radzieckich pojedynczo, gdyż 25 ludzi określono jako „nadających się" [35].

Ta ostatnia propozycja, jesienią 1941 r. zupełnie rewelacyjna, przypuszczalnie nie doczekała się realizacji. W grudniu w większości skupisk jeńców radzieckich (obozy, oddziały robocze) wybuchły groźne epidemie tyfusu plamistego. 3 I 1942 r. komendant VIII okręgu wojskowego wydał generalny zakaz zatrudniania jeńców radzieckich i zarządził w obozach obowiązkową kwarantannę [36]. Trwała ona przez kilka miesięcy, praktycznie aż do lata 1942 r. W tym stanie wszystkie, działające wcześniej w rolnictwie oddziały robocze uległy likwidacji. Nie było to zresztą zjawisko typowe dla samego Śląska, lecz miało znacznie szerszy zasięg. Pod koniec stycznia 1942 r. na terenie Rzeszy spośród 61 stalagów z jeńcami radzieckimi jedynie w 13 nie było przypadków tyfusu. Rezultatem epidemii był zgon przeszło 25% pozostających w niewoli czerwonoarmistów [37].

Zawieszenie zatrudnienia nie hamowało jednak wprowadzania w życie nowych przepisów, regulujących miejsce jeńców radzieckich w systemie pracy przymusowej. Zarówno pod koniec 1941 r., jak i w miesiącach następnych ogłoszono kilka zarządzeń w sprawie m.in. opłaty za pracę i przydziałów żywności. Na ich podstawie Rosjanie otrzymywali, w porównaniu z jeńcami innych narodowości, niższe stawki, co w połączeniu z ostrzejszym traktowaniem oznaczało oczywistą dyskryminację [38].

Przywóz do Rzeszy radzieckich jeńców wojennych ułatwił decyzję o wykorzystaniu zasobów cywilnej siły roboczej z okupowanych obszarów ZSRR. Hitlerowcy, podobnie jak w 1939 r. w Polsce, próbowali przy

---

[33] Pismo prezydenta rejencji wrocławskiej do komisarza obrony Rzeszy w VIII okręgu wojskowym z 28 XI 1941 r. (ibid., k. 68—69).

[34] Meldunki landratów do prezydenta rejencji wrocławskiej z XI 1941 r. (ibid., k. 79 i n.).

[35] Ibid., k. 62 (zob. również przypis 32).

[36] Rozkaz komendanta VIII okręgu wojskowego do komendantów obozów jenieckich z 3 I 1942 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 623, k. 57).

[37] P f a h l m a n n, op. cit., s. 96.

[38] Dokładniej przedstawiono tę kwestię w artykule: S. S e n f t, *Jeńcy wojenni i obcokrajowi robotnicy przymusowi w rolnictwie śląskim w latach 1939—1945 (warunki pracy, próba oceny środowiska)*, „Studia Śląskie", t. 29: 1976.

pierwszych akcjach werbunkowych położyć nacisk na rzekomą dobrowolność zgłoszeń i ochotniczy udział wyjeżdżających [39]. W opinii obywateli radzieckich usiłowano zdyskredytować ustrój komunistyczny, a pracę w Niemczech przedstawić jako szczęście i awans życiowy [40]. Efekt tych poczynań okazał się nikły, wobec czego okupant rozpoczął akcję przymusowych deportacji. Deportowani cywilni obywatele radzieccy zwani byli już z końcem 1941 r. „robotnikami ze Wschodu" (Ostarbeiter), choć dopiero nieco później uściślono terytorialno-prawny zakres tego pojęcia. W oficjalnych odezwach, wydawnictwach propagandowych i w prasie usiłowano ostrzec społeczeństwo III Rzeszy przed nowymi obcokrajowcami. Nawoływano do ścisłego nadzoru i bezwzględnej walki z „bolszewizmem", wskazywano na „prymitywizm wschodnioeuropejskich podludzi" i ich „zatrucie ideologiczne". Te iście histeryczne obawy, wyrażane w formie obelżywych inwektyw, dotyczyły szczególnie mieszkańców tzw. obszaru staroradzieckiego (altsowjetisches Gebiet), czyli ZSRR w granicach z 1 IX 1939, a to ze względu na znacznie dłuższy, bo przeszło 20-letni okres pozostawania pod władzą państwa socjalistycznego [41]. Instrukcja szefa policji porządkowej (Ordnungspolizei), ogłoszona w styczniu 1942 r., polecała nie stosować żadnych różnic w traktowaniu jeńców radzieckich i ich rodaków — robotników przymusowych [42].

Początkowo napływ obywateli radzieckich nie przybrał jeszcze większych rozmiarów, wywózki musiały mieć charakter sporadyczny. Pod koniec stycznia 1942 r. w całych Niemczech (w granicach z 1 IX 1939 r.) znajdowały się zaledwie 10 163 osoby, z czego 3690 było robotnikami rolnymi (2842 mężczyzn, 848 kobiet) [43]. Jeśli chodzi o Śląsk, to chronologicznie wcześniej przywieziono robotników radzieckich do prowincji dolnośląskiej. Tutaj 25 IX 1941 r. zanotowano 290 osób, w tym 50 kobiet pochodzących z zachodniej Ukrainy (dystrykt Galicji) i Białostocczyzny (Bezirk Białystok) [44]. Można przypuszczać, że był to zaciąg ochotniczy, a również bardzo prawdopodobne, iż znalazł on zatrudnienie w rolnictwie. Wskazuje na to: 1) niewielki liczebnie kontyngent, stanowiący mniej niż 0,5% wszystkich robotników zagranicznych na Dolnym Śląsku; 2) znacznie wcześniejsze

[39] Pfahlmann, op. cit., s. 44.

[40] P. Hertel, *Arbeitseinsatz ausländischen Zivilarbeiter*, Stuttgart 1942, s. 120—122.

[41] Por. H. Küppers, R. Bannier, *Einsatzbedingungen der Ostarbeiter sowie der sowjetischen Kriegsgefangenen*, Berlin 1943, s. 11—14. Wzmianki podobnej treści znajdują się w wielu numerach „Oberschlesische Tageszeitung" na przełomie 1941/42 r.

[42] Szef Ordnungspolizei do podległych placówek, instrukcja z 17 I 1942 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 625, k. 1).

[43] Pfahlmann, op. cit., s. 120—124 (tabela: Cudzoziemcy w Rzeszy).

[44] Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia...*, s. 248.

jego przybycie, niż późniejszych masowych transportów; 3) teren pracy (głównie region rolniczy) i pora roku. W prowincji górnośląskiej transporty z ZSRR nie zjawiły się do końca października. Okólnik ministerstwa pracy z 29 IX, rozesłany do wszystkich krajowych urzędów pracy, zapowiadał przybycie w najbliższym czasie robotników z Galicji i Białostocczyzny, którzy mieli zostać zatrudnieni zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle. W kartach pracy w rubryce oznaczającej przynależność państwową polecano wpisywać słowo „nie wyjaśniona" z dodaniem w nawiasie narodowości (np. Ukrainiec, Białorusin, Polak, Rosjanin) [45]. Mimo zapowiedzi ministra pracy, jeszcze w miesiąc później górnośląski Arbeitsamt w Katowicach nadal oczekiwał transportów z ZSRR [46]. Raczej mało prawdopodobne, by przybyły one do końca roku, a jeśli nawet, to musiały być bardzo skromne liczebnie.

Masowa deportacja obywateli radzieckich do Rzeszy nastąpiła dopiero w pierwszych miesiącach 1942 r. Poglądy czynników oficjalnych III Rzeszy, dotąd ulegające okresowym wahaniom, zostały obecnie w tej sprawie uzgodnione i osiągnięto jednomyślność. Nie można było liczyć na inne rozwiązanie od momentu zatrzymania ofensywy Wehrmachtu pod Moskwą, gdyż stało się jasne, że szybkie rozstrzygnięcie militarne, w które wierzono parę miesięcy wcześniej, jest iluzją. W związku z nową sytuacją wprowadzono ściślejsze centralne przepisy dotyczące werbunku, przywozu i traktowania robotników radzieckich. 20 I wydane zostało rozporządzenie o siłach roboczych z okupowanych obszarów wschodnich. Zdefiniowano tam pojęcie „Ostarbeiter", które oznaczało mieszkańca ZSRR z wyłączeniem republik nadbałtyckich, dystryktu Galicji i Białostocczyzny. „Robotnicy wschodni" pochodzili zatem z zajętych przez Wehrmacht obszarów rosyjskich, komisariatu Ukraina i białoruskiej części komisariatu Ostland. Pochodzenie terytorialne (Territorialprinzip), a nie narodowość (Volkstumsprinzip), stanowiło podstawę tej swoistej klasyfikacji; „robotnikiem wschodnim" mógł więc być także Polak zamieszkujący wymienione wyżej obszary, natomiast nie był nim Ukrainiec czy Białorusin z ziem włączonych w 1941 r. do Generalnej Guberni bądź do Rzeszy. Wyjątek uczyniono tylko dla obywateli radzieckich narodowości niemieckiej, którzy mogli ubiegać się o przyznanie uprawnień volksdeutschów. Werbunku kandydatów na wyjazd dokonywały na obszarach okupowanych specjalne komisje ministerstwa pracy przy współudziale policji i służby bezpieczeństwa. Zadanie ich polegało na dokonaniu eliminacji, w celu odrzucenia tych ludzi, których nie chciano wpuścić do Rzeszy, m.in. Azjatów. Nie życzono

[45] Minister pracy do krajowych urzędów pracy, pismo z 29 IX 1941 r. (WAP Katowice, zespół: Rejencja Katowicka, sygn. 8602, k. 85 i n.).

[46] Prezydent górnośląskiego krajowego urzędu pracy do prezydenta rejencji katowickiej, pismo z 31 X 1941 r. (ibid., k. 79—80).

sobie, by w szeregach wyjeżdżających występowała powszechnie znajomość języka niemieckiego; tę umiejętność mogli posiadać tylko tłumacze oraz brygadziści większych kolumn pracy. Stworzono w miarę gęste sito, by nikt z „niepożądanych" nie znalazł się w Niemczech. Dopiero po przejściu przez obozy pierwszej selekcji (Auffangslager) i obozy dezynfekcyjne (Entseuchungslager) wybrani robotnicy byli przewożeni do właściwych obozów przejściowych (Durchgangslager) przy krajowych urzędach pracy. Cywilnych robotników radzieckich obowiązywać miało oznakowanie na odzieży: niebieski prostokąt 7,7 × 7 cm z białą obwódką i białym napisem „Ost" [47].

10 II ustalono rozdzielnik dla poszczególnych krajowych urzędów pracy w Rzeszy, wg którego przydzielono im odpowiednie strefy werbunkowe. Dolny Śląsk zaopatrywać się miał w przymusową siłę roboczą za pośrednictwem białoruskich urzędów pracy w Bobrujsku, Borysowie i Mohylewie, prowincja górnośląska zaś otrzymywała transporty z Winnicy na Ukrainie [48].

Na początku wiosny 1942 r. robotnicy wschodni zatrudnieni na Śląsku stanowili już pokaźną grupę, z czasem, wskutek coraz częstszych transportów, mieli nawet wysunąć się na czołowe, obok Polaków, miejsce. Jeśli chodzi o rolnictwo, to nie dysponujemy dla tego okresu pełnymi statystykami, ale dane wycinkowe ilustrują, jak szybko wzrastał udział robotników rolnych deportowanych z ZSRR. Dolny Śląsk na przełomie marca i kwietnia otrzymać miał w dwóch kolejnych transportach ogółem 498 mężczyzn, 1390 kobiet i 99 dzieci [49]. Na Górnym Śląsku tylko w powiecie raciborskim notowano w połowie kwietnia około 1200 Rosjan i Ukraińców [50]. Dalsze potencjalne rezerwy stanowili jeńcy wojenni, odbywający nadal kwarantannę w stalagach. Po jej zakończeniu w połowie 1942 r. na Górnym Śląsku znajdowało się kilkanaście tysięcy obywateli radzieckich zatrudnionych w rolnictwie (11 000 robotników przymusowych i niespełna 2000 jeńców wojennych) [51].

Masowa praca na wsiach stała się zatem faktem. Stare przepisy należało dostosować do zmienionej sytuacji, bo już przestawały wystarczać.

---

[47] Rozporządzenie o siłach roboczych z okupowanych obszarów wschodnich (Reichsgesetzblatt I 1942, s. 41), przedruk: Küppers, Bannier, op. cit., s. 15—25.

[48] Pismo szefa Ordnungspolizei do podległych placówek z 10 II 1942 r. wraz z załączonym rozdzielnikiem (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 625, k. 3—7).

[49] Prezydent dolnośląskiego krajowego urzędu pracy do prezydenta rejencji wrocławskiej, pismo z 25 III 1942 r. (ibid., k. 17).

[50] Raport landrata raciborskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 14 IV 1942 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 1940, k. 162).

[51] Prezydent górnośląskiego krajowego urzędu pracy do prezydenta rejencji opolskiej, pismo z 30 VII 1942 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 8996, k. 46—47).

Toteż w ślad za wspomnianymi rozporządzeniami z 20 I i 10 II ukazały się wkrótce następne, kontynuujące rozpoczęty jesienią proces stopniowego łagodzenia zaostrzonych warunków. Wytyczne reichsführera SS Himmlera z 20 II dopuszczały indywidualne zatrudnienie cywilnych robotników radzieckich z zastrzeżeniem zbiorowego zakwaterowania i wyżywienia oraz izolacji od innych cudzoziemców, szczególnie radzieckich jeńców wojennych. Ci ostatni wręcz nie mogli znajdować się w tych samych wsiach, co ich cywilni rodacy [52]. 25 II robotnicy pochodzący z republik nadbałtyckich otrzymali odrębny, nieco złagodzony status. Między innymi zezwolono im na pojedyncze zatrudnienie i zakwaterowanie w rolnictwie, choć pierwszeństwo miały w dalszym ciągu kolumny pracy i kwatery zbiorowe [53]. Z kolei 20 III wyższy dowódca SS i policji w VIII okręgu wojskowym pozwolił na łagodniejszą kontrolę cywilnych robotników radzieckich podczas pracy. Powyższa zmiana została podyktowana istniejącymi już wówczas warunkami: brakiem odpowiedniej liczby strażników pomocniczych (tzw. Hilfspolizei), potrzebnych do nadzoru, i zatrudnieniem dużej grupy obcokrajowców w gospodarstwach chłopskich. Wymagano natomiast dalszego strzeżenia kwater, zwłaszcza nocą [54].

Najdalej idące ustępstwa wobec obywateli ZSRR w pierwszym okresie ich pracy przymusowej nastąpiły jednak w kwietniu, a więc już po powołaniu Fritza Sauckela na stanowisko generalnego pełnomocnika do spraw zatrudnienia. Zwiększenie produkcji rolnej stało się teraz sprawą pierwszoplanową, wobec której musiały ustąpić zastrzeżenia ideologiczne. W rozporządzeniu OKW z 1 IV utrzymano wprawdzie zakaz kontaktowania się jeńców radzieckich i robotników wschodnich, ale jednocześnie jeńcy mogli być zgrupowani w 20-osobowe oddziały robocze i przydzielani do gospodarstw indywidualnych, o ile znajdował się tam przynajmniej jeden mężczyzna-Niemiec [55]. 9 IV kolejne rozporządzenie Himmlera zakończyło kilkumiesięczny cykl ewoluowania przepisów w kierunku ustępstw na rzecz wymogów gospodarki. Himmler przyznawał, że w toku pracy nie da się całkowicie uniknąć zalecanego wcześniej odosobnienia robotników radzieckich od innych (zarówno miejscowych, jak zagranicznych). Dlatego

[52] Reichsführer SS do placówek policji i władz lokalnych, odpis dokumentu z 20 II 1942 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 625, k. 36—41).

[53] Placówka gestapo we Wrocławiu do podległych placówek, pismo z 3 IV 1942 r., odpis wytycznych reichsführera SS z 25 II 1942 r. (ibid., k. 19—22). Z kolei na robotników pochodzących z Białostockiego i dystryktu Galicji rozciągnięto rozporządzenia dotyczące deportowanych z okupowanych ziem polskich.

[54] Wyższy dowódca SS i policji w VIII okręgu wojskowym do prezydentów rejencji wrocławskiej i legnickiej oraz dolnośląskiego urzędu pracy, pismo z 20 III 1942 r. (ibid., k. 14).

[55] Rozporządzenie OKW z 1 IV 1942 r. (WAP Wrocław, RO I, sygn. 12 387, k. 395; RW I, sygn. 16 624, k. 103 a).

też „w szczególnych przypadkach" było odtąd możliwe wspólne zatrudnianie nawet jeńców wojennych i cywilnych robotników z ZSRR. O ile we wsi nie można było urządzić obozu zbiorowego, dozwolono bez ograniczeń najmować do gospodarstw chłopskich robotnice radzieckie, nawet z prawem zakwaterowania na noc w zagrodzie. Warunkiem przyjęcia mężczyzn była obecność w obejściu robotnika niemieckiego. Dopuszczał także Himmler możliwość zatrudniania rodzin radzieckich robotników rolnych, to znaczy małżonków, rodzeństwa lub rodziców ze zdolnymi do pracy dziećmi [56].

Ostatecznie zatem, w niespełna rok po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, nastąpiło włączenie obywateli ZSRR w system pracy przymusowej III Rzeszy na warunkach wysoce zbliżonych do obowiązujących wszystkich pozostałych obcokrajowców. Nie znaczy to jednak, by doszło do całkowitego zrównania pod względem położenia prawnego i sytuacji materialnej. Wszystkie, wymuszone przez sytuację gospodarczo-militarną, ustępstwa hitlerowców nie przekroczyły nigdy pewnej granicy, nie zmieniły przede wszystkim faktu pozostawania Rosjan, Ukraińców i Białorusinów na ostatnich szczeblach hierarchii traktowania. Pod względem opłat za pracę przymusową, deputatów żywnościowych, przydziałów odzieży roboczej, swobody poruszania się, świadczeń socjalnych, sposobu i zakresu represjonowania — jeńcy i robotnicy radzieccy do końca wojny znajdowali się w sytuacji najgorszej [57].

Dodajmy w tym miejscu, iż dla strony niemieckiej dalszy rozwój wypadków przebiegał w kierunku jak najbardziej niepożądanym, nawet rozporządzenia z kwietnia 1942 r. nie dały się długo utrzymać w istniejącej obiektywnie sytuacji (stworzonej zresztą przez samą III Rzeszę w wyniku rozpętanej wojny). Tak jak wcześniejsze ograniczenia stały się w pewnym momencie fikcją wymagającą likwidacji, tak i w grudniu 1942 r., nadążając za wymogami życia, OKW zniosło zakaz wspólnej pracy cudzoziemców [58], a w marcu 1943 r. konieczność zbiorowych kwater na wsiach [59]. Jeszcze później milcząco pominięto warunek obecności mężczyzny-Niemca

---

[56] Reichsführer SS do placówek policji i władz lokalnych, pismo z 9 IV 1942 r. (WAP Wrocław, RW I, sygn. 16 625, k. 25—27). Por. A. Konieczny, *Zagraniczni robotnicy przymusowi i obozy pracy na Górnym Śląsku w 1944 r.*, „Studia Śląskie", t. 12: 1967, s. 172—173.

[57] Zob. przypis 38.

[58] Pfahlmann, op. cit., s. 103. Jedynym wymaganym warunkiem było dopilnowanie, „by nie następował spadek wydajności pracy". Opracowany przez Koniecznego aneks I do artykułu *Zagraniczni robotnicy przymusowi...*, s. 189—205, odzwierciedlający stan z lipca 1944 r. wskazuje, że z czasem praktyka tworzenia wielonarodowościowych obozów zbiorowych stała się regułą, również w rolnictwie.

[59] Rozporządzenie OKW z 24 III 1943 r. (WAP Wrocław, zespół: Oberpräsidium Breslau, sygn. 370, k. 19).

w gospodarstwie zatrudniającym robotników radzieckich, gdyż w coraz większej ilości zagród pozostały tylko kobiety [60].

Zwolennicy skrajnych poglądów faszystowskich, wyznawcy rasistowskich dogmatów, śmiertelnie obawiający się choćby takich kontaktów z komunizmem i wschodnią Europą, jak sama obecność w Rzeszy zgnębionych trudami niewoli, deportowanych obywateli radzieckich, przegrali więc *à la longue* bezapelacyjnie z ekspertami gospodarczymi, patrzącymi na owe sprawy nieco trzeźwiej. Dla tych drugich było to oczywiście zupełnie pyrrusowe zwycięstwo. Sprowadzenie i masowe zatrudnienie obcokrajowców uważali oni nie za wyjście lepsze, lecz po prostu za najmniejsze zło, za jedyną gwarancję uratowania wewnętrznej produkcji (nie tylko zresztą rolnej) przed krachem. Była to także, patrząc szerzej, porażka koncepcji „Blitzkrieg" i pogodzenie się z warunkami ciężkiej, długotrwałej wojny. Gospodarka niemiecka popadła w sprzeczność bez perspektyw znalezienia z niej wyjścia. Chcąc nie chcąc musiała opierać się coraz bardziej na przymusowej pracy cudzoziemców, głównie obywateli ZSRR i Polaków, ludzi nastrojonych wobec faszyzmu głęboką nienawiścią. Miało to swoje określone skutki, przyczyniało hitlerowcom poważnych kłopotów na zapleczu, z którymi nigdy nie potrafili sobie całkowicie poradzić.

STANISŁAW SENFT

THE PROBLEM OF EMPLOYMENT OF THE PRISONERS OF WAR AND FORCED LABOUR OF THE USSR IN THE AGRICULTURE OF THE THIRD REICH (AS EXEMPLIFIED BY SILESIA) 1941—42

The author has traced the succesive orders issued by the Hitlerite authorities in Silesia in 1941—42. At first the orders referred to the mere possibility of employment in agriculture of the Soviet citizens; and later after such a solution had been accepted by the German side, they referred to precise terms of employment. The political and military situation caused that all political fears ensuing from the ideological foundations of the fascist doctrine (enmity towards the communist system and the Soviet Union) had receded into the background. From initial total prohibition of employment through admission of prisoners of war and deported citizens of the USSR to work in large landed estates only, finally in the spring of 1942 the Hitlerite authorities agreed to the employment of the Soviet workers in small peasant farms. There were certain restraints imposed in connection with this, but as it was impossible to uphold them so in the subsequent years they were tacitly ignored. The permission to work in agriculture did not mean a complete equalization of the

[60] Z meldunków urzędu pracy w Paczkowie do zwierzchniej placówki w Nysie oraz z doniesień lokalnych przywódców chłopskich (Orstbauernführer) wynika, że w 1944 r. w powiecie nyskim znajdowały się liczne gospodarstwa, w których zamieszkiwali wspólnie kobieta niemiecka, jeniec radziecki i robotnik lub robotnica cywilna z ZSRR (WAP Opole, ANP, sygn. 14, b. pag.).

Soviet citizens with other aliens, as they continued to be subject to the most severe discrimination measures. However, this concession on the part of authorities meant a failure of not only extreme fascist dogmas but also a fiasco of their conception of blitzkrieg. The economy of the Third Reich had to be adjusted to the requirements of a completely new situation, in considerably less advantageous conditions of a prolonged warfare.

STANISŁAW SENFT

DIE BESCHÄFTIGUNG DER KRIEGSGEFANGENEN UND DER ZWANGSARBEITER AUS DER UdSSR IN DER LANDWIRTSCHAFT DES III. REICHES (AN SCHLESIENS BEISPIEL) IN DEN JAHREN 1941—1942

Der Artikel bespricht die einzelnen Verfügungen, die von den Nazibehörden in Schlesien in den Jahren 1941—1942 herausgegeben wurden. Die Verfügungen bezogen sich anfangs nur auf die Möglichkeit der Zwangsbeschäftigung sowjetischer Bürger in der Landwirtschaft, und später, nachdem sich die Deutschen für so eine Lösung entschieden hatten, auf die näheren Bestimmungen der Arbeitsbedingungen. Die wirtschaftliche und politische Situation verursachte, daß jegliche politische Befürchtungen, die den ideologischen Grundsätzen der Nazidoktrin entstammten (der Feindeligkeit der kommunistischen Gesellschaftsordnung und dem sowjetischen Staat gegenüber) in den Hintergrund treten mußten. Anfänglich wurden die Kriegsgefangenen und deportierten Bürger der UdSSR einzig zur Arbeit in großen Landgütern zugelassen, im Frühling 1942 zeigten sich die Nazisten jedoch endgültig einverstanden, die sowjetischen Arbeiter auch in kleinen Bauernwirtschaften zu beschäftigen.

Gewisse Einschränkungen, welche dabei maßgebend waren, ließen sich übrigens nicht einhalten und wurden in den nächsten Jahren schweigend umgangen. Die Tatsache, daß den Sowjetbürgern erlaubt wurde in der Landwirtschaft zu arbeiten, bedeutete jedoch nicht, daß diese anderen völlig gleichgestellt wurden. Weiterhin gehörten sie der Behandlung nach zu den meist diskriminierten. Das Nachgeben der Behörden bedeutete jedoch eine Niederlage nicht nur der extremen faschistischen Dogmen; es war auch, weiter gesehen, ein Zugeständnis dessen, die Konzeption des Blitzkrieges hab ihr Fiasko erlitten. Die Wirtschaft des III. Reiches mußte sich den Anforderungen einer völlig neuen Situation anpassen und das unter bedeutend ungünstigeren Umständen im Kriege.

СТЕФАН СЕНФТ

ПРОБЛЕМА ЗАНЯТОСТИ ВОЕННОПЛЕННЫХ И ПРИНУДИТЕЛЬНЫХ РАБОЧИХ ИЗ СССР В СЕЛЬСКОМ ХОЗЯЙСТВЕ III РЕЙХА (НА ПРИМЕРЕ СИЛЕЗИИ) В ГОДЫ 1941—1942

В статье анализируется очередной указ гитлеровских властей в Силезии на переломе 1941—1942 г. Эти указы вначале касались самой возможности применения принудительного труда советских граждан в сельском хозяйстве, и впоследствии, когда немецкая сторона узаконила этот факт, указы подробно определяли условия труда. Создавшееся экономическое и военное положение устраняло политические опасения по отношению к этой трудовой группе (эти опатения вытекали из фашистской доктрины, основанной

на враждебном отношении к коммунистическому строю и советскому государству). И так, гитлеровцы вначале решительно запрещали использование рабочей силы советских граждан, затем разрешалось использовать их работу лишь в крупных поместьях, и только весной 1942 г. гитлеровские власти разрешили принимать советских военнопленных и ссыльных на работу в мелких крестьянских хозяйствах. Некоторых ограничений, предусматриваемых указами, нельзя было соблюдать, и они молчаливо обходились всеми. Разрешение работать в сельском хозяйстве отнюдь не означало полного равноправия советских граждан по отношению к другим иностранцам. Они трактовались хуже граждан других национальностей. Однако уступка властей была поражением не только крайних фашистских догм. Это было признание провала концепции молниеносных воен. В менее благоприятных условиях затягивающейся войны экономика III рейха должна была приспособиться к новому положению.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

DAMIAN TOMCZYK

BITWA O PRZYCZÓŁEK NA ODRZE W REJONIE GOLCZOWIC—MIKOLINA—SKOROGOSZCZY W 1945 R.

Bitwę o przełamanie linii Odry na odcinku województwa opolskiego toczyły w końcowym etapie operacji wiślańsko-odrzańskiej (12 I — 7 II) i opolskiej (15—31 III) wojska 1 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Stiepanowicza Koniewa. Utworzone w toku działań pościgowych w radzieckich dywizjach pierwszego rzutu silne oddziały wydzielone (szybkie), składające się z piechoty na samochodach, czołgach, działach pancernych i transporterach opancerzonych, po wkroczeniu na teren Śląska otrzymały zadanie kontynuowania natarcia, bez odrywania się od pancernych związków taktycznych; miały one szybko przedrzeć się do Odry, zdobyć przeprawy [1] i utrzymać je do czasu nadejścia sił głównych.

Do sforsowania Odry wojska 1 Frontu Ukraińskiego przygotowywały się jeszcze w trakcie prowadzenia działań pościgowych za nieprzyjacielem, zwłaszcza po przekroczeniu granicy Śląska. Forsowanie rzeki, tj. natarcie połączone z pokonaniem przeszkody wodnej, której przeciwległego brzegu broni wróg, jest bowiem jednym z najbardziej złożonych i trudnych rodzajów działań bojowych, wymagających dużej umiejętności i dokładności w organizowaniu i zabezpieczaniu działania wojsk, wysokiego morale żołnierzy oraz dokładności i bojowości podczas wykonywania otrzymanego zadania. Wynika to z konieczności pokonania przez nacierającego (przy użyciu części sił) przeszkody wodnej pod ogniem nieprzyjaciela w celu zapewnienia przeprawy i wprowadzenia do walki sił głównych. Ponadto powodzenie uzależnione jest — obok umiejętności i bitności wojsk — od dobrego przygotowania przez dowództwa i sztaby wszystkich szczebli od-

[1] Przeprawa — zorganizowane przekroczenie przeszkody wodnej przez nacierające lub maszerujące wojska. Do zasadniczych rodzajów przepraw zalicza się przeprawę desantową, przeprawę mostową i przeprawę promową. Każdy rodzaj przeprawy wymaga odpowiedniego sprzętu. W dogodnych warunkach mogą być organizowane przeprawy naturalne bez sprzętu etatowego (przeprawy po lodzie, w bród i wpław).

działów do forsowania, a zwłaszcza od zabezpieczenia ich w środki przeprawowe. Nad Odrą sytuacja była tym trudniejsza, że naturalne walory obronne zostały przez Niemców wzmocnione systemem fortyfikacji polowych i umocnień stałych wzdłuż jej zachodniego (lewego) brzegu; zamierzali oni za wszelką cenę wyczerpać i wykrwawić nacierające tu wojska radzieckie, zapewnić sobie czas na przegrupowanie nowych sił i w rezultacie stworzyć przesłanki do ustabilizowania sytuacji. Rubież obronna nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Odry składała się z łańcucha bunkrów [2] rozmieszczonych w odstępach 100—200-metrowych i połączonych gęstą siecią umocnień typu polowego (rowy strzeleckie, różnego rodzaju schrony bojowe, gniazda karabinów maszynowych) i zapór inżynieryjnych (pola minowe, zasieki z drutu, zawały leśne, skarpy itp.). Szczególną uwagę dowództwo niemieckie zwróciło na organizację obrony przeciwpancernej, a w szczególności na stworzenie głębokich pól minowych przeciwczołgowych i licznych rowów przeciwczołgowych [3].

W szybkim podejściu do Odry i jej sforsowaniu szczególnie ważną rolę odegrały wojska inżynieryjne, które usuwały zapory i przeszkody oraz zabezpieczały przeprawy przez rzeki na promach, mostach pływających i stałych. Dzięki temu wojska radzieckie mogły utrzymać wysokie tempo pościgu.

Z chwilą zbliżenia się do Odry wojska inżynieryjne 1 Frontu Ukraińskiego zostały przegrupowane w celu zmasowania ich w tych armiach, które jako pierwsze miały osiągnąć rubież tej rzeki. I tak np. 5 Armia Gwardii pod dowództwem generała pułkownika Aleksieja Siemionowicza Żadowa została wzmocniona siedmioma batalionami pontonowo-mostowymi [4]. W dniu 18 stycznia dowódca 1 Frontu Ukraińskiego postawił 5 Armii Gwardii następujące zadanie: kontynuować szybkie natarcie w kierunku Olesna i Brzegu, uniemożliwić nieprzyjacielowi umocnienie się na rubieży przygotowanej wzdłuż wschodniej granicy Niemiec i do końca dnia 25 stycznia uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu Odry. W związku z zaistniałą sytuacją dowódca 5 Armii Gwardii, generał pułkownik A. S. Żadow określił zadania korpusów armijnych. Zgodnie z jego decyzją, Odrę miały forsować: 32 Korpus Piechoty Gwardii generała lejtnanta

[2] Bunkier — zakryty od góry obiekt fortyfikacyjny wykonany z drewna i ziemi, żelbetonu lub stali, umożliwiający prowadzenie ognia i ochronę załogi.

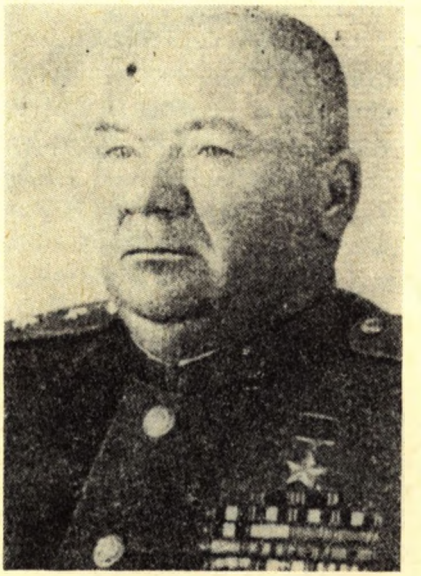
[3] B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 52; N. A. Fokin, *Niżnie-Silezskaja nastupatielnaja opieracija wojsk 1-go Ukrainskogo fronta (8—24 fiewrala 1945 g.)*. W: *Sbornik wojenno-istoriczeskich matieriałow Wielikoj Otieczestwiennoj wojny*, wypusk 10—11, Moskwa 1953, s. 39—40.

[4] P. I. Biriukow, *Inżieniernyje wojska w Wisło-Odierskoj opieracii*. W: *Inżieniernyje wojska Sowietskoj Armii w ważniejszich opieracijach Wielikoj Otieczestwiennoj wojny. Sbornik statiej*, Moskwa 1958, s. 219; *Inżieniernyje wojska w bojach za Sowietskuju Rodinu*, Moskwa 1970, s. 296.

Aleksandra Iljicza Rodimcewa — na odcinku Oława—Brzeg, 33 Korpus Piechoty Gwardii generała lejtnanta N. F. Lebiedienki — na południe od Brzegu; 34 Korpus Piechoty Gwardii generała majora Gleba Władimirowicza Bakłanowa — na północ od Opola. Dowódca armii wymagał od podległych mu korpusów, aby do rana 22 stycznia siłami oddziałów wydzielonych wyszły nad Odrę, zorganizowały dokładne rozpoznanie rzeki i opanowały na jej zachodnim brzegu przyczółki. W ślad za oddziałami wydzielonymi zostały wysunięte wszystkie środki przeprawowe armii [5].



Generał pułkownik D. N. Gusiew, dowódca 21 Armii Ogólnowojskowej

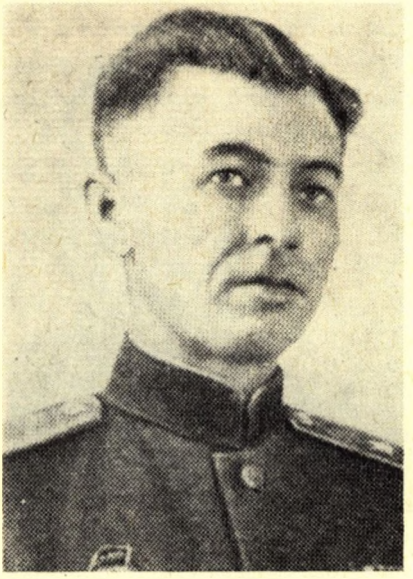


Generał lejtnant N. F. Lebiedienko, dowódca 33 Korpusu Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii

Działające w składzie głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego: 3 Armia Pancerna Gwardii generała pułkownika Pawła Siemionowicza Rybałki, 52 Armia Ogólnowojskowa generała pułkownika Konstantina Apollonowicza Korotiejewa i 5 Armia Gwardii, czołowymi oddziałami wkroczyły w dniu 19 stycznia na teren Śląska. W dniu 18 stycznia, zgodnie z decyzją dowódcy Frontu, do bitwy w kierunku Miechów—Tarnowskie Góry weszła 21 Armia Ogólnowojskowa generała pułkownika Dmitrija Nikołajewicza Gusiewa, z zadaniem obejścia od północy górnośląskiego zgrupowania nieprzyjaciela. W celu pokrzyżowania Niem-

[5] A. Żadow, *Na czenstochowskom naprawlenii*, „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał", 1960, nr 7, s. 46; *Ot Wołgi do Elby i Pragi. (Kratkij oczerk o bojewom puti 5-j gwardiejskoj armii)*, Moskwa 1970, s. 240—241.

com zamiaru wycofania się za Odrę i przyspieszenia wyzwolenia Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, marszałek I. S. Koniew zadecydował skierować 3 Armię Pancerną Gwardii z rejonu Namysłowa na Opole, wzdłuż wschodniego brzegu Odry, by wykonać uderzenie w skrzydło zgrupowania nieprzyjaciela, działającego w pasie 5 Armii Gwardii, i wspólnie z nią zakończyć likwidację wycofujących się wojsk niemieckich oraz przyspieszyć wyjście związków taktycznych 5 Armii Gwardii nad Odrę [6].



Generał major W. W. Skryganow, dowódca 14 Dywizji Piechoty Gwardii



Pułkownik P. I. Szumiejew, dowódca 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii

W nocy z 21 na 22 stycznia silne radzieckie pododdziały rozpoznawcze przedostały się koło Golczowic przez zamarzniętą Odrę w głąb powiatu niemodlińskiego; za nimi podążały oddziały piechoty. W rejonie Żelaznej (8 km na północny zachód od Opola) oddziały radzieckie, podobnie jak pod Golczowicami, przeprawiły się przez Odrę. Pod Żelazną wojska niemieckie w dniu 22 stycznia odparły je jednak za Odrę. Także w rejonie Golczowic udało się to nieprzyjacielowi 23 stycznia w godzinach porannych, lecz wkrótce potem atakujące wojska radzieckie ponownie opanowały tę wieś [7]. W dniu 23 stycznia pięć pułków ze składu 5 Armii Gwardii sforsowało

[6] Żadow, op. cit., s. 46, 48.

[7] W. Schelenz, *Vor 30 Jahren. Eine Darstellung der militärischen Ereignisse im Kreise Falkenberg aufgrund von Erlebnisberichten und amtlichen Unterlagen aus dem Militärgeschichtlichen Forschungsamt Freiburg*, „Grottkau-Falkenberger Heimatblatt", Jg. 23:1975, Nr. 1, s. 17.

Odrę po lodzie i uchwyciło przyczółek na jej zachodnim brzegu, zaś żołnierze 3 Brygady Pontonowo-Mostowej zbudowali pierwszy most o nośności 16 ton [8]. Do rana 24 stycznia radzieccy saperzy zakończyli w Golczowicach budowę mostu na oporach stałych o nośności 60 ton, a do końca tegoż dnia był gotów kombinowany most we Wróblinie. W tym samym czasie saperzy ze składu 5 Armii Gwardii urządzili i utrzymali trzy przeprawy przez lód i cztery mosty dla pieszych [9].

W pasie natarcia 5 Armii Gwardii forsowanie Odry przeprowadzono na szerokim, 50-kilometrowym froncie. Atakujące wojska radzieckie napotkały tutaj szereg trudności. Na poszczególnych odcinkach rzeki nie było lodu. Tylko w niektórych miejscach można było przeprawić po lodzie piechotę z lekkimi działami. Dlatego też forsowanie i walka o poszerzenie przyczółka przebiegały prawie bez udziału czołgów. Na odcinkach forsowania dywizji budowano przeprawy, tam gdzie nie było pokrywy lodowej i szeroko wykorzystywano miejscowe środki przeprawowe. Po wyjściu nad Odrę wojska 5 Armii Gwardii odczuwały duże trudności w zaopatrzeniu w amunicję i paliwo, wynikłe z wydłużenia się linii komunikacyjnych i pozostawienia tyłów, lecz do decydującego szturmu Odry kwatermistrz armii, generał major M. W. Mietielkin i jego sztab zaopatrzyli wojska we wszystko, co było niezbędne do walk w ciężkich warunkach. W pasie 34 Korpusu Piechoty Gwardii (lewe skrzydło armii) do forsowania Odry pierwsze przystąpiły w rejonie Żelaznej oddziały 58 Dywizji Piechoty Gwardii generała majora Władimira W. Rusakowa. W 15 Dywizji Piechoty Gwardii, dowodzonej przez generała majora Pietra Michajłowicza Czirkowa, wydarzenia rozwinęły się w ten sposób, iż 44 Pułk Piechoty Gwardii pułkownika Stiepana Karpowicza Gucaluka wspólnie z jednostkami pancernymi 3 Armii Pancernej Gwardii uczestniczył w dniach 23—24 stycznia w walkach o prawobrzeżne Opole, zaś pozostałe oddziały dywizji uchwyciły przyczółek na zachodnim brzegu Odry w rejonie na zachód od Żelaznej i Sławic. W centrum ugrupowania bojowego 5 Armii Gwardii, 33 Korpus Piechoty Gwardii kontynuował walki o rozszerzenie przyczółka u ujścia Nysy Kłodzkiej do Odry, początkowo tylko siłami dwóch pułków piechoty 14 Dywizji Piechoty Gwardii pod dowództwem generała majora Wikientija Wasiljewicza Skryganowa. Na prawym skrzydle armii działał 32 Korpus Piechoty Gwardii; w jego pasie Odrę w rejonie Lipek forsowały pułki 13 Dywizji Piechoty Gwardii pułkownika Władimira Nikołajewicza Komarowa, a w nocy z 25 na 26 stycznia do walk

[8] Biriukow, op. cit., s. 219; *Inżieniernyje wojska w bojach...*, s. 296; T. Rawski, *Wyzwolenie Śląska*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 6:1964, s. 29.

[9] Biriukow, op. cit., s. 219; *Inżieniernyje wojska w bojach...*, s. 296.

na przyczółku wprowadzono 97 Dywizję Piechoty Gwardii pułkownika Antona P. Garana [10].

Niemiecka Grupa Armii „A" (25 I przemianowana na Grupę Armii „Środek") pod dowództwem generała pułkownika Ferdinanda Schörnera, która broniła się na obszarze Śląska, znajdowała się w tym czasie w nie-



Pułkownik T. W. Bielski, szef sztabu 33 Korpusu Piechoty Gwardii

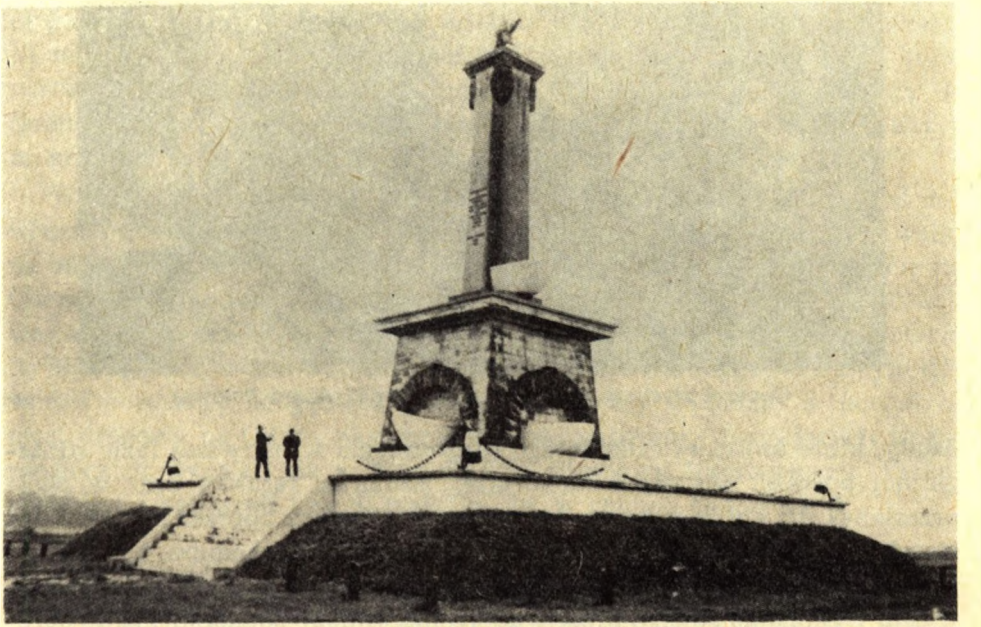


Major N. A. Klimowski, dowódca 7 Pułku Artylerii Gwardii 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii

zwykle trudnej sytuacji. Jej wojska, dotychczas działające przeciwko 1 Frontowi Ukraińskiemu, zostały bądź to rozgromione nad Wisłą, bądź też cofały się w popłochu, oskrzydlone i nierzadko wyprzedzone przez oddziały radzieckie. Tak więc w trakcie bezładnego odwrotu oddziały i związki taktyczne 4 Armii Pancernej generała wojsk pancernych Fritza Gräsera i 17 Armii Polowej (ze składu Grupy Armii „A") generała piechoty Friedricha Schulza przemieszały się, zaś łączność i dowodzenie między nimi zostały do tego stopnia zdezorganizowane, iż dowództwo niemieckie począt-

[10] Żadow, op. cit., s. 49; *Ot Wołgi...*, s. 243—244, 248, 258—259; S. I. Wasiljew, A. P. Dikan, *Gwardiejcy piatnadcatoj. Bojewoj put Piatnadcatoj gwardiejskoj striełkowoj diwizii*, Moskwa 1960, s. 137; I. A. Samczuk, *Trinadcataja gwardiejskaja. Bojewoj put Trinadcatoj gwardiejskoj Połtawskoj ordiena Lenina dważdy Krasnoznamiennoj ordienow Suworowa i Kutuzowa striełkowoj diwizii (1941—1945)*, izd. 2, Moskwa 1971, s. 260—268; I. A. Samczuk, *Gwardiejskaja Połtawskaja. Kratkij oczerk o bojewom puti 97-j gwardiejskoj Połtawskoj Krasnoznamiennoj ordienow Suworowa i Bogdana Chmielnickogo striełkowoj diwizii*, Moskwa 1965, s. 118—126; P. M. Czirkow, *Na ziemlach bratskoj Polszi. Iz wospominanij starogo komandira* [maszynopis]; tenże, *U Opole na Odierie. Iz polewoj kniżki komandira* (maszynopis); S. K. Gucaluk, *Słowo komandira Silezskogo połka* (maszynopis).

kowo nie było w pełni zorientowane, które związki taktyczne ocalały, kto i w jakim stanie wycofuje się na lewy brzeg Odry. Większość niemieckich związków taktycznych i oddziałów utraciła zdolność bojową i była zdemoralizowana. W celu przywrócenia resztkom rozbitych jednostek siły bojowej, niemieckie dowództwo musiało wyprowadzić je na tyły w celu przeformowania [11].



Pomnik ku czci żołnierzy 1 Frontu Ukraińskiego poległych podczas forsowania Odry, wzniesiony w rejonie Mikolina—Skorogoszczy

W tej sytuacji dowództwo Grupy Armii „A" mogło w początkowym okresie skierować do obrony rubieży odrzańskiej tylko jednostki armii rezerwowej [12], bataliony Volkssturmu [13], a także te związki taktyczne i od-

[11] Fokin, op. cit., s. 13.

[12] Armia rezerwowa istniała w Trzeciej Rzeszy w okresie ostatniej wojny. W jej skład wchodziły szkoły i kursy oficerskie oraz podoficerskie, jednostki szkoleniowe, ośrodki zapasowe oddziałów walczących na froncie, poza tym jednostki wartownicze i garnizonowe itp. Pod koniec 1944 r. niemiecka armia rezerwowa liczyła około miliona ludzi.

[13] Volkssturm (pospolite ruszenie) — organizacja wojskowa utworzona na mocy dekretu Hitlera z 25 IX 1944 r. (ogłoszonego dopiero 18 X 1944 r.) w ramach totalnej mobilizacji, w celu wzmocnienia sił Wehrmachtu. Volkssturm był formowany z ludzi zdolnych do noszenia broni, w wieku 16—60 lat, którzy z różnych względów nie zostali powołani do służby wojskowej. Wprawdzie nie mógł on zastąpić regularnej armii, jednak jako jej uzupełnienie (miał liczyć 4—5 mln ludzi) uważany był za ważny



Generał piechoty F. Schulz, dowódca 17 Armii Polowej

działy, które uniknęły całkowitego rozgromienia w pierwszej fazie strategicznej operacji wiślańsko-odrzańskiej. Szukając ratunku oraz w ogóle przesłanek dla dalszego prowadzenia wojny, Niemcy poprzez obronę Odry starali się opóźnić natarcie radzieckie w kierunku zachodnim, by uzyskać w ten sposób czas na nieodzowne przegrupowanie jednostek liniowych, w celu wykonania silnego przeciwuderzenia. Należy podkreślić, iż do obro-

element obrony Trzeciej Rzeszy. Goebbelsowska propaganda podkreślała, że Volkssturm wespół z regularną armią stanowią czynnik, przy pomocy którego można jeszcze wygrać wojnę. Największą podstawową jednostkę Volkssturmu stanowił batalion (przeważnie trzy kompanie strzeleckie i kompania broni ciężkiej). Zaciągiem i tworzeniem oddziałów Volkssturmu kierowali wyżsi funkcjonariusze partyjni NSDAP: gauleiterzy i kreisleiterzy, zaś do przeszkolenia powołanych kontyngentów użyto instruktorów z oddziałów szturmowych, oddziałów ochronnych, zmotoryzowanego korpusu narodowosocjalistycznego (hitlerowskiej paramilitarnej organizacji motorowej — Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps — NSKK) i Hitlerjugend. Na dowódców pododdziałów Volkssturmu wyznaczano hitlerowskich funkcjonariuszy partyjnych. Bataliony tej organizacji przewidziane były do doraźnych i krótko trwających zadań bojowych w wypadku przerwania frontu, do uzupełniania skadrowanych oddziałów fortyfikacji stałych, zwalczania desantów itp. Bataliony Volkssturmu organizowano na zasadzie terytorialnej; nosiły one numerację pochodną od okręgów partyjnych. Himmler, jako dowódca niemieckiej armii rezerwowej, kierował organizacją, wyszkoleniem i uzbrojeniem Volkssturmu. W końcowych miesiącach II wojny światowej bataliony Volkssturmu zostały użyte do totalnej obrony Trzeciej Rzeszy (D. Tomczyk, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945 roku*, „Studia Śląskie", t. 27:1975, s. 73—74).

ny linii odrzańskiej między Opolem a Ścinawą dowództwo niemieckie dysponowało (ze związków taktycznych o pełnej gotowości bojowej) w trzeciej dekadzie stycznia tylko, przerzuconą z frontu zachodniego, 269 Dywizją Piechoty pod dowództwem generała porucznika Hansa Wagnera [14]. Na odcinku powiatu niemodlińskiego do obrony Odry Niemcy wykorzystali: grupę bojową [15] 20 Estońskiej Dywizji Piechoty SS [16], dowodzoną przez brigadeführera SS (generała majora) Augsbergera, batalion strzelców jeleniogórskich, grupy Volkssturmu, elewów szkoły podoficerskiej, funkcjonariuszy policji i jednostki lotniczych sił zbrojnych. I tak np. grupa bojowa 20 Estońskiej Dywizji Piechoty SS, przetransportowana koleją do Grodkowa, została tam w dniu 23 stycznia wyładowana i swymi pierwszymi szpicami pancernymi wkroczyła do walk [17].

W dniu 22 lub 23 stycznia 282 Batalion Volkssturmu z Opola pod dowództwem porucznika rezerwy Neuberta został wprowadzony do walki na około 21-kilometrowym odcinku, mając lewe skrzydło przy moście na Odrze pod Mikolinem, zaś prawe — w rejonie cegielni w Opolu-Półwsi. Dowodzona przez kapitana Gerkego 4 kompania tegoż batalionu dotarła do Skorogoszczy i tam włączona została do batalionu saperów, którym dowodził porucznik Sengenfeld. Saperzy niemieccy wysadzili w powietrze most drogowy na Odrze, następnie zaś pod naporem nacierających wojsk radzieckich wycofali się w kierunku na północ od Skorogoszczy. Volkssturmiści 4 kompanii toczyli walki m. in. w rejonie Golczowic [18].

---

[14] R a w s k i, op. cit., s. 26.

[15] Termin „grupy bojowe" pojawił się w armii niemieckiej w drugiej połowie ostatniej wojny, kiedy to w wyniku zwycięskich operacji Armii Radzieckiej przestały istnieć liczne dywizje i pułki. Wówczas zaczęły powstawać grupy bojowe — podyktowany koniecznością sposób organizacji wojsk. Kiedy rozbity w walkach oddział niemiecki stracił ponad połowę stanu osobowego i nie można go już było uważać za pełnowartościową jednostkę, przybierał on wówczas w dokumentacji nową nazwę: „grupa bojowa". Grupy bojowe nazywano zazwyczaj imieniem dowódców. Liczebność ich sięgała (w zależności od tego, z czego zostały utworzone: z pułku, brygady czy z dywizji) od 500 do 700, a niekiedy nawet 1000 do 1500 ludzi. Na czele ich stali doświadczeni dowódcy, którzy dobrze znali swoich podwładnych (I. S. K o n i e w, *Sorok piatyj*, izd. 2, Moskwa 1970, s. 36—37).

[16] Na szkicach sytuacyjnych z 23, 24 i 25 I 1945 r. zaznaczono, iż 20 Estońska Dywizja Piechoty SS (chodzi tu tylko o grupę bojową tej dywizji) znajdowała się w rejonie Skorogoszczy (G. G u n t e r, *Letzter Lorbeer. Vorgeschichte und Geschichte der Kämpfe in Oberschlesien von Januar bis Mai 1945*, Darmstadt 1974, szkice poza tekstem).

[17] S c h e l e n z, op. cit., s. 17. W tekście występuje ewidentny błąd: zamiast 23 stycznia podano 23 marca. W tym czasie (23 marca) był już przecież wyzwolony cały obszar powiatu niemodlińskiego.

[18] H. K i s s e l, *Der Deutsche Volkssturm 1944/45. Eine teritoriale Miliz im Rahmen der Landesverteidigung*, Frankfurt am Main 1962, s. 138—139.

Tymczasem wojska 33 Korpusu Piechoty Gwardii, działające w centrum ugrupowania bojowego 5 Armii Gwardii (u ujścia Nysy Kłodzkiej do Odry), zapoczątkowały tworzenie przyczółka zaodrzańskiego w rejonie Golczowic—Skorogoszczy. Szef sztabu korpusu, pułkownik Tichon Władimirowicz Bielski, precyzyjnie i umiejętnie organizował współdziałanie między dywizjami, artylerią, lotnictwem, wojskami inżynieryjnymi i innymi rodzajami wojsk, co w znacznym stopniu ułatwiło uchwycenie i utrzymanie przyczółka na zachodnim brzegu Odry [19].

W komunikacie Wehrmachtu z 24 stycznia czytamy:

„W kierunku Odry między Koźlem a Brzegiem spotęgował się nacisk nieprzyjacielski. Silne walki toczyły się [...] dokoła Opola" [20].

Jednakże już 23 stycznia niemal całe prawobrzeżne Opole było opanowane przez wojska radzieckie, zaś Odra sforsowana w kilku dalszych miejscach. Wysadzenie więc w powietrze 23 stycznia opolskich mostów nadodrzańskich i 22 stycznia pod Mikolinem już na nic się nie zdało. Niemniej jednak Niemcy stawiali silny opór, organizując obronę w oparciu o różnorodne grupy bojowe. W północnej części powiatu niemodlińskiego działała grupa bojowa „Jeckeln", w Tułowicach zaś kwaterował sztab 8 Korpusu Piechoty pod dowództwem generała artylerii Waltera Hartmanna (17 Armia Polowa) [21].

24 stycznia toczyły się silne walki pod Golczowicami, gdzie nowe jednostki radzieckie przeprawiały się przez Odrę; dzięki pomostowi, zmontowanemu z desek pochodzących z tartaku siołkowickiego, udało się przez zamarzniętą Odrę przetransportować nawet czołgi. W toku walk Niemcy zniszczyli w tymże dniu 15 czołgów radzieckich. Nieprzyjaciel zdołał utrzymać Narok i Niewodniki, ale nie zdołał już wyprzeć z dużych lasów golczowickich atakujących wojsk radzieckich [22].

W dniu 25 stycznia w godzinach porannych radziecka piechota i szpice pancerne wdarły się od strony Żelaznej do Ciepielowic. Silne walki toczyły się również pod Niewodnikami i Golczowicami. Niemcy zdołali w bezpośrednim kontrataku znowu odzyskać Karczów, Jemielin i Sławice, jednak utracili Niewodniki i lasy golczowickie. Następnego dnia także trwały wytężone walki w północnej części powiatu niemodlińskiego. Wojska radzieckie, których liczebność w tym rejonie zaczęła w owym czasie

[19] *Ot Wołgi...*, s. 253. W cytowanym fragmencie nie wymienia się Golczowic i Skorogoszczy, jednak z innych opracowań wiemy, iż chodzi tu właśnie o te miejscowości.

[20] E. Murawski, *Der deutsche Wehrmachtbericht 1939—1945*, Boppard am Rhein 1962, s. 447.

[21] Schelenz, op. cit., s. 17; por. też Tomczyk, op. cit., s. 94—95; tenże, *Wyzwolenie Opola w 1945 roku*. W: *Opole. Monografia miasta*, pod red. W. Dziewulskiego, F. Hawranka, Opole 1975, s. 406—407, 409.

[22] Schelenz, op. cit., s. 17.

wzrastać, umocniły swój przyczółek mostowy w okolicy Golczowic. Pozycje niemieckie przebiegały teraz na północny wschód od Skarbiszowa—Borkowic—Chróściny i na wschód od Mikolina [23].

W 33 Korpusie Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii pierwsza sforsowała Odrę — jak już wspominaliśmy — 14 Dywizja Piechoty Gwardii pod dowództwem generała majora W. W. Skryganowa. Oddziały tej dywizji, jako pierwszy rzut 33 Korpusu Piechoty Gwardii, już w nocy z 23 na 24 stycznia z marszu rozpoczęły forsowanie rzeki i zdobyły przyczółek na jej zachodnim brzegu. Niemcy stawiali tu zacięty opór, lecz gwardziści, biorąc przykład ze swego odważnego dowódcy dywizji, wykazali bohaterstwo i pomyślnie sforsowali Odrę. Nazajutrz, w celu wsparcia 14 Dywizji Piechoty Gwardii oraz pogłębienia i utrwalenia osiągniętego powodzenia, dowódca 33 Korpusu Piechoty Gwardii, generał lejtnant N. F. Lebiedienko wprowadził do walki swój drugi rzut — 9 Dywizję Powietrzno-Desantową Gwardii pułkownika P. I. Szumiejewa. Dywizja pułkownika P. I. Szumiejewa składała się z 7 i 33 Pułku Artylerii Gwardii oraz 23 i 26 Pułku Powietrzno-Desantowego Gwardii. W dniu 24 stycznia nieprzyjaciel, w sile około dwóch pułków piechoty i 32 czołgów, przeszedł do kontrataku na ugrupowanie bojowe 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii, która w tym czasie prowadziła walki na przyczółku zaodrzańskim w rejonie Skorogoszczy. Gwardziści dywizji bronili się wytrwale, niszcząc piechotę i czołgi wroga. Szczególnie wyróżnił się wówczas 7 Pułk Artylerii Gwardii, dowodzony przez majora Nikołaja Afanasjewicza Klimowskiego. Będąc przy dziale, którego obsługa zginęła w walce z wrogiem, major celnym strzałem najpierw zniszczył czołg niemiecki, następnie zaś, prowadząc ogień na wprost, przyczynił się do załamania kontrataku piechoty nieprzyjaciela. Za duże zasługi w kierowaniu walką na przyczółku odrzańskim w rejonie Skorogoszczy oraz wykazane tam osobiste męstwo major N. A. Klimowski otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego [24].

Pełne napięcia walki na przyczółku skorogoszczańskim trwały w dalszym ciągu. Niemcy usiłowali za wszelką cenę zepchnąć radzieckich żołnierzy z powrotem za Odrę. W tym celu wykonywali częste kontrataki. Jednak żołnierze 14 Dywizji Piechoty Gwardii, pokonując opór nieprzyjaciela, krok za krokiem posuwali się naprzód. Dowódca dywizji, generał ma-

[23] Ibid., s. 17.

[24] *Ot Wołgi...*, s. 255, 244, 253—254; F. Zbiniewicz, *Generał-major gwardii Wikientij Wasiljewicz Skryganow*. W: *Żyją w naszych sercach*, Warszawa 1975, s. 130—131. Autor ten błędnie lokalizuje miejsce walk 14 Dywizji Piechoty Gwardii twierdząc, iż toczyła ona boje w rejonie Oławy. Wiadomo przecież, iż w rejonie Oławy działała 13 Dywizja Piechoty Gwardii pod dowództwem pułkownika Władimira Nikołajewicza Komarowa (32 Korpus Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii).

jor W. W. Skryganow przeprawił się wraz ze swymi pułkami przez Odrę na przyczółek i na miejscu kierował bitwą o utrzymanie i rozszerzenie tego przyczółka. 26 stycznia, podczas jednego z zaciętych ataków pododdziałów 14 Dywizji Piechoty Gwardii, generał major W. W. Skryganow, znajdując się na przednim skraju, poległ śmiercią walecznych. Za zasługi bojowe oraz męstwo i odwagę w walkach nad Odrą, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało pośmiertnie generałowi majorowi W. W. Skryganowowi zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Dowództwo 14 Dywizji Piechoty Gwardii objął dotychczasowy jej szef sztabu — pułkownik I. W. Taraniuk [25].

Oddziały 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii prowadziły nadal wytężone boje o sforsowanie Odry oraz uchwycenie i utrzymanie przyczółka na jej zachodnim brzegu. W 23 Pułku Powietrzno-Desantowym Gwardii szczególnie wyróżniła się drużyna, dowodzona przez starszego sierżanta I. J. Iluszina, która jako pierwsza w pułku przeprawiła się przez rzekę i w stoczonych na przyczółku walkach zniszczyła około 50 niemieckich żołnierzy. Za pomyślne sforsowanie Odry, umiejętne dowodzenie drużyną oraz osobistą odwagę starszy sierżant I. J. Iluszin otrzymał 27 VI 1945 r. zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego [26].

Dowodzony przez podpułkownika J. S. Oriechowatskiego 26 Pułk Powietrzno-Desantowy Gwardii, jako jeden z pierwszych w 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii przeprawił się przez Odrę i na jej zachodnim brzegu prowadził uporczywe walki z wojskami niemieckimi. Pułk ten w pełni wykonał postawione mu zadanie, bowiem opanował przyczółek i zabezpieczył przeprawę sił głównych dywizji. Za umiejętne dowodzenie oraz osobiste męstwo, wykazane podczas forsowania Odry i zdobywania przyczółka na jej zachodnim brzegu, podpułkownik J. S. Oriechowatski otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego [27].

Po bohatersku walczył także na przyczółku w rejonie Skorogoszczy, dowodzony przez podpułkownika S. G. Anochina, 33 Pułk Artylerii Gwardii, którego żołnierze zniszczyli tam 27 czołgów przeciwnika. Za męstwo oraz wykazanie kunsztu wojskowego podczas forsowania Odry i walk o uchwycenie i rozszerzenie przyczółka zaodrzańskiego podpułkownik S. G. Anochin uzyskał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego [28].

Niewodniki, Narok i Golczowice przechodziły w toku walk — jak się wydaje — kilkakrotnie z rąk do rąk; 27 stycznia zostały jednak ostatecznie zdobyte przez wojska radzieckie. Tegoż dnia, atakując ponad 20 czołgami, żołnierze radzieccy wyzwolili Mikolin. Dnia 28 stycznia Niemcy odparli

[25] *Ot Wołgi...*, s. 255; Zbiniewicz, op. cit., s. 131.
[26] *Ot Wołgi...*, s. 254.
[27] Ibid., s. 254—255.
[28] Ibid., s. 255.

pod Narokiem i Sławicami kilka ataków radzieckich w sile pułku. W dwa dni później, tj. 30 stycznia, nacierające wojska radzieckie, wsparte czołgami, przedarły się aż do Skorogoszczy, jednakże Niemcy zdołali to uderzenie zablokować; jednocześnie odparli oni natarcie radzieckie nadchodzące od Naroku [29].

Należy tu dodać, iż walki o uchwycenie i rozszerzenie przyczółka zaodrzańskiego w pasie 34 Korpusu Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii toczyła 58 Dywizja Piechoty Gwardii generała majora W. W. Rusakowa, która opanowała przyczółek w rejonie Żelaznej. W toku walk mających na celu rozszerzenie wspomnianego przyczółka, żołnierze 175 Pułku Piechoty podpułkownika A. P. Gordiejewa opanowali także Niewodniki i Narok, a więc miejscowości znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie działania 33 Korpusu Piechoty Gwardii [30].

Wojska 5 Armii Gwardii w dalszym ciągu prowadziły walki o rozszerzenie uchwyconych przyczółków oraz odpierały kontrataki podciągniętych odwodów nieprzyjaciela. W końcu stycznia armia posiadała dwa duże przyczółki: na prawym skrzydle (o wymiarach: około 25 km szerokości i około 15 km głębokości), zdobyty przez 32 Korpus Piechoty Gwardii, i na lewym, tj. na kierunku głównego uderzenia armii, w rejonie na północ od Opola, gdzie nieduże przyczółki, uchwycone na odcinku Golczowice—Niewodniki przez 33 i 34 Korpus Piechoty Gwardii, zostały następnie rozszerzone i połączone w jeden duży przyczółek od Rybnej do Opola-Zakrzowa (o szerokości 22 km i głębokości około 5 km) [31].

Od 31 stycznia 1945 r. do bitwy o rozszerzenie przyczółków, opanowanych przez wojska 5 Armii Gwardii, weszła 21 Armia Ogólnowojskowa generała pułkownika D. N. Gusiewa, która po zakończeniu walk o Górny Śląsk przegrupowała główne siły nad Odrę. Zluzowała ona oddziały 33 i 34 Korpusu Piechoty Gwardii, które zostały przerzucone na przyczółek opanowany przez 32 Korpus Piechoty Gwardii. Marszałek I. S. Koniew w rozkazie o luzowaniu oddziałów 5 Armii Gwardii, skierowanym 30 stycznia do dowódcy 21 Armii Ogólnowojskowej, postawił tej armii następujące zadanie: od rana 31 stycznia przejść do natarcia w celu rozszerzenia przyczółka na lewym brzegu Odry i do końca 1 lutego wyjść na rubież: Brzeg—Nysa Kłodzka—Bielice. Spełniając ten rozkaz, 55 Korpus Piechoty 21 Armii Ogólnowojskowej pod dowództwem generała lejtnanta Jurija W. Nowosielskiego w drugiej połowie dnia 31 stycznia głównymi

[29] Schelenz, op. cit., s. 17; W. Schwarz, *Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien 1945/46*, Bad Nauheim 1965, s. 194.

[30] Żadow, op. cit., s. 49; *Ot Wołgi...*, s. 255—257; A. Żadow, *O wyzwolenie Śląska*. W: *Wspomnienia radzieckich przyjaciół*, Warszawa 1965, s. 122.

[31] *Ot Wołgi...*, s. 260; Fokin, op. cit., na s. 29 podaje, że przyczółek na prawym skrzydle armii posiadał rozmiary: 25 km wzdłuż frontu i 16 km w głąb.

siłami przeszedł do natarcia z przyczółka w rejonie Skorogoszczy, wykonując główne uderzenie w kierunku na Łosiów. W związku z brakiem czasu organizacja natarcia była niewystarczająco przygotowana i rozwijało się ono powoli. Wojska korpusu, z największym trudem wgryzając się w obronę niemiecką, w pierwszym dniu natarcia zdołały posunąć się tylko na odległość 2—4 km, zaś i 1 i 2 lutego, kiedy opór wroga wyraźnie wzrósł, jeszcze mniej. Przeciwnik uporczywie bronił w tym rejonie każdej miejscowości, szczególnie zaś takich punktów oporu, jak Skorogoszcz, Skarbiszów i Karczów. Te znikome sukcesy terenowe nacierających oddziałów radzieckich spowodowane były również m.in. brakiem amunicji, zwłaszcza artyleryjskiej [32].

W tym czasie wojska radzieckie (5 Armia Gwardii) przekroczyły już Odrę na 25-kilometrowym odcinku od Opola aż do ujścia Nysy Kłodzkiej; pod Sławicami, Narokiem i Mikolinem budowały one mosty przez Odrę. Punkt ciężkości walk przeniósł się teraz do dużego przyczółka od Brzegu aż na zachód od Oławy. W dniu 2 lutego żołnierze radzieccy przeprawili się przez Nysę Kłodzką na północ od Skorogoszczy i posuwali się naprzód w kierunku zachodnim [33].

Ponieważ natarcie z rejonu działania 21 Armii Ogólnowojskowej (na zachód od Opola) okazało się bardzo trudnym do przeprowadzenia, zaś uderzenie przez masyw leśny z kolejnym forsowaniem Nysy Kłodzkiej doprowadziłoby do przewlekłych walk i zwolnienia ruchu wojsk radzieckich w kierunku zachodnim, dlatego też dowódca armii zdecydował uderzenie główne wykonać prawym skrzydłem przez Lewin Brzeski na Grodków. Pomyślna realizacja tego planu pozwoliłaby wspólnym wysiłkiem wojsk 21 Armii Ogólnowojskowej i 5 Armii Gwardii oczyścić z hitlerowców rejon na zachód od Brzegu oraz obejść od północy naturalną rubież obrony nieprzyjaciela i oskrzydlić flankę jego głównego zgrupowania, rozmieszczonego w rejonie Opola. Następnie uderzeniami spotkaniowymi od strony Grodkowa i Opola można byłoby rozbić ostatecznie opolskie zgrupowanie nieprzyjaciela i oczyścić cały obszar między Odrą a Nysą Kłodzką [34].

Niewykonanie przez 21 Armię Ogólnowojskową zadania bliższego, postawionego jej 30 stycznia (miała wyjść do końca 1 lutego na rubież: Brzeg—Nysa Kłodzka—Bielice), udaremniło plan jej dalszych działań zgodnie z dyrektywą operacyjną dowódcy Frontu z 31 stycznia. Dlatego też generał pułkownik D. N. Gusiew opracował nowy plan operacji armii, dostosowany do jej aktualnej sytuacji. Plan ten zakładał, iż 21 Armia

[32] Fokin, op. cit., s. 29—30; Dolata, op. cit., s. 43; Tomczyk, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego...*, s. 100—101; *Ot Wołgi...*, s. 261.

[33] Schelenz, op. cit., s. 17.

[34] Fokin, op. cit., s. 29.

Ogólnowojskowa, wraz z podporządkowanym jej operacyjnie 31 Samodzielnym Korpusem Pancernym generała majora wojsk pancernych Grigorija G. Kuzniecowa, od rana 3 lutego miała przejść do zdecydowanego natarcia w ogólnym kierunku na Strzelin i Świdnicę, wykonując w dalszym ciągu główne uderzenie 55 Korpusem Piechoty, któremu znów powierzono przełamanie obrony niemieckiej wraz z forsowaniem Nysy Kłodzkiej. Po wyjściu tego korpusu na linię: Różyna—Lewin Brzeski, zza jego prawego skrzydła weszłyby do bitwy 118 Korpus Piechoty 21 Armii Ogólnowojskowej (dowódca korpusu — generał major Aleksander F. Naumow) i 31 Samodzielny Korpus Pancerny w celu uderzenia w kierunku Krzyżowic i Wiązowa. 117 Korpus Piechoty tejże armii, dowodzony przez generała majora W. A. Trubaczewa, wykorzystując powodzenie prawoskrzydłowych korpusów, swoim prawym skrzydłem zwinął front nieprzyjaciela w kierunkach południowo-zachodnim i południowym. Do końca 5 lutego siły główne 21 Armii Ogólnowojskowej miały osiągnąć rubież: Borów—Strzelin—Dzierżkowa—Skoroszyce. 31 Samodzielny Korpus Pancerny, nacierając w kierunku Łosiowa, Pogorzeli i Grodkowa, powinien był opanować, do rana 4 lutego, Grodków oraz przeprawy przez Nysę Kłodzką pod Piłką [35].

Po trwającym 45 minut przygotowaniu artyleryjskim, wojska 21 Armii Ogólnowojskowej w dniu 3 lutego przeszły do ataku, skupiając główny wysiłek na kierunku Strzelina. Pomimo tego, iż natarcie zostało znacznie lepiej zorganizowane niż poprzednim razem, powodzenie armii w pierwszym dniu natarcia było minimalne. Wojska radzieckie napotkały duże trudności podczas forsowania Nysy Kłodzkiej na północ od Skorogoszczy, gdyż wody tej rzeki, wskutek zerwania tam w Otmuchowie i wcześniejszych w tym roku wiosennych roztopów, wystąpiły z brzegów, stanowiąc trudną do pokonania przeszkodę naturalną. Szybki prąd znosił budowane tam przez radzieckich saperów przeprawy. Tylko stanowczość działań oraz duża pomysłowość radzieckich szeregowców, podoficerów i oficerów pozwoliły wykonać to trudne zadanie, tj. sforsować w skomplikowanej sytuacji Nysę Kłodzką na odcinku od jej ujścia do Skorogoszczy. Jednak zdobyty w tym rejonie przyczółek był tak nieznaczny, iż wprowadzenie do walki 118 Korpusu Piechoty i 31 Samodzielnego Korpusu Pancernego okazało się w tym dniu niemożliwe. Dążąc do wykorzystania powodzenia pierwszego dnia natarcia oraz przyspieszenia wykonania postawionego zadania, dowódca 21 Armii Ogólnowojskowej rozkazał dowódcy 55 Korpusu Piechoty rozszerzyć w ciągu nocy przyczółek na lewym brzegu Nysy Kłodzkiej. Z przyczółka tego zamierzano z rana 4 lutego wprowadzić na prawe skrzydło 55 Korpusu Piechoty jedną dywizję ze składu 118 Korpusu Piechoty oraz cały 31 Samodzielny Korpus Pancerny, a następnie —

[35] Ibid., s. 30.

w razie pomyślnego rozwoju działań bojowych — pozostałe siły 118 Korpusu Piechoty [36].

Tymczasem dowództwo niemieckie, wzmacniając znajdujące się w rejonie Brzegu wojska, przygotowywało uderzenie na podstawę radzieckiego przyczółka, w celu zlikwidowania go i tym samym odtworzenia frontu obrony na Odrze. Aby usunąć zaistniałe zagrożenie i zlikwidować zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela w rejonie Brzegu, marszałek I. S. Koniew rozkazał dowódcy 5 Armii Gwardii wykonać z rana 4 lutego, uzgodnione z 21 Armią Ogólnowojskową, uderzenie lewoskrzydłowym 33 Korpusem Piechoty Gwardii w kierunku południowym, naprzeciw armii generała pułkownika D. N. Gusiewa. 33 Korpus Piechoty Gwardii generała lejtnanta N. F. Lebiedienki miał obejść Brzeg i zakończyć manewr okrążający zgrupowanie wojsk przeciwnika, działających w rejonie Brzegu i Opola. Na kierunku głównego uderzenia korpusu działała 9 Dywizja Powietrzno-Desantowa Gwardii pułkownika P. I. Szumiejewa. Zadanie 78 Dywizji Piechoty Gwardii tegoż korpusu, dowodzonej przez generała majora A. G. Motowa, polegało na zdobyciu Brzegu, który był twierdzą i ważnym ogniwem niemieckiego systemu obronnego nad Odrą. Zgodnie z zamiarem dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego, zbieżnie wykonane uderzenia 21 Armii Ogólnowojskowej (z południa) i 5 Armii Gwardii (z północy) miały doprowadzić do zniszczenia Niemców w rejonie Brzegu, Skorogoszczy i Grodkowa oraz do utworzenia przez te armie wspólnego dużego przyczółka. Do wykonania tego uderzenia dowódca 5 Armii Gwardii wybrał odcinek Owczary—Małujowice, gdzie zostały ześrodkowane siły główne 33 Korpusu Piechoty Gwardii i podporządkowanego operacyjnie armii 4 Samodzielnego Korpusu Pancernego Gwardii pod dowództwem generała lejtnanta wojsk pancernych Pawła P. Połubojarowa. Początek natarcia obu armii wyznaczono na dzień 4 lutego na godzinę 10.30 [37].

Zbieżne uderzenie obydwu armii z północy i południa dało pomyślne rezultaty. Przechodząc do natarcia po krótkim artyleryjskim przygotowaniu, oddziały obydwu zgrupowań przełamały silnie bronione pozycje niemieckie na południowy zachód od Brzegu oraz na Nysie Kłodzkiej i, rozwijając powodzenie korpusami pancernymi, w dniu 4 lutego do godziny 16.00 połączyły się w rejonie Obórek. Obrona niemiecka w rejonie Brzegu została przełamana, zaś drogi odwrotu na zachód dla brzeskiego zgrupowania nieprzyjaciela liczącego około 3000 żołnierzy — odcięte. W rezultacie tego natarcia z przyczółków brzeskiego i opolskiego został stworzony jeden duży przyczółek o znaczeniu operacyjnym (szerokość do 80 km i głębokość do 25 km) [38].

[36] Ibid., s. 30—31.
[37] Ibid., s. 31; *Ot Wołgi...*, s. 261.
[38] Ibid., s. 31—32.

W czasie tych pełnych napięcia walk, trwających do 7 lutego, wojska radzieckie wyzwoliły dziesiątki miejscowości Śląska Opolskiego [39]. I tak np. w dniu 4 lutego jednostki 55 Korpusu Piechoty 21 Armii Ogólnowojskowej zdobyły Skorogoszcz, Chróścinę, Borkowice i Lewin Brzeski [40]. Następnego dnia wolność odzyskały m.in. miejscowości: Grodków [41], Chróścina Nyska, Pniewie, Kopice i Więcmierzyce [42]. W dniu 6 lutego opanowane zostały Sarny Wielkie, Sarny Małe i Stroszowice, zaś 7 lutego — Rusków, Przecza, Oldrzyszowice, Magnuszowice, Magnuszowiczki, Gracze i Radoszowice [43].

Cztery radzieckie kliny uderzeniowe, częściowo wsparte czołgami, skierowane były na południe: z Sarn Wielkich w kierunku Radoszowic—Rutek, z Lewina Brzeskiego w stronę Magnuszowic, ze Skorogoszczy na Przeczę i ze Skorogoszczy-Borkowic w kierunku Nowej Jamki [44].

Wojska radzieckie szczególnie silnie atakowały Rutki, bronione przez żołnierzy niemieckiej 168 Dywizji Piechoty. Niemcy odparli szereg ataków, jednak już 8 lutego wieś została zdobyta, a zarazem potem — Molestowice. Tego samego dnia w godzinach porannych radzieckie czołgi wdzierają się przez Tarnice aż do Tłustorębów, gdzie znajdował się nieliczny

[39] Według Fokina (op. cit., s. 32) i Dolaty (op. cit., s. 44) walki o przyczółki na Odrze trwały do 7 lutego. Anonimowy autor artykułu *Vor 30 Jahren. Die militärischen Ereignisse im Kreise Falkenberg im Februar 1945* („Grottkau-Falkenberger Heimatblatt", Jg. 23:1975, Nr. 2, s. 15—16) utrzymuje, że walki w powiatach niemodlińskim i grodkowskim trwały jeszcze po 7 lutym. Chodzi tu niewątpliwie o mniejsze działania lokalne.

[40] Dolata, op. cit., s. 217, 222; tenże, *Wyzwolenie Polski 1944—1945. (Działania wyzwoleńcze Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego)*, wyd. 3, Warszawa 1974, s. 418, 477; Tomczyk, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego...*, s. 101; *Vor 30 Jahren. Die militärischen...*, s. 15.

[41] Dolata (*Wyzwolenie Dolnego Śląska...*, s. 214 oraz *Wyzwolenie Polski...*, s. 387) podaje, że Grodków został wyzwolony 5 lutego; w artykule *Vor 30 Jahren. Die militärischen...* znajdujemy informację, iż miasto to wojska radzieckie zdobyły w dniu 4 lutego (s. 13). Tomczyk (*Wyzwolenie Śląska Opolskiego...*, s. 101) ustalił, że wojska niemieckie wycofały się z Grodkowa 4 lutego o godzinie 11.30 przed południem i zajęły dogodne pozycje obronne na przedpolach miasta, tj. między wsiami Stary Grodków i Nowa Wieś Mała (poprzednia nazwa: Mała Nowinka). Następnego dnia wojska radzieckie w rezultacie uporczywych walk, toczonych w rejonie między Nową Wsią Małą i Starym Grodkowem, opanowały Stary Grodków. W dniu 6 lutego Niemcy wykonali silne kontruderzenie i zdobyli Stary Grodków; jednak już w godzinach wieczornych tegoż dnia miejscowość ta znów znalazła się w rękach radzieckich. W niedługim czasie, bo 7 lutego o godzinie 2.00 nieprzyjaciel gwałtownym uderzeniem ponownie odbił Stary Grodków, który z powrotem został zdobyty przez żołnierzy radzieckich tegoż dnia. W efekcie natarcia radzieckiego wojska niemieckie zmuszone były wycofać się w kierunku Nysy.

[42] *Vor 30 Jahren. Die militärischen...*, s. 13, 15.

[43] Ibid., s. 15.

[44] Ibid., s. 15.

garnizon niemieckich sił powietrznych. Dalsze silne walki rozgorzały dokoła Szydłowca, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, i dokoła Magnuszowic; Nowa Jamka dostała się przejściowo w ręce radzieckie. Jednak niemieckie kontrataki, wsparte czołgami, zdołały w kilku miejscach powstrzymać wojska radzieckie, a z niektórych miejscowości nawet je wyprzeć — tym sposobem strona radziecka znów utraciła Szydłowiec i Nową Jamkę. W dniach od 8 do 10 lutego front na tym odcinku ustabilizował się, jako tako, na linii tuż na północ od wsi: Skarbiszów—Poręby—Nowa Jamka—Lipowa—Szydłowiec—Roszkowice—Piłka. Wojska radzieckie opanowały Rogi i Górę. W dniu 13 lutego grupa bojowa 20 Estońskiej Dywizji Piechoty SS zdołała odzyskać Tłustoręby; atak dotarł jednak tylko na północne przedpola tej wsi. W końcu miesiąca Niemcom udały się jeszcze niektóre mniejsze wypady w rejonie Szydłowca—Nowej Jamki, co poprawiło nieco tamtejszy przebieg linii niemieckiego frontu; odparli oni również uderzenie radzieckie od strony Magnuszowic [45].

W ten sposób zakończyła się bitwa o uchwycenie, utrzymanie i rozszerzenie przyczółka zaodrzańskiego w rejonie Golczowic—Mikolina—Skorogoszczy, prowadzona najpierw przez 33 Korpus Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii, następnie zaś przez 55 Korpus Piechoty 21 Armii Ogólnowojskowej. Wojska radzieckie poprzez zdobycie tego przyczółka na zachodnim brzegu Odry zapewniły sobie dogodne pozycje wyjściowe do rozwinięcia działań ofensywnych w głąb zaodrzańskiej części Śląska Opolskiego w toku operacji opolskiej (15—31 III 1945 r.).

Należy nadmienić, iż wsie położone w strefie walk ciężko ucierpiały. Całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległy: w Golczowicach 2/3 wszystkich budynków, w Naroku 4 domy mieszkalne i inne budynki, w Niewodnikach szkoła, 6 domów mieszkalnych i 18 stodół, w Mikolinie 14 domów mieszkalnych i 7 stodół [46]. Zniszczenia wojenne Skorogoszczy sięgały 50% [47]. Tak więc po zakończeniu działań wojennych miejscowości w obrębie przyczółka przedstawiały obraz wielkiego pobojowiska. Świadczy to dowodnie o wielkiej intensywności walk w tym rejonie.

Tak wyglądał — przedstawiony na nieco szerszym tle operacyjnym — ogólny obraz działań bojowych o sforsowanie Odry i uchwycenie przyczółka na odcinku Mikolin—Golczowice. Dzięki zawężeniu obserwacji do niewielkiego terenu i stosunkowo krótkiego czasu, a także skonfrontowaniu opinii obu stron walczących, uzyskaliśmy większą plastyczność obrazu wydarzeń na omawianym przyczółku.

[45] Ibid., s. 15—16.

[46] Schelenz, op. cit., s. 17.

[47] Materiały dotyczące skutków wojny i okupacji niemieckiej w Polsce, Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1947, t. 1: Województwo śląsko-dąbrowskie, sygn. IZ Dok. V-26, k. 193 (zbiór dokumentów w posiadaniu Instytutu Zachodniego w Poznaniu).

Walki o przełamanie silnie ufortyfikowanej linii odrzańskiej posiadały w tym rejonie zacięty i krwawy charakter. Wykorzystując umocnienia oraz dogodne do organizacji obrony warunki terenowe rubieży Odry, Niemcy bronili się tu uparcie, zaś dodatkowy czynnik przewagi dawała im bliskość własnych baz zaopatrzenia. Dlatego też pokonanie oporu nieprzyjaciela wymagało ogromnego żołnierskiego poświęcenia, hartu, a także dużego wysiłku i wysokich umiejętności dowództw i sztabów radzieckich. O każdy metr ziemi na tym przyczółku zaodrzańskim toczyły się ciężkie, wyczerpujące boje. Podane wyżej przykłady wystarczająco wymownie świadczą o tym, iż walki o przełamanie Odry, choć przebiegały w ostatnich miesiącach II wojny światowej, należały do najbardziej złożonych i trudnych rodzajów działań bojowych. Za każdy metr terenu, wydzierany na przyczółku wrogowi, żołnierz radziecki musiał płacić krwią, a nierzadko ofiarą własnego życia. Krew radzieckich wyzwolicieli obficie zrosiła ziemię w rejonie Mikolina—Skorogoszczy. Zwłoki poległych tam 425 żołnierzy radzieckich pochowano na cmentarzu w Skorogoszczy, skąd prochy ich w dniach 12—13 VIII 1953 r. ekshumowano i przeniesiono na cmentarz wojenny Armii Radzieckiej w Kluczborku [48]. Liczba ta (425 poległych) nie daje jednak pełnego obrazu bezpowrotnych strat radzieckich, bowiem odnosi się tylko do tych żołnierzy, których zwłoki zostały ekshumowane. Pamiętać jednak należy i o tych, po których nie został żaden ślad; wielu radzieckich żołnierzy utonęło przecież podczas forsowania Odry i Nysy Kłodzkiej, niektórzy spalili się we wnętrzach trafionych przez wroga maszyn bojowych (czołgów, dział pancernych, transporterów opancerzonych), ciała innych zostały doszczętnie zmasakrowane przez pociski. W rzeczywistości zatem niepowetowane straty Armii Radzieckiej, poniesione w toku walk o sforsowanie Odry i uchwycenie oraz pogłębienie przyczółka, którego rdzeń znajdował się w rejonie Mikolina—Skorogoszczy, były wyższe. Uwzględniając to wszystko można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że najbardziej zbliżona do obiektywnej prawdy będzie liczba 600—700 poległych w tej okolicy. Dla porównania można podać parę przykładów. W bitwie o Opole straciło życie około 300 żołnierzy radzieckich [49], o Brzeg — około 400 żołnierzy [50], zaś w walkach o przyczółki odrzańskie

[48] Archiwum Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Opolu, protokoły ekshumacyjne z lat 1952—1966, protokół nr 2—3 z 12—13 VIII 1953 r., sygn. WZ-VII, b. pag.

[49] D. Tomczyk, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego przez Armię Radziecką w 1945 roku*. W: *Udział regionu opolskiego w polsko-radzieckiej współpracy w XXX-leciu PRL. Sesja popularnonaukowa 28 kwietnia 1975 r.*, Opole 1975, s. 72.

[50] Ibid., s. 79; tenże, *Wyzwolenie Brzegu*. W: *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975, s. 273.

w rejonach Ciska — 114, Żelaznej — 239, Łubowic — 281 [51]. W świetle podanych przykładów widać wyraźnie, że na obszarze Śląska Opolskiego, gdzie w sumie poległo około 30 000 żołnierzy Armii Radzieckiej, największe straty osobowe pociągnęły za sobą walki o sforsowanie Odry na odcinku Mikolin—Skorogoszcz [52]. Zarazem należy zdementować jako nieprawdziwe, choć dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby pod Mikolinem zginęło około 40 000 radzieckich żołnierzy [53].

Trzeba wreszcie podkreślić, iż w czasie walk na przyczółku w rejonie Skorogoszczy wielu żołnierzy radzieckich wyróżniło się szczególnym bohaterstwem na polu walki, za co nadano im najwyższy, zaszczytny tytuł w ZSRR — tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. W niniejszym szkicu prezentujemy nazwiska 5 żołnierzy i oficerów radzieckich, którzy za osobiste męstwo i odwagę oraz wysokie opanowanie kunsztu wojskowego

---

[51] D. Tomczyk, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976, s. 198—199, 233—236).

[52] Tomczyk, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945 roku...*, s. 63; tenże, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego przez Armię Radziecką w 1945 roku...*, s. 57; tenże, *Pierwsze walki o wyzwolenie Opolszczyzny*, „Trybuna Opolska", nr 14 z 17 I 1975, s. 3 (wyd. A); tenże, *Ostatnie walki na Śląsku Opolskim*, ibid., nr 104 z 7 V 1975, s. 3 (wyd. A); B. Waleński, *W 30 rocznicę zwycięstwa. Spotkanie pokoleń. Wielka manifestacja pamięci, przyjaźni i radości w opolskim amfiteatrze*, ibid., nr 105 z 8 V 1975, s. 2; fragment wystąpienia I sekretarza KW PZPR A. Żabińskiego, (wyd. A).

[53] Liczba ta podana została m.in. w pracy: J. Bałłaban, S. Michalak, K. Pszczyński, *Województwo opolskie. Przewodnik*, Warszawa 1967, s. 70. — Bezzasadność stwierdzenia, iż w rejonie Mikolina poległo około 40 000 radzieckich żołnierzy, można łatwo wykazać. W radzieckiej literaturze wojskowej przyjmuje się, że liczba rannych na wojnie jest zazwyczaj dwa-trzy razy wyższa od liczby zabitych (B. C. Urłanis, *Wojny a zaludnienie Europy*, Warszawa 1962, s. 442—443). Przypuśćmy przez moment, że straty radzieckie w rejonie Mikolina wyniosły około 40 000 poległych; w takim razie łączne straty walczących tam oddziałów radzieckich musiałyby wynieść około 120 000—160 000 zabitych i rannych żołnierzy. Przy stanie liczebnym radzieckich dywizji piechoty, wynoszącym wówczas przeciętnie po niespełna 5000 żołnierzy, byłoby to 24—32 pełnych dywizji piechoty. A przecież w rejonie Mikolina walczyły dwa pułki 14 Dywizji Piechoty Gwardii i 9 Dywizja Powietrzno-Desantowa Gwardii. Ponadto należy pamiętać, iż podstawowe znaczenie dla obliczania rzeczywistej siły bojowej ma liczebność batalionów piechoty, pododdziałów rozpoznawczych oraz artylerii pułkowej w dywizji piechoty, a więc „aktywnych bagnetów", czyli żołnierzy, którzy wprost biorą udział w walce i decydują o jej rezultatach. Gdyby więc odliczyć ze stanu osobowego dywizji żołnierzy z pododdziałów zabezpieczenia i obsługi, tj. nie biorących bezpośredniego udziału w walce, wówczas okazałoby się, iż w bitwie pod Mikolinem musiały uczestniczyć „aktywne bagnety" z około 40 radzieckich dywizji piechoty i ponieść tam śmierć lub odnieść rany. Warto tu wspomnieć, iż cały 1 Front Ukraiński posiadał w tym czasie 66 dywizji piechoty. W świetle powyżej przytoczonych danych nie może wytrzymać krytyki mit o rzekomych stratach radzieckich, jakie miały powstać podczas forsowania Odry w rejonie Mikolina; okazały się one czystą fantazją.

otrzymali ten zaszczytny tytuł. Zasługują oni w pełni na to, aby ich bohaterskie czyny nie poszły w zapomnienie. Dlatego też szczegółowe badanie i dokumentowanie zwycięskiej walki Armii Radzieckiej z hitlerowskim Wehrmachtem jest niezmiernie ważne z naukowego i społecznego punktu widzenia, bowiem żołnierze radzieccy wyzwalali Śląsk Opolski dla odrodzonego państwa polskiego. W ten sposób oddajemy hołd czynowi bojowemu i ofierze krwi radzieckich wyzwolicieli naszego województwa.

DAMIAN TOMCZYK

THE BATTLE FOR THE BRIDGEHEADS IN THE AREA OF GOLCZOWICE—MIKOLIN—SKOROGOSZCZ IN 1945

During the second stage of the operation Vistula—Odra (January 18 — February 7) carried on by the Armies of the First Ukrainien Front under the command of Marshal Ivan S. Koniew, Opole Silesia was the area of the heaviest battles fought to break the strongly fortified Odra line and to seize bridgeheads on its Western bank. Those bridgeheads were vantage points for further offensive action directed into the parts of the Region of Opole situated beyond the River Odra and conducted within the operation Opole (March 15—31).

The offensive to break the Odra line in the section Brzeg—Opole (about 50 km in length) started on January 21, and was carried on by the detachments of the 5th Guards Army under the command of Colonel-General Aleksiej S. Zadow. From January 31, the battle for the extension of bridgeheads seized by the 5th Army was taken over by the 21st Field Army under the command of Colonel-General Dmitrij N. Gusiew whose main forces were transferred to this area after the termination of the offensive in Upper Silesia.

One of the episodes of this sanguinary battle for the Odra River bridgehead was fought in the triangle surrounded by the villages: Golczowice—Mikolin—Skorogoszcz. The troops of the 33rd Infantry Corps under the command of Lieutenant-General N. F. Lebiedienko (the 5th Army) — fighting in the area Golczowice—Mikolin — advanced to break the Odra line in the night from 23rd to 24th January; they seized Golczowice and Mikolin on January 27.

On February 4, Skorogoszcze was seized — after hard fighting — by the detachments of the 55th Infantry Corps of the 21st Field Army under the command of Lieutenant-General Jurij W. Nowosielskij which had been in action from January 31.

On the basis of Soviet and West German studies in military history, the present writer argues and question the hitherto findings of some Polish authors who stated that about 40,000 Soviet soldiers were killed in action in the area of Mikolin. Drawing on the sources available in Poland (exhumation reports), he assumes that — in all probability — the total number of Soviet losses in that area reached 600—700 casualties.

DAMIAN TOMCZYK

DER KAMPF UM DEN ODER-BRÜCKENKOPF IM GEBIET VON GOLCZOWICE—MIKOLIN—SKOROGOSZCZ IM JAHRE 1945

Im Gebiet Opole schlugen die Truppen der 1. Ukrainischen Front unter Oberbefehl von Feldmarschall Iwan Stiepanowicz Koniew in der zweiten Etappe der Weichsel-Oder-Operation (18.1.—7.2.) ihre größten Schlachten um den Durchbruch der stark befestigten Oderlinie sowie um die Eroberung eines Brückenkopfes an ihrem Westufer.

Diese Brückenköpfe eigneten sich zu Stützpunkten bei weiteren Angriffen (15.—31.III.) auf die westlich der Oder gelegenen Teile des Bezirks Opole. Vom 21.1. an nahm die 5. Garde-Armee unter Generaloberst Aleksiej Siemianowicz Ladow die Oderlinie zwischen Brzeg—Opole (etwa 50 km) in Angriff. Ab 31.1. wurde die 21. Feldarmee unter Generaloberst Dmitrij Nikołajewicz Gusiew nach beendetem Kampf um Oberschlesien in die Oderschlacht geworfen, um die von der 5. Armee eroberten Brückenköpfe zu erweiteren.

Einer der blutigen Kämpfe um die Oderbrückenköpfe spielte sich im Dörferdreieck: Golczowice—Mikolin—Skorogoszcz ab. Um Golczowice und Mikolin kämpfte das 33. Korps der Garde-Infanterie unter Generalleutnant N. F. Lebiedenko (5. Garde--Armee), das bereits in der Nacht vom 23. zum 24. seinen Marschangriff auf die Oder begann; am 27.I. wurden Golczowice und Mikolin einkenommen. Die ab 31.1. unter dem Befehl von Generalleutnant Jurij W. Nowosielski kämpfenden Einheiten des 55. Infanteriekorps (21. Feldarmee).
Skorogoszcz nach harter Schlacht am 4.II.

Auf sowjetische und westdeutsche Werke kriegsgeschichtlicher Literatur gestützt stellt der Autor die bisherigen Befunde einiger polnischer Autoren in Frage, laut denen bei Mikolin etwa 40.000 sowjetische Soldaten gefallen sein sollten. Aufgrund von Daten einer der im Inland zugänglichen Quellen (Exhumationsprotokoll) glaubt er mit großer Wahrscheinlichkeit behaupten zu können, daß die unersetzlichen Verluste der Sowjetarmee in diesem Gebiet 600—700 Gefallene betrugen.

ДАМИАН ТОМЧИК

СРАЖЕНИЕ ЗА ПЛАЦЛАРМ НА ОДРЕ В РАЙОНЕ ГОЛЬЧОВИЦЕ — МИКОЛИН — СКОРОГОЩЬ В 1945 Г.

На территории Опольской Силезии в ходе второго этапа висло-одерской операции 18 I—17 II) войска I Украинского фронта под командованием маршала Ивана Степановича Конева самые ожесточенные бои вели за форсирование сильно укрепленной линии Одры и захват плацдарма на ее западном берегу. Эти плацдармы являлись удобными исходными позициями для развертывания наступления вглубь правобережной части Опольской Силезии, совершившегося в ходе опольской операции (15—31 III).

На участке от Бжега до Ополя (около 50 км) Одру начали форсировать с 21 I части 5 гвардейской армии генерала полковника Алексея Семеновича Жадова. 31 I в бой за расширение плацдармов, захваченных 5 гвардейской армией, вступила 21 общевойсковая армия генерала полковника Димитра Николаевича Гусева, которая после завершения боев за Верхнюю Силезию направила главные силы на Одру.

Один из эпизодов кровавой битвы за плацдарм на Одре разыгрался в треугольнике

деревень Гольчовице — Миколин — Скорогощь. В районе Гольчовиц и Миколина сражались войска 33 корпуса пехоты гвардии генерала лейтенанта Н. Ф. Лебеденки (5 гвардейская армия), которые уже ночью с 23 на 24 начали с марша форсировать Одру; они 27 I захватили Гольчовице и Миколин. Сражающиеся с 31 I части 55 корпуса пехоты (21 общевойсковая армия) под командованием генерала лейтенанта Юрия В. Новосельского, после тяжелых боев 4 II захватили Скорогощь.

Опираясь на советскую и западногерманскую историческую и военную литературу, автор оспаривает и опровергает результаты исследований некоторых польских ученых, согласно которым под Миколином погибло около 40 000 советских солдат. Исходя из доступных в стране источников (эксгумационные протоколы), автор с большей степенью вероятности полагает, что бесповоротные потери советской армии в этом районе составили 600—700 убитых.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

ALRFED KONIECZNY

UPADEK „FESTUNG GLOGAU" W 1945 R.

Klęski poniesione przez armię hitlerowską na froncie wschodnim w lecie 1944 r. i dotarcie wojsk radzieckich do środkowej Wisły stworzyły poważne zagrożenie berlińskiego kierunku strategicznego. Dowództwo hitlerowskich wojsk lądowych przystąpiło wówczas do szeroko zakrojonych prac fortyfikacyjno-inżynierskich na całej przestrzeni między Wisłą i Odrą. Wielkim nakładem sił i środków zakładano rozległe pasy obrony, a wybrane miejscowości i rejony przystosowywano do obrony okrężnej. Wówczas też zrodziła się koncepcja tworzenia tzw. miast-twierdz, które w przyszłych działaniach wojennych miały hamować tempo natarcia wojsk radzieckich, przede wszystkim zaś wiązać znaczne ich siły, a tym samym ułatwiać armii hitlerowskiej organizowanie obrony na dogodnych i przygotowanych rubieżach oraz podejmowanie z nich przeciwuderzeń. Na linii Odry „twierdzami" takimi ogłoszone zostały miasta Racibórz, Opole, Wrocław i Głogów. Pierwsze dwa z nich nie odegrały w walkach o Śląsk praktycznej roli. Inaczej miała się rzecz z pozostałymi dwoma „twierdzami" na Odrze. O ile jednak dzieje okrążenia, blokady i kapitulacji „Festung Breslau" posiadają już obszerną literaturę [1], o tyle historia „Festung Glogau" nie doczekała się jeszcze opracowania w literaturze radzieckiej, polskiej czy niemieckiej.

Przedstawiony tu zarys nie może pretendować do wyczerpania tematu, stanowi jedynie próbę zestawienia i uporządkowania fragmentarycznych

[1] Por. m.in. K. Jonca, A. Konieczny, *Upadek «Festung Breslau» 15 II — 6 V 1945*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963; *«Festung Breslau» — Dokumenty oblężenia 16 II — 6 V 1945*, wydali K. Jonca i A. Konieczny, Warszawa—Wrocław 1962; P. Peikert, *Kronika dni oblężenia (Wrocław 22 I — 6 V 1945)*, wydali K. Jonca i A. Konieczny, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; H. von Ahlfen, H. Niehoff, *So kämpfte Breslau*, München 1959; R. Majewski, T. Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975.

przekazów źródłowych oraz nielicznych wspomnień uczestników opisywanych wydarzeń.

* *
*

Dzieje niemieckiego Głogowa były przez ostatnie trzy stulecia ściśle związane z istnieniem miejscowej twierdzy — najpierw austriackiej, potem pruskiej. Fakt ten zaciążył poważnie na charakterze miasta i jego rozwoju. Początek naszego stulecia przyniósł wreszcie decyzję o zburzeniu fortyfikacji, na miejscu których założony został park miejski, a miasto uzyskało możliwości urbanistycznego rozwoju. Na południu miasta powstały wówczas liczne kolonie willowe, zaś na zachodzie zbudowano nowoczesną dzielnicę — „Rüster-Vorstadt" (wzdłuż dzisiejszej Alei Wolności). Rozbudowany został także port rzeczny, zbudowano nowy dworzec kolejowy, zmodernizowano urządzenia komunalne itd. Odbiciem zachodzących przemian był m.in. stosunkowo szybki wzrost liczby mieszkańców miasta. Podczas gdy w 1885 r. Głogów liczył 20 027 mieszkańców (w tym aż 3269 wojskowych), w 1910 r. wzrosła ona do 24 524, w 1933 r. do 28 206, a w 1939 r. do 30 172 osób.

W latach republiki weimarskiej wbrew zasadom traktatu wersalskiego militaryści niemieccy przystąpili do budowy umocnień na obszarach graniczących z Polską. W ramach tych prac poczęto w 1925 r. odbudowywać i modernizować niektóre umocnienia w Głogowie. Prace te zostały wprawdzie już następnego roku zahamowane na mocy układu paryskiego, lecz znalazły w 1928 r. kontynuację w postaci budowy umocnień na Odrze, m.in. także po obu stronach Głogowa [2].

Po dojściu Hitlera do władzy trwa modernizacja głogowskich urządzeń wojskowych. W koszarach im. Hindenburga i im. Lüttich szkolone były oddziały do planowanego podboju Europy. W Głogowie stacjonowały wówczas jednostki wchodzące w skład 18 dywizji piechoty, która we wrześniu 1939 r. — pod dowództwem gen. Mansteina — wzięła udział w agresji na państwo polskie. W latach II wojny światowej mieściły się w Głogowie jednostki uzupełnień 408 dywizji zapasowej — 8 szkoleniowy zapasowy batalion samochodowy, 54 zapasowy batalion piechoty oraz 9 sztab saperów. W okresie tym nie rozbudowywano już miejscowych umocnień, działania wojenne toczyły się bowiem daleko na wschodzie.

Do roku 1944 Głogów zdawał się być miastem bezpiecznym, podobnie zresztą jak cały ówczesny Śląsk. Poczynając od roku 1943 notuje się w powiecie głogowskim masowy napływ ludności cywilnej z zachodnich i centralnych okręgów Rzeszy, dotkniętych alianckimi bombardowaniami. We-

[2] Kwestie te omawia dokładniej T. Rawski, *Niemieckie umocnienia na ziemiach polskich w latach 1939—1945*, „Studia i materiały do historii wojskowości" t. 12:1966, cz. 1.

dług stanu z dnia 1 października 1943 r. liczba pozbawionych dachu nad głową w wyniku bombardowania wynosiła na terenie powiatu 6131 osób, z czego na sam Głogów przypadało 809 osób [3]. Należy przypuszczać, że w następnych miesiącach liczby te znacznie wzrosły.

Lato 1944 r. przyniosło zasadniczy zwrot w dotychczasowym trybie życia Głogowa. Pod koniec lipca zapadły decyzje o utworzeniu „Festung Glogau" i budowie wiślańsko-odrzańskiego systemu umocnień. Prace zostały zapoczątkowane w pierwszych dniach sierpnia i w naszym przypadku zmierzały w następujących czterech kierunkach:

1. do zbudowania pasa umocnień, określanego jako „linia c", biegnącego od Głogowa poprzez Leszno—Kościan—Mosinę ku Warcie i dalej do „Festung Posen",
2. do zbudowania na lewym brzegu Odry pozycji obronnej, określanej mianem „linii d",
3. do zbudowania pasa umocnień „linii d 2", mającego od północnego zachodu i północy osłaniać podejścia do „Festung Breslau" oraz
4. do przygotowania samego Głogowa do obrony okrężnej poprzez stworzenie wokół miasta umocnionych rejonów pasa zewnętrznego oraz ciągłego pasa obrony wewnętrznej na samym skraju miasta [4].

Całość powyższych prac była na Dolnym Śląsku prowadzona pod kryptonimem „Unternehmen Bartold". Nadzór techniczny przy budowie umocnień należał do władz wojskowych i organizacji Todt, natomiast siłę roboczą mobilizowały władze NSDAP, działające z upoważnienia komisarza obrony Rzeszy dla Dolnego Śląska — gauleitera Karla Hankego [5]. Do budowy okopów, rowów przeciwpancernych i innych umocnień poszczególne zakłady pracy musiały oddelegować znaczne kontyngenty swoich pracowników. Na dużą skalę i to w szczególnie bezwzględny sposób wykorzystywano też zagranicznych robotników przymusowych, jeńców wojennych oraz więźniów niektórych filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (np. podobozu „Schlesiersee" w Sławie Śląskiej). Warto w tym miejscu przypomnieć, iż według stanu z dnia 30 czerwca 1944 r. w okręgu głogowskiego urzędu pracy przebywało prawie 10 tysięcy robotników zagranicznych, którzy stanowili tu niemal 30% ogółu zatrudnionych. Natomiast liczba zatrudnionych jeńców wojennych wynosiła w okręgu głogowskim w dniu

---

[3] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, zespół: Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, sygn. 1625, fol. 3. Wśród dotkniętych wojną powietrzną przebywało w powiecie Głogów 2506 osób z okręgu Kolonia-Aachen, 2295 z okręgu Berlin, 532 z okręgu Hamburg oraz 800 z innych okręgów Rzeszy.

[4] Rawski, op. cit.

[5] O roli gauleitera Hankego por. Jonca, Konieczny, *Upadek „Festung Breslau"...*, passim.

15 sierpnia 1944 r. — 2741 [6]. Dystrybucja siły roboczej była nadzorowana przez kierownika urzędu pracy, dra Alberta Rehmeta.

We wrześniu 1944 r. komendantem „Festung Glogau" został mianowany 60-letni pułkownik Arthur Schoen, dotychczasowy dowódca miejscowej komendy uzupełnień [7]. Pod jego nadzorem głogowski „Pionierstab 9", przemianowany na 9-forteczny sztab saperów, przysposabiał miasto do przyszłych walk, tworzył forteczne oddziały piechoty i forteczne baterie artylerii. Z komendantem współpracował ściśle głogowski kreisleiter NSDAP, Karl Brückner, pełniący tę funkcję zresztą już od 1930 roku [8]. Wspomniany sztab saperów miał swą kwaterę w południowo-wschodniej części miasta przy ul. Wita Stwosza (ówczesna Bismarckstrasse), zaś kierownictwo NSDAP mieściło się w Rynku pod nr 17. Władze miejskie z nadburmistrzem drem Georgem Hoffmann-Rothe na czele miały wówczas jedynie drugorzędne znaczenie.

Wydarzenia tamtych dni znajdują odbicie we wspomnieniach Polaków, przebywających na robotach przymusowych w Głogowie, bądź jego okolicy. Należał do nich Emanuel Czyż, który wspomina:

> „W 1944 r. jesienią w każdą niedzielę zabierano nas na samochody i wywożono do pracy przy budowie okopów obronnych w rejonie Głogowa. Pierwsze prace wykonywaliśmy w rejonie Kotli w kierunku do miasta. Kopaliśmy olbrzymie rowy przeciwczołgowe. Do pracy tej zabierano wszystkich niewolników wojskowych i robotników cywilnych obcokrajowców. Myśmy z tego się cieszyli; wiedzieliśmy, że to już koniec wojny i murowana klęska dla Niemców" [9].

Potwierdza to Tadeusz Jaśko, który zanotował:

> „Fortyfikowanie Głogowa, kopanie zapór przeciwczołgowych oraz rowów łącznikowych zaczęło się pod koniec lata 1944 roku. Do prac tych wysyłano całe transporty z Głogowa w każdą niedzielę — oprócz tego pracowały stałe ekipy składające się z Polaków i Ukraińców, którzy kopali wokół Głogowa umocnienia" [10].

Podobnie zeznał Edmund Juraszek, przebywający na robotach przymusowych w Jaczowie:

---

[6] A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie", t. 13:1968, s. 254 i 277.

[7] Ur. 31 lipca 1884 r. w Bydgoszczy. Oficjalny tytuł służbowy: Kommandeur des Wehrbezirks Glogau.

[8] Przybył do Głogowa po zakończeniu I wojny światowej w ramach 5 brygady Reichswehry.

[9] *Wspomnienia osadników ziemi głogowskiej* (2 tomy maszynopisów), zebrane przez Walentego Nawrockiego, byłego sekretarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie. Za udostępnienie tego zbioru autor serdecznie dziękuje.

[10] Ibid., t. 2, s. 62 i n.

„Co kilka dni wywożono nas samochodami na wschodnie przedpole Głogowa, gdzie tysiące nas było zatrudnionych przy kopaniu olbrzymich rowów [...] Rów był 12 m szerokości i 5 m głębokości i został napełniony wodą. Było to wczesną jesienią 1944 r." [11]

Dr Jan Chojna, przywieziony do Głogowa z powstańczej Warszawy, napisał:

„[...] byłem ok. 8 września 1944 roku przywieziony z powstania warszawskiego do Głogowa, gdzie trzymali nas ok. 10 dni w tzw. „Schiesshalle" [winno być „Schützenhaus" — A.K.] koło dworca pod gołym niebem, a potem skierowali do budowy okopów.

Miejscem zakwaterowania były obory majątku Weissholz (obecnie zdaje się Białołęka), budowaliśmy systemy okopów nad samą Odrą na jej zachodnim brzegu, gdzie już przed wojną były wybudowane bunkry betonowe. Tak działo się do ok. 13 XII 44 r. Przedtem jeszcze przenieśli mnie do miejscowości Borkau-Reinberg nad samą Odrą. Stamtąd tego dnia wytransportowali nas do Milicza także na budowę okopów [...].

Mnie wiadomo, że tymi robotnikami cudzoziemskimi w okolicy, w której byłem, były głównie warszawianki, wywiezione z powstania, dużo mniej Ukraińców oraz Niemcy z Volkssturmu. Myśmy, niewolnicy, byli zorganizowani w tzw. „Hundertschafty", niby to instytucji „Unternehmen Bartold" [12].

[...] Porządek dnia: Początek pracy o godzinie 6,00 do 16,00 z półgodzinną przerwą obiadową. Wobec tego w Weissholzu wstawaliśmy jeszcze w nocy, gdy było ciemno, aby zdążyć na okopy do Odry, ok. 8 km od tego miejsca. Pilnowani byliśmy przez członków NSDAP, czasami wyższej rangi, z dębowymi złotymi obwódkami na opasce (z kijami w ręku, zwłaszcza na początku naszego pobytu, później byli łagodniejsi). Kopaliśmy okopy, wstawiało się faszynę do wykładania nią wykopów, maskowanie, przecinanie gąszczy leśnych itp. Pożywienie: kostka margaryny lub marmolady, czasami kiełbasy lub sera, czarna kawa, na obiad gęsta zupa (brukiew!, marchew!), chleba do 200 g (2 kromki) na dobę, wszystko niewystarczające. Warunki zakwaterowania: zawsze poniżej ludzkich — w Weissholzu w oborze na słomie, naprzeciwko sterty gnoju, wokół bydło, w Reinbergu na strychu tzw. Gasthausu [...] Nigdy nie byliśmy zakwaterowani w pomieszczeniach przeznaczonych dla ludzi. Ubranie: drelichy z pokrzywy, obuwie drewniane, nazywane przez nas „Möbelschuhe", bez płaszczy (a niektórzy mieli). Na lepszych pracach były Hundertschafty złożone z Niemców, które należały, czy były zalążkiem Volkssturmu i ich warunki bytowe były bardziej ludzkie" [13].

Realizacja „Unternehmen Bartold" nie obeszła się bez niespodzianek dla władz niemieckich. Oto na początku października 1944 r. gestapo aresztowało zatrudnionego przy budowie umocnień robotnika francuskiego Marca Schneidera, który „bezczelnym i wyzywającym zachowaniem sabo-

[11] Ibid., t. 1, s. 4 i n.

[12] List dra Jana Chojny z dnia 14 V 1974 r. (zbiory własne).

[13] List również dra Jana Chojny z dnia 31 V 1974 r. (zbiory własne). Dr Chojna udostępnił także kartki pocztowe pisane do rodziny z „Unternehmen Bartold".

tował pracę" i wzywał innych Francuzów do zaprzestania pracy [14]. Z początku grudnia znany jest przypadek zbiorowej odmowy wykonywania prac fortyfikacyjnych pod Głogowem ze strony robotników francuskich z obozu przyfabrycznego firmy „Wumag" w Zgorzelcu. Oświadczyli oni, że dobrowolnie nie podejmą tych prac, „gdyż Francja pozostaje w stanie wojny z Niemcami, a francuscy robotnicy cywilni nie chcą pracować dla wojny". Przywódcę tego osobliwego strajku, Jeana Esbrarda i jego 47 towarzyszy aresztowano i w większości zesłano do obozu koncentracyjnego [15].

Władze hitlerowskie miały jednak kłopoty nie tylko z robotnikami zagranicznymi; także obywatele Rzeszy dostrzegali coraz wyraźniej cały bezsens wysiłków podejmowanych „dla Wodza, narodu i ojczyzny". Świadczy o tym przykładowo ustanowienie na przełomie roku 1944/1945 sądu specjalnego w Głogowie (Sondergericht Glogau), na czele którego stanął zastępca prezesa miejscowego sądu krajowego, dr Klein [16].

* * *

Przy całej intensywności wysiłków w ramach „Unternehmen Bartold" zwraca uwagę brak poważniejszych przygotowań na wypadek ewentualnej ewakuacji Głogowa. Ramowy plan ewakuacyjny niewątpliwie istniał, utrzymywano go jednak w ścisłej tajemnicy przed ludnością cywilną. W tej sytuacji wydarzenia z drugiej połowy stycznia 1945 r. musiały doprowadzić do panicznej ucieczki niemieckiej ludności cywilnej, która pociągnęła za sobą znaczne straty materialne i liczne ofiary w ludziach. Już po paru dniach od rozpoczęcia radzieckiej ofensywy Wisła—Odra przez Głogów zaczęła przelewać się fala Niemców uchodzących z „Warthegau". Podniecenie i panika ogarnęła także miejscową ludność cywilną, co w dużej mierze było spowodowane oszczerczą propagandą hitlerowską o rzekomych okrucieństwach Armii Czerwonej. Ówczesny obserwator wspomina:

> „W połowie stycznia chwycił dość raptowny mróz. Na drogach ożywienie. Od wschodu w kierunku na Głogów przeciągają tabory uciekających Niemców z województwa poznańskiego. Na drogach panuje zamęt, rozgardiasz i zamieszanie. Padają konie, które usuwa się do przydrożnych rowów. Niemiecki porządek, którym się tak szczycili, bierze w łeb. Nie trudno wyciągnąć wniosek, że ofensywa ruszyła i front niedaleko" [17].

[14] Raport dzienny wrocławskiej Staatspolizeileitstelle nr 54 z dnia 6 X 1944 r. (Zentrales Parteiarchiv des Instituts für Marxismus-Leninismus beim ZK SED, zespół: RSHA — Amt IV, St 3/270, fol. 12v).

[15] Ibid., fol. 70—71 nr 65 z dnia 22 XII 1944 r.

[16] Wzmiankę o tym sądzie znaleźć można w sprawozdaniu prezesa wyższego sądu krajowego we Wrocławiu z dnia 15 II 1945 r. (Bundesarchiv Koblenz, zespół Reichsjustizministerium (dalej: Reichjustizministerium) R 22/3358, fol. 87).

[17] Anonimowa praca pt. *Rzeczy prawdziwe i nie upiększone*. W: *Ludzie i miedź. Pamiętniki z legnicko-głogowskiego rejonu uprzemysłowionego*, wyboru dokonał F. Jakubczak, Warszawa 1974, s. 142.

W dniach 19—21 stycznia władze hitlerowskie przystąpiły także do ewakuacji samego Głogowa. Objęła ona przede wszystkim ludność wybombowaną, tj. dzieci i kobiety oraz ludzi w podeszłym wieku, których w skrajnie przepełnionych transportach kolejowych i przy użyciu innych środków lokomocji kierowano w rejon Pogórza Sudeckiego, potem do Saksonii i Czechosłowacji. Rozkazy ewakuacyjne zatrzymywały na miejscu młodzież męską i mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, w ten sposób bowiem można było formować bataliony Volkssturmu i zasilać inne służby pomocnicze [18]. W momencie zablokowania „twierdzy" pozostawało w mieście jeszcze 2,5 tysiąca cywilów, w tym około tysiąc osób w podeszłym wieku, które nie były w stanie podołać trudom ewakuacji [19].

Cytowany wyżej świadek wspomina:

> „Pod koniec stycznia jestem w Głogowie, i to dwukrotnie. Miasto wywarło na mnie przygnębiające wrażenie. Nie widać już cywilów, władzę przejęło wojsko. Na każdym kroku ścisła kontrola dokumentów i przewożonych ładunków. Nerwowa krzątanina i rozkazy wojskowe. Miasto gotuje się na śmierć, takie jest jak widać życzenie dowódców niemieckich, liczących jeszcze na szansę zwycięstwa. Wokół widnieją porozklejane świeże afisze i plakaty wzywające ludność do walki na śmierć i życie" [20].

W ślad za ludnością cywilną opuszczały miasto także władze i urzędy niemieckie. Przykładowo sąd krajowy wraz z sądem specjalnym i prokuraturą ewakuowały się najpierw do Żagania, a w miesiącu lutym do Weisswasser na Łużycach. Do Żagania miano ewakuować także miejscowe więzienie, do czego prawdopodobnie nie doszło [21]. Bezsporne jest jednakże przetransportowanie do Jawora 20-osobowej grupy więźniarek francuskich z akcji „Noc i mgła" [22].

W zamieszaniu ewakuacyjnym próbowało opuścić miasto wielu hitlerowskich dygnitarzy. Szczególnie charakterystyczny jest pod tym względem przykład funkcjonariuszy głogowskiej placówki gestapo i służby bezpieczeństwa SS, którzy wymknęli się z miasta tuż przed zamknięciem pierścienia okrążenia, mimo wyraźnego rozkazu pozostania na miejscu. Za ten czyn „tchórzostwa w obliczu wroga" okręgowy sąd policji i SS ska-

---

[18] „Schlesische Tageszeitung" 1945, nr 22 z 26 I i nr 29 z 2 II.

[19] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht (Wehrmachtführungsstab), eingeleitet u. erläutert von P. E. Schramm*, t. 4, cz. 2, s. 1113.

[20] *Rzeczy prawdziwe i nie upiększone...*, s. 142—143.

[21] Raport wrocławskiego prokuratora generalnego z 25 I 1945 r. oraz raport prezesa wyższego sądu krajowego we Wrocławiu z 15 II 1945 r. (Bundesarchiv Koblenz, Reichsjustizministerium R 22/3358, fol. 87 i n.).

[22] Około 20 stycznia zostały one przeniesione do więzienia w Jaworze, skąd 24 I 1945 r. zostały specjalnym transportem ewakuowane do obozu koncentracyjnego Ravensbrück.

zał na śmierć kierowników obu wymienionych placówek hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa [23].

Jest rzeczą charakterystyczną, że ewakuacja nie objęła większości zagranicznych robotników przymusowych. Na terenie miasta pozostało ich ogółem 560 [24]; kwaterę znaleźli w kazamatach dostępnych z fosy obok gmachu sądowego (Amtsgericht) [25].

* * *

Tymczasem z wielkim rozmachem rozwijała się radziecka ofensywa styczniowa. Działająca na prawym (północnym) skrzydle pasa natarcia wojsk 1 Frontu Ukraińskiego 3 Armia Gwardii, dowodzona przez generała-pułkownika Wasilija N. Gordowa, ścigała rozbite oddziały niemieckie w ogólnym kierunku Ostrowa Wielkopolskiego, Leszna i Nowej Soli. Armia ta otrzymała zadanie osiągnięcia linii Odry na odcinku od ujścia Obrzycy do miejscowości Chobienia oraz zdobycia przyczółków na zachodnim brzegu Odry dla zapewnienia sobie pozycji wyjściowych do dalszych działań zaczepnych. Termin wykonania powyższych zadań ustalono na dzień 5 lutego 1945 r.[26] W ten oto sposób „Festung Glogau" znalazła się w centrum kierunku natarcia 3 Armii Gwardii.

Najbardziej pomyślnie rozwijało się zrazu natarcie lewoskrzydłowego 76 korpusu piechoty, dowodzonego przez generała-lejtenanta M. Głuchowa, który w dniu 26 stycznia wyzwolił Górę i po dwóch dniach dotarł do Odry, forsując ją z marszu w rejonie miejscowości Radoszyce. O wiele trudniejsze zadanie miały do wykonania pozostałe związki taktyczne 3 Armii

---

[23] Tajny okólnik SS-Standartenführera Stossberga, dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa na Śląsku z 10 III 1945 r. (zbiory własne autora). Hitlerowski aparat bezpieczeństwa w Głogowie tworzyli: starszy asystent kryminalny Wilhelm Adam, starszy asystent kryminalny Otto Apelt, asystent kryminalny Paul Balk, SS-Obersturmführer Gotthard Bohr, starszy sekretarz kryminalny Reinhold Böttger, SS-Obersturmführer Fritz Förster, SS-Standartenführer Heinz Gerner, funkcjonariusz kryminalny Adolf Grieger, starszy asystent kryminalny Walter Hoffmann, starszy asystent kryminalny Erich Kalisch, sekretarz kryminalny Max Kamke, funkcjonariusz kryminalny Ernst Mentzel, gestapowiec Alfons Nicklaus, SS-Obersturmführer Otto Räbiger, sekretarz kryminalny Otto Reimann, funkcjonariusz kryminalny Paul Stephan oraz Hugo Thurm. Placówka gestapo w Głogowie mieściła się przy Domkirchplatz. Dane zaczerpnięte z *Adressbuch Glogau* na rok 1943, udostępnionej przez Walentego Nawrockiego.

[24] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1113 (zapis z 21 II 1945 r.).

[25] Nie była to jedyna kwatera robotników zagranicznych. Andrzej Jurga znajdował się w kwaterze mieszczącej około 60 robotników różnych narodowości (List z 23 V 1974 r. do autora).

[26] B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 22.

Gwardii — 21 i 120 Korpusy Piechoty. W dniu 28 stycznia znajdowały się one dopiero na rubieży Gostyń—Bojanowo, gdyż napotkały na swej drodze silny opór wycofujących się jednostek hitlerowskiej 9 Armii Polowej i 4 Armii Pancernej. Zgrupowanie niemieckie w sile około 27 tysięcy żołnierzy utworzyło tzw. „wędrujący kocioł" i za wszelką cenę starało się dotrzeć do przepraw na Odrze. Pod nieustannym naporem wojsk radzieckich „wędrujący kocioł" — w składzie Korpusu Pancernego „Grossdeutschland" i XXIV Korpusu Pancernego — osiągnął rejon Leszna i Góry [27]. Tego dnia rozkazem hitlerowskiego dowództwa wojsk lądowych wyprowadzono z „wędrującego kotła" sztab XXIV Korpusu Pancernego oraz 16 Dywizję Pancerną, którym powierzono zadanie zorganizowania obrony na lewym brzegu Odry na odcinku od Ścinawy (wyłącznie) poprzez Głogów po Nową Sól (włącznie) [28]. Szczególne znaczenie miało zwłaszcza zbudowanie i utrzymanie przyczółka przed Głogowem, którego zadaniem byłoby przejmowanie wycofujących się ku Odrze rozbitych oddziałów niemieckich, przede wszystkim zaś zabezpieczenie przeprawy dla „wędrującego kotła".

W tychże dniach dowództwo hitlerowskie zaniepokoił rozwój wydarzeń w rejonie Ścinawy, gdzie radziecka 4 Armia Pancerna i 13 Armia Ogólnowojskowa zdobyły już 22 stycznia przyczółek na Odrze, który w następnych dniach był systematycznie rozbudowywany w głąb i wszerz frontu [29]. Ponieważ przyczółek ten stanowił bezpośrednie zagrożenia dla Głogowa — zwłaszcza jego zaplecza — i całej niemieckiej obrony na Odrze, dowództwo hitlerowskie podjęło próbę zlikwidowania go i odtworzenia własnej linii obrony na Odrze od Chobieni do Ścinawy. Niemiecka 16 Dywizja Pancerna, która miała bronić linii Odry na odcinku od Chobieni do Głogowa, została 28 stycznia rzucona na północny skraj radzieckiego przyczółka. Natarcie wyszło z rejonu miejscowości Gwizdanów w kierunku wsi Gawrony, Kębłowa i Brodowic. Zażarte walki trwały przez cały dzień. Nazajutrz rano natarcie zostało powstrzymane i radziecki kontratak odrzucił 16 Dywizję Pancerną poza jej podstawy wyjściowe. Nową linię obrony zdołali Niemcy utrzymać jedynie przy pomocy batalionów alarmowych przerzuconych pośpiesznie z Głogowa [30].

Równocześnie z działaniami 16 Dywizji Pancernej przystąpiły do natarcia pozostające po prawej stronie Odry główne siły „wędrującego kotła" — zwłaszcza zaś Korpus Pancerny „Grossdeutschland". Dokonały one zwrotu na południe i z rejonu Góry uderzyły także w kierunku Chobieni

[27] Ibid.; por. też B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944—1945*, Warszawa 1971, s. 221—222.

[28] H. Heiber, *Hitlers Lagebesprechungen. Die Protokollfragmente seiner militärischen Konferenzen 1942—1945*, Stuttgart 1962, s. 822—835.

[29] Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska...*, s. 35—40.

[30] W. Werthen, *Geschichte der 16. Panzer-Division 1939—1945*, Bad Nauheim 1958, s. 234.

i Ścinawy z zamiarem wyjścia na tyły radzieckiego 76 Korpusu Piechoty. Oddziały niemieckie już na linii Baryczy napotkały silny opór wojsk radzieckich; Dywizja Zmotoryzowana „Brandenburg" zdołała wprawdzie opanować miejscowość Ryczeń i dotrzeć do Nowych Wierzowic, ale po tych lokalnych sukcesach natarcie się załamało. Podobnie było i na odcinku natarcia Dywizji Zmotoryzowanej „Hermann Göring", która utknęła już w rejonie miejscowości Chorągwice [31]. W sumie zatem Korpus Pancerny „Grossdeutschland" został zatrzymany już po niecałych 10 km i to w pierwszym dniu natarcia.

Niepowodzenie niemieckiego ataku był wynikiem wcześniejszych kontrakcji ze strony dowódcy radzieckiej 3 Armii Gwardii, który doceniając powagę sytuacji przerzucił pospiesznie w rejon Góry pozostający w odwodzie 25 Korpus Pancerny generała-majora Jewgenija Iwanowicza Fominycha oraz 21 Korpus Piechoty generała-majora A. Jamanowa. Zadaniem wymienionych związków taktycznych było przecięcie drogi odwrotu „wędrującemu kotłowi". W dniach 30—31 stycznia doszło tedy do ciężkich walk w rejonie Góry oraz pod Luboszycami. Wojska hitlerowskie poniosły dotkliwe straty — 13 tysięcy zabitych, 2800 wziętych do niewoli, 50 czołgów i dział szturmowych, 81 transporterów opancerzonych, 109 dział itd.[32] Resztki niemieckich jednostek zostały przyparte do Odry i w nocy z 31 stycznia na 1 lutego przeprawiły się przez rzekę pod Bełczem Wielkim. Inne jeszcze oddziały dotarły do niemieckiego przyczółka na przedpolu Głogowa i weszły w skład garnizonu „twierdzy" [33].

Walki z „wędrującym kotłem" opóźniły niewątpliwie wyjście głównych sił radzieckiej 3 Armii Gwardii nad Odrę. Pozwoliło to stronie niemieckiej na lepsze przygotowanie obrony na rzece, a także obrony samej „Festung Glogau". Po zakończeniu walk w rejonie Góry radziecki 120 Korpus Piechoty generała-majora Fiodora Siemienowicza Daniłowskiego wsparty 25 Korpusem Pancernym wznowił działania pościgowe. W ich rezultacie dnia 1 lutego wyzwolona została Wschowa i Sława oraz ponad 50 innych miejscowości, wśród których komunikat radzieckiego Biura Informacyjnego wymienia Szlichtyngowę i Konradowo [34]. Następnego dnia wojska radzieckie opanowały miejscowości Kolsko, Konotop, Lubięcin i Lipiny [35], a następnie podeszły do Odry na odcinku od Cigacic po Lipiny [63]. Próby sforsowania Odry z marszu nie powiodły się, napotkawszy na

[31] H. Spaeter, *Die Geschichte des Panzerkorps „Grossdeutschland"*, III, Bielefeld 1958, s. 282—285.

[32] Dolata, *Wyzwolenie Polski...*, s. 222.

[33] Spaeter, op. cit., s. 285—286.

[34] Dolata, *Wyzwolenie Polski...*, s. 557—558.

[35] Ibid., s. 558.

[36] Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska...*, s. 23—24.

rzece zorganizowaną obronę, wojska radzieckie zajęły stanowiska na wschodnim brzegu Odry.

W rejonie samego Głogowa wojska radzieckie nie zdołały wówczas wyjść nad Odrę, zatrzymały się przed dużym przedmościem niemieckim, którego przedni skraj opierał się na Krzyckim Rowie. Raz po raz wybuchały tu zażarte walki, o których w sposób lakoniczny informują zapisy w „Dzienniku Wojennym" Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu:

3 II — „Do Głogowa nieprzyjaciel zbliżył się jeszcze bardziej. Część jego sił sforsowała podobno Odrę" [37].

5 II — „Przed Głogowem odparto nieprzyjacielskie ataki" [38].

6 II — „Nieprzyjaciel wzmacnia siły w rejonie Ścinawy i Głogowa, gdzie istnieje kolejny punkt zagrożenia" [39].

7 II — „Na północ od Głogowa ponownie ataki, ale i tutaj front został przeważnie utrzymany" [40].

Nowy etap zmagań został zapoczątkowany dnia 8 lutego, kiedy to wojska 1 Frontu Ukraińskiego rozpoczęły operację dolnośląską. W ramach tej operacji rozstrzygnęły się także losy „Festung Glogau". Wspomnianego dnia z przyczółka w rejonie Ścinawy ruszyło na zachód główne zgrupowanie Frontu. Na jego prawym skrzydle nacierały 21 i 76 Korpusy Piechoty 3 Armii Gwardii, wspierane brygadami 25 Korpusu Pancernego, w ogólnym kierunku północno-zachodnim na Zieloną Górę i Gubin. Na prawym brzegu Odry pozostawiono 120 Korpus Piechoty 3 Armii Gwardii dla prowadzenia działań wiążących siły niemieckie przed i po obu stronach Głogowa oraz dla wykonania pomocniczego uderzenia zza Odry na wysokości Zielonej Góry w kierunku na Gubin [41].

Już na dalekich podejściach do Głogowa oddziały radzieckie natrafiły na zaciekły opór Niemców. Pomimo to pierwszego dnia operacji zdołano osiągnąć 6-kilometrowy wyłom w niemieckich liniach obronnych. Na interesującym nas kierunku nacierał 21 Korpus Piechoty Jamanowa, mający w swoim składzie 58 dywizję pułkownika Aleksandra W. Szikity, 253 dywizję pułkownika Jefima P. Jepina i 389 dywizję generała-majora Leonida A. Kołobowa [42]. Przed frontem wymienionych dywizji broniła się niemiec-

---

[37] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1066.

[38] Ibid., s. 1071.

[39] Ibid., s. 1073.

[40] Ibid., s. 1075.

[41] I. Koniew, *Czterdziesty piąty*, Warszawa 1968, s. 54—55; Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska...*, s. 61.

[42] B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939—1945 — Wybrane miejsca bitew, walk i akcji zbrojnych*, Warszawa 1970, s. 108.

ka 16 Dywizja Pancerna, dowodzona przez generała-majora Dietricha von Müllera, zasilania batalionami formowanymi pospiesznie w Głogowie [43].

Posuwanie się wojsk radzieckich utrudniały liczne miejscowości w tym rejonie, które Niemcy przekształcili w silne punkty oporu. Zacięte walki toczyły się zwłaszcza o wsie Krzydłowice — przede wszystkim o miejscowe zabudowania dworskie — i Gawronki. Prawoskrzydłowe oddziały 16 Dywizji Pancernej zostały tu zagrożone obejściem i były zmuszone wycofać się aż do Wilczyna. Nacisk wojsk radzieckich wspartych jednostkami 25 Korpusu Pancernego nie ustępował. Po kolei padały miejscowości: Grębowice, Kwielice, Przedmoście i Jaczów, niedługo potem Gaworzyce, Łagoszów Wielki, Kłębanowice itd.[44]

Dnia 11 lutego 3 Armia Gwardii i 25 Korpus Pancerny skupiły główny wysiłek przeciwko głogowskiemu zgrupowaniu. Po całodziennych zmaganiach czołowe oddziały 21 Korpusu Piechoty wysunęły się daleko na północny zachód, oskrzydlając tym samym „Festung Glogau". Odskok niemieckiego XXIV Korpusu Pancernego na linię Nowa Sól — Nowe Miasteczko — Szprotawa celem zastopowania radzieckiego natarcia na nowej rubieży okazał się nieskuteczny; nie wytrzymał naporu i był zmuszony wycofać się za rzekę Bóbr [45]. W ciągu następnych 10 dni front oddalał się coraz bardziej od Głogowa, co stawiało sens jego obrony pod wielkim znakiem zapytania. Należy dodać, że w dniach 10—12 lutego część sił 120 Korpusu Piechoty, pozostającego po prawej stronie Odry, przełamało zewnętrzny pas obrony „twierdzy" na Krzyckim Rowie, broniony przez oddziały niemieckiej 72 Dywizji Piechoty [46]. W rezultacie nastąpiło zlikwidowanie całego przedmościa w rejonie Głogowa i podejście wojsk radzieckich do Odry na całej jej linii. W ten sposób „Festung Glogau" została ostatecznie zablokowana; rozpoczęło się jej oblężenie, które trwać miało pełnych siedem tygodni.

Zanim jeszcze doszło do całkowitego okrążenia Głogowa dowództwo hitlerowskiej Grupy Armii „Środek" podjęło próbę wyprowadzenia wojsk przeznaczonych do obrony miasta-twierdzy. Dnia 11 lutego feldmarszałek Schörner złożył meldunek w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, w którym dowodził, iż „Głogów i Wrocław wypełniły swoje zadania w obronie linii Odry i obecnie nie są w stanie dłużej się bronić ze względu na zbyt małe siły i niewielką ilość amunicji" [47]. Propozycja opuszczenia obu miast

[43] W skład dywizji wchodziły: 2 pułk czołgów, 64 i 79 pułki grenadierów pancernych i 16 pułk artylerii pancernej.

[44] Por. komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z 11 II 1945 r.; Dolata, *Wyzwolenie Polski...*, s. 561.

[45] Dolata, ibid., s. 293; Dolata, Jurga, op. cit., s. 108.

[46] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1096.

[47] R. Majewski, *Lotnicza blokada «Festung Breslau» (luty—maj 1945 r.)*, „Kalendarz Wrocławski 1975", s. 120.

została jednak odrzucona przez szefa sztabu generalnego wojsk lądowych Guderiana i samego Hitlera. Załogom obu „twierdz" wydano rozkaz stawiania oporu do ostatniego żołnierza; jednocześnie dowódcę 6 Floty Powietrznej generała Rittera von Greima zobowiązano do pełnego zaopatrzenia miast w amunicję. Wyrok na Głogów był zatem wydany.

* * *

W styczniu i pierwszych dniach lutego 1945 r. trwały w Głogowie gorączkowe przygotowania do obrony. Komendant „twierdzy" przekonał się rychło, że siły potrzebne do obsadzenia zewnętrznego i wewnętrznego pasa obrony, obliczane na 54 tysięcy żołnierzy, są nie do osiągnięcia. W dniu 31 stycznia dysponował zaledwie 4 tysiącami żołnierzy i paroma batalionami Volkssturmu [48]. Z sił tych utworzona została forteczna brygada „Schön", która swą nazwę wzięła od nazwiska komendanta twierdzy. Jak wolno sądzić ze skąpych przekazów, poszczególne bataliony wchodzące w jej skład miały pierwotnie także oznaczenia pochodne od nazwisk ich dowódców i dopiero później otrzymały odpowiednią numerację. Przykładowo batalion „Kussin", utworzony z 2 kompanii 8 zapasowego batalionu samochodowego i batalionu Volkssturmu powiatu górowskiego, został następnie przemianowany na I batalion brygady fortecznej [49].

Od 25 stycznia obowiązywał rozkaz zatrzymywania w Głogowie wszystkich przejeżdżających żołnierzy, rekonwalescentów, urlopowiczów itp. Kierowano ich do „Lüttichkaserne", gdzie formowano z nich naprędce nowe bataliony dla obrony przedmościa i linii Odry po obu stronach miasta. W wyniku działalności specjalnych grup zaporowych i żandarmerii polowej udało się Niemcom zestawić w przeciągu kilku dni 22 takie bataliony [50].

Równocześnie na skraju miasta i w jego obrębie budowano i rozbudowywano umocnienia. Do prac tych zapędzono wszystkich zagranicznych robotników przymusowych. Jeden z nich wspomina:

> „Do roboty pędzono nas dzień i noc. W dzień kopaliśmy rowy przeciwczołgowe, rowy strzeleckie wzdłuż dróg, ogródków lub pod drzewami, jak to było od strony Nowej Soli. Budowaliśmy barykady, zrywali bruk z ulic, budowali nasypy, betonowali zapory uliczne, kopali przejścia z piwnic jednego budynku do drugiego. Połączenia te istniały pomiędzy budynkami na przedmieściach miasta. Drogi wylotowe z miasta do fabryki maszyn budowlanych — dawniejsza stocznia rzecz-

[48] K. Büttner, *Kampf und Untergang der Festung Glogau*, „Neuer Glogauer Anzeiger" 1961, nr 4.

[49] P. Schöcke, *Im Kampf um Glogau*, „Der Schlesier" 1957, nr 13, s. 13.

[50] E. Menz, *Wie Glogau planmässig zerbombt wurde*, „Neuer Glogauer Anzeiger" 1961, nr 4.

na — oraz na drodze z Głogowa do Ruszowic i Jerzmanowa były zatarasowane workami z cukrem, który woziliśmy z cukrowni [...]" [51].

Inny napisał:

„Po raz drugi będąc w Głogowie [pod koniec stycznia — A.K.] byłem świadkiem intensywnego budowania umocnień nad brzegami Odry. Zwożono całe masy drewna, betonu, stali i cegły, słychać nerwowe wydawania komend i stukot młotów wbijających pale nad brzegi Odry. Z tego, co zaobserwowałem, nietrudno było wyciągnąć wnioski, że miasto Głogów legnie w gruzach, że stanie się twierdzą, że hitlerowcy nie zamierzają kapitulować" [52].

Do zasilenia załogi garnizonu Niemcy starali się nawet pozyskać i robotników zagranicznych. Andrzej Jurga pisze na ten temat:

„Jednego dnia, krótko przed oblężeniem miasta, zjawili się u nas oficerowie Wehrmachtu, zwołali nas na jedno miejsce i namawiali do walki przeciw żołnierzom radzieckim. Gość w ubraniu cywilnym, władający dobrze językiem polskim, wzywał nas do broni przeciw Armii Radzieckiej, zbliżającej się do granic Niemiec i niszczącej, co jej w ręce popadnie. I inne rzeczy nam opowiadał o żołnierzach radzieckich, jak brutalnie się zachowują wobec kobiet" [53].

Podobnie jak Polaków, tak też i robotników czeskich nakłaniano perfidnymi argumentami do wstąpienia w szeregi Volkssturmu, lecz bezskutecznie [54].

W pierwszych dniach lutego załogę „twierdzy" zasiliły niektóre oddziały „wędrującego kotła", jednakże już 11 lutego nagły rozkaz doprowadził do wyprowadzenia ich z miasta i skierowania do rejonu Zielonej Góry, gdzie radziecki 120 Korpus Piechoty przystąpił właśnie do forsowania Odry. W ich miejsce skierowano do Głogowa grupy bojowe — prawdopodobnie głównie Volkssturmu — w sile batalionu z rejonu Bytomia Odrzańskiego, Brzegu Głogowskiego i Czernej [55]. Ostatecznie w momencie okrążenia Głogowa znajdowało się w „twierdzy" około 10 200 żołnierzy i 1500 robotników niemieckich [56]. Źródła radzieckie określają załogę Głogowa na 18 tysięcy żołnierzy [57], co wydaje się być zbyt wygórowanym szacunkiem.

Ze skąpych przekazów źródłowych zdaje się wynikać, iż w pierwszych

---

[51] *Wspomnienia osadników ziemi głogowskiej...*, relacja Edwarda Czyża.

[52] Rzeczy prawdziwe i nie upiększone..., s. 143.

[53] List z dnia 23 V 1974 r. (zbiory własne).

[54] Ibid.

[55] B ü t t n e r, op. cit.

[56] Por. *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1113; „In Glogau besteht die Besatzung aus 9000 Mann (ebenfalls 1500 Arbeiter, 1200 Verwundete)".

[57] D o l a t a, *Wyzwolenie Polski...*, s. 294.

dniach oblężenia dokonano przebudowy struktury organizacyjnej załogi. W każdym bądź razie w skład ówczesnej „Festungsbrigade Glogau" wchodziły następujące jednostki:

— 1445 forteczny batalion piechoty, złożony z czterech kompanii [58],
— 1091 batalion strzelców krajowych, złożony z co najmniej trzech kompanii,
— 213 forteczny batalion saperów, utworzony na bazie 213 zapasowego batalionu saperów, a złożony z trzech kompanii,
— 61 forteczna kompania saperów [59],
— forteczny dywizjon artylerii Głogów, mający w swym składzie m.in. 1 baterię 568 ciężkiego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, sztab 653 ciężkiego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, 6505 lekką baterię artylerii przeciwlotniczej,
— 207 kompanię kolejową,
— 8 zapasowy batalion kolejowy,
— dwie kompanie zaopatrzeniowe (I i II),
— bataliony Volkssturmu „Borisch", „Montag", „Thomas", „Tiesler" i „Weckler",

a być może jeszcze i dalsze [60].

Garnizon głogowski miał wręcz doskonałe zaopatrzenie w żywność. Zawdzięczano to zakładanym wokół miasta od października 1944 r. składom i magazynom, jak np. w Wilkowie, Sobczycach, Krzekotowie, Rapocinie, Biechowie i Serbach. W połowie stycznia 1945 r. składy te polecono przetransportować do miasta. Ogółem zdołano sprowadzić do Głogowa 60 wagonów z żywnością [61]. Już w czasie oblężenia załoga aż do kapitulacji otrzymywała zaopatrzenie drogą powietrzną (amunicję, lekarstwa, pocztę).

W rejonie Głogowa znajdował się m.in. ważny skład amunicji, zlokalizowany na tzw. Wzgórzu Górkowskim. Na początku lutego dowództwo niemieckiej 72 dywizji piechoty wydało rozkaz wysadzenia składu w powietrze. Zadanie powierzone dwom żołnierzom 266 Pułku Piechoty nie zo-

---

[58] Skład brygady fortecznej odtworzono na podstawie informacji o poległych żołnierzach niemieckich, uzyskanej w Deutsche Dienststelle für die Benachrichtigung der nächsten Angehörigen von Gefallenen der ehemaligen deutschen Wehrmacht w Berlinie.

[59] Notuje się pojedyncze zgony jeszcze z 3 kompanii 660 batalionu saperów i 1 kompanii 320 fortecznego batalionu saperów.

[60] Notuje się pojedyncze zgony jeszcze z następujących jednostek: sztab lotniczy (być może współdziałający przy zaopatrywaniu miasta drogą powietrzną), 3 kompania batalionu alarmowego Becker, 214 kompania transportowa, 6 kompania 39 pułku pancernego, 1 kompania 568 pułku grenadierów, 1 kompania 372 zapasowego batalionu grenadierów, sztab 18 dywizji SS oraz 740 fortecznej kompanii łączności.

[61] B ü t t n e r, op. cit.

stało wykonane, gdyż zostali oni zluzowani przez komando podległe dowódcy „twierdzy" [62]. Skład dostał się w ręce wojsk radzieckich, które znalazły w nim m.in. wiele min kalibru 28 i 32 cm, które potem użyto do bombardowania Głogowa [63].

* * *

Pułkownik Schön pomimo oczywistej beznadziejności sytuacji, w jakiej się znalazł ze swą załogą, postanowił wypełnić otrzymany rozkaz Hitlera i bronić „twierdzy" do ostatniego żołnierza. W ten sposób usiłowano poprzez długotrwałe walki związać znaczne siły radzieckie, a tym samym odciągnąć je od kierunku berlińskiego. Dowództwo 3 Armii Gwardii nie zamierzało jednakże zdobywać „twierdzy" natychmiastowym szturmem, za wszelką cenę. Do blokady Głogowa wydzielono na razie tylko 329 dywizję piechoty pod dowództwem pułkownika Fiodora Fiodorowicza Abaszewa.

Dowództwo garnizonu było wszakże przekonane, iż wojska radzieckie przystąpią do niezwłocznego szturmu na miasto. O tym zresztą zdawał się przekonywać zrazu rozwój wydarzeń na południowym i zachodnim froncie Głogowa oraz intensywny ostrzał artyleryjski. Niemcy wysunęli tedy znaczne siły oraz większość ciężkiego sprzętu (artylerii, karabinów maszynowych) na południowy zewnętrzny pas obrony. Dnia 12 lutego rozgorzały tu walki o miejscowości Nosocice i Żarków Górny. W nocy na 13 lutego Niemcy zostali zmuszeni do opuszczenia pierwszej linii obrony i porzucenia znajdujących się tam sprzężonych dział przeciwlotniczych. Odtąd, jeśli wierzyć niemieckim relacjom, załoga „twierdzy" dysponowała już tylko 4 działami plot. kalibru 8,8 cm, 2 bateriami zdobycznych dział rosyjskich i kilkoma działami plot. kalibru 2 cm [64].

Walki na skraju Głogowa trwały do 21 lutego. Nie miały one szczególnie zaciekłego charakteru, były też prowadzone z angażowaniem stosunkowo niewielkich sił i środków. Strona radziecka prowadziła jedynie nieustanne działania nękające, skierowane na różne punkty wokół miasta oraz prowadziła metodyczne bombardowanie. Stąd też w „Dzienniku Wojennym" Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu znajdujemy jedynie następujące wzmianki:

12 II — „Głogów został zaatakowany od południa" [65].

13 II — „Głogów jest teraz całkowicie odcięty. Możliwe jest jeszcze lądo-

---

[62] K. B., *Heeresmunitionslager am Gurkauer Berg*, „Der Schlesier" 1957, nr 13; Büttner, op. cit.; H. Kulke, *Vor 20 Jahren fiel Glogau in Schutt und Asche. Der Leidensweg einer schlesischen Stadt*, „Der Schlesier" 1965, nr 13, s. 3.

[63] Ibid.

[64] Büttner, op. cit.; Schöcke, op. cit.

[65] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1089.

wanie samolotów zaopatrzeniowych na jednym z jezior: akcję tę podejmie się z jezior berlińskich" [66].

14 II — „Z Głogowa brak wiadomości" [67].

16 II — „Z Głogowa atak w kierunku południowym" [68].

17 II — „Z Głogowa brak wiadomości" [69].

20 II — „W Głogowie nic nowego" [70].

W tej sytuacji Niemcy utrzymywali wciąż linię obrony, która przebiegała na południu „twierdzy" od portu rzecznego poprzez kazamaty Reduty Gwiaździstej, dalej koszary im. miasta Lüttich położone na południe od ul. Rudnowskiej, następnie skrajem stadionu im. Schenckendorffa, skąd skręcała w kierunku południowo-zachodnim ku nowym cmentarzom po obu stronach ul. Obrońców Pokoju na północ od Ruszowa; stąd ostro zakręcała na północny zachód ku koszarom im. Hindenburga, położonym między ul. Świerczewskiego i Słowiańską, dalej pozostawiała po prawej stronie nową rzeźnię miejską i dzielnicę willową wzdłuż Alei Wolności i poprzez torowiska kolejowe dochodziła do Odry [71].

Dnia 22 lutego radziecka 329 Dywizja Piechoty rozpoczęła walki uliczne w Głogowie. Grupy szturmowe wypierać poczęły Niemców z coraz nowych domów i ulic, zaś ciężka artyleria dokonywała wyłomów w grubych murach domów i ścianach bunkrów, po czym piechota likwidowała w nich nieprzyjacielskie załogi. Ciężkie walki rozgorzały wówczas o „Lüttichkaserne". Koszary te szturmowali żołnierze 186 Pułku Piechoty. Piechurzy i saperzy obeszli bloki koszarowe, a artyleria ogniem na wprost niszczyła z najbliższej odległości gniazda karabinów maszynowych, rozmieszczone w oknach i wykutych specjalnie otworach strzelniczych. Dnia 1 marca przystąpiono do decydującego szturmu. Po kolei zdobyto pięć budynków koszarowych, a szósty wobec zaciekłego oporu saperzy radzieccy wysadzili w powietrze [72]. W podobny sposób zdobywano i inne punkty oporu Niemców.

Obszar miasta zajmowany przez Niemców kurczył się niemal z dnia na dzień. Sytuacja załogi stawała się coraz bardziej beznadziejna, lecz dowództwo „twierdzy" trwało w oporze, odrzucając konsekwentnie ponawiane przez głośniki wezwania do poddania się. Dla zilustrowania sytuacji w mieście odnotujmy, że już 21 lutego liczba rannych żołnierzy wynosiła

[66] Ibid., s. 1091.

[67] Ibid., s. 1094.

[68] Ibid., s. 1099.

[69] Ibid., s. 1102.

[70] Ibid., s. 1109.

[71] Büttner, op. cit.

[72] Dolata, *Wyzwolenie Polski...*, s. 295; Dolata, Jurga, op. cit., s. 109; *So fiel die Lüttichkaserne vor 15 Jahren*, „Neuer Glogauer Anzeiger" 1960, nr 3; Kulke, op. cit.

1200 [73]. Zapełniali oni liczne szpitale polowe, zorganizowane na przykład w piwnicach ratuszowych, winiarni Adolpha, szkoły im. Pestaloziego, hotelu „Metropol" [74].

Pułkownik Schön nie zdołał wejść do historii jako „bohaterski" obrońca Głogowa, gdyż poległ już 12 lutego podczas odbywania inspekcji zewnętrznego pasa obrony w rejonie Ruszowic. Na jego miejsce został wyznaczony fanatyczny arystokrata wschodniopruski, 43-letni pułkownik hrabia Jonas Kasimir zu Eulenburg [75]. Jego szefem sztabu został urodzony w Głogowie podpułkownik Nitsche. Nowy komendant przystąpił m.in. do organizowania trzech kursów, w ramach których szkolono żołnierzy w walkach ulicznych.

Wyrazem fanatycznego stanowiska hitlerowskiego dowództwa „Festung Glogau" jest chociażby depesza radiowa, wystosowana 6 marca do załogi okrążonej „Festung Breslau" na ręce tamtejszego gauleitera Hankego; czytamy w niej:

„Gauleiterze!

Wyraził Pan pragnienia naszych serc. Wola oporu nas wszystkich jest niezłomna. Opowiadamy się zdecydowanie za naszą śląską ziemią, za naszą Wielkoniemiecką Ojczyzną i walczymy z zażartością i z sukcesami dla szczęśliwej przyszłości naszej dumnej narodowosocjalistycznej Rzeszy. Twierdza Głogów pozdrawia we wspólnocie bojowej twierdzę Wrocław [76].

Komendant twierdzy
Hrabia zu Eulenburg
pułkownik

Heil Hitler!
Brückner
Kreisleiter

Tymczasem dowództwo 1 Frontu Ukraińskiego, przygotowujące się do wykonania operacji berlińskiej, postanowiło ostatecznie zlikwidować okrążony garnizon Głogowa, utrudniający w pewnej mierze przegrupowania wojsk radzieckich na zapleczu frontu. W rejon Głogowa zostały wówczas skierowane dodatkowe siły, zwłaszcza artylerii: 40 brygada artylerii armat gwardii pułkownika Iwana Pietruni, 30 brygada moździerzy gwardii pułkownika Timofieja Czerniaka. Wraz z 163 i 108 brygadami artylerii haubic dużej mocy pułkowników Stanisława Rakowicza i Władimira Reutowa, 92 brygadą ciężkich haubic pułkownika Aleksieja Didyka i 153 samodzielną brygadą inżynieryjno-saperską pułkownika Konstantina Rewiakina [77]

[73] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1113.

[74] Według informacji o zgonach żołnierzy niemieckich. Por. też K u l k e, op. cit.

[75] Ur. 26 VII 1901 r. w Królewcu.

[76] „Schlesische Tageszeitung-Frontzeitung der Festung Breslau" 1945, nr 62 z 7 III.

[77] Według pisma Instytutu Historii Wojennej Ministerstwa Obrony ZSRR do przewodniczącego Prezydium PRN w Głogowie z 21 XII 1970 r.



Festung Breslau

ageszeitung

UND SÄMTLICHER BEHÖRDEN

BEZUGSPREIS: Durch Austräger bei tägl. Zustellung monatl. 2,50 RM. einschl. Beförderungs- und Zustellgebühr. Postbezug: Monatl. 2,30 RM. einschl. 0,21 RM. Postgeb. zuzügl. 0,42 RM. Bestellgeld. Einzelpreis: 0,10 RM., auswärts 0,15 RM., Sonntags 0,15 RM. bzw. 0,20 RM. Erscheint tägl. morg. — Bei Nichtlieferung durch höhere Gewalt kein Anspruch auf Rückzahlung

Festung Breslau, Mittwoch, den 7. März 1945

uben

rfolg Eisenhowers. amerikanischen Arallen Ueberlegenheit cht brechen und das ppen am Rhein nicht großen Enttäuschung r eingebrachten Gem oder vernichteten blieben. Zugleich ist den, den Rhein ohne chreiten zu können. urm in Richtung auf zusammen. In vier er unsere Truppen ter. Der Feind konnte rg vorstoßen, aber then Moers und Köln dort, unsere Stütz- und den Strom zu n Räumen von Xan- nete sich der Raum r Schwerpunkt der starke USA.-Angriffe Brühl und bei Eus- the Abschirmung am ar etwas nach, hielt em feindlichen Anrdlichen Kyll-Bogen ac oder nur geringe r feindlicher Panzer- und damit der feindne nach Osten füh- then.

Funkspruch aus der Festung Glogau

Festung Glogau, 6. März 1945.

Gauleiter!

Sie sprachen uns aus dem Herzen. Unser aller Widerstandswille ist unzerbrechlich. Wir stehen eisern für unsere schlesische Heimat, unser Großdeutsches Vaterland und kämpfen erbittert und erfolgreich für die glückliche Zukunft unseres stolzen nationalsozialistischen Reiches. Die Festung Glogau grüßt in Kampfgemeinschaft die Festung Breslau.

Heil Hitler!

Der Festungskommandant
Graf zu Eulenburg
Oberst

Brückner
Kreisleiter

Die Lage

Breslau, 7. März.

In diesen Tagen sind einer größeren Zahl von Mannern und Frauen aus Breslauer Betrieben und Einsatzstellen

„Durchschnitt" der Männer und Frauen und der Jugend sammelt, sind es, die solches Wissen stets neu fundieren. Sie alle denken nicht daran, in ihrem Kampf und ihrer Arbeit lässig zu werden oder gar aufzugeben, sondern immer nur daran, wie sie ihre Pflicht noch besser erfüllen können, um unter

Tekst radiogramu wysłanego z Głogowa do „Festung Breslau" (repr., „Schlesische Tageszeitung — Frontzeitung der Festung Breslau" 1945, nr 62 z 7 III)

przystąpiły one do metodycznego burzenia niemieckich stanowisk ogniowych i umocnień.

Dnia 20 marca energiczne działania wznowiła 329 Dywizja Piechoty oraz oddziały świeżo podciągniętej 197 Dywizji Piechoty generała-majora Fiodora Siemionowicza Daniłowskiego. Natarcie wspierał 25 Korpus Pancerny, a z powietrza 1 Dywizja Lotnictwa Bombowego Gwardii pułkownika Fiodora Dobysza, 2 Korpus Lotnictwa Szturmowego Gwardii generała-majora Sidora Sliusarenki, 8 Dywizja Lotnictwa Szturmowego Gwardii podpułkownika Władimira Szundrikowa oraz 2 Korpus Lotnictwa Myśliwskiego generała-majora Wiaczesława Zabałujewa [78].

Walki toczyły się z ogromną zaciętością. Po obu stronach były duże straty w ludziach i sprzęcie (por. wykres ilustrujący natężenie walk w świetle częściowych strat obu walczących stron). Pierwszego dnia walk Niemcy zdołali jeszcze obronić własne pozycje; za pomocą radiostacji wysłali do Berlina dumną depeszę o zniszczeniu 19 radzieckich czołgów [79]. Ale w następnych dniach sytuacja załogi stawała się coraz bardziej krytyczna. „Dziennik Wojenny" Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu notuje w tym okresie:

23 III — „Pod Głogowem nieprzyjaciel wzmacnia siły" [80].
26 III — „Kontynuacja wielkiego natarcia w Głogowie" [81].
27 III — „Kontynuacja zażartych walk na południowym wschodzie i na południu Głogowa, gdzie sytuacja jest krytyczna, a nieprzyjaciel doprowadza nowe siły" [82].
28 III — „W Głogowie... sytuacja bez zmian" [83].
29 III — „Pod Głogowem dalszy ciąg natarcia" [84].

Dowództwo radzieckie rzeczywiście wprowadzało do walk o miasto jeszcze dodatkowe siły. Dnia 26 marca włączyła się do szturmu 389 Dywizja Piechoty generała-majora Leonida Kołobowa, przerzucona do Głogowa spod Zielonej Góry [85]. Nacierała ona od zachodu wzdłuż dzisiejszej

---

[78] Ibid.

[79] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht...*, s. 1184. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na informację zawartą w oficjalnym komunikacie hitlerowskiej kwatery głównej z 23 III 1945 r., dotyczącą tego wydarzenia: „Die tapfere Besatzung von Glogau zerschlug in den letzten Tagen zahlreiche Angriffe überlegener Kräfte gegen den Südteil der Festung und schoss 55 sowjetische Panzer ab."

[80] Ibid., s. 1192.

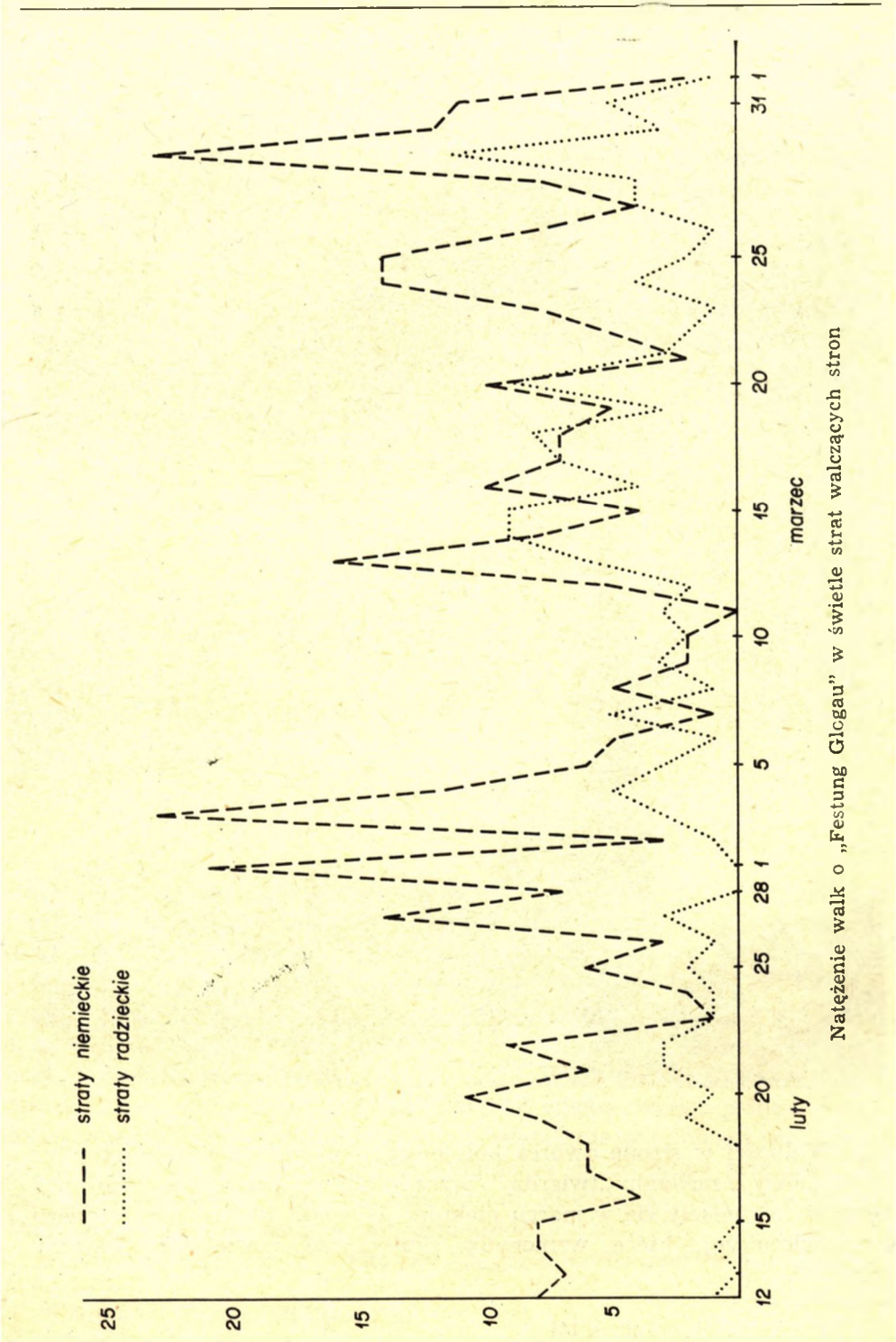
[81] Ibid., s. 1199.

[82] Ibid., s. 1201.

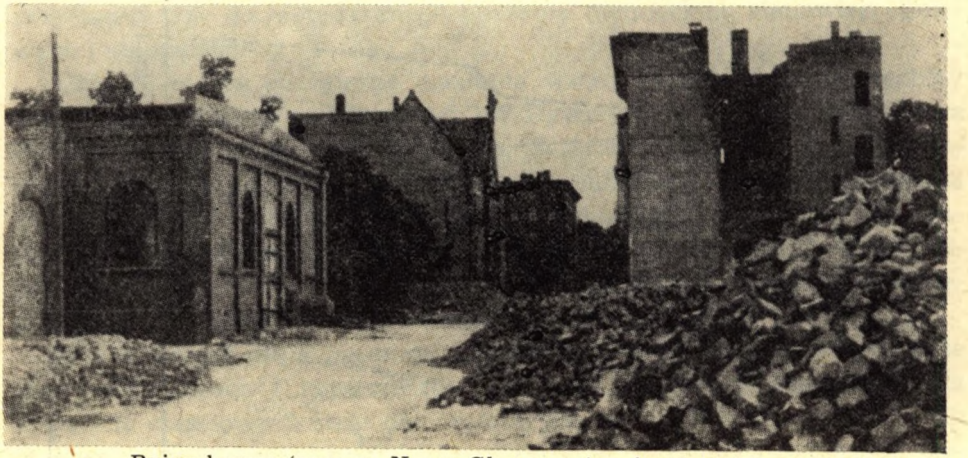
[83] Ibid., s. 1204.

[84] Ibid., s. 1207.

[85] Dolata, Jurga, op. cit., s. 109; Relacja Dymitra Nowaluka, *Brałem udział w wyzwoleniu Głogowa*. W: *Wspomnienia osadników ziemi głogowskiej...*, t. 1, s. 13—18.



Natężenie walk o „Festung Glogau" w świetle strat walczących stron



Ruiny koszar (repr. z „Neuer Glogauer Anzeiger" 1960, nr 5)



Ruiny katedry głogowskiej

Alei Wolności w stronę dworca kolejowego. W tym czasie nie było już także mowy o zasilaniu „twierdzy" przez lotnictwo niemieckie, wszak pod Głogowem znalazły się w marcu niektóre jednostki 10 Korpusu Artylerii Przeciwlotniczej, które wzmocniły skuteczność powietrznej blokady miasta [86].

[86] M a j e w s k i, op. cit., s. 124.

W czwartek 29 marca przed południem Niemcy zostali wyparci z fabryki skrobi, wieczorem linia frontu przesunęła się już do dworca kolejowego. Nazajutrz przez cały dzień trwała walka o kompleks budynków dworcowych. O zmierzchu pododdziały radzieckiego 180 Pułku Piechoty wdarły się do dworca i opanowały go. Tego samego dnia padły także duże koszary im. Hindenburga [87]. W sobotę 31 marca wyparto Niemców z Ostro-



Ruiny zamku piastowskiego w Głogowie

wa Tumskiego. Załoga „twierdzy" broniła się już tylko w ruinach wokół Rynku i w rejonie zamku piastowskiego. Wieczorem tego dnia wojska radzieckie osiągnęły Plac Cyrkowy nad Odrą, tj. położony bezpośrednio przed stanowiskiem dowodzenia komendanta „Festung Glogau", mieszczącym się w Domu Flemminga. Dopiero w tej sytuacji dowódca niemieckiej 4 Armii Pancernej, generał Gräser, któremu podlegał pułkownik Eulenburg, wyraził zgodę na poddanie „twierdzy". Wieczorem o godzinie 20.30 zakomunikowano tę decyzję załodze Głogowa, pozostawiając jednocześnie żołnierzom swobodę dalszego działania — pozostania w mieście i poddania się wojskom radzieckim, bądź też przyłączenia się do próby przełamania pierścienia oblężenia i przedarcia się do linii niemieckich na Nysie. Poddanie Głogowa miało nastąpić nazajutrz rano [88].

Próbę wydostania się z miasta podjęła grupa w sile około 800 żołnierzy

[87] Dolata, Jurga, op. cit., s. 109.
[88] Kulke, op. cit.



Dom Flemminga — siedziba Komendanta „Festung Glogau" (repr. z „Neuer Glogauer Anzeiger" 1960, nr 5)

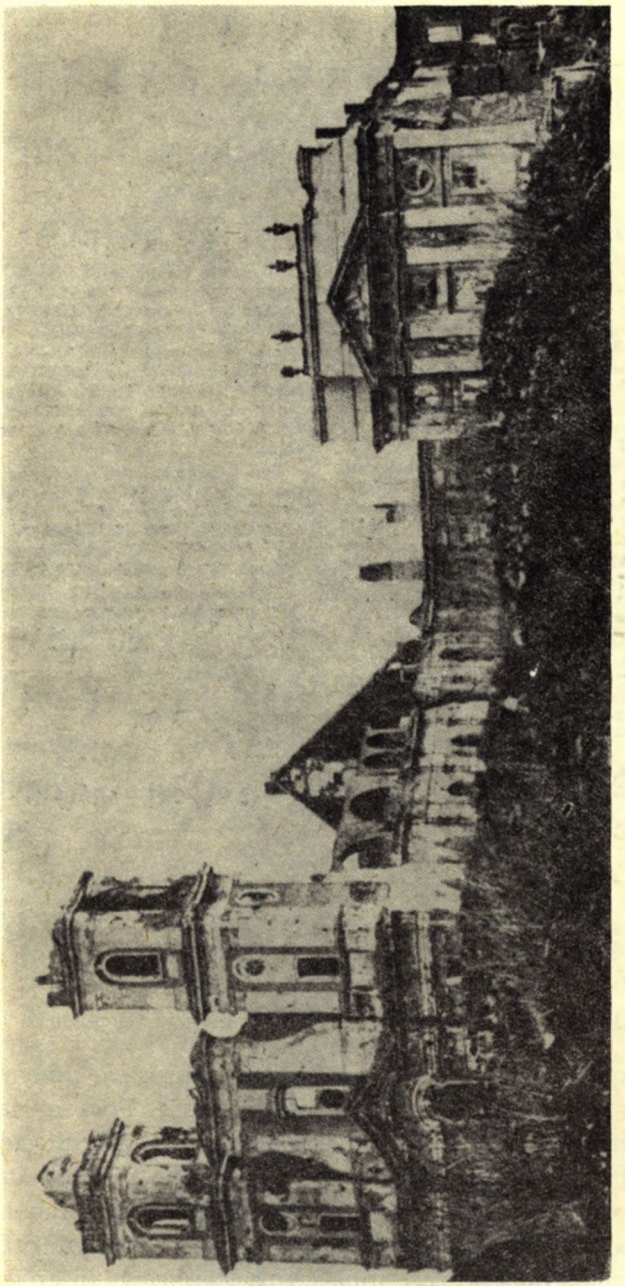
niemieckich, wśród których znajdowali się komendant Eulenburg oraz kreisleiter Brückner. Pod osłoną nocy grupie tej udało się sforsować linie radzieckie i wyłamać w kierunku południowym. Ponadto inne drobne grupki wymknęły się w innych kierunkach [89]. Zdecydowana większość żołnierzy niemieckich, wyczerpanych i załamanych, pozostała na miejscu, nie widząc szans osiągnięcia linii za Nysą. Faktycznie też tylko nielicznym udało się dotrzeć do linii niemieckich. Cytowany „Dziennik Wojenny" OKW notuje pod datą 10 kwietnia: „19 członków załogi Głogowa przebiło się" [90]. Główna grupa wymykających się zdołała dotrzeć aż do rejonu Przemkowa, gdzie została otoczona i rozbita prawdopodobnie 8 kwietnia [91]. W czasie walk poległ komendant Eulenburg i kreisleiter Brückner.

Tymczasem w Głogowie dowództwo nad pozostałymi w mieście wojskami obejmuje kapitan Streber. W godzinach wieczornych na jego punkt dowodzenia przybyła Niemka twierdząc, iż została wysłana przez stronę radziecką z wezwaniem do zaprzestania walki. Odesłano ją z żądaniem przysłania wojskowych parlamentariuszy. Wkrótce potem od strony dworca nadjechały cztery ciężkie czołgi. Z pierwszego z nich wyszedł oficer radziecki z białą flagą i dwóch żołnierzy. Skierowali się w stronę hotelu „Hindenburg". Naprzeciw nim wyszedł kapitan Streber, któremu zakomunikowano wezwanie do poddania się; w przeciwnym wypadku czołgi na-

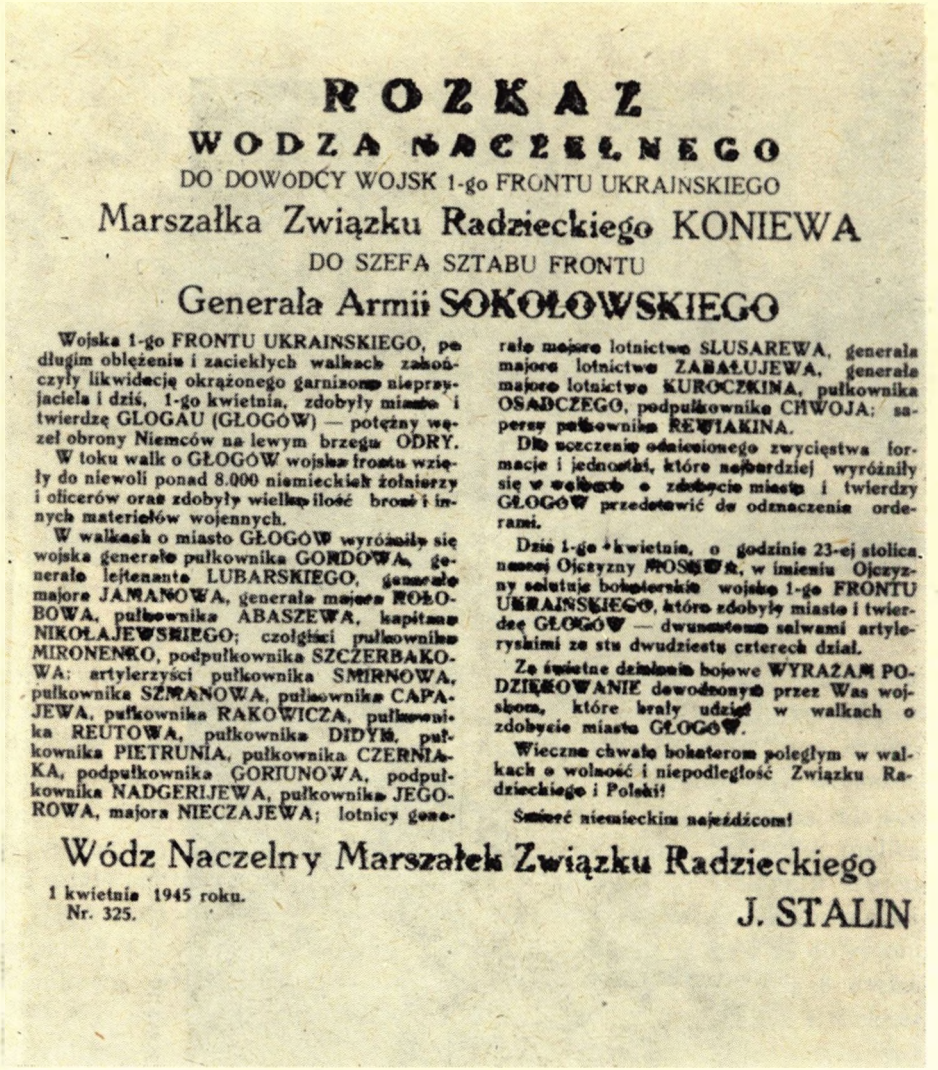
[89] *Sieben entkamen*, „Neuer Glogauer Anzeiger" 1960, nr 5.

[90] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht*, s. 1231.

[91] Informacja uzyskana w Deutsche Dienststelle [...] Berlin (por. przypis 58).



Zbombardowany kościół jezuicki (repr. z „Neuer Glogauer Anzeiger" 1960, nr 5)



ROZKAZ

WODZA NACZELNEGO

DO DOWODCY WOJSK 1-go FRONTU UKRAIŃSKIEGO

Marszałka Związku Radzieckiego KONIEWA

DO SZEFA SZTABU FRONTU

Generała Armii SOKOŁOWSKIEGO

Wojska 1-go FRONTU UKRAIŃSKIEGO, po długim oblężeniu i zaciekłych walkach zakończyły likwidację okrążonego garnizonu nieprzyjaciela i dziś, 1-go kwietnia, zdobyły miasto i twierdzę GŁOGAU (GŁOGÓW) — potężny węzeł obrony Niemców na lewym brzegu ODRY.

W toku walk o GŁOGÓW wojska frontu wzięły do niewoli ponad 8.000 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz zdobyły wielką ilość broni i innych materiałów wojennych.

W walkach o miasto GŁOGÓW wyróżniły się wojska generała pułkownika GORDOWA, generała lejtenanta LUBARSKIEGO, generała majora JAMANOWA, generała majora ROŁOBOWA, pułkownika ABASZEWA, kapitana NIKOŁAJEWSKIEGO; czołgiści pułkownika MIRONENKO, podpułkownika SZCZERBAKOWA; artylerzyści pułkownika SMIRNOWA, pułkownika SZMANOWA, pułkownika CAPAJEWA, pułkownika RAKOWICZA, pułkownika REUTOWA, pułkownika DIDYKA, pułkownika PIETRUNIA, pułkownika CZERNIAKA, podpułkownika GORIUNOWA, podpułkownika NADGERIJEWA, pułkownika JEGOROWA, majora NIECZAJEWA; lotnicy generała majora lotnictwa SLUSAREWA, generała majora lotnictwa ZABAŁUJEWA, generała majora lotnictwa KUROCZKINA, pułkownika OSADCZEGO, podpułkownika CHWOJA; saperzy pułkownika REWIAKINA.

Dla uczczenia odniesionego zwycięstwa formacje i jednostki, które najbardziej wyróżniły się w walkach o zdobycie miasta i twierdzy GŁOGÓW przedstawić do odznaczenia orderami.

Dziś 1-go kwietnia, o godzinie 23-ej stolica naszej Ojczyzny MOSKWA, w imieniu Ojczyzny salutuje bohaterskim wojskom 1-go FRONTU UKRAIŃSKIEGO, które zdobyły miasto i twierdzę GŁOGÓW — dwunastoma salwami artyleryjskimi ze stu dwudziestu czterech dział.

Za świetne działania bojowe WYRAŻAM PODZIĘKOWANIE dowodzonym przez Was wojskom, które brały udział w walkach o zdobycie miasta GŁOGÓW.

Wieczna chwała bohaterom poległym w walkach o wolność i niepodległość Związku Radzieckiego i Polski!

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

Wódz Naczelny Marszałek Związku Radzieckiego

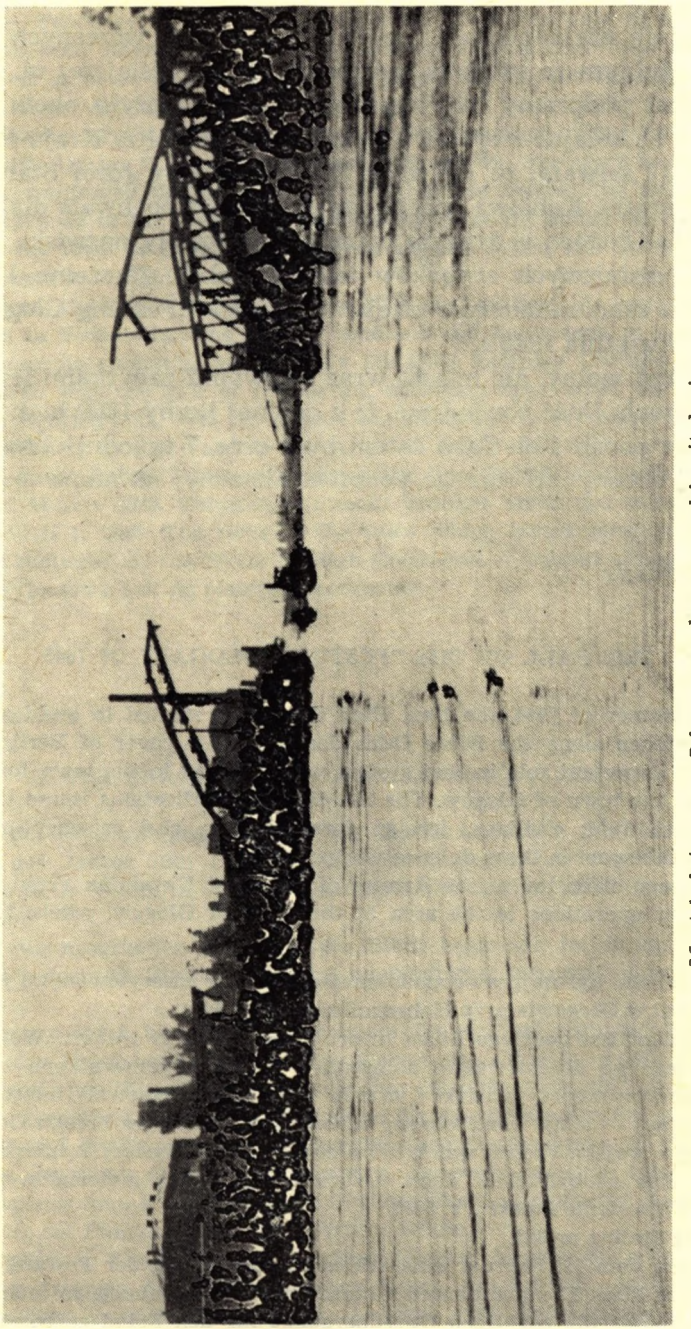
J. STALIN

1 kwietnia 1945 roku.
Nr. 325.

Rozkaz Stalina wydany z okazji zdobycia Głogowa

tychmiast otworzą ogień do hotelu. Niemiec poprosił o przerwanie ognia na godzinę, na co strona radziecka wyraziła zgodę. Poczem nastąpiła kapitulacja „grupy bojowej Streber"; jej członkowie zebrali się przed budynkiem hotelu, poczem zostali wyprowadzeni z miasta. Działo się to w nocy 31 marca o godzinie 0.30 [92]. Kapitulacja grupy Strebera nie oznaczała jeszcze całkowitego zakończenia walk. W tym samym czasie w rejonie dworca stawiała opór jeszcze inna grupa Niemców, na czele której stał

[92] Kulke, op. cit.



Most kolejowy na Odrze wysadzony przed kapitulacją

generał-major Walther Schade [93]. Dalsze losy tej grupy nie są jednak znane.

W niedzielę wielkanocną 1 kwietnia 1945 r. we wczesnych godzinach rannych w jednym ze sztabów radzieckich przy dzisiejszej ul. Obrońców Pokoju został podpisany akt kapitulacji. Broń złożyło około 8 tysięcy Niemców [94]. To kolejne zwycięstwo swoich wojsk stolica Kraju Rad uczciła salutem — 12 salwami ze 124 dział. Wódz naczelny Józef Stalin przesłał na ręce marszałka Koniewa specjalnym rozkazem pochwałę dla oddziałów walczących o Głogów, w którym wymienione zostały nazwiska dowódców szczególnie zasłużonych związków taktycznych [95]. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu zakomunikowało oficjalnie upadek „Festung Glogau" dopiero w dniu 3 kwietnia 1945 r.[96]

Głogów był wolny, ale miasto wraz ze swoimi zabytkami leżało całkowicie w gruzach. Dość powiedzieć, że z ogólnej liczby 1800 budynków ocalało niewiele ponad 100. Taka zatem była cena 7 tygodni oblężenia, cena fanatycznej obrony, od samego początku skazanej na niepowodzenie.

ALFRED KONIECZNY

THE FALL OF THE *"FESTUNG GLOGAU"* IN 1945

In the summer of 1944, the Nazi High Command started to build an extensive system of defence along the River Odra designed as a cover of Berlin strategical direction. An important role in that system was assigned to the town-fortresses, one of which was the town of Głogów. The building of fortifications round the town began in August, 1944; civilians, foreign forced-labour, and prisoners-of-war were compelled to take part in those defence works.

The January offensive of the Armies of the First Ukrainian Front soon transferred the war operations to the area of the town of Głogów, where the so-called

[93] Ibid. Schade był najprawdopodobniej generałem emerytowanym, już w latach wojny mieszkał w Głogowie przy Hohenzollernstrasse 11.

[94] Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z 1 IV 1945 r.: „Wojska 1 Frontu Ukraińskiego po długotrwałym oblężeniu i uporczywych walkach zlikwidowały okrążony garnizon nieprzyjacielski i w dniu 1 kwietnia opanowały miasto i twierdzę Głogów (Glogau) — silny węzeł obrony niemieckiej na lewym brzegu Odry. W walkach o Głogów wojska Frontu wzięły do niewoli ponad 8 tysięcy żołnierzy i oficerów niemieckich oraz zdobyły duże ilości uzbrojenia i innych materiałów wojennych". (D o l a t a, *Wyzwolenie Polski...*, s. 580).

[95] Rozkaz Stalina nr 325.

[96] „Die seit dem 12. Februar eingeschlossene Besatzung der Festung Glogau hat unter Führung ihres Kommandanten Oberst Graf zu Eulenburg, in mehr als sechswöchigen Kämpfen die wichtigen Oderübergänge für den Feind gesperrt und starke Kräfte der Sowjets gebunden. Auf engstem Raum zusammengedrängt, wurden die tapferen Verteidiger nach Verschuss der letzten Munition vom Feind überwältigt."

'moving encirclement' (the Armoured Corps *Grossdeutschland* and the 24th Armoured Corps) had retreated. Having defeated that concentration of Nazi troops on January 30, — February 1, 1945, the 3rd Guards Army was able to approach the River Odra on both sides of the town of Głogów. During that time the civilians were evacuated in haste and the town was preparing for the defence under the command of Colonel Arthur Schön.

The real battle for the 'Festung Glogau' was commenced by the Lower Silesian operation of the Armies of the First Ukrainian Front. On February 8, 1945, the 3rd Guards Army reinforced by the 25th Armoured Corps started the military action from the bridgehead in the area of Ścinawa which brought about the complete encirclement of the town of Głogów. At Hitler's explicit order, the Germans were to hold the fortress and to fight to the last man.

The garrison of Głogów numbered over 10 thous. soldiers, its commandant was Colonel Jonas zu Eulenburg. The Soviet command did not intend to seize the fortress by an immediate assault. At first only the 329th Infantry Division was to take part in the siege with the task of conducting harassing operations. The first attack was made on February 22, 1945. It showed the necessity to reinforce the besieging armies, especially by artillery and tanks. After having transfered new troops in the area of Głogów, the Soviet forces commenced the final battle for the fortress in the last decade of March, 1945. Continuous attacks brought about the surrender of the garrison on April 1, 1945. The siege of the town which lasted seven weeks — because of the fanaticism of the Hitlerite High Command — caused almost a complete destruction of the town and its historic monuments.

ALFRED KONIECZNY

STURZ DER „FESTUNG GLOGAU" IM JAHRE 1945

Zum Schutz der strategischen Richtung Berlin errichtete das Nazi-Kommando im Sommer des Jahres 1944 an der Oder ein ausgedehntes Verteidigungssystem. Eine wichtige Rolle sollten in ihm die Festungsstädte spielen, unter ihnen auch Głogów (Glogau).

Die Befestigungsarbeiten rings um die Stadt begannen im August des Jahres 1944; man trieb dazu die Zivilbevölkerung, ausländische Zwangsarbeiter und Kriegsgefangene an.

Die Offensive der I. Ukrainischen Front im Januar 1945 verursachte die baldige Verlagerung der Kriegshandlungen in das Gebiet von Głogów, wohin sich der sogenannte „wandernde Kessel" (des Panzerkorps „Großdeutschland" und des XXIV. Panzerkorps) zurückzog. Der Sieg über diese Truppenkonzentration in den Tagen vom 30.1.—1.2.1945 ermöglichte der III. sowjetischen Garde-Armee an die Oder von beiden Seiten der Stadt Głogów vorzudringen. Indessen bereitete man sich in der Stadt, aus welcher man in aller Eile die Zivilbevölkerung evakuiert hatte, zur Verteidigung unter der Führung von Oberst Arthur Schön vor.

Den eigentlichen Kampf um die „Festung Glogau" begann die niederschlesische Operation der Truppen der I. Ukrainischen Front. Am 8.2.1945 unternahm die III. Armee, unterstützt vom 25. Panzerkorps, Angriffe vom Brückenkopf Scinawa aus, die zu einer vollkommenen Umzingelung der Stadt Głogów führten.

Auf deutlichen Befehl Hitlers sollte damals die Festung bis auf den letzten Mann

verteidigt werden. Die Garnison Glogau zählte über 10 Tausend Soldaten unter dem Befehl von Oberst Jonas zu Eulenburg. Das sowjetische Kommando beabsichtigte nicht, die Festung mit einem sofortigen Sturmangriff zu erobern. Zur Belagerung der Stadt wurde anfangs nur die 329. Infanteriedivision abkommandiert, um Störungsaktionen vorzunehmen.

Der erste Angriff wurde am 22.2.1945 unternommen. Er bewies die Notwendigkeit die Belagerungskräfte zu verstärken, besonders durch Artillerie und Panzer. Nach dem Anrücken neuer Verstärkung ins Gebiet um Głogów gingen die sowjetischen Truppen in der letzten Märzdekade 1945 zum endgültigen Sturm über. Nach ununterbrochenem Sturmangriff erfolgte am 1.4.1945 die Kapitulation der Garnison.

Die siebenwöchige, durch fanatischen Widerstand der Nazis verursachte Belagerung hatte eine beinahe völlige Vernichtung der Stadt und ihrer Kulturdenkmäler zur Folge.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

ПАДЕНИЕ „FESTUNG GLOGAU" В 1945 Г.

С целью прикрыть берлинское стратегическое направление гитлеровское командование приступило летом 1944 г. к строительству широкой системы обороны на Одре. Важную роль в этой системе должны были сыграть города-крепости, в том числе Глогув. Фортификационные работы вокруг города начались в августе 1944 г; на них заставили работать штатское население, иностранных принудительных рабочих и военнопленных.

Январское наступление войск I Украинского фронта было причиной скорого перенесения военных действий в районе Глогова, в которой отступал т.наз. „подвижной котел" (бронетанковый корпус „Гросдейчланд" и XXIV бронетанковый корпус). Разгром этой группировки гитлеровских войск в днях 30 I—1 II 1945 г. позволил подойти 3 советской гвардейской армии к Одре по обе стороны Глогова. В это время в самом городе, из которого в ускоренном порядке было эвакуировано гражданское население, готовилась защита под командой полковника Артура Шена.

Период действительных сражений за „Глогувскую крепость" открыла нижнесилезская операция войск I Украинского фронта. Дня 8 II 1945 г. 3 гвардейская армия, поддерживаемая 25 бронетанковым корпусом, начала военные действия из плацдарма в районе с. Стинава, которые завершились полным окружением Глогова. Твердый приказ Гитлера повелевал тогда защищать „крепость" до последнего солдата.

Гарнизон Глогува насчитывал свыше 10 тыс. солдат (командующий — Ионас цу Эйленбург). Советское командование стремилось завладеть „крепостью" немедленной атакой. Первоначально для блокады города была выделена только 329 дивизия пехоты с целью изматывать противника. Первый штурм наступил 22 II 1945 г. Он обнаружил необходимость подкрепления осадных войск артилерией и танками. Когда в район Глогува были направлены новые силы, тогда советские войска приступили в последние дни марта 1945 г. к решающему штурму. Продолжавшаяся семь недель осада из за фанатизма немецкого командования принесла почти полное разрушение города и его памятников старины.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

JAN MISZTAL

Z PROBLEMATYKI PROCESU NORMALIZACJI POŁOŻENIA POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1945—1947

ZAGADNIENIE ZWROTU GOSPODARSTW POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ

W artykule skoncentrujemy się przede wszystkim na scharakteryzowaniu przedsięwzięć władz zmierzających do unormowania sytuacji, jaka wytworzyła się na Śląsku Opolskim po przesunięciu się linii frontu w 1945 r. Interesują nas głównie problemy: kontroli osadnictwa, nadwyżki osadników i jej likwidacji, zwrot gospodarstw polskiej ludności rodzimej, zwalnianie jeńców wojennych i przeciwdziałanie władz w celu zahamowania napływu Niemców oraz przesiedlenie ludności niemieckiej. Zagadnienia weryfikacji polskiej ludności rodzimej w tym artykule nie podejmujemy, gdyż wymaga ono osobnego studium.

W drugiej połowie 1945 r. zgodnie z zaleceniami wojewody śląsko-dąbrowskiego zarówno Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), jak i specjalne komisje przeprowadziły kontrolę tych gospodarstw, które zostały samowolnie zajęte. We wszystkich przypadkach gdzie dotychczasowemu użytkownikowi gospodarstwa przysługiwało prawo korzystania z dekretu o reformie rolnej, a ponadto mógł się wykazać odpowiednimi kwalifikacjami upoważniającymi go do prowadzenia gospodarstwa rolnego, otrzymywał przydział i był rejestrowany w ewidencji osiedlonych przez PUR. W przeciwnym przypadku samowolnie zajmujący gospodarstwo był z niego usuwany, a na jego miejsce wprowadzano repatrianta [1].

Z dniem 1 października 1945 r. zamknięto obszar Śląska Opolskiego dla osadnictwa wiejskiego, następnie 24 października wojewoda śląsko-dąbrowski A. Zawadzki wydał zarządzenie zawierające m.in. ustalenia w kwestii regulacji spraw spornych między osadnikami a ludnością rodzimą.

[1] F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945*, Katowice 1973.

W celu szybkiego rozwiązania problemu weryfikacji i osadnictwa utworzona została 23 listopada 1945 r. Wojewódzka Obywatelska Komisja do Spraw Weryfikacji i Osadnictwa na Śląsku Opolskim [2]. Następnie został wyłoniony komitet ścisły, pod przewodnictwem wojewody gen. A. Zawadzkiego, w skład którego ponadto weszli: przewodniczący WRN Tkocz, przedstawiciel Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Bryła, dr Stach i Śruba z Polskiego Związku Zachodniego [3]. W terenie natomiast sprawy sporne związane z osadnictwem miały być rozstrzygane przy pomocy obywatelskich komisji gromadzkich, gminnych, powiatowych, składających się z ludności miejscowej i ludności napływowej. Zamierzały więc władze wojewódzkie uregulować zagadnienie osadnictwa przy pomocy możliwie szerokich kręgów nowego rodzącego się społeczeństwa [4]. Zarządzenie o powołaniu do życia tego typu komisji wyszło 10 grudnia 1945 r.[5] Ich szczegółowe zadania wyglądały następująco: rozpatrywać postulaty ludności, załatwiać je drogą polubownego rozejmstwa, biorąc pod uwagę słuszne interesy obu stron. Usuwać wzajemną nieufność i brak zrozumienia, opracowywać wnioski i opinie do władz właściwych. Członkami komisji mogli być wybrani Polacy cieszący się nieposzlakowaną opinią i zaufaniem obu grup ludności. Polski Związek Zachodni, przy współudziale partii, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych miał kierować wyborami do tych komisji [6].

Były i inne akcje mające na celu integrację społeczeństwa. Mamy tutaj na uwadze masowe zebrania ludności. Jednym z przykładów tego rodzaju było zebranie, które odbyło się 15 grudnia 1945 r. w Biskupicach. Na zebranie to przybyli przedstawiciele wojewódzkiej komisji weryfikacyjnej:

[2] Skład komisji przedstawiał się następująco: wojewoda gen. A. Zawadzki, wicewojewoda Arka Bożek, ks. bp Adamski, przewodniczący WRN Tkocz, kierownicy czterech partii politycznych, dyrektor PZZ dr Nadolski, dyrektor PUR-u Niewiadomski, dyrektor Instytutu Śląskiego dr Lutman, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa mjr Jurkowski, komendant Milicji płk Kratko, prokurator Sądu Specjalnego Dobromęski, dziekan Izby Adwokackiej dr Stach, dyrektor Studium Społeczno-Gospodarczego dr Lisek, dyrektor Urzędu Informacji i Propagandy płk Stahl, naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Świerczewski, kurator Kotula, przewodniczący Samopomocy Chłopskiej Wanat, dyrektor Urzędu Ziemskiego — Sznura. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice) zespół: Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWSl.), Wydział Ogólny (dalej: UWŚl./Ogólny), sygn. 49, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego (dalej: Sprawozdanie wojewody) za listopad 1945 r.

[3] J. Misztal, *Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Opolszczyźnie w świetle prasy* „Studia Śląskie", t. 27:1975, s. 217.

[4] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 49, Sprawozdanie wojewody za listopad 1945 r.

[5] Zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 10 grudnia 1945 r. (WAP Katowice, akta Zarządu Okręgu Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach, sygn. 14).

[6] Misztal, op. cit., s. 231.

Wolf i Markiewicz oraz prezydent miasta Zabrza P. Dubiel. W czasie zebrania uchwalono rezolucję następującej treści: „Uczestnicy zebrania informacyjnego w sprawie weryfikacji ludności miejscowej w dniu 15 grudnia w Biskupicach postanawiają dla wspólnego dobra ludności polskiej i państwa zgodnie współpracować w akcji usuwania elementu niemieckiego a przez zaniechanie różnic dzielnicowych, drogą braterskiego współżycia, stworzyć na tym terenie typ wartościowego obywatela, świadomego ważności i zadań jakie na niego w tych dziejowych czasach nakłada państwo" [7].

18 grudnia odbyło się podobne zebranie w Zaborzu, 19 w Maciejowie, 20 w śródmieściu Zabrza. Największą frekwencją cieszyło się zebranie w Zaborzu, w którym uczestniczyło około 2 tys. osób [8].

Normalizacja stosunków między ludnością napływową a rodzimą przybrała szersze rozmiary w roku 1946. Jak już wspominaliśmy, główną przeszkodą na drodze do wzajemnego i zgodnego współżycia był fakt, iż poważna ilość gospodarstw była zamieszkała wspólnie przez ludność rodzimą i osadników. Wskutek zweryfikowania pewnej liczby mieszkańców, repatrianci zmuszeni byli przenieść się na inne gospodarstwa. W tej sytuacji, jak pisał „Dziennik Zachodni" biorąc za przykład powiat niemodliński — kością niezgody był brak inwentarza żywego. Ludności po zweryfikowaniu należało zwrócić majątek ruchomy i nieruchomy. Z drugiej strony również repatrianci byli bez inwentarza i narzędzi rolniczych [9]. Niełatwe więc zadanie stanęło przed władzami do rozwiązania.

Mówiąc zatem o nadwyżce osadników idzie nam przede wszystkim o tych, którzy byli czasowo zakwaterowani we wspólnym gospodarstwie, jak również i o tych, którzy na skutek zweryfikowania właścicieli byli zmuszeni użytkowane gospodarstwa opuścić. Stąd też określenie faktycznego stanu nadwyżek było możliwe dopiero po zakończeniu akcji weryfikacyjnej. Początkowe oceny nadwyżek były ocenami szacunkowymi i wahały się w granicach od 6 do 9 tys. rodzin. Zakładano, że z chwilą zakończenia akcji weryfikacyjnej na Śląsku Opolskim nadwyżka osadników wyniesie 12 tys. rodzin [10]. A. Zawadzki w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu WRN pod koniec września 1946 r. referował ten problem: „Pozostała jeszcze znaczna liczba repatriantów wiejskich nie osie-

[7] „Gazeta Robotnicza" 1945, nr 266 z 24—26 XII.

[8] WAP Katowice, UWŚl., Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWŚl. Społ.-Polit.), sygn. 435, Sprawozdanie z kontroli weryfikacji na terenie miasta Zabrza w okresie od 22 listopada do 23 grudnia 1945 r.

[9] „Dziennik Zachodni" 1946, nr 120 z 3 V.

[10] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), akta Ministerstwa Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 50, cz. 2, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych w okresie od 27 listopada do 21 stycznia 1949 r.

dlonych, a zakwaterowanych bądź w schroniskach PUR-u, bądź u ludności miejscowej na wsi. Pewna liczba repatriantów utraciła pierwotnie przydzielone obiekty rolne na skutek weryfikacji ludności miejscowej; na dzień 1 kwietnia br. mieliśmy 9158 takich rodzin" [11]. Do powiatów najbardziej przeludnionych należały takie powiaty, jak: kozielski, prudnicki, kluczborski, opolski i strzelecki. Zagadnienie to ilustruje tab. 1.

Tabela 1

Nadwyżki osadników na Śląsku Opolskim w 1946 r.

Powiat	Stan nadwyżek na dzień	Liczba rodzin
Koźle	1 III 1946	1 670
Prudnik	15 III 1946	1 650
Kluczbork	1 X 1945	1 412
Opole	1 IV 1946	1 259
Strzelce	1 II 1946	1 154

Źródło: F. Serafin, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*, Katowice 1973.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych wystąpiło w styczniu 1946 r. z inicjatywą przeprowadzenia ankiety w celu ustalenia doraźnej chłonności wsi. W związku z tym w poszczególnych powiatach powstały specjalne komisje, składające się z przedstawicieli starostw, oddziałów PUR, urzędów ziemskich i powiatowych komitetów osadniczych. Jak wykazała akcja, nie było na terenie Śląska Opolskiego takich powiatów, gdzie byłyby możliwości osadnictwa na gospodarstwach indywidualnych. Aż dziewięć powiatów województwa śląskiego wykazywało nadwyżki osadników. Jedynie dwa powiaty „głubczycki i grodkowski posiadają jeszcze możliwości osadnicze, ale tylko na gospodarstwach zniszczonych, których osadnicy nie chcą obejmować" [12]. Dlatego też w tych warunkach, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach oceniając sytuację stwierdził, że nie widzi „dalszych możliwości osadnictwa wiejskiego, nawet po wysiedleniu Niemców, gdyż na zwolnione przez nich gospodarstwa mamy na miejscu nadwyżki czy to na etapach, czy też zakwaterowanych tymczasowo u miejscowych Polaków zweryfikowanych" [13].

[11] A. Zawadzki, *Notatki. Przemówienia 1945—1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964, s. 179.

[12] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za październik 1946 r.

[13] Ibid., UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 64, Aktualne zagadnienia województwa śląsko-dąbrowskiego, Katowice, styczeń 1946.

Władze wojewódzkie dążąc do jak najszybszego rozwiązania problemu nadwyżki osadników przygotowywały już na przełomie 1945/1946 r. akcję przesiedlenia kilku tysięcy rodzin do innych zachodnich województw. Początkowo kierownictwo nad akcją sprawował Wojewódzki Komitet Osadniczy, następnie — powołany na mocy zarządzenia z 19 kwietnia 1946 r. wydanego przez A. Zawadzkiego — Wydział Osiedleńczy przy Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach [14]. Natomiast w 13 powiatach Śląska Opolskiego powstały referaty osiedleńcze. Referaty osiedleńcze utworzono również w starostwie powiatowym lublinieckim, dla tzw. części dobrodzieńskiej. Ponadto powstały one w miastach wydzielonych, tj. w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu. Sprawy osadnicze, przesiedleńcze w innych powiatach wchodzących w skład województwa śląsko-dąbrowskiego załatwiane miały być nadal w starostwach powiatowych [15].

Równocześnie podjęto starania o uzyskanie terenów nadających się pod osadnictwo, a znajdujących się poza województwem śląsko-dąbrowskim. Ministerstwo Ziem Odzyskanych aprobując starania władz wojewódzkich w Katowicach „telefoniczną decyzją z 18 marca [1946 — J.M.] zarządziło wysyłkę 2000 rodzin repatriantów z tutejszego terenu do powiatów Rzepin i Sulęcin w województwie poznańskim, a nawet oddano do dyspozycji tutejszego województwa powiat Żary na Dolnym Śląsku" [16]. Jako pierwsze miały wyjechać transporty z powiatu opolskiego i strzeleckiego. Wojewódzki Komitet Osadniczy już w marcu 1946 r. wydelegował specjalne ekipy repatriantów i inspektorów osadniczych z Opola i Strzelec do województwa poznańskiego, w celu zabezpieczenia obiektów rolnych dla przesiedleńców, aby z chwilą przyjazdu transportu gospodarstwa były już gotowe do objęcia [17]. Zorganizowana w ten sposób akcja przesiedleńcza rozpoczęła się 27 kwietnia 1946 r. Wysłanych zostało w pierwszych transportach 185 rodzin repatriantów wraz z dobytkiem z Opolskiego do powiatu Żary na Dolnym Śląsku oraz 300 rodzin z powiatu Strzelce na Ziemię Lubuską. Ponadto przesiedlono do powiatu Grodków 60 rodzin z powiatu Prudnik i Lubliniec [18]. Na przełomie marca i kwietnia 1946 r. Wojewódzki Komitet Osadniczy w Katowicach przygotował i przesłał do Dyrekcji PKP w Katowicach rozdzielnik w sprawie rozładowania nadwyżek. Przedstawiał się on następująco: zamierzano przesiedlić 1100 rodzin z powiatu strzeleckiego do Rzepina i Sulęcina, 1400 rodzin z gliwickiego do powiatu

[14] Ibid., UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1946 r.; Serafin, op. cit., s. 120 pisze o utworzeniu Wydziału Osiedleńczego w maju 1946 r.

[15] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1946 r.

[16] Ibid., Sprawozdanie wojewody za marzec 1946 r.

[17] Ibid.

[18] Ibid., Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1946 r.

Żary, 200 rodzin z powiatu kozielskiego do Gubina i 200 do Żar oraz 100 rodzin z powiatów pszczyńskiego i lublinieckiego do Żar [19].

Zrealizowanie tych zamierzeń nie było łatwe, już chociażby z tego względu, że akcja przesiedleńcza spotkała się ze sprzeciwem ze strony osadników. I tak np. starania czynione przez referat osiedleńczy przy starostwie powiatowym w Koźlu w celu przesiedlenia nadmiaru repatriantów na wolne gospodarstwa na Dolnym Śląsku w większości przypadków nie przyniosły spodziewanych rezultatów; „nie pomagają tutaj groźby ani prośby, gdyż oni [repatrianci — J.M.] dokładnie wiedzą czego chcą, oni walczyli w partyzantce, wojsku, drudzy mają synów względnie ojców w wojsku, inni znowu stracili swoich bliskich na wojnie itd. W końcu doprowadza się do tego stanu, że absolutnie nie reagują na jakiekolwiek zarządzenia, w niejednym przypadku przyjmują w stosunku do delegowanego urzędnika agresywną postawę" [20]. W tym samym powiecie, jeszcze w czerwcu 1946 r. część repatriantów w Gościęcinie nie chciała wyjechać, pomimo że delegacja wysłana z ich grona wybrała dla nich odpowiednie gospodarstwa w województwie gdańskim. Domagali się natomiast „wysiedlenia autochtonów, których uważają za Niemców" [21]. Niechęć do wyjazdu podyktowana była wieloma względami: dla niektórych ogólny poziom życia na Śląsku Opolskim był mimo wszystko na tyle wysoki, że nie chcieli Opolszczyzny opuszczać, innych powstrzymywały od wyjazdu więzy pokrewieństwa z osadzonymi już na gospodarstwach. Większość repatriantów zbyt dobrze pamiętała jeszcze trudne dni tułaczki i nie chciała przeżywać jej od nowa. Niejednokrotnie osadnicy zdążyli już zainwestować w gospodarstwa pewne środki materialne, a przede wszystkim własną pracę. Postawa jaką zajmowali opierała się więc na przesłankach, którym trudno było odmówić racji. Z drugiej strony należało pamiętać, iż polska ludność rodzima miała bezsporne prawo do ziemi swych ojców, już chociażby ze względu na wierność Polsce w ciągu wielowiekowej niewoli. Zaspokojenie więc żądań tak jednych, jak i drugich w okresie odbudowy gospodarczej kraju nie było zadaniem łatwym, tym bardziej, że dla obu grup ludności sprawą zasadniczą było wtedy zapewnienie sobie przysłowiowego dachu nad głową i minimum warunków do życia. Do uzyskania pewnej stabilizacji życia potrzebne więc było przede wszystkim wzajemne zrozumienie [22].

---

[19] Odpis pisma Wojewódzkiego Komitetu Osadniczego do Dyrekcji PKP w Katowicach z 8 kwietnia 1946 r. (Składnica Akt Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Osiedleńczy).

[20] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 447, Sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Koźlu za październik 1946 r.

[21] Ibid., UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za czerwiec 1947 r.

[22] Por. S e r a f i n, op. cit., s. 120—121.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych chcąc przyspieszyć rozwiązanie problemu nadwyżki osadników poleciło w czerwcu 1946 r. podjąć na większą niż dotychczas skalę akcję osadniczą na rozparcelowanych majątkach, a równocześnie przyznało nowe tereny pod osadnictwo, jak powiat Chojnice i Gryfino na Pomorzu. Postulowano także stosowanie wobec opornych pewnego rodzaju presji, jaką miała być utrata praw repatrianta [23].

W celu umożliwienia osiedlenia się większej liczbie rodzin władze wojewódzkie wystąpiły w połowie 1946 r. z akcją budowy zagród barakowych na działkach powstałych z parcelacji majątków. Akcją tą do końca lipca objęto 3 powiaty, tj. Głubczyce, Grodków i Kluczbork. Planowano wybudować na działkach parcelacyjnych w tych powiatach 72 baraki. Obok baraków mieszkalnych miały powstać również baraki gospodarcze [24]. Ministerstwo Ziem Odzyskanych w lipcu 1946 r. przeznaczyło sumę 18 mln zł na zapomogi dla przesiedleńców. Z kredytów tych wyasygnowano do dnia 18 września 1946 r. następujące kwoty: Kluczbork 872 600 zł, Strzelce 650 000 zł, Prudnik 3 200 000 zł, Koźle 2 200 000 zł, Gliwice 400 000 zł, Niemodlin 150 000 zł, Racibórz 100 000 zł, Tarnowskie Góry 50 000 zł, razem 7 622 600 zł. Natomiast do końca października na akcję rozładowania nadwyżki wydatkował Wydział Osiedleńczy w Katowicach kwotę 9 090 000 zł, a więc ponad połowę z przeznaczonego na ten cel kredytu. Oprócz tych kredytów Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyasygnowało w czasie bezpośrednio poprzedzającym żniwa na pomoc żywnościową dla nie osiedlonych repatriantów 1 500 000 zł. Z pomocy tej skorzystało 24 701 osób [25]. Zezwolono również na rozlokowanie nadwyżek osadników na całym terenie ziem odzyskanych [26]. W celu usprawnienia i przyspieszenia rozwiązania tego problemu wojewoda śląsko-dąbrowski powołał zarządzeniem z 23 sierpnia 1946 r. wojewódzką i powiatowe komisje do osiedlania nadwyżek repatriantów. W skład powiatowych komisji wchodzili starosta, przewodniczący powiatowej rady narodowej, kierownik Referatu Osiedleńczego, komisarz ziemski, naczelnik powiatowy oddziału PUR-u, powiatowy pełnomocnik Dowództwa Okręgu Wojskowego (DOW) lub prezes Związku Osadników Wojskowych, przedstawiciel ludności rodzimej [27].

---

[23] „Dziennik Zachodni" 1946, nr 185 z 9 VII.

[24] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za lipiec 1946 r.; Zawadzki, op. cit., s. 181 w tej sprawie pisze: „Niestety wobec szczupłych kredytów budujemy obecnie tylko 30 takich zagród: koncentrują się one na terenie powiatu kluczborskiego".

[25] Zawadzki, op. cit., 181; WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za lipiec 1946 r.

[26] WAP Katowice, akta Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (dalej: PUR), sygn. 975, Pismo okólne MZO z 25 IX 1946 r.

[27] Zawadzki, op. cit., s. 180.

Skład komisji wojewódzkiej był analogiczny, z tym że tworzyli go przedstawiciele instytucji wojewódzkich.

Warto tutaj wspomnieć także o pewnych poczynaniach władz terenowych i ludności rodzimej, zmierzających do jak najszybszego rozwiązania problemu za dużej liczby osadników. Godną uwagi była inicjatywa starosty powiatu prudnickiego, który za pośrednictwem wójtów i sołtysów spowodował, że ludność miejscowa urządziła dobrowolną zbiórkę żywności dla repatriantów opuszczających powiat. Przekazano „zboże w ilości 150 kg na głowę, co wynosiło 678 ton zboża" [28]. W powiecie oleskim ludność zweryfikowana przejmując swe gospodarstwa od osadników dzieliła się z wyjeżdżającymi plonami oraz inwentarzem żywym [29]. O przeprowadzeniu rozrachunku „między ludnością autochtoniczną a napływową z tytułu włożonych prac, obsiewów itp." informował Ministerstwo Ziem Odzyskanych wojewoda śląsko-dąbrowski we wrześniu 1946 r.[30]

Rok 1947 przyniósł szereg nowych posunięć władz, mających na celu ostateczne zlikwidowanie zbędnych osadników. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przekazało we wrześniu 1947 r. Wydziałowi Osiedleńczemu w Katowicach wolne gospodarstwa w województwach: gdańskim, szczecińskim i na Ziemi Lubuskiej. W województwie gdańskim były to powiaty: Gdańsk, Lębork; w szczecińskim: Sławno, Chojnice, Szczecin, Kamień, Gryfino, a na Ziemi Lubuskiej: Gubin, Krosno, Słubice. W wyniku podjętej akcji zabezpieczonych zostało na tych terenach 1068 wolnych gospodarstw [31]. Przyznany został przede wszystkim w większych rozmiarach kredyt na odbudowę gospodarstw i tym osadnikom, którzy zajmowali zniszczone gospodarstwa przydzielano materiały budowlane. Mimo wszystko nadwyżka osadników była jeszcze wciąż poważna i w sytuacji, gdy nie było warunków na rozmieszczenie w granicach województwa śląsko-dąbrowskiego 2583 rodzin Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyraziło zgodę na wprowadzenie przymusowego przesiedlenia względnie osiedlenia na działkach parcelacyjnych [32]. Decyzje te podyktowane były koniecznością; w ówczesnych warunkach nie było możliwości zastosowania innych rozwiązań. Faktem jest, że w wyniku podjętej akcji likwidacji nadwyżki osadników władze przesiedliły poza granice województwa ponad połowę

[28] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za wrzesień 1946 r.

[29] Serafin, op. cit., s. 120.

[30] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za sierpień 1946 r.

[31] Serafin, op. cit., s. 121.

[32] Ibid., s. 122.

tej nadwyżki. Najwięcej, bo aż 5100 rodzin przesiedlono w 1946 r., 1901 rodzin w 1947 r. i 81 rodzin w pierwszej połowie 1948 r. [33]

Przystępując do parcelacji wielkiej własności obszarniczej władze wojewódzkie wiązały z tą akcją nadzieje na likwidację nadmiaru osadników na obszarze Śląska Opolskiego. Nadzieje te były w pełni uzasadnione, ponieważ jeszcze w początkach 1946 r. na Śląsku Opolskim nie rozpoczęto faktycznej parcelacji, a można nią było objąć ponad 200 tys. ha ziemi obszarniczej [34]. Mankamentem jednak tego typu osadnictwa był brak zabudowań [35].

W miarę jak akcja weryfikacyjna polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim zataczała coraz to szersze kręgi, nowi polscy obywatele zaczynali się upominać o swe prawa własnościowe. Praktycznie jednak rzecz biorąc, przeprowadzenie w 1945 r. zwrotu gospodarstw, względnie nieruchomości w miastach czy jakiegokolwiek mienia było rzeczą wręcz niemożliwą, ponieważ trwała akcja osadnicza. Choć w ocenie Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach „osoby, które otrzymały tymczasowe zaświadczenia narodowości polskiej na Śląsku Opolskim wydane przez starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych należy traktować jako pełnoprawnych obywateli polskich, a zatem zwracać, względnie pozostawić na ich własność", to w tym samym piśmie Urząd Wojewódzki pouczył Tymczasowy Zarząd Państwowy (TZP) Oddział w Katowicach, iż: ważnymi są jedynie zaświadczenia wydane przez władze administracyjne, a następnie zwracał uwagę „na okoliczność, że zaświadczenia te są tymczasowe z trzymiesięcznym terminem ważności i mogą być w każdej chwili cofnięte. Po odebraniu zaświadczenia lub upływie terminu jego ważności i nieuzyskaniu przedłużenia Tymczasowy Zarząd Państwowy winien ponownie obejmować w zarząd własności tych osób. Dla ułatwienia kontroli w tym kierunku Urząd Wojewódzki podając treść niniejszego pisma do wiadomości powiatowym władzom administracji ogólnej wydaje równocześnie

[33] Dane te zostały zaczerpnięte ze sprawozdań miesięcznych wojewody śląsko-dąbrowskiego z lat 1946—1948 (WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50) oraz sprawozdań znajdujących się w AAN Warszawa, MZO, sygn. 225.

[34] Por. w tej sprawie „Rocznik Statystyczny 1949", s. 58, tabl. 5a.

[35] Szerzej o tej sprawie pisze S. Banasik, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*, Poznań 1963; tenże, *Osadnictwo rolne w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1947*, „Studia i Materiały z dziejów Śląska", t. 5:1964, s. 138—182; J. W. Gołębiowski, *Osadnictwo rolne na Opolszczyźnie (1945—1947)*. W: *Materiały i studia z najnowszej historii Polski*, Warszawa 1965, t. 2; tenże, *Pierwsze lata władzy ludowej w województwie śląsko-dąbrowskim 1945—1947*, Katowice 1965; F. Serafin, *Rozwiązanie problemu zbędnych rodzin osadników rolnych w województwie w latach 1946—1948*, „Studia i Materiały z Dziejów Województwa Katowickiego w Polsce Ludowej", t. 1: 1966; tenże, *Osadnictwo wiejskie i miejskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1948*, Katowice 1973.

zarządzenie, by o wszystkich przypadkach cofnięcia tymczasowego zaświadczenia lub upływie jego ważności i nieuzyskaniu przedłużenia władze te zawiadomiły miejscowe wydziały Tymczasowego Zarządu Państwowego" [36]. Warto tutaj podkreślić, iż TZP w Katowicach w piśmie z 21 lipca 1945 r. skierowanym do Urzędu Wojewódzkiego w omawianej wyżej sprawie określił tymczasowe zaświadczenia narodowości polskiej jako „mające charakter pozaustawowy" i zapytywał czy należy je „respektować, jeśli chodzi o prawa majątkowe, w których zainteresowany jest skarb państwa" [37].

W rzeczywistości praktyka weryfikacyjna była nieco inna i jeśli władze z uzasadnionych powodów cofały komuś zaświadczenie weryfikacyjne, to czyniły tak nie bacząc w ogóle na czas, jaki upłynął od momentu wydania zaświadczenia. Zweryfikowanemu Opolaninowi, który utracił już wcześniej gospodarstwo, względnie mieszkanie w mieście nie pozostawało nic innego, jak czekać cierpliwie na rozwój sytuacji.

Nie można było utrzymywać dłużej takiego stanu rzeczy, kiedy znaczna liczba ludności została bezprawnie pozbawiona swego mienia. Wojewoda A. Zawadzki nie czekając na rozwiązanie o charakterze ogólnopolskim wydał 24 października 1945 r. zarządzenie dotyczące zarówno weryfikacji, jak i regulacji spraw majątkowych. Zarządzenie zawierało wytyczne w kwestii rozstrzygania, w jakich okolicznościach osadnik pozostaje na gospodarstwie jako jedyny właściciel oraz kiedy powinien użytkowane przez siebie gospodarstwo przekazać zweryfikowanemu właścicielowi. W celu radykalnego rozwiązania skomplikowanego problemu osadnictwa wojewoda polecił władzom kierować się następującymi zasadami:

„a) repatriantów i osadników należy osiedlić jako jedynych i niepodzielnych właścicieli we wszystkich gospodarstwach rolnych poniemieckich niezależnie od tego, czy dawny właściciel Niemiec wyemigrował, czy też jeszcze jest obecny;

b) repatrianci i osadnicy, którzy objęli gospodarstwa rolne porzucone przez ich dawnych właścicieli w czasie ustępowania armii hitlerowskiej pozostają na tych gospodarstwach jako jedyni ich właściciele. W wypadku, gdy dawni właściciele tych gospodarstw powrócili i następnie zostali zweryfikowani winni oni otrzymać przydział możliwie równowartościowych poniemieckich gospodarstw przez PUR w innej miejscowości;

c) repatrianci i osadnicy osiedleni czasowo na gospodarstwach, które były

[36] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 424, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Katowicach do Tymczasowego Zarządu Państwowego Oddział Katowice z 11 sierpnia 1945 r.

[37] Ibid., Pismo Tymczasowego Zarządu Państwowego Oddział w Katowicach do Wydziału Społeczno-Politycznego UW z 21 lipca 1945 r.

zajęte przez ich właścicieli i gdy następnie ci dawni właściciele zostali zweryfikowani przez prawnie powołane komisje weryfikacyjne — winni przenieść się na wskazane im przez PUR gospodarstwa poniemieckie w innej miejscowości. Jedynymi zaś i prawnymi właścicielami na tych gospodarstwach pozostają ich dawni zweryfikowani, a więc polscy właściciele;

d) we wszystkich wypadkach konieczności przeniesienia repatriantów czy osadników na inne gospodarstwa, przeniesienie to może nastąpić tylko na ściśle określoną dla każdej rodziny gospodarkę, przy czym na okres samej zimy takie przeniesienia należy wstrzymać;

e) we wszystkich wypadkach przeniesienia rodzin repatriantów i osadników na inne gospodarstwa należy stosować zasadę podziału posiadanych w danym gospodarstwie środków żywności i paszy dla bydła;

f) we wszystkich wypadkach przeniesienia rodzin repatrianckich i osadniczych na gospodarstwa poniemieckie należy im jednocześnie wręczyć zaświadczenie niepodzielnej własności na dane gospodarstwa. Takie same zaświadczenia należy wydać repatriantom i osadnikom wymienionym w punkcie a) i b) niniejszego zarządzenia.

Zaświadczeniem własności na zajmowaną gospodarkę dla zweryfikowanych rodzin polskich [...] będzie zaświadczenie o zweryfikowaniu.

2. Tych osadników z terenów Polski, którzy z własnej winy nie obrabiają przydzielonych im gospodarstw należy bezwarunkowo usuwać, a gospodarstwa te przydzielać repatriantom lub zweryfikowanym tubylczym polskim rodzinom, które powróciły z emigracji i zastały swoje gospodarstwa zajęte.

W stosunku do byłych członków NSDAP oraz współpracowników gestapo należy stosować z reguły pozbawienie ich majątku i osadzenie w obozie. Wyjątki w stosunku do byłych członków NSDAP mogą być zastosowane tylko na podstawie każdorazowych decyzji Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, który decyzję swoją opierać będzie na materiale przedstawionym przez starostwo, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa oraz opinii świadków" [38].

Już nawet pobieżna analiza przytoczonego tekstu zarządzenia pozwala dostrzec, iż miało ono wyraźnie kompromisowy charakter. O kompromisowym charakterze tych ustaleń zadecydowały przede wszystkim warunki obiektywne. Zarządzenie to nie mogło bez szkody dla kształtującej się władzy ludowej na obszarze Śląska Opolskiego uwzględniać tylko interesów ludności rodzimej, lub tylko interesów ludności napływowej. Niemniej jednak w cytowanym zarządzeniu występowały takie określenia i ustalenia, które zezwalały na dowolną ich interpretację zarówno przez władze

[38] Ibid., sygn. 423, Zarządzenie wojewody z 24 października 1945 r.

w terenie, jak i przez zainteresowane strony. I tak np. dyskusję wywołało niezbyt jasno sprecyzowane określenie „czasowo osiedleni" czy „gospodarstwo poniemieckie". Poważne wręcz zastrzeżenia, w sensie możliwości wykonania, budziło ustalenie dotyczące przydziału „możliwie równowartościowych poniemieckich gospodarstw w innej miejscowości" tym spośród ludności rodzimej, którzy opuścili swe gospodarstwa — zmuszeni zresztą do tego działaniami wojennymi — a po powrocie zastali swe gospodarstwo obsadzone przez osadników. Te same zastrzeżenia odnosiły się do możliwości przeniesienia repatriantów i osadników „na wskazane przez PUR gospodarstwa poniemieckie w innej miejscowości".

Zresztą sam wojewoda A. Zawadzki niejednokrotnie podkreślał, że do każdej spornej sprawy należy podejść z ogromną rozwagą i wystrzegać się schematu. Na konferencji poświęconej weryfikacji i osadnictwu na Śląsku Opolskim odbytej 23 listopada 1945 r. w powyższej sprawie stwierdził: „nie da się tu zastosować żadnego szablonu. Są takie wsie, w których mieszkają całe gromady repatriantów z sołtysem, nauczycielem, księdzem, w których założone zostały podstawy nowej społeczności. W tych wszystkich wypadkach nie można osadzać zweryfikowanych na starych gospodarstwach kosztem żyjących tu repatriantów i trzeba kierować ich na inne ziemie. W takich wypadkach jednak, kiedy mamy do czynienia z nadużyciem, kiedy specjalnie usunięto Polaków ze względu na protekcję lub dla rabunku, albo też kiedy zrobiono to złośliwie — należy repatrianta przenieść na inne gospodarstwo, ziemię zaś oddać starym właścicielom" [39].

Pomimo wielu braków, zarządzenie wojewody śląsko-dąbrowskiego z 24 października 1945 r. było jedynym dokumentem do chwili wydania odpowiednich dekretów przez władze centralne, w oparciu o który podejmowano decyzje w sprawie spornych gospodarstw. O jego znaczeniu mówi już chociażby fakt, że takich gospodarstw na Śląsku Opolskim w 1946 r. było 12 tys.[40]

Dekret z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich nie poruszał i nie rozstrzygał sprawy najważniejszej, tj. zwrotu gospodarstw rolnych należących do ludności rodzimej a zajętych przez ludność napływową. Ustalał jedynie, że wszelki majątek obywateli Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej nie przechodzi na mocy samego prawa na własność skarbu państwa. Następnie ustalał tok postępowania w sprawie zwrotu majątków opuszczonych, uważając za taki „wszelki majątek (ruchomy i nieruchomy) osób, które w związku z wojną rozpoczętą 1 września 1939 r. utraciły jego posiadanie, a następnie go odzyskały, jest mająt-

[39] „Trybuna Robotnicza" 1945, nr 212 z 24 XI.

[40] AAN Warszawa, MZO, sygn. 50. Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych w okresie od 27 listopada 1945 do 21 stycznia 1949.

kiem opuszczonym w rozumieniu niniejszego dekretu" [41]. Należy nadmienić, iż zwrotu takiego majątku mogły dokonać jedynie sądy grodzkie [42].

Dnia 6 września 1946 r. wyszedł dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze ziem odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska. Dekret ten miał zasadnicze znaczenie dla uregulowania spraw majątkowych wiejskiej ludności rodzimej. Artykuł 41 tego dekretu stwierdzał: „Nieruchomości ziemskie, stanowiące własność osób, które uzyskały obywatelstwo polskie w trybie ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze ziem odzyskanych przejmuje się na własność państwa i włącza do zapasu ziemi określonego w art. 1 [na tworzenie gospodarstw rolnych, działek osadniczych i uzupełnienie gospodarstwa — J.M.], jeśli po opuszczeniu ich przez właściciela i osoby prawa jego reprezentujące nieruchomości te z mocy zarządzenia właściwej władzy lub za jej zezwoleniem zostały przed wejściem w życie niniejszego dekretu objęte w posiadanie przez inną osobę" [43]. Artykuł 42 przewidywał: „Również mogą być przejęte na własność państwa i włączone do zapasu ziemi określonego w art. 1 nieruchomości ziemskie, które w dniu wejścia w życie niniejszego dekretu nie znajdują się w posiadaniu dotychczasowych właścicieli lub osób prawa ich reprezentujących" [44]. Wreszcie art. 43 stanowił: „Dotychczasowi właściciele nieruchomości ziemskich, o których mowa w dwóch artykułach poprzedzających, mają prawo do odpowiedniego odszkodowania w naturze w drodze bezpłatnego nadania im gospodarstwa (działki) w trybie niniejszego dekretu" [45].

Cytowanym postanowieniom dekretu poświęcimy kilka uwag. Jest rzeczą charakterystyczną, że ustawodawca kierował się — jak wskazuje na to art. 41 — istniejącym stanem rzeczy, tzn. faktem, iż znaczna liczba polskiej ludności rodzimej w chwili rozpoczęcia osadnictwa nie znajdowała się na swych gospodarstwach. W tej sprawie znawca tych zagadnień — M. Orzechowski — zajął następujące stanowisko: „Trudno było oczywiście — ze względów politycznych i gospodarczych — dopuścić do tego, aby gospodarstwa te pozostały nieobsadzone i nie zagospodarowane. Ale było również niesprawiedliwością pozbawić autochtonów ojcowizny (do której chłop śląski był szczególnie przywiązany) z powodu najczęściej niezawinionej nieobecności w miejscu zamieszkania w momencie przejęcia

[41] Dziennik Ustaw RP 1946, nr 13, poz. 87.
[42] Ibid.
[43] Dziennik Ustaw RP 1948, nr 49, poz. 279.
[44] Ibid.
[45] Ibid.

danej miejscowości przez władze polskie" [46]. Pod art. 42 podpadły te wszystkie wypadki, gdzie gospodarstwa ludności rodzimej opuszczone skutek działań wojennych obsadzone zostały przez osadników czy repatriantów bez jakiegokolwiek nakazu władzy. Omawiany dekret w zasadzie nie odbiega w głównych założeniach dotyczących gospodarstw spornych od ustaleń zarządzenia wojewody A. Zawadzkiego z 24 października 1945 r. Zarówno w myśl dekretu, jak i zarządzenia właściciele, których nieruchomości w czasie ich nieobecności zostały zajęte mieli prawo do odpowiedniego „odszkodowania w naturze w drodze bezpłatnego nadania im gospodarstwa (działki)" [47]. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli nawet tytułem rekompensaty otrzymał Opolanin gospodarstwo, to nigdy nie równoważyło ono tego, co stracił, nie mówiąc już o trudnościach związanych z koniecznością budowy na działce parcelacyjnej.

Dla wiejskiej ludności rodzimej sprawą ogromnej wagi było ustalenie postępowania w sytuacji, gdy tylko część rodziny, która pozostała na gospodarstwie, reprezentując prawa właściciela, uzyskała stwierdzenie przynależności do narodowości polskiej, zaś sam właściciel przebywał za granicą. W tej sprawie Ministerstwo Ziem Odzyskanych Departament Osiedleńczy w piśmie z 30 czerwca 1947 r. skierowanym do Delegata Akcji Uwłaszczeniowej przy MZO wyjaśniło, że należy spowodować w oparciu o § 5 rozporządzenia ministra sprawiedliwości o określeniu osób, których majątek przechodzi na własność państwa postępowanie administracyjne, mające na celu wyjaśnienie narodowości właściciela [48]. W myśl zaleceń należało takiej rodzinie zapewnić wystarczająco długi okres czasu na skontaktowanie się z nieobecnym właścicielem w celu „uzyskania od niego wypowiedzenia się w kwestii obywatelstwa (deklaracja wierności). Negatywne ustosunkowanie się do możliwości uzyskania stwierdzenia przynależności do narodowości polskiej spowoduje w konsekwencji przepadek majątku — jako poniemieckiego — na rzecz skarbu państwa. W tym stanie rzeczy rodzina zweryfikowana nie może rościć jakichkolwiek pretensji do tego majątku" [49]. Natomiast w wypadku, gdy niewiadomym było czy nieobecny właściciel gospodarstwa żyje, Ministerstwo Ziem Odzyskanych zalecało wszcząć postępowanie o uznanie zaginionego za zmarłego. Tych wszystkich, którzy zmarli przed poddaniem się weryfikacji należało „uwa-

[46] M. Orzechowski, *Studia z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, maszyn., s. 120. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego.

[47] Dziennik Urzędowy RP 1946, nr 49.

[48] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 423, Pismo Ministerstwa Ziem Odzyskanych Departament Osiedleńczy do Delegata Akcji Uwłaszczeniowej, Warszawa 30 VI 1947.

[49] Ibid.

żać za Polaków, o ile członkowie rodziny uzyskali stwierdzenie narodowości polskiej, chyba że zostanie ustalona przynależność tych osób do kategorii wymienionych w § 5 zarządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 6 czerwca 1947 r.[50] Zgodnie z ustaleniami Ministerstwa Ziem Odzyskanych postępowanie o stwierdzenie narodowości względnie o uznanie osoby zaginionej za zmarłą należało podejmować tylko w sytuacji, gdy zachodził fakt współgospodarzenia osadników z rodziną autochtona, i to w warunkach kiedy sprawa wymagała szybkiego rozwiązania [51].

Pomimo istnienia szeregu aktów normatywnych regulujących problem własności gospodarstw, sprawa zwrotu majątków przebiegała niezwykle opornie. Trzeba podkreślić, że w tej kwestii istniały dość znaczne różnice między Ministerstwem Sprawiedliwości a Urzędem Wojewódzkim w Katowicach. Ministerstwo Sprawiedliwości (nadzór sądowy) w okólniku nr 26 z 1946 r. skierowanym do prezesów sądów specjalnych stwierdziło: pozwy (wnioski) do sądów wnoszą niemal wyłącznie ci mieszkańcy, których majątki w pierwszych dniach po przejściu linii frontu były przejściowo przez nich opuszczone, jak również i ci, którzy zwlekali z udowodnieniem swej przynależności do narodu polskiego [52]. Ze względu na doniosłość i aktualność tego zagadnienia Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło następujący pogląd w tej sprawie, nie przesądzając przy tym wykładni odpowiednich przepisów przez sądy. Według art. 2, ustawy z dnia 6 maja 1945 r. należy uważać wszelki majątek obywateli niemieckich za majątek porzucony. Natomiast liberalny art. 2 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. stwierdza, że oprócz niezbędnych przedmiotów osobistego użytku na własność skarbu państwa przechodzi z mocy samego prawa wszelki majątek obywateli Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska z wyjątkiem majątków osób narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej.

Tak więc z przepisów wynika, że żądający zwrotu majątku musi udowodnić swą polską narodowość lub przynależność do innej narodowości przez Niemców prześladowanej. I tutaj dotknęliśmy zagadnienia udowodnienia przynależności narodowej, tj. tego problemu, co do którego wystąpiła różnica stanowisk między Ministerstwem Sprawiedliwości a Urzędem Wojewódzkim. Omawiany okólnik stanowił: „Zaświadczenia władz administracyjnych lub komisji weryfikacyjnych, na które powołują się żądający zwrotu majątku, nie mogą być używane za dowód tej przynależności narodowej, gdyż akcja weryfikacyjna zarządzona i przeprowadzona przez władze administracyjne miała na celu jedynie tymczasowe zabezpieczenie od wysiedlenia poza granice państwa tych mieszkańców, co do których istniało prawdopodobieństwo, iż odpowiadają wymogowi «należenia do na-

[50] Ibid.
[51] Ibid.
[52] Ibid., Okólnik nr 28/46 Ministerstwa Sprawiedliwości.

rodowości polskiej». Powyższa akcja weryfikacyjna, wynikająca z konieczności natychmiastowych zarządzeń nie stwarza jednak — jako nie oparta na ustawowych przepisach — praw do zweryfikowania, nie wiąże innych władz, nie może rodzić aktów prawnych dla osób trzecich. Wedle art. 2, ust. 3, wspomnianego dekretu dopiero Ministerstwo Sprawiedliwości w porozumieniu z właściwymi ministrami ustali w rozporządzeniu wykonawczym, kto i w jakim trybie postępowania ma być uznany za osobę narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej. Ponieważ rozstrzygnięcia sądowe w omawianych postępowaniach uzależnione są od stwierdzenia narodowości powoda (wnioskodawcy), a stwierdzenie to wiążąco nastąpić może dopiero po wejściu w życie odpowiedniego rozporządzenia — przeto zdaniem Ministerstwa Sprawiedliwości należałoby w omawianych sprawach zawiesić postępowanie na zasadzie art. 197 k.p.c." [53].

Idąc dalej w tych rozważaniach przytoczymy dla przypomnienia stanowisko Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, które znalazło swój wyraz w cytowanym już zarządzeniu wojewody Zawadzkiego z 24 października 1945 r. W punkcie 1 podpunkt f czytamy:

„Zaświadczeniem własności na zajmowaną gospodarkę dla zweryfikowanych tubylczych rodzin polskich służyć będzie zaświadczenie o zweryfikowaniu" [54]. Należy pamiętać i o tym, że zaświadczenia weryfikacyjne według ustaleń władz wojewódzkich służyły za dowód osobisty i upoważniały do głosowania w referendum w czerwcu 1946 r. Warto tutaj podkreślić, że stanowisko władz wojewódzkich w sprawie praw przysługujących zweryfikowanej ludności i rezolucja uchwalona przez Kongres Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych w dniu 9 listopada 1946 r. ściśle ze sobą korespondowały. I tak np. Kongres zwracał się zprośbą do władz o wydanie instrukcji podkreślającej, że tymczasowe zaświadczenia weryfikacyjne są równoznaczne z dowodami obywatelstwa [55].

Niezwykle mocno zostało podkreślone stanowisko Urzędu Wojewódzkiego w sprawie zwrotu majątków polskiej ludności rodzimej na odbywającym się w dniach 20 i 21 lutego 1946 r. zjeździe starostw powiatowych i gromadzkich oraz prezydentów miast wydzielonych województwa śląsko-dąbrowskiego. W swym wystąpieniu A. Zawadzki stwierdził raz jeszcze, iż sprawę zwrotu majątków ludności zweryfikowanej reguluje zarządzenie z 24 października 1945 r. „Przy tym podaję do wiadomości, że w sprawach rewindykacji majątków na Opolszczyźnie sądy nie są wprowadzone i jedynie powołaną władzą w tych sprawach jest władza admi-

[53] Ibid.

[54] Ibid., Zarządzenie wojewody z 24 października 1945 r.

[55] Rezolucja Kongresu Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych w Warszawie uchwalona w dniu 9 listopada 1946 r. (AAN Warszawa, MZO, sygn. 68a, t.: Gabinet Ministra Departament Ogólny (dalej: Gab. Min. Dep. Og.).

nistracji państwowej i samorządowej. Chodzi o to, aby do czasu ustawowego uregulowania tego zagadnienia postępować możliwie sprawiedliwie i sprawnie. Musimy przekonać całą opinię publiczną, że starosta jest najwyższym przedstawicielem władzy państwowej w powiecie. Musimy opinię publiczną przekonać, że starosta jest w powiecie przedstawicielem Rządu i Państwa i w czasie urzędowania nie może postawić go na baczność kierownik PUB, komendant MO ani prokurator. Starosta jest urzędnikiem, któremu Państwo powierzyło największe stanowisko polityczne w powiecie.

Opolszczyzna zdała egzamin w plebiscycie, zdała egzamin przed narodem — przed Ojczyzną, zachowując język i obyczaje polskie — zachowała serce i duszę polską. Przy zetknięciu się z rodakami, z braćmi, którzy na bagnetach przynieśli wolność, doznali ci nasi rodacy przykrości i to serce, które Polskę kochało, dziś tak bardzo boleje. Mam tu na uwadze tych naprawdę wiernych synów Polski, którzy przez złych ludzi nieuświadomionych, a często i przez pośpiech zostali pokrzywdzeni. Niestety, ale wśród pokrzywdzonych są byli członkowie Związku Polaków w Niemczech, są powstańcy śląscy, są tacy, którzy cierpieli za polskość i za Polskę. Ci ludzie nie mogą czekać na ustawę, nie mogą czekać w kolejce z prośbą o przywrócenie majątku. Ludzie ci — Polacy — mają starostę, który nakaże, który usunie szwaba i temu Polakowi da więcej niż stracił. Jeżeli dotąd nie udało się wyrządzonych krzywd naprawić to musi to być dokonane w najbliższym czasie, a najpóźniej w czasie trwania akcji wysiedleńczej. Nie apeluję tutaj do dobrych serc obywateli starostów, lecz podaję to jako nakaz, który obowiązuje. Podaję do wiadomości, że za wykonanie tego nakazu starosta jest odpowiedzialny przed wojewodą, a pośrednio przed Rządem i Państwem. Krzywdy musimy w granicach najdalej idących możliwości naprawić i serca tych rodaków odzyskać i pozyskać dla wszystkich Polaków i całej Polski" [56].

Faktycznie więc zwrot gospodarstwa czy mienia odbywał się zarówno na drodze postępowania sądowego, jak i na drodze administracyjnej. I tak np. „w powiecie oleskim rewindykacja praw majątkowych osób zweryfikowanych przybrała szerszy zakres, a to z powodu stanowiska miejscowego Sądu Grodzkiego. Sąd Grodzki w Oleśnie rozpatruje złożone wnioski zweryfikowanych osób o zwrot praw majątkowych i wydaje postanowienia uprawniające zweryfikowanych do objęcia swych majątków. Zapytany przeze mnie [pytał kontrolujący akcją weryfikacyjną, członek wojewódz-

[56] Ibid., akta Ministerstwa Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 231, t.: Gab. Min., Protokół zjazdu starostów powiatowych i grodzkich oraz prezydentów miast wydzielonych województwa śląsko-dąbrowskiego odbywającego się w dniach 20—21 lutego 1946 r.

kiej komisji kontrolującej — J.M.] kierownik miejscowego sądu o podstawę prawną tych decyzji powołał się na artykuł 19 i 20 z ustawy o majątkach porzuconych i opuszczonych oraz ustawę wprowadzającą na Opolszczyźnie ustawodawstwo polskie. Czy Urząd Ziemski, czy komornik wykonuje prawomocne postanowienia nie mogłem stwierdzić" [57]. W lutym 1946 r. w Sądzie Grodzkim w Oleśnie zostało wszczętych przez zweryfikowanych około 220 spraw o rewindykację praw majątkowych, a w ocenie komisji wojewódzkiej kontrolującej weryfikację w tym powiecie ogólna liczba zweryfikowanych, którzy mogą dochodzić swych praw, wynosi około 550 osób [58].

W sprawozdaniu komisji kontrolującej weryfikację na terenie Zabrza w dniach od 11 do 24 stycznia 1946 r. czytamy, że od pewnego czasu napływają systematycznie pozwy do sądu o zwrot majątku osobom zweryfikowanym. Sprawy te załatwiają sądy i Tymczasowy Zarząd Państwowy [59].

W Gliwicach natomiast zweryfikowani zwracali się o zwrot zabranego majątku, względnie mieszkania do Komisji Obywatelskiej. Istniała jednak trudność w wykonywaniu uchwał tej komisji, ponieważ „Komisja Obywatelska nie rozporządzała żadnymi środkami egzekutywy tak, iż decyzje jej pozostają tylko na papierze. Strona zainteresowana w majątku, względnie mieszkaniu zweryfikowanego nie honoruje decyzji Komisji Obywatelskiej i zweryfikowanemu pozostaje zatem w tym wypadku tylko droga sądowa" [60].

Stosunkowo najwcześniej, bo już w listopadzie 1945 r. rozpoczęła się akcja zwrotu gospodarstw na terenie powiatu strzeleckiego. Rzecz jest o tyle charakterystyczna, że decyzje o zwrocie gospodarstw podejmowała na miejscu, w terenie, komisja wojewódzka do spraw kontroli osadnictwa i weryfikacji. Z całego szeregu protokołów w tej sprawie posłużymy się tylko jednym przykładem, charakteryzującym tok tych prac: „Ob. Szolke Marta posiada tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej nr 6700. Mąż jej był powstańcem śląskim. Do partii [NSDAP — J.M.] żaden członek rodziny nie należał. Komisja jednogłośnie orzekła, że należy ob. Szolke Marcie oddać gospodarstwo na własność. Repatriant z rodziną zostanie jako lokator u ob. Szolke, aż do przydzielenia jemu nowego gospodarstwa. Po wywiązaniu się z całego obowiązku kontyngentowego ob. Szolke

[57] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 436. Sprawozdanie z kontroli weryfikacji w powiecie oleskim z dnia 25 stycznia 1946 r.

[58] Ibid., Sprawozdanie z kontroli weryfikacji w powiecie oleskim z dnia 21 lutego 1946 r.

[59] Ibid., Sprawozdanie z kontroli weryfikacji na terenie miasta Zabrza w okresie od 11 do 24 stycznia 1946 r.

[60] Ibid., Sprawozdanie z kontroli weryfikacji na terenie miasta Gliwice w okresie od 10 do 24 stycznia 1946 r.

i repatriant podzielą między siebie na dwie równe części żyto i jęczmień, które się jeszcze w gospodarstwie znajdują" [61].

Mimo iż na terenie powiatu strzeleckiego akcja zwrotu gospodarstw rozpoczęła się już w listopadzie 1945 r., to jednak jeszcze pod koniec stycznia 1946 r. kwestia ta nie była uregulowana w 17 miejscowościach tego powiatu [62].

Nie wszędzie zwrot gospodarstw czy mieszkań odbywał się spokojnie, niejednokrotnie dochodziło do kłótni i awantur. Podobnie rzecz wyglądała na Dolnym Śląsku. „Osadnik, usuwany z zajmowanego gospodarstwa — jak pisze M. Orzechowski — stawiał często czynny opór władzom, szczególnie ciężka sytuacja wytworzyła się w momencie zwrotu majątków rolnych zweryfikowanym autochtonom; władze administracyjne uciekać się niejednokrotnie muszą do pomocy Organów Milicji Obywatelskiej" [63]. Nie zawsze i nie w każdym powiecie organa MO chciały interweniować przy wprowadzaniu dawnego właściciela na gospodarstwo. Otóż w Głuchołazach miejscowy komendant MO „oświadczył, że w dniu 18 lutego [1946 r. — J.M.] był na miejscu wojewódzki komendant MO i zalecił MO nie mieszać się do spraw usuwania repatriantów z gospodarstw osób zweryfikowanych — dozwolił interweniować tylko w wypadkach bitki lub innego zakłócenia spokoju publicznego" [64]. W tej sytuacji nie tylko na

[61] Przy przyznawaniu gospodarki ob. Szolke Marcie wzięto pod uwagę fakt, że posiada ona tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej, uprawniające ją w myśl zarządzenia wojewody z dnia 24 X 1945 r. nr S.P. 740 rozdział II punkt 1 podpunkt c do przejęcia gospodarstwa. A oto drugi przykład:
„Komisja przeprowadziła [protokół spisano 16 listopada 1945 r. — J.M.] przegląd 40-morgowego gospodarstwa Patoły Jana. Gospodarstwo znajduje się w dobrym stanie. Repatriant Sroka Antoni aż do powrotu Patoły Jana z obozu w Błotnicy prowadził gospodarkę. Gospodarstwo już dnia 2.8.br. przeszło w ręce Patoły Jana na mocy zarządzenia ob. starosty powiatowego z dnia 2.8.45 r.

Decyzja

Komisja wzięła pod uwagę, że Patoła Jan był jednym z pierwszych zweryfikowanych Polaków w powiecie (nr tymczasowego zaświadczenia narodowości polskiej 34) i jest na terenie znany jako dobry Polak i przyznała mu własność swoją, tak ruchową, jak i nieruchomą, z której swego czasu na skutek intryg ludzkich został wysiedlony. Ob. Patoła po całkowitym wywiązaniu się z obowiązku dostaw świadczeń rzeczowych dzieli się z repatriantem ob. Sroką na połowę ziemiopłodami, przy czym ob. Patole zalicza się zboże zużyte pod zasiew. Krowę, która była dotychczas w użytkowaniu ob. Sroki oddaje się ob. Patole Janowi z tym, że zobowiązany jest [...] dostarczyć repatriantowi 2 litry mleka bez względu na porę roku. Sprawę mieszkania rozstrzygnięto następująco: gospodarz zajmuje w południowej części dwa pokoje, z tym że repatriant i gospodarz używać będą wspólnie jedną kuchnię".
(Sprawozdanie z kontroli weryfikacji w Starostwie Powiatowym w Strzelcach i w powiecie strzeleckim w okresie od 5 do 18 listopada 1945 r., załączniki, WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 435).

[62] Ibid., sygn. 436, Sprawozdanie z kontroli weryfikacji na terenie powiatu strzeleckiego w okresie od 11 do 24 stycznia 1946 r.

[63] O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 122.

[64] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 436, Sprawozdanie z kontroli akcji weryfikacyjnej w powiatach Nysa, Grodków i Niemodlin z dnia 16 marca 1946 r.

Dolnym Śląsku czy na Warmii i Mazurach zdarzało się, że niektórzy miejscowi Polacy „szykanowani przez osadników rezygnowali ze starań o zwrot mienia i w przystępie desperacji wyjeżdżali do Niemiec". Podobne wypadki miały miejsce również na terenie Śląska Opolskiego. I tak np. w Zabrzu na wyjazd do Niemiec zgłaszali się ci spośród ludności rodzimej, którzy mimo starań nie mogli odzyskać swoich mieszkań czy mebli. W powiecie głubczyckim do Niemiec chcieli wyjechać „tacy, którzy opuścili gospodarstwa z powodu przymusowej ewakuacji i obecnie nie mogą powrócić na swoje posiadłości, gdyż w międzyczasie gospodarstwa ich zostały zajęte przez repatriantów, a na inne gospodarstwa poniemieckie pójść nie chcą" [65].

Trudności ze zwrotem gospodarstw występowały również w okresie późniejszym. O istniejących na tle majątkowym tarciach między ludnością miejscową a napływową informował władze wojewódzkie starosta kluczborski w początkach kwietnia 1947 r. Ponadto wskazywał na fakt, że „Szczególnie rozgoryczeni są zweryfikowani autochtoni, którzy opuścili gospodarstwa swe i z powrotem nie mogą objąć ich w posiadanie" [66]. Jeszcze we wrześniu 1947 r. w Prudnickiem sprawy spornych gospodarstw rozstrzygała specjalna komisja do badania roszczeń o zwrot nieruchomości [67].

Władze wojewódzkie zdając sobie sprawę z trudnego położenia ludności rodzimej podejmowały próby udzielania jej pomocy materialnej. 3 sierpnia 1946 r. z inicjatywy A. Zawadzkiego odbyła się konferencja przy współudziale delegatów Polskiego Związku Zachodniego, Komitetu Opieki Społecznej, Wydziału Społeczno-Politycznego i Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, poświęcona aktualnym zagadnieniom z dziedziny opieki społecznej. Przewodniczący konferencji wicewojewoda płk J. Ziętek podkreślił konieczność przyjścia z pomocą tysiącom rodzin ze Śląska Opolskiego. Uchwały tej konferencji poszły w tym kierunku, aby wyasygnować z funduszów Komitetu Pomocy Społecznej kwotę 2 mln zł na doraźne zapomogi w formie odzieży i obuwia.[68] Ponadto zdecydowano się wystąpić do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu o przyznanie rodzinom pozbawionym opiekunów wyższych norm żywnościowych, a do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Ministerstwa Ziem Odzyskanych o przyznanie subwencji pieniężnych [69].

---

[65] Ibid., sygn. 35, Pismo starosty powiatowego kluczborskiego do wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 31 sierpnia 1946 r.

[66] Ibid., sygn. 42, Sprawozdanie starosty powiatowego kluczborskiego z marca 1947 r.

[67] Ibid., sygn. 48, Sprawozdanie starosty powiatowego prudnickiego za wrzesień 1947 r.

[68] „Dziennik Zachodni" 1946, nr 215 z 7 VIII.

[69] „Nowiny Opolskie" 1946, nr 5 z 25 VIII.

W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w dniu 30 września 1946 r. A. Zawadzki poinformował m.in. o rozdysponowaniu funduszu pomocy ofiarom hitlerowskiego terroru w wysokości 38 317 899,25 zł. Oto niektóre z charakterystycznych danych: starostwa powiatowe i zarządy miejskie otrzymały na zapomogi dla powracających z obozów koncentracyjnych 5 300 000 zł, zapomogi indywidualne dla ofiar terroru hitlerowskiego (proponowane przez Wydział Opieki Społecznej) wynosiły: 2 516 224,25 zł. Związek Weteranów Powstań Śląskich na zapomogi dla wdów i sierot po poległych powstańcach otrzymał 1 000 000 zł, starostom powiatowym i zarządom miejskim przeznaczono na koszty leczenia ludności nieubezpieczonej a poszkodowanej wskutek działań wojennych — 800 000 zł, więźniarki z Gliwic — subwencja na opłacenie udziału w spółdzielni pracy za powracające z obozów koncentracyjnych — 68 000 zł, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — subwencja na opiekę nad dziećmi pozbawionymi rodziców i zakładanie domów dziecka — 4 800 000 zł. Związek Weteranów Powstań Śląskich na sanatorium w Jastrzębiu Zdroju dla uczestników powstań śląskich i inwalidów wojennych otrzymał 3 500 000 zł, Polski Czerwony Krzyż Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach na remont budynków domów dziecka, w których znajdą pomieszczenia dzieci polskie wracające z Niemiec — 200 000 zł [70].

Wynikiem działalności władz polskich w kierunku unormowania sytuacji i polepszenia położenia ludności polskiej — mieszkańców Śląska Opolskiego — było zarządzenie ministra przemysłu regulujące sprawy ważności dyplomów mistrzowskich i czeladniczych oraz innych spraw. Zarządzenie to dotyczyło Polaków, byłych obywateli niemieckich, którzy posiadali stwierdzenia narodowości polskiej. W tej sytuacji „posiadane przez nich dyplomy mistrzowskie i czeladnicze oraz inne prawa nabyte należy uważać za równoznaczne z odnośnymi dyplomami i prawami polskimi. Osobom tym można wystawić zastępcze dyplomy polskie" [71].

Jeśli idzie o organizację rzemiosła na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, to reaktywowanie cechów rzemieślniczych istniejących w okresie przedwojennym w granicach dawnego województwa śląskiego i w Zagłębiu Dąbrowskim dokonane zostało już w trzy miesiące po zakończeniu działań wojennych [72]. Natomiast na Opolszczyźnie akcja ta trwała przeszło rok, gdyż tutaj należało zacząć organizację od podstaw. Dodatkowych trudności przysparzała akcja weryfikacji polskiej ludności rodzimej i trwająca jeszcze akcja przesiedleńcza. Na dzień 31 marca 1946 r. sieć

[70] Zawadzki, op. cit., s. 193—194.

[71] „Nowiny Opolskie" 1946, nr 15 z 17 XI.

[72] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za marzec 1946 r.

organizacyjna rzemiosła w województwie śląsko-dąbrowskim przedstawiała się następująco [73]: cechów i komitetów organizacyjnych cechów było 225, powiatowych związków cechów — 25, branżowych związków cechów — 2.

Władze zajęły się również od samego początku młodymi ludźmi rekrutującymi się z ludności rodzimej. W 1946 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach poleciło dyrektorom szkół średnich ogólnokształcących werbować młodzież do szkół, aby umożliwić jej dalsze kształcenie się w polskiej szkole [74]. Władze mocno podkreślały, że ani słaba znajomość języka polskiego, ani względy materialne nie mogą być przeszkodą przy przyjęciu młodych Opolan do szkoły średniej, „zorganizowane bowiem będą bezpłatne kursy języka polskiego dla młodzieży i dla dorosłych, a niezamożni uczniowie umieszczeni będą bezpłatnie w internatach, względnie otrzymywać będą stypendia [75]. O następnym kroku w tej sprawie pisał w marcu 1947 r. „Dziennik Zachodni" informując, iż wszyscy zweryfikowani, którzy ukończyli przed rokiem 1945 szkołę powszechną niemiecką, szkołę średnią ogólnokształcącą, lub zakład kształcenia nauczycieli, mieli prawo „do weryfikacji świadectw ukończenia tych szkół i uzyskania świadectwa ukończenia odpowiednich szkół polskich na podstawie egzaminów uzupełniających. Egzaminy obejmują: język polski, historię Polski, geografię Polski" [76].

W 1946 r. znaczne obszary ziem zachodnich i północnych Polski zostały czasowo wyłączone z akcji przesiedlania Niemców z powodu niezakończenia jeszcze weryfikacji polskiej ludności rodzimej. Mimo iż komisje weryfikacyjne działające w punktach zbornych eliminowały wypadki pomyłkowego wysiedlania rodzin polskich, to jednak jeszcze Ministerstwo Ziem Odzyskanych chcąc zabezpieczyć ludność rodzimą przed przypadkowym — karalnym wręcz — skierowaniem do punktu zbornego, w poufnym okólniku nr 2 z dnia 20 marca 1946 r. zabroniło przesiedlania ludności niemieckiej z terenów, na których znajdowały się skupiska polskiej ludności rodzimej, a więc z Mazur, Ziemi Lubuskiej i Śląska Opolskiego [77]. Ostatecznie w 1946 r., zgodnie z decyzją władz, polska ludność rodzima, niezależnie od tego czy uzyskała obywatelstwo polskie na mocy ustawy z 28 kwietnia 1946 r., czy legitymowała się tylko tymczasowym stwierdzeniem przynależności do narodu polskiego, a nawet jeśli w ogóle nie posiadała formalnych dowodów przynależności do narodu polskiego, nie podle-

[73] Ibid.

[74] „Dziennik Zachodni" 1946, nr 108 z 19 IV.

[75] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1946 r.

[76] „Dziennik Zachodni" 1947, nr 160 z 14 VI.

[77] AAN Warszawa, akta Zarządu Centralnego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (dalej: ZC PUR), sygn. 11, Okólnik poufny MZO nr 2 z 20 marca 1946 r.

gała przesiedleniu do Niemiec. Przesiedleniu podlegały jedynie osoby podające się za Niemców, a także te osoby, które w rezultacie postępowania weryfikacyjnego uznane zostały za Niemców. Uznanym za Niemców przysługiwało prawo założenia — w uzasadnionych wypadkach jeśli uważali się za Polaków — ponownych wniosków o przeprowadzenie weryfikacji. Mówi o tym tajny okólnik wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 17 kwietnia 1946 r. i poufny okólnik nr 5 Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 2 listopada 1946 r. [78] Ponadto przed rozpoczęciem przesiedlenia ludności niemieckiej poszczególne starostwa, działając w porozumieniu z komisją przesiedleńczą, w skład której wchodzili przedstawiciele polskiej ludności rodzimej zobowiązane były sporządzić wykazy Niemców podlegających przesiedleniu [79]. Mogli więc oni, działając w komisji przesiedleńczej, spowodować skreślenie nazwisk niewątpliwych Polaków z wykazu osób przewidzianych do przesiedlenia.

Aby położyć kres niewłaściwemu traktowaniu ludności rodzimej przez najniższe ogniwa władz terenowych oraz przez ludność napływową, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało w maju 1946 r. okólnik nr 39, w którym poleciło wojewodom stosować przykładne i surowe represje służbowe w stosunku do tych funkcjonariuszy, którzy mieli niewłaściwy stosunek do ludności rodzimej. Polecono przekazać do prokuratorskiego dochodzenia wszystkie tego rodzaju przypadki. Podobnie poleciło Ministerstwo postępować we wszystkich przypadkach fałszywych oskarżeń miejscowej ludności polskiej o współpracę z władzami hitlerowskimi. Zabroniono również w życiu codziennym i korespondencji służbowej określać polską ludność rodzimą mianem „autochtoni", „zweryfikowani", względnie „byli obywatele Rzeszy Niemieckiej". Ministerstwo podkreślając, iż polska ludność rodzima posiada niczym nie ograniczone prawa obywatelskie, stwierdzało: „[...] te wszystkie przypadki bądź ujawniają lekceważącą nieznajomość obowiązujących ustaw, wytycznych polityki Rządu, zarządzeń i instrukcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych oraz zdrowego sensu społecznego, bądź też demaskują tu i ówdzie złą wolę różnych reakcyjnych czynników, którym w pierwszym okresie organizacji administracji udało się do niej wcisnąć". Władze administracji ogólnej, co Ministerstwo Ziem Odzyskanych stwierdziło, nie uprzytomniają sobie zupełnie, iż tak „jak nie można obywatelowi polskiemu spod Kielc czy Lublina odebrać dowodu osobistego i dołączyć go do transportu repatriacyjnego do Niemiec, tak samo nie można w podobny sposób postąpić wobec obywatela polskiego, stale zamieszkałego w Olsztynie czy też w Głubczycach. Obywatelstwo jest tak

[78] Ibid.; WAP Katowice, akta Wojewódzkiego Oddziału PUR, sygn. 824, Tajny okólnik wojewody śląsko-dąbrowskiego z 17 kwietnia 1946 r.

[79] AAN Warszawa, ZC PUR, sygn. 11, Poufny Okólnik MZO nr 5 z 2 listopada 1946 r.

wielkim dla człowieka prawem, że na to, aby je odebrać, trzeba również wielkich podstaw, a przede wszystkim bardzo skrupulatnego postępowania prawno-administracyjnego lub sądowego" [80].

ZWALNIANIE JEŃCÓW WOJENNYCH

W sferze zainteresowań zarówno Ministerstwa Ziem Odzyskanych, jak i władz wojewódzkich w Katowicach było również zagadnienie miejscowych Polaków — byłych żołnierzy armii niemieckiej, znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych. Warto podkreślić, że i ze strony jeńców przebywających w obozach były podejmowane próby nawiązania kontaktów z władzami wojewódzkimi, aby te spowodowały ich zwolnienie. Pod datą 12 sierpnia 1945 r. wyszedł w tej sprawie z obozu oświęcimskiego list (pisany ołówkiem), skierowany do wojewody Aleksandra Zawadzkiego [81].

Już dnia 21 sierpnia 1945 r. przybyła do Oświęcimia czteroosobowa wojewódzka komisja do spraw odbioru i zwalniania jeńców i odbyła konferencję z burmistrzem oraz Miejską Radą Narodową. Przedmiotem konferencji była sprawa chwilowego zakwaterowania jeńców, przejętych z rąk wojsk radzieckich, w miejscowym obozie pracy pozostającym pod zarzą-

[80] Ibid., MZO, Dziennik Urzędowy MZO 1947, nr 6, poz. 107, Okólnik nr 39 z 5 VI 1947 r.

[81] List ten przytaczamy w całości:

„Panie Wojewodo. Polacy z obozu oświęcimskiego zwracają się ponownie z gorącą prośbą o zajęcie się ich losem. Przebywa nas w obozie 1200 osób, tak Polaków cywilnych, jak i jeńców wojskowych byłej armii niemieckiej. Część Polaków zgrupowana jest w jednym bloku (blok 15) i to w liczbie 655 osób, podzieleni na kompanie. Reszta rozproszona jest w blokach innych wśród kompanii niemieckich i nie ma możliwości poniekąd zjednoczenia się z nimi, a to z tego względu, że są to Polacy ze Śląska Opolskiego i posiadają obywatelstwo niemieckie. Dowódcy tych niemieckich kompanii nie chcą ich z powyższego powodu przekazać do kompanii polskich. Los nas wszystkich Polaków w obozie oświęcimskim jest niewiadomy.

Przed niedawnym czasem z górą 700 Polaków zaliczonych do grupy roboczej II-ej zostało wysłanych razem z jeńcami niemieckimi w niewiadomym kierunku. My pozostaliśmy dotychczas w obozie, jesteśmy w krótkich okresach czasu przez lekarzy badani i w grupy robocze segregowani. Co się stać ma z nami, nie wiemy. Z gazet dorywczo do naszych rąk dochodzących dowiadujemy się, że polskie komisje miały wyjechać do innych obozów dla jeńców na Górny Śląsk, natomiast o polskiej komisji dla obozu oświęcimskiego nie czytaliśmy. Prosimy więc gorąco Pana Wojewodę o wysłanie polskiej komisji do Oświęcimia, aby takowa przeprowadziła zwolnienie Polaków z tutejszego obozu. Nam jest wiadomym, że przytłaczająca większość Polaków z obozu jest przekonań demokratycznych, uznaje rząd JN i gotowa jest złożyć przysięgę na wierność temu rządowi [...]

Przebywamy tutaj w obozie od całego szeregu miesięcy bezczynnie, gdy tymczasem wolna Polska potrzebuje milionowych roboczych rąk do jej odbudowy. My chcemy i pragniemy pracować dla wielkości Polski.

Racz Panie Wojewodo zająć się naszym losem, bo tym samym zajmiesz się losem Polski. W załączeniu przesyłamy listę przeszło 700 Polaków, którą zdążyliśmy przygotować z wyszczególnieniem bliższych danych o ich osobach.

Wilhelm Pielok
Komendant Polaków

P.S. Powyższe nasze pismo prosimy uprzejmie Pana Wojewodę o poufne traktowanie, albowiem dotychczas nie jest nam dozwolona pisemna korespondencja.

(List Wilhelma Pieloka, Komendanta Polaków z obozu Oświęcim z 12 sierpnia 1945 r., WAP Katowice, UWSl./Społ.-Polit., sygn. 209).

dem władz polskich oraz kwestia ewentualnej opieki nad chorymi i rannymi jeńcami w Szpitalu Miejskim w Oświęcimiu [82]. Z komendantem obozu płk. Masłobojewem komisja uzgodniła sposób odbioru jeńców, decydując się na przejmowanie ich partiami. Podział czynności między poszczególnych członków komisji wyglądał następująco: 1. Pawłowski, delegat Wojewódzkiego UBP, w obozie jeńców zajmował się ich odbiorem; 2. Kuczmik, prowadził kancelarię, w której sporządzono listę uwolnionych i zatrzymanych jeńców oraz wypisywano dokumenty świadczące o zwolnieniu; 3. Polak i Pańta badali jeńców szczególnie pod kątem ich przynależności narodowej. Osoby co do których miano wątpliwości były badane ponownie, ale już przez całą komisję. Wówczas „uznani jako szkodnicy państwa polskiego byli niezwłocznie izolowani od zwolnionych, do osobnych bloków" [83].

Komisja działająca w Oświęcimiu otrzymała z funduszu dyspozycyjnego wojewody śląsko-dąbrowskiego na zapomogi dla zwolnionych jeńców-Polaków kwotę 30 000 zł, z której wydano 6 zwolnionym 600 zł [84]. Rezultaty działalności komisji ilustruje tab. 2.

Tabela 2

Jeńcy wojenni przejęci przez władze polskie z obozu dla jeńców w Oświęcimiu

Teren, z którego pochodzili jeńcy	Jeńcy odebrani przez władze polskie	
	ogółem	w tym Polacy
Śląsk Dolny	1255	15
Śląsk Opolski	1400	1100
Śląsk Górny	1750	1480
Zaolzie	330	310
Śląsk Cieszyński	650	450
Prusy Wschodnie, Zachodnie, Pomorze i Poznańskie	1350	820
Małopolska	80	35
Kongresówka	320	46
Razem	7135	4156

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.) Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Społ.-Polit.), sygn. 209, Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej komisji do spraw odbioru jeńców z Oświęcimia z 4 IX 1945 r.

[82] Ibid., Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej komisji z odbioru jeńców z Oświęcimia z 4 IX 1945 r.

[83] Ibid.

[84] Ibid.

Z liczby 7135 jeńców wysłano do kopalń — 593, pozostało w obozie — 290, oddano UBP — 8, zmarło — 6, pozostało w szpitalu — 16. Odesłano więc do domu 6222 jeńców, w tym 4156 Polaków. Przejęcie jeńców z rąk wojskowych władz radzieckich miało miejsce również w sierpniu 1945 r. w Kluczborku. W dniach od 18 do 21 sierpnia Starostwo Powiatowe w Kluczborku przejęło 229 jeńców [85].

Pod koniec sierpnia 1945 r. wojewódzka komisja w składzie: E. Duda — Wydział Społeczno-Polityczny UW w Katowicach, por. Łazarczyk — komendant gmachu UW, Łagiewski, Lewandowski — przedstawiciele Wydziału Społeczno-Politycznego UW, Leopold Grzyb — kierownik Wojewódzkiego Domu Kultury, L. Duda — funkcjonariusz UBP przesłuchała 32 jeńców przekazanych przez komendanta miasta Starogardu. W wyniku przesłuchania zwolnionych zostało 30 jeńców [86].

Specjalne komisje wysłane przez wojewodę Zawadzkiego działały także w szpitalach wśród rannych i chorych. Tam na miejscu wyeliminowały Polaków, którzy stopniowo byli zwalniani. I tak np. 25 sierpnia wyjechała taka komisja do radzieckiego szpitala wojskowego w Bytomiu, aby uzyskać zwolnienie przebywających tam Polaków [87].

Dnia 20 grudnia 1945 r. odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach z udziałem przedstawicieli Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (CZPW). Na posiedzeniu tym powołana została Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna uprawniona do zwalniania Polaków z obozów dla jeńców wojennych [88]. W skład Komisji weszli: S. Jabłoński — WRN, L. Chwastek — WRN, por. Krzywiźniak — Woj. UBP, F. Flanczewski — CZPW i Wieczorek — Wydział Społ.-Polit. UW. Ustalono, że przewodniczącym Komisji będzie członek WRN, a na zaświadczeniach o zwolnieniu powinny być trzy podpisy członków Komisji.

Zgodnie z decyzjami zebrania przy kwalifikowaniu jeńców należało się

---

[85] Ibid., Pismo starostwa powiatowego w Kluczborku z 22 sierpnia 1945 r.

[86] Ibid., Raport wojewódzkiej komisji z dnia 28 sierpnia 1945 r.

[87] „Trybuna Robotnicza" 1945, nr 179 z 26 VIII.

[88] Na posiedzeniu tym byli obecni: Karol Tkocz — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Antoni Macura — wiceprzewodniczący WRN, dyr. Edmund Odorkiewicz — członek prezydium WRN, dyr. St. Jabłoński — członek WRN, Leopold Chwastek — członek WRN, E. Duda — kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego, Wieczorek — referent Wydz. Społ.-Polit. Urzędu Wojewódzkiego, por. Krzywiźniak — Wojewódzki UBP, Franciszek Planczewski — CZPW, Axentowicz — protokolant.
Zebranie zagaił K. Tkocz i wyjaśnił cel powołania tej komisji. (Protokół z posiedzenia powołującego Komisję Kwalifikacyjno-Kontrolną dla jeńców wojennych odbytego 20 grudnia 1945 r. WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 429).

kierować następującymi kryteriami [89]: brać tylko pod uwagę jeńców wojennych z terenów województwa śląsko-dąbrowskiego, posiadających listę narodowościową III i IV kategorii, ewentualnie II; jako warunek konieczny stawiać znajomość języka polskiego; zbadać kwalifikacje i zachowanie się pod względem narodowościowym najbliższej rodziny jeńca; ustalić czas służby w armii niemieckiej i stwierdzić czy jeniec nie był ewentualnie ochotnikiem; ustalić formację w jakiej służył jeniec, odznaczenia jakie uzyskał oraz bliższe stosunki rodzinne.

Niezwykle ważnym dla jeńców wojennych pochodzących ze Śląska Opolskiego był fakt, że akcją zwalniania objęci byli jeńcy całego obszaru województwa śląsko-dąbrowskiego. Ludność Opolszczyzny bowiem, posiadając obywatelstwo byłej Rzeszy niemieckiej, miała obowiązek służyć w armii niemieckiej wbrew jej woli [90].

Zwolnienia nie obejmowały: 1. członków organizacji hitlerowskich (SS, SA, NSDAP), członków przedwojennych organizacji niemieckich na terenie dawnego województwa śląskiego; 2. absolwentów niemieckich szkół powszechnych i średnich z terenu dawnego województwa śląskiego; 3. volksdeutschów z Generalnej Gubernii [91]. W stosunku do jeńców z Poznańskiego i Pomorza przewidywane były zwolnienia po bardzo szczegółowym badaniu i ustaleniu niewątpliwej polskości badanego.

Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego miał obowiązek zawiadamiać właściwy UBP i władze administracyjne o zwolnieniu danego jeńca, zaś zwolnionego poinformować o obowiązku zameldowania się do 24 godzin w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa [92].

Dnia 8 stycznia 1945 r. odbyło się spotkanie Prezydium WRN w Katowicach z członkami Komisji Kwalifikacyjno-Kontrolnej w celu ustalenia harmonogramu prac Komisji. W czasie tego spotkania zredagowano komunikat i opracowany został kwestionariusz przeznaczony dla jeńców. Komunikat zdecydowano ogłosić w prasie. Brzmiał on następująco: „Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w porozumieniu z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego zawiadamia, że została utworzona Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna dla zbadania obozów pracy dla jeńców wojennych. Rodziny jeńców mogą składać wnioski o zwalnianie, zaopatrzone w opinię, do Referatu Społeczno-Politycznego przy starostwach powiatowych i grodzkich" [93].

---

[89] Ibid.

[90] Por. G o ł ę b i o w s k i, op. cit., s. 208.

[91] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 429, Protokół z posiedzenia powołującego Komisję Kwalifikacyjno-Kontrolną.

[92] Ibid., Protokół z zebrania Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wraz z członkami Komisji Kwalifikacyjno-Kontrolnej z 8 stycznia 1946 r.

[93] Ibid.

Kwestionariusz obok pytań dotyczących podstawowych danych personalnych zawierał cały cykl pytań w takich kwestiach, jak: formacja wojskowa w jakiej służył dany jeniec, czas służby, stopień wojskowy, uzyskane odznaczenia, znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, przynależność do organizacji niemieckich, posiadane obywatelstwo do 31 września 1939 r., grupa posiadanej listy narodowościowej, miejsce zamieszkania w 1939 r., dokładny adres miejsca zamieszkania w latach 1939—1945 i wreszcie określenie dokąd zamierza udać się jeniec po ewentualnym zwolnieniu [94]. Wypełniający kwestionariusz miał uiścić opłatę w wysokości 10 zł; w ten sposób starano się zapewnić środki na koszty związane z drukiem kwestionariuszy. Realizacja tego przedsięwzięcia wyglądała w praktyce w ten sposób, że dyrekcja kopalni potrącała tę kwotę petentowi z jego zarobków, a zainkasowane sumy wpłacała do Biura Prezydialnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach [95].

Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna miała za zadanie poinformować szczegółowo kopalnie o akcji zwalniania jeńców wojennych. Kopalnie pobierały kwestionariusze, rozdawały zainteresowanym i przygotowywały całą dokumentację, którą następnie przekazywały Wydziałowi Społeczno-Politycznemu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach [96].

Przed wyjazdem w teren Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna powinna była zbadać szczegółowo otrzymane kwestionariusze, zawiadomić daną kopalnię o swym przyjeździe i na miejscu przeprowadzić badania oraz wydać odpowiednie decyzje [97]. Zgodnie z przyjętymi ustaleniami na wspomnianym wyżej spotkaniu 8 stycznia 1946 r. ustalony został również harmonogram początkowych prac Komisji w terenie. 14 stycznia 1946 r. (poniedziałek) Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna rozpoczęła swe czynności. W dniach od 14 do 16 stycznia akcją zwalniania jeńców zamierzano objąć Zjednoczenie Węglowe w Bytomiu, w dniach od 17 do 19 stycznia Zjednoczenie Węglowe Rudzkie. Środków transportu umożliwiających większą operatywność Komisji miał dostarczyć Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach [98].

W 1946 r. Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna przy WRN w Katowicach zwalniała jeńców i internowanych z podobozów należących do Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) w Jaworznie, a zatrudnionych w Central-

[94] Ibid.

[95] Ibid., I tak np. Bytomskie Zjednoczenie Węgla z datą 14 lutego 1946 r. przesłało do Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Katowicach wnioski o zwolnienie 146 osób znajdujących się w takich kopalniach, jak: Andaluzja — 34, Chorzów — 18, Łagiewniki — 32, Rozbark — 18, Centrum — 44 (WAP Katowice, UWSl./Społ.-Polit., sygn. 271), z kopalni Wujek napłynęło około 230 wniosków (ibid., sygn. 280).

[96] Ibid., sygn. 429, Protokół z zebrania Prezydium WRN z 8 czerwca 1946 r.

[97] Ibid.

[98] Ibid., sygn. 69/1, Sprawozdanie opracowane w 1948 r.

nym Zarządzie Przemysłu Węglowego w Katowicach. Wyniki prac Komisji za rok 1946 ilustruje poniższe zestawienie oraz tab. 3.

ogółem przesłuchano — 2200
z tego: zwolniono — 1795
zakwalifikowano do wysiedlenia 350
przekazano do prokuratury oraz do ponownego rozpatrzenia — 55

Tabela 3

Jeńcy zwolnieni z poszczególnych zjednoczeń węglowych

Zjednoczenia węglowe	Liczba zwolnionych
Bytomskie	128
Chorzowskie	282
Dąbrowskie	164
Gliwickie	296
Katowickie	211
Mikołowskie	267
Rudzkie	149
Rybnickie	176
Zabrskie	162
Razem	1795

Źródło: WAP Katowice, UWSl. Społ.-Polit., sygn. 50/1, Sprawozdanie wojewody za maj 1947 r.; sygn. 69/1, Sprawozdanie opracowane w 1948 r.

Z tego samego obozu w **Jaworznie** zwalniani byli również jeńcy i internowani, którzy przybyli transportami ze Związku Radzieckiego:

ogółem przesłuchano — 3901
z tego: zwolniono — 3583
zakwalifikowano do wysiedlenia — 73
przekazano do prokuratury do ponownego rozpatrzenia — 245

Kolejna grupa zwolnionych jeńców i internowanych z COP w **Jaworznie:**

ogółem przesłuchano — 2120
z tego: zwolniono — 1304
przekazano do prokuratury oraz do ponownego rozpatrzenia — 216

Jeńcy zwolnieni z obozu **Mielęcin:**

ogółem przesłuchano — 412
z tego: zwolniono — 342
przekazano do prokuratury oraz do ponownego rozpatrzenia — 12

Jeńcy zwolnieni z obozu **Złotów:**

ogółem przesłuchano	— 850
z tego: zwolniono	— 818
zakwalifikowano do wysiedlenia	— 32

Ogółem w 1946 r. przesłuchano — 9483, zwolniono — 7842, zakwalifikowano do wysiedlenia — 1113, przekazano prokuratorom oraz do ponownego rozpatrzenia — 528.

W początkowym okresie działalności Komisji jej zadaniem było zwalnianie jeńców niemieckich narodowości polskiej osadzonych w pierwszych dniach chaosu powojennego zarówno przez władze polskie, jak i radzieckie. Zadanie to zostało wykonane [99]. W czasie dyskusji, jaka się wywiązała na jednym z posiedzeń WRN w Katowicach, prokurator Dobromęski podkreślił, że początkowo zdarzały się pomyłki polegające na tym, że komisja zwalniała również osoby poszukiwane przez prokuratury za przynależność do SS lub SA, ale w późniejszym okresie pomyłki tego rodzaju były całkowicie wykluczone dzięki zastosowaniu procedury polegającej na tym, że zweryfikowany jeniec czeka na sprawdzenie czy prokuratury na terenie Polski nie mają w stosunku do niego jakichś zastrzeżeń [100]. Był to przejaw troski władz o to, aby przywrócić Polsce ludność polską, a zarazem, by wrogie elementy nie przeniknęły do polskiej społeczności. Przed zwolnieniem jeńcy byli dokładnie poinformowani przez przewodniczącego Komisji o obowiązkach, jakie na nich ciążą jako na obywatelach państwa polskiego. Zwolnionych jeńców poszczególne zjednoczenia zaopatrywały w żywność i pieniądze potrzebne na powrót do miejsc ich zamieszkania [101].

Pozostali więc w 1946 r. w obozach tylko ci jeńcy narodowości polskiej, których działalność wojenna sprzeczna była z interesami państwa i narodu polskiego. Napływały także do obozów znajdujących się na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego transporty jeńców z innych obozów rozrzuconych po całym obszarze Polski. W tej sytuacji Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna przy WRN została zreorganizowana i faktycznie powstała przy Wydziale Społeczno-Politycznym Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach nowa komisja. Skład tej komisji był identyczny ze składem poprzedniej z tym że został on poszerzony o przedstawiciela Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego [102]. Kompetencje Komisji zostały zmniejszone i ograniczone do zwalniania niemieckich jeńców wojennych narodowości polskiej [103].

[99] „Gazeta Robotnicza" 1946, nr 91 z 1 IV.

[100] „Gazeta Robotnicza" 1946, nr 48 z 17 III.

[101] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 50/1, Sprawozdanie wojewody za maj 1947 r.

[102] Ibid.

[103] Ibid., sygn. 69/1, Sprawozdanie opracowane w 1948 r.

Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna w 1947 r. przesłuchiwała jeńców oraz internowanych w dwóch punktach zbornych, tj. w COP w Jaworznie i przy kopalni „Katowice" w Katowicach, dokąd więźniowie i jeńcy z innych kopalń byli doprowadzani. Rezultaty prac komisji w roku 1947 przedstawiamy poniżej [104]:

ogółem przesłuchano osób	— 6256
z tego: zwolniono	— 3543
zakwalifikowano do wysiedlenia	— 1751
przekazano do prokuratury oraz do ponownego rozpatrzenia	— 962

Z liczby 962 spraw skierowanych do prokuratur oraz do ponownego rozpatrzenia, 125 spraw przekazano Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego [105].

W 1947 r. Komisja Kwalifikacyjno-Kontrolna przesłuchiwała także jeńców i internowanych zatrudnionych przez Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego oraz załatwiała sprawy zaległe z 1946 r. dotyczące jeńców z obozów w Mielęcinie i Złotowie [106].

A oto wyniki prac Komisji od stycznia do końca września 1948 r.[107]

ogółem przesłuchano	— 1133
z tego: zwolniono	— 189
zakwalifikowano do wysiedlenia	— 560
przekazano do prokuratury oraz do ponownego rozpatrzenia	— 379

W trzecim kwartale 1948 r. Komisja podjęła badania jeńców wojennych z niewoli francuskiej i angielskiej, którzy z punktu granicznego w Zebrzydowicach zostali skierowani do COP w Jaworznie. Jak wykazały badania, jeńcy ci mieli swe rodziny na terenach ziem odzyskanych, jak i położonych w województwie śląsko-dąbrowskim. Rodziny te były zweryfikowane, względnie zrehabilitowane [108].

Prace Komisji w 1948 r. zbliżały się wyraźnie ku końcowi, na dzień 30 września — jak stwierdził wojewoda śląsko-dąbrowski — „spraw zaległych nie ma, spraw bieżących około 150" [109].

---

[104] Ibid.
[105] Ibid.
[106] Ibid.; AAN Warszawa, MZO, sygn., 227.
[107] Ibid.
[108] Ibid.
[109] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 396, t.: Historia województwa

PRZECIWDZIAŁANIE WŁADZ W CELU ZAHAMOWANIA NAPŁYWU NIEMCÓW

Z falą ludności rodzimej powracającej z Niemiec wracała również ludność niemiecka. Nawrót Niemców na Śląsk Opolski wzmógł się szczególnie pod koniec 1946 r. i w początkach 1947 r. Główną przyczyną tego były „niekorzystne warunki żywnościowe w Niemczech". Niejednokrotnie „powodem powrotu jest chęć zlikwidowania spraw majątkowych, a nierzadkie są zgłoszenia się osób repatriowanych z Niemiec na ponowny ich wyjazd" [110]. Zjawisko to wzburzyło nowe społeczeństwo Opolszczyzny, tym bardziej, że nie było ono zorientowane gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy. Nic więc dziwnego, że część opinii publicznej oskarżała, nawet władze „o popieranie niemczyzny" [111].

Omówienie przeciwdziałań podjętych przez władze wojewódzkie poprzedzimy wyjaśnieniem okoliczności, w jakich rodziła się realna szansa powrotu na ziemie polskie dla ludności niemieckiej, która uprzednio opuściła te tereny uciekając przed zbliżającym się frontem, względnie wyjechała dobrowolnie do Niemiec, albo też została przesiedlona.

Akcją repatriacyjną Polaków znajdujących się w Niemczech zajmowała się Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie. Odsyłaniem do kraju byłych obywateli Rzeszy Niemieckiej polskiego pochodzenia zamieszkałych przed dniem 1 września 1939 r. na terenach odzyskanych oraz tych obywateli polskich, którzy w okresie okupacji niemieckiej podpisali niemiecką listę narodowościową kierował sędzia sądu okręgowego Kazimierz Czajkowski, delegat Ministerstwa Sprawiedliwości, pod nadzorem szefa Misji ppłk. Zdzisława Bibrowskiego [112]. Odsyłając do Polski tych, którzy podpisali niemiecką listę narodowościową Misja kierowała się obowiązującymi w kraju ustaleniami. Przestrzegano więc dekretu PKWN z dnia 4 września 1944 r. o środkach ostrożności w stosunku do zdrajców narodu, odnoszącego się do terenów tzw. Generalnej Guberni i województwa białostockiego. Natomiast w stosunku do ludności zamieszkującej tereny włączone do Trzeciej Rzeszy stosowano ustawę z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów oraz rozporządzenia wykonawcze z 1945 r. Ministerstwa Administracji Publicznej, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Sprawiedliwości [113].

---

[110] Ibid. UWŚl./Ogólny, sygn. 50/1, Sprawozdanie wojewody za maj 1947 r.

[111] AAN Warszawa, MZO, Biuro Głównego Delegata do Spraw Repatriacji Niemców, dalej: BGD, sygn. 522a, Pismo Polskiej Misji Wojskowej przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Berlin 9 kwietnia 1946 r.

[112] Ibid.

[113] Ibid.

Opierając się na powyższych przepisach prawnych Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie odsyłała do kraju jedynie tych obywateli polskich, którzy zamieszkując tereny włączone do Trzeciej Rzeszy byli posiadaczami trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowościowej. W wyjątkowych przypadkach kierowano także „dwójkarzy", pouczając ich zresztą uprzednio o skutkach, jakie powoduje fakt odrzucenia przez sąd wniosku w sprawie rehabilitacji. Zdaniem Misji większość pouczonych w ten sposób posiadaczy drugiej grupy niemieckiej listy narodowościowej rezygnowała z powrotu do Polski.

Sprawą bardziej skomplikowaną — jak oceniała polska Misja Repatriacyjna w Berlinie — była repatriacja byłych obywateli niemieckich polskiego pochodzenia. W tym względzie jeszcze na początku kwietnia 1946 r. Misja nie dysponowała żadnymi przepisami prawnymi normującymi to zagadnienie. Odsyłając więc do kraju byłych obywateli niemieckich polskiego pochodzenia, którzy przed 1 września 1939 r. mieszkali na terenach odzyskanych kierowano się „przesłankami natury historycznej, społecznej i gospodarczej, biorąc pod uwagę i bezpieczeństwo państwa", ponadto „po stwierdzeniu, że Kaszub, Mazur, Ślązak, Pomorzanin nadaje się do pracy przy odbudowie wielkiego Demokratycznego Państwa Polskiego, a w czasie wojny nie popełnił zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nie należał do partii hitlerowskiej i innej pokrewnej przeciwko Polsce zwróconej — odsyła ich do Polski, przy tym zawsze uwzględnia, czy repatriowany umie mówić po polsku lub przynajmniej gwarą ludową polską [...], Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie ostateczną decyzję odnośnie uznania byłych obywateli niemieckich za pełnoprawnych Polaków pozostawia komisjom weryfikacyjnym na terenach, z których oni pochodzą" [114].

Znajomość języka polskiego, chociażby z naleciałościami gwarowymi, była kryterium stale niejako przestrzeganym w stosunku do byłych obywateli Rzeszy niemieckiej polskiego pochodzenia; podobnie rzecz się miała w stosunku do tych, którzy mieszkając na obszarach wcielonych do Niemiec podpisali listę narodowościową. Misja Repatriacyjna bardzo mocno podkreślała, iż „nie zdarzył się jeszcze wypadek, by repatriowany „Volksdeutsch" nie znał języka polskiego" [115].

W opinii jednak władz wojewódzkich w Katowicach wszyscy Niemcy, którzy zgłosili się w polskich placówkach repatriacyjnych mogli otrzymać przepustki na powrót do kraju, ponieważ „dla uzyskania przepustki na powrót do Polski wystarczy polskim misjom repatriacyjnym w Niemczech dowód z poprzedniego miejsca zamieszkania na tutejszym terenie oraz

[114] Ibid.
[115] Ibid.

znajomość chociażby kilku słów języka polskiego, co przecież nie może być podstawą do repatriacji, skoro jest wiadomym, że nasi Niemcy z Opolszczyzny przeważnie, choć słabo, język polski znają" [116].

Z tym stanowiskiem Urząd Wojewódzki w Katowicach już w początkach lutego 1947 r. zapoznał Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Chcąc ukrócić bezkarne i ciągłe wędrówki Niemców z Polski i z powrotem Urząd Wojewódzki sugerował ponadto Ministerstwu Ziem Odzyskanych, „by przed repatriacją tych kategorii osób placówki zagraniczne zasięgały opinii władz administracyjnych w kraju" [117]. W sprawozdaniu miesięcznym za kwiecień 1947 r. wojewoda śląsko-dąbrowski ponownie monitował Ministerstwo Ziem Odzyskanych, aby polskie misje repatriacyjne w Niemczech odsyłając do kraju „zasięgały w każdym wypadku opinii władz krajowych" [118].

Akcja władz wojewódzkich spotykała się z należytym zrozumieniem ze strony Ministerstwa Ziem Odzyskanych, choć cytowane wyżej sprawozdanie wojewody Zawadzkiego wskazuje na fakt, że władze te nie były w porę o decyzji Ministerstwa informowane, ponieważ już w marcu 1947 r. pełnomocnik Rządu do spraw repatriacji, polecił polskiej Misji Repatriacyjnej w Berlinie żądać od każdego zgłaszającego się na wyjazd do Polski określenia szczegółowo przyczyn, z powodu których znalazł się na terenie Niemiec oraz przedłożenia odpowiednich dokumentów. W sytuacjach budzących wątpliwości przy repatriowaniu takiej kategorii osób zalecił pełnomocnik zasięgać opinii władz administracyjnych w kraju. W tym celu ubiegający się o powrót winien był wskazać ostatnie miejsce swego zamieszkania w Polsce, ewentualnie podać nazwiska osób, które mogłyby potwierdzić przytoczone przez niego okoliczności [119].

Niezależnie od tego władze wojewódzkie w Katowicach podjęły odpowiednie środki w celu udaremnienia przepływu Niemców. Należy ponadto zaznaczyć, że ludność niemiecka nie wracała do ostatniego swego miejsca zamieszkania, które opuściła przed wyjazdem do Niemiec, ale osiedlała się w innych miejscowościach. Przeciwstawiając się powrotowi Niemców zarządził wojewoda Zawadzki rygorystyczną kontrolę meldunków w biurach meldunkowych, dokonywanych na podstawie zaświadczeń repatria-

---

[116] Ibid., Dep. Adm. Publ. Wydz. Społ.-Polit., sygn. 499, Pismo Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Społeczno-Polityczny w Katowicach do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 7 lutego 1947 r.

[117] Ibid.

[118] Ibid., Dep. Adm. Publ., sygn. 224, Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1947 r.

[119] Ibid., Dep. Adm. Publ. Wydz. Społ-Polit., sygn. 499, Pismo Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji do Polskiej Misji Repatriacyjnej w Berlinie, Warszawa, marzec 1947 r.

cyjnych na terenie całego województwa od dnia 1 marca 1947 r.[120] Równocześnie wojewoda śląsko-dąbrowski poinformował Ministerstwo Ziem Odzyskanych o zamiarze wprowadzenia zmian w trybie wydawania zaświadczeń repatriacyjnych przez punkt etapowy PUR w Dziedzicach. Zmiany te polegały na tym, że repatriantom, których podejrzewano, iż są Niemcami miano nie wydawać zaświadczeń repatriacyjnych w kolorze różowym, upoważniających do osiedlania się w dowolnie wybranej miejscowości. Mieli oni jedynie otrzymać tymczasowe zaświadczenia w kolorze białym, z terminem ważności do 5 dni. Zaświadczenie takie upoważniało do przejazdu do zgłoszonego miejsca pobytu. Równocześnie z wydaniem zaświadczenia tymczasowego (białego) punkt etapowy PUR w Dziedzicach powinien był przesłać właściwe zaświadczenie repatriacyjne (różowe) takiego repatrianta odpowiedniemu starostwu [121]. Repatriant, posiadacz białego zaświadczenia, był zobowiązany niezwłocznie zgłosić się we właściwym starostwie po odbiór zaświadczenia stałego (różowego). Zadaniem starostwa było zbadać czy okaziciel białego zaświadczenia jest faktycznie repatriantem, a nie powracającym wysiedlonym Niemcem. W przypadkach pozytywnych dopiero starostwo miało wręczyć stałe zaświadczenie repatriacyjne [122].

Jak podkreślił wojewoda A. Zawadzki władzom wojewódzkim chodziło nie tylko o usunięcie nielegalnie powracających Niemców z terenów województwa, ale przede wszystkim o działanie prewencyjne, które winno zahamować dalszy ich powrót do Polski. W tym też celu „uważam za konieczne niezwłocznie wystąpić z całą stanowczością wobec Niemców, którzy przybyli do Polski nielegalnie, wprowadzając w błąd polskie misje repatriacyjne i osadzić ich w obozie pracy w Gliwicach, do czasu ponownego wysiedlenia ich do Niemiec [123].

Zawiadamiając o powyższym Ministerstwo Ziem Odzyskanych wojewoda śląsko-dąbrowski przesłał również projekt zarządzenia w tej sprawie do starostów i prezydentów miast oraz projekt wspomnianych wyżej (białych) tymczasowych zaświadczeń wraz z pouczeniem dla starostów, prosząc o szybką decyzję. Zaświadczenie to, obok podstawowych danych personalnych dotyczących repatrianta określało również datę jego przybycia do Polski i przejścia przez punkt etapowy PUR w Dziedzicach, następnie podawało miejscowość obraną jako miejsce osiedlenia się repatrianta. Zaświadczenie tymczasowe zawierało pouczenie, że nie uprawnia ono do za-

[120] Ibid., BGD, sygn. 560, Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do MZO z 28 czerwca 1947 r.

[121] Ibid.

[122] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50/1, Sprawozdanie wojewody za maj 1947 r.

[123] AAN Warszawa, MZO, sygn. 560, Pismo wojewody... z 28 czerwca 1947 r.

meldowania się i nie stanowi dowodu osobistego, a upoważnia jedynie do przejazdu koleją posiadacza biletu PUR do odpowiedniej stacji, zachowując ważność 5 dni, licząc od daty wystawienia. Repatriant dowiadywał się ponadto, że powinien zgłosić się w starostwie właściwym dla danej miejscowości, gdzie otrzyma zaświadczenie repatriacyjne [124].

W projekcie zarządzenia natomiast wojewoda śląsko-dąbrowski zalecał: aby biura meldunkowe przy zarządach miejskich i gminnych przyjmowały zameldowania repatriantów przybyłych z zachodu dopiero po zbadaniu ich przez organa MO i aby ponownie skontrolować zgłoszone po dniu 1 marca 1947 r. zameldowania na podstawie zaświadczeń repatriacyjnych PUR, zwracając szczególną uwagę na to, czy między przybyłymi repatriantami nie zameldowały się osoby pochodzenia niemieckiego [125].

Ponadto projekt zarządzenia informował starostwa i zarządy miejskie o tym, iż będą się do nich zgłaszać repatrianci z tymczasowymi zaświadczeniami repatriacyjnymi (białymi), nie upoważniającymi do ich zameldowania, po odbiór właściwych zaświadczeń repatriacyjnych, które będzie nadsyłał punkt etapowy PUR w Dziedzicach. Zaświadczenia białe otrzymają ci repatrianci, co do których na punkcie repatriacyjnym powzięto podejrzenia, iż są Niemcami. Zgłaszającym się z białymi zaświadczeniami można wydać właściwe zaświadczenie repatriacyjne (różowe) dopiero po stwierdzeniu, że są oni narodowości polskiej i mają warunki do nabycia obywatelstwa polskiego w myśl ustawy z 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze ziem odzyskanych.

Wojewoda śląsko-dąbrowski zalecał sprawdzić czy w pierwszym okresie kształtowania się władzy ludowej nie dokonano wysiedleń wbrew polskim interesom narodowym, a równocześnie wskazywał na potrzebę zachowania we wszystkich tego rodzaju wypadkach niesłychanej ostrożności. Ponadto zobowiązał władze, aby przed podjęciem decyzji każdą sprawę przedkładały Urzędowi Wojewódzkiemu do wglądu. Natomiast tych repatriantów, co do których stwierdzono, że będąc wysiedlonymi jako Niemcy powrócili, wprowadzając w błąd Polską Misję Repatriacyjną, należało odstawić pod konwojem MO do obozu pracy w Gliwicach, na podstawie skierowania wydanego przez starostwo, względnie zarządy miejskie. Podobne restrykcje obejmowały również tych Niemców, którzy przybyli do Polski na podstawie rodzinnych zaświadczeń z Polski. O umieszczeniu każdej osoby w obozie należało zawiadomić Urząd Wojewódzki w Katowicach [126].

Opierając się na zachowanych materiałach źródłowych mamy pełne prawo sądzić, iż akcja kontroli ludności przybywającej z terenów Niemiec

[124] Ibid., zob. załącznik.
[125] Ibid.
[126] Ibid.

odbywała się według propozycji przedstawionych Ministerstwu Ziem Odzyskanych przez władze wojewódzkie.

Pisząc na temat powrotu ludności rodzimej na Śląsk Opolski, nie sposób nie wspomnieć o małżeństwach mieszanych czy o problemie najbliższych członków rodziny. Ich repatriacja — jak stwierdziło w sprawozdaniu ze swej działalności MZO — „natrafia jednak na szereg trudności, spowodowanych:

a) przez niechęć współmałżonka do powrotu do Polski,
b) przez odmówienie znajdującym się w Niemczech osobom prawa powrotu przez władze polskie.

Podstawą odmowy jest: narodowość niemiecka, zbyt daleko posunięta germanizacja danej osoby, wreszcie zastrzeżenia natury politycznej, podnoszone przez władze bezpieczeństwa" [127].

Ministerstwo Ziem Odzyskanych przy podejmowaniu decyzji w sprawie wydania zezwolenia na przyjazd do Polski Niemców chcących się połączyć z rodzinami najczęściej stosowało zasadę indywidualnego rozpatrywania każdego wniosku. Poza tym nie zezwalano generalnie „na wyjazd do Polski Niemców politycznie wrogo usposobionych do Polski i należących do sfer inteligencji lub mieszczaństwa. Natomiast robotnikom rolnym i przemysłowym, posiadającym w kraju zweryfikowaną rodzinę Ministerstwo byłoby skłonne udzielić zezwolenia na pobyt w Polsce" [128].

PRZESIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ

Jednym z warunków normalizacji życia na Śląsku Opolskim i w pozostałej części województwa śląsko-dąbrowskiego było przesiedlenie ludności niemieckiej. Przesiedlając Niemców władze polskie podcinały w ten sposób działalność podziemia poniemieckiego; uzyskiwano też obiekty dla osiedlenia ludności polskiej. Trudno byłoby w niedużym rozdziale omówić wszystkie aspekty tego zagadnienia, dlatego też scharakteryzujemy tylko niektóre.

Ostateczna decyzja o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski podjęta została na konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw w Poczdamie. Ogółem do roku 1950 opuściło Polskę około 3,4 mln ludności niemieckiej.

W celu ujęcia aktualnego stanu ludności na terenie Śląska Opolskiego wojewoda śląsko-dąbrowski już dnia 23 marca 1945 r. zwrócił się do starostów wyzwolonych powiatów Opolszczyzny z poleceniem niezwłocznego przeprowadzenia spisu mieszkańców w drodze ankiety [129]. „Spis ten — jak

[127] Ibid., sygn. 50, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Ziem Odzyskanych w okresie od 27 XI do 21 I 1949 r.

[128] M i s z t a l, op. cit.

[129] „Dziennik Zachodni" 1945, nr 47 z 30 III, nr 61 z 15 IV.

pisał „Dziennik Zachodni" — wykaże ilu ludzi włada językiem polskim i ilu przyznaje się do narodu polskiego [...] kataster narodowościowy wyodrębni nam natomiast wszystkich bezsprzecznych Niemców, całą tę naleciałość bawarsko-westfalsko-nadbałtycką" [130]. Akcja ta napotkała jednak znaczne trudności. Powszechnie odczuwało się brak komunikacji między miastami będącymi siedzibami powiatów a miejscowościami dalej od nich położonymi. Nawet Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w sprawozdaniu miesięcznym za kwiecień 1945 r. informował, że ma trudności w skomunikowaniu się z władzami pierwszej instancji, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, co opóźnia tempo pracy nad przeprowadzeniem ankiety ludnościowej [131]. Doszły do tego także takie trudności, jak niedostateczna ilość ankiet, brak odpowiednio przeszkolonego personelu w terenie, agitacja niemiecka przeciw wypełnianiu arkuszy ankietowych [132], niechęć ludności miejscowej do wypełniania formularzy czy wreszcie nieustabilizowana sytuacja pod względem bezpieczeństwa [133].

Bardzo poważną przeszkodę w przeprowadzaniu spisu stanowiły migracje ludności. Powracali Opolanie z przymusowej ewakuacji i z obozów koncentracyjnych, obok nich powracała również ludność niemiecka, gdyż w ciągu szeregu miesięcy po zakończeniu wojny ruch ludności między Polską a Niemcami nie był dokładnie kontrolowany. Byli również i tacy Niemcy, którzy unikali jakiegokolwiek kontaktu z władzami polskimi i nielegalnie opuszczali terytorium państwa polskiego. Mimo trudności w większości powiatów Śląska Opolskiego akcja spisu ludności została zakończona w zasadzie do 30 czerwca 1945 r.; dała ona pierwsze podstawy do założenia ewidencji ludności [134].

W 1945 r. akcja przesiedleńcza ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego nie była jeszcze planowo zorganizowana i nie osiągnęła faktycznie większych rozmiarów. Na przełomie czerwca i lipca 1945 r. władze wojskowe przesiedliły ludność niemiecką z powiatów leżących nad Odrą i Nysą Łużycką po prawej stronie tych rzek, w celu przygotowania terenów pod osadnictwo zdemobilizowanych żołnierzy [135]. Władze lokalne

---

[130] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 63, Sprawozdanie nr 4 z czynności Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc kwiecień 1945 r.

[131] Ibid., Sprawozdanie nr 3, 4 i 6.

[132] S. Czech, *Objęcie władzy — organizacja i rola niektórych ugrupowań politycznych i społecznych w powiecie opolskim po roku 1946*. W: *Powiat opolski. Szkice monograficzne*, Opole 1969, s. 165.

[133] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 61/1, Sprawozdanie opracowane w 1948 r. przez Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach; Czech, op. cit., na s. 165 podaje, że akcja spisu ludności w powiecie opolskim została zakończona dopiero w listopadzie 1945 r.

[134] S. Banasik, *Przesiedlenie Niemców z Polski*, Łódź 1968, s. 28.

[135] „Dziennik Zachodni" 1945, nr 147 z 22 VII.

Tabela 4

Mieszkańcy Śląska Opolskiego — stan na dzień 30 czerwca 1945 r.

Powiat — miasto	Liczba mieszkańców
Bytom m.	100 891
Zabrze m.	126 211
Gliwice m.	117 323
Bytom pow.	94 887
Gliwice pow.	95 256
Racibórz pow.	63 307
Koźle pow.	90 320
Strzelce pow.	94 190
Olesno pow.	57 292
Kluczbork pow.	51 474
Lubliniec pow.	19 075
Opole pow.	145 139
Głubczyce pow.	82 382
Prudnik pow.	96 505
Nysa pow.	70 917
Niemodlin pow.	40 832
Grodków pow.	40 283
Razem	1 388 185

Źródło: WAP Katowice, UWŚl. Społ.-Polit., sygn. 64, Sprawozdanie z akcji weryfikacyjnej na Opolszczyźnie, stan w dniu 21 grudnia 1945 r.

w województwie śląsko-dąbrowskim wyznaczyły na dzień 20 lipca 1945 r. ostateczny termin rejestracji osób narodowości niemieckiej [136]. Natomiast z dniem 24 lipca wchodził w życie zakaz zamieszkiwania przez Niemców terenów dawnego województwa śląskiego w granicach z 1939 r.[137]. Ponadto wszczęta została w czerwcu 1945 r. akcja wysiedlania ludności niemieckiej z powiatu będzińskiego i zawierciańskiego oraz z terenu Sosnowca [138]. 21 sierpnia 1945 r. wojewoda śląsko-dąbrowski wydał zarządzenie nr 194 zabraniające ludności niemieckiej zamieszkiwania na obszarze powiatu gliwickiego, bytomskiego i wydzielonego miasta Zabrza. Wspomniane zarządzenie „zostało opublikowane w prasie miejscowej i rozplakatowane we wszystkich gminach tego terenu" [139].

Równolegle z wymienionymi posunięciami władz, które przygotowy-

[136] Ibid.

[137] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 49, Sprawozdanie wojewody za czerwiec 1945 r.

[138] Ibid., Sprawozdanie wojewody za sierpień 1945 r.

[139] Ibid., UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 435, Sprawozdanie z kontroli weryfikacji w starostwie powiatowym w Strzelcach i w powiecie strzeleckim w dniach od 5 do 18 listopada 1945 r.

wały akcję przesiedleńczą Niemców, trwała rejestracja ludności niemieckiej decydującej się na dobrowolny wyjazd do Niemiec do wybranych przez siebie miejscowości. Wyjeżdżająca ludność niemiecka zaopatrywana była w specjalne zaświadczenia. Zaświadczenie takie zawierało podstawowe dane personalne wyjeżdżającego, upoważniało go do zabrania ze sobą bagażu osobistego do 20 kg, umożliwiało mu odpłatne lub bezpłatne korzystanie z publicznych środków lokomocji na odpowiedniej trasie. Posiadaczom takim zaświadczeń wydanych przez starostów — organa wojskowe, milicyjne i kolejowe miały nie stwarzać przeszkód w podróży. Ponadto miejscowy oddział PUR w miarę posiadanych rezerw „udziela na drogę wyżywienia w postaci chleba, kawy itp." [140]. Zaświadczenie to było ważne przez 14 dni, licząc od daty wystawienia. Do obowiązków wyjeżdżających należało zgłosić swój wyjazd w urzędzie gminnym miejsca zamieszkania, ponieważ zaświadczenie nie było ważne bez potwierdzenia urzędu gminnego o wymeldowaniu się [141].

Władze wojewódzkie podjęły również w 1945 r. akcję wysiedleńczą Niemców zdecydowanie wrogo ustosunkowanych do Polski i do polskości [142]. Okres zimy spowodował całkowite zahamowanie w przesiedlaniu Niemców. Dopiero z nastaniem wiosny 1946 r. akcja ta przybrała planowy charakter i szersze rozmiary. Poważny, pozytywny wpływ na wzmożenie tempa przesiedlania Niemców miała zbliżająca się ku końcowi weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim, na którym to obszarze według oceny władz wojewódzkich mieszkało jeszcze w kwietniu 1946 r. 207 tys. ludności niemieckiej [143]. W celu wszczęcia akcji wysiedleńczej Niemców odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach w kwietniu 1946 r. specjalna narada. Postanowiono na niej, aby pierwsze transporty z Niemcami wyruszyły już w najbliższych dniach [144]. Tabele 5 i 6 prezentują wyniki akcji przesiedleńczej Niemców z województwa śląsko-dąbrowskiego.

Z tab. 5 wynika, że w 1945 r. opuściło województwo śląsko-dąbrowskie 119 289 Niemców. Liczba ta nie jest zupełnie ścisła, ponieważ w początkowym okresie wyjeżdżający indywidualnie nie zgłaszali się niejednokrotnie po zezwolenie na wyjazd. Poza tym istnieje obiektywna trudność określenia liczby Niemców wysiedlonych przez władze wojskowe na przełomie czerwca-lipca 1945 r. z prawobrzeżnych powiatów nad Odrą. Naczelnik

[140] Ibid.

[141] Zawadzki, op. cit., s. 172.

[142] WAP Katowice, UWŚl./Ogólny, sygn. 50, Sprawozdanie wojewody za kwiecień 1946 r.

[143] Ibid.

[144] AAN Warszawa, MZO, Dep. Adm. Publ., BGD, sygn. 560, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach z dnia 16 kwietnia 1947 r. (tajne) do MZO Departamentu Osiedleńczego.

Tabela 5

Przesiedleni Niemcy w okresie od sierpnia do grudnia 1945 r.

Rodzaj przesiedlenia	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci	Razem	W tym	
					dawne woj. śląskie	Śląsk Opolski
Transport						
Indywidualnie	21 052	40 386	28 716	90 154	19 287	70 867
	7 205	12 103	9 827	29 135	14 127	15 008
Razem	28 257	52 489	38 543	119 289	33 414	85 875

Zródło: A. Zawadzki, *Notatki. Przemówienia 1945—1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964, s. 172.

Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w piśmie z 16 kwietnia 1947 r. skierowanym do Ministerstwa Ziem Odzyskanych Departamentu Osiedleńczego ocenił ilość przesiedlonych Niemców z województwa śląsko-dąbrowskiego w 1945 r. na 150 000 [145]. Ponadto na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego w zakładach psychiatrycznych w Lublińcu, Rybniku i Branicach znajdowały się jeszcze w połowie kwietnia 1947 r. 324 osoby narodowości niemieckiej chore umysłowo [146].

Oprócz 8965 Niemców przeznaczonych do przesiedlenia transportami zwykłymi na punkcie zbiorczym w Głubczycach oczekiwało 1200 Niemców, którzy nie zostali przesiedleni na skutek wstrzymania akcji w styczniu 1947 r. z powodu mrozów [147].

Punktami zbiorczymi w 1945 i 1946 r., z których odchodziły transporty z ludnością niemiecką były dla województwa śląsko-dąbrowskiego takie miasta, jak: Grodków, Otmuchów, Nysa i Głubczyce [148]. Natomiast od 1947 r., punktem zbiorczym dla całego województwa były Głubczyce i miały nim pozostać aż do zakończenia akcji przesiedlania Niemców. Terminy przesiedlania ustalał każdorazowo Główny Delegat do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej w Łodzi [149]. Z reguły transporty obejmowały po 1500 osób umieszczanych w 55 krytych wagonach. „Przed każdym załadowaniem repatrianci byli przesłuchiwani przez specjalną komisję delegowaną przez Urząd Wojewódzki. Komisja ta przyjmowała wszelkie zażalenia na niesłuszne przeznaczenie do repatriacji. Niezależnie od tego, już

[145] Ibid., załącznik 1.

[146] Ibid.

[147] Zawadzki, op. cit., s. 172.

[148] AAN Warszawa, MZO, Dep. Adm. Publ., BGD, sygn. 560, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Katowicach z dnia 30 kwietnia 1947 r. (tajne) do MZO Departamentu Osiedleńczego.

[149] Ibid.

Tabela 6

Niemcy przesiedleni w 1946 r. oraz podlegający przesiedleniu z terenu województwa śląsko-dąbrowskiego

Powiat — miasto	Przesiedleni transportem zwykłym	Oczekujący na przesiedlenie					
		transportem zwykłym	transportem sanitarnym				
			inwalidzi	chorzy	starcy	dzieci	ogółem
Bytom pow.	5 646	21	—	11	—	—	11
Bytom m.	8 377	150	—	11	—	1	12
Gliwice pow.	6 002	63	—	4	5	—	9
Gliwice m.	9 848	49	1	3	10	—	14
Grodków pow.	17 300	2030	—	65	75	20	160
Głubczyce m.	13 518	111	—	3	3	1	51
Kluczbork pow.	8 672	477	4	14	33	1	51
Koźle pow.	8 145	50	—	—	—	—	—
Lubliniec pow.	1 270	10	—	—	2	—	2
Niemodlin pow.	12 823	238	2	2	10	40	19
Nysa pow.	16 128	1805	10	140	130	—	320
Olesno pow.	5 868	—		30	8	—	38
Opole pow.	7 632	5	—	5	5	—	10
Prudnik pow.	10 868	108	—	14	12	—	26
Racibórz pow.	5 928	150	—	38	20	—	58
Strzelce pow.	3 692	800	—	—	—	—	—
Zabrze m.	6 287	300	—	—	—	6	6
Bielsko pow.	1 652	1 460	—	—	—	—	—
Katowice m.	18 732	70	2	—	—	—	2
Katowice pow.	2 846	271	—	1	2	3	6
Pszczyna pow.	205	100	—	—	—	14	14
Cieszyn pow.	261	150	—	—	15	—	15
Rybnik pow.	192	7	—	1	1	3	5
Tarnowskie Góry pow.	1 901	60	—	—	—	—	—
Chorzów pow.	2 948	480	—	3	4	—	7
Razem	159 841	8 965	19	350	334	89	792

Źródło: Załącznik nr 1 do pisma Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Katowicach skierowanego 6 kwietnia 1947 r. do Ministerstwa Ziem Odzyskanych Departamentu Osiedleńczego, (AAN Warszawa, MZO, Departament Administracji Publicznej, Wydz. Społ.-Polit., Biuro Głównego Delegata do spraw Repatriacji Niemców, sygn. 560).

po załadowaniu do wagonów, specjalnie delegowany urzędnik Wydziału Społeczno-Politycznego [Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — J.M.] przechodził kolejno wszystkie wagony i pytał [...] czy jest ktoś [...] kto uważa, że został niesłusznie przeznaczony do wysiedlenia, względnie że został w inny sposób pokrzywdzony. W przypadku wniesienia zażalenia, żalący się został z transportu wyłączony, zatrzymany na punkcie repatriacyjnym, a sprawa jego poddana została ponownym dochodzeniom. Do

dnia 19 X 1947 r., tj. do dnia przerwania repatriacji zorganizowano 104 takie transporty.

Z wyjątkiem jednego wypadku niezapełnienia transportu oraz jednego wypadku nieodpowiedniego zaopatrzenia transportu w żywność przez Urząd Repatriacyjny, innych usterek i zażaleń niewłaściwego zorganizowania transportu nie było" [150].

* * *

Przedstawiliśmy wyżej cały szereg działań władz, których celem była normalizacja warunków życia polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim. Trzeba bezwzględnie pamiętać o tym, że w trudnych warunkach i przy ogromnych przemieszczeniach ludności były to często zadania przekraczające możliwości młodej władzy ludowej. Dlatego też z całym obiektywizmem możemy stwierdzić, że w pierwszych latach po II wojnie światowej zrobiono wiele dla poprawy sytuacji Opolan i stworzono realne przesłanki do powstania i integracji nowego społeczeństwa na tych ziemiach.

JAN MISZTAL

SOME PROBLEMS CONCERNING THE NORMALIZATION OF THE SITUATION OF THE POLISH INDIGENEOUS POPULATION IN OPOLE SILESIA, 1945—47

Although the post-war history of Opole Silesia has so far received considerable attention in scientific literature yet there are subjects which still demand a scholarly approach.

In his treatment of the process of normalization of the conditions in Opole Silesia after the Second World War, the author concentrates on such questions as, the restitution of holdings to the Polish indigeneous population, the release of prisoners of war, the measures taken by the Polish authorities to prevent the influx of Germans, and the transfer of the German population. Emphasis must be laid on the fact that the whole action of normalization proceeded in very difficult post-war conditions, when vast transfers of populations took place, so sometimes the tasks were beyond the power of the newly established popular government. However, all the efforts were made to improve the situation of the native population in Opole Silesia and the foundations of a new nationally and socially integrated community were laid.

[150] WAP Katowice, UWŚl./Społ.-Polit., sygn. 69/1, Sprawozdanie opracowane w 1948 r.

JAN MISZTAL

ÜBER DIE FRAGE DES NORMALISIERUNGSPROZESSES DER LAGE DER POLNISCHEN EINHEIMISCHEN BEVÖLKERUNG IM GEBIET OPOLE IN DEN JAHREN 1945—1947

Die Nachkriegsgeschichte des Bezirkes Opole findet in bedeutendem Maße ihre Widerspiegelung in der wissenschaftlichen Literatur. Trotzdem bestehen noch Fragen, welche eine sachgemäße Bearbeitung erfordern. Bei der Besprechung des Normalisierungsverlaufes des Lebens im Bezirk Opole konzentrierte sich der Autor vor allem auf die Fragen der Rückerstattung von Bauernwirtschaften an die einheimische polnische Bevölkerung, die Freilassung der Kriegsgefangenen, auf die Gegenmaßnahmen der polnischen Behörden, die den Zuzug der Deutschen verhindern sollten und schließlich bespricht er die Probleme der Umsiedlung der deutschstämmigen Bevölkerung. Dabei sollte berücksichtigt werden, daß sich dieses Normalisierungsunternehmen in äußerst schwierigen Nachkriegsverhältnissen und bei ungeheueren Umsiedlungen der Bevölkerung abspielte. Es waren dies also häufig Aufgaben, denen die junge Volksregierung nicht gewachsen war. Es wurde alles getan, um die Lage der einheimischen polnischen Bevölkerung im Bezirk Opole zu verbessern und günstige Umstände zur Entstehung und Integrierung einer neuen, national einheitlichen Gesellschaft auf diesem Gebiet zu schaffen.

ЯН МИШТАЛЬ

К ПРОБЛЕМЕ ПРОЦЕССА НОРМАЛИЗАЦИИ ПОЛОЖЕНИЯ КОРЕННОГО ПОЛЬСКОГО НАСЕЛЕНИЯ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В ГОДУ 1945—1947

Послевоенная история Опольской Силезии находит всестороннее освещение в научной литературе. Тем не менее ряд вопросов требует еще разрешения. Обращаясь к вопросам о ходе нормализации жизни в Опольской Силезии, автор останавливает свое внимание на следующих проблемах: возвращение хозяйств коренным польским жителям, освобождение военнопленных, противодействие польских властей притоку немцев и, наконец, выселение немецких жителей из Опольской Силезии. Однако следует иметь в виду, что весь процесс нормализации жизни протекал в трудных послевоенных условиях; ему сопутствовала огромная миграция населения. Перед молодой народной властью вставали задачи, превышающие неоднократно ее возможности. Было сделано все возможное, чтобы улучшить положение коренного польского населения в Опольской Силезии, были созданы условия для образования на этой территории сплоченного и монолитного в отношении национальной структуры общества.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

JERZY RATAJEWSKI

O WYDAWNICTWACH, REDAKTORACH, KOLPORTERACH I CZYTELNIKACH PRASY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU W KOŃCU XIX I NA POCZĄTKU XX W.

Dotychczas napisano dość dużo o tym, o czym pisały czasopisma polskie na Śląsku w XIX i XX w. i jakie było znaczenie prasy dla ludności polskiej. Mniej natomiast zajmowano się zapleczem prasy polskiej na Śląsku, jej organizacją, technicznym wyposażeniem czy konkretną pracą dziennikarską ludzi prasy śląskiej. Przedstawiane przez autora materiały oparte na różnorodnych i rozproszonych źródłach archiwalnych, prasowych i publikacjach w książkach i czasopismach naukowych mogą choć w części ukazać prasę polską i jej twórców na Śląsku końca XIX i początku XX w. oraz ich pracę jakby od „kuchni", od strony codziennego warsztatu. Materiały te mają bardziej charakter prasoznawczy niż historyczno-literacki. Poruszone też zostały niektóre sprawy w sposób mogący wywołać dyskusję. Dotyczy to zwłaszcza liczb nakładów i ilości prenumeratorów prasy oraz jej czytelnictwa. Jeżeli wywołają dyskusję — spełnią swoje zadanie.

Panującym typem polskich wydawnictw prasowych na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w., poza bytomskim „Katolikiem", były wydawnictwa średnie i małe. Organizowane głównie na zasadach spółek z ograniczoną odpowiedzialnością dysponowały niewielkimi kapitałami i skromnym majątkiem ruchomym [1]. Wiele z nich mogło w ogóle powstać jedynie

[1] Por. J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Nowiny" w Opolu w latach 1911—1921*, Warszawa 1972, s. 38 i n. Od kwietnia 1898 r. również „Katolik" stał się spółką z ograniczoną odpowiedzialnością — M. Czapliński, *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika" w Bytomiu w latach 1898—1914*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1971, nr 3, s. 319. Na zasadach spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zorganizowane było od 1907 r. wydawnictwo wydające czasopismo „Polak" w Katowicach. Zgodnie ze statutem celem spółki było utrzymywanie drukarni, wydawanie czasopism i książek, prowadzenie księgarni i sprzedaż materiałów piśmiennych i biurowych. Udział w spółce wynosił 25 mk. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu ⟨dalej: WAP Wrocław⟩, zespół: Rejencja Opolska Biuro Prezydialne ⟨dalej: RO BP⟩, sygn. 95, s. 33; sygn. 120, s. 35—44, gdzie znajduje się m.in. niemiecki

dzięki większej pomocy z zewnątrz [2]. Głównymi zaś źródłami dochodów po powstaniu wydawnictwa były płatne ogłoszenia, subwencje członków i sympatyków spółek oraz datki czytelników. Sam twórca znanej „Gazety Opolskiej" Bronisław Koraszewski nieraz wspominał, że w 1890 r., kiedy „Gazeta" powstała, pomagali wydawnictwu S. Bełza, A. Parczewski spoza zaboru pruskiego oraz miejscowi śląscy działacze i sympatycy, jak Roch Kampa z Siołkowic czy ksiądz Tomasz Kulka [3]. Kiedy w 1913 r. zamieniano wydawaną dotychczas 3 razy w tygodniu „Gazetę Robotniczą" w „Dziennik Robotniczy" śląscy sympatycy ruchu socjalistycznego i czasopisma przekazali na rzecz nowego dziennika 3187 marek [4].

Jednym z ważniejszych źródeł dochodów były ogłoszenia prasowe. Już „Dziennik Górnośląski" w I poł. XIX w., a potem inne czasopisma polskie na Górnym Śląsku korzystały szeroko z tego źródła dochodów [5]. Wydawcy „Gazety Górnośląskiej" znali wartość ogłoszeń. Jako jedni z pierwszych nawiązali w tym celu ścisłe związki z agencjami reklamowymi upoważnionymi do przyjmowania w 1880 r. ogłoszeń dla gazety. Były to firmy Rudolfa Moessego i Spółki we Frankfurcie nad Menem oraz Rajchmana i Frendlera w Warszawie przy ul. Senatorskiej 22 [6]. Bronisław Koraszewski z radością informował swoich czytelników w marcu 1894 r., że ma coraz więcej ogłoszeń, zaś latem 1911 r. wzywał czytelników do prenumeraty czasopisma, ponieważ o tej porze roku wpływa mniej ogłoszeń prasowych i trudniej jest mu utrzymać wydawnictwo [7]. Na Górnym Śląsku nawet

odpis statutu spółki). Również endecka „Gazeta Ludowa" wydawana była w pierwszym okresie przez „Drukarnię Spółkową z ograniczoną odpowiedzialnością (ibid., sygn. 121, s. 19—20, 57—58 i n.).

[2] Np. „Nowiny Raciborskie". Por. S. K. Potocki, *Wkład Zygmunta Celichowskiego w powstanie «Nowin Raciborskich»*, „Kwartalnik Opolski" 1974, nr 4, s. 65—68, także „Gazeta Opolska". Por. A. Pawleta, *Memoryał dotyczący «Nowiny Codzienne»*, Opole 1929, s. VII; M. Tobiasz, *Na froncie walki narodowej w opolskim. Bronisław Koraszewski 1888—1922*, Katowice 1938, s. 46—47. Por. także: K. Rus, *Walka o prawa języka polskiego w okresie Wiosny Ludów w «Tygodniku Polskim» i «Dzienniku Górnośląskim»*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach 1965, Prace Historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej", nr 3, s. 72.

[3] Tobiasz, op. cit., s. 46; W. Kochański, *Wspomnienia o Alfonsie Parczewskim*, „Strażnica Zachodnia" 1947, nr 1/3, s. 48; J. Kania, *Moje wspomnienia*, Opole 1968, s. 82; A. Targ, *Bronisław Koraszewski*, Opole 1965, s. 41 i n.; *Polski słownik biograficzny* t. 16, s. 162.

[4] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 54, s. 360.

[5] K. Rus, op. cit., s. 72; Por. E. Pittius, *Die politische Tagespresse Schlesiens*, Sorau 1914, s. 77; „Nowiny" (Opole) 1920, nr 53, gdzie m.in. Gustlik Kocynder cieszy się, że dostał dla swojego felietonu trochę miejsca w gazecie, ponieważ: „No, bo Nowiniołrze teroz chcą dużo zarobić przez anąsy, a też mają recht, bo teraz życie takie drogie".

[6] „Gazeta Górnośląska" 1880, nr 7.

[7] „Gazeta Opolska" 1894, nr 24; 1911, nr 70.

ogłoszenia firm niemieckich w prasie polskiej wykorzystywano w imię hasła „Nie kupujcie u Niemca, który nie ogłasza się w polskiej gazecie". Zresztą na tym tle w latach 1911—1912 toczyła się cała dyskusja na łamach prasy polskiej w zaborze pruskim. Szereg wydawnictw polskich rzuciło hasło nie przyjmowania ogłoszeń od firm niemieckich. Odezwała się wtedy — w listopadzie 1912 r. — poznańska „Praca" w artykule pt. *W sprawie obcych ogłoszeń*. Autor artykułu stwierdzał we wstępie, że zgodnie z hasłem „swój do swego po swoje" w zasadzie gazety polskie nie powinny przyjmować obcych ogłoszeń. Sprawa jednak nie jest wcale taka prosta. Ogłoszenia są — stwierdzał dalej autor artykułu — największym źródłem dochodów wydawnictw prasowych. Bez ogłoszeń, z samej tylko prenumeraty, prasa nie jest w stanie się utrzymać. Jeżeli prasa polska nie będzie przyjmować ogłoszeń firm niemieckich, to firmy te znajdą inne drogi reklamy dla siebie. Rocznie obce firmy płacą polskiej prasie za ogłoszenia około 300 tysięcy marek. Sumy tej nie można bagatelizować i, co więcej, nie powinna ona wpływać gdzie indziej. Trzeba więc w tej całej sprawie przyjąć postawę elastyczną. Tam, gdzie ogłoszenia są racją bytu polskiego wydawnictwa należy je przyjmować — stwierdził na zakończenie autor [8].

Prezydent rejencji opolskiej w raporcie do ministerstwa spraw wewnętrznych Prus donosił 12 marca 1913 r., iż według uzyskanych przez niego informacji sami wydawcy polscy na Górnym Śląsku stwierdzają, że ogłoszenia niemieckich kupców i rzemieślników przynoszą polskim wydawnictwom prasowym od 80 do 90% ogólnych dochodów z ogłoszeń [9]. Nie stronili więc — jak widać — kupcy niemieccy od prasy polskiej i chętnie ogłaszali się na jej łamach. Komisarz graniczny Wilhelm Maedler w październiku 1904 r. przesłał prezydentowi rejencji opolskiej wykaz obywateli niemieckich, którzy w okresie od 1 kwietnia do 1 października 1904 r. ogłaszali się w „Górnoślązaku". Spis obejmował 87 nazwisk lekarzy, drogerzystów, a przede wszystkim kupców różnych branż z Bytomia, Gliwic, Katowic, Królewskiej Huty, Rybnika, Siemianowic, Wrocławia, a nawet z dalekiego Berlina [10]. W 1906 r. niemieccy hakatyści w Opolu osobiście odwiedzali kupców niemieckich, nawołując ich do nie umieszczania ogłoszeń w miejscowych gazetach polskich [11]. W dwa lata później niemiecka gazeta „Oppelner Nachrichten" wzywała kupców niemieckich do zaprzestania ogłaszania się w prasie polskiej [12]. Sprawą tą zainteresowały się

[8] „Praca" 1912, nr 47.

[9] Zentrales Staatsarchiv Merseburg (ZStA Merseburg), Historische Abteilung II, Rep. 77, Tit. 871, Adh. VI Vol. 2, k. 2, 13.

[10] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 389—394; „Górnoślązak" 1904, nry 75—225.

[11] „Gazeta Opolska" 1906, nr 68.

[12] „Oppelner Nachrichten" 1908, nr 299.

również władze niemieckie rejencji opolskiej. Po przejrzeniu prasy polskiej na Śląsku stwierdzono, że w okresie od 1 października do 10 grudnia 1912 r. bardzo wiele firm niemieckich miejscowych i spoza Śląska, np. z Berlina, Drezna, Kolonii, Lipska, Magdeburga i innych miast ogłaszało się w prasie polskiej. Znaleziono m.in. 89 ogłoszeń firm niemieckich w „Katoliku", po 40 w „Gazecie Robotniczej", „Gazecie Ludowej", „Dzienniku Śląskim", „Głosie Śląskim" i „Gazecie Opolskiej", 25 w „Nowinach" opolskich i 15 w „Górnoślązaku". Na urzędowe zapytanie skierowane z rejencji opolskiej do właścicieli firm ogłaszających się w prasie polskiej niektórzy z nich odpowiedzieli, że będą czynić tak w dalszym ciągu, ponieważ ich klientelę w przeważającej mierze stanowi ludność polska. Akcja zwalczania przez władze pruskie ogłoszeń firm niemieckich w prasie polskiej trwała całe lata. Wiosną 1914 r. skierowano do poszczególnych firm pisma z zaleceniami zaprzestania ogłaszania się w prasie polskiej. Do akcji tej włączyła się oficjalnie HAKATA, czyli Ostmarkenverein. Mimo to firmy nie zaprzestały tej praktyki [13].

Zresztą i prasa polska walczyła ze zjawiskiem ogłaszania się kupców polskich w gazetach niemieckich. „Górnoślązak" w noworocznym numerze z 1903 r. i kilku następnych wymienił po nazwisku 9 takich kupców z Katowic i 2 z Bytomia. Wezwał nawet czytelników swoich do ich bojkotu. Władze pruskie uznały to wezwanie za „gruby wybryk" (grober Unfug) i skazały redaktora odpowiedzialnego „Górnoślązaka" H. Ciemięgę na 4 tygodnie aresztu [14].

Wprawdzie niektórzy wydawcy liczyli na stały dochód z prenumeraty przy odpowiedniej liczbie abonentów, ale w praktyce, jak to określił wspomniany artykuł „Pracy", trudno było wydawnictwo prasowe utrzymać na dłuższą metę jedynie z prenumeraty. Ksiądz S. Radziejewski pisał 16 sierpnia 1890 r. do Bronisława Koraszewskiego: „Z samej gazety trudno się będzie Panu utrzymać, dlatego radzę obok tego z początku na małą skalę założyć handel z książkami" [15]. Wojciech Korfanty rozpoczynał wydawanie swojego dziennika pt. „Kuryer Śląski" od wezwania w numerze okazowym z 22 września 1907 r.: „Prosimy Was jako przyjaciół życzliwych i braci, abyście dołożyli wszelkich sił, aby nowemu „Kuryerowi" zdobyć choć z 5000 czytelników, bo tyle potrzebujemy, by się pismo utrzymało". Po-

---

[13] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 139, s. 1—14, 81 i n.; Wojewódzkie Archiwum w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Landratura Opole, sygn. 1-62-56, s. 904, 970, 972 i n. Por. „Gazeta Ludowa" 1914, nr 33, 144; „Nowiny" 1914, nr 76; 1915 nr 26, 28, 35, 93, 133.

[14] „Schlesische Zeitung" 1903, nr 7; „Oberschlesischer Anzeiger" 1903, nr 47.

[15] T o b i a s z, op. cit., s. 40; t e n ż e, *Gdy Koraszewski zakładał «Gazetę Opolską»*, „Polska Zachodnia" 1938, nr 71.

dobnie założyciele „Gazety Ludowej" w Katowicach w 1912 r. uważali, że byt czasopisma zostanie zapewniony przy co najmniej 6000 prenumeratorów [16]. Taką ilością stałych prenumeratorów, i to przez dłuższy okres czasu, zapewniających podstawy materialne wydawnictwu niewiele czasopism na Śląsku mogło się pochwalić. Panującym typem wydawnictw prasowych były wydawnictwa o przeciętnym nakładzie od 2 do 3 tysięcy egzemplarzy [17]. Jeżeli na początku XX w. robotnicy górnośląscy przy 12-godzinnej harówce zarabiali przeciętnie w skali rocznej 600—700 marek, co nie wystarczało nawet na skromne utrzymanie rodziny, to trudno się dziwić, że dla wielu rodzin śląskich stała prenumerata czasopism, choćby najtańszych, stawała się luksusem [18]. W takiej sytuacji jedynie „Katolik" bytomski przy liczbie prenumeratorów wyższej niż przeciętna był samowystarczalny i mógł rozwinąć w końcu XIX i na początku XX w. specjalizację w wydawnictwie i redakcji [19]. Poza tym na dochody wydawnictw miały wpływ również formy prenumeraty czasopism przez czytelników. W grudniu 1906 r. „Gazeta Opolska" zapowiadając, że od stycznia 1907 r. będzie ukazywać się 3 razy w tygodniu poinformowała czytelników i swoich stałych kolporterów, tzw. agentów, iż odtąd abonować „Gazetę" będzie można jedynie przez pocztę. Wysyłanie bowiem czasopism do agentów pod tzw. opaską kosztowało wydawnictwo przy częstotliwości ukazywania się gazety 2 razy w tygodniu 900 marek rocznie, a przy 3-razowym wydawaniu suma ta urosłaby bardzo znacznie, na co wydawnictwo nie mogło sobie pozwolić [20]. Ta sama „Gazeta" witając zapowiedź wydawania „Gazety Ludowej" w Katowicach w 1912 r. pisała m.in.: „W obwodzie przemysłowym może gazeta zdobyć wystarczający w innych warunkach zastęp abonentów, a jednak nie zyskać trwałej podstawy bytu, ponieważ tam zbyt mało ludzi abonuje gazety przez pocztę, co jest dla wydawnictwa rzeczą najtańszą i najpraktyczniejszą, lecz zapisuje je u agentów i kolporterów, na których

[16] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 121, s. 25—27.

[17] G. Muser, *Statistische Untersuchung über die Zeitungen Deutschlands. 1885—1915*, Leipzig 1918, s. 107.

[18] Por. „Praca" 1913, nr 47; F. Weber, *Położenie robotników pracujących w wielkim przemyśle hutniczym*, Królewska Huta 1907, s. 57.

[19] Por. Pittius, op. cit., s. 77; Czapliński, op. cit., s. 315 i n. Z tych możliwości wydawnictwa „Katolik" korzystały mniejsze wydawnictwa polskie, otrzymując gotowe kolumny niektórych dodatków lub matryce umożliwiające druk. Podobnie postępowano z poczytnymi i przynoszącymi dochody kalendarzami. Na przykład kalendarze wydawnictwa „Nowiny" w Opolu na lata 1914, 1915 przechowywane w Bibliotece Śląskiej w Katowicach zszyte w oryginalnej okładce „Nowin" składają się z trzech rodzajów składek drukarskich: własnej, z „Małego Kalendarza Maryańskiego" i kalendarza „Święta Rodzina" wydawanych przez „Katolika", zaś spis jarmarków pochodzi z wydawnictwa K. Miarki w Mikołowie.

[20] „Gazeta Opolska" 1906, nr 100.

utrzymanie trzeba oddać mniej więcej połowę przedpłaty" [21]. „Nowiny" opolskie donosiły w maju 1915 r., że opłata listonosza za odnoszenie gazet wynosi 8 fenigów miesięcznie, co wypada taniej niż wysyłanie pod opaską [22].

Organizacja pracy większości wydawnictw prasowych była dość prosta. Udziałowcy spółki często występowali w roli redaktorów naczelnych oraz pełnili równocześnie funkcje administracyjne w wydawnictwie bądź łączyli pracę w redakcji z pracą w drukarni. Józef Siemianowski, wydawca „Głosu Śląskiego" w Gliwicach charakteryzując położenie gazet polskich na Śląsku stwierdzał, że jest ono znacznie trudniejsze niż w Poznańskiem i na Pomorzu. Chcąc bowiem opłacić ludzi pracujących w wydawnictwie i niezbędne koszty produkcji czasopisma wydawca sam musiał ciężko pracować i pełnić różnorodne funkcje i role w wydawnictwie i redakcji [23]. „Gazeta Opolska" informowała swoich czytelników w październiku 1909 r., iż pracą redakcyjną zajmuje się przeważnie jedna osoba, która nadto dokonuje tłumaczeń drobnych ogłoszeń druków ulotnych czy plakatów [24]. Wydawnictwo „Górnoślązaka" płaciło swoim redaktorom w latach 1905—1906 około 200—300 marek miesięcznie, ale zarobki te uchodziły wówczas za szczególnie wysokie [25]. Przeciętne zarobki redaktora w „Katoliku" wynosiły w latach przed I wojną światową około 150 marek miesięcznie [26]. W mniejszych wydawnictwach zarobki te były odpowiednio mniejsze.

Redaktorami odpowiedzialnymi byli z zasady składacze (zecerzy) bądź drukarze-maszyniści spełniający często równocześnie funkcje kierowników, czyli faktorów w drukarniach. W „Głosie Śląskim" w 1903 r. redaktorem odpowiedzialnym był składacz Władysław Fraszewski [27]. Również w „Gazecie Robotniczej" w 1903 r. były redaktor odpowiedzialny Drozd po kilku procesach sądowych został na powrót składaczem [28]. W drukarni „Górnoślązaka" mistrzem maszynowni był w 1903 r. niejaki Hildebrand, zaś kierownikiem drukarni były red. odpowiedzialny H. Ciemięga. Do niego należało m.in. rozdzielanie rękopisów między składaczy [29]. W „Niwie Śląskiej" w 1913 r. faktorem wydawnictwa „Gazety Ludowej" był Jerzy Szafraniec [30]. W tym samym roku faktorem i równocześnie składaczem

[21] Ibid., 1911, nr 2.

[22] „Nowiny" 1915, nr 50, i n.

[23] „Głos Śląski" 1905, nr 87.

[24] „Gazeta Opolska" 1909, nr 127.

[25] „Gazeta Katolicka" 1906, nr 34.

[26] „Dziennik Śląski" 1911, nr 3.

[27] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 68, s. 53; J. Demel, *Początki «Głosu Śląskiego» Józefa Siemianowskiego w Gliwicach w 1903 roku*, „Studia Śląskie", t. 23: 1973, s. 89.

[28] „Kattowitzer Zeitung" 1903, nr 107.

[29] Ibid., nr 119.

[30] WAP Wrocław, RO BP, s. 140, sygn. 11.

w wydawnictwie „Gazety Opolskiej" był Stefan Globisz [31]. W styczniu 1903 r. komisarz Maedler doniósł władzom rejencji, iż faktycznym redaktorem „Górnoślązaka" jest W. Korfanty, ale jak dotąd nie udało się prokuraturze bytomskiej postawić go w stan oskarżenia. Nigdy bowiem Korfanty nie podpisał żadnego numeru czasopisma jako redaktor odpowiedzialny. Zawsze podpisują numery inni młodzi ludzie zatrudnieni na co dzień w drukarni. Opanowani jednak gorącym patriotyzmem polskim, stwierdzał komisarz, gotowi byli z zapałem płacić grzywny, a nawet odsiadywać więzienie. Takimi redaktorami odpowiedzialnymi byli w latach 1902—1903 składacze A. Rudzki z Rozbarku i Bednarczyk z Katowic [32]. Ten ostatni zresztą, niezadowolony z warunków pracy i traktowania przez kierownictwo wydawnictwa, wystąpił na drogę sądową po zwolnieniu go z pracy. Ze względu na ciekawe a mało znane fakty z wewnętrznej pracy redakcji gazet polskich na Śląsku warto zrelacjonować sprawę szerzej.

W lutym 1902 r. Bednarczyk został zatrudniony w drukarni „Górnoślązaka" na stanowisku składacza z wynagrodzeniem 27 marek tygodniowo [33]. We wrześniu tego roku kierownik wydawnictwa J. Kowalczyk zaproponował Bednarczykowi pełnienie funkcji redaktora odpowiedzialnego za dodatkową opłatę 6 marek na tydzień. Doszło wtedy między nimi do porozumienia, że w wypadku procesu prasowego i skazania Bednarczyka wszelkie grzywny pokryje wydawnictwo, zaś w razie skazania redaktora na więzienie „Górnoślązak" będzie płacić rodzinie skazanego 100 marek miesięcznie. Według relacji Bednarczyka nie redagował on osobiście każdego numeru czasopisma, choć czasem przesyłano mu jakieś rękopisy do przejrzenia i akceptacji. On sam — jako redaktor — od początku trafił do sądu. W ciągu kilku miesięcy 1903 i 1904 r. otrzymał w czterech procesach łącznie 12 miesięcy więzienia. Kiedy odsiadywał wyroki, „Górnoślązak" początkowo wywiązywał się z przyjętych zobowiązań i płacił rodzinie umówioną stawkę regularnie przez 8 miesięcy. W ciągu jednak ostatnich 4 miesięcy więzienia, żona Bednarczyka otrzymywała jedynie 40 marek miesięcznie. J. Kowalczyk tłumaczył się złym stanem interesów wydawnictwa i ciągle obiecywał poprawę. Po wyjściu z więzienia Bednarczyk wrócił do drukarni na swoje poprzednie stanowisko składacza. Niespodziewanie dla pracowników w czerwcu 1904 r. Kowalczyk obniżył wszystkim składaczom stawkę tygodniową o 3 marki. Zrobił to zresztą w obecności

[31] „Gazeta Opolska" 1913, nr 153.

[32] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 202—204, 295; „Górnoślązak" 1903, nr 152.

[33] Według informacji „Gazety Katolickiej" z 1906 r. składacze w „Górnoślązaku" zarabiali wtedy po 25 do 30 marek tygodniowo („Gazeta Katolicka" 1906, nr 34. Dwa lata przedtem składacze zatrudnieni w wydawnictwach prasowych w Katowicach przy składaniu ogłoszeń zarabiali przeciętnie tygodniowo 23—25 marek (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Akta m. Katowic, sygn. 54, k. 69—70).

W. Korfantego. Ponieważ wszyscy byli w trudnych warunkach, obniżoną pensję przyjęli. Samemu jednak Bednarczykowi wypowiedziano nagle pracę 23 lipca 1904 r. z terminem 14-dniowym, tłumacząc ten krok brakiem zamówień drukarskich. Wystąpił więc do sądu, domagając się wypłacenia mu 240 marek za okres więzienia, zwrotu znaczków ubezpieczeniowych brakujących mu z 1903 r., zwrotu książeczki kasy chorych oraz wystawienia mu świadectwa pracy. Obecny na procesie przedstawiciel wydawnictwa „Górnoślązaka" zobowiązał się wypełnić ostatnie trzy żądania. Co do wypłaty zaległych pieniędzy, sąd pracy, przed którym toczył się proces, skierował oskarżyciela do sądu powszechnego [34]. Jaki był dalszy ciąg tej sprawy — nie wiemy.

Praca redakcyjna większości czasopism polskich na Śląsku opierała się głównie na wykorzystywaniu materiałów prasowych z wielkich krajowych czy regionalnych czasopism [35]. Tak było przez cały wiek XIX i redakcje się z tym wcale nie kryły. Już „Dziennik Górnośląski" korzystał szeroko z czasopism polskich z Poznania, Krakowa, Chełmna, Cieszyna, zaś z niemieckich głównie ze Śląska, choć spotkać można materiały prasowe z zachodnich rejonów Niemiec, m.in. z „Neue Rheinische Zeitung" Karola Marksa. Podobnie robił też „Tygodnik Polski" Krystiana Schemmela [36]. Masowo korzystały z lepiej zorganizowanych wydawnictw prasowych i ich organów czasopisma polskie końca XIX i początku XX w.[37] „Górnoślązak" często korzystał z tekstów bytomskiej „Oberschlesische Volkszeitung" i przedrukowywał je na swoich łamach [38]. W późniejszym czasie fakt wykorzystania tekstów z czasopism niemieckich przez czasopisma polskie stał się argumentem krytyki przeciwników politycznych w obozie polskim [39]. Część wydawnictw po prostu wymieniała między sobą wydawane przez siebie tytuły. „Szanownym Redakcyom pism polskich, z któremi stoimy w stosunku wymiany donosimy na tej drodze, że na przyszły kwartał przekażemy im, jak dotąd, jeden numer „Gazety Katolickiej' 'i prosimy o wzajemne przekazanie nam swych pism" — donosiła redakcja centrowej gazety w języku polskim w dziale „Poczta redakcji" w 1906 r.[40] Wydawnictwo „Katolika" wykorzystywało również niemieckie czasopisma agen-

---

[34] „Schlesische Zeitung" 1904, nr 258 (z 15 IX).

[35] Por. R a t a j e w s k i, op. cit., s. 75 i n.

[36] F. A. M a r e k, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku. 1789—1854*, Wrocław 1972, s. 74, 113.

[37] Por. J. G l e n s k, *«Nowiny Raciborskie» w latach 1889—1904*, Katowice 1970, s. 240.

[38] „Kattowitzer Zeitung" 1903, nr 119.

[39] „Dziennik Śląski" w 1911, w nrze 3, oskarżał J. Siemianowskiego, że jego „Głos Śląski" wykorzystuje niemieckie czasopisma „Kölnische Volkszeitung" i „Berliner Tageblatt".

[40] „Gazeta Katolicka" 1906, nr 33, 152 i n.

cyjne. Kiedy w październiku 1894 r. ukazał się drukowany jednostronnie biuletyn agencyjny pt. „Berliner Correspondenz", wydawany i rozsyłany bezpłatnie przez władze pruskie, redakcja „Katolika" wyraziła z miejsca ochotę na jego otrzymywanie i regularnie wykorzystywała go w pracach redakcyjnych [41].

Krótko przed I wojną światową zaczęto częściej i szerzej korzystać z depesz telegraficznych agencji prasowych. Poważnym źródłem informacji stała się założona w październiku 1912 r. w Berlinie polska agencja prasowa pod nazwą „Wschodnioeuropejska Agencja Telegraficzna" z W. Korfantym na czele. Powielane biuletyny tej agencji oznaczone skrótem WAT stały się odtąd stałą częścią łamów prasy polskiej na Śląsku. Małe prowincjonalne pisma otrzymywały biuletyny przez pocztę. „Katolik" zafundował sobie połączenie telefoniczne z Agencją [42]. „Nowiny" w Opolu, informując o powstaniu agencji, pisały: „Za pomocą telegramów biura tego możemy jak najszybciej donosić wiadomości z wojny [bałkańskiej — J.R.] i z całego świata" [43].

Żadne z wydawnictw prasowych nie posiadało stałych, płatnych korespondentów poza siedzibą wydawnictwa. Niekiedy zachęcano do nadsyłania korespondencji, obiecując na życzenie korespondenta wypłacić specjalne wynagrodzenie, ale w zasadzie opierano się głównie na bezpłatnych korespondencjach przesyłanych przez wiernych czytelników [44]. Landrat bytomski, charakteryzując redakcję „Głosu Ludu Górnośląskiego" w kwietniu 1889 r. stwierdzał w swoim raporcie, że głównymi korespondentami redaktora B. Koraszewskiego są drobni rzemieślnicy i kramarze z Królewskiej Huty [45]. W maju 1906 r. „Katolik" w odpowiedzi czytelnikom w dziale „Poczta redakcji" wyraźnie potwierdził, że nie ma płatnych korespondentów takich, jakich ma wiele gazet niemieckich [46]. Stąd ciągłe prośby o bezinteresowne nadsyłanie korespondencji, stąd też ciągłe uspokajanie korespondentów, że ich teksty ukażą się w stosownej chwili [47]. Warto dodać, że z korespondencjami tymi nie było tak źle, jak przypuszczają nie-

[41] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 12, s. 171—174, 185.

[42] WAP Katowice, zespół: Rejencja Opolska, Komisarz Graniczny sygn. 3, k. 209, 257; „Kurier Poznański" 1913, nr 11; „Schlesische Volkszeitung" 1913, nr 23; Czapliński, op. cit., s. 326; Ratajewski, op. cit., s. 78.

[43] „Nowiny" 1912, nr 128.

[44] „Gazeta Opolska" 1909, nr 17 i n.

[45] WAP Wrocław, zespół Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I) sygn. 162, k. 212.

[46] „Katolik" 1906, nr 54.

[47] Ibid., nr 59, 65, 89 i n.: Por. „Polak" 1909, nr 84, 139, gdzie m.in. dziękuje się autorowi za wskazanie nazwiska korespondenta „Górnoślązaka", który pisał o W. Korfantym; Por. Glensk, op. cit., s. 241 i n.; Ratajewski, op. cit., s. 80 i n.

którzy historycy, przypisując treść większości z nich redaktorom. J. K. Maćkowski wspominał: „Panuje zazwyczaj mniemanie, że korespondencje te trzeba przed użyciem od góry do dołu przerobić i poprawić. Naturalnie dużo jest i takich, ale co najmniej połowę mogłem dać do druku bez poprawienia czy to stylu, myśli lub ortografii" [48]. Znany współpracownik „Gazety Opolskiej", siołkowicki poeta Jakub Kania, wspomina, że kiedy został korespondentem gazety „licho" pisał po polsku. B. Koraszewski jednak chętnie douczał go w domu czy w redakcji. Kania sprawdzał swoje postępy w pisaniu w ten sposób, że „zawdy zostawiałem sobie odpis od tej mojej korespondencyi, a jak w «Gazecie» potem przyszło, to widziałem te moje błędy i takem się uczył pisać po polsku" [49]. Wydawnictwa zachęcały nie tylko do nadsyłania korespondencji, ale również do pisania artykułów. Redakcja „Gazety Ludowej" w lipcu 1911 r. ogłosiła konkurs z nagrodami na napisanie artykułu pt. *Wiara święta a narodowość*. Do wezwania dołączono konkretne warunki, jakim miał odpowiadać w treści i formie sam artykuł [50].

Wyposażenie drukarni polskich wydawnictw prasowych na Śląsku również było skromne. Przeważał do lat 1912—1914 ręczny skład. Druk wykonywano najczęściej na płaskiej maszynie drukarskiej poruszanej siłą rąk bądź motorami gazowymi. Wydawca „Gazety Opolskiej" B. Koraszewski w styczniu 1908 r. na pytanie jednego z czytelników, ciekawego procesu druku gazety, odpowiedział, iż drukowanie każdego egzemplarza gazety na maszynie płaskiej odbywa się dwukrotnie w ciągu dnia: rano drukują pierwszą i czwartą stronę (kolumnę), a w południe drugą i trzecią [51]. Dopiero krótko przed I wojną światową i później zaczęto stosować i wykorzystywać do poruszania maszyn drukarskich silniki elektryczne. Na zakup linotypów czy maszyn rotacyjnych mogły pozwolić sobie jedynie zasobne wydawnictwa. Do końca XIX w. jedynie wydawnictwo „Katolika" miało maszynę rotacyjną zakupioną w 1898 r., drukującą około 20 tysięcy egzemplarzy gazet w ciągu 90 minut. W 1911 r. „Katolik" posiadał w drukarni prasowej już 2 linotypy (pierwszy sprowadzono w 1905 r.), 2 monoliny, 3 szybkobieżne szerokoformatowe maszyny płaskie i 2 maszyny rotacyjne [52]. B. Koraszewski wyposażył swoją drukarnię w linotyp dopiero

[48] J. K. Maćkowski, *Wspomnienia śląskie*, Opole 1970, s. 26.

[49] J. Kania, op. cit., s. 35, 53; T. Bednarczuk, *Jakub Kania*, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro" 1969, nr 2, s. 54 i n.

[50] „Gazeta Ludowa" 1911, nr 113.

[51] „Gazeta Opolska" 1908, nr 2: Poczta redakcji.

[52] A. Kaczmarek, *Szkic dziejów drukarstwa polskiego na Górnym Śląsku*. W: *Jednodniówka wydana z okazji 25-lecia istnienia Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce. Okręg Śląsko-Dąbrowski*, Katowice 1947, s. 13; Czapliński, op. cit., s. 318.

w czerwcu 1911 r., czyli po 21 latach działalności wydawnictwa [53]. Jedną z podstawowych przyczyn wielkich trudności finansowych wydawnictwa „Górnoślązaka" w Katowicach był zakup w 1905 r. maszyny rotacyjnej wraz z dodatkowym wyposażeniem. Wtedy też sprowadzono na Górny Śląsk pierwszą monolinę, wyposażoną w oryginalne polskie matryce. Zakupy te na ogólną sumę 18 tysięcy marek wpędziły „Górnoślązaka" w takie długi, że się już z nich nie podniósł. Po upadku spółki i przejęciu wydawnictwa przez „Katolika" maszyny te przewieziono do Bytomia [54].

Redaktorzy polskich gazet na Śląsku to w przeważnej mierze samoucy, którzy doświadczenia zdobyte w czasie pracy zawodowej w cudzych redakcjach i wydawnictwach wykorzystywali potem we własnych wydawnictwach czy redakcjach. Zresztą o szkolnictwie dziennikarskim dopiero dyskutowano w Niemczech i państwach ościennych na przełomie XIX i XX w.[55] Mimo to z zasady wymagano od czynnych dziennikarzy wyższego, bądź co najmniej średniego wykształcenia. To ostatnie posiadała większość dziennikarzy polskich na Śląsku. Prasa polska niejednokrotnie podkreślała, że zawód dziennikarski jest „bardzo trudnym zawodem, zabijającym zdrowie i siły umysłowe. Trzeba nie tylko zwiedzać wyższe szkoły, ale i mieć praktykę dziennikarską, a przede wszystkim doświadczenie życiowe" [56].

Praca była nie tylko trudna, ale również niebezpieczna. Jak słusznie zauważył jeden z autorów współczesnych charakteryzując karierę zawodową dziennikarzy polskich w państwie pruskim przełomu XIX i XX w.: „dziennikarz polski w zaborze pruskim nie miał żadnych szans na zrobienie błyskotliwej kariery, za to bardzo wiele na spędzenie dużej części życia w więzieniu" [57]. Historia prasy polskiej na Śląsku dostarcza wielu przykładów na potwierdzenie tej tezy. Przypomnijmy tylko postacie K. Miarki, J. K. Maćkowskiego i wielu, wielu innych redaktorów, składaczy i drukarzy polskich [58]. Bronisław Koraszewski żalił się w 1898 r., że w ciągu 8 lat wydawania „Gazety Opolskiej" wytoczono mu 10 procesów [59]. Joachim Sołtys, wydawca „Gazety Polskiej" w Zabrzu w 1902 r. w ciągu 6 miesięcy istnienia czasopisma miał 32 procesy, z czego wprawdzie połowę wygrał, „ale nikt nam kosztów nie zwrócił" — pisał z goryczą [60]. Z tych 32 procesów

[53] „Gazeta Opolska" 1911, nr 36, 68, 74; Kaczmarek, op. cit., s. 15 podał omyłkowo rok 1912.

[54] „Gazeta Katolicka" 1906, nr 43; Kaczmarek, op. cit., s. 15—16.

[55] Por. „Oppelner Nachrichten" 1914, nr 186.

[56] „Katolik" 1905, nr 57: Poczta redakcji.

[57] *Zarys historii prasy polskiej*, Warszawa 1959, cz. 2, z. 2, s. 110.

[58] Por. Glensk, op. cit., s. 99 i n.; Z. Bednorz, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*, Wrocław 1971, s. 30 i n.

[59] „Gazeta Opolska" 1898, nr 18.

[60] „Iskra" 1903, nr 1.

21 wytoczono mu w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ukazywania się „Gazety Polskiej" [61]. Redaktor odpowiedzialny tygodnika „Gwiazda" wydawanego w Bytomiu od lata 1903 r., Czesław Desperak, w ciągu dwóch lat miał 10 procesów za sobą. Kiedy groził mu kolejny proces z przewidywanym wyrokiem więzienia, wyjechał do Krakowa [62]. Komisarz Maedler w raporcie ze stycznia 1903 r. informował władze rejencji opolskiej, że „Górnoślązak" w ciągu jednego roku miał 7 procesów, zaś inne dokumenty wskazują, iż redaktorom tego czasopisma wytoczono do końca 1903 r. dalszych 5 nowych spraw sądowych [63]. Zresztą los redaktorów odpowiedzialnych „Górnoślązaka" był szczególnie zły. Prześladowane systematycznie przez władze pruskie czasopismo często musiało zmieniać swoich redaktorów. Niektórzy z nich nie wytrzymywali nerwowo i w obawie przed procesami i więzieniem opuszczali granice Prus i przenosili się, przeważnie do pobliskiego Krakowa. Tak m.in. zrobił również redaktor Jan Bednarski już w 1902 r.[64], podobnie redaktor „Gazety Robotniczej" Edward Caspari w 1908 r.[65] „Gwiazda" w listopadzie 1904 r. w artykule pt. *Położenie polskich wydawców i redaktorów* podkreślała, że ustawicznie organizowane przez władze pruskie procesy polskim czasopismom o rzekome podburzanie przeciw niemieckim współobywatelom skłaniają ku refleksji, dlaczego to niemieckim gazetom nie czyni się tego samego, chociaż one codziennie podburzają niemieckich czytelników przeciw Polakom [66].

Stosowanie sławnego paragrafu 130 kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej przeciw prasie polskiej było po prostu nakazane okólnikiem pruskiego ministra oświaty z 2 maja 1885 r. skierowanym do prezydentów rejencji poznańskiej i opolskiej. Co do Górnego Śląska okólnik wyraźnie zwracał uwagę władz rejencji na „Katolika", który rzekomo w ostatnim czasie „podburza ludność pracującą przeciw klasom posiadającym" [67]. Kiedy ukazała się w Berlinie w 1891 r. socjaldemokratyczna „Gazeta Robotnicza", już w lutym tego roku władze rejencji opolskiej specjalnym okólnikiem ostrzegły wszystkich landratów i burmistrzów o tym fakcie. Polecono rów-

[61] „Oppelner Zeitung" 1902, nr 227.

[62] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 75, s. 139, 195, 267.

[63] Ibid., sygn. 67, s. 202—314. Charakterystyczne jest, że w ogromnej większości przypadków stronami wnoszącymi oskarżenia były władze państwowe występujące rzekomo w obronie obywateli państwa pruskiego bądź poszczególnych urzędów i urzędników państwowych oraz księża katoliccy. Tylko w 1902 r. przeciw redakcji „Górnoślązaka" wystąpili ks. Abramski z Opola, ks. Winkler z Piotrowic, ks. Matulla z Bełku, ks. Lissek z W. Chełmu i inni, ibid, s. 97, 113—127, 129, 131, 159—161, 202, 233—235, 255, 263, 273, 283, 295, 313—314, 331—335, 413, 469, 477—478.

[64] „Górnoślązak" 1902, nr 281; „Kattowitzer Zeitung" 1902, nr 284; 1903 nr 119

[65] „Oppelner Nachrichten" 1908, nr 3.

[66] „Gwiazda" 1904, nr 47.

[67] WAP Wrocław, RO I, sygn. 10030, s. 15—16, 2021.

nocześnie pilnie śledzić pojawienie się każdego egzemplarza czasopisma na Śląsku, które, jak stwierdzał okólnik, wydawane było dla szerzenia propagandy socjalistycznej wśród robotników polskich na tym terenie [68]. Zresztą „Gazetę Robotniczą" mimo jej niezbyt imponującego nakładu uważano za bardziej niebezpieczną niż popularne gazety „Katolika" czy „Górnoślązaka" [69]. Mimo czujności władz pruskich udawało się czasem ogłosić bardziej odważne artykuły, niekiedy jawnie patriotyczne. Takim był m.in. artykuł „Gwiazdy" w styczniu 1905 r. pt. *Polska żyje, jeszcze nie umarła*, gdzie pisano wyraźnie, iż mimo rozdarcia państwa polskiego między trzy orły ojczyzna nasza nie zginęła, dopóki ostatnia kropla krwi płynie w polskich żyłach [70]. Warto też dodać, że nie wszystkie procesy prasowe kończyły się wyrokami skazującymi dziennikarzy polskich. Wprawdzie rzadko, ale i oni przeżywali momenty satysfakcji w pruskich salach sądowych. I tak np. zaskarżony przez same władze rejencji opolskiej redaktor J. K. Maćkowski za przedstawienie faktów brutalnego pobicia dzieci przez nauczyciela w Zabełkowie, po świadectwach licznych świadków potwierdzających podane przez „Nowiny Raciborskie" fakty, został 15 grudnia 1892 r. uniewinniony od zarzutu podburzania ludności do walk społecznych. Co więcej, dzięki informacjom polskiej gazety to właśnie nauczyciel pruski siadł z kolei na ławie oskarżonych, zaś cała sprawa odbiła się głośnym echem aż w sejmie pruskim [71]. Skazanie 21-letniego Stefana Hoffmana z „Górnoślązaka" — którego niemiecka „Kattowitzer Zeitung" z racji niemiecko brzmiącego nazwiska nazwała ironicznie „Urpole Hoffman" — w październiku 1902 r. na 300 marek grzywny lub 60 dni aresztu za rzekomą obrazę sądu bytomskiego wywołało szeroki oddźwięk w świecie dziennikarskim. Dwie niemieckie organizacje dziennikarskie: „Śląski Związek Dziennikarzy i Redaktorów" z Wrocławia oraz „Związek Dziennikarzy i Redaktorów" z Frankfurtu nad Menem wykorzystały wypadek szczególnie surowego wyroku (300 marek to był duży pieniądz), na redaktora Hoffmana do wniesienia petycji do parlamentu niemieckiego w sprawie niegodnego traktowania przez władze pruskie pracujących dziennikarzy. Śląskie terenowe władze administracyjne i policyjne musiały potem szeroko tłumaczyć się wobec Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus w styczniu 1903 r.[72] Innym razem kiedy w 1906 r. „Katolik", zawiadomiony przez wła-

---

[68] WAP Katowice, zespół: Landratura Lubliniec (dalej: Landratura Lubliniec), sygn. 1129, k. 89.

[69] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 204.

[70] „Gwiazda" 1905, nr 4.

[71] G l e n s k, op. cit., s. 105—107.

[72] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 113—127, 165—169, 177—178, 181—184, 197, 199, 260; „Kattowitzer Zeitung" 1902, nr 140; „Oberschlesische Grenzzeitung" 1902, nr 293.

dze polskiego Związku Wzajemnej Pomocy, iż właścicielka jednej z restauracji mimo początkowego przyjęcia zlecenia i pieniędzy za wynajęcie sali potem nagle jej odmówiła, wezwał czytelników do unikania niemieckiego lokalu — właścicielka zaskarżyła redakcję o szykany i bojkot. Wówczas sąd uwolnił redaktora odpowiedzialnego Wiktora Nowakowskiego od winy [73]. Podobnie redakcja „Górnoślązaka" przeżyła swój lepszy dzień, kiedy oskarżony o obrazę urzędnika pruskiego redaktor Antoni Wolski został uniewinniony 4 października 1906 r. Chodziło o bezprawne użycie broni przez żandarma pruskiego w Kadłubie oleskim w czasie awantury publicznej. Sędzia rozpatrujący sprawę redaktora polskiego stwierdził wprawdzie, że prasa nie ma prawa i nie powinna opisywać wszystkich przestępstw, ale w konkretnym przypadku chodziło o działanie urzędnika państwowego sprzeczne ze społecznym interesem. Prasa, jakakolwiek by była, miała w tym wypadku uzasadnione prawo do krytyki („das Recht der Rüge") [74].

O zasadniczej roli redaktorów w tworzeniu czasopism sama prasa śląska informowała czytelników nie raz, wyjaśniając główne zadania redakcji gazet. Zainteresowanemu czytelnikowi „Dziennika Śląskiego" z Turza odpowiedziano w lutym 1914 r.: „Redakcya zajmuje się tylko pisaniem artykułów i wiadomości do gazety. Wiadomości nadchodzą z różnych stron i potrzeba je odpowiednio przygotować i podać do druku". Równocześnie w podobny sposób opisano pracę administracji i ekspedycji w każdym wydawnictwie prasowym [75]. Od dobrego redaktora wymagano bardzo wiele. Miał to być człowiek bogobojny, szlachetny, wierzący w swoje posłannictwo i sprawę, którą reprezentował. Przede wszystkim jednak winien walczyć o sprawy ludowe, sprawy narodowe. „Redaktor polskiej gazety musi być Polakiem ciałem i duszą, musi być ducha polskiego" — pisały we wrześniu 1918 r. opolskie „Nowiny" w artykule o prasie. Kto bowiem nie jest Polakiem z przekonania nie może zaszczepiać polskości innym. Były bowiem w historii prasy polskiej przypadki, że czasopisma w języku polskim redagowane przez ludzi podających się za Polaków nie były polskimi. Czasami zdarzało się to z przyczyny nieuczciwych i przekupnych redaktorów, którzy zmieniali oblicze ideowe redagowanej przez siebie gazety. Działo się to czasem tak niepostrzeżenie, iż: „Nie spostrzegą się ludzie, że gazeta nazywa się tak jak dawniej, lecz nie jest taka jak dawniej. Bo gazeta to redaktor, nie papier, nie nazwisko stanowi gazetę". Dlatego też czasopismo zmieniające swe oblicze wcześniej czy później upadało, ponieważ czytelnicy wyznawali się w końcu na tym, że nie było ono ducha polskiego. Dobry polski redaktor „musi wpierw maczać pióro w sercu swem, a potem dopie-

[73] „Oppelner Nachrichten" 1906, nr 221.

[74] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 477—478; „Oppelner Nachrichten" 1906, nr 229.

[75] „Dziennik Śląski" 1914, nr 48: Od redakcji.

ro w atramencie" [76]. Że nie były to jedynie przenośnie czy wzniosłe hasła świadczyć może publiczne wyznanie ks. Pawła Pośpiecha, kiedy w 1913 r. przejął kierownictwo wydawnictwa „Gazety Ludowej" w Katowicach. W specjalnym artykule wstępnym nowy kierownik podkreślał wyraźnie, iż mimo zmiany osób nie zmienił się kierunek polityczny czasopisma [77]. Od redaktorów wymagano nadto aktywnej działalności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej [78].

Dziennikarze śląscy znali swój zawód i używali stosowanych w końcu XIX i na początku XX w. pojęć zawodowych. Odnosi się to m.in. do pojęcia felietonu, który współcześnie w prasoznawstwie europejskim oznacza jeden z gatunków publicystycznych. Wówczas była to część kolumny w gazecie odcięta poziomą linią bądź rubryka lub odcinek [79]. „Dziennik Śląski" zachęcając czytelników do prenumeraty w lipcu 1911 r. tak pisał m.in.: „My się tam nie wychwalamy naszemi felietonami, czyli odcinkami, ale odcinki nasze są ciekawe, ludzie je chętnie czytają i wiele z nich się uczą. W niejednem towarzystwie felietony nasze służą jako odczyty" [80]. Zgodnie z tym redakcja „Dziennika" dzieliła felietony na małe i duże. Mały felieton przynosił z zasady na 2 kolumnie pod linią różne ciekawe informacje ze świata nauki, przyrody bądź kultury, historii czy obyczajów, zaś duży felieton to była przeważnie powieść w odcinkach. Anonsując rozpoczęcie druku nowej powieści w styczniu 1914 r. redakcja „Dziennika" pisała: „*Klejnot Korony Polskiej*, powieść wielicką przez Artura Gruszeckiego napisaną, będziemy drukowali za kilka dni w felietonie naszym" [81].

Z reportażami w czasopismach śląskich było słabo. Wspominał już o tym K. Prószyński w 1899 r. Jednak ślady tego gatunku dziennikarskiego, tak współcześnie modnego, można znaleźć w prasie śląskiej. W „Polaku", w kolejnych trzech numerach z lutego 1907 r. spotykamy anonimowy przykład reportażu pt. *Obrazki z powiatu kozielskiego*. Autor opisując akcję agitacyjną posłów polskich, m.in. hr. Mielżyńskiego, W. Korfantego czy adwokata C. Ratajskiego z Raciborza, scharakteryzował również stosunki narodowe w powiecie, sylwetki księży katolickich, odgłosy akcji wyborczej w społeczeństwie, a zakończył ogólnymi wnioskami stwierdzający-

---

[76] „Nowiny" 1918, nr 140 art. *List starego pisarza*. Por. także: „Nowiny" 1917, nr 158: Rozmaitości.

[77] „Gazeta Ludowa" 1913, nr 201.

[78] „Nowiny" 1919, nr 96. Por. B e d n o r z, op. cit., s. 17.

[79] Zresztą Amerykanie do dzisiaj tak właśnie tę część gazety nazywają. Por. J. M a z i a r s k i, *Rozważania nad felietonem*, „Zeszyty prasoznawcze" 1967, nr 2, s. 16—18.

[80] „Dziennik Śląski" 1911, nr 163.

[81] Ibid. 1914, nr 10. Por. ibid., 1911, nr 158 i n.; 1914, nr 1 i n.; 1921, nr 1 i n.

mi słabe uświadomienie polityczne ludu na tle niskiego poziomu oświaty oraz brak działającej w Koźlu i okolicy inteligencji polskiej [82].

Dość wcześnie redaktorzy polscy stosowali zróżnicowane środki graficzne dla podkreślenia ważności jakiejś informacji. Najwięcej uwagi zwracano na tytuł i winietę tytułową. Ona przede wszystkim miała przyciągać czytelnika [83]. Z wartości ilustracji zdawano sobie sprawę, ale najczęściej ze względu na zbyt wysoki koszt wykonania, braki w wyposażeniu technicznym wydawnictw, a przede wszystkim na konieczność dostosowania ceny prenumeraty czasopism do możliwości finansowych czytelników śląskich — rezygnowano z nich. Tak postąpił K. Miarka, kiedy przejął od J. Chociszewskiego sławnego potem „Katolika" [84]. Częściej więc posługiwano się typowymi środkami graficznymi, które nie wymagały zbyt dużych nakładów. W latach 1878—1880 „Gazeta Górnośląska" bardzo często stosowała różne kroje i wielkości czcionek. Kiedy zmarł papież Pius IX kolumnę I czasopisma podzielono tylko na 2 łamy (na co dzień stosowano w prasie śląskiej zwyczajowo 3 łamy), z flagowym tytułem i czarną obwódką otaczającą tekst kolumny. Tak samo przygotowano pierwszą kolumnę z okazji wyboru nowego papieża, zmieniając jedynie obwódkę tekstu kolumny [85]. Podobnie postępowały w tym samym czasie inne gazety śląskie.

Tak jak i dzisiaj redakcje czasopism polskich informowały czytelników o tym, że rękopisów po wykorzystaniu nie zwracają [86]. Sami zaś redaktorzy i wydawcy zastanawiali się, czy styl pisania w ich własnej gazecie odpowiada czytelnikom. B. Koraszewski na łamach „Gazety Opolskiej" w listopadzie 1896 r. zwracał uwagę swojemu korespondentowi, ks. E. Statecznemu, że jego opowiadanie pt. *Z Asyżu* zawiera zbyt wiele słów „górnolotnych" i jest ujęte zbyt naukowo a nie popularnie [87]. W maju 1903 r. redakcja „Iskry" gliwickiej stwierdzając, że większość artykułów wychodzi spod piór młodzieży akademickiej, może nie zawsze umiejącej trafić do zwykłych czytelników, zwróciła się do nich z zapytaniem, czy życzą sobie, by pisać w czasopiśmie językiem inteligencji, tak jak dotychczas, czy też pisać stylem ludowym, tak jak inne pisma na Śląsku. Czy czytelnicy na ten apel odpowiedzieli — nie wiemy. Faktem jest, że na ogólnym zebraniu członków spółki wydawniczej 24 maja 1903 r. postanowiono jednak uprościć styl pisania w „Iskrze" [88].

---

[82] „Polak" 1907, nr 19—21. Por. R a t a j e w s k i, op. cit., s. 113.

[83] Por. R u s, op. cit., s. 67.

[84] A. B a r, *K. Miarka jako redaktor „Katolika"*, Katowice 1935, s. 19.

[85] „Gazeta Górnośląska" 1878, nr 13, 16 i n.; 1880, nr 1 i n.

[86] „Gazeta Górnośląska" 1878, nr 1 pisała: „Rękopisma nie zwracają, ale się niszczą". Także „Gazeta Opolska" 1892, nr 1: „Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy".

[87] „Gazeta Opolska" 1896, nr 95.

[88] „Iskra" 1903, nr 8—9.

W badaniach opinii czytelników redaktorzy polscy też nie pozostawali w tyle. Obok ciągłych nawoływań o nadsyłanie listów, informacji i opisów różnych lokalnych wydarzeń, obok próśb o bezpośrednie kontaktowanie się z pracownikami redakcji stosowano również ankiety [89]. Próbowano również przyciągać czytelników do współpracy przez zachęcanie ich do pracy literackiej. W kwietniu 1905 r. opublikowano w „Gwieździe" opowiadanie pt. *Kobieta czy tygrys* bez zakończenia. Zachęcano czytelników do napisania i nadesłania do redakcji zakończenia opowiadania. Za najlepsze zakończenie redakcja obiecywała nagrody od 5 do 15 marek [90]. Niestety, nie udało się — mimo prześledzenia całego rocznika „Gwiazdy" — dotrzeć do zakończenia opowiadania. Albo więc konkurs pozostał bez odpowiedzi, albo redakcja zrezygnowała z publikacji i zakończenia konkursu. Biorąc pod uwagę trudności finansowe jakie przeżywał ciągle wydawca tygodnika, bardziej prawdopodobne wydaje się to drugie mniemanie.

Ambicją każdej prawie redakcji polskich czasopism było posiadanie własnej księgarni bądź biblioteki. Obsługiwali je w zasadzie sami redaktorzy. W Katowicach w 1902 r. księgarnie i biblioteki polskie prowadziły: „Gazeta Robotnicza", gdzie pracowali redaktorzy E. Morawski, E. Golde i E. Broja, oraz redakcja „Górnoślązaka". Książki sprowadzono głównie z Warszawy, a także z Krakowa [91]. Na wiosnę 1902 r. władze pruskie skonfiskowały w wydawnictwie „Gazety Robotniczej" 1631 egzemplarzy broszury pt. *Pamiątka Majowa* wydanej w Berlinie, zaś w marcu tego roku zatrzymano redaktorkę „Gazety" E. Golde, kiedy próbowała wwieźć do Prus 493 egzemplarze śpiewnika pt. *1 Maj 1902 r.* drukowanego w Krakowie u J. Fischera [92]. W księgarni „Górnoślązaka" w Katowicach było w sierpniu 1903 r. około 500 książek treści religijnej i historycznej. W 1905 r. informatorzy policji pruskiej stwierdzali duży ruch w księgarni, zajmującej się przy okazji masową ekspedycją czasopism. Także rozpowszechnianie „Straży nad Odrą" (mutacji „Górnoślązaka" dla Koźla i okolicy) oraz „Dzwonu Polskiego" (mutacji dla Lublińca i okolicy) odbywało się poprzez księgarnie i sklepy papiernicze prowadzone przez tamtejszych Polaków. W Lublińcu prowadził księgarnię Maksymilian Rzeźniczek, tamtejszy „agitator wielkopolski", jak nazywano go w landraturze lublinieckiej. Podobnie było z filią „Górnoślązaka" w Raciborzu, dokąd w sierpniu 1903 r. nadeszły dwie duże skrzynie kalendarzy i książek polskich. Książki dla wymienionych księgarni, w większości książki dla dzieci, dostarczano

[89] Por. „Gwiazda" 1904, nr 49.
[90] Ibid., 1905, nr 16—17.
[91] WAP Katowice, zespół: Dyrekcja policji, sygn. 20, k. 1—7, 16.
[92] Ibid., Landratura Lubliniec, sygn. 1131, k. 18.

przede wszystkim z Warszawy [93]. Raport miejscowej policji z 26 sierpnia 1903 r. stwierdzał istnienie w Gliwicach co najmniej 5 księgarni polskich, z czego 3 prowadzone były przez wydawnictwa czasopism polskich. Np. przy pl. Kościelnym istniała księgarnia bytomskiego „Katolika" prowadzona przez Franciszka Rudę, późniejszego redaktora „Katolika", druga działała przy wydawnictwie i redakcji miejscowego „Głosu Śląskiego" Józefa Siemianowskiego, trzecią zaś prowadził Joachim Sołtys, wydawca tygodnika „Iskra" [94]. Również narodowi demokraci równocześnie z rozpoczęciem wydawania w Katowicach w lutym 1912 r. „Gazety Ludowej" uruchomili przy wydawnictwie księgarnię i czytelnię polską. Agenci policyjni stwierdzali w swoich raportach, że książki do czytelni sprowadzano z bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych z Poznania, część zaś była darem miejscowych Polaków [95]. Redagowana przez J. Omańkowską „Gwiazda" wzorem innych czasopism rozprowadzała książki polskie wśród czytelników drogą konkursów ogłaszanych na łamach tygodnika. Na jesieni 1903 r. na jedną z ogłoszonych do rozwiązania zagadek dla dzieci wpłynęło ogółem 1505 rozwiązań, z czego 980 prawidłowych. Rozlosowano wtedy 44 premie książkowe, a ponadto 31 reprodukcji portretów poetów polskich [96].

Czasopisma śląskie organizowały wśród czytelników także różnorodne akcje społeczne i charytatywne. Począwszy od słynnej akcji K. Miarki i jego „Katolika" na rzecz głodujących na Śląsku, poprzez zbieranie składek na pomoc dla uczącej się młodzieży śląskiej, głodnych w Galicji, strajkujących robotników kopalń i hut śląskich czy ludności Królestwa Polskiego poszkodowanej przez działania wojenne podczas I wojny światowej aż do akcji zbierania pieśni ludowych ze Śląska [97]. Ta aktywność dziennikarzy polskich powodowała, że niekiedy czytelnicy, a nawet ludzie nie czytający danego tytułu traktowali redakcje gazet polskich jako instytucje zobowiązane do ciągłego udzielania pomocy, porady prawnej czy interwencji w konkretnych sprawach. B. Koraszewski zwracał w 1894 r. uwagę swoim czytelnikom, że redakcja „Gazety Opolskiej" nie po to została zorganizowana [98].

Może właśnie dlatego, że bardzo wielu dziennikarzy polskich na Śląsku na przełomie XIX i XX w. nie było profesjonalistami z wykształcenia

[93] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 27, s. 15—16, 23, 25—26; sygn. 61, s. 745—750; sygn. 67, s. 261; sygn. 79, s. 21—35, 81.

[94] WAP Wrocław, RO BP sygn. 27, s. 27—28.

[95] WAP Katowice, Dyrekcja policji, sygn. 20, k. 36—38.

[96] WAP Wrocław, RO BP sygn. 75, s. 87—89; „Gwiazda" 1903, nr 21.

[97] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 141, s. 831 i n.; „Nowiny" 1913, nr 51; 1914, nr 21; „Nowiny Raciborskie" 1915, nr 26; „Gazeta Opolska" 1918, nr 126; M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 154; J. Glensk, op. cit., s. 198 i n.; Z. Bednorz, op. cit., s. 73 i n.

[98] „Gazeta Opolska" 1894 nr 5.

i zawodu, nie mieli zawężonego pola widzenia swojej działalności. Pełnili więc szereg funkcji społeczno-politycznych poza swoim głównym źródłem utrzymania. Właściwie nie było w tym czasie na Śląsku żadnej polskiej organizacji, w której krócej czy dłużej nie działałby dziennikarz czy drukarz polski. Jeden ze znanych redaktorów polskich, bliski współpracownik A. Napieralskiego, redaktor Paweł Dombek, związany z ruchem polskim dopiero w dojrzałych latach, już w 1896 r. był czynnym członkiem „Sokoła"w Bytomiu. W oczach władz niemieckich tego czasu zasłużył sobie na miano jednego z najbardziej aktywnych działaczy polskich [99]. Prasa niemiecka jeszcze po latach przypominała, że Dombek początkowo czuł się Niemcem i rozpoczynał karierę dziennikarską w niemieckich czasopismach „Oberschlesische Grenzzeitung" i „Oberschlesischer Anzeiger" zanim związał się z „Katolikiem" i ruchem polskim [100]. W styczniu 1897 r. został przewodniczącym Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców, zaś w 1903 r. był wiceprzewodniczącym Zarządu Kasyna Polskiego w Bytomiu [101]. Po rozwiązaniu starego koła brał udział w założeniu w 1905 r. nowego, męskiego koła „Sokoła" i został jego wiceprzewodniczącym. Do koła tego należała większość redaktorów, składaczy i drukarzy „Katolika" [102]. W jakiś czas potem notowany był jako członek Towarzystwa św. Alojzego i Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej [103]. W założonym 17 maja 1908 r. w Bytomiu Polskim Komitecie Wyborczym na powiat bytomski miejski, przekształconym w październiku 1913 r. w Polskie Towarzystwo Wyborcze w Bytomiu, pełnił Dombek przez wiele lat funkcję przewodniczącego [104]. Od stycznia 1911 r. należał do zarządu powstałego wtedy Stronnictwa Polskiego na Śląsku. On właśnie podpisał zgłoszenie stronnictwa do rejestru stowarzyszeń policji bytomskiej [105]. Z ramienia organizacji prowadził kampanię wyborczą w okręgu przemysłowym [106]. Swoim udziałem 500 marek wsparł powstałą na wiosnę 1910 r. polską Spółkę Budowlaną założoną przy bytomskim „Ulu" [107]. Należał również w 1912 r. do Towarzystwa Wstrzemięźliwości „Wyzwolenie" w Zabrzu. Według opinii komisarza Mädlera towarzystwo to miało wyraźnie polityczny charakter [108]. Najaktywniej działał

[99] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 14, s. 631.

[100] „Oppelner Zeitung" 1911, nr 260.

[101] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 42, s. 5, 12, 45, 59; sygn. 36, s. 21.

[102] Ibid., sygn. 39, s. 148, 165, 501 i n.; WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, zespół: (dalej: m. Bytom), sygn. 4275, k. 1—9.

[103] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, m. Bytom, sygn. 4262, k. 9; sygn. 4263, k. 1—2.

[104] Ibid., sygn. 424, k. 1—10; sygn. 4243, k. 1—12; sygn. 4244, k. 1—6.

[105] Ibid., sygn. 4245, k. 1.

[106] „Oppelner Zeitung" 1911, nr 260.

[107] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 169, s. 5—6, 9.

[108] Ibid., sygn. 172, s. 33—35.

jednak przez wszystkie te lata w „Sokole", reprezentując tę organizację poza granicami państwa pruskiego. Obok niego działali w „Sokole" redaktorzy: Idzi Świtała, Zygmunt Marweg, Wiktor Nowakowski; składacze: Jan Knapik, Antoni Wysocki, Alojzy Rudzki, Józef Ullman, Wojciech Twardowski oraz drukarz Jan Donat [109].

W działalności swojej redaktorzy polscy musieli wykazywać się również solidną wiedzą społeczno-polityczną. Na licznych zebraniach, spotkaniach czy publicznych wiecach poruszali przeróżne tematy. W Towarzystwie Górnośląskich Przemysłowców Paweł Dombek mówił w 1899 r. o M. Koperniku i jego nauce, A. Napieralski charakteryzował pracę parlamentu niemieckiego, zaś Józef Siemianowski przedstawiał położenie ludności polskiej pod koniec XIX w. W 1905 r. Dombek mówił członkom towarzystwa o A. Mickiewiczu i jego twórczości, zaś Konstanty Prus czytał wtedy teksty poety. W Kasynie Polskim w Bytomiu Dombek w 1904 r. objaśniał słuchaczom pochodzenie nazw miejscowości i ludności Górnego Śląska, przedstawiał wynalazki w dziedzinie maszyn i ich wykorzystanie oraz analizował wydarzenia wojny rosyjsko-japońskiej. W 1906 r. wspólnie z K. Prusem mieli wykłady z historii górnictwa i położenia robotników przemysłowych. W rok później Dombek mówił o życiu i pracy Turków i Arabów, zaś Prus o religii i obyczajach Słowian, o astronomii, Napoleonie i Adamie Asnyku oraz o znaczeniu pieniędzy i pracy ludzkiej [110].

Nie sposób wymienić wszystkich tematów poruszanych przez redaktorów polskich. Trzeba wspomnieć jeszcze o tym, że nieobce im były problemy ochrony środowiska. Na jednym z zebrań Związku Rolników w Chorzowie, 15 lipca 1894 r., w obecności jednego z redaktorów „Katolika" zebrani podjęli uchwałę skierowaną do władz naczelnych Związku o interwencję przeciw zatruwaniu przez szkodliwe gazy i dymy fabryczne upraw rolnych, których wydajność zmniejsza się z roku na rok [111].

Na wiecach publicznych dziennikarze z wielu gazet o różnych kierunkach politycznych i ideowych nie wahali się występować razem i prowadzić jawnych dyskusji politycznych i światopoglądowych. Tak było na wiecu ludowym w Zaborze w dniu 8 września 1901 r., zorganizowanym przez działacza polskiego K. Piechę. W obecności około 600 zebranych przemawiali i dyskutowali redaktorzy „Katolika" P. Dombek i J. Siemianowski z redaktorem „Gazety Robotniczej" Franciszkiem Morawskim [112].

Sam komisarz Mädler stwierdzał w swoich raportach, iż redaktorzy

[109] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, m. Bytom, sygn. 4275, k. 1—9; WAP Wrocław, RO BP, sygn. 39, s. 501—505; sygn. 40, s. 593, 609; „Dziennik Śląski" 1905, nr 49.

[110] Por. WAP Wrocław, RO BP, sygn. 42, s. 45, 65—66, 121; sygn. 36, s. 291; sygn. 37, s. 7—8, 129—130, 179, 209, 280, 367—368, 430, 470, 521, 523; „Dziennik Śląski" 1905, nr 279.

[111] „Rolnik" 1894, nr 29.

[112] WAP Wrocław, RO BP sygn. 25, s. 695—702.

polscy działają aktywnie na wszystkich polach. W styczniu 1906 r. zaliczył do grona najaktywniejszych B. Koraszewskiego, F. Kurpierza i S. Globisza z „Gazety Opolskiej", W. Korfantego z „Polaka", Jana Kowalczyka i Jana Piechulkę z „Górnoślązaka", J. Siemianowskiego i Stanisława Różanowicza z „Głosu Śląskiego" i Z. Marwega z „Gwiazdy" [113]. W meldunku do władz rejencji z maja 1903 r. podkreślał spryt i pomysłowość redaktora i wydawcy z Gniezna, Józefa Chociszewskiego. Chociszewski opracował bowiem i rozprowadzał na Górnym Śląsku, również poprzez redakcje czasopism, grę obrazkową pt. „Odra. Gra śląska narodowa". Gra miała na celu zapoznanie grających z historią Śląska, czyli Starej Polski, jak tłumaczył autor w instrukcji do gry. Grało się przy pomocy kostki. Jak zauważył bystry Mädler, wszędzie tam, gdzie fakty z historii były dla Polski i Polaków chwalebne, np. obrona Głogowa, działalność św. Jadwigi czy działalność znanych Ślązaków, jak: K. Miarka, J. Ligoń, A. Napieralski, B. Koraszewski i inni, grający zyskiwali na punktach i szybciej posuwali się do przodu. Tam zaś, gdzie mowa była o Niemcach czy też germanizacji Śląska grający tracił punkty i musiał się cofać. W czasie gry zgodnie z instrukcją autora należało głośno odczytywać teksty omawiające poszczególne osoby czy wydarzenia historyczne [114].

Nie zadowalano się tylko prasą. Ważną rolę, czasem można rzec najważniejszą, odgrywało żywe słowo. Dziennikarze polscy zdawali sobie sprawę z przekonującej siły tej formy propagandy. Wydawcy i redaktorzy socjaldemokratycznej „Gazety Robotniczej" zorganizowali tylko w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1909 r. 25 publicznych wieców i zgromadzeń, na których bezpośrednio przemawiali do zebranych [115]. W sierpniu 1913 r. Mädler donosił, że redaktorzy polscy nawet na małoznaczących zebraniach pojedynczych związków właścicieli domów czy gruntów — takich stowarzyszeń było wiele — występowali jako mówcy i w ten sposób szerzyli polskie idee [116]. We wrześniowym numerze „Górnoślązaka" z 1904 r., zachęcającego mieszkańców Koźla do czytania czasopisma „Straż nad Odrą", czytamy serdeczne wezwanie do odwiedzania redakcji „Straży". Ktokolwiek z czytelników czy sympatyków czasopisma był w Koźlu, w dzień powszedni czy w niedzielę, mógł wstąpić do domu doktora Trzebiatowskiego, gdzie mieściła się redakcja gazety. Można tam było porozmawiać, otrzymać bieżące i dawniejsze numery czasopisma, różne książki i widokówki polskich miast górnośląskich bądź Góry św. Anny, kalendarze i karty propagandowe towarzystwa gimnastycznego „Sokół" [117].

---

[113] Ibid., sygn. 116, s. 16 i n.

[114] Ibid., sygn. 26, s. 227—232, gdzie m.in. oryginalna tablica do gry.

[115] Ibid., sygn. 53, s. 23—24.

[116] Ibid., sygn. 69, s. 109 i n.

[117] „Górnoślązak" 1904, nr 207.

Ta wielokierunkowa działalność redaktorów polskich ciągle denerwowała niemiecką prasę na Śląsku. Raz po raz ogłaszano listy otwarte czy artykuły denuncjujące rzekomo antypaństwowe bądź antyspołeczne czy antyreligijne wystąpienia dziennikarzy polskich. W obszernym artykule nacjonalistycznej „Kattowitzer Zeitung" z sierpnia 1903 r. „scharakteryzowano", nie przebierając w środkach, środowisko polskich redaktorów. Według niemieckiej gazety W. Korfanty współpracował ongiś z socjaldemokratami z „Gazety Robotniczej", a teraz jest wielkim i zagorzałym katolikiem. Jego współpracownik J. Kowalczyk nie jest Górnoślązakiem, zaś J. Siemianowski wydaje swój „Głos Śląski" za pieniądze J. Kulerskiego z Grudziądza na Pomorzu. Z J. Siemianowskim współpracuje J. Piechulek, który zdradził „Katolika" tylko dlatego, że poczuł pieniądze Kulerskiego. Najpotężniejszy z wydawców i redaktorów A. Napieralski również przyszedł na Śląsk z zewnątrz, a jego prawa ręka, redaktor P. Dombek, nie umie nawet dobrze mówić po polsku, ponieważ dopiero od niedawna poczuł się Polakiem [118]. W tym samym czasie działacz niemiecki Antoni Chrzonszcz (tak się podpisał — J. R.) z Katowic napisał doniesienie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus na redaktorów polskich, którzy przychodzą z Wielkopolski na Śląsk jedynie po to, aby podburzać lud śląski przeciw legalnej władzy. Takich „wielkopolskich rebeliantów" rząd powinien jak najszybciej wytępić [119].

Aktywność społeczno-polityczna dziennikarzy i drukarzy polskich na Śląsku powodowała, że we wszelkiego rodzaju wykazach, spisach, raportach i meldunkach miejscowych władz pruskich nieodmiennie figurowali na ich czele [120]. Kiedy dołączyła do ich grona w 1903 r. pierwsza, zarejestrowana prawnie na Górnym Śląsku polska redaktorka, Janina Omańkowska, prasa niemiecka nie omieszkała podkreślić tego faktu w specjalnych informacjach [121]. Z miejsca też znalazła się pod baczną i czujną obserwacją władz pruskich, tym bardziej że i ona natychmiast włączyła się w nurt działalności społeczno-politycznej dziennikarzy polskich. Dużym echem odbił się na Górnym Śląsku zorganizowany przez Omańkowską w Bytomiu w maju 1904 r. wiec kobiet śląskich w obronie ich praw do polskości [122]. Urodzona 12 czerwca 1859 r. w Srebrnikach koło Torunia, działała Omańkowska przez wiele lat na terenie Wielkopolski, zajmując się głównie udzielaniem lekcji języka polskiego i historii Polski. W latach 1899—1900 wytoczono jej kilka procesów zakończonych grzywnami i 5-dniowym aresztem. Po przybyciu Omańkowskiej na Śląsk komisarz Mädler otrzymał w sierpniu

[118] „Kattowitzer Zeitung" 1903, nr 185.

[119] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 27, s. 87—90.

[120] Ibid., sygn. 22, s. 316—318, gdzie m.in. wykaz działaczy polskich z 1899 r.; ibid., s. 298 wykaz z 1900 r.; sygn. 116, s. 5—6 wykaz z 1906 r.

[121] „Oppelner Zeitung" 1904, nr 236.

[122] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 52, s. 919—921.

1903 r. z prezydium policji w Poznaniu dokładną charakterystykę polskiej redaktorki. Stwierdzono w opinii, iż: „jest jedną z najbardziej radykalnych politycznie polskich kobiet" opromienioną nadto sławą męczenniczki za sprawę polską [123]. Rezultatem wiecu, jak wiadomo, było założenie w Bytomiu Towarzystwa Młodych Polek „Sobótka" z Omańkowską jako przewodniczącą oraz pracownicą ekspedycji „Katolika" Marią Kipińską jako jej zastępczynią [124]. Odtąd przez wiele lat J. Omańkowska pełniła funkcje redaktorskie. Najpierw w „Gwieździe", tygodniku wydawanym w Bytomiu przez Z. Marwega, gdzie m.in. była redaktorem naczelnym specjalnego dodatku dla dzieci pt. „Promyk", potem w „Głosie Śląskim" J. Siemianowskiego w Gliwicach i najdłużej w „Katoliku", kierując redakcją kilku dodatków dla dzieci i młodzieży [125].

O ile działalność redaktorów polskich i wydawców jest dość licznie i szeroko dokumentowana w źródłach, o tyle sprawy wysokości nakładów czy ilości czytelników nie są tak jednoznaczne. Wielu historyków zajmujących się w jakiś sposób czasopiśmiennictwem śląskim z przełomu XIX i XX w. podaje w swoich pracach wysokości nakładów i liczby abonentów prasy polskiej. Nikomu jednak nie udało się dotychczas podawanych przez siebie liczb oprzeć na oryginalnych dokumentach wydawnictw czy redakcji czasopism śląskich. Wprawdzie czasopisma te na swoich łamach podawały nieraz informacje o tym, że przybyło im egzemplarzy nakładu czy czytelników, czasem w jakichś szczególnie ważnych okresach, np. w okresie kampanii plebiscytowej na Śląsku publikowano nawet liczby ogólnego nakładu, ale dane te przeważnie są pojedyncze, nie wiążące się w całość chronologiczną i statystyczną. Wszystkie dotychczas publikowane dane opierają się na dokumentach władz i organizacji niemieckich. Dokumenty te zaś podawały różne dane, czasem nawet w ciągu jednego krótkiego okresu czasu. Byłoby zbyt nużące analizowanie wszystkich różnic ilościowych dla wielu tytułów prasy polskiej na Śląsku w różnych latach końca XIX i początku XX w. podawanych przez wiele autorów. Jak dotąd, najbogatszą dokumentację tych danych przedstawili M. Pater w swojej monografii pt. *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893* wydanej w 1969 r. oraz M. Czapliński w artykule pt. *Powstanie i rozwój koncernu «Katolika» w Bytomiu w latach 1898—1914* opublikowanym na łamach „Sobótki" w 1971 r. Czapliński zaprezentował największą ilość źródeł dokumentujących 12 czasopism polskich w poszczególnych latach końca XIX i początku XX w. Zaznaczył równocześnie, że dane policji bytomskiej są

[123] Ibid., sygn. 75, s. 83—86.

[124] Ibid., sygn. 36, s. 253—256, 274.

[125] Ibid., sygn. 5, s. 101—103, 159; sygn. 36, s. 421; „Goniec Wielkopolski" 1903, nr 159; „Gwiazda" 1904, nr 43; „Promyk". Pisemko dwutygodniowe dla dzieci. Dodatek do «Gwiazdy»" 1904, nr 1.

„mniej wiarygodne" [126]. Dlaczego, nie wyjaśnił. Może dlatego, że w większości odbiegają dość znacznie od danych ilościowych przekazanych przez komisarza Mädlera z Bytomia. Ale tenże sam Mädler podawał różne dane dla tych samych tytułów czy wydawnictw. Tego Czapliński nie uwzględnił, notując w swojej dokumentacji niektóre tylko raporty i pisma komisarza do władz rejencji opolskiej bądź innych władz pruskich. Pouczające pod tym względem są dane ilościowe dotyczące nakładów bądź prenumeratorów „Katolika" w poszczególnych latach, niekiedy bardzo różniące się od siebie nawet w obrębie jednego roku i czasami u jednego i tego samego autora (zob. tab. 1 dotycząca „Katolika" i „Górnoślązaka").

Podobne różnice wynikają przy ogólnych liczbach dotyczących nakładów i prenumeratorów całej prasy polskiej na Śląsku. W piśmie okólnym prezydenta rejencji opolskiej z 1911 r. informowano landratów i burmistrzów, że ogólny nakład czasopism polskich wynosił 78 500 egzemplarzy, prenumeratorów miało zaś być 62 000, z czego na samo wydawnictwo „Katolika" przypadało odpowiednio 60 000 egzemplarzy nakładu i 49 000 abonentów [127]. Sporządzone we wrześniu 1911 r. przez Mädlera zestawienie wykazuje łącznie 72 700 egzemplarzy nakładu prasy polskiej i 57 050 abonentów, z czego na prasę „Katolika" przypadać miało 53 700 egz. nakładu i 44 000 abonentów [128]. W podsumowaniu M. Czaplińskiego za 1911 r. ogólna ilość prenumeratorów gazet „Katolika" i Narodowej Demokracji wyniosła 54 580, z czego na czasopisma samego „Katolika" wypadało 50 000 abonentów. Czapliński podaje w swojej tabeli, że gazety bytomskie miały w 1898 r. łącznie 28 000 abonentów, prezydium rejencji opolskiej zaś w raporcie z 28 lipca 1898 r. wyliczyło, że było ich 16 600 [129]. Według cytowanego przez M. Czaplińskiego prospektu „Katolika" z lutego 1912 r. gazety drukowane w Bytomiu miały łącznie 45 000 prenumeratorów [130]. Na wiosnę 1914 r. ogólna liczba abonentów prasy polskiej w rejencji opolskiej wynosiła według danych niemieckich 81 300 osób, z czego na 7 czasopism wydawnictwa „Katolik" miało przypadać 43 800 prenumeratorów [131], Czapliński zaś stwierdza, że ilość abonentów czasopism „Katolika" w 1914 r. wynosiła 44 000 [132]. Komisarz Mädler stwierdził w raporcie z 25 lipca 1915 roku, że w wydawnictwie „Katolika" drukuje się ogółem 45 000 egzempla-

[126] Czapliński, op. cit., s. 321.

[127] WAP Opole, I-62, sygn. 2977, k. 131; WAP Katowice, zespół: Landratura Katowice (dalej: Landratura Katowice), sygn. 289, k. 43; Ibid., zespół: Polizeiverwaltung Königshütte, sygn. 94, k. 121.

[128] WAP Katowice, zespół: Komisarz Graniczny (dalej: Kom. Gran.), sygn. 3, k. 58 i n.

[129] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 22, s. 71.

[130] Czapliński, op. cit., s. 328.

[131] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 192, s. 6, 57.

[132] Ibid., sygn. 141, s. 975—977.

Tabela 1

Nakład i prenumeratorzy „Katolika" i „Górnoślązaka" w świetle źródeł

Rok	Miesiąc	Nakład	Abonenci	Numer źródła
1	2	3	4	5
		„KATOLIK"		
1869	IV	—	625	8
	VII	—	1 000	14, s. 73
	XII	—	1 200	14, s. 73; 6, s. 59
1870	IX	—	ok. 20 000	6, s. 59; 14, s. 73
1873		—	4 200	1, s. 26
1874		—	ok. 5 000	1, s. 26
		—	4 000	17
1875		—	6 000	1, s. 27
		—	ok. 5 000	6, s. 59; 17
1877		—	7 000	17
1879		—	8 000	12, s. 108
1880		—	8 000	14, s. 95; 6, s. 59
		—	6 000—7 000	17
		—	ok. 4 000	8
		6 000		12, s. 109
1881		6 000	7 000	12, s. 114
1884		—		12, s. 109
1885		—	6 000—7 000	17
1886		—	ok. 9 000	12, s. 111
1887		—	ok. 10 000—20 000	12, s. 111
1889		—	11 000	8
		—	ok. 9 000	9, s. 13
		—	ok. 10 000	18, sygn. 19, s. 377—380
		—	ok. 8 000	18, sygn. 162, k. 61—62
		—	8 000—11 000	12 s. 111
1890		—	ok. 14 000	19, s. 458
		—	12 000—14 000	12, s. 111
1891		—	ok. 14 000	12, s. 111
1892	IV—VI	13 000	13 000	8; 18, sygn. 19, s. 435
		13 300		8
1893		—	17 000	11, s. 40
		—	17 000—20 000	12, s. 111
1895		17 000—20 000		15
		—	ponad 19 000	3, s. 55
1897		—	13 100	18, sygn. 22, s. 71
		—	19 100	11, s. 28
		—	13 000	11, s. 40
		—	ponad 17 000	8
1898		—	16 000	18, sygn. 22, s. 71; sygn. 76, s. 68
		—	21 000	2, s. 321
1900		—	20 000	17

c.d. tabeli 1

1	2	3	4	5
1901		—	ok. 1 9000	17
1902		—	ok. 27 000	18, sygn. 66, s. 69
		—	25 500	5
		—	22 000	17
1903		—	12 000	11, s. 28; 2, s. 321
		—	17 000	4, s. 2
1904		—	24 000	17
1909		10 000		18, sygn. 73, s. 181—203; 20, K. 11 i n.
1910		—	9 000	17
1911		10 400	10 000	20, k. 58 i n.: 2, s. 321
		—	24 000	17
1913		—	10 000	20, s. 168
1914		—	24 000	13, s. 61
		—	10 400	17
1916		—	22 000	7, s. 287
1920		22 000		16, s. 34
		„GÓRNOŚLĄZAK"		
1902	I—III	—	5 000	11, s. 135
	VII	—	8 000	10
1903		—	8 000	11, s. 28; 4, s. 2; 2, s. 321
			8 500	18, sygn. 67, s. 261
		—	9 000	18, sygn. 72, s. 9
		15 000	11 500	11, s. 141
1904		—	15 000	18, sygn. 27, s. 697
1906		—	6 000	2, s. 323
1909		8 000	8 000	20, k. 11 i n.; 2, s. 321
1910		—	3 000	17
1911		9 400	9 200	20, k. 58 i n.; 2, s. 321
1916		—	6 000	7, s. 287
1920		—	8 000	16, s. 34

1. A. Bar, *Karol Miarka. Studium z dziejów Górnego Śląska*, Katowice 1938.
2. M. Czapliński, *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika" w Bytomiu w latach 1898—1914*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1971, nr 3, s. 315—333.
3. Z. Bednorz, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*, Wrocław 1971.
4. *Denkschrift des Beuthener Ostmarkenvereins*, Breslau 1903.
5. „Dziennik Poznański" 1902, nr 27.
6. F. German, *Stulecie «Katolika» na Śląsku*, „Novum" 1970, nr 2, s. 52—96.
7. A. Gładysz, *Z badań nad działalnością pruskiej cenzury policyjnej w Bytomiu w latach 1902—1918*, „Studia Śląskie" t. 18: 1970, s. 277—291.
8. „Katolik" 1892, nr jubileuszowy, nr 56; 1897, nr 23.
9. A. Napieralski, *Der «Katolik» und das schlesische Zentrums 1880—1903*, Bytom 1903.
10. „Oberschlesischer Anzeiger" 1902, nr 172.
11. M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965.
12. M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969.
13. E. Pittius, *Die politische Tagespresse Schlesiens*, Sorau 1914.
14. K. Prus, *Paweł Stalmach—Karol Miarka*, Katowice 1924.
15. „Przegląd Poznański" 1895, nr 35.
16. L. Wosien, *Die polnische Presse in Oberschlesien*. W: *Zeitungs Hilfe*, Breslau 1920, s. 31—37.
17. Dane przekazane autorowi przez dra J. Glenska z Opola w korespondencji — w posiadaniu autora.
18. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Rejencja Opolska Biuro Prezydialne, sygn.: 19, 22, 27, 66, 67, 72, 73, 162.
19. WAP Wrocław, zespół: Rejencja Opolska Wydział I, sygn. 162.
20. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Komisarz Graniczny, sygn. 3.

rzy gazet [133]. Z obliczeń zaś Pittiusa wynika, że w tym samym roku było ogółem około 68 000 prenumeratorów prasy polskiej na Śląsku [134]. Jednym słowem każde źródło podaje inne liczby nawet co do tego samego okresu. Wynika więc jeden wniosek: bardzo trudno jest ustalić dokładne dane dotyczące nakładów i ilości abonentów prasy polskiej i wypadałoby, aby wszyscy autorzy podający liczby dotyczące nakładów czy prenumeratorów informowali swoich czytelników o niepewności tych danych.

Zresztą i samo wydawnictwo „Katolika" informowało w numerze jubileuszowym w 1892 r., że mają 13 000 egzemplarzy nakładu, a w kilka dni później w innym numerze „Katolika" stwierdzono, iż nakład wynosi 13 300 egzemplarzy, nadto wyraźnie podkreślono: „Nie umiemy dziś podać, ilu abonentów „Katolik" różnymi laty liczył, bo tego nie zapisywano [135]. Tak więc rzeczywistej i w miarę prawdziwej ilości czytelników prasy polskiej na Śląsku nie da się ustalić. Władze niemieckie obliczyły, że mniej więcej każdy egzemplarz gazety polskiej na Śląsku czytało co najmniej 4 do 6 osób [136]. Często wynikało to po prostu ze stosowanej na Śląsku zbiorowej prenumeraty (tj. 1 egzemplarz gazety miał kilku czytelników). Do takiego sposobu prenumeraty czasopism zachęcał w 1879 r. sam K. Miarka w wydawanym przez siebie „Poradniku Gospodarczym". W numerze pierwszym z tego właśnie roku stwierdzał, że jeżeli ktoś nie ma środków na prenumeratę czasopisma, to „niechajże z dwoma lub czterema sąsiadami wspólnie jeden egzemplarz zapisze i kolejno czytają" [137]. W liście do matki z lutego 1892 r. B. Koraszewski pisał, że „Gazeta Opolska" ma wielu czytelników, ale mało abonentów [...]. W Dobrzyniu jest np. 35 abonentów, a ani jeden prawie nie trzyma „Gazety" sam, lecz prawie wszyscy do spółki". Te same fakty potwierdzał Koraszewski na łamach swojej gazety [138]. Jeden z korespondentów „Głosu Śląskiego" z Poniszowic informując w 1904 r., że we wsi prenumeruje się 1 egzemplarz „Głosu Śląskiego", 1 „Górnoślązaka", 1

[133] Ibid., sygn. 192, s. 321.

[134] Pittius, op. cit., s. 50—51.

[135] „Katolik" 1892, numer jubileuszowy z 9 VII; „Katolik" 1892, nr 56; Pater, op. cit., s. 111 powołując się na ten sam 56 numer „Katolika" z 1892 r. podaje, że „Katolik" miał wtedy 13 300 abonentów, chociaż informacja w czasopiśmie dosłownie brzmi: „Katolik" się drukuje w 13 300 egzemplarzach...". Druk, czyli nakład to przecież nie to samo co liczba abonentów! Trzeba by więc benedyktyńskiej wprost pracy, aby sprawdzić na nowo dane ilościowe autorów współczesnych, jeżeli jeden ze znawców historii Śląska końca XIX w. traktuje zamiennie te dwa różne pojęcia.

[136] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 11, s. 147, 156; M. Orzechowski, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 roku)*, Wrocław 1965, s. 28; Mendel, *Stosunek górnośląskiej prasy polskiej do sprawy niepodległości Polski 1914—1918*, Opole 1966, s. 14.

[137] „Poradnik Gospodarczy" 1879, nr 1.

[138] Tobiasz, op. cit., s. 41; „Gazeta Opolska" 1892, nr 2, 10 i n.: Por. WAP Wrocław, RO BP, sygn. 11, s. 147, 156.

„Gazety Katolickiej" i 3 „Katolika" pisał: „[...] ale „Katolik" idzie z rąk do rąk, prawie cała wieś czyta" [139]. Dla kontrastu podajmy, że Józef Wilkowski z Zalesia (powiat strzelecki) wspomina, że w roku 1900 wieś zamieszkiwało około 1200 osób, a prenumerowano zaledwie 4 egzemplarze „Katolika", „Nowin Raciborskich" i „Gazety Opolskiej" razem [140]. W niektórych zaś wsiach opolskich w ogóle nie prenumerowano w tym czasie czasopism polskich [141].

Od połowy XIX w. docierały na Górny Śląsk czasopisma i gazety z innych części Polski, bądź czasopisma polskie z innych regionów państwa niemieckiego. Część z nich prenumerowano regularnie za pośrednictwem poczty pruskiej, część przychodziła bezpośrednio do czytelników jako przesyłki pocztowe, niekiedy przewozili je podróżujący między poszczególnymi zaborami Polacy. Czasopisma polskie spoza Śląska rozszerzano również drogą bezpłatnej prenumeraty opłacanej przez towarzystwo „Straż" z Poznania. W 1906 r. tą drogą dostawało się jedynie na teren powiatów pszczyńskiego i lublinieckiego 400 egzemplarzy czasopism polskich z Wielkopolski [142]. Zestawienia napływających na Górny Śląsk czasopism polskich spoza Śląska dokonane przez władze niemieckie w latach 1880—1881 wykazywały kilkaset egzemplarzy tych czasopism. Najpopularniejszymi były wtedy czasopisma z Poznańskiego, takie jak: „Przyjaciel Ludu", „Gwiazda", „Niedziela", „Orędownik", „Dziennik Poznański"; z Pomorza zaś „Przyjaciel" i „Gospodarz" z Torunia oraz „Pielgrzym" z Pelplina. W późniejszych latach coraz większą popularnością cieszył się „Goniec Wielkopolski" [143]. J. K. Maćkowski zanotował w swoich wspomnieniach, że przed 1889 r. w powiecie raciborskim obok śląskiego „Katolika" czytano czasopisma z poznańskiego, a to: „Wielkopolanina", „Przyjaciela Ludu", „Orędownika" i „Gońca Wielkopolskiego". W samym zaś Raciborzu dwóch czeladników młynarskich prenumerowało przez pewien czas „Dziennik Poznański" i krakowski „Czas" [144]. Niemiecka „Oppelner Zeitung" rejestrując wydarzenia w *Kronice prowincjonalnej* w grudniu 1894 r. informowała, że polscy socjaliści na Śląsku czytają oprócz berlińskiej „Gazety Robotniczej" krakowski „Naprzód" i lwowskiego „Nowego Robotnika" [145].

Upowszechnianie się czasopism polskich na Śląsku spoza tego regionu

---

[139] „Głos Śląski" 1904, nr 218.

[140] *Wspomnienia Opolan*, t. 1, Warszawa 1960, s. 415.

[141] Ibid., t. 2, Warszawa 1965, s. 259. Por. A. Karbowiak, *Problem wychowania narodowego w zaborze pruskim* „Świat Słowiański" 1913, t. 1, s. 102.

[142] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 92, s. 257; „Schlesische Zeitung" 1906, nr 4318; „Kattowitzer Zeitung" 1906, nr 115.

[143] Pater, op. cit., s. 181—182.

[144] Maćkowski, op. cit., s. 24—26.

[145] „Oppelner Zeitung" 1894, nr 145.

potwierdzają w pełni raporty władz niemieckich [146]. W 1892 r. „Katolik" notował, iż na Górnym Śląsku poza pismami śląskimi „z jakie 3 tysiące innych polskich pism się rozchodzi" [147]. W 1896 r. docierała na Śląsk nawet „Gazeta Ludowa" z Ełku na Mazurach. Fakt ten spowodował specjalne zainteresowanie władz niemieckich we Wrocławiu, zaś prezydent rejencji opolskiej wysłał w tej sprawie okólnik do landratów żądaniem dokładnych informacji o upowszechnianiu się pisma. Regularnie abonowała „Gazetę Ludową" z Ełku redakcja „Nowin Raciborskich", zaś kilka egzemplarzy rozchodziło się w Zabrzu i jeden w powiecie pszczyńskim [148]. Landrat katowicki, Gerlach, donosił w lutym 1897 r. prezydentowi rejencji, że kupiec polski Aleksander Lewandowski otrzymał w ostatnim czasie wiele egzemplarzy lwowskiego czasopisma „Przegląd Wszechpolski" i rozszerza je dalej wśród miejscowych [149]. Landrat pszczyński zaś uważał w listopadzie 1902 r., iż rozpowszechniana w powiecie „Gazeta Grudziądzka" znana jest jako „szczególnie podburzające ludność czasopismo" [150]. Przykładem dalszych powiązań prasy polskiej zaboru pruskiego może być fakt, że „Katolik" użyczał swoich łamów „Gazecie Olsztyńskiej" dla publikowania wezwań o poparcie, ponieważ jak uzasadniała redakcja „Katolika" było to „jedyne pismo polskie na Warmii wychodzące" w 1888 r.[151]. Na łamach prasy śląskiej znajdowały wyraz liczne informacje o innych czasopismach Wielkopolski czy Pomorza [152].

W drugiej połowie 1902 r. władze niemieckie na Górnym Śląsku spróbowały zestawić, jakie i ile czasopism polskich spoza Śląska docierało do poszczególnych miast i powiatów. Możemy więc w przybliżeniu wynotować niektóre tytuły i ilości rozprowadzanych gazet (zob. tab. 2). Tylko burmistrz Gliwic pozostawił szersze zestawienie czasopism polskich prenumerowanych przez pocztę w niektórych latach okresu 1909—1916 (zob. tab. 3). W obu zestawieniach pewne tytuły powtarzają się regularnie, a w zestawieniu gliwickim ukazują pewną stałość rozchodzenia się po Górnym Śląsku. Przede wszystkim na czoło wysuwają się dwa tytuły: z Pomorza „Gazeta Grudziądzka"; z Poznania „Praca" oraz „Goniec Wielkopolski" i „Wielkopolanin". Regularnością rozchodzenia się i popularnością wyróżniają się w zestawieniu gliwickim „Przewodnik Katolicki", „Praca", „Gwiazda", „Goniec Wielkopolski" oraz „Dziennik Bydgoski". Szczególny wzrost popularności w okresie I wojny światowej „Kuriera

[146] WAP Wrocław, RO BP sygn. 22, s. 74—75.
[147] Cyt. za Bednorzem, op. cit., s. 55.
[148] WAP Wrocław, RO BP sygn. 12, s. 301, 317, 347—348.
[149] Ibid., sygn. 34, s. 111.
[150] Ibid., sygn. 66, s. 55.
[151] „Katolik" 1888, nr 77.
[152] „Nowiny" 1911, nr 10, 26; 1912, nr 106; 1914, nr 33; 1916, nr 41 i n.

Tabela 2

Czasopisma polskie rozchodzące się na Górnym Śląsku w listopadzie 1902 r.

Tytuł czasopisma	Opole pow.	Zabrze pow.	Gliwice m.	Tarnowskie Góry pow.	Królewska Huta m.	Pszczyna pow.	Bytom m.	Racibórz pow.	Rybnik pow.	Razem
„Biesiada Literacka"	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
„Czytelnia polska"	4	1	—	3	—	6	1	6	2	23
„Dziennik Berliński"	—	1	—	—	—	1	3	—	—	5
„Dziennik Kujawski"	—	1	—	—	1	—	2	2	—	6
„Dziennik Poznański"	—	—	2	—	1	—	3	3	2	11
„Gazeta Gdańska"	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
„Gazeta Grudziądzka"	96	21	1	10	—	197	1	14	57	398
„Gazeta Kościańska"	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1
„Gazeta Ostrowska"	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
„Gazeta Polska" (Kościan)	—	—	—	—	—	—	5	—	—	5
„Gazeta Toruńska"	2	—	—	—	—	1	1	—	—	4
„Głos Polski"	—	—	—	1	—	1	—	—	—	2
„Goniec Wielkopolski"	2	1	2	1	3	2	2	—	1	14
„Kurier Poznański"	1	—	—	—	1	2	1	1	—	6
„Lech" (Gniezno)	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2
„Naprzód" (Kraków)	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1
„Orędownik"	—	—	1	—	1	—	3	3	1	9
„Oświata" (Poznań)	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2
„Pasieka"	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2
„Pielgrzym"	—	1	—	—	—	—	3	—	—	4
„Poradnik Gospodarski"	3	—	—	—	—	2	1	—	—	6
„Postęp"	1	—	1	—	3	—	3	—	1	9
„Praca" (Poznań)	12	13	5	10	5	42	16	25	38	166
„Przegląd Powszechny"	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
„Przewodnik Katolicki"	7	2	1	—	—	2	2	1	1	16
„Przyjaciel Ludu"	—	—	—	—	—	2	1	—	7	10
„Ruch Chrześcijańsko-Społeczny"	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4
„Tygodnik Ilustrowany" (Warszawa)	1	8	1	—	—	—	—	—	—	10
„Warmiak" (Olsztyn)	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
„Wiarus Polski" (Bochum)	1	1	—	—	—	—	1	1	5	9
„Wielkopolanin"	—	2	1	2	2	2	3	4	1	17
„Ziemianin"	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
Razem	131	54	17	27	17	261	63	62	116	748

Źródło: WAP Wrocław, RO BP, sygn. 66, s. 10—11, 15, 19, 24—25, 30—49, 57—67, 71—73, 75—79, 84—85.

Tabela 3

Czasopisma polskie prenumerowane w Gliwicach przez pocztę w latach 1904—1916

Tytuł czasopisma	1904	1908	1912	1914	1915	1916
„Biesiada Literacka"	1	—	—	—	—	—
„Dziennik Berliński"	1	1	—	—	—	—
„Dziennik Bydgoski"	—	1	2	1	1	1
„Dziennik Kujawski"	1	—	1	1	1	—
„Dziennik Poznański"	3	8	4	1	2	4
„Gazeta Gdańska"	1	—	—	—	—	—
„Gazeta Grudziądzka"	1	3	1	—	2	4
„Gazeta Lipska"	—	—	1	—	—	—
„Gazeta Narodowa"	—	—	—	—	—	12
„Gazeta Poznańska"	—	—	—	—	1	—
„Gazeta Radomska"	—	1	—	—	—	—
„Gazeta Toruńska"	1	—	1	1	1	—
„Głos Narodu" (Kraków)	—	—	1	—	—	—
„Głos Wielkopolanek"	—	—	2	—	1	1
„Goniec Wielkopolski"	3	3	2	2	1	—
„Gwiazda"	—	3	2	2	3	3
„Kupiec"	—	—	2	1	—	—
„Kurier Poznański"	—	—	2	2	19	51
„Mazur"	—	1	1	—	—	—
„Narodowiec" (Herne)	—	—	—	1	1	—
„Nowy Czas" (Rawicz)	1	—	—	—	—	—
„Nowy Przyjaciel Ludu"	—	—	—	2	1	—
„Orędownik"	1	1	—	—	2	4
„Pasieka"	5	6	2	1	1	—
„Pielgrzym"	1	—	—	—	—	—
„Postęp"	3	—	2	1	1	2
„Praca" (Poznań)	8	3	8	5	4	2
„Przegląd Oświatowy"	—	—	1	—	—	—
„Przewodnik Katolicki"	4	2	4	3	11	10
„Przyjaciel" (Toruń)	—	1	—	—	1	1
„Robotnik" (Berlin)	—	—	—	—	1	1
„Robotnik" (Poznań)	—	—	1	2	1	1
„Sokół" (Poznań)	—	—	25	—	—	—
„Sztandar" (Poznań)	—	—	1	1	—	—
„Śmiech"	—	1	—	—	—	—
„Świat Słowiański"	—	—	1	—	—	—
„Tygodnik Ilustrowany"	1	—	—	—	—	—
„Tygodnik Polski" (Poznań)	9	—	—	—	—	—
„Wiarus Polski" (Bochum)	1	—	—	—	—	—
„Wielkopolanin"	1	—	1	1	1	1
Razem	47	35	68	28	57	98

Źródło: WAP Wrocław, ROBP, sygn. 61, s. 257—260; sygn. 62, s. 17—20, 99—100, 103—104; sygn. 66, s. 91—94.

Poznańskiego" i „Przewodnika Katolickiego" należy chyba tłumaczyć wzrostem wpływów narodowej demokracji i kościoła katolickiego. Charakterystyczne jest utrzymywanie się na czele prenumerowanych na Górnym Śląsku gazet poznańskich przez wiele lat przełomu XIX i XX w. „Gońca Wielkopolskiego". Widocznie jego sposób pisania i treść odpowiadały najbardziej czytelnikom śląskim, a szczególnie chyba tym, którzy pochodzili z Wielkopolski.

Związki prasowe Śląska z Wielkopolską poszerzano również poprzez próby tworzenia wspólnych organizacji dziennikarskich i prasowych. W lipcu 1905 r. powstało w Poznaniu Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Polskich na Rzeszę Niemiecką, do którego weszli dziennikarze ze Śląska. Przy towarzystwie założono specjalną kasę zapomogową dla dziennikarzy. Zasadniczymi formami pomocy kasy było udzielanie pożyczek i zapomóg bezzwrotnych oraz rent starczych i wdowich po zmarłych dziennikarzach. Ze Śląska należeli aż do I wojny światowej P. Dombek, W. Korfanty, A. Napieralski, J. Palędzki, B. Koraszewski i inni [153]. Śląscy członkowie towarzystwa B. Koraszewski i A. Napieralski weszli z ramienia towarzystwa w maju 1913 r. w skład komitetu kulturalnego działającego przy poznańskiej Radzie Narodowej Polskiej [154]. Redaktorzy polscy ze Śląska należeli również do istniejącego w 1914 r. w Poznaniu Związku Redaktorów Polskich w Prusach, którego zadaniem było m.in. szkolenie dziennikarzy polskich [155]. W 1909 r. z inicjatywy ks. P. Wawrzyniaka i A. Napieralskiego utworzono Związek Polskich Wydawców Czasopism w Prusach. Ze Śląska należało ogółem 8 członków. Celem związku była ochrona prawna i materialna członków. Przez związek starano się zapewnić stałe dostawy papieru gazetowego wydawnictwom polskim. W imieniu związku odpowiednią umowę podpisano z fabryką papieru w Krapkowicach koło Opola, z której otrzymywano papier po stałych cenach. Członków związku obowiązywał również zakaz przyjmowania ogłoszeń w języku niemieckim [156].

Nie wszystkie jednak czasopisma polskie z innych ziem polskich mogły być swobodnie rozprowadzane na Śląsku. Niektórym tytułom władze pruskie odbierały debit. W październiku 1899 r. zakazywano rozpowszechniania „Nowej Reformy" z Krakowa, zaś w okresie od marca do grudnia 1902 r. odebrano prawo rozpowszechniania na dwa lata „Czasu", „Teki", „Przeglądu Wszechpolskiego", „Djabła", „Naprzodu" — także gazet z Krakowa. Następnie zakazano lwowskiej „Gazety Narodowej", petersburskiego „Kra-

[153] „Oppelner Nachrichten" 1905, nr 159; C. Lechicki, *Najstarsze organizacje dziennikarskie*, „Zeszyty prasoznawcze" 1967, nr 2, s. 90—92.

[154] „Dziennik Poznański" 1913, nr 106.

[155] „Oppelner Zeitung" 1914, nr 123.

[156] Pittius, op. cit., s. 93.

ju", londyńskiego „Przedświtu", paryskiego „Gońca Polskiego" i „Wielkopolanina" z Pittsburga ze Stanów Zjednoczonych [157]. Aresztowany w Mysłowicach 19 kwietnia 1903 r. nauczyciel Hipolit Popowski z Kamienicy koło Kalisza wiózł ze sobą niektóre zakazane w Prusach tytuły prasy polskiej, jak: „Polaka", którego miał 52 egzemplarze, „Tekę" — 16 egzemplarzy, „Ojczyznę" — 13 egz., „Przeglądu Wszechpolskiego" 6 egz. i 1 egz. „Nowin Polskich". Jak przypuszczał komisarz Mädler odbiorcami tych czasopism mieli być redaktorzy „Górnoślązaka" w Katowicach — J. J. Kowalczyk i W. Korfanty [158]. W lutym 1909 r. prezydent rejencji opolskiej informował Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Prus (na specjalne zapytanie w tej sprawie), że poczta pruska rozprowadza na Górnym Śląsku 3 egzemplarze „Kuriera Warszawskiego" [159].

Również wiele tytułów polskich gazet ze Śląska docierało w prenumeracie pocztowej poza granice Śląska. Władze rejencji opolskiej stwierdzały w styczniu 1889 r., że bytomski „Katolik" rozchodzi się również w Poznańskiem, Galicji, a nawet dociera do Stanów Zjednoczonych. Według tych samych źródeł większość czasopism polskich ze Śląska docierała do Poznańskiego i Galicji [160]. Sporządzony przez dyrekcję poczty w Münster w Westfalii wykaz rejestrował w styczniu 1908 r. 958 egzemplarzy polskich gazet ze Śląska. W liczbie tej mieściły się m.in. 2 egzemplarze „Dziennika Śląskiego", 13 egz. „Katolika", 11 — „Gazety Robotniczej", 142 — „Głosu Śląskiego", 116 — „Nowin Raciborskich", 8 — „Polaka", 2 — „Straży nad Odrą" i 652 egzemplarze „Górnoślązaka". Z gazet z innych ziem polskich prym wiodła „Gazeta Grudziądzka" swoimi 1709 egzemplarzami oraz „Przewodnik Katolicki" — 205 egzemplarzami [161]. W dwa lata potem, w listopadzie 1910 r., wysyłano do Westfalii ze Śląska 328 egzemplarzy gazet śląskich, zaś w rok później — 1317. I w tych latach najbardziej popularnymi czasopismami śląskimi w Westfalii były „Górnoślązak" (597 egz.) i „Kurier Śląski" (462 egz. w 1911 r.) [162]. W okresie I wojny światowej — w 1915 roku przez pocztę gliwicką wysyłano poza Śląsk 104 egzemplarze „Głosu Śląskiego" i 504 „Kuryera Śląskiego" [163].

Czasopisma śląskie docierały do miejscowych odbiorców głównie za pośrednictwem kolporterów i agentów poszczególnych wydawnictw. Wydrukowanego „Górnoślązaka" rozsyłano z wydawnictwa w 1903 r. przez pocztę i kolporterów codziennie o 9 rano, zaś „Głos Śląski" w Gliwicach

[157] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 12, s. 707, 733; WAP Katowice, Landratura Lubliniec, sygn. 1131, k. 17, 20—21, 24, 28—30.

[158] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 26, s. 553—554.

[159] Ibid., sygn. 11, s. 5—9.

[160] Ibid., RO I, sygn. 162, k. 62——63.

[161] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 871, Adh. VI, vol. 1, k. 386—387.

[162] WAP Katowice, Kom. Gran. sygn. 3, k. 84.

[163] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 62, s. 100.

informował w 1904 r., że gazetę wysyłają na dzień następny zawsze w południe [164].

Kiedy w 1902 r. policja królewskohucka informowała władze rejencji opolskiej, że przez pocztę rozchodzi się w mieście jedynie 60 egzemplarzy czasopism polskich, wywoływało to duże zdziwienie urzędników rejencji, którzy przy podanej liczbie postawili znak zapytania czerwonym ołówkiem [165]. „Gazeta Górnośląska" donosiła w czerwcu 1878 r., że ma 20 agentur w 16 miejscowościach Górnego Śląska. Do jej agentów zaliczał się m.in. Juliusz Ligoń w Królewskiej Hucie, Benedykt Walczuch w Porembie, Walenty Żurek w Rudzie, ks. proboszcz Morawiec w Oleśnicy, księgarz Potempa w Szopienicach i in.[166] Komisarz Mädler raportował władzom rejencji we wrześniu 1901 r., że „Gazeta Grudziądzka" posiada na Górnym Śląsku 41 agentur w 31 miejscowościach [167].

Najlepiej rozbudowaną i prawie stałą sieć swoich przedstawicieli miało wydawnictwo „Katolika" w Bytomiu [168]. W 1900 r. w powiatach bytomskim, katowickim, pszczyńskim, tarnogórskim i zabrskim „Katolik" miał 125 stałych kolporterów. Byli wśród nich kupcy, rzemieślnicy, robotnicy z hut i kopalń, kolejarze i inwalidzi-renciści [169]. Na terenie Zabrza głównym ośrodkiem kolportażu „Katolika", „Górnoślązaka", „Dziennika Śląskiego" i „Gazety Robotniczej" była w pierwszych latach XX w. księgarnia znanego działacza polskiego Karola Piechy. W pracy kolporterskiej pomagała księgarzowi cała rodzina: — żona i ośmioro dzieci [170]. W Bytomiu wieloletnim agentem „Katolika" był Aleksander Ziob, księgarz, którego śmierć w grudniu 1899 r. uchroniła przed sprawą sądową rzekomo za nielegalne rozszerzanie zakazanej w Niemczech krakowskiej „Nowej Reformy" [171]. O innym długoletnim kolporterze „Katolika" Pawle Müllerze z Miechowic w raporcie policyjnym z 3 lutego 1915 r. donoszono, iż jest „Wielkim Polakiem" („Gross Pole"). W swoim domu — według doniesienia policji — posiadał bibliotekę polską, z której bezpłatnie wypożyczał książki. Przewodnicząc miejscowemu towarzystwu śpiewu organizował zebrania, na których śpiewano pieśni polskie. We wszystkim zaś, szczególnie przy kolportażu czasopism polskich pomagała mu żona [172].

---

[164] „Kattowitzer Zeitung" 1903, nr 119; „Głos Śląski" 1904, nr 183.

[165] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 66, s. 15.

[166] „Gazeta Górnośląska" 1878, nr 49.

[167] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 25, s. 629.

[168] Czapliński, op. cit., s. 316.

[169] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, zespół: Amtsverwaltung Miechowitz, sygn. 223, k. 16—17; sygn. 226, k. 229—303.

[170] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 26, s. 223; sygn. 79, s. 11.

[171] Ibid., sygn. 12, s. 715—717, 733; „Katolik" 1899, nr 149.

[172] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, Amtsverwaltung Miechowitz, sygn. 226, k. 239, 256, 257, 273, 277, 303; ibid., sygn. 227, k. 53—54.

Na terenie Bytomia rozprowadzano i inne gazety polskie. W 1903 r. urząd pocztowy meldował, że w prenumeracie rozchodzi się w mieście zaledwie 11 egzemplarzy „Głosu Śląskiego" z Gliwic, meldunki zaś poszczególnych komisariatów policyjnych donosiły, że o wiele więcej egzemplarzy tego czasopisma rozprowadzają agenci i kolporterzy. W marcu tego roku „Głos Śląski" doręczał znanym działaczom polskim, doktorowi Hankemu i doktorowi Spyrze, inwalida górniczy Jan Sobota. Równocześnie roznosił on „Katolika" i „Dziennik Śląski". Najbardziej aktywnymi kolporterami w Rozbarku, dzielnicy Bytomia, byli J. Glazowski, J. Niederliński. W 1903 roku policjantowi dyżurującemu w dzielnicy trudno nawet było podać, ile egzemplarzy czasopism polskich obaj kolporterzy rozprowadzali. W dwa lata później, raport z listopada 1905 r. informował, że Glazowski, Sobota, A. Bober, J. Krój i Krystyna Wojciechowska stale rozprowadzali samego „Głosu Śląskiego" 271 egzemplarzy [173]. Z terenu Królewskiej Huty zachowało się szereg podań tamtejszych Polaków i zezwoleń miejscowej policji na kolportaż i sprzedaż czasopism polskich w latach 1900—1920. Niektórzy z kolporterów zajmowali się rozprowadzaniem czasopism przez wiele lat. W grudniu 1900 r. Jan Mateja otworzył punkt sprzedaży gazet i książek, m.in. wydawnictwa „Katolik". Odpowiednia notatka policji z 10 kwietnia 1919 r. informuje, że Mateja rozszerzył swój interes i sprzedaje gazety na ulicy. Również inni kolporterzy sprzedawali gazety polskie w ulicznej sprzedaży przez szereg lat [174].

Jak wysokie były przeciętne zarobki agentów i kolporterów prasy polskiej na Śląsku — trudno określić. Wydawca „Gazety Polskiej" Joachim Sołtys szukający „uczciwych a obrotnych ludzi jako agentów i kolporterów" obiecywał: „1. za zbieranie przedpłaty i zamawianie na poczcie od 1 egz. — 0,25 Mk., 2. od zamówień na druki i anonse płatne — 20 procent, 3. od zamówień na książki 10—20 procent" [175]. Komisarz Mädler, meldując w sierpniu 1902 r. o zatrzymaniu w Mysłowicach przybywających z Krakowa Roberta Sądka i Władysława Lipińskiego stwierdzał, iż obaj zatrzymani są kolporterami „Górnoślązaka", rozprowadzają książki i czasopisma, a za pracę tę otrzymują po 60 marek miesięcznie [176]. Wydawnictwo „Katolika" udzielało w 1900 r. specjalnych, jednorazowych gratyfikacji kolporterom za każdy egzemplarz gazety rozprowadzony powyżej dotychczas prenumerowanej ilości egzemplarzy przez czytelników. W wypadku „Katolika" gratyfikacja wynosiła 50 fenigów, „Dziennika Śląskiego" — 69 fenigów, „Światła" — 25, „Pracy" — 15 i „Rolnika" — 10 fenigów. Jeżeli

[173] Ibid., m. Bytom, sygn. 4219, k. 77—79, 81—83.
[174] WAP Katowice, Polizeiverwaltung Königshütte, sygn. 94, k. 67—211.
[175] „Gazeta Polska" 1902, nr 1 okazowy i n.; nr 45 i n.
[176] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 67, s. 135—137.

któryś agent zwerbował dodatkowo 20 nowych abonentów otrzymywał 1 egzemplarz gazety do własnej dyspozycji [177].

Chociaż agenci nie byli zobowiązani do odnoszenia czytelnikom gazet do domu — przeważnie jednak odnosili je. Czasem domagali się za te czynności dodatkowej opłaty 25 fenigów ... „gdyż kosztuje obuwie" [178]. Inni żalili się jedynie, że odnosząc gazety nie otrzymują nawet 5 fenigów miesięcznego napiwku, chociaż ci, co abonują gazety przez pocztę muszą dodatkowo opłacać listonoszy [179]. Swoje czynności wykonywali kolporterzy w różnych porach dnia i tygodnia. Ponieważ większość gazet polskich ukazywała się trzy razy w tygodniu, przeważnie więc tyle razy w tygodniu po mniej więcej 1 do 2 godzin, jak obliczała bytomska policja, kolporterzy pracowali [180]. Dla pracujących zawodowo gdzie indziej dodatkowa praca kolporterska przy roznoszeniu prasy polskiej nie była bezpieczna. Można było bowiem z tego powodu łatwo stracić pracę. Poza tym osobom manifestującym w ten sposób swą polskość utrudniano w ogóle podjęcie jakiejkolwiek pracy. W prasie polskiej pojawiały się więc nie raz ogłoszenia o treści podobnej do poniżej zamieszczonej: „Wydalono mnie z pracy z powodu polskości, oprócz tego utraciłem w młodym wieku rękę i do innej pracy nie jestem zdolny, a renty jeszcze nie pobieram żadnej. Więc się będę starał punktualnie każdemu na czas gazetę do domu dostarczać. Kreślę się z szacunkiem, Wiktor Nandzik, Zabrze" [181]. Poza tym kolportaż czasopism obwarowany był licznymi przepisami prawnymi i jakiekolwiek ich przekroczenie czy to przez wydawnictwo zatrudniające kolporterów, czy przez samych kolporterów natychmiast było przez policję pruską wykorzystywane do kierowania sprawy na drogę sądową, co kończyło się z reguły znaczną grzywną [182].

Zwiększająca się z roku na rok liczba kolporterów i agentów prasowych wydawnictw polskich stwarzała dla nich samych pewne wspólne problemy. W pierwszym rzędzie chodziło o wzajemną pomoc przy kolportażu prasy. Powstała więc konieczność łączenia się i uzgadniania spraw, a przede wszystkim obrona własnych interesów. Jednym z pierwszych stowarzyszeń tego typu było założone na jesieni 1908 r. Towarzystwo Chrześcijańskich Kolporterów i Agentów z siedzibą w Bytomiu. Statut tego stowarzyszenia został opublikowany w języku polskim i niemieckim w wydawnictwie Teofila

[177] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, Amtsverwaltung Miechowitz, sygn. 223, k. 15—16.

[178] B e d n o r z, op. cit., s. 46.

[179] „Katolik" 1906, nr 119 i n.

[180] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, Amtsverwaltung Miechowitz, sygn. 227, k. 53—54.

[181] „Głos Śląski" 1907, nr 1.

[182] „Schlesische Zeitung" 1903, nr 314, gdzie m.in. o kolporterze „Katolika" Wojciechu Wieczorku z Rybnika (Por. G l e n s k, op. cit., s. 24—25).

Nowackiego w Piekarach Śląskich. Zasadniczym celem towarzystwa było: „wspólne pouczanie na zebraniach" oraz „udzielanie sobie wzajemnej pomocy". Do organizacji należeć mógł każdy kolporter i agent, który ukończył 16 lat, nie wyłączając kobiet. Latem 1909 r. towarzystwo liczyło 20 członków. Należeli do niego m.in. kolporterzy z Bielszowic, Szopienic, Bogucic, Chorzowa, Szarleju, Rozbarku. Przewodniczącym trzyosobowego zarządu został Józef Białas z Orzegowa, agent i kolporter prasy polskiej. Władze rejencji opolskiej w specjalnym okólniku zwracały uwagę lokalnym władzom i administracji terenowej na to stowarzyszenie. Raporty zaś miejscowej bytomskiej policji kierowane do rejencji podawały w tym samym czasie, że w zebraniach odbywających się regularnie raz na miesiąc uczestniczyło przeciętnie 10—15 osób. Jedną z form działalności towarzystwa były wspólne wycieczki, m.in. do Krakowa, Alwerni i innych atrakcyjnych miejscowości. Według relacji policji pruskiej w wycieczce w lipcu 1909 r. wzięło udział 30 osób. Wymienia się tam nazwiska uczestników, a raport policyjny specjalnie podkreślał, iż uczestnicy czuli się tak swobodnie, że śpiewali zakazane w państwie pruskim pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła... i „Z dymem pożarów" [183].

Po początkowym żywym okresie działania praca towarzystwa zaczęła zamierać pod koniec 1909 r. Jedną z przyczyn tego faktu była niechęć wydawnictwa „Katolik" w Bytomiu do stowarzyszenia założonego przez kolporterów prasy wydawanej głównie przez W. Korfantego. Poza tym „Katolik" wolał mieć do czynienia z kolporterami i agentami niezorganizowawanymi. Dochodziło nawet do tego, że należących do stowarzyszenia kolporterów zwalniano z pracy [184]. Towarzystwo Chrześcijańskich Kolporterów i Agentów istniało formalnie do 12 lutego 1914 r., kiedy to na walnym zebraniu postanowiono połączyć samodzielne dotąd stowarzyszenie ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim, Oddział Hutników w Królewskiej Hucie. Do kierownictwa specjalnej sekcji kolporterów i agentów wybrano wtedy ponownie m.in. J. Białasa, Leopolda Wyciska, i Jana Muszkieta z Królewskiej Huty.

Mimo trudności chęć łączenia się kolporterów prasowych w związki nie malała. W Piekarach Śląskich powstała w 1910 r. polska Spółka Kolporterów. Na czele zarządu stanął znany nam J. Glazowski z Piekar, członkami zaś byli wspomniany również Paweł Müller z Radzionkowa i Graczek z Piekar. Do spółki przystąpiło 45 osób, głównie z okręgu przemysłowego. Należeli również do spółki niektórzy członkowie wspomnianego poprzednio towarzystwa kolporterów, jak J. Białas, Franciszek Richter

[183] WAP Katowice, Oddział w Bytomiu, m. Bytom, sygn. 4256, nlb.; WAP Wrocław, RO BP, sygn. 53, s. 118; sygn. 174, s. 4—16; „Dziennik Śląski" 1909, nr 154, 159.

[184] „Polak" 1909, nr 140 gdzie m.in. korespondencja F. Pałki z Bytomia, członka stowarzyszenia.

i Franciszek Korus, obaj z Roździenia. Głównym celem tej spółki była przede wszystkim pomoc przy zakupie czasopism i książek, jak też towarów spożywczych i przemysłowych po cenach hurtowych. Członkowie spółki mogli niekiedy otrzymać rabat do 30%. Równocześnie jednak każdy członek spółki, który otrzymał do rozprowadzenia większą ilość poszukiwanych tytułów, jak np. *Żywoty Świętych* czy *Historia narodu polskiego* zobowiązany był do wpłacenia 30 fenigów na fundusz rezerwowy spółki. Niestety, i ta spółka po roku aktywnego działania przestała istnieć [185].

W celu przeciwdziałania polskim stowarzyszeniom kolporterów i agentów prasy polskiej oraz szerszego niż dotąd rozpowszechniania prasy centrowej i literatury religijnej księża centrowi powołali w grudniu 1910 r. oddzielne Towarzystwo Katolickiej Prasy i Kolportażu dla Górnego Śląska (Katholische Press- u. Kolportageverein für Oberschlesien) z siedzibą w Bytomiu. Do zarządu weszli znani z działalności prasowej księża — Skowronek z Bogucic, Peter z Gliwic, Schiwy z Bytomia, Zielonkowski z Królewskiej Huty i inni. Do 1913 r. zorganizowano, głównie w powiatach bytomskim, królewskohuckim, katowickim, tarnogórskim i zabrskim, około 30 kółek związku pod patronatem miejscowych proboszczów [186].

W końcu i „Katolik" zaczął popierać związki kolporterów. Dzięki staraniom zasłużonego, wieloletniego kolportera prasy polskiej w okręgu bytomskim Jana Niederlińskiego z Lipin, 2 stycznia 1921 r. powstał Związek Agentów i Kolporterów z siedzibą w Bytomiu. Celem związku były starania o: „materialny dobrobyt, obrona prawna i budzenie oświaty między członkami". Należeć mógł każdy kolporter, agent i roznosiciel gazet, mężczyźni i kobiety, o ile byli Górnoślązakami deklarującymi swą polskość i uznanie dla zasad chrześcijańskich. Obok oddziału bytomskiego powołano również filie związku w powiatach tarnogórskim, zabrskim, katowickim i gliwickim [187].

W tym czasie bardzo często roznoszeniem gazet zajmowały się dzieci liczące mniej niż 15 lat. Kiedy policja zwracała wydawnictwom prasowym uwagę na te fakty, wydawcy tłumaczyli się, że nie mają na te sprawy żadnego wpływu, bowiem dorośli pobierają z wydawnictw czasopisma, a następnie wysyłają na ulicę dzieci. Zdarza się też, że dzieci pouczone przez dorosłych wykupują gazety u sprzedawców i roznoszą je dalej za opłatą [188].

Z ustaleniem jednoznacznych wniosków dotyczących czytelnictwa prasy polskiej wśród Ślązaków sprawa również nie jest prosta. Ogólnie wy-

[185] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 173, s. 1—12.

[186] Ibid., sygn. 174, s. 15; sygn. 175, s. 1—8.

[187] „Katolik" 1921, nr 8; nr 58 gdzie m.in. wiadomość o śmierci Jana Niederlińskiego; „Goniec Śląski" 1921, nr 7.

[188] WAP Katowice, Polizeiverwaltung Königshütte, sygn. 94, k. 167 i n.; k. 199, 226—232 i n.

dawcy i dziennikarze śląscy żalili się na ogromne trudności w rozprowadzaniu czasopism i utrzymywaniu na stałe poszczególnych prenumeratorów. Zdobywanie zaś nowych, stałych czytelników przyrównywano do prób nawracania pogan na chrześcijaństwo [189]. Redaktorzy prawie każdej nowo powstającej gazety polskiej na przełomie XX w. uważali, iż za mało jeszcze ludzi czyta prasę, za słaba jest oświata wśród ludu i że właśnie ich gazeta będzie te zaniedbania usuwać [190]. Tezę tę częściowo potwierdza A. Karbowiak, który pisał w 1913 r., iż ogromny procent ludności polskiej zaboru pruskiego nie czyta żadnych gazet [191]. Mimo to wśród współczesnych historyków opinie co do popularności niektórych tytułów bywają wręcz przeciwstawne. M. Czapliński np. twierdzi — na podstawie podanej przez M. Patera ilości abonentów — że ilustrowane czasopisma wydawnictwa bytomskiego pt. „Światło", ukazujące się w latach 1887—1901, cieszyło się dużą popularnością, zaś Z. Bednorz, a wcześniej J. Kudera utrzymują, że czasopismo to z wielkim trudem rozprowadzano i upadło ono z braku poparcia czytelników [192]. Dalszym przykładem małego wzięcia wśród czytelników śląskich niektórych tytułów, szczególnie zaś ilustrowanych tygodników, może być historia tygodnika „Gwiazda" wydawanego w Bytomiu w latach 1903—1906 przez Z. Marwega przy poparciu A. Napieralskiego. W numerze okazowym, w wezwaniu do czytelników, czytamy: „Nowe to pismo ma zastąpić dawniej wydawane na Górnym Śląsku podobne pisma, jak „Światło", „Przyjaciel Rodziny" i inne, które dla braku przedstawicieli dziś już nie wychodzą" [podkreśl. w oryg.] [193]. Początkowy nakład czasopisma wynoszący według przechwałek wydawcy i redaktora ponad 50 tys. egzemplarzy szybko spadł, uzyskując w 1904 r. około 4 tysiące prenumeratorów, aby na początku 1906 r. wegetować z około 600 stałymi prenumeratorami [194]. Może pewną rolę odegrało tu negatywne wobec „Gwiazdy" stanowisko popularnego wtedy bar-

---

[189] Bednorz, op. cit., s. 56.

[190] Zob. „Głos Śląski" 1903 nr okazowy; „Nowiny" 1911, nr 1 okazowy; „Gazeta Ludowa" 1912, nr 1 i n.

[191] Karbowiak, op. cit., s. 331.

[192] Czapliński, op. cit., s. 316; Bednorz, op. cit., s. 47; J. Kudera, *O ilustrowanych czasopismach polskich na Górnym Śląsku*, „Głosy znad Odry" 1918, nr 40—41; Por. J. Glensk, *Pierwszy polski magazyn ilustrowany na Śląsku*, „Kalendarz Opolski na rok 1967", Opole 1967, s. 114 i n. Przy okazji znów sprawa ilości abonentów i nakładów. Pater, op. cit., s. 172 podaje, że „Światło" miało w 1887 r. 300 abonentów, w roku 1890—1900, w 1892 r. — 2300, w 1893 już 2500. Natomiast Z. Bednorz, op. cit., s. 47 podaje, że „Nakład wynosił jedynie około 2 tys. egzemplarzy" [podkr. — J.R.].

[193] „Gwiazda" 1903, nr 1 okazowy.

[194] WAP Wrocław, RO BP, sygn. 75, s. 17—24, 149—317, 318.

dzo „Górnoślązaka", ale wydaje się, iż główną przyczyną była niepopularność tego typu wydawnictw na Górnym Śląsku [195].

Najbardziej rozpowszechnione były czasopisma ukazujące się dwa lub trzy razy w tygodniu, nieilustrowane, tanie, i zawierające dużo lokalnych informacji. Taki typ czasopisma reprezentowały obok „Katolika" „Nowiny Raciborskie", „Gazeta Opolska", „Nowiny" w Opolu i in. B. Koraszewski, oceniając 10-lecie istnienia „Gazety Opolskiej" w 1900 r., przyczynę słabszego niż się spodziewał rozwoju swojej gazety upatrywał w „ubóstwie ludu naszego, któremu żal poświęcić kilka groszy na zaabonowanie sobie pisma polskiego" [196]. Wydawnictwo „Gazety Ludowej" przystępując w październiku 1913 r. do wydawania nowego tytułu — „Niwa Śląska" — ukazującego się trzy razy w tygodniu, wyraźnie stwierdzało, iż jest to czasopismo dla tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na dziennik bądź nie mają czasu na codzienne czytanie [197]. Jeszcze w lutym 1920 r. raporty dowództwa POW na Górnym Śląsku stwierdzały, że „prasa niemiecka jest bardziej rozpowszechniona jak polska, zdaje się, że tylko dlatego, że więcej papieru daje aniżeli gazety polskie". Poza tym również i wtedy ludność tłumaczyła się brakiem czasu na czytanie i brakiem pieniędzy na prenumeratę [198]. Dlatego tak popularne były gazety tanie i rzadziej ukazujące się niż dzienniki. Częste wzmianki w prasie śląskiej mówią o tym, iż czytelnicy z reguły czytywali abonowane przez siebie gazety przeważnie w niedziele i święta. Ludność śląska, zarówno rolnicy, jak i robotnicy nie miała po prostu warunków na codzienne czytanie prasy (na wsi całodzienna praca w polu, w fabrykach 10—12-godzinny dzień pracy). Kiedy zasiadano w niedzielę do czytania wystarczały w zupełności dwa lub trzy numery prenumerowanej gazety [199]. W marcu 1888 r. „Górnoślązak" B. Koraszewskiego zawiadamiał czytelników, iż na ich żądanie dodatek powieściowy dołączany do gazety w każdą środę będzie dodawany w piątki, tak aby dotarł do czytelników na niedzielę, kiedy mają czas na czytanie gazet [200]. „Nowiny" opolskie pisały w październiku 1911 r.: „Gospodarze tutejsi czytają teraz gazety dopiero w niedzielę po południu" [201]. Wtedy też czytano wszystkie dodatki do gazet. Dodatki te zresztą były jednym z zasadniczych elementów utrzymywania stałych czytelników, a tym samym

---

[195] Ibid., sygn. 75, s. 25—27.

[196] „Gazeta Opolska" 1900, nr 80.

[197] „Gazeta Ludowa" 1913, nr 230.

[198] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2, Wrocław 1970, s. 49.

[199] „Górnoślązak" 1888, nr 18; „Kattowitzer Zeitung" 1897, nr 33; Por. Pittius, op. cit., s. 28.

[200] „Górnoślązak" 1888, nr 18, 26.

[201] „Nowiny" 1911, nr 31.

przyciągania nowych prenumeratorów [202]. „Dziennik Śląski" w lipcu 1911 r. chwalił się: „Ośm dodatków bezpłatnych dajemy teraz do naszej gazety, czego żadne pismo nie czyni". Codziennie był inny dodatek. W niedzielę — „Dodatek ilustrowany", wtorek przynosił „Robotnika" i „Gospodarza", w środę dodawano „Rodzinę" lub „Dzwonek" dla dzieci, w czwartki był dodatek powieściowy, z którego można było złożyć sobie książkę, w piątek humorystyczny „Śmieszek", a w sobotę „Gość Świąteczny" [203]. A mimo to nakłady i ilości abonentów „Dziennika" nie były nadzwyczajne. Po prostu było chyba za dużo do czytania.

Jak widać z poruszonych w artykule problemów — na pierwszy rzut oka może nie zawsze ze sobą powiązanych — sprawy ludzi prasy, jej tworzenia i rozpowszechniania stanowią pewną jedność i to skłoniło autora do umieszczenia ich w jednym artykule. Tym więcej, że szereg poruszonych tu spraw nie doczekało się jeszcze szerszego omówienia. A bez tego nie będziemy mieli pełnego obrazu prasy polskiej na Śląsku i znali roli, jaką odegrała w społeczeństwie śląskim.

JERZY RATAJEWSKI

CONCERNING THE PUBLISHERS, JOURNALISTS, NEWSMEN, AND READERS OF THE POLISH PRESS IN SILESIA IN THE LATE NINETEENTH AND EARLY TWENTIETH CENTURIES

The paper offers a historical study of the Polish press based on source material. The author presents the common organizational elements of the publishing houses; the work and situation of the publishers, journalists, newsmen connected with the Polish press; and the Silesian readers' attitude towards it. The attention is focused on some less known facts concerning the material resources of the publishing houses; the role and situation of responsible editors; the use in the editorial work of materials from other newspapers; the deliberate employment of various forms of news writing and graphical presentation. The article also discusses numerous legal actions brought against Polish editors by private persons and Prussian governmental offices. It offers a detailed treatment of the participation of editors in the Polish movement. As regards the problems of the newsmen, the paper provides insight into their role, their work, their family background and describes the first attempts at the organization of the association of Polish newsmen and newsagents. The controversial questions concerning the circulation and the number of subscribers to the Polish press, due to the unreliable and incomplete historical sources, are also examined in the paper and the readers' attitude towards some newspapers and magazines is shown against the background of those problems. It has been assumed that the most popular newspapers were the inexpensive ones issued 2 or 3 times a week. Many of the problems discussed in the paper require an extensive treatment.

[202] Por. J. Ratajewski, *O dodatkach do czasopism śląskich od końca XIX w. do roku 1939* „Zaranie Śląskie" 1965, nr 4, s. 881 i n.

[203] „Dziennik Śląski" 1911, nr 163.

JERZY RATAJEWSKI

ÜBER VERLAGE, REDAKTEURE, KOLPORTEURE UND LESER DER POLNISCHEN PRESSE IN SCHLESIEN ENDE DES 19. UND ANFANG DES 20. JAHRHUNDERTS

Der Artikel ist eine Bearbeitung von pressegeschichtlichem Quellenmaterial. Er beschreibt die gemeinsamen organisatorischen Eigenschaften der Presseverlage, die Tätigkeit und Lage der Verleger, Redakteure und Kolporteure der polnischen Presse sowie das Verhältnis der Leser zu dieser Presse in Schlesien.

Besondere Aufmerksamkeit wurde bisher weniger bekannten Problemen geschenkt, wie der finanziellen Grundlage der Presseverlage, der Rolle und Situation der verantwortlichen Redakteure, der Verwendung von Pressestoff aus anderen Zeitschriften, sowie der bewußten Anwendung verschiedener Art journalistischer Aussage und graphischer Mittel.

Der Autor schilderte eine Reihe von Presseprozessen, die von Privatpersonen und den preußischen Staatsbehörden gegen die polnischen Redakteure geführt worden sind. Mit gewisser Genauigkeit wurde die außerdienstliche Tätigkeit der Journalisten in den Reihen der polnischen Bewegung behandelt. Berichtet wurde ebenfalls über die Arbeit und Rolle der Kolporteure und ihrer Familien sowie über die ersten Versuche polnische Kolporteur- und Presseagentenvereine zu bilden. Weiterhin erörterte der Autor die umstrittenen Fragen der Auflagenmenge und Leserzahl der polnischen Presse, die wegen nichtkompletter und unsicherer historischer Quellen entstanden waren. In Anlehnung daran stellte er das Verhältnis der Leser zu einigen Tageszeitungen oder Illustrierten dar. Die Analyse ergab, daß die billigen Zeitschriften, die zwei- bis dreimal in der Woche herausgegeben wurden, am populärsten waren. Eine Reihe der im Artikel erörterten Probleme erfordert weiterer Ausarbeitung.

ЕЖИ РАТАЕВСКИ

ОБ ИЗДАТЕЛЬСТВАХ, РЕДАКТОРАХ, РАЗНОСЧИКАХ И ЧИТАТЕЛЯХ ПОЛЬСКОЙ ПЕЧАТИ В СИЛЕЗИИ В КОНЦЕ XIX И НАЧАЛЕ XX В.

В статье подвергаются обработке материалы, имеющие непосредственное отношение к истории журналистики. В ней освещаются общие организационные элементы печатных издательств, работы и положения издателей, редакторов и разносчиков польской печати, а также характеризуется отношение читателей к это печати в Силезии. Обращается внимание на менее известные факты, касающиеся материальных основ издательств, на роль и положение ответственных редакторов, использование в редакционной работе материалов из других газет и сознательное применение в редакционной работе различных публицистических жанров и графических приемов. В статье указывается

ряд судебных роцессов, возбужденных против польских редакторов частными лицами и прусскими учреждениями. Довольно подробно характеризуется внередакционная деятельность журналистов в польском движении. Приводятся новые данные о работе и роли разносчиков газет и их семейств, описываются первые попытки организации объединения польских разносчиков и агентов печати. Автор освещает спорные вопросы о величине тиражей и количестве подписчиков польской печати, основанные на неполных и неточных исторических источниках. На этом фоне характеризуется отношение читателей польской печати к некоторым газетам и иллюстрированным изданиям. Автор исходит из посылки, что самыми популярными были дешевые газеты, издаваемые 2 или 3 раза в неделю. Ряд затронутых в статье проблем требуем более широкого освещения.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

HUBERT WOLAN

ŚWIDNICKIE PROCESY NARODOWOSOCJALISTYCZNYCH BOJÓWKARZY (1929—1930)

Na drodze narodowych socjalistów do zdobycia władzy w Niemczech lata 1929—1930 odgrywały rolę szczególną. Hitler uporał się już częściowo z frakcjami w partii, zawarł przejściowy sojusz z Deutsch Nationale Volks Partei, co przyniosło mu nie tylko rozgłos w całych Niemczech, ale wydatnie poprawiło zasoby pieniężne partii. W porównaniu z okresem 1925—1928, który z różnorodnych przyczyn był dla NSDAP niepomyślny, lata 1929—1930 stanowiły istotny przełom. Czynniki wpływające na podniesienie rangi narodowych socjalistów wśród partii politycznych republiki weimarskiej uwypuklił A. Bullock w książce *Hitler — studium tyranii*. Popularność wśród szerokich mas niemieckiego mieszczaństwa zdobywali narodowi socjaliści w różnorodny sposób, ale ulubioną i wypróbowaną metodą walki politycznej NSDAP był, obok „legalnych" form propagandy wyborczej, terror.

Akty terroru bojówkarzy hitlerowskich na Śląsku zostały przedstawione w literaturze [1]. Zamordowanie komunisty K. Piecucha w Potempie, komunistów — braci A. i E. Bassów z Bankowa, napad na artystów polskich w Opolu 28 kwietnia 1929 r., to najbardziej drastyczne przykłady. Akty fizycznego i psychicznego okrucieństwa narodowych socjalistów mają tę cechę wspólną, że dopuszczano się ich w środowisku o przewadze polskiej ludności rodzimej. W dotychczasowej literaturze raczej marginesowo potraktowano wypadki hitlerowskiego terroru stosowanego wobec Niemców na Śląsku, szczególnie zaś wobec politycznych przeciwników NSDAP, tj. partii niemieckiej lewicy.

---

[1] Ostatnio o aktach terroru pisali: K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940). Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970, s. 100—104; E. Klein, *Mord w Potempie. Kapitulacja republiki weimarskiej przed Hitlerem*, „Studia Śląskie", t. 7: 1963, s. 116.

Por. także zamieszczoną tam literaturę.

We wrześniu 1929 r. miejscem brutalnych zajść, wywołanych przez członków NSDAP i SA, była Świdnica. Wydarzenia w Świdnicy i związane z nimi procesy, toczące się przed sądami I i II instancji, uszły uwagi badaczy. Celowe wydaje się ich przedstawienie z kilku względów: procesy ujawniły bowiem mechanizm narastania i funkcjonowania terroru, taktykę walki politycznej stosowaną przez NSDAP i wreszcie funkcjonowanie aparatu wymiaru sprawiedliwości republiki weimarskiej w dobie kryzysu burżuazyjnego „państwa prawnego". Celowość tę uzasadnia również okoliczność, że w procesach świdnickich występowali w charakterze świadków wódz NSDAP Adolf Hitler oraz obrońca oskarżonych dr Hans Frank.

Materiały procesowe w postaci aktu oskarżenia, wyroków z uzasadnieniem w I i II instancji oraz ciekawej opinii prezydenta rejencji wrocławskiej o procesie I instancji zachowały się w Zentrales Staatsarchiv Potsdam [2]. Wśród materiałów archiwalnych brak niestety stenogramu rozpraw.

Wypadki w Świdnicy, a ściślej napad członków SA na socjaldemokratów, nie różniły się od innych ekscesów terrorystycznych, wywołanych przez zwolenników partii hitlerowskiej. Wśród ofiar napadu, o którym niżej piszemy szczegółowiej, nie było wypadku śmiertelnego, a mimo to procesy w I i II instancji były obszernie komentowane przez prasę śląską i ogólnoniemiecką. Narodowosocjalistyczny „Völkischer Beobachter" (5 XII 1929) nazwał proces świdnicki ogromnym (Riesenprozess), a socjalistyczny „Vorwärts" (4 XII 1929) — procesem narodowosocjalistycznych bandytów. Krańcowe opinie czołowych organów partyjnych podyktowała zapewne napięta ówcześnie sytuacja polityczna republiki weimarskiej, towarzysząca powszechnemu kryzysowi gospodarczemu. Stała groźba rozwiązania Reichstagu i możliwość nowych wyborów wywoływały wzmożoną aktywność propagandy partyjnej. Znaczenie propagandowe procesów świdnickich podniósł fakt obecności na procesie wodza NSDAP A. Hitlera i ówczesnego szefa SA von Pfeffera, co wykorzystano do umocnienia lub szerzenia wpływów nazizmu w nacjonalistycznych i konserwatywnych środowiskach na Śląsku.

Wydarzenia, których epilog rozegrał się przed sądem I instancji (Amtsgericht) w Świdnicy miały miejsce 26 i 27 września 1929 r. Świdnicka grupa NSDAP zorganizowała 26 września zebranie w gospodzie „Braukommune", która była miejscem stałych spotkań narodowych socjalistów ze Świdnicy. W porządku dziennym zebrania była prelekcja wiedeńskiego

[2] Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZStA Potsdam), Reichsjustizministerium, Bd. 13, sygn. 26 180.

Nie zachowały się niestety akta procesowe z rozprawy toczącej się przed świdnickim Amtsgericht i Grosse Strafkammer des Landgerichts in Schweidnitz. Nie ma ich w bogatym zespole akt sądowych świdnickiego sądu I instancji, przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

narodowego socjalisty Rentneistera o celach i metodach działania organizacji Reichsbanner. W toku wywodów Rentneister określił członków orgaganizacji Reichsbanner jako „żydowskie wojsko ochronne" [3]. Ulotki kolportowane przez członków partii narodowosocjalistycznej w prowokacyjny sposób zapraszały do udziału w zebraniu również zwolenników innych partii oraz „bonzów SPD i Reichsbanner". Takiego obraźliwego zwrotu użyto *expressis verbis* w ulotkach.

Kierownictwo lokalnej organizacji partii socjaldemokratycznej na tę prowokację odpowiedziało zwołaniem własnego zebrania, powierzając obowiązki prelegenta naczelnemu redaktorowi wałbrzyskiej socjaldemokratycznej gazety „Bergwacht" — W. Wendmuthowi. Był on posłem do Reichstagu, a jego działalność publicystyczna na Dolnym Śląsku była ostro atakowana przez NSDAP.

Zebranie sympatyków i członków SPD odbyło się nazajutrz po zebraniu NSDAP, tj. 27 września, w największym świdnickim lokalu „Volksgarten". Wzięło w nim udział około 800 osób, wśród których — jak później ustalił oskarżyciel publiczny — znajdował się około 150-osobowy oddział SA-manów, rekrutujących się nie tylko ze Świdnicy, lecz sprowadzonych także z Wałbrzycha, Wrocławia, Dzierżoniowa, Strzegomia, Strzelina i Świebodzic. Zebranie trwało zaledwie 15 minut i zostało brutalnie przerwane przez uzbrojonych SA-manów, którzy rzucili się na członków partii socjaldemokratycznej i po kilku minutach rozbili zebranie. W bójce 50 osób zostało rannych, w tym 13 wymagało natychmiastowej pomocy lekarskiej. Szkody wyrządzone w lokalu oszacowano na około 1000 marek.

Na podstawie zebranych dowodów prokuratura świdnicka wystąpiła do sądu (Amtsgericht) z aktem oskarżenia przeciwko 16 członkom NSDAP, spośród których 14 było członkami SA. Wszyscy pochodzili ze Świdnicy. Akt oskarżenia zarzucał im „naruszenie pokoju krajowego, zamierzone zerwanie zebrania politycznego i uszkodzenie ciała" — tj. popełnienie czynów zagrożonych §§ 107 a, 125, 47 i 43 niemieckiego kodeksu karnego (Straff Gesetz Buch, dalej: St. GB).

Proces 16 członków NSDAP przed świdnickim sądem I instancji rozpoczął się 3 grudnia od przesłuchania 4 prowodyrów zajść (Rädelsführer). Byli nimi świdniccy przywódcy NSDAP i SA: Georg Trzeciak — z zawodu kupiec, pełniający funkcję „Bezirksleiter der NSDAP für Sweidnitz", Walter Thiemann — robotnik (SA Gruppenführer), Helmut Herda — kupiec (Leiter der Gaugeschäftsstelle) oraz Wilhelm Meissner — mistrz zduński (Leiter der Orstgruppe für Schweidnitz). Przesłuchiwana czwórka nie przyznawała się do zarzucanych jej czynów, a w ślad za nią pozostałych 12 oskarżonych uczyniło to samo, utrzymując, iż sprawcami zajść byli

[3] Ibid., fol. 247.

członkowie Reichsbanner i to oni właśnie, a nie SA-mani powinni znaleźć się na ławie oskarżonych. Wydaje się, że narodowi socjaliści przygotowali się starannie do procesu, który zamierzali wykorzystać do swych celów propagandowych. Świadczy o tym powierzenie obowiązków obrońcy oskarżonych drowi Hansowi Frankowi (późniejszemu prezesowi Niemieckiej Akademii Prawa i generalnemu gubernatorowi w Polsce), który przybył do Świdnicy z Monachium.

Nie dysponujemy szczegółowym protokołem rozprawy, natomiast z materiałów zgromadzonych przez prokuraturę wynika, iż akcja SA-manów była z góry zaplanowana. Prokurator Loderhose ze Świdnicy ustalił, że świdnicki dowódca NSDAP G. Trzeciak wydał członkom partii, obecnym na zebraniu 26 września, rozkaz wzięcia udziału w zebraniu zorganizowanym 27 września przez SPD. Ponadto, dzięki ulotkom wiadomość o zebraniu SPD dotarła do okolicznych miast [4]. Na rozkaz dowództwa NSDAP, zdaniem prokuratora, odwołane zostało zebranie NSDAP w Gross-Rosen, które było wyznaczone na 27 września, czyli zbiegało się z terminem zebrania SPD w Świdnicy. Miało to zapobiec rozdrobnieniu sił świdnickich oddziałów szturmowych SA, a ponadto umożliwiało objazdowemu mówcy NSDAP — Lütowi, który miał przybyć aż z Hamburga, udział w zebraniu SPD. Zaplanowanie całej akcji zdaje się potwierdzać fakt ściągnięcia posiłków z okolicznych miast, a najdobitniej przyjazd grupy SA-manów ze Świebodzic, która przybyła wraz z sanitariuszką i karetką pogotowia ratunkowego. Wszyscy naziści, którzy brali udział w zebraniu w „Volksgarten" ukryli swe brunatne mundury, czapki i opaski. Dopiero na umówiony sygnał przywódcy G. Trzeciaka: „Mützen auf" nałożyli czapki i uderzyli na socjaldemokratów znajdujących się na sali i słuchających przemówienia W. Wendmutha. Po rozbiciu zebrania naziści urządzili „zwycięski" przemarsz ulicami Świdnicy. Tego samego wieczoru nadali obszerny telegram do redakcji „Völkischer Beobachter". Treść telegramu zawierała wiele sfabrykowanych faktów, z których wynikało, jakoby SA-mani zostali napadnięci przez członków Reichsbanner i sprowokowani do bójki. W czasie całego procesu naziści kurczowo utrzymywali tę wersję zeznań, którą podali w telegramie, co wydaje się potwierdzać ich wcześniejsze przygotowanie się do przesłuchań przez władze policyjne i do ewentualnego procesu.

Na rozprawę zaproszono również ówczesnego dowódcę „Sturmu" w ramach śląskiego okręgu SA — Gayera z Wrocławia, który złożył dodatkowe wyjaśnienia zmierzające do odciążenia obwinionych prowodyrów zajść. Temu celowi miało służyć objaśnienie skrótu „SA", który według Gayera pochodził od nazwy „oddział sportowy" (Sportabteilungen); w ten sposób

[4] Ibid., fol. 247a.

chciał on odciążyć oskarżonych od zarzutu uczestnictwa w zorganizowanej bójce. Prokurator nie dał wiary zeznaniom dowódcy „Sturmu" SA i w ostrej replice powłała się na zachowane rozkazy dowództwa SA ujawniające rzeczywiste funkcje i cele „oddziałów szturmowych". Zeznanie Gayera wywołało ożywioną polemikę prokuratora i obrońcy. W celu wyjaśnienia spornego charakteru organizacji SA, przewodniczący składu sądzącego, sędzia Beer ze Świdnicy, na wniosek obrońcy dra H. Franka zaprosił na rozprawę w charakterze świadków wodza NSDAP — A. Hitlera i naczelnego dowódcę SA — kapitana von Pfeffera.

Hitler i Pfeffer zostali wezwani na rozprawę wyznaczoną na dzień 14 grudnia 1929 r. Nie ulega wątpliwości, że przyjazd ich stwarzał okazję do manifestacji obecności partii narodowosocjalistycznej na Dolnym Śląsku. Świdniccy przywódcy NSDAP zamierzali zorganizować wiece z Hitlerem i Pfefferem jako mówcami. Władze administracyjne miasta nie wyraziły na to zgody, głównie dlatego, że następnego dnia po wydarzeniach w „Volksgarten" prezydent rejencji wrocławskiej dr Jaenicke rozwiązał grupy partyjne narodowych socjalistów w Świdnicy, Strzegomiu, Strzelinie, Świebodzicach, Wałbrzychu i Wrocławiu, i zabronił im działalności politycznej. Od zorganizowania wiecu politycznego, na który miał przybyć ówczesny minister spraw wewnętrznych Rzeszy, socjaldemokrata Severing, odstąpiła także świdnicka socjaldemokracja.

Hitler i Pfeffer zostali entuzjastycznie powitani przez swoich zwolenników. Tłumy mieszkańców Świdnicy zebrały się przed gmachem sądu [5]. W celu uniknięcia ewentualnych zajść świdnicka policja została wzmocniona posiłkami sprowadzonymi z Wałbrzycha. Można przypuszczać, iż była to pierwsza wizyta Hitlera na Dolnym Śląsku. Nie był to jednak dla przywódców NSDAP teren nieznany, bowiem wcześniej przebywali tu Goebbels (1927) i G. Strasser (1925). Warto podkreślić, że dolnośląscy przywódcy NSDAP (Brückner, Heines) należeli do tzw. lewego skrzydła partii i pozyskanie ich nie było dla Hitlera sprawą obojętną.

Hitler i Pfeffer zostali wezwani na rozprawę po to, aby wyjaśnić aktualność rozkazów regulujących charakter działalności SA. Rozkazy te, wydane 3 i 4 czerwca 1927 r. oraz 9 kwietnia 1929 r., nosiły ogólną nazwę „grundsätzliche Anordnungen der SA", w skrócie: Grusa III, IV i VI. Regulowały one stosunek NSDAP do SA (Grusa III), strukturę organizacyjną SA (Grusa IV) oraz prawo wydawania rozkazów członkom SA (Grusa VI).

Hitler rozpoczął swe wystąpienie od przedstawienia historii partii narodowosocjalistycznej. Ubolewał, iż w początkach istnienia tej partii jej zebrania były notorycznie zrywane przez członków innych partii, a prokuratura w te sprawy nigdy nie ingerowała. Stąd też, zdaniem Hitlera, wyło-

[5] Proces odbywał się w dzisiejszej sali posiedzeń Prezydium Rady Narodowej w Świdnicy (informacja „Wrocławskiego Tygodnika Katolików" 1962, nr 11).

niła się konieczność założenia oddziałów ochronnych (Saalschutzabteilungen), które później, „podczas napaści na nazistowskie zebranie w «Hofbräuhaus» w Monachium przemianowane zostały na oddziały szturmowe (Sturmabteilungen)". Momentem przełomowym dla SA, jak zeznał świadek Hitler, były wypadki w mieście Coburg. Do Coburga z okazji święta tego miasta przyjechało około 800 członków NSDAP, którzy już na dworcu kolejowym zostali „obrzuceni przez proletariat kamieniami". Wkrótce jednak, z dumą podkreślił Hitler, miasto wzięto szturmem i bez przeszkód zorganizowano wiec. Zdarzenie to miało być czynnikiem wielce mobilizującym szeregi SA i jako takie przeszło do historii partii. Hitler i naczelny wódz SA Pfeffer wyrazili przypuszczenie, że szeregowi członkowie SA nie zawsze zdają sobie sprawę ze znaczenia skrótu „SA". U członków partii skrót „SA" wywołuje, w przekonaniu Hitlera i Pfeffera, skojarzenia podobne, jak u przeciętnego Niemca określenia „żołnierz" lub „muszkieter". Głównym zadaniem oddziałów szturmowych było, zeznawał dalej Hitler, zapewnienie spokoju na zebraniach NSDAP. Po tak obszernym wprowadzeniu Hitler przeszedł do omówienia wspomnianych już wyżej rozkazów. Rozkazy te (Grusa), były w posiadaniu sądu I instancji i stanowiły, obok zeznań świadków, główny materiał dowodowy oskarżenia. W oparciu o ich brzmienie prokurator wysunął tezę, iż zerwanie zebrania SPD i pobicie jego uczestników było przez nazistów zaplanowane.

Pierwszy spośród rozkazów (Grusa III) dotyczył wzajemnych powiązań NSDAP i SA. Rozkaz, oprócz szeroko znanych postanowień typu: „SA jest organizacją NSDAP, i członkiem SA może być tylko członek NSDAP", przekazywał również zadania oddziałom szturmowym. I tak w rozkazie — a zostało to potwierdzone przez świadków Hitlera i Pfeffera — SA została określona jako środek prowadzący do celu, celem zaś miało być zwycięstwo narodowosocjalistycznego światopoglądu, którego nosicielem była NSDAP („Die SA ist Mittel zum Zweck. Zweck ist der Sieg der Weltanschaung, deren Träger die NSDAP ist"). Hitler podkreślił również, że sprężystość organizacji (Straffe Organisation) miała zabezpieczać jedność ruchu i jego podporządkowanie dowództwu. Nakreślone przed nią zadania miała realizować SA przy poszanowaniu obowiązującego prawa. Hitler ponadto stwierdził, iż w SA obowiązuje zakaz noszenia broni, co miało być potwierdzeniem jawności i zgodności z prawem tej organizacji.

Kolejny rozkaz (Grusa IV) precyzował sposoby formowania się poszczególnych ugrupowań SA, począwszy od Gruppe poprzez Trupp, Sturm, Stanndarte, Brigaden, aż do Gausturm. Wydawanie rozkazów (sposób postępowania), a przede wszystkim ograniczenie różnych dowódców SA w tym zakresie, było bardzo szczegółowo regulowane przez rozkaz szósty (Grusa VI). Kontrowersyjny wydał się sądowi punkt 9 rozkazu, odnoszący się do „każdego pojedynczego SA-mana", a określający zachowanie się członka

SA wobec policji. Zawierał on nakaz milczenia SA-mana w wypadku przesłuchiwania go przez urzędnika policji („Der polizei gegenüber weisst du nichts"). Indagowany przez sąd, co do istoty tego nakazu, Hitler złożył demagogiczne wyjaśnienie, które wywołało, jak się wydaje, zamierzone wrażenie na składzie sądzącym i publiczności. Jeśli wierzyć relacjom prasowym, świadek Hitler okazał się zręcznym taktykiem-psychologiem, nie omieszkał bowiem zaatakować pruskich urzędników policyjnych, zarzucając im prowokujące zachowanie się, stronniczość i traktowanie SA-manów z wyraźnym uprzedzeniem, ilekroć ci występowali w charakterze świadków lub obwinionych. Policja jako instrument panującej władzy państwowej, podobnie jak i sama władza, zdaniem Hitlera, nastawiona była nieprzychylnie do NSDAP. Uprzedzenie *a priori* urzędników policji do SA-manów usprawiedliwia zatem nakaz odmowy zeznań zawarty w rozkazie szóstym.

Tyle informacji o zeznaniach świadka Hitlera zawiera uzasadnienie wyroku. Znaleźć je można również w ówczesnej prasie. „Deutsche Zeitung" [6] podaje szczegół, którego brak w dokumentach sądowych. Uzasadniając rozkaz odmowy składania zeznań przed policją Hitler podkreślił, że on i jego zwolennicy uznają tylko władze niezawisłe. Za taką władzę uważają sądownictwo, jeśli w nim orzekają sędziowie zawodowi, a nie sędziowie mianowani przez parlament. Hitler zeznał, zdaniem korespondenta, że był to zasadniczy powód, dla którego zdecydował się przybyć do Świdnicy. Zeznania złożone przez naczelnego dowódcę SA Pfeffera nie wnosiły nic nowego do procesu. Stanowiły one bądź powtórzenie wypowiedzi Hitlera, bądź też pełne były demagogicznych inwektyw na socjaldemokratów i komunistów.

Korespondenci prasowi relacjonujący przebieg procesu, obeznani z panującymi już wówczas w łonie dowództwa ruchu narodowosocjalistycznego rozbieżnościami na temat roli i zadań SA, donosili o sprzecznościach występujących w wypowiedziach Hitlera i Pfeffera. Zdaniem sprawozdawców „Deutsche Zeitung" i „Münchener Post" [7] Pfeffer silnie podkreślał aktualność rozkazów obowiązujących w SA, wydanych przez niego jako „najwyższego wodza SA" i popartych jego autorytetem. Hitler natomiast, w opinii tych samych sprawozdawców, podważał aktualność niektórych postanowień zawartych w rozkazach, zwłaszcza tych, które czyniły lokalnych dowódców SA odpowiedzialnymi za podległych im bojówkarzy. Tylko Adolf Hitler jest odpowiedzialny za ruch, pisała „Deutsche Zeitung", i tylko on posiada absolutną moc wydawania rozkazów. Nie jest wykluczone, że sprzeczności w zeznaniach Hitlera i Pfeffera, dotyczące aktualności rozkazów dowództwa SA, były wyrazem taktyki wodza NSDAP zmierzające-

[6] „Deutsche Zeitung" z 14 XII 1929 r.

[7] Ibid.; „Münchener Post" z 17 XII 1929 r.

go w ten sposób do odciążenia od odpowiedzialności lokalnych dowódców SA. Być może jednak, że również podczas świdnickiej rozprawy ujawniły się dość częste w tym okresie rozbieżności w łonie SA. Nie można wreszcie wykluczyć ewentualności, że istotnie sam Führer wyłącznie sobie przypisywał najwyższą moc wydawania i interpretowania rozkazów przeznaczonych dla członków jego „ruchu". W każdym razie, w konkretnej sytuacji zeznanie Hitlera było sprytnym zabiegiem, bowiem w pewnym sensie zwalniało świdnickich przywódców NSDAP od odpowiedzialności; Hitler nie wydał przecież rozkazu uczestniczenia w zebraniu SPD.

W dokumentach sądowych nie znaleźliśmy informacji o sprzecznościach zawartych w zeznaniach świadków Hitlera i Pfeffera.

W celu uzupełnienia charakterystyki procesu w Świdnicy koniecznym wydaje się przedstawienie podmiotów biorących udział w postępowaniu. Przewodniczącym sądu ławniczego był sędzia Beer, znany na Śląsku od 1927 r., kiedy to przewodniczył na procesie w Strzegomiu. Proces ten, podobny do świdnickiego, w którym stroną oskarżoną była organizacja „Stahlhelm" sądzona za pobicie członków organizacji Reichsbanner, nie nabrał tak wielkiego rozgłosu jak proces świdnicki. Demokratyczna „Vossische Zeitung" nazwała wyrok w procesie strzegomskim „wielce niesprawiedliwym" [8]. Drugim sędzią był von Moltke. Nazwisko to kojarzy się ze znaną rodziną von Moltke, która zamieszkiwała w Krzyżowej pod Świdnicą i była znana z założenia w latach II wojny światowej tzw. opozycji arystokratycznej (Kreisauer Kreis) [9]. W procesie uczestniczyli także w roli obserwatorów prezes wyższego sądu krajowego (Oberlandesgerichtspräsident) Witte oraz prezes sądu krajowego we Wrocławiu (Landesgerichtspräsident) Engelmann. Oskarżycielami byli prokuratorzy Loderhose, znany również ze wspomnianego już procesu w Strzegomiu z 1927 r., oraz Schreiber — obydwaj ze Świdnicy. Brak jednomyślności obu prokuratorów w poszczególnych fazach procesu w ocenie niektórych faktów osłabiał, w opinii cytowanego już wyżej dziennikarza z „Vossische Zeitung", skuteczność niektórych działań oskarżycielskich. Obrońcami byli wspomniany już dr Hans Frank z Monachium, podówczas pierwszy adwokat NSDAP, oraz adwokat Geisler ze Świdnicy.

W mowie oskarżycielskiej prokurator podtrzymał wyrażoną w akcie oskarżenia tezę o odpowiedzialności oskarżonych za naruszenie pokoju krajowego, umyślne zerwanie zebrania politycznego i wielokrotne uszko-

[8] „Vossische Zeitung" z 25 XII 1929 r.

[9] Por. zwłaszcza K. Jonca, *Doktryna polityczna arystokratycznej „opozycji" antyhitlerowskiej na Śląsku (1940—1944). Spór wokół „Kreisauer Kreis"*, „Studia Śląskie", t. 20: 1971; tenże, *Prawo w koncepcjach „opozycji" antyhitlerowskiej „Kreisauer Kreis" Helmutha Jamesa von Moltke*, „Studia Śląskie", t. 21: 1972 s. 135—154.

dzenie ciała. Zażądał wymierzenia 12 oskarżonym kar pozbawienia wolności w granicach od 1 do 6 miesięcy, 2 oskarżonym kar pieniężnych w wysokości od 200 do 600 marek oraz wystąpił z wnioskiem o zwolnienie od odpowiedzialności 2 osób z uwagi na brak dostatecznych dowodów winy i niepełnoletniość obwinionych.

Obrona wyraziła przekonanie, iż przewód sądowy obalił w sposób przekonywający zarzuty oskarżycieli dotyczące zaplanowanego charakteru działań SA. Wystąpiła z wnioskiem o cofnięcie wydanego we wrześniu zakazu działalności tych grup partyjnych, których członków obwiniono o udział w wydarzeniach świdnickich. Obrońca dr H. Frank zażądał wszczęcia postępowania karnego o krzywoprzysięstwo przeciwko W. Hoppemu — przewodniczącemu SPD w Świdnicy oraz G. Bratschowi — dowódcy świdnickiego ugrupowania Reichsbanner.

23 grudnia 1929 r. sąd ławniczy w Świdnicy wydał wyrok skazujący 7 spośród 16 oskarżonych, zaś 9 uniewinnił. Sąd skazał J. Thiemanna na karę 3 miesięcy pozbawienia wolności, M. Kubissę i G. Kulischa na 2 miesiące, a G. Klosego na 1 miesiąc pozbawienia wolności. Pozostałym skazanym, tj. G. Giesselowi, H. Gritzkemu i J. Kubissie, zamieniono kary pozbawienia wolności (3 tygodnie, 10 dni i 2 tygodnie) na kary pieniężne w wysokości 42 marek, 20 i 28 marek.

Sąd odrzucił reprezentowaną przez oskarżycieli tezę o zamierzonym i umyślnym charakterze działań sprawców, nie uznał także czynu nazistów za naruszenie pokoju krajowego. Siedmiu narodowych socjalistów zostało uznanych za winnych zerwania zebrania politycznego, które zorganizowano za zgodą policji. Stanowiło to naruszenie § 107a kodeksu karnego (St. GB). W uzasadnieniu wyroku sąd, opierając się na wykładni kodeksu karnego, przyznał, iż biorąc pod uwagę materiał zebrany w toku postępowania nie można uznać zarzutów, dotyczących winy oskarżonych, za udowodnione.

Wyrok pierwszej instancji świdnickiego sądu wywołał fale komentarzy w prasie ogólnoniemieckiej i śląskiej. Najbardziej interesujący wydał się nam komentarz z „Vossische Zeitung" (25 XII 1929) porównujący proces i wyrok świdnicki z odbytym w październiku 1929 r. procesem w Opolu. Proces opolski dotyczył głośnej sprawy pobicia polskich artystów z teatru katowickiego przez bojówkę niemieckich nacjonalistów. Po tym procesie, jak pisał komentator, „było się zmuszonym do uświadomienia sobie różnych nieprzyjemnych rzeczy. Przewodniczący w Opolu i Świdnicy zawierzyli świadkom z NSDAP". Nie było to przypadkowe, gdyż, zdaniem komentatora, Opole było miastem urzędników, bardzo podatnym na wpływ ideologii nazistowskiej i uchodziło za centrum narodowego socjalizmu na Górnym Śląsku. Świdnica, pisze dalej komentator, spełniała rolę podobną na Dolnym Śląsku. Była miastem emerytowanych oficerów, u których

napady SA-manów — byłych żołnierzy i freikorpslerów — wywoływały skojarzenia z minioną wojną i czasami ich pełnej aktywności. Sędzia, dbały nawet o obiektywne odtworzenie zdarzeń, ale będący częścią tej społeczności świdnickiej, wśród której przeważały nastroje antyrepublikańskie, nie mógł być bezstronnym w procesie politycznym. Według opinii czołowego pisma socjaldemokratycznego „Vorwärts" charakterystyczną cechą śląskiego wymiaru sprawiedliwości był jego nadzwyczaj pobłażliwy stosunek do prawicy. Przykłady z rozpraw świdnickich są najlepszym tego dowodem. Wydaje się, że komentarze prasowe dotyczące procesu wywoływały wzrost zainteresowania nim ze strony zaangażowanych partii politycznych. Tą okolicznością można tłumaczyć złożenie wniosku o rewizję wyroku I instancji przez członków NSDAP. Godzi się tu wspomnieć o głosach prasowych oceniających krańcowo odmiennie ferowany wyrok. Hitlerowski „Volkischer Beobachter" uznał wyrok za zwycięstwo, mimo skazania kilku członków NSDAP. Natomiast socjaldemokratyczna prasa ubolewała nad wyrokiem, widząc w nim pogwałcenie prawa i upadek poczucia sprawiedliwości. Rewizję wniosła również prokuratura, żądając podwyższenia wymiaru kary osobom już ukaranym i ukarania osób uniewinnionych.

W Zentrales Staatsarchiv Potsdam znajduje się doniosłej wagi dokument dotyczący sprawy rewizji wniesionej przez prokuraturę [10]. Jest to pismo prezydenta rejencji wrocławskiej do pruskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym prezydent zwraca uwagę na nowe dowody ujawnione po procesie I instancji. Zdaniem prezydenta nowe okoliczności w pełni uzasadniają podtrzymanie tez oskarżenia, stwierdzających, iż awanturnicze działania SA miały charakter zaplanowany, a wydarzenia w „Volksgarten" stanowiły pogwałcenie pokoju krajowego.

Rozprawa rewizyjna została wyznaczona na 10 czerwca 1930 r. Już 2 czerwca przewodniczący 1 Izby Karnej sądu krajowego w Świdnicy wydał zarządzenie zabraniające przychodzenia na rozprawę w mundurach lub oznakach partyjnych. Wkrótce potem, 11 czerwca 1930 r., minister spraw wewnętrznych Prus wydał również zarządzenie zakazujące członkom NSDAP noszenia mundurów partyjnych.

Proces II instancji przed Izbą Karną sądu krajowego spoczywał w rękach sędziów zawodowych i dwóch ławników. Przewodniczył posiedzeniom Landgerichtsdirektor von Loefen. Pozostali sędziowie Eckert i Spitz oraz ławnicy Eicholz i Klammt dopełniali skład orzekający. Oskarżycielami byli prokurator Keiner z Wrocławia oraz znany już z procesu I instancji prokurator W. Loderhose. Ponadto w rozprawie brali udział wrocławski prokurator Krienke oraz prokurator Thiel. Nowością w procesie II instan-

[10] ZStA Potsdam, sygn. 26 180, fol. 177—188.

cji był udział rzeczoznawcy od spraw SA (Sachverständiger für SA Fragen) — komisarza kryminalnego dra Stumma z Berlina. Do procesu zgłosiło się ponadto, w charakterze oskarżycieli posiłkowych, 16 poszkodowanych członków SPD i Reichsbanner, których reprezentował adwokat Foerder z Wrocławia. Oskarżonych bronił, podobnie jak w pierwszym procesie, dr Hans Frank z Monachium.

Proces zapowiadał się przewlekły, zgłoszono bowiem aż 217 świadków. Jednak, mimo obecności rzeczoznawcy i udziału trzech sędziów zawodowych, był on w swym przebiegu podobny do poprzedniego. Dopuszczano członków NSDAP do wygłaszania napastliwych uwag pod adresem republiki i rządu. Antyżydowskimi obelgami obrzucali oni przedstawiciela oskarżycieli posiłkowych adwokata Foerdera, za co zresztą jeden z oskarżonych został ukarany grzywną w wysokości 10 marek. Mimo obowiązujących zakazów, oskarżeni członkowie NSDAP przybyli na rozprawę w brunatnych mundurach, za co zostali ukarani przez przewodniczącego grzywną w wysokości 20 marek. Adwokat dr H. Frank obrał tę samą linię obrony, co w procesie I instancji, zarzucając członkom SPD i Reichsbanner sprowokowanie bójki.

W czwartek 12 czerwca po raz drugi przyjechali do Świdnicy przywódcy NSDAP i SA Hitler i Pfeffer. Ich zeznania w niczym nie różniły się od „wygłoszonych" już w pierwszym procesie. W istocie były to nie tyle zeznania świadków, co przemówienia propagandowe. Hitler mówił długo o konieczności przejęcia władzy w Niemczech, o odpowiedzialności komunistów i Żydów za terror i katastrofalną sytuację gospodarczą Niemiec. Powtórny przyjazd Hitlera i Pfeffera wywołał jeszcze większe zainteresowanie niż poprzednio. Korespondent „Berliner Tageblatt" donosił, iż Hitlera i Pfeffera witał ponad 200-osobowy tłum zgromadzony na dziedzińcu sądu. Prasa narodowosocjalistyczna pisała o „ogromnym procesie w Świdnicy" (Riesenprozess).

Wyrok w procesie II instancji ogłoszony został 5 lipca 1930 r. Tym razem skazano wszystkich czternastu oskarżonych (rewizja prokuratorska nie objęła dwóch SA-manów uniewinnionych w procesie I instancji — G. Trzeciaka i W. Bittnera). Sąd wydał wyroki w granicach od 5 miesięcy (wymiar najwyższy) do 3 dni (wymiar najniższy) [11]. Sąd rewizyjny nie uznał napaści SA-manów za akcję zaplanowaną i naruszającą pokój krajowy. Wyrok ten nie wywołał już tak wielkiego zainteresowania prasy. Opinia publiczna Niemiec zajęta była wtedy kolejnym rozwiązaniem Reichstagu i nowymi wyborami. Także tym razem prokuratura i skazani złożyli ponownie wnioski o rewizję do ministra sprawiedliwości Rzeszy, które pismami ministra z 21 I 1931 r. i 12 II 1931 r. zostały oddalone.

Procesy świdnickie, jak napisaliśmy we wstępie, były następstwem

[11] Ibid., fol. 244—249.

terroru szerzonego przez narodowych socjalistów. Historia wymiaru sprawiedliwości republiki weimarskiej zna wiele takich procesów. Świdnica, wbrew opinii cytowanego już wyżej dziennika „Vossische Zeitung", nie odbiegała pod względem zróżnicowania politycznego swych mieszkańców od innych ówczesnych miast w republice weimarskiej. W wyborach do sejmu pruskiego (20 maja 1928 r.) na NSDAP głosowało w mieście Świdnicy zaledwie 1,9%, a w powiecie 1,6% ogółu głosujących, tj. odpowiednio 326 i 576 mieszkańców na 30 758 w mieście i 70 716 w powiecie, zatem znikoma liczba wyborców [12]. Tym samym Świdnica nie miała w sejmie żadnego deputowanego z ramienia NSDAP. Sytuacja zmieniła się radykalnie dopiero w wyborach z 24 IV 1932 r. Obydwaj wybrani wówczas z miasta i powiatu posłowie do sejmu pruskiego byli członkami NSDAP, a jednym z nich był dawny oskarżony, a następnie uniewinniony wyrokiem I instancji sądu w Świdnicy, Georg Trzeciak. Podobnie przedstawiała się sytuacja z wyborami do Reichstagu. W Reichstagu wybranym 20 V 1928 r. Świdnica nie miała żadnego posła z ramienia NSDAP. Już jednak w wyborach, które odbyły się niedługo po procesie II instancji, NSDAP miała 4 mandaty, a jednym z wybranych posłów był znany z obydwu procesów świdnickich adwokat dr Hans Frank. Nie może zatem budzić zastrzeżeń nasze spostrzeżenie, że procesy świdnickich członków NSDAP pociągnęły za sobą wzrost zainteresowania ideologią prawicowej partii w środowisku konserwatywnym tego garnizonowego miasta. Nie można też wykluczyć możliwości nasilenia się terroru psychicznego i fizycznego ze strony bojówek narodowo-socjalistycznych w okresie przedwyborczym.

Procesy w Świdnicy nasuwają również kilka refleksji na temat sądownictwa w republice weimarskiej. K. D. Bracher pisał, iż właśnie „przed sądami przeciwnicy republiki mogli stale ujawniać swoje argumenty z całą energią i pełnym sukcesem. Rozprawy sądowe były wręcz wykorzystywane jako forma antydemokratycznej propagandy, właśnie tu Hitler mógł bardziej donośnie niż gdziekolwiek indziej wygłosić swój program" [13].

Przyczyna takiego nastawienia leżała m.in. w tym, co podkreśla słusznie F. Ryszka, iż wymiar sprawiedliwości nie chciał akceptować nowych form ustrojowych państwa i nie zamierzał uznawać republiki, która powstała z woli narodu. Naród zaś w oczach stanu sędziowskiego utożsamiał się w gruncie rzeczy z pospólstwem [14]. Sędziowie rekrutowali się przeważnie z warstwy zamożnego mieszczaństwa, duchowo związanego z ustrojem

[12] M. Orzechowski, *Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1919—1933*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 7: 1966, s. 478—483.

[13] K. D. Bracher, *Przedmowa*. W: H. i E. Hannover, *Zanim przyszedł Hitler. Sądy i polityka w republice weimarskiej*, Warszawa 1972, s. 24.

[14] F. Ryszka, *Przedmowa*. W: Hannover, op. cit., s. 11.

przedwojennej monarchii. Sposób prowadzenia postępowania procesowego, a przede wszystkim treść wyroków sądowych skłaniają niejednokrotnie do powątpiewania w ich obiektywność. Do takiej oceny upoważniają zachowane materiały archiwalne, a także ówczesna prasa, która, będąc zapewne pod wpływem różnorakich emocji światopoglądowych bądź też moralnych, odnosiła się do weimarskiego wymiaru sprawiedliwości bardzo krytycznie.

ANEKS

1

Was ist das Reichsbanner?

Eine ausgesprochene Judenschutztruppe! Volksgenossen! Wundert Ihr Euch nicht, dass alle unsere Gegner auf die gegen sie gerichteten Angriffe so sehr schweigen? Uns wundert es nicht, sie kneifen alle, denn sie fürchten die Wahrheit. Und gerade darum lassen wir nicht locker in den so notwendigen Aufklärungskampf. Es spricht am Donnerstag, den 26. September, 8 Uhr abends, in der Braukommune P.G. Rentmeister aus Wien über das Thema: „Reichsbanner in Deutschland, republikanischer Schutzbund in Österreich, eine Judenschutztruppe! Freie Aussprache! Erscheint in Massen! NSDAP (Hitler-Bewegung) Ortsgruppe Schweidnitz. Die SPD-Bonzen und Reichsbanner sind besonders eingeladen. Gibt das Flugblatt weiter."

Unsere Antwort!

Wir füllen nicht die Versammlungen der Nationalsozialisten und machen sie auch nicht interessant. Unsere Antwort erfolgt vielmehr in einer e i g e n e n V e r s a m m l u n g morgen, Freitag, den 27. September, abends 8 Uhr, in „Volksgarten". Reichstagsabgeordneter Wendmuth aus Waldenburg spricht! Er wird den Nationalsozialisten gründliche Antwort erteilen. Kommt alle dorthin! Holt Euch Aufklärung! Die Stunde erforderes! Sozialdemokratische Partei, Allgem. Deutscher Gewerkschaftsbund, Arbeiter Turn- und Sportbund, Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold.

Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZStA Potsdam), Reichsjustizministerium, Bd. 13, sygn. 26 180, fol. 247, 247a.

2

Der Regierungspräsident
k. 3. 103. T. 1208. Breslau, den 8. März 1930.

An den Herrn Preussischen Minister des Innern, Berlin.

Betrifft: Durchführung der Berufung
in der Strafsache gegen Angehörige
der NSDAP in Schweidnitz.

ERLASS vom 10.1.30
1 Anlage: A.

In der Anlage überreiche ich Abschrift des Urteils des Schöffengerichts in Schweidnitz vom 23.12.29.

In der Zwischenzeit haben weitere Ermittelungen stattgefunden, die im engsten Einvernehmen zwischen der Staatsanwaltschaft und der Landeskriminalpolizeistelle geführt worden sind.

Diese Ermittelungen haben eine Reihe wesentlicher Tatsachen ergeben, die eine erfolgreiche Durchführung der von der Staatsanwaltschaft eingelegten Berufung als wahrscheinlich erscheinen lassen. Insbesondere kanals dargetan gelten, dass der Zeuge Stelzer selbst einen Meineid geschworen und zwei Zeuginnen zu wahrheitswidrigen eidlichen Aussagen verleitet hat. Dieser Zeuge und die Zeuginnen waren gerade für die Frage der Vorbereitungen und des Nachweises gemeinschaftlichen Handelns von Bedeutung.

Sodann hat sich herausgestellt, dass ausser den Mitgliedern der aufgelösten Ortsgruppen auch zahlreiche Mitgliedern der NSDAP aus anderen Orten zu der Versammlung nach Schweidnitz gekommen waren. Insbesondere ist festgestellt, dass Angehörige der Ortsgruppe Reichenbach auf Aufforderung ihres Führers nach Swiednitz gekommen sind. Die Ermittelungen in Reichenbach haben fernerhin neues und wesentliches Material für die Annahme ergeben, dass die Nationalsozialisten von vornherein mit Gewalttätigkeiten rechneten.

Auf Grund dieser Erbegnisse hat die Staatsanwaltschaft in Schweidnitz beim Generalstaatsanwalt in Breslau sich dafür ausgesprochen, die Berufung durchzuführen, und zwar beabsichtigt sie, in dem Berufungsverfahren die Anklage auf gemeinschaftliche Versammlungssprengung und Landfriedensbruch wieder zu erheben. Lediglich gegen zwei Angeklagte, die nicht mehr belastet erscheinen, will sie die Berufung zurückziehen.

Ich habe den Generalstaatsanwalt gebeten, dem Vorschlage der Staatsanwaltschaft in Schweidnitz zu folgen.

Im einzelnen nehme ich unter Berücksichtigung der neuen Ermittelungen zu dem Urteil des Schöffengerichts wie folgt Stellung. Das Urteil des Schöffengerichts geht nach meiner Überzeugung in entscheidenden Punkten fehl, und ich erachte es für möglich, dass in der 2 Instanz der Nachweis gemeinschaftlicher Versammlungssprengung, vielleicht sogar des Landfriedensbruches gelingt.

Trotz starker Inanspruchnahme der Sturmabteilungen durch die eigene Versammlungstätigkeit waren Parteimitglieder aus allen Nachbarstädten und dörfern, aus Waldenburg, Dittersbach, Weisstein, Freiburg, Zirlau, Kunzendorf, Arnsdorf, Peterswaldau, Zülzendorf, Striegau, Reichenbach und sogar aus Breslau zusammengezogen. Dieses Aufgebot geht weit über den Rahmen dessen Hinaus, was zum Schutze des Diskussionsredners Lütt nötig gewesen wäre. Auch die weiterhin vom Gericht als wahr angesehene Schutzbehauptung der Breslauer Nationalsozialisten sie seien irrtümlich und in der Absicht nach Schweidnitz gekommen, um die Rentmeister-Versammlung zu besuchen, ist unglaubthaft, denn das von den meisten Nationalsozialisten gelesene amtliche Gaublatt der NSDAP, der „Nationale Sozialist", 38. Folge vom 22.9.1929, kündigt in seinem Versammlungskalender die Rentmeister — Versammlung für den 26. September an. Dass sich sämtliche Versammlungsbesucher aus Breslau — 13 oder 14 Personenhierin geirrt haben sollen, erscheint ausgeschlossen.

Zum Besuch der Versammlung ist auch aufgefordert, d.h. in Anbetracht der Straffen Disziplin der NSDAP befohlen worden. Das Gericht stellt sich auf den entgegengesetzten Standpunkt und lässt das — allerdings in der Hauptverhandlung widerrufene — polizeiliche und gerichtliche Geständnis des angeklagten SA-Gruppenführers Thiemann, der zugegeben hatte, von seinem Sturmführer Gottschalk den Befehl zum Besuch der Versammlung am 27.9. erhalten zu haben, unberücksichtigt. Auch den bei dem Freiburger SA-Führer Stelzer gefunden Aufzeichnungen, aus denen sich ergab, welche Nationalsozialisten aus Freiburg an der Versammlung teilgenommen hatten, und wer entschuldigt fehlte, hat die I. Instanz nicht genügend

Beweiskraft beigemessen. Die neuen Ermittelungen lassen aber die letzten Zweifel an der Beweiskraft dieser Notizen schwinden. Der Tischler Schönfelder hat inzwischen bekundet, von dem Reichenbacher Sturmführer Danisch zum Mitfahren nach Schweidnitz mit dem Bemerken aufgefordert worden zu sein, dass auch die Nationalsozialisten aus Breslau, Waldenburg, Striegau und Umgegend bestellt worden seien.

Das Gericht stellt das Mitnehmen der Hitlermützen als Schutzmassnahme dar und rechtfertigt die Massnahme mit der Begründung, bei der Unruhe der Wahlzeit habe stets mit Zusammenstössen in politischen Versammlungen gerechnet worden müssen. Die Annahme ist unzutreffend, denn tatsächlich hatte zu jener Zeit die Wahlkampagne kaum eingesetzt. Zusammenstösse oder ernste Zwischenfälle hatten sich zu jener Zeit zumal in Schweidnitz nicht ereignet. Das Gericht irrt ferner, wenn es annimt, das versteckte Mitsichführen von Hitlermützen sei bei den Nationalsozialisten üblich gewesen. Es übergeht das gerichtliche Geständnis des Angeklagten Thiemann, der von seinem Sturmführer Gottschalk angewiesen worden war, in Zivil die Versammlung zu besuchen und die Mütze mitzubringen. Bezeichnend ist auch eine Äusserung des Reichenbacher Sturmführers Danisch, der dem Tischler Schönfelder eine Hitlermütze lieh und auf die Frage, ob die Mütze gleich aufgesetzt werden solle, antwortete: „Ich werde dir schon sagen, wenn Du die Mütze aufsetzen sollst.", und die weitere Bemerkung auf dem Wege zur Versammlung machte: „Wenn es zur Schlägerei kommt, schlägst Du nur auf die Leute die keine Mütze und Armbinde tragen. Wir sind gekennzeichnet.".

Die versteckte Mitnahme der Mützen ist nicht selbstverständlich und üblich, wie sie auch in den Erfahrungen der Landeskriminalpolizeistelle keine Bestätigung findet. Nicht in einem einzigen Falle konnte bei Festnahmen oder sonstigen Gelegenheiten festgestellt worden, dass die Nationalsozialisten beim Besuch gegnerischer Versammlungen oder sonstwann Mützen und Armbinden versteckt in ihrer Zivilkleidung bei sich führten. Ich habe den Herrn Generalstaatsanwalt gebeten, die Ladung eines Beamten der Landeskriminalpolizeistelle als sachverständigen Zeugen hierüber zu veranlassen. Falls das Landeskriminalamt Berlin entsprechende Erfahrungen gemacht hat, wäre die Abgabe seines Gutachtens sicher von grosser Bedeutung.

Entgegen den Feststellungen des Gerichts haben sich an der Versammlung mehrere weibliche Mitglieder der NSDAP mit Verbandszeug beteiligt.

Die Tatsache, dass die für den 27.9. angesetzte Versammlung in Gross-Rosen ausgefallen war, ist für die Beurteilung der Planmässigkeit von wesentlich grösserer Bedeutung, als es das Gericht annimt. An Rednern, die für die Diskussion in Frage kamen, bestand für die Nationalsozialisten kein Mangel. Wenn sie gerade Lütt dazu bestimmten, liessen sie sich offenbar von dem Gedanken leiten dass er für Provokationen besonders geeignet war. Gleichzeitig verhinderten sie eine Zerspliterung der Schweidnitzer SA, die in Gross-Rosen den Saalschutz hätte stellen müssen.

Die Platzverteilung im Saal war nicht, wie das Gericht annimt zufällig, sondern entsprach einer bestimmten Praxis der Nationalsozialisten. Nach meinen Erfahrungen pflegen sie, wenn sie mit Zwischenfällen rechnen, in starker Anzahl den Versammlungsraum ihrer politischen Gegner so rechtzeitig zu betreten, dass sie in der Lage sind, sich die geeignet erscheinenden Plätze auszusuchen. Sie konzentrieren sich auch nicht auf eine bestimmte Stelle, sondern verteilen sich, offenbar um das Eingreifen von Polizei oder Saalschutz schwieriger zu gestalten, an den Wänden des Raumes so, dass sie nach Möglichkeit Rückendeckung finden. Diese Taktik wurde auch in Schweidnitz angewandt. Die Mehrzahl der Angeklagten sass in der ersten Tischreihe

vorn an der Bühne. Von hier aus wurde die Bühne gestürmt, und zusammen mit den zu beiden Seiten des Saales plazierten Nationalsozialisten die Menge der Versammlungsbesucher umfasst und gewaltsam aus dem Saal gedrängt. Am Saaleingang hatten, was erst jetzt bekannt geworden ist, die Reichenbacher Aufstellung genommen, die den Flüchtenden den Weg zu versperren suchten und auf sie einschlugen. Ich würde es sehr begrüssen, wenn das Landeskriminalpolizeiamt in Berlin auf Grund des ihm zur Verfügung stehenden Materials in der Lage wäre, sich auch über diese Taktik der Nationalsozialisten gutachtlich zu äussern.

Das Gericht hat eine planmässige Platzverteilung der Nationalsozialisten durch die Angeklagten Trzeciak und Herda nicht angenommen. Bei erschöpfender Würdigung der Aussagen der Belastungszeugen kann jedoch der Beweis geführt werden. Wichtig ist hierbei auch die Bekundung eines Aushilfkellners, dass es die jungen Leute in der ersten Tischreihe — also die Nationalsozialisten — mit ihren Bierbestellungen sehr eilig hatten. Ungewöhnlicherweise bezahlten sie auch ihr Bier sofort.

M.E. hat das Gericht eine Reihe von Äusserungen, die vor und während der Versammlung fielen und auf die Schlägerei hindeuteten, unzutreffend gewürdigt. Dies liesse sich allenfalls bei einer einzelnen Bemerkung rechtfertigen. Nun ist aber eine ganze Reihe Äusserungen verschiedener Personen zu verschiedener Zeit und Ort bezeugt, die alle auf geplante oder erwartete Gewalttätigkeiten hinzielten. Diese Übereinstimmung ist nicht zufälliges Gerede. Vor der Abfahrt aus Waldenburg riefen die Nationalsozialisten nach den Bekundungen des Kraftwagensführers den Ankömmlingen wiederholt zu: „Habt ihr die Luftpumpe mit, wenn der Fussball kaput geht?". Der Angeklagte Klose bemerkte: „Es gibt Schnicke [...] wir haben schon lange nicht mehr geschickt". Danisch antwortete dem Tischler Schönfelder: „Ich werde Dir schon sagen, wann Du die Mütze aufsetzen sollst. Es kommt heute zu etwas". Die Zeuginnen Fischer haben sich nicht getäuscht, als sie beobachteten, wie ein unbekanter Mann den Angeklagten Trzeciak mit dem Knie anstiess und sagte: „Nur den Moment abwarten!" Der neu ermittelte Zeuge Schwanz will von dem Angeklagten Gritzke gehört haben: „Wir gehen geschlossen in die Versammlung. Wir werden einen Diskussionsredner mitbringen. Der wird widerlegen, was der Redner Wendmuth vortragen wird. Dadurch wird eine Empörung enstehen, und dann werden wir einmal richtig auffräumen".

Es gewinnt den Anschein, als wenn es sich bei den bisher nicht vollständig aufgeklärten Vorgängen am „Störungstisch" tatsächlich um einen Provokationsakt handelt. Es ist auffällig, dass der Unbekannte, von dem Lütt „über Kopf und Arm" geschlagen worden sein soll, bisher nicht ermittelt werden konnte, dass Lütt, der unter dem Schlage „zusammengebrochen" sein will, nach ärztlichem Zeugnis nur eine ganz unbedeutende Verletzung erhalten hat, dass er bald nach den Vorgängen in den Drei Hacken eine offensichtlich übertreibene Darstellung des Angriffs auf sich gab und dadurch die Zeugen, die nichts von den Vorgängen gesehen hatten, stark beeinflusste, und endlich, dass wieder ein Unbekannter den Nationalsozialisten für ihr kommen dankte und daran den Wunsch knüpfte, sie möchten in Zukunft genau so zusammenhalten wie am Abend des 27. September.

Auch wenn man einen Provokationsakt nicht annimt, kann das was nun geschah, nicht aus Schutz von Lütt und Notwehr angesprochen werden. Vielmehr setzte planmässiges Vorgehen zum Sprengen der Versammlung ein. Dieser Vorfall war jedenfalls der Anlass zur Schlägerei. Die Bühne wurde sofort gestürmt. Auf den Ruf „Mützen auf" setzten sich die Nationalsozialisten ihre Hitlermützen auf und drängten alle Versammlungsbesucher, die nicht als Parteimitglieder zu erkennen waren, mit brutaler Gewalt zum Saal hinaus. Um die Flucht zu erschweren, wurden Stühle zum

Saalausgang geworfen. Alles spielte sich innerhalb kürzester Zeit — nicht allmählich, wie das Gericht feststelltprogrammartig ab. Mehrere Zeugen bewahrren bei ihrer Aussage, dass die Schlägerei von Herda und Trzeciak durch Armbewegungen geleitet worden sei.

Die Brutalität des Vorgehens wird m.E. von Gericht ebenfalls in der gebührenden Weise gewürdigt. Durch Zeugenaussagen ist neuerdings bestätigt worden, dass auf Versammlungsbesucher, die von den Nationalsozialisten in hilfsloser Lage endeckt wurden, in blinder Wut mit Stühlen und Biergläsern eingeschlagen wurde. Frauen riefen laut um Hilfe, ohne dass der Geschlosshagel nachliess. Einem Zeugen, der sich hinter der Bühnenaufgangstür versteckt hatte, wurde zugerufen „Wenn Du Hund nicht so alt wärst, schlüge ich Dich tot".

Das der Angeklagte Schneider, der übrigens als einziger Angeklagter nicht Mitglied der SA war, seine Frau in die Versammlung mitgenommen hatte, besagt nichts gegen die Annahme eines planmässigen Handelns der anderen.

Auch die Schlüsse, die das Gericht aus dem Fehlen der SA-Führer Nowak und Sperling zieht,dürften nicht richtig sein. Es war von beiden, die übrigens eng miteinander befreundet waren, klug, sich nicht durch ihre Teilnahme an der Versammlung dem Verdacht der Rädelsführerschaft auszusetzen. Das Gericht hat übersehen, dass sich jedenfalls der zuständige SA-Führer, der Zeuge Gottschalk, im Saale befand und, vom Saaleingang ausgesehen, am 1 Tisch in der 1. Reihe links zusammen mit den Angeklagten Josef Kubissa, Giessel und Kulisch Platz genommen hatte. Sämtliche Angeklagten bis auf Schneider — waren Mitglieder des dem Zeugen Gottschalk unterstellten Sturmes Schweidnitz. In rechtlicher Beziehung halte ich die Voraussetzung der gemeinschaftlichen Versammlungssprengung und des Landfriedensbruches für gegeben.

Daß die objektiven Tatbestandsmerkmale vorlagen, wird vom Gericht selbst nicht bestritten. Hinsichtlich der Versammlunssprengung verneint die I. Instanz subjektiv die Mittäterschaft der einzelnen Angeklagten in dem Sinne, daß jeder einzelne die von dem anderen begangene Gewaltanwendung als die seinige gewollt und unterstützt hat. Damit verkennt sie die psychologische Situation. Der einzelne Angeklagte hätte es niemals unternommen, die Versammlung zu sprengen, wenn er nicht das Bewusstsein gehabt hätte, sich in einer Kampfgemeinschaft zu befinden, in der er durch sein Handeln die mitkämpfenden Kameraden unterstützte und in der er selbst durch seine Gesinnungsfreunde unterstüzt wurde. Nur durch ein objektiv gemeinsames Handeln konnte auch schliesslich der Erfolg erreicht werden.

Das Gericht glaubt, einen genauen Zeitpunkt nicht feststellen zu können, an dem sich die Nationalsozialisten zu bewusst gemeinschaftlichen, rechtswidrigen Handeln verbunden haben. Wer die Psyche des SA-Mannes kennt, weis aber, daß mit dem Aufsetzen der Hitlermützen und dem Anlegen der Armbinden in jedem einzelnen Nationalsozialisten das Gefühl der inneren Verbundenheit mit den anderen, der Geist der Kampfgemeinschaft und das Pflichtbewusstsein lebendig war, in der Stunde der Gefahr zusammenzustehen auf Leben und Tod. Nachweisbar hatten die Nationalsozialisten das Bewusstsein gemeinschaftlichen rechtswidrigen Handelns jedenfalls spätestens in dem Augenblicke, in dem unmittelbar nach dem Bühnensturm auf allen Seiten der Angriff gegen die flüchtenden Versammlungsteilnehmer und das Herausdrängen aus dem Saale begann.

Der Staatsanwaltschaft erschien es zweifelhaft, ob das Tatbestand des Landfriedensbruchs erforderliche subjektive Merkmal des Bewusstseins der Öffentlichkeit nachweisbar sei, weil sie von der Annahme ausging, von den Nationalsozialisten sei mit einem geschlossenen Einsatz der SA gerechnet worden. Ich glaube dem ent-

gegenhalten zu können, dass außer der SA nationalsozialistisch Parteimitglieder in großer Zahl erschienen waren. Dieser Umstand war den Angeklagten bekannt. Sie konnten also damit rechnen — und rechneten auch damit — aus einer unbestimmten Anzahl von Versammlungsbesuchern Unterstützung zu finden. Tatsächlich haben sich auch an der Schlägerei Personen beteiligt, die nicht Mitglieder der SA-waren, z.B. der Angeklagte Schneider. Ich habe daher den Herrn Generalstaatsanwalt gebeten, die Berufung auch hinsichtlich Landfriedensbruch durchzuführen.

Bei der rechtlichen Beurteilung der den einzelnen Angeklagten zur Last gelegten strafbaren Handlungen hat das Gericht mehreren Personen, die sich nach Beginn der Versammlungssprengungan der Schlägerei beteiligt hatten, den Schutz des § 53 (Notwehr) zugebilligt. Ich halte diese Auffasung nich für haltbar, denn vom Augenblick des Bühnensturmes an, mit dem die Versammlungssprengung einsetzte, gab es für die in Angriffstellung befindlichen Nationalsozialisten keine Notwehr mehr. Der Sturm auf die Bühne stellt einen besonders belastenden Akt dar. Die I. Instanz nimmt demgegenüber an, die in Frage kommenden Angeklagten hätten sich nur in Sicherheit bringen wollen. Sie übersicht, daß hierzu kein Grund vorlag, und das die Angeklagten auf der Bühne sich tatsächlich mit den auf dem Vorstandstisch zurückgelassenen Sachen beschäftigten und gar nicht daran dachten, Schutz zu suchen. Die Angeklagten Herda und Rudolf Trzeciak müssen nach wie vor als Rudelsführer angesprochen werden. Schon ihr Verhalten vor Beginn der Versammlug deutet darauf hin. Einige Zeugen, desen Aussagen vom Gericht nicht genügend gewürdigt werden, haben nach der Hauptverhandlung nochmals auf das bestimmteste behauptet, Armbewegungen beobachtet zu haben, durch die die Schlägerei geleitet und auf bestimmte Punkte gelenkt worden sei.

Bezüglich der Angeklagten Georg Trzeciak und Bittner ist das Belastungsmaterial schwach so daß die Berufung insoweit keine Aussicht auf Erfolg hat. Ich habe dem Herrn Generalstaatsanwalt mitgeteilt, daß ich keine Bedenken habe, sie zurückzuziehen.

Die Hauptverhandlung hinterliess den Eindruck, daß die Bekundungen mancher Zeugen auf die Fragen des Verteidigers Dr. Frank abgestimmt waren. Auch daß von Entlastungszeugen eine Anzahl falscher Eide geschworen worden sind, ist anzunehmen. Charakteristisch für die nationalsozialistische Zeugenaussagen sind auch die Verhandlungen in Reichenbach. Die ganz unvermutet einsetzenden Ermittelungen der Landeskriminalpolizeistelle verhinderten eine Verständigung der Beteiligten. Die Folge davon waren die schon mehrfach erwähnten belastenden Aussagen. Diese Angaben wurden später, nachdem die Möglichkeit einer Verständigung gegeben war, vor dem Vernehmungsrichter widerrufen oder als irrtümlich abgegeben oder ungenau widergegeben bezeichnet. Ein Zeuge erklärte bei seiner polizeilichen Vernehmung freimütig, es sei ihm ganz gleich, wenn er wegen Meineids mit Zuchthaus bestraft würde. Wenn ich auch überzeugt bin, daß die Staatsanwaltschaft dieses Verhalten beim Ablegen des Zeugnisses gebührend kennenzeichnen wird, so besteht doch die Gefahr, daß, wie in der 1. Instanz, auch im Berufungsverfahren, der unmittelbare Eindruck der Verhandlung die Beweiskraft auch der jetzt in wesentlichen Punkten ergänzten Ermittelungen einschränkt.

Wann die Berufungsverhandlung stattfinden wird, steht noch nicht fest.

Auf grund neuerer Ermittelungen wurde der Drogist Erhard Polloczek aus Schweidnitz wegen Teilnahme an der Versammlungssprengung und wegen Landfriedensbruchs unter Anklage gestellt.

Unterschrift

ZStA Potsdam. Reichsjustizministerium, Bd. 13, sygn. 26 180, fol. 177—188.

3

In Namen des Volkes!

Strafsache gegen

1. den Kaufmann Helmut Herda in Schweidnitz, Hohstr. 12, geboren am 2. Mai 1901 in Schweidnitz,
2. den Kaufmann Rudolf Trzeciak in Schweidnitz, Glubrechstr. 16, geboren am 31. Mai 1892 in Breslau,
3. den Arbeiter Walter Thiemann in Schweidnitz, Breslauerstr. 46, geboren am 4. November 1899 in Kattowitz,
4. den Arbeiter Josef Kubissa in Schweidnitz, Gartenstr. 14, geboren am 24. August 1901 in Kaltenbrunn, Kreis Schweidnitz,
5. den Ofensetzmeister Wilhelm Meissner in Schweidnitz, Friedrichstr. 12, geboren am 12. Juni 1878 in Steinkunzendorf, Kreis Reichenbach — Eulengebirge,
6. den Schmiedegesellen Max Kubissa in Schweidnitz, Hohstr. 34, geboren am 9. Januar 1910 zu Kaltenbrunn, Kreis Schweidnitz,
7. den Gartenbaugehilfen Herbert Gritzke in Schweidnitz, Königsgrätzerstr. 7, geboren am 15. Juli 1909 in Groß Märzdorf, Kreis Schweidnitz,
8. den Tapezierer Karl Köhler in Schweidnitz, Weite Kirchstr. 3, geboren am 22. Juni 1897 in Protschkenhain, Kreis Schweidnitz,
9. den Handlungsgehilfen Karl Brommer in Schweidnitz, Bahnhofstr. 4, geboren am 17. November 1907 in Gleiwitz OS.,
10. den Monteur Günther Albrecht in Schweidnitz, Breslauerstr. 68, geboren am 21. November 1898 in Gleiwitz OS.,
11. den Arbeiter Georg Klose in Schweidnitz, Bahnhofstr. 1, geboren am 28. Mai 1897 in Schweidnitz,
12. den Versorgungsanwärter Paul Schneider in Schweidnitz, Breslauerstr. 64, geboren am 3. September 1897 in Breslau,
13. den Handlungsgehilfen Gustaw Giessel in Schweidnitz, Bahnhofstr. 4, geboren am 29. Oktober 1906 in Schweidnitz,
14. den kaufmännischen Angestellten Gustaw Adolf Kulisch in Schweidnitz, Bahnhofstr. 17, geboren am 20. April 1903 in Breslau,

wegen Landfriedensbruchs und Versammlungssprengung.

Auf die Berufungen der Staatsanwaltschaft und der Angeklagten Thieman, Josef Kubissa, Max Kubissa, Gritzke, Klose, Giessel und Kulisch gegen das Urteil des Schöffengerichts in Schweidnitz vom 23. Dezember 1929 hat die große Strafkammer des Landgerichts in Schweidnitz in der Sitzung vom 10. Juni bis 5.Juli 1930, an der teilgenomen haben: Landgerichtsdirektor von Loefen, als vorsitzender
Landgerichtsrat Eckert und Landgerichtsrat Spitz als beisitzende Richter, Schuhmachermeister Eichholz aus Jordansmühl, Gastwirt Klammt aus Schweidnitz als Schöffen, Erster Staatsanwalt Keiner aus Breslau, Staatsanwaltschaftsrat Loderhose, als Beamte der Staatsanwaltschaft, Justizsekretär Thiel, als Urkundsbeamter der Geschäftsstelle,

für Recht erkannt:

Die Berufung der Staatsanwaltschaft wird in Ansehung des Angeklagten Schneider auf Kosten der Staatskasse verworfen. In übrigen wird das Urteil des Schöffengerichts in Schweidnitz vom 23. Dezember aufgehoben Von den Angeklagten werden wegen Versammlungssprengung verurteilt: Meissner zu 3 Tagen Gefängnis, Herda, Rudolf Trzeciak, Josef Kubissa, Gritzke und Giessel zu je 1 Woche Gefängnis, Brom-

mer und Albrecht zu je 2 Wochen Gefängnis, Köhler zu 3 Wochen Gefängnis, Klose zu 6 Wochen Gefängnis,

ferner

Kulisch wegen Versammlungssprengung in Tatenheit mit gefährlicher Körperverletzung in einem Falle zu 1 Monat Gefängnis.

Max Kubissa und Thiemann wegen Versammlungssprengung in Tateinheit mit gefährlicher Körperverletzung in mehreren Fällen, und zwar Max Kubissa zu 2 Monaten Gefängnis, Thiemann zu 5 Monaten Gefängnis.

Die Kosten des Verfahrens beider Instanzen werden, soweit Verurteilung erfolgt ist, den verurteilten Angeklagten auferlegt.

Gründe

Der Eröffnungsbeschluss legt den Angeklagten zur Last:

in Schweidnitz am 27. September 1929 gemeinschaftlich handelnd eine nicht verbotene Versammlung mit Gewalt gesprengt und durch dieseble Handlung an der öffentlichen Zusammenrottung einer Menschenmenge, die mit vereinten Kräften gegen Personen oder Sachen Gewalttätigkeiten beging, teilgenommen zu haben, und zwar die Angeklagten Herda, Rudolf Trzeciak und Thiemann als Rädelsführer und Verüber von Gewalttätigkeiten, die übrigen Angeklagten als Verüber von Gewalttätigkeiten.

— Vergehen und Verbrechen gegen § 107 a, 47, 125, 73 St GB. —

Durch Urteil des Schöffengerichts in Schweidnitz von 23. Dezember 1929 sind die Angeklagten Thiemann, Josef Kubissa, Max Kubissa, Gritzke, Klose, Giessel und Kulisch wegen Versammlungssprengung, (Vergehen gegen § 107a, St GB) verurteilt worden, und zwar Thiemann zu drei Monaten Gefängins, Josef Kubissa anstelle einer an sich verwirkten Gefängnisstrafe von 2 Wochen zu einer Geldstrafe von 28 Mark, Max Kubissa zu 2 Monaten Gefängnis, Gritzke anstelle einer an sich verwirkten Gefängnisstrafe von 10 Tagen zu 20 RM Geldstrafe, Klose zu 1 Monat Gefängnis, Giessel anstelle einer an sich verwirkten Gefängnisstrafe von 3 Wochen zu einer Geldstrafe von 42 RM, Kulisch zu 2 Monaten Gefängnis.

In übrigen sind die Angeklagten freigesprochen worden. Die Kosten des Verfahrens sind, soweit Verurteilung erfolgt ist, den verurteilten Angeklagten, soweit Freisprechung erfolgt ist, der Staatskasse auferlegt worden.

Gegen dieses Urteil haben die Staatsanwaltschaft, sowie auch die verurteilten Angeklagten form- und fristgerecht Berufung eingelegt. Die Staatsanwaltschaft begehrt verurteilung auch der in I. Instanz freigesprochenen Angeklagten und höhere Bestrafung der Angeklagten, soweit sie verurteilt worden sind. Sie vertritt den Standpunkt, daß das Tun der Angeklagten den Tatbestand des Landfriedensbruchs erfülle. Die Angeklagten selbst begehren ihre Freisprechung.

In I. Instanz waren ferner noch angeklagt: der Kaufmann Georg Trzeciak aus Schweidnitz und der Orgelbaulehrling Wilhelm Bittner. In Ansehung dieser beiden Angeklagten hat die Staatsanwaltschaft die gegen sie gerichtete Berufung zurückgenommen, sodass das freisprechende Urteil I. Instanz hinsichtlich dieser beiden Angeklagten rechtskräftig geworden ist.

Den Verfahren in der Berufungsinstanz haben sich die folgenden Personen als Nebenkläger angeschlossen:

1. der Arbeiter Adolf Arndt aus Schweidnitz,
2. der Kaufmann Georg Bratsch aus Schweidnitz,
3. der Maurerpolier Gustaw Elsner aus Schweidnitz,
4. der Arbeiter Walter Hoffmann aus Schweidnitz,

5. der Eisenhobler Paul Böhm aus Schweidnitz,
6. der Schlosser Franz Zimmer aus Schweidnitz,
7. der Tuchschuhmacher Alfred Thammaus Schweidnitz,
8. der Vorarbeiter Wilhelm Walter aus Schweidnitz,
9. der Bildhauer Alfred Herlich aus Schweidnitz,
10. der Tischler Albert Janisch aus Schweidnitz,
11. der Arbeiter Gustav Nabe aus Schweidnitz,
12. der Weber August Poldner aus Schweidnitz,
13. der Schlosser Kurt Kassner aus Schweidnitz,
14. der Klempner Herbert Köhler aus Schweidnitz,
15. der Parteisekretär Wilhelm Hoppe aus Schweidnitz,
16. der Arbeiter Fritz Thamm aus Schweidnitz.

Die Zulassung der Nebenklagen ist durch den Beschluss von 12. Mai 1930 und durch den Beschluss von 11. Juni 1930, der in der Hauptverhandlung selbst gefasst worden ist, erfolgt. [...]

ZStA Potsdam, Reichsjustizministerium, Bd. 13, sygn. 26 180, fol. 244—249.

HUBERT WOLAN

THE TRIALS OF THE NATIONAL SOCIALIST FIGHTING SQUAD MEMBERS IN ŚWIDNICA, 1929—30

The extensive literature on the Hitlerite movement in Silesia embraces a considerable number of studies dealing with the acts of terror used by the National Socialists against the Polish minority in Silesia.

The members of the *NSDAP* fighting squads used violence also against the Germans in Silesia, chiefly against the political adversaries i.e. the left-wing parties. During his researches in the *Zentrales Staatsarchiv Potsdam*, the author discovered the documents of the famous trials of the members of the *NSDAP* and the *SA* of Świdnica and its environs. Those trials, which were held in the Court of First Instance (Amtsgericht Schweidnitz) in December 1929 and in the Court of Second Instance (Grosse Strafkammer des Landgerichts in Schweidnitz) in June—July 1930, aroused the immense interest of the Silesian and all-German press. The accusation was brought against the members of the *SA* squad in Świdnica charged with the disruption of a meeting of the *SPD* members, assault and battery. In the course of the trial there arouse a dispute as to the role and importance of the *SA*. To clarify that matter A. Hitler, the leader of the *NSDAP* and Captain von Pfeffer the Commander in chief of the *SA* appeared as witnesses during the trials in the courts of both first and second instance. In both the trials the counsel for the defence was Doctor Hans Frank, the later Chairman of the German Academy of Law and General Governor of Poland.

In the author's opinion, the trials revealed known shortcomings of the Weimar jurisdiction, especially its tolerance towards any actions of the right wing organizations.

HUBERT WOLAN

DIE SCHWEIDNITZER PROZESSE NATIONALSOZIALISTISCHER STURMTRUPPS (1929—1930)

Unter der umfangreichen Literatur, die die Nazibewegung in Schlesien betrifft, gibt es eine ansehnliche Zahl von Berichten über Terrorakte, die von den Nationalsozialisten unter der polnischen Minderheit in Schlesien verübt wurden. Die NSDAP-

-Schläger wendeten ebenfalls Gewalt an gegenüber den Deutschen in Schlesien, hauptsächlich gegenüber politischen Gegnern, den Anhängern der Linksparteien.

Der Autor fand im Zentralen Staatsarchiv Potsdam Dokumente bekannter Gerichtsverhandlungen der NSDAP- und SA-Mitglieder aus Świdnica (Schweidnitz) und Umgebung. Die Verhandlungen fanden im Dezember des Jahres 1929 in I. Instanz (Amtsgericht Schweidnitz) und im Juni-Juli des Jahres 1930 in II. Instantz (Große Strafkammer des Landesgerichts in Schweidnitz) statt und erregten ungeheueres Aufsehen unter der schlesischen sowie der gesamtdeutschen Presse.

Gegenstand der Prozesse war ein Überall der Schweidnitzer SA-Gruppe, die die Versammlung der SPD-Mitglieder gesprengt und ihre Teilnehmer geschlagen hatte. Im Verlauf des Prozesses wurden Widersprüche laut über die Rolle und Bedeutung der SA.

Zwecks Klärung dieser Fragen kamen zum Prozeß in I. und II. Instanz als Zeugen der Führer der NSDAP, A. Hitler und der Oberste Kommandant der SA, Hauptmann von Pferrer. Die Teilnahme der Führer der Nazibewegung an den Prozessen verursachte großes Aufsehen.

An beiden Prozessen nahm als Verteidiger Dr. Hans Frank teil, der spätere Vorsitzende der Deutschen Akademie der Rechtswissenschaft und Generalgouverneur in Polen.

Der Meinung des Autors nach enthüllten diese Prozesse die bekannten Unvollkommenheiten der Weimarer Rechtspflege, besonders ihre Toleranz gegenüber den Vergehen der Rechtsparteien.

ХУБЕРТ ВОЛЯН

СВИДНИЦКИЕ ПРОЦЕССЫ НАЦИСТСКИХ ШТУРМОВИКОВ (1929—1930)

В обширной литературе, касающейся гитлеровского движения в Силезии, многочисленну группу составлают работы, посвященные актам произвола и насилия нацистов над польским меньшинством в Силезии.

Штурмовики НСДАП применяли насилие также по отношению к немцам в Силезии, преимущественно к политическим противникам, т.е. к левым партиям. Автор разыскал в Централес Штатсархив Потсдам документы нашумевших процессов членов НСДАП и СА из г. Свидница и его окрестностей. Процессы состоялись в декабре 1929 г. перед судами I инстанции (Амстгерихт Швейдниц) и в июле-июне 1930 г. в судах II инстанции (Гроссе Штрафкаммер дес Дандсгерихт ин Швейдниц) и вызвали огромный силезской и центральной немецкой печати. Причиной процессов была акция свидницкой группировки СА, которая сорвала собрание членов СПД и избила его участников. В ходе процесса возникли споры относительно роли и значения организации СА. С целью разъяснения этих вопросов на процессы в I и II инстанции прибыли в качестве свидетелей вождь НСДАП А. Гитлер и главнокомандующий СА капитан фон Пфеффер. Участие в процессе главарей гитлеровского движения придало ему широкую огласку. В обоих процессах принимал также участие в качестве защитника др. Ганс Франк, впоследствии председатель Немецкой Академии Права и генеральный губернатор в Польше.

По мнению автора, процессы вновь подтвердили известные слабости веймарского судопроизводства, в частности, снисходительное отношение к действиям правых организаций.

„STUDIA SLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

STANISŁAW GAWLIK

Z PROBLEMATYKI KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH NA SZCZEBLU PODSTAWOWYM W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

WSTĘP

Daleko w przeszłość sięgają tradycje szkolnych form oświaty dorosłych na ziemiach polskich. Kazimierz Kubik podaje, że na terenie Gdańska już w 1622 r. dorośli uczyli się języka polskiego w prywatnej szkole Volckmara. Podobną działalność oświatową uprawiali w tym mieście Piotr Herman i Jan Łaganowski. Dla starszych uczniów napisane zostały nawet specjalne podręczniki, jak np. *Wytworny polityk* (1664 r.) i *Kancelaria polityczna* (1665 r.) M. Dobrackiego [1].

W czasach Komisji Edukacji Narodowej bardzo wyraźnie dostrzegał potrzebę kształcenia pracującego chłopstwa Kamiński, pisząc: „Niechaj nie będzie zapomniana w edukacji obywatelskiej owa szacowna obywateli cząstka, pracą rąk swoich cała karmiąca i ożywiająca ojczyznę" [2].

Postępowe hasła i ich realizacja stały się pożądanym propagatorem oświaty wśród chłopstwa, organizowanej nawet przez niektórych magnatów w ich własnych majątkach. Szeroko znana była „rzeczpospolita brzostowska" powstała w 1769 r. w dobrach Pawła Brzostowskiego [3]. I chociaż oświecenie ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej nie osiągnęło szerszego zakresu, to jednak idea „oświaty dla wszystkich" stała się dobrym początkiem i była kontynuowana w okresie zaborów, kiedy oświata stanowiła środek do utrzymania świadomości narodowej i rozwijania szeroko pojętych uczuć patriotycznych.

---

[1] K. Kubik, *Polska szkoła w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.)*, Gdańsk 1963, s. 76.

[2] H. Pokora, *Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1925, s. 118; por. także F. Mizia, *Szkolnictwo parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1964, s. 70—72.

[3] B. Suchodolski, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1972, s. 129.

Tradycje oświaty dla dorosłych rozwijane były także w latach niepodległości, chociaż nie na miarę autentycznych potrzeb. Powszechna ich kontynuacja datuje się od chwili zakończenia II wojny światowej, w warunkach budowy nowej rzeczywistości, w której oświata uznana została za jeden z głównych fundamentów rozwoju i dźwignię postępu społecznego. W przemianach dokonywanych w życiu społecznym, politycznym i kulturalnym kraju czynnie uczestniczyło szkolnictwo dla dorosłych wszystkich szczebli. A potrzeby oświatowe były ogromne.

Nie rozporządzamy statystyką obrazującą poziom wykształcenia ludności polskiej bezpośrednio po II wojnie światowej, ponieważ spis przeprowadzony w dniach 13 i 14 lutego 1945 r. nie zawierał pytań odnoszących się do tej ważnej kwestii, ale jak podaje M. Siemiński w roku szkolnym 1936/37 prawie 12 500 tys. osób wymagało dokształcania [4]. Trudno też określić liczbowo zapotrzebowanie na szkolną oświatę dorosłych na Śląsku Opolskim w jego granicach do połowy 1975 r. Do konieczności likwidacji analfabetyzmu i kształcenia podstawowego dorosłych dochodziły tu jeszcze rozległe potrzeby repolonizacyjne ludności polskiej miejscowego pochodzenia.

Tworzenie zrębów oświaty dorosłych napotykało na Śląsku Opolskim przeszkody w postaci braku odpowiednich wzorów z przeszłości; w okresie międzywojennym szkolne formy kształcenia pracujących nie były na tym obszarze rozwijane, do wyjątków należały kursy języka polskiego organizowane w okresie jesienno-zimowym. W roku szkolnym 1933/34 było ich 9, a rok później już 43 z 505 uczestnikami rekrutującymi się z młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Kursy te funkcjonowały w następujących powiatach: bytomski, dobrodzieński, kozielski, oleski, prudnicki, raciborski, strzelecki, gliwicki, opolski oraz w mieście Zabrzu [5]. W większości wsi kursy pozostawiały trwałe ślady w postaci zespołów amatorskich, ożywienia czytelnictwa i świetlicowej działalności, zespołów gospodarstwa domowego itp.

Szkolną działalnością oświatową objęta została tylko młodzież w wieku obowiązku szkolnego, dorosłym pozostawało jedynie podnoszenie kwalifikacji ogólnych drogą samokształcenia.

Systematyczne kształcenie dorosłych i dorastającej młodzieży w szkołach podstawowych jest niewątpliwie dorobkiem Polski Ludowej i dlatego trzydziestoletnia historia powojennej oświaty na Śląsku Opolskim stanowi temat tego artykułu.

Równocześnie z organizującym się życiem społeczno-politycznym,

[4] M. Siemiński, *Zadania szkolnictwa dla dorosłych w Polsce współczesnej* (odbitka artykułu z miesięcznika „Oświata i Kultura" 1945, nr 1, 2—3, s. 15).

[5] O. S. Popiołek, *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923—1939*, Katowice 1959, s. 32.

w momencie kiedy jeszcze u zachodnich granic trwała wojna, w powiatach wschodnich i środkowych powstawały pierwsze polskie szkoły i ośrodki pracy z dorosłymi [6].

Pierwszy ogólny program władzy ludowej w sprawach oświaty określał Manifest lipcowy, jaki ogłosił Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w dniu 22 lipca 1944 r. w Chełmie. Ludowy charakter władzy wymagał pospiesznego przygotowania do jej sprawowania szerokich mas społeczeństwa, które przecież zostało wychowane w odmiennych warunkach społeczno-politycznych. Dlatego też w pracy oświatowej z dorosłymi szczególnej wagi nabrały również potrzeby ideologiczne. Te rozległe zadania można było wykonać przez masowe kształcenie na kursach i w szkołach wieczorowych różnych typów tych wszystkich, którzy w młodości pozbawieni zostali możliwości uczenia się. Likwidacja społecznego upośledzenia w dziedzinie kształcenia robotników i chłopów stała się koniecznością zarówno historyczną, jak i ustrojową.

Odzyskanie nowych ziem z zamieszkującą na nich ludnością rodzimą nałożyło na oświatę dorosłych specyficzne zadania. Potrzeby stąd wynikające ze szczególną ostrością wystąpiły na Śląsku Opolskim, mającym wśród innych obszarów zachodnich najwyższy wskaźnik (w niektórych powiatach 90%) ludności polskiej miejscowego pochodzenia.

Historyczne przemiany dokonane w naszym kraju i na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej spowodowały, że prości ludzie, najczęściej bez odpowiedniego wykształcenia, którego przecież nie mogli zdobyć w Polsce o ustroju kapitalistyczno-obszarniczym, wciągnięci zostali do czynnego uczestniczenia w doniosłych wydarzeniach społeczno-rewolucyjnych, wpływając na szerszy ich zakres rozwojowy i politycznie wymaganą treść. Ludzi chętnych do działania było wówczas wielu, przygotowanych zaś do niego znacznie mniej. Ludzi tych należało najrychlej kształcić.

„Odbudowa szkolnictwa następowała żywiołowo, dając wymowny dowód żywotności społeczeństwa, sprawności jego kadry administracyjnej

[6] 5 kwietnia 1945 r. w Kujakowicach (pow. kluczborski) dokonano otwarcia pierwszej polskiej szkoły powszechnej. W kilka dni później, 9 kwietnia, otwarta została szkoła podstawowa w Dobrzeniu Wielkim, a 17 kwietnia w Opolu o liczbie 9 uczniów. 16 maja uruchomiona została w tym mieście i na ziemi opolskiej pierwsza szkoła średnia. Ogółem, od początku kwietnia do połowy lipca 1945 r. powstało 378 szkół podstawowych, czyli ponad trzecia część obecnego stanu. Trudno dziś wyobrazić sobie jakie przeszkody napotykano przy organizacji szkół i życia oświatowego. Majątek pozostały po szkołach mniejszości narodowej został całkowicie zniszczony przez hitlerowców zaraz po wybuchu wojny. Brak było podręczników szkolnych w języku polskim, nie było bibliotek, sprzęt szkolny i pomoce naukowe przeważnie nie istniały, duża część budynków szkolnych uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu, nie było nauczycieli. Zob. *Materiały do opolskiej kroniki 20-lecia (1945—1964)*, Opole 1965, s. 8; Ł. Brandt, *Szkolnictwo opolskie w latach 1945—1964*, „Kwartalnik Opolski" 1965, nr 1, s. 147.

i wielkiej gotowości nauczycielstwa do podjęcia pracy w trudnych jeszcze warunkach".[7]

Poza Ministerstwem Oświaty, kształcenia dorosłych i dorastających podjęły się także inne instytucje, a wśród nich Ludowy Instytut Oświaty i Kultury oraz Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Przed szkolnictwem dla dorosłych stanęły dwie zasadnicze kwestie o doniosłej wymowie politycznej. Jedną z nich stanowiła potrzeba repolonizacji kilkuset tysięcy ludności miejscowego pochodzenia, która chociaż kultywowała patriotyczne tradycje i broniła polskiej mowy, ale wielowiekowy okres germanizacyjny, szczególnie spotęgowany przez faszystowską propagandę, pozbawił ją prawdziwej wiedzy o Polsce, o jej dorobku kulturalnym, osłabił związki patriotyczne z ojczystym krajem. Nasilenie akcji repolonizacyjnej przypadało na lata 1945—1951 i objęło około 50 tys. mieszkańców Śląska Opolskiego [8].

Drugim doniosłym zadaniem oświaty dorosłych było wiązanie miejscowej ludności z ludową rzeczywistością polityczną, oraz ukazanie jej okropności okupacji hitlerowskiej w naszym kraju. W 1946 r. Stefan Golachowski pisał:

„W dziele zespolenia stosunków na Śląsku Opolskim największą rolę ma do odegrania szkoła. Już dziś z niektórych okolic napływają pokrzepiające relacje. Tam, gdzie nauczyciel wypełnia swe historyczne zadanie, tam ustają antagonizmy i rodzi się nowa więź społeczna. Nauczyciel na ziemiach odzyskanych musi jednak znaleźć poparcie ze strony całego uświadomionego społeczeństwa. Taką np. aktualną pomocą jest polska książka, której oczekuje z utęsknieniem cała Opolszczyzna" [9].

Podobnie jak cała oświata, tak i szkoły dla dorosłych miały przyspieszać i utrwalać wśród ludności miejscowej proces przeobrażeń politycznych i społecznych, dopomagały jej w zintegrowaniu się z osadnikami, wpływały na kształtowanie pożądanych postaw i ułatwiały rozwój twórczego działania na rzecz budownictwa socjalistycznej rzeczywistości.

1. EWOLUCJA STRUKTURY SIECI SZKOLNEJ

Podstawę prawną zakładania szkół powszechnych dla dorosłych, bo tak brzmiała ich nazwa, stanowił okólnik nr 43 Ministerstwa Oświaty z 29 VIII 1945 r.[10] Do końca 1945 r. na Śląsku Opolskim nie powstała ani jedna szkoła podstawowa dla dorosłych, niemniej już od 29 czerwca tego roku

[7] *Polska Ludowa. Materiały i studia*, Warszawa 1962, s. 161.

[8] M. Gąszczyński, *Oświata dla dorosłych*. W: *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945—1959*, pod red. T. Musioła, Katowice 1961, s. 152.

[9] S. Golachowski, H. Sukiennicki, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946, s. 80.

[10] Okólnik nr 43 ministra oświaty z dnia 29 sierpnia 1945 r. (VII OD-97/45/N) w sprawie kursów dokształcających i szkół powszechnych dla dorosłych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty ⟨dalej: Dz. Urz. Min. Ośw.⟩ 1945, nr 4).

w powiecie opolskim rozpoczęto nauczanie w zakresie szkoły podstawowej na zorganizowanym kursie wyrównawczym [11]. Dopiero w połowie 1946 r. zaczęły powstawać szkoły w następującej kolejności: Głubczyce — 5 VI 1946 r., Namysłów — 9 IX 1946 r., Opole — 16 IX 1946 r.[12] Następne lata przyniosły dalszą rozbudowę sieci szkolnej, która została wzbogacona dwoma szkołami: w Kluczborku i Prudniku, powstałymi w roku szkolnym 1948/49 na bazie kursów wcześniej istniejących w tych miastach. W ten sposób liczba szkół w granicach okręgu opolskiego (obowiązujących do połowy 1975 r.) wzrosła do pięciu, czyli zwiększyła się o 66,6%.

Całe ówczesne województwo śląskie posiadało w omawianym roku 16 szkół podstawowych dla pracujących, a z tej liczby na Śląsku Opolskim działało ich 31,2%. Wszystkie szkoły były zorganizowane i finansowane przez administrację państwową. Szkół prowadzonych przez samorządy i organizacje społeczne w roku szkolnym 1948/49, jak i wcześniej, nie było.

Dalszy zauważalny postęp rozwojowy sieci szkolnej nastąpił w roku szkolnym 1949/50 i wyrażał się zwiększeniem liczby szkół do 7, tzn. o 40%, w tym było 6 szkół państwowych i 1 samorządowa. Nowe szkoły powstały: w Głubczycach — 8 IX 1949 r. i w Brzegu — 17 II 1950 r.[13] Tak więc dorobkiem 7 szkół zamknięte zostało pierwsze pięciolecie działalności tych placówek oświatowych na obszarze późniejszego województwa opolskiego Nie było to dużo, gdyż siecią szkół nie objęto wszystkich miast powiatowych, na co wskazuje załączona mapa.

Mapa rozmieszczenia szkół dowodzi, że w pierwszym 5-leciu rozwoju oświaty dla dorosłych nie zdołano nimi objąć wszystkich środowisk robotniczych, a już całkowicie pominięto skupiska wiejskie. Było to zresztą zjawisko charakterystyczne dla całego ówczesnego województwa śląskiego, nie posiadającego ani jednej szkoły na wsi. Przypuszczalnie działo się tak dlatego, ponieważ w środowisku wiejskim priorytet oddano repolonizacji i zwalczaniu analfabetyzmu. Można również zakładać, że ludność wiejska nie była zainteresowana zdobywaniem wykształcenia na poziomie podstawowym.

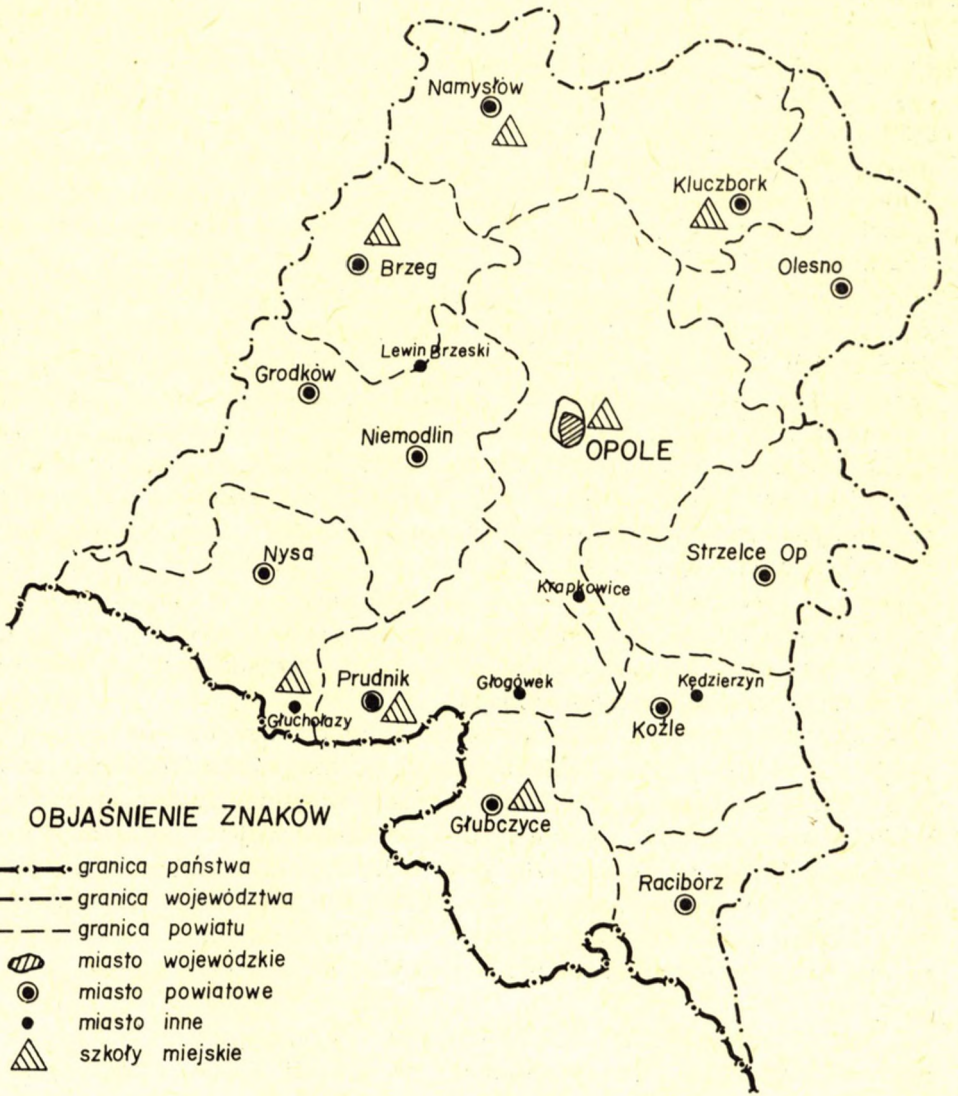
Poważne zmiany w strukturze sieci szkolnej nastąpiły od połowy 1950 roku stanowiącego okres przełomowy w historii Śląska Opolskiego, co wynikało z utworzenia województwa opolskiego. Zapowiedzią likwidacji

---

[11] *Szkolnictwo w liczbach 1944/45*, Warszawa 1946, tab. 9, s. 42.

[12] Pojęcie „kurs wyrównawczy" używano w pierwszym powojennym pięcioleciu na oznaczenie kursu kształcącego w zakresie programu nauczania określonej klasy szkoły podstawowej dla dorosłych.

[13] Sprawozdanie z pracy Oddziału Oświaty Dorosłych Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach za rok szkolny 1949/50 (Składnica Akt Urzędu Wojewódzkiego w Opolu (dalej: SA UW Opole), akta Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu (dalej: akta KOiW Opole); orzeczenie organizacyjne szkoły w Brzegu (akta kancelarii szkoły).



Sieć szkół podstawowych dla pracujących na Opolszczyźnie w roku szkolnym 1949/50

niedostatków dotychczasowego systemu kształcenia dorosłych na kursach i w szkołach podstawowych była instrukcja Ministerstwa Oświaty z dnia 12 maja 1950 r., precyzująca zadania w dziedzinie organizacji szkolnictwa ogólnokształcącego dla pracujących, wprowadzająca nowe zasady kształcenia w tym typie szkół [14]. Już z tytułu nadanego instrukcji wynika, że

[14] Instrukcja ministra oświaty z 12 V 1950 r. (Nr V KD-925/50) o organizacji szkolnictwa ogólnokształcącego dla pracujących (Dz. Urz. Min. Ośw. 1950, nr 8).

chodzi o „szkołę ogólnokształcącą stopnia podstawowego dla pracujących". W myśl planów Ministerstwa Oświaty szkolnictwo dla pracujących miało zaspokoić dążenia szerokich mas społeczeństwa do oświaty. Tymczasem powstałe i działające dotychczas szkoły dla dorosłych (według krytycznej oceny władz oświatowych) służyły raczej potrzebom drobnomieszczaństwa niż robotnikom i pracującemu chłopstwu. Pragnąc szerokiej przebudowy struktury sieci szkolnej i wzbogacenia nauczania dorosłych o nowe formy organizacyjne, Ministerstwo Oświaty zaleciło, ażeby szkoły ogólnokształcące stopnia podstawowego dla pracujących zakładać przede wszystkim: a) w zakładach pracy, b) w pobliżu zakładów pracy (jako szkoły zbiorcze dla kilku zakładów pracy), c) w dzielnicach i osiedlach robotniczych, i d) we wsiach mających spółdzielnie produkcyjne, w PGR-ach i w ośrodkach maszynowych. Pod takim kątem opracowana mapa rozmieszczenia szkół miała zwiększoną liczbą jednostek organizacyjnych zbliżyć placówki oświaty dorosłych do środowiska robotniczego i chłopskiego. Przez odmienne od dotychczasowego terytorialne zlokalizowanie nowych szkół zmierzano do objęcia nauką klasę robotniczą i chłopstwo mało- i średniorolne, szczególnie zaś przodowników pracy, racjonalizatorów, wynalazców oraz aktyw młodzieżowy i społeczny tak w mieście, jak i na wsi.

Nowo utworzony Wydział Oświaty przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, energicznie realizując treść instrukcji już jesienią 1950 r. zdołał uruchomić 10 nowych szkół miejskich i 8 szkół typu wiejskiego [15]. Był to nie tylko postęp (255% wzrostu liczby szkół w stosunku do roku szkolnego 1949/50), lecz również i zapowiedź aktywizacji szkoleniowej ludności rolniczej, pozostającej jeszcze na uboczu dokonującej się rewolucji oświatowej. Tak więc każde miasto powiatowe oraz kilka małych miasteczek chlubiło się własną szkołą podstawową dla pracujących. Spośród istniejących wówczas na Śląsku Opolskim 24 miast, w 17 zorganizowane zostały szkolne placówki kształcące dorosłych na poziomie podstawowym [16].

Jak dowodzą liczby, druga połowa 1950 r. przyniosła dotychczas nie notowany postęp w rozwoju sieci szkolnej. Żaden bowiem poprzedni rok nie był tak pomyślny i nie wzbogacił Opolszczyzny o tak dużą liczbę nowych szkół, szczególnie w mniejszych skupiskach ludzkich. Sukces ten był rezultatem nie tylko realizacji odpowiednich ustaleń Ministerstwa Oświa-

[15] Wykaz szkół podstawowych typu wiejskiego w okręgu opolskim uruchomionych do 15 listopada 1950 r. (SA UW Opole, akta KOiW Opole).

[16] Do dnia 30 IX 1950 r. szkoły typu miejskiego funkcjonowały w następujących miejscowościach: Brzeg, Głubczyce, Grodków, Otmuchów, Kluczbork, Wołczyn, Kędzierzyn, Namysłów, Niemodlin, Nysa, Głuchołazy, Paczków, Olesno, Opole Prudnik, Racibórz, Strzelce Opolskie.

ty, lecz przede wszystkim operatywnych wysiłków administracji oświatowej utworzonego województwa. Przodowały wówczas Nysa, mająca na swoim obszarze 6 szkół, i Prudnik z trzema szkołami. W tym miejscu należy jeszcze wyjaśnić, że dokumentacja Wydziału Oświaty w Prudniku zawiera informację mówiącą o istnieniu szkół dla dorosłych w latach 1947/48—1949/50 w Białej Prudnickiej i Racławicach Śląskich. Zbliżone w treści było sprawozdanie z Kluczborka, informujące o działającej w tych latach szkole w Byczynie. W obu przypadkach brak jest potwierdzenia faktów w dokumentach sprawozdawczych Wydziału Oświaty w Katowicach. Należy wnioskować, że inspektoraty szkolne w Prudniku i Kluczborku dodały kursy dokształcające do liczby szkół, czego nie uznały wojewódzkie władze oświatowe; nie może to jednak zmniejszyć ogólnego stanu liczbowego placówek kształcących dorosłych na poziomie podstawowym na Śląsku Opolskim.

Szkoły typu wiejskiego utworzono w większych ośrodkach, gdzie gospodarka rolna przechodziła z indywidualnej formy na spółdzielczą. Jednak niski poziom organizacyjny, wynikający z braku szerszego zaplecza rekrutacyjnego, stał się powodem przekształcenia niektórych szkół wiejskich w kursy ogólnokształcące. Takie zjawisko zanotowano w Trzeboszowicach, Burgrabicach i Kopernikach w powiecie nyskim, Lisięcicach (pow. Głubczyce), Piotrowicach Wielkich (pow. Racibórz) i Radłowie koło Olesna.

Dalszy postęp w zbliżeniu oświaty do środowisk robotniczo-chłopskich stanowiło zorganizowanie szkół w dwóch miejskich ośrodkach (Ozimek i Krapkowice) i we wsi Tułowice w powiecie niemodlińskim. Oba ośrodki miejskie stanowiły prężnie rozwijające się skupiska robotnicze, gdyż w Ozimku szybko rozbudowywała się huta żelaza, a Krapkowice stawały się dużym ośrodkiem przemysłu skórzanego. Pomimo słusznych decyzji i zabiegów centralnych władz oświatowych nie zdołano na obszarze opolskiego okręgu szkolnego utworzyć ani jednej szkoły przy zakładzie pracy, co wynikało przede wszystkim z braku zainteresowania pracodawców problemem podnoszenia ogólnych kwalifikacji członków załogi. Podobne zjawisko miało miejsce i w latach późniejszych.

Energiczną reakcją Ministerstwa Oświaty na tego typu bierność przedsiębiorstw było wydanie w dniu 6 IV 1951 r. zarządzenia w sprawie organizacji roku szkolnego 1951/52, które zapowiadało zwiększenie liczby szkół podstawowych dla pracujących [17]. Władze oświatowe nakazywały, aby w roku szkolnym 1951/52 nowe szkoły były tworzone: w zakładach pracy, w pobliżu zakładów pracy, jako szkoły zbiorcze dla kilku placówek, w dzielnicach i ośrodkach robotniczych, w domach młodego robotnika, hotelach robotniczych, w PGR-ach, POM-ach i SOM-ach we wsiach

[17] Zarządzenie ministra oświaty z 6 IV 1951 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1951/52 (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951, nr 7).

i ośrodkach przemysłowych na wsi. Narzuceniem zaś kuratoriom rozdzielników Ministerstwo Oświaty pragnęło zagwarantować określony stan liczbowy szkół, co w zasadzie zaprzeczało zdrowym podstawom organizacyjno-rekrutacyjnym ich funkcjonowania.

Jak wynika z tab. 1, tylko 3 szkoły były wiejskie, pozostałe (19) realizowały program nauczania szkoły miejskiej. Przez kilka następnych lat notowana była największa rozbudowa sieci szkół, szczególnie w oparciu o środowiska wiejskie, co pozostawało w ścisłym związku z szybko postępującą kolektywizacją wsi, której nasilenie przypadało na pierwszą połowę lat pięćdziesiątych.

Tabela 1

Lokalizacja szkół podstawowych dla pracujących w okręgu opolskim (stan z dnia 31 I 1952 r.)

Miejscowość	Powiat	Typ szkoły
Brzeg	Brzeg	miejska
Głubczyce	Głubczyce	miejska
Grodków	Grodków	miejska
Otmuchów	Grodków	miejska
Niemodlin	Niemodlin	miejska
Tułowice	Niemodlin	wiejska
Namysłów	Namysłów	miejska
Kędzierzyn	Koźle	miejska
Kluczbork	Kluczbork	miejska
Wołczyn	Kluczbork	miejska
Nysa	Nysa	miejska
Głuchołazy	Nysa	miejska
Paczków	Nysa	miejska
Opole	Opole	miejska
Krapkowice	Opole	miejska
Ozimek	Opole	miejska
Olesno	Olesno	miejska
Prudnik	Prudnik	miejska
Głogówek	Prudnik	wiejska
Łącznik	Prudnik	wiejska
Racibórz	Racibórz	miejska
Strzelce Op.	Strzelce Op.	miejska

Źródło: Wykaz szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego na Opolszczyźnie, według stanu z dnia 31 I 1952 r. (Składnica Akt Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, akta Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu (dalej: KOiW Opole), teczka 90).

W końcu roku szkolnego 1954/55 były na Opolszczyźnie 92 szkoły i cyfra ta stanowi szczyt rozwoju liczbowego w całym trzydziestoleciu. Jednak ich stopień organizacyjny był wówczas najniższy, bo wynikał z braku zaplecza rekrutacyjnego w mniejszych środowiskach wiejskich, skazującego szkoły na tymczasowe spełnianie funkcji oświatowych realizowanych z małą grupą odbiorców, bo często tworzoną przez 8—10 osób.

Nic więc dziwnego, że słabość organizacyjna wpłynęła na gwałtowny rozpad większości szkół (z 92 w roku szkolnym 1954/55 pozostało 24 w roku szkolnym 1957/58, czyli zmniejszenie się stanu o 250%). Likwidacji uległy szkoły wiejskie, co stanowiło pochodną zmian strukturalnych w gospodarce rolnej, jakie następowały po VII Plenum KC PZPR z października 1956 r. Dokonujący się bowiem dosyć żywiołowo proces przewartościowywania wielu zjawisk i form organizacyjnych życia społeczno-ekonomicznego ludności wiejskiej pozostawił własnemu losowi, z takim uporem rozwijaną w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, oświatę dla pracujących w tym środowisku. Były to zresztą naturalne następstwa kruchych podstaw organizacyjnych, stworzonych przez administracyjne nakazy i centralnie ustalone dla okręgów wskaźniki liczbowe. Zjawisko powszechnego rozpadu szkół wiejskich wystąpiło nie tylko na Opolszczyźnie, ale było charakterystyczne dla całej Polski; w zasięgu kraju przebiegało ono jednak łagodniej, gdyż w okresie dwóch porównywanych lat szkolnych liczba szkół obniżyła się tu tylko o blisko 50% [18]. Równolegle z rozpadem kolektywnych gospodarstw ulegały likwidacji szkoły dla pracujących działające we wsiach spółdzielczych. Kryzys ten spowodował niemalże powrót do liczbowego stanu szkół z początku 1951 r.

Dalszy, trzeci z kolei okres w powojennej oświacie dorosłych, obejmujący lata 1957—1961, stanowi czas szybkiego umacniania się zweryfikowanej przez życie sieci szkolnej i szukania nowych koncepcji organizacyjnych, co łączyło się ze stopniowym wzrostem liczby szkół (z 24 w roku szkolnym 1957/58 do 33 w roku 1961/61). I chociaż był to postęp o ponad 37% w skali okręgu, to jednak nie obejmował on wszystkich jednostek powiatowych. W rejestrze powiatów bez szkoły podstawowej dla pracujących znalazły się: Olesno i Krapkowice, gdzie dla dorosłych organizowane były jedynie kursy ogólnokształcące. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych każde z tych miast posiadało szkołę, lecz niski nabór uczniów spowodował, że po 1956 r. obie placówki przekształcone zostały w kursową formę nauczania.

Pomimo ewidentnych potrzeb nie utworzono szkół lub też filii przy określonych zakładach pracy, do czego zobowiązywały władze oświatowe i resorty gospodarcze uchwała nr 810 Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1956 r.[19] Ten ważny dokument w polityce oświatowej państwa ludowego dla niektórych zakładów przemysłowych pozostawał w sferze nie zrealizowanych projektów. Przykładem mogą być Śląskie Zakłady Obuwia w Otmęcie, gdzie w roku szkolnym 1958/59 spośród zatrudnionych 1050 pra-

[18] „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45—1966/67", Warszawa 1967, s. 241.

[19] Uchwała nr 810 Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1956 r. w sprawie dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej (Monitor Polski 1957, nr 17, poz. 123).

cowników, bez pełnego wykształcenia podstawowego, uczyło się zaledwie 0,3% [20]. Zgodnie z ustaleniami uchwały należało przy tym zakładzie zorganizować samodzielną jednostkę szkolną. Podobne sytuacje, niestety, nie były odosobnionym zjawiskiem i stanowiły naturalne następstwo bierności zakładów przemysłowych wobec problemu kształcenia pracowników na poziomie podstawowym. Nie będzie pozbawione zasadności twierdzenie, że właśnie te okoliczności stanowiły jedną z głównych przyczyn powodujących, że jeszcze w roku szkolnym 1960/61 okręg opolski liczbą szkół nie dorównywał średniej krajowej; podczas gdy przeciętnie na jednostkę wojewódzką w kraju przypadały 43 szkoły, to na Opolszczyźnie było ich akurat o 10 (czyli 23%) mniej [21].

Stanowiąca początek czwartego okresu w trzydziestoletniej historii oświaty dorosłych w Polsce Ludowej druga połowa 1961 r. przynosi powolne kurczenie się sieci szkół, nie tylko na Śląsku Opolskim, ale również w kraju. Główny ciężar kształcenia na poziomie podstawowym w środowiskach wiejskich sukcesywnie przejmowały kursy, co zresztą stało się wyraźnie zauważalne jeszcze w poprzednim okresie. Szkoły umacniały swoją pozycję oświatową przede wszystkim w miastach powiatowych. Pogłębiający się proces zmniejszania liczby szkół spowodował, że w roku szkolnym 1964/65 pozostało tylko 21 placówek, a pięć lat później było ich zaledwie 15, z czego 4 znajdowały się w mieście i w powiecie Nysa, natomiast po trzy szkoły działały w Strzeleckiem i Brzeskiem [22].

W ostatnim roku minionego trzydziestolecia liczba szkół wzrosła do 18. Przedstawiony niżej strukturalny kształt sieci szkół podstawowych

Tabela 2

Rozmieszczenie szkół podstawowych dla pracujących na Śląsku Opolskim pod koniec roku szkolnego 1974/75

Nazwa powiatu	Liczba szkół	Nazwa powiatu	Liczba szkół
Brzeg	2	Krapkowice	1
Namysłów	1	Racibórz	2
Nysa	3	Koźle	1
Niemodlin	1	Strzelce Opolskie	3
Opole	3	Kluczbork	1

Źródło: Rejestr szkół podstawowych dla pracujących okręgu opolskiego (materiały Oddziału Szkolnictwa Ogólnokształcącego KOiW Opole).

[20] Sprawozdanie z dokształcania dorosłych w roku szkolnym 1958/59 (Składnica Akt Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Opolu (dalej: SA WRZZ Opole), akta nie uporządkowane).

[21] „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45—1966/67"..., s. 11.

[22] Rejestr szkół podstawowych dla pracujących z roku szkolnego 1969/70 (materiały Oddziału Szkolnictwa Ogólnokształcącego KOiW Opole).

w minionych 30 latach mierzyć można w dwóch aspektach: a) liczbowego rozwoju szkół w poszczególnych latach: od 3 placówek we wrześniu 1964 r. do 92 w połowie lat pięćdziesiątych i 18 pod koniec roku szkolnego 1974/75; b) dążenia do wzrostu zasięgu terytorialnego oddziaływania szkół przez dokonywanie prób ich uruchamiania w specyficznym środowisku kulturowym, jakie reprezentowała opolska wieś lat pięćdziesiątych. Patrząc na te próby z perspektywy minionych lat trudno nie dostrzec, wśród wielu wymienionych braków i pozytywów, do których należy zaliczyć: a) zapewnienie równych szans awansu społeczno-kulturalnego ludności wiejskiej, b) przyspieszenie postępu gospodarczego wsi i stworzenie klimatu sprawniejszego sterowania procesami przeobrażeniowymi rolniczych skupisk ludzkich. Sumując tych kilka myśli należy podkreślić, że szkoły, spełniając swoje funkcje dydaktyczne na wsi, czynnie uczestniczyły w tworzeniu nowych stosunków rozwojowych i wyzwalały aspiracje życiowe lokalnych środowisk.

2. ZASIĘG ORGANIZACYJNY KSZTAŁCENIA

Ruch oświatowy w drugiej połowie lat czterdziestych aktywniej rozwijał się wśród repatriantów zza Buga i przesiedleńców z przeludnionych regionów centralnych, zwłaszcza z województwa krakowskiego i rzeszowskiego, niż na obszarach zamieszkałych przez ludność rodzimą. Być może, iż było to następstwo braku tradycji oświaty dla dorosłych na poziomie szkoły podstawowej, gdyż w okresie międzywojennym placówki takie na Śląsku Opolskim nie były organizowane. Można też zakładać, że przyczyna tkwiła w niechęci do kształcenia się, co zaobserwowano także na kursach repolonizacyjnych; w początkowym okresie polska ludność miejscowego pochodzenia wykazywała taką niechęć, co w połączeniu z wrogą propagandą obcych ośrodków osłabiało i zawężało podejmowany front oddziaływania oświatowego [23]. Powyższe zjawisko znajdowało odzwierciedlenie w stosunkowo małej liczbie kandydatów, rekrutujących się z ludności rodzimej, podejmujących systematyczne uzupełnianie wykształcenia drogą uczęszczania do szkoły. Sytuacja uległa poprawie dopiero w początkach lat pięćdziesiątych, kiedy procesy integracyjne zaczęły się umacniać, a zasięg oddziaływania szkół na tę kategorię ludności wpłynął na jej zwiększone uczestnictwo w kształceniu.

Także i ogólny stan liczbowy uczniów w szkołach nie mógł być zbyt wysoki, jeżeli zważy się, że akcja osadnicza nie była zakończona, a ruchy migracyjne ludności miały jeszcze wahadłowy charakter wyrażający się

[23] *Sprawozdanie z działalności Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych okręgu katowickiego za rok szkolny 1945/46*, „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny" 1947, nr 1, s. 106.

znaczną płynnością mieszkańców poszczególnych miast, wsi i osiedli. Zapewne także troska o byt, a w wielu przypadkach i poczucie tymczasowości, występujące w tamtym niestabilnym czasie u części ludności napływowej, również nie stanowiły czynnika sprzyjającego podejmowaniu nauki szkolnej. Dlatego też sam fakt otwarcia pierwszych szkół i rozpoczęcie przez nie działalności oświatowej, nawet i z małą liczbą uczniów (333 w roku szkolnym 1946/47) [24], stanowiły mocny element adaptacyjny, wpływał na wzrost więzi społecznej i wyzwalał potrzebę aktywizacji działania na rzecz nowego środowiska.

Szkolnictwo podstawowe dla pracujących spełniało w powojennej rzeczywistości wyjątkową rolę. Ułatwiało proces odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki narodowej, gdyż dzięki niemu setki tysięcy ludzi nie mających pełnego wykształcenia podstawowego mogło podjąć pracę, nieraz na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, i równocześnie odbywać naukę w szkołach dla pracujących, w których zajęcia prowadzono w godzinach popołudniowych i wieczornych. Dzięki temu szkolnictwu również wielu ludzi młodych, w wieku 13—16 lat, przedwcześnie pracujących zarobkowo, mogło uzyskać podstawowe wykształcenie.

Na Śląsku Opolskim, wszystkie z przytoczonych czynników odgrywały doniosłą rolę. Każdy z nich wywierał istotny wpływ na atrakcyjność szkoły podstawowej dla pracujących dającej szanse realizacji ambicji życiowych wielu młodym ludziom, którzy będąc w wieku młodocianym musieli przedwcześnie przystąpić do pracy zarobkowej lub też ze względu na znaczną odległość terytorialną nie mogli spełniać obowiązku szkolnego. W przeciwieństwie też do ziem centralnej Polski szkoły dla pracujących spełniały w regionie śląskim jeszcze jedną funkcję, wspólną dla całego obszaru nazywanego wtedy ziemiami odzyskanymi. Wpływały mianowicie na przyspieszanie procesu repolonizacji znacznej grupy ludzi młodych, których dzieciństwo przypadało na lata faszyzmu hitlerowskiego, kiedy to polskie oddziaływanie wychowawcze domu, organizacji oświatowych, pracy itp. zostało niemal całkowicie sparaliżowane. Ludzie owi, posiadający często świadectwa ukończenia niemieckich szkół podstawowych, a niekiedy i średnich, przychodzili do szkół dla pracujących wyłącznie w celu przyswojenia sobie wiadomości z zakresu gramatyki i ortografii polskiej oraz historii i geografii ojczystego kraju. Właśnie szkoła dla pracujących stała się bodaj pierwszym i najbardziej skutecznym czynnikiem integrującym grupy społeczne o różnym pochodzeniu terytorialnym. Przecież już wtedy, w pierwszych latach po wyzwoleniu, na terenie szkół dla pracujących zawiązywały się trwałe przyjaźnie i kojarzyły się „mieszane" związki mał-

[24] Sprawozdanie z działalności szkół podstawowych dla dorosłych w roku szkolnym 1946/47 (SA UW Opole, teczka 90).

żeńskie, dokumentujące kształtowanie się monolitycznego społeczeństwa Śląska Opolskiego. Dziś po upływie 30 lat, bardziej dostrzegalna jest rola, choć może jeszcze nie dość doceniana i chyba mało zbadana, jaką polska szkoła odgrywała w tamtych niestabilnych latach, tworząc klimat życzliwej budowy nowej świadomości i likwidując skutki indoktrynacji politycznej okresu panowania hitleryzmu. W dziedzinie budowy polskiego szkolnictwa podstawowego na Śląsku Opolskim okres pierwszy, obejmujący lata 1945—1947, był najtrudniejszy; autentyczne dokonania były wówczas wielokrotnie wyższe niż zdołały to zarejestrować sucha statystyka i sprawozdawczość analityczna. Zachowane dokumenty nie odzwierciedlają więc na tyle obrazu tamtych dni, aby na ich podstawie można było zweryfikować nakład sił nauczycielskich, odtworzyć rozmiary pomysłowości i zaangażowania wyjątkowo szczupłej kadry nauczycielskiej, rozpoczynającej pionierskie dzieło oświatowe na Opolszczyznie. Pełne uporu i poświęcenia organizacyjno-propagandowe działanie przyniosło oczekiwane efekty. Już bowiem pod koniec roku szkolnego 1949/50 na 40 semestrach w siedmiu szkołach podstawowych dla pracujących uczyło się 1123 uczniów (czyli blisko 3 i pół razy więcej niż przed czterema laty), a z tej liczby absolwenci stanowili 422 osoby (37,6%) [25]. W tym miejscu należy wyjaśnić, że szkoły, organizowane na mocy okólnika nr 43 z późniejszymi zmianami wprowadzonymi rozporządzeniem ministra oświaty z 5 czarwca 1946 r., miały w pierwszym pięcioleciu charakter semestralny. Zdaniem władz oświatowych struktura organizacyjna szkoły powinna była odpowiadać następującym warunkom: a) stanowić stałą instytucję oświatową jako odrębna jednostka organizacyjna; b) przyjmować uczniów po ukończeniu co najmniej 16 roku życia; c) posiadać klasy (semestry niższe, a nie tylko przygotowujące do egzaminu końcowego); d) pracować systematycznie, czyli zapewniać ciągłość oddziaływania dydaktyczno-wychowawczego na ten sam zespół uczniowski przez co najmniej 3 kolejne lata; e) posiadać w zasadzie własne kierownictwo i wykwalifikowanych nauczycieli; f) pracować systematycznie w ciągu całego roku (od września do czerwca).

Pierwsze szkoły na Opolszczyznie nie odpowiadały w zasadzie wszystkim wymogom ustalonym przez centralne władze oświatowe. Chodziło tu przede wszystkim o posiadanie przez szkoły własnego kierownictwa i wykwalifikowanych nauczycieli, mających podkreślać ich odrębność organizacyjną. Powszechnie notowane braki kadrowe nie pozwalały zaspokoić słusznych aspiracji oświaty dorosłych, gdyż w wyniku szczególnie zaostrzonego prześladowania nauczycieli w czasie okupacji hitlerowskiej wiele

[25] Sprawozdanie z pracy Oddziału Oświaty Dorosłych w Katowicach za rok szkolny 1949/50 (SA UW Opole, akta KOiW Opole). Materiały odnoszące się do szkół w Brzegu i Namysłowie autor zebrał w miejscowych wydziałach oświaty.

tysięcy reprezentantów tej grupy zawodowej zostało zamordowanych, szczególnie na terenach włączonych do Rzeszy, inni zaś podjęli pracę w zawodach pozaoświatowych, rezygnując z powrotu do szkolnictwa [26]. Nie bez wpływu na kryzys kadrowy w szkolnictwie pozostawała również polityka rzeczywistego upowszechniania oświaty konsekwentnie realizowana przez państwo ludowe, a wymagająca zwiększonego stanu liczebnego nauczycieli. Zapotrzebowanie na nauczycieli nie zmalało i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, kiedy wraz z szybko postępującą industrializacją wzrastały zadania szkolnictwa, nie wyłączając oświaty dorosłych. Nowe zadania, wynikające z trudnych założeń planu 6-letniego, wymagały od szkół dla pracujących większego dostosowania ich działalności oświatowo-wychowawczej do potrzeb gospodarczych kraju i planów rozwojowych poszczególnych województw. Ministerstwo Oświaty zalecało, aby szkolnictwo ogólnokształcące dla dorosłych stało się szkolnictwem dla pracujących, przez co rozumiano, że jego zadaniem jest obsługiwanie klasy robotniczej i chłopstwa mało i średniorolnego, a przede wszystkim przodowników pracy, racjonalizatorów, wynalazców oraz aktyw młodzieżowy i społeczny tak w mieście, jak i na wsi [27]. Na skutek wprowadzenia, zarządzeniem z dnia 20 VI 1950 r., do szkół dla pracujących programu szkół 11-letnich, a także w wyniku likwidacji systemu semestralnego i przejścia na roczny cykl nauczania, Ministerstwo Oświaty zalecało następujący przydział uczniów do odpowiednich klas szkoły dla pracujących: absolwenci kursów początkowego nauczania, uczniowie byłego I semestru szkół powszechnych lub kursów dla dorosłych oraz uczniowie byłego II semestru musieli być przyjęci na kurs wstępny; promowani uczniowie byłego III semestru oraz nie promowani uczniowie byłego IV semestru mieli być przyjęci do klasy V, promowani uczniowie byłego IV semestru oraz nie promowani uczniowie byłego V semestru — do klasy VI, promowani uczniowie byłego V semestru oraz nie promowani uczniowie byłego VI semestru — do klasy VII [28].

W rozszerzeniu sieci szkół, datującym się od jesieni 1950 r. ogromną rolę odegrało wprowadzenie punktów szkolnych do większych skupisk wiejskich; była to najskuteczniejsza metoda demokratyzacji oświaty, systematycznie zwiększająca oddziaływanie szkolnictwa na poszczególne warstwy zawodowe, w tym przypadku na chłopstwo. Nowe szkoły powstawały przede wszystkim w większych skupiskach ludności chłopskiej, gdzie działały spółdzielnie produkcyjne.

---

[26] C. Wycech, *Z dziejów tajnej oświaty w latach okupacji 1939—1944*, Warszawa 1964, s. 81.

[27] Instrukcja Ministerstwa Oświaty z 12 maja 1950 r. (Nr V KD-925/59) o organizacji szkolnictwa ogólnokształcącego dla pracujących (Dz. Urz. Min. Ośw. 1950, nr 8).

[28] Ibid.

Z postępującym w następnych latach wzrostem liczby szkół zwiększała się także i liczba uczniów, chociaż ich przyrost nie był tak dynamiczny jak otwieranie nowych jednostek organizacyjnych (liczba szkół w latach 1950—1955 wzrosła średnio 150%, a liczba uczniów zaledwie o 32%).

Jak już wiemy z dotychczasowych rozważań szczyt rozwojowy osiągnęły szkoły podstawowe dla pracujących w roku szkolnym 1954/55, kiedy było ich 92, lecz ich stopień organizacyjny kształtował się wyjątkowo nisko, gdyż na jedną placówkę przypadało zaledwie 32,3 ucznia (średnia krajowa była wówczas nie wiele wyższa i wynosiła 35,7 ucznia na jedną szkołę) [29]. Można przypuszczać, że w zajęciach lekcyjnych uczestniczyło przeciętnie około 20 uczniów, gdyż frekwencja kształtowała się w granicach około 70%. Brakowało więc szkołom do rozwinięcia pełniejszej działalności koniecznego naboru i szerszego zaplecza, zapewniającego pełniejszą rekrutację, co skazywało je już przy tworzeniu na organizacyjną wegetację i rychłe rozwiązanie lub przekształcenie w kurs. Na trudności organizacyjne miał także wpływ bardzo niski procent nauczycieli zatrudnionych w szkołach na pełnym wymiarze godzin; w roku szkolnym 1955/56 tylko 37% szkół posiadało po jednym nauczycielu etatowym, którym zwykle był kierownik placówki.

Wydaje się, że zamiast tworzyć szkoły tylko z nazwy, bo za takie należy uważać placówki bez etatowej obsady nauczycielskiej i bazy rekrutacyjnej, byłoby korzystniej zachować formę kursową, szczególnie w tych środowiskach wiejskich, gdzie mieszkańcy potrzebowali pomocy w kształceniu na poziomie jednej lub dwóch klas.

Z notowanych niedostatków należało wyciągnąć co rychlej odpowiednie wnioski, tym bardziej, że potrzeby były rozległe, gdyż w 1958 r. w gospodarce uspołecznionej na obszarze Polski pracowało 1 972 032 osoby. Naprzeciw dużemu zapotrzebowaniu oświatowemu wychodziła uchwała nr 810 Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1956 r.[30] Uchwała zobowiązywała pracodawców do realizowania planów kształcenia pracowników oraz zabezpieczenia im warunków umożliwiających podnoszenie poziomu wiedzy. Dążąc do usunięcia dotychczas występujących przeszkód w kształceniu pracujących, Rada Ministrów nałożyła obowiązek dokształcania na pracowników w wieku do 35 lat, a także na młodocianych od 16 do 18 lat, jeżeli nie mieli pełnego wykształcenia podstawowego. Korzystnym dla dalszego rozwoju kształcenia podstawowego dorosłych było również zalecenie, zobowiązujące władze oświatowe do tworzenia szkół lub klas dla pracujących

[29] „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45—1966/67"..., s. XX, XXI.

[30] Uchwała nr 810 Rady Ministrów z dnia 15 grudnia 1956 r. w sprawie dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej (Monitor Polski 1957, nr 17, poz. 123).

przy zakładach pracy. Jak się jednak okazało na chęć zdobywania wykształcenia przez ludzi pracy wpływały również bodźce ekonomiczne.

„Na czoło trudności, hamujących masowy dopływ robotników do szkół podstawowych, wysuwa się niewątpliwie zagadnienie systemu bodźców ekonomicznych. Nierzadkie fakty stosunkowo wyższych zarobków młodego robotnika półkwalifikowanego od zarobków technika czy nawet młodego inżyniera po kilkuletniej praktyce, o czym często mówi się i pisze, dewaluują wiedzę i kwalifikacje formalne, wobec zręczności manualnej, a nawet prostej pracy fizycznej. Pozostałości systemu płacy z okresu pierwszego stadium socjalistycznej industrializacji stają się dziś pewną przeszkodą dla postępu, dostarczają dowodów nieopłacalności nauki, która pociąga za sobą bądź co bądź poważny wysiłek i wymaga wielu wyrzeczeń".[31]

Te i inne przyczyny spowodowały, że do roku szkolnego 1958/59 nie nastąpiły poważniejsze zmiany w efektach dążenia do objęcia dokształcaniem szerszego kręgu zainteresowanych osób: jeżeli np. w szkołach dla pracujących Śląska Opolskiego uczyło się w 1958/59 r. tylko 1191 uczniów, to był to wzrost zaledwie o 5,7% w stosunku do 1949/50 r.

Treść uchwały nr 810 Rady Ministrów jeszcze do końca lat pięćdziesiątych praktycznie nie została wprowadzona w życie, a niektóre postanowienia pozostały w ogóle martwe, jak np. sprawa kształcenia nauczycieli na potrzeby oświaty dorosłych lub zakładanie szkół przyzakładowych.

Duże ożywienie oświatowe nastąpiło dopiero w latach sześćdziesiątych, szczególnie w pierwszej ich połowie; było to zasługą ustawy Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 15 lipca 1961 r., mówiącej o rozwoju systemu oświaty i wychowania. W punkcie 7, wspomnianej ustawy, artykuły od 27 do 30 dotyczą spraw kształcenia i dokształcania dorosłych, a sam artykuł 27 brzmi: „Państwo stwarza warunki umożliwiające kształcenie i dokształcanie dorosłych" [32]. Zgodnie z treścią cytowanych artykułów, zadaniem oświaty dorosłych jest m.in. dokształcanie ludzi pracy w zakresie szkoły podstawowej.

Przeprowadzona przed decyzją sejmową dyskusja na VII Plenum KC PZPR, wśród innych braków w dziedzinie oświaty, wykazała również rozległe niedostatki w systemie kształcenia dorosłych na poziomie podstawowym: w czasie dyskusji stwierdzono, iż skąpa pomoc pracodawców jest m.in. przyczyną takiej sytuacji. W dokumentach obrad znajduje się stwierdzenie: „Większość jednak zakładów przemysłowych nie prowadzi tej działalności systematycznie i na szeroką skalę" [33]. Plenum zobowiązało Mini-

[31] *Ogólnokrajowa narada nad dokształcaniem pracujących w dniach 26—29 czerwca 1959 roku*, Warszawa 1959, s. 5.

[32] *Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowaniu w PRL*, Warszawa 1971, s. 16.

[33] *VII Plenum KC PZPR o reformie szkolnictwa podstawowego i średniego*, Warszawa 1961, s. 43.

sterstwo Oświaty, resorty gospodarcze i związki zawodowe do opracowania, w terminie do końca 1961 r., programowych i organizacyjnych zasad podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych załóg robotniczych i pracowniczych, m.in. w zakresie dokształcania podstawowego. W obu dokumentach KC PZPR i Sejmu, kształcenie pracujących w zakresie programu szkoły podstawowej znalazło konieczne odbicie, a jego potrzebami zainteresowane zostało całe społeczeństwo, a więc zarówno ogniwa partyjne, jak i administracyjne oraz społeczne. Nic więc dziwnego, że okres po 1961 r. charakteryzował się wzmożonym wysiłkiem władz oświatowych, organizacji społecznych i związków zawodowych zmierzających do rozwiązania trudnych i złożonych spraw podstawowej oświaty pracujących.

Wielkość zadań nakreślały niepokojące liczby. Jeszcze bowiem w grudniu 1960 r. na Opolszczyźnie zamieszkiwało 130 376 osób w wieku powyżej 7 lat bez ukończonej szkoły podstawowej i nie uczących się, przy czym czynnych zawodowo było 101 756 osób. Realizację rozległego programu kształcenia hamowała powszechnie spotykana obojętność zakładów pracy wobec potrzeby uzupełniania przez pracowników wykształcenia podstawowego, a wielu dyrektorów fabryk niesłusznie uważało kierowanie robotników do szkoły za dodatkową przeszkodą produkcyjną, utrudniającą wykonawstwo planów.

„A tymczasem przeprowadzone kontrole wykazały, że znaczna część załóg naszych zakładów pracy, jak również i instytucji, stoi na niskim poziomie intelektualnym, nie posiadając minimum wiedzy, jaką daje szkoła podstawowa." [34]

Zaprezentowane w tab. 3 liczby wskazują na systematycznie postępujące obniżanie się liczby szkół i analogiczny proces w odniesieniu do kształ-

Tabela 3

Szkoły podstawowe dla pracujących w latach 1960/61—1964/65

Lata szkolne	Liczba		
	szkół	uczniów	nauczycieli etatowych
1960/61	33	2 560	30
1961/62	27	2 042	26
1962/63	24	2 009	23
1963/64	23	1 758	30
1964/65	21	1 732	35

Źródło: Dane Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Opolu; „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45—1966/67", Warszawa 1967, s. 73.

[34] Stan wykształcenia pracowników fizycznych w większych zakładach produkcyjnych, sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej w 1961 r. przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych (SA WRZZ Opole).

cących się osób. Podobne tendencje stały się również udziałem kursowej formy kształcenia ludzi pracy w zakresie programu nauczania w szkole podstawowej, chociaż kursy przewyższały szkoły rozwojem sieci i liczbą uczniów. Na Śląsku Opolskim w roku szkolnym 1960/61 były 432 kursy z liczbą 6020 uczniów, a w roku szkolnym 1964/65 cyfry te zmalały — 331 (o 23,3% mniej) kursów, na których uzupełniało wykształcenie tylko 5980 uczestników (mniej o 6,0%) [35].

W omawianym okresie liczba szkół zmniejszyła się o 33%, uczniów zaś o 31%.

Analogiczny proces był zauważalny również w skali kraju, chociaż przeciętna uczniów w szkołach na obszarze Polski była wyższa od przeciętnej opolskiej o 19%, bowiem na przestrzeni pięciu lat zmniejszyła się tylko o 17%, a nie 32,3% jak to miało miejsce w przypadku Śląska Opolskiego.

Ostatnie dziesięciolecie charakteryzował proces dalszego obniżania się stanu liczebnego uczniów w szkołach, jednak nie kosztem szkodliwego naruszania poziomu organizacyjnego tych placówek. Szkoły słabsze organizacyjnie ulegały likwidacji, a pozostałe miały zapewniony odpowiedni zasięg rekrutacyjny, który — jak już w innym miejscu wspomniano — w głównym stopniu stanowiła młodzież nie kończąca nauki w szkołach podstawowych w terminie wymaganym przez odpowiednie przepisy normatywne. Stan organizacyjny szkolnictwa podstawowego dla dorosłych w latach 1965/66—1974/75 obrazuje tab. 4.

Tabela 4

Szkoły podstawowe dla pracujących w latach 1966—1975

Lata szkolne	Liczba		
	szkół	uczniów	nauczycieli
1965/66	16	1 336	19
1967/68	15	1 157	14
1969/70	15	1 373	18
1974/75	18	1 498	16

Źródło: Materiały Oddziału Szkolnictwa Ogólnokształcącego KOiW Opole.

Jak wynika z tab. 4, stan uczniów w szkołach w okresie kilku ostatnich lat minionego dziesięciolecia zachowywał przybliżone proporcje, chociaż ogólnie był niższy o około 25% od przeciętnej lat 1960/61—1964/65; średnia krajowa w roku szkolnym 1966/67 wynosiła 99,5 ucznia na jedną szkołę, wobec 76,6 ucznia w okręgu opolskim. Wynika stąd, iż organizacyjnie szkoły opolskie były nieco słabsze, co wiązało się z podeszłym wiekiem ludzi pozostających bez wykształcenia podstawowego, a kierowanych w zasadzie

[35] „Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45—1966/67"..., s. 242, 277.

na kursy przygotowujące do egzaminu uproszczonego z zakresu programu nauczania w szkole podstawowej.

W końcowych latach trzydziestolecia do szkół podstawowych dla pracujących zaczęto stopniowo wprowadzać obowiązkowe nauczanie w zakresie programu klasy ósmej.

Tabela 5

Klasy ósme w szkołach podstawowych dla pracujących w roku szkolnym 1969/70

Powiaty	Liczba	
	oddziałów	uczniów
Brzeg	1	14
Koźle	1	30
Kluczbork	1	22
Nysa	1	16
Opole	2	52
Strzelce Opolskie	1	29
Racibórz	1	24
Razem	8	187

Źródło: Oddziały klasy VIII w szkołach podstawowych dla pracujących na Opolszczyźnie w roku szkolnym 1969/70 (materiały Oddziału Szkolnictwa Ogólnokształcącego KOiW Opole).

W klasach ósmych podejmowała naukę przede wszystkim młodzież do lat 18, bo uczniowie przewyższający tę granicę wieku stanowili zaledwie 1,6%. Następne lata przyniosły dalszy wzrost liczby oddziałów i uczniów klas ósmych, które powstały przy wszystkich szkołach.

Godnym uwagi było wprowadzenie od 1973 r. nowej formy organizacyjnej kształcenia dorosłych w postaci podstawowych studiów zawodowych dających bardziej wszechstronne wiadomości, bo do ich programu nauczania wprowadzono przedmioty zawodowe, realizowane w wymiarze od 144 do 288 godzin — zależnie od środowiska, dla którego studium było powoływane [36].

Przedstawione fakty tylko częściowo ukazują związek, jaki mógł zachodzić na linii sieć szkolna i poziom organizacyjny szkół. Analiza przed-

[36] Zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 24 maja 1971 r. w sprawie organizacji podstawowych studiów zawodowych (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. 1971, nr 10, poz. 77) stanowiło podstawę zakładania tej formy kształcenia w roku szkolnym 1973/74. Moc prawną straciło ono po ukazaniu się zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 31 maja 1974 r. (Nr KU-016-13/74) w sprawie organizacji podstawowych studiów zawodowych (Dz. Urz. Min. Ośw. i Wych. 1974, nr 6).

stawionych faktów dowodzi, że nasycenie szkołami obszaru Śląska Opolskiego (92 w roku szkolnym 1954/55) nie wpłynęło na zdynamizowanie postaw osób zainteresowanych kształceniem. Istniejące szkoły obejmowały oddziaływaniem dydaktycznym tylko 2987 osób, natomiast w 21 szkołach w roku szkolnym 1964/65 uczyło się 1732 osoby. Z przytoczonych liczb wynika, że w roku szkolnym 1954/55 przeciętnie na jedną szkołę przypadało 32,3 ucznia, a dziesięć lat później przeciętna wzrosła do 82,4 osoby. Liczby te prowadzą do wniosku podważającego twierdzenie o pełnej współzależności obu porównywanych zjawisk. W odniesieniu do szkolnictwa podstawowego dla pracujących wygląda to następująco, iż możliwość utrzymania wymaganego (w celu poprawnego wykonywania programowych funkcji szkolnych) stopnia organizacyjnego wyklucza proces nasycenia terenu nowymi placówkami.

Nie sposób również nie zauważyć, że szkoły podstawowe dla pracujących, jako zinstytucjonalizowane formy działalności oświatowej obejmujące nauczaniem młodzież dorastającą w wieku poszkolnym i ludzi dorosłych, w warunkach Opolszczyzny, poza funkcją dydaktyczną, spełniały również szczególnie doniosłe zadanie społeczne, psychologiczne, wychowawcze i ekonomiczne. Profesor dr Stefan Szuman jest zdania, że oświata i wychowanie dorosłych nie jest po prostu kontynuowaniem szkoły powszechnej czy średniej i nie jest to także uniwersytet. Oświata i wychowanie, zdaniem S. Szumana, pomagają dorastającym i dorosłym ludziom dojrzewać duchowo, a duchowo dojrzewa nie ten, kto bardzo dużo wie i umie, lecz ten kto wytworzył w sobie mądry, zdrowy społecznie, pożyteczny i twórczy światopogląd, i żyje według takich dojrzałych i dobrych przekonań [37]. Tak więc, w ocenie prof. dra S. Szumana, w kształceniu dorosłych specjalne zadania przypadają wychowaniu. Jego właściwa organizacja i społecznie dobrze pojęta realizacja powinny ułatwić wychowywanym zdobycie umiejętności życia w społeczeństwie, pomóc im w rozwijaniu zdolności i ukształtować upodobania, ustalić stałą i harmonijną więź między wychowywanymi a otaczającym ich światem.

Zbliżony pogląd reprezentuje także były rektor Uniwersytetu w Oxfordzie, Richard Livingstone, który twierdzi, że „głównym zadaniem kształcenia jest natchnąć, nauczyć oceny wartości i umiejętności odróżniania, tak w życiu, jak i w drobniejszych sprawach tego, co w nim ma istotne znaczenie. Najważniejszą rzeczą nie jest suma wiedzy, jaką słuchacz nabywa, lecz fakt, że umysł i uczucia młodych ludzi zostają obudzone" [38].

W obu cytowanych wypowiedziach łatwo dostrzec ideę przewodnią nadającą kierunek oświacie dorosłych.

---

[37] S. Szuman, *Problemy światopoglądowe współczesnej dorastającej młodzieży*, „Oświata i Kultura" 1947, nr 2.

[38] R. Livingstone, *Oświata przyszłości*, Warszawa 1947, s. 56.

Arnold S. Hely stwierdza, że w procesie oświaty dorosłych głównym celem jest nauczenie jak myśleć, a nie co mają myśleć uczestnicy [39]. Hely stoi na stanowisku, że zadaniem oświaty dorosłych jest tworzenie atmosfery ciekawości intelektualnej, oraz pobudzanie każdej osoby w tym kierunku, by chciała brać udział w rozwoju kulturalnym życia codziennego.

Maria Szletyńska, wypowiadając się na temat wyników badań prowadzonych pod auspicjami UNESCO nad zadaniami i formami oświaty dorosłych, sformułowała następujące wnioski:

„Celem pedagogiki dorosłych jest pomaganie uczącym się żyć lepiej i w lepszej harmonii z sobą samym i ze światem. Należy zatem położyć nacisk na rozwój zdolności i upodobań, ustalić więź między akcją i refleksją, między światem idei i światem faktów. Należy rozwijać umiejętności życia w społeczeństwie, a wreszcie pomagać dorosłemu w zdobywaniu metody pracy intelektualnej, dzięki której będzie on w stanie zrozumieć i przekształcić świat w którym żyje. Oświata dorosłych [...] zmierza zasadniczo do zapewnienia dorosłym coraz bardziej rozwijającej się możliwości stanowienia o swoim losie, do zapewnienia bardziej pełnego, aktywnego i harmonijnego życia." [40]

Polscy i radzieccy teoretycy znacznie rozszerzyli zadania oświaty dorosłych formułowane przez oświatowców na Zachodzie, wzbogacając je o ideologię rewolucyjną. Oświatę dorosłych sprowadzono na tory realizacji społeczno-politycznych i gospodarczych zadań. Kiedy młoda władza radziecka rozpoczęła zdecydowaną walkę z analfabetyzmem, Lenin wówczas określił ją jako podstawowy krok w działalności ideowo-politycznej [41]. Lenin był zdania, że praca oświatowa z dorosłymi musi być przesiąknięta problematyką polityczną, zgodną z celami ideowymi założeń komunizmu.

Po wojnie oświata dorosłych na Śląsku Opolskim stała się jednym z pierwszych ogniw wspierających realizację zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, odegrała doniosłą rolę w tworzeniu nowej socjalistycznej inteligencji, w sposób pożądany przyspieszała wiązanie społeczeństwa z programem władzy ludowej. Inną, nie mniej szeroką grupą zadań społecznych, stawianych przed oświatą dla ludzi pracy, było rozszerzenie wykształcenia ogólnego wychowanków przez przekazanie im określonego zasobu wiadomości, rozbudzenie ich zdolności poznawczych i wyposażenie w podstawy naukowego poglądu na świat, jak też i konsekwentne wdrażanie ich do samokształcenia oraz wyrabianie elementarnych podstaw pracy umysłowej, rozwijanie zasad kultury współżycia i współdziałania, dopomaganie w przezwyciężaniu trudności etycznych, politycznych, mo-

[39] A. S. M. Hely, *New trends in adult education-fron Elsinore to Montreal by...*, Paris 1962, s. 20.

[40] M. Szletyńska, *Pedagogika dorosłych* [rec.], „Oświata Dorosłych" 1959, nr 4, s. 244.

[41] „Wieczierniaja Sriedniaja Szkoła" 1967, nr 5, s. 5.

ralnych, ekonomicznych i zawodowych, jakie przeżywali wychowankowie — ułatwianie im poznanie samych siebie [42]. Na funkcjach ściśle dydaktyczno-wychowawczych, polegających na podnoszeniu oświaty i adaptacyjno-integracyjnych nie zostaje jeszcze wyczerpany zakres potrzeb i wartości kształcenia podstawowego pracujących, co obszernie udowadnia J. Chałasiński [43].

W szkołach podstawowych dla pracujących Śląska Opolskiego przeważała i obecnie dominuje młodzież licząca ponad 16 lat życia. Jest to wiek określany jako stadium eksploracji, który obejmuje okres do około 24 roku życia. Na te lata życia przypadają: intensywny rozwój dążeń samopoznawczych, zawodowe stabilizowanie, ustalanie własnego statusu w społeczeństwie, przeżywanie poszczególnych etapów usamodzielniania się, zmniejszenie się wpływu rodziny na postępowanie, przyjęcie odpowiedzialności za własne czyny [44]. Te i następne stadia rozwojowe w życiu człowieka nie mogą być pominięte przy ustalaniu metod pracy i form organizacyjnych szkół dla pracujących.

STANISŁAW GAWLIK

SOME PROBLEMS OF THE ADULT EDUCATION OF ELEMENTARY GRADE IN THE VOIVODESHIP OF OPOLE

The paper offers a short review of the most important achievements during the past 30 years (1945—75) as regards the development and didactic effects of continuation schools of elementary level.

A brief introduction using statistical data showed that this branch of education was vastly neglected in the inter — war period in Poland. Then the paper presents the range of needs as regards the adult education of elementary level. Further detailed considerations concern two main problems: evolution in the structure of adult school system of the elementary grade and changes in the organizational level of the schools.

The organization of schools was rather irregular in various periods and the rapid expansion of the school system was not always accompanied by an increase in the number of students e.g. in the school year 1954—55 there were 92 schools in the district but the average number of students per school was 32.3.

The advantageous changes in this respect were brought about by the resolution of the Council of Ministers of December 15, 1956 concerning the education of labouring population.

---

[42] J. Szczepański, *Społeczne zadania oświaty dorosłych*, „Oświata Dorosłych" 1960, nr 4.

[43] J. Chałasiński w książce *Tło socjologiczne pracy oświatowej*, Warszawa 1935, na s. 27 wymienia osiem funkcji pracy oświatowo-kulturalnej: popularyzacyjną, integracyjną, rozdzielczą, adaptacyjną, ekonomiczną, polityczną, konserwatywną, konstruktywną.

[44] R. Wroczyński, *Praca oświatowa*, Warszawa 1965, s. 40—41.

Of great importance for the stimulation of activities of the adult school system was the resolution of the Seym of the Polish People's Republic of July 15, 1961 concerning the development of the educational system.

Though in the school year 1962—63 the number of schools decreased to 24 (70.5 per cent in comparison with the year 1955) yet the number of students which rose to 83 (an increase of more than 150 per cent) reflected their organizational state. An analogous process took place in the wohle country, yet the average number of students per school in Poland showed only an increase of 19 per cent.

Despite various difficulties, elementary continuation schools accomplished an important task in the sphere of education and integration and contributed to the growth of professional and social activity of the inhabitants of the Opole region.

STANISŁAW GAWLIK

ÜBER DIE GRUNDSCHULEN FÜR ERWACHSENE IM BEZIRK OPOLE

Dieser Artikel enthält eine kurze Übersicht der wichtigsten Bildungserrungenschaften in den letzten 30 Jahren (1945—1975) im Bereich der Entwicklung und didaktischen Effektivität der Grundschulen für Berufstätige.

Nach einer kurzen Einführung ins Thema, die an statistischen Daten die durch das Polen der Zwischenkriegszeit auf diesem Bildungsgebiet verursachte Vernachlässigung aufweist, wurde das Bedarfsmaß an Ausbildung der Berufstätigen auf der Grundstufe geschildert.

Die weiteren ausführlichen Erörterungen umfassen zwei wesentliche Probleme. Das sind: die Entwicklung des Strukturnetzes des Grundschulwesens für Berufstätige und fortschreitende Änderungen innerhalb der Schulführung.

Die Schulführung gestaltete sich in den einzelnen Zeitabschnitten sehr verschiedenartig, und mit dem sich schnell entwickelnden Schulnetz hielt der erwartete Anstieg der Schülerzahl nicht immer Schritt. Wenn sich z.B. im Schuljahr 1954/1955 im Bezirk 92 Schulen befanden, so fielen durchschnittlich jeder Schule kaum 32,3 Schüler zu. Erst der Beschluß des Ministeriums vom 15. Dezember 1956 betreffs Ausbildung der Berufstätigen hatte günstige Wandlungen zur Folge.

Auf die Belebung der Tätigkeit der Schulsysteme im Bildungswesen für Erwachsene übte der Beschluß des Sejms der Volksrepublik Polen über die Entwicklung des Bildungs- und Erziehungssystems vom 15. Juli 1961 einen großen Einfluß aus. Im Schuljahr 1962/63 verringerte sich die Zahl der Schulen auf 24 (um 70,5% im Vergleich zum Jahre 1955), aber ihren Schulführungsstand bestimmte in diesem Jahr die Schülerzahl (83 Schüler — ein Anstieg um mehr als 150%).

Ein analogischer Prozeß fand auf dem Gebiet des ganzen Landes statt, obwohl die Durchschnittszahl der Schüler auf eine Schule um 19% höher war.

Trotz zahlreicher Schwierigkeiten erfüllten die Grundschulen für Berufstätige ihre große Pflicht und trugen dazu bei, daß die Berufs- und Gesellschaftsaktivität der Einwohner im Bezirk Opole anstieg.

СТАНИСЛАВ ГАВЛИК

ВОПРОСЫ НЕПОЛНОГО СРЕДНЕГО ОБРАЗОВАНИЯ ДЛЯ ВЗРОСЛЫХ В ОПОЛЬСКОМ ВОЕВОДСТВЕ

В статье дается обзор важнейших достижений за 30 лет (1945—1975) в области развития и результатов работы восьмилетних школ для взрослых.

После краткого введения, иллюстрирующего на основе статистических данных упущения в этом деле в межвоенный период в Польше, автор излагает перечень задач в деле неполного среднего образования трудящихся. В дальнейшем в работе анализируются две основные проблемы: изменения в структуре сети неполных среднеобразовательных школ и изменения в организационном уровне школ.

Организация школ в отдельные периоды была очень неравномерной, причем быстрый рост сети школ зачастую не сопровождался ожидаемым ростом числа обучающихся. Итак, если в учебном году 1954—1955 были в округе 92 школы, то на каждую из них приходилось всего 32,3 ученика.

Благоприятные изменения произошли лишь после указа Совета министров от 15 декабря 1956 г. а повышении образования трудящихся. Положительно сказалось на оживлении школьных форм работы в просвещении взрослых постановление сейма ПНР о развитии системы образования и воспитания от 15 июля 1961 г.

В учебном 1962/63 г. число школ уменьшилось до 24 (на 70,5%) по сравнению с 1955 г. но их организационное состояние характеризует цифра 83 ученика (увеличение на свыше 150%). Аналогичный процесс совершался по всей стране, хотя средний показатель по стране учащихся, приходящийся на одну школу был выше на 19%. Несмотря на многочисленные трудности неполные средние школы для взрослых выполнили свого роль в деле просвещения и интеграции, способствуя росту профессиональной и общественной активности жителей Опольского воеводства.

„STUDIA SLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXX (1976)

LESZEK IZBIŃSKI

CHARAKTERYSTYKA ZAWARTOŚCI „AKTA MIASTA BRZEGU" (XIII w. — 1945)

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI BRZESKIEGO ARCHIWUM

Powrót ziemi brzeskiej do Macierzy w 1945 r. i włączenie jej do ówczesnego województwa dolnośląskiego spowodowały, że całość spraw związanych z zabezpieczeniem zasobu archiwalnego przejęło utworzone w dniu 17 lipca 1946 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu [1]. Priorytetowym wówczas zadaniem polskiej służby archiwalnej było zabezpieczenie, wyszukiwanie i przejmowanie rozproszonych materiałów archiwalnych znajdujących się w registraturach byłych urzędów niemieckich. W tej sytuacji wyłoniła się konieczność zorganizowania sieci archiwów państwowych. W wyniku wydanego w dniu 21 lipca 1950 r. zarządzenia ministra oświaty w sprawie utworzenia powiatowych oddziałów wojewódzkich archiwów państwowych [2] został utworzony z inspiracji Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział Powiatowy w Brzegu. Do roku 1953 podlegał on organizacyjnie WAP we Wrocławiu i terytorialnie obejmował swym zasięgiem miasto Brzeg i powiat brzeski, a z terenu obecnego województwa wrocławskiego powiaty oławski i strzeliński. W kwietniu 1953 r. Powiatowe Archiwum Państwowe [3] w Brzegu zostało organizacyj-

---

[1] A. Dereń, *Dwadzieścia pięć lat działalności Archiwum Państwowego m. Wrocławia i województwa wrocławskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1970, nr 2, s. 257.

[2] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty 1950, nr 19, poz. 243. Zorganizowanie Archiwum w Brzegu nie było dziełem przypadku, znajdowały się tu bowiem wartościowe zespoły miejskie. Początkowo siedziba Archiwum mieściła się w Ratuszu, a następnie w gmachu Sądu Powiatowego przy ul. B. Chrobrego 17.

[3] Zarządzeniem nr 9 prezesa Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1952 r. w sprawie sieci archiwalnej (Monitor Polski 1952, nr A-9, poz. 87) oddziały powiatowe archiwów wojewódzkich zostały przemianowane na powiatowe archiwa państwowe, które zakończyły swą działalność w 1975 r.

nie podporządkowane nowo utworzonemu Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Opolu [4] i obejmowało swoim zasięgiem działania miasta wydzielone Brzeg i Nysę oraz powiaty: brzeski, grodkowski i nyski. Od roku 1954 do końca 1975 archiwum w Brzegu obejmowało swoją działalnością miasto Brzeg i byłe powiaty brzeski i grodkowski. Warto zaznaczyć, że od 1 stycznia 1957 r. Powiatowe Archiwum Państwowe w Brzegu z uwagi na wartość zgromadzonych archiwaliów zostało podniesione do rangi Oddziału Terenowego. Nazwa ta obowiązywała do 31 stycznia 1976 roku [5].

Zakres terytorialny WAP w Opolu Oddziału w Brzegu obejmuje 29 gmin na ogólną ilość 61 gmin w województwie opolskim. W wyniku reorganizacji przejęto więc materiały archiwalne z byłego PAP w Kluczborku, Nysie i Raciborzu z 7 byłych powiatów, a mianowicie: brzeskiego, głubczyckiego, grodkowskiego, namysłowskiego, niemodlińskiego, nyskiego i prudnickiego oraz z 2 miast wydzielonych — Brzegu i Nysy. Ponadto przejęto całkowicie, po likwidacji archiwum w Kluczborku, akta od XVIII w. do 1975 r. z byłych powiatów kluczborskiego i oleskiego.

ZASÓB ARCHIWALNY

Na koniec 1975 r., po 25 latach działalności, zasób archiwum składał się ze 144 zespołów akt liczących 52 738 jednostek archiwalnych i obejmował ponad 900 m archiwaliów. Do najbardziej wartościowych materiałów archiwalnych wytworzonych przed 1945 r. należą dwa zespoły miejskie: „Akta miasta Brzegu" — liczący 8934 j.a., co stanowi 170 m akt oraz „Akta miasta Lewina Brzeskiego" (1602—1944), liczący 2557 j.a. — 36 m akt; ponadto zespoły akt „Starostwo Powiatowe w Grodkowie" (1742—1942), liczący 1368 j.a. — 44 m akt i „Zakład Karny i Więzienie w Brzegu" (1890—1944), liczący ok. 4500 j.a. — 50 m.

Zgromadzone archiwalia sądowe od połowy XVI w. zawierają ciekawe materiały do badań nad dziejami gospodarczymi wsi, lecz z uwagi na to, iż nie są one opracowane, istnieją trudności w ich udostępnieniu. Archiwum zgromadziło także akta administracji specjalnej. Przechowuje się tu również niektóre depozyty WAP w Katowicach, m.in. bardzo interesujący

[4] R. Dermin, *Rozwój i działalność archiwów państwowych w woj. opolskim w latach 1953—1967*. W: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (1953—1968)*, Opole 1968, s. 9.

[5] Na podstawie zarządzenia nr 1 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 31 stycznia 1976 r. „w sprawie utworzenia na terenie poszczególnych województw oddziałów wojewódzkich archiwów państwowych i zniesienia dotychczasowych oddziałów terenowych archiwów wojewódzkich..." utworzono Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu Oddział w Brzegu i tym samym od dnia 1 lutego 1976 r. na terenie obecnego województwa opolskiego działają tylko dwie placówki państwowej służby archiwalnej: w Opolu i Brzegu.

zespół „Deutscher Volksbund f. Polnisch Schlesien" (1921—1939), liczący 6701 j.a. — ok. 60 m akt, w całości zinwentaryzowany i udostępniony do badań naukowych.

Z akt okresu Polski Ludowej do ważniejszych zespołów należy zaliczyć akta starostw powiatowych w Brzegu i Grodkowie, zarządów miejskich i gminnych, wydziałów powiatowych i powiatowych rad narodowych, które zawierają ciekawy i wartościowy materiał do studiów nad rozwojem form życia politycznego, społecznego i kulturalnego na tym terenie w latach 1945—1950.

Szeroki wachlarz zagadnień do badań nad dziejami współczesnymi omawianego regionu znajdujemy w zgromadzonych aktach prezydiów rad narodowych, a mianowicie: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Brzegu, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzegu i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grodkowie z lat 1950—1973—1975. Akta prezydiów rad narodowych wszystkich szczebli są aktualnie porządkowane i opracowywane.

Z zespołów instytucji gospodarczych na uwagę zasługują zespoły akt Fabryki Siewników w Brzegu, Fabryki Silników Elektrycznych „Besel" w Brzegu, Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu i Opolskich Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Odra" w Brzegu. Zawierają one materiały dotyczące odbudowy i budowy przemysłu oraz rozwoju gospodarczego miasta.

Z akt innych instytucji wymienić należy zespoły inspektoratów szkolnych z lat 1945—1950 ukazujące organizację i rozwój szkolnictwa na omawianym terenie oraz akta byłego Liceum Pedagogicznego w Brzegu (1946—1970).

ZESPÓŁ „AKTA MIASTA BRZEGU"

Celem artykułu jest omówienie zawartości źródłowej najbardziej wartościowego — jak już zaznaczono — pod względem naukowym zespołu archiwalnego [6] przechowywanego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Opolu Oddział w Brzegu i zwrócenie uwagi badaczy dziejów miast na zachowane z okresu prawie 700 lat materiały. Na zespół składają się dokumenty pergaminowe, papierowe, księgi miejskie [7] i akta. Archiwa-

[6] W oparciu o zespół „Akta miasta Brzegu" powstało szereg prac naukowych. Z najważniejszych wypada wymienić: J. K w a k, *Finanse miasta Brzegu w latach wojny trzydziestoletniej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971; *Brzeg. Dzieje—Gospodarka—Kultura* pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975; *Wypisy do dziejów Brzeskiego* pod red. F. Hawranka, Opole 1976. W artykule nie uwzględniono dziejów ustrojowych urzędu, ponieważ zagadnienie to znajduje odzwierciedlenie w najnowszej monografii miasta.

lia te zawierają cenny materiał do badań nad rozwojem życia miasta, jego ustrojem i charakterem, działalnością władz miejskich na przestrzeni wieków, kształtowaniem się stosunków społeczno-gospodarczych i politycznych; ukazują zagadnienie demograficzne (ludność i jej strukturę) zarówno pod względem społecznym, jak i narodowościowym, informują o sprawach wyznaniowych, kulturze materialnej i umysłowej społeczeństwa. Zespół ma tym większe znaczenie, ponieważ akta byłego starostwa powiatowego (Landratsamt) zachowały się jedynie w stanie fragmentarycznym.

Przedmiotem charakterystyki zawartości zespołu „Akta miasta Brzegu" będzie 19 działów rzeczowych [8], według następującej kolejności: I Dokumenty, II Sprawy ogólnopaństwowe, III Organizacja władz miejskich, IV Policja, V Szkolnictwo, VI Kultura, VII Sprawy wyznaniowe, VIII Zdrowie, IX Opieka społeczna, X Fundacje, XI Monopol piwowarski, XII Handel. Przemysł. Rzemiosło, XIII Budownictwo, XIV Wojsko, XV Sprawy gospodarcze miasta i majątków miejskich, XVI Sprawy finansowo-podatkowe miasta, XVII Sądownictwo, XVIII Urząd Stanu Cywilnego, XIX Akta gruntowe.

Omówienie zawartości zespołu w ramach działów rzeczowych zaczniemy od przedstawienia najstarszych archiwaliów-dokumentów pergaminowych i papierowych.

---

[7] Księgi o układzie rzeczowo-chronologicznym obejmują okres od (1250)—1327—1904 i liczą 259 j.a. Zaznaczyć należy, że księgi zostały rozsegregowane do odpowiednich grup rzeczowych zespołu zgodnie z ich przynależnością treściową, a tylko fizycznie są one wyodrębnione na półkach regałów. Najwięcej ksiąg znajdujemy w grupach III, XV i XVI. Księgi z wcześniejszego okresu oprawione są w skórę ozdobnie wytłaczaną lub pergamin, na którym widnieją nuty z tekstem łacińskim. W niektórych księgach na pierwszych stronach zawarte są przypuszczalnie proverbia pisane w językach greckim, łacińskim i hebrajskim. Nieliczne posiadają na wierzchniej okładce wytłaczane głowy mieszczan, książąt, świętych. Na jednej z nich (sygn. tymcz. 123) obejmującej okres od 1327—1589 widnieje inicjał „W"; prawdopodobnie Władysława Jagiellończyka. W zasadzie księgi pisane są w języku niemieckim, spotykamy się również z tekstem łacińskim. Do oprawy jednej z ksiąg (sygn. tymcz. 6) — kopiariusza suplik i korespondencji rady miejskiej z lat 1556—1608 — wszyto łaciński list mieszczanina Johannesa Ruthena z 1559 r. adresowany do konsula i senatu brzeskiego, a także prośbę garncarza do księcia w sprawie długów (brak daty). W wyciągach z diariusza brzeskiego z lat 1632—1691 godną zasygnalizowania jest informacja o wyjeździe księżnej Ludwiki z Oławy (gdzie po śmierci męża Chrystiana 1664—1672 samotnie spędzała życie) do Nysy w roku 1675. Doszło tam do spotkania z Eleonorą, wdową po królu polskim Michale Korybucie Wiśniowieckim, zdążającą do Wiednia. Książę Chrystian, znany ze swych propolskich tendencji, gościł w Brzegu kilkakrotnie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

[8] Inwentaryzację zespołu przeprowadzili: Leszek Izbiński, Helena Lasończyk, Stefan Spychalski. Usystematyzowali inwentarz i aktualny układ zespołowi nadali: L. Izbiński i H. Lasończyk.

I Dokumenty (1250)—1284—1857
233 j.a.

Dokumenty zawierają różnorodną tematykę związaną z miastem i księstwem brzesko-legnickim. Pochodzą one z kancelarii cesarskiej, królewskiej, książęcej, miejskiej i kościelnej. Najogólniej wyróżnić można 3 grupy dokumentów [9].

Pierwsza, najliczniejsza grupa dokumentów pochodzących z lat (1250)——1284—1663 zawiera przywileje książąt brzesko-legnickich na rzecz miasta, mieszczan brzeskich, rzemiosła i kościoła. Akty prawne zostały potwierdzone w roku 1513 przez Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier (1471—1516); zachowały się potwierdzenia przywilejów miejskich przez cesarzy w latach 1557—1735. Na uwagę zasługują dokumenty potwierdzające uprawnienia miasta do korzystania np. z czerwonej pieczęci (1540 r.), dotyczące darowizn, kupna i sprzedaży majątków i wsi, zwolnień od danin, cła, zatwierdzenia spadków, zastawu, przywilejów jarmarcznych, przywilejów na rzecz kościoła, szkół itp. Warto zwrócić uwagę na dokument cesarza Leopolda I (1658—1705) wystawiony w Wiedniu w 1676 r., w którym potwierdza on przywileje i statuty ujęte w 103 artykułach, a uzyskane przez miasto od książąt brzesko-legnickich. W grupie tej wyróżnić należy papierowy dokument odnoszący się do roku 1250 i zawierający treść oryginalnego dokumentu lokacyjnego miasta. Jest to wierna kopia dokumentu pergaminowego, sporządzona prawdopodobnie na przełomie XVI i XVII w.

Na szczególne podkreślenie zasługują dwa najbardziej wartościowe kopiarze, zwane w dyplomatyce również kopiariuszami, zawierające odpisy dokumentów brzeskich od roku 1250 (tj. daty wystawienia dokumentu lokacyjnego przez księcia Henryka III Białego w Przyłęku) do roku 1582 (10 maja). Dokumenty te zostały zatwierdzone w dniu 24 czerwca 1588 r. przez Joachima Fryderyka (1586—1602) i Jana Jerzego (1586—1592) — braci książąt brzesko-legnickich. Kopiariusz pierwszy zawiera w formie pełnej tekst potwierdzenia przez książąt odpisów 95 dokumentów, natomiast kopiariusz drugi — oprawny w skórę ozdobnie wytłaczaną z herbem Brzegu pośrodku — zawiera potwierdzenia dopiero od dokumentu nr 76. W obu przypadkach podane są krótkie regesty dokumentów. Kopiariusz pierwszy sporządzony w językach łacińskim i niemieckim posiada rękopis jednolity, natomiast rękopis drugiego nieco się różni i pisany jest wyłącznie w języku staroniemieckim. Wspólne odpisy dla obu kopiariuszy kończą się na konfirmacji przywilejów książęcych dla Brzegu w roku 1326. Odpisy dokumentów przywilejów dla miasta Brzegu drugiego kopiarza zo-

[9] Szerzej na ten temat zob. S. Spychalski, *Dokumenty brzeskie pod kątem analizy treści*, maszyn. w WAP w Opolu Oddział w Brzegu.

stały konfirmowane przez cesarza Karola VI (1712—1740) w Wiedniu w dniu 19 lutego 1739 r.

Druga grupa obejmuje dokumenty wystawione przez wójta, burmistrza, radę miejską, rajców miejskich i ławników, adresowane do różnych odbiorców. Obejmują one lata 1377—1796. Traktują m.in. o sprawach gospodarczych, przywilejach cechowych, kontraktach kupna i sprzedaży, rozstrzyganiu sporów, spraw hipotecznych, testamentowych oraz zawierają darowizny na rzecz biednych rzemieślników i ofiar dla pogorzelców.

Trzecią, nieliczną, grupę stanowią dokumenty luźno związane z Brzegiem zarówno od strony wystawcy, jak i odbiorcy dokumentów. Przeważnie wystawcami były osoby duchowne. Dokumenty zawierają różnorodną treść i obejmują lata 1385—1501, 1582, 1706—1735, 1857. W dokumencie pergaminowym w 1582 r. rada miasta Oławy widymuje ugodę między komandorią joannitów w Łosiowie a księciem Jerzym II (1547—1586) brzesko-legnickim.

Spośród zachowanych dokumentów pergaminowe stanowią 91 j.a., papierowe 140 j.a. Ponadto do grupy tej włączono 2 kopiarze dokumentów miejskich. Najwięcej dokumentów wystawionych jest w języku niemieckim — 207, natomiast w języku łacińskim 23 i w języku czeskim 1 dokument.

II Sprawy ogólnopaństwowe (1749—1944)
165 j.a.

W dziale drugim znajdują się akta odzwierciedlające problemy i wydarzenia, które miały miejsce w całym kraju, a także poza jego granicami. Mówią one m.in. o sprawach ogólnoniemieckich, które miały wpływ na rozwój życia miasta, jego ustrój i charakter. Pod względem tematyki można podzielić je na 9 grup.

1. Sprawy ogólnopaństwowe (1749—1938), 44 j.a., wśród nich zarządzenia ogólne, sprawy uroczystości państwowych, odznaczeń, żałoby narodowej, podróży panujących i wysokich dygnitarzy państwowych, sprawy hołdu, wizyty obcych przedstawicielstw, m.in. informacje dotyczące pobytu posłów tureckich w Grodkowie i w Nysie; sprawy obywatelstwa państwowego, obcokrajowców w Niemczech, Polsko-Niemieckiej Izby Handlowej, kwestie ekonomiczne i monetarne.

2. Wybory do przedstawicielstw państwowych (1809—1942), 33 j.a., materiały w sprawach wyborów do sejmu pruskiego, śląskiego sejmu okręgowego, wyborów na prezydenta Rzeszy, wyborów deputacji do przedstawicielstw okręgowych, protokoły z wyborów, petycje, spisy wyborców i sprawy finansowe.

3. Ustrój prowincji i powiatu (1801—1939), 8 j.a., materiały dotyczące zagadnień ustrojowych prowincji śląskiej, zmian administracyjnych.

4. Zjazdy delegatów miast śląskich (1813—1939), 9 j.a. — zachowały się dane na temat wyborów do reprezentacji miast śląskich, zjazdów gminnych, budżetów obcych miast oraz budżet i sprawozdanie powiatu brzeskiego.

5. Administracja powiatu (1814—1937), 9 j.a., sprawy zarządzania powiatem, ogólne informacje o miastach wyłączonych z powiatu i informacje o stanie miasta i powiatu.

6. Urząd Zatrudnienia (1928—1940), 3 j.a. — korespondencja i zatrudnienie młodocianych w Brzegu.

7. Statystyka (1808—1938), 13 j.a. Na uwagę zasługują ogólne spisy ludności z określeniem zawodów, spisy dotyczące rzemiosła, spisy inwentarza żywego (bydła) oraz materiały statystyczne dotyczące powiatu brzeskiego (1869 r.).

8. Organizacje i stowarzyszenia ogólnokrajowe (1829—1944), 26 j.a. — materiały dotyczące organizacji i związków zawodowych, naukowych i kulturalnych. Są tu sprawy zarządzeń i przepisów dotyczących działalności poszczególnych stowarzyszeń, z których m.in. warto wymienić: Czerwony Krzyż, Stowarzyszenie Śpiewacze Pestalozziego, ubezpieczenia przeciwpożarowe, Stowarzyszenie Żeglugi Śródlądowej, Wschodnioniemiecki Związek Archeologów, Śląskie Stowarzyszenie Geografów, Śląskie Stowarzyszenie Kultury Narodowej, regionalne muzealników, Komisję Historyczną do Spraw Śląska i in. Znajduje się również jedna jednostka dotycząca mężów zaufania NSDAP (1934—1938).

9. Telekomunikacja (1806—1942), 20 j.a. — sprawy poczty i telegrafu, sprawy kolejnictwa, a zwłaszcza budowy i rozbudowy dworca kolejowego w Brzegu oraz budowy linii kolejowych Brzeg—Nysa i Brzeg—Wiązów, a także projekty budowy połączeń kolejowych Brzeg—Namysłów—Oleśnica.

III Organizacja władz miejskich (1250)—1327—1944
580 j.a.

W dziale tym wyróżniamy 20 grup tematycznych.

1. Sprawy ogólne (1250)—1327—1822, 20 j.a. Na uwagę zasługują m.in. księgi zawierające odpisy przywilejów miejskich i cechowych, regulaminy miejskie dotyczące utrzymania porządku publicznego, spraw obyczajowych, ochrony przeciwpożarowej itp.; instrukcje dla radnych, syndyka i konsulów; kopiariusze suplik i korespondencja rady miejskiej adresowana do książąt i rad innych miast; sprawy ceł, myta; kopiarze próśb kierowane do różnych odbiorców; zarządzenia królewskie.

2. Protokoły posiedzeń rady miejskiej (1818—1911), czystopisy, 33 j.a.

3. Protokoły posiedzeń rady miejskiej (1809—1855), rękopisy, 39 j.a.

Z okresu XIX w. zachowały się prawie w komplecie protokoły posiedzeń rady miejskiej.

4. Skorowidze protokołów posiedzeń rady miejskiej (1862—1925), 9 j.a.

5. Wybory radnych do rady miejskiej (1809—1933), 35 j.a. — protokoły z wyborów radnych z poszczególnych dzielnic miasta, sprawy zatwierdzenia radnych oraz zaprzysiężenia i wprowadzenia do urzędu. Zachowały się również nieliczne akta personalne.

6. Zatrudnienie radnych (1563—1850), 5 j.a. — sprawy obsady osobowej stanowisk radnych i ławników, ślubowań oraz absencji na posiedzeniach.

7. Wybory deputacji miejskich (1809—1936), 11 j.a. — akta tej grupy zachowały się w stanie szczątkowym. Uzupełnienie jej stanowi grupa 8.

8. Komisje rady miejskiej (1812—1943), 34 j.a. Zachowały się protokoły posiedzeń i akta poszczególnych komisji, a mianowicie: do sprawy zarządzania, spraw prowincji, prowadzenia kroniki miasta, opieki społecznej (ubogich), utrzymania lasów, budowy, zakwaterowania, spraw rolnych, bezpieczeństwa, wodociągów, sanitarnych, szkolnych, kultury (teatru), parków, gazowni, targów, cegielni, więzienia, finansów miejskich oraz pracowników i urzędników.

9. Podział funkcji między urzędnikami magistratu i rady miejskiej (1808—1939), 11 j.a. — m.in. porządek spraw, a więc zagadnienia posiedzeń rady miejskiej i magistratu oraz ogłoszenia postanowień rady miejskiej dotyczące różnych dziedzin życia miejskiego.

10. Dzienniki spraw rady miejskiej (1831—1939), 28 j.a. — dzienniki podawcze posiedzeń rady miejskiej (Eintragebuch).

11. Wprowadzenie nowej ordynacji miejskiej (1597—1938), 41 j.a. — zarządzenia magistratu wydawane przed wprowadzeniem ordynacji miejskiej, materiały dotyczące podziału administracyjnego miasta i jego przedmieść według ordynacji miejskiej oraz granic miasta, a także sprawy ulic i mieszkańców.

12. Zawiera nieliczne akta poprzedniej grupy — wybory wójta i ławników, rady gminnej (1850—1940), 7 j.a.

13. Wybory członków magistratu (1809—1937), 30 j.a. — materiały dotyczące obsady stanowisk przez syndyków miejskich, uroczystego wprowadzenia członków magistratu, sprawy podziału czynności między pracowników magistratu oraz wybory przedstawicieli do wyższego sądu ziemskiego.

14. Obsadzenie urzędu burmistrza (1818—1939), 12 j.a. — dane na temat wyborów i zatrudnienia burmistrzów, imienne wykazy urzędujących burmistrzów. W nielicznych aktach personalnych znajdujemy informacje dotyczące sprawy uposażenia, rent i urlopów.

15. Wybory i zatrudnienie pracowników Komory Miejskiej (1810—1850), 3 j.a.

16. Zatrudnienie pracowników magistratu (1676—1942), 82 j.a. — m.in. sprawy uposażenia, umundurowania, udzielania zapomóg i opodatkowania oraz podwyższania kwalifikacji urzędników. Licznie reprezentowane są akta personalne.

17. Uzyskanie i pozbawienie prawa miejskiego (1649—1926), 118 j.a. — zarządzenia i materiały dotyczące warunków uzyskania prawa miejskiego i związanych z nim honorów oraz utraty obywatelstwa miejskiego.

18. Sprawozdania roczne dotyczące miasta (1807—1939), 24 j.a. (sprawozdania z działalności magistratu). Zawierają m.in. następujące zagadnienia: stan ludności miejskiej, sprawy funduszów miasta, jego zadłużenia i przyznanych dotacji, przyczyn zubożenia ludności, opieki nad ubogimi, sprawy stacjonowania wojska, zagospodarowania miasta, zadrzewienia, urządzeń komunalnych, stanu budynków mieszkalnych, bezpieczeństwa przeciwpożarowego, oświetlenia ulic, utrzymania dróg i mostów, gospodarki leśnej oraz szkolnictwa.

19. Statystyka miasta (1756—1943), 18 j.a. — statystyka ludności miejskiej, spisy ludności z podaniem zawodów, sprawy rzemiosła, inwentarza żywego (bydła), sprawy ogródków działkowych, drzew owocowych itp.

20. Archiwum, Registratura i Biblioteka (1794—1944) 20 j.a. — pomoce archiwalne, repertoria, dzienniki podawcze, spisy dokumentów i wydanych odpisów, informacje na temat brakowania zespołu, korespondencja w sprawach kwerend prowadzona z różnymi miastami, np. biblioteką w Kórniku, Budapesztem, Wiedniem itd. oraz z byłym Staatsarchiv we Wrocławiu, archiwami w Berlinie i w Pradze, a także w Wiedniu w sprawie zaginionych archiwaliów byłej Komory Książęcej po 1675 r. W grupie tej występują materiały związane z uroczystościami miejskimi, m.in. obchodami 25 rocznicy wprowadzenia nowej ordynacji miejskiej, materiały obrazujące działalność biblioteki miejskiej, zachowała się również kronika miasta obejmująca okres od początku XIX wieku do lat trzydziestych XX stulecia.

IV Policja (1611—1945)
604 j.a.

W zasadzie nie było dziedziny życia, którą nie zajmowałaby się policja. Podlegały jej sprawy bezpieczeństwa i porządku miasta oraz sprawy administracyjne. W omawianym dziale wyodrębnić możemy 11 grup tematycznych.

1. Sprawy organizacyjne policji (1611—1943), 41 j.a. — przepisy, zarządzenia, edykty, sprawy zarządu nadzoru policyjnego oraz urzędników policji.

2. Sprawy bezpieczeństwa miasta (1738—1933), 65 j.a. — akta dotyczące straży miejskiej, przepisy i wykonawstwo w sprawie służby miejskiej, materiały dotyczące straży nocnej, obchodów miasta w nocy, aby zapobiec wypadkom pożaru, sprawy obcokrajowców, meldunkowe i paszportowe, sprawy zbrodni, wykonywanie wyroków, sprawy zwalczania włóczęgostwa, wydalania Cyganów i elementów przestępczych z miasta oraz materiały dotyczące więzienia, służby więziennej i zakładu poprawczego.

3. Robotnicy zagraniczni (1939—1945), 369 j.a. — akta personalne dotyczące polskich robotników przebywających w Brzegu na robotach przymusowych.

4. Cenzura, prasa i sprawy monetarne (1798—1938), 3 j.a. — zarządzenia w sprawach cenzury i mennicy oraz szczątki wartościowych wyciągów, sprawozdań z gazet (tzn. Zeitungsberichte). Pewne uzupełnienia niektórych zagadnień znaleźć można w aktach grupy 5.

5. Okresowe sprawozdania policji (1811—1933), 6 j.a.

6. Stowarzyszenia i organizacje (1773—1944), 60 j.a. — akta dotyczące różnych stowarzyszeń, jak np. stowarzyszeń robotników, rolników, kupców, budowlanych, czeladników i chałupników, rybaków, bezpieczeństwa i ochrony ulic, pomocy dla ubogich, stowarzyszenia upiększania miasta.

7. Straż pożarna (1758—1921), 37 j.a. — akta dotyczące spraw organizacyjnych, przyrządów pożarniczych, ubezpieczeń przeciwpożarowych zarówno w mieście, jak i na wsi, a także kąpieliska Odry.

8. Ochrona przyrody (1936—1940), 2 j.a.

9. Sprawy sanitarne (1809—1884), 3 j.a.

10. Transport (1839—1845), 1 j.a.

11. Plantacje (1747—1940), 17 j.a. — materiały dotyczące spraw ogólnych plantacji, uprawy morwy, hodowli jedwabników i uprawy tytoniu.

V Szkolnictwo (1633—1943)
258 j.a.

Dział szkolnictwa zawiera 22 grupy tematyczne, których zawartość przedstawia się następująco:

1. Sprawy ogólne szkół (1752—1939), 17 j.a. — zagadnienia dotyczące organizacji szkolnictwa, a także dane obrazujące pobieranie nauki przez młodzież poza Brzegiem i Śląskiem.

2. Deputacje szkolne (1813—1941), 11 j.a. — materiały dotyczące wyborów deputacji i protokoły z egzaminów.

3. Programy nauczania (1837—1913), 3 j.a. — informacja o nauczaniu języków obcych, angielskiego, francuskiego, wprowadzenia nauki żydowskiej religii.

4. Ogólne sprawy podstawowych szkół ewangelickich (1821—1938), 15 j.a.

5. Organizacja szkolnictwa ewangelickiego (1811—1939), 13 j.a. — sprawy utrzymania i organizacji szkół podstawowych i średnich, męskich i żeńskich.

6. Sprawy szkolne ludności katolickiej i ewangelickiej (1759—1827), 4 j.a.

7. Szkolnictwo katolickie (1804—1939), 14 j.a. — materiały dotyczące szkół podstawowych oraz zatrudnienia nauczycieli.

8. Organizacja szkolnictwa średniego (1833—1942), 4 j.a. — zarządzenia i sprawy ogólne.

9. Gimnazjum i liceum (1633—1941), 34 j.a. — programy szkolne, sprawozdania roczne z działalności szkół, budżety i sprawy zaopatrzenia oraz sprawy zatrudnienia nauczycieli.

10. Szkoły żeńskie (1792—1887), 7 j.a. — akta spraw organizacyjnych oraz akta dotyczące prywatnego średniego instytutu naukowego.

11. Szkolnictwo zawodowe (1802—1939), 47 j.a. — akta dotyczące szkół: rzemieślniczej i dokształcającej, kupieckiej, przemysłowej i gospodarczej.

12. Akta dotyczące szkoły wojskowej (1797—1812), 2 j.a.

13. Seminarium nauczycielskie katolickie i ewangelickie (1881—1937), 5 j.a.

14. Przedszkola (1828—1875), 2 j.a.

15. Zakłady ćwiczeń gimnastycznych (1816—1897), 5 j.a.

16. Zatrudnienie i sprawy bytowe nauczycieli (1788—1943), 25 j.a. — akta personalne nauczycieli katolickich i ewangelickich.

17. Budżety i finanse szkół (1807—1914), 18 j.a. — dotyczą szkół podstawowych.

18. Zaopatrzenia szkół (1814—1938), 12 j.a.

19. Biblioteki szkolne (1824—1941), 4 j.a.

20. Budowa szkół (1823—1939), 12 j.a.

21. Uroczystości szkolne (1824—1942), 2 j.a.

22. Miscelanea (1857—1911), 2 j.a.

VI Kultura (1743—1944)

35 j.a.

Zawartość działu VI stanowią:

1. Zamek piastowski (1868—1944), 4 j.a. — informacje na temat przebudowy zamku na muzeum i sprawy biblioteki piastowskiej.

2. Muzeum (1858—1944), 10 j.a.

3. Teatr miejski (1743—1940), 14 j.a. — przeważają tu materiały dotyczące budowy, wyposażenia itp.

Nieliczne akta zawierają grupy:

4. Biblioteki powszechne (1864—1939), 2 j.a.

5. Prasa (1810—1928), 2 j.a.
6. Pomniki (1749—1867), 3 j.a.

VII Sprawy wyznaniowe (1524—1943)
258 j.a.

Do dziejów kościoła ewangelickiego i katolickiego na terenie miasta zachowało się w zespole stosunkowo dużo wartościowego materiału. Problematykę wyznaniową ujęto w siedem grup tematycznych.

1. Sprawy ogólne kościoła ewangelickiego i katolickiego, (1582—1939), 77 j.a. Są tu materiały dotyczące wyborów do rady kościelnej, obsady stanowisk kościelnych i administracyjnych, wizytacji parafii, stowarzyszenia biblistów, spraw majątkowych kościelnych i ogólnych spraw finansowych, odprawiania nabożeństw dla ludności i wojska, budowy kościołów, budowy kościoła jezuitów, utrzymania zakonu kapucynów, a także utrzymania cmentarzy.

2. Sprawy ogólne kościoła ewangelickiego (1524—1943), 16 j.a. — wyróżnić tu należy kronikę kościoła (1524—1707), w której zawarte są m.in. informacje o polskim nabożeństwie odbytym w Brzegu w 1582 r. Znajduje się tu również historia kościoła ewangelickiego napisana w XIX w. Na uwagę zasługują także materiały dotyczące patronatu nad kościołem ewangelickim oraz uroczystości związane z 300-leciem śmierci Marcina Lutra.

3. Parafia kościoła ewangelickiego św. Mikołaja (1620—1940), 72 j.a. — materiały dotyczące wyborów do rady kościelnej, zarządu majątkiem kościelnym, sprawozdania kwartalne magistratu z administracji majątkiem kościelnym, sprawy finansowe oraz sprawy budowy i remontów parafii.

4. Kościół św. Trójcy ewangelicki-cmentarny (1669—1920), 33 j.a. — bardzo cenne materiały dla badaczy. Kościół ten występuje w aktach jako kościół polski („Polnisches Kirchen"), przy którym utworzono nadzwyczajny pastorat polski i polską szkołę. W aktach kościoła występują nazwiska polskich pastorów, którzy m.in. prowadzili naukę języka polskiego w wymienionej szkole cztery razy w tygodniu. Zachowały się akta dotyczące uposażenia i wprowadzenia do urzędu pastorów, zarządu majątkiem kościelnym oraz grupa akt obejmująca sprawy budowy i remontów kościoła oraz zarządu cmentarzem.

5. Kościół św. Krzyża katolicki-cmentarny (1775—1943), 13 j.a. — akta dotyczące wyborów do rady kościelnej, obsady kościoła, zarządu majątkiem kościelnym, dzierżawy łąk oraz budowy i remontów kościoła.

6. Sprawy kościołów, szkół i szpitali (1685—1929), materiały łączone, 9 j.a.

7. Żydzi (1778—1939), 38 j.a. — wyróżnić możemy sprawy ogólnożydowskie, sprawy wyznaniowej gminy żydowskiej, materiały dotyczące uzyskania prawa miejskiego, zakładania zakładów rzemieślniczych i handlowych; odrębną serię akt stanowią materiały dotyczące szkolnictwa żydowskiego, wśród których wyróżniamy sprawy organizacyjne, zarządzenia, utrzymanie i zatrudnianie nauczycieli w szkolnictwie podstawowym, sprawy finansowe oraz naukę rzemiosła (tkactwa).

VIII Zdrowie (1528—1943)
154 j.a.

Dział zdrowia został podzielony na 6 grup tematycznych.

1. Sprawy ogólne zdrowia (1692—1943), 7 j.a. Zawartość tej grupy stanowią materiały dotyczące aptek i stosowania narkotyków.

2. Epidemie (1804—1893), 19 j.a. — materiały związane z chorobami zakaźnymi jakie nawiedzały miasto, a więc epidemie cholery, tyfusu, ospy, a także dotyczące szczepień prewencyjnych.

3. Sprawy sanitarne (1806—1942), 40 j.a. — przeważają materiały dotyczące grzebania zmarłych na zakaźne choroby.

4. Szpitale (1528—1927), 78 j.a. — materiały dotyczące spraw ogólnych szpitalnictwa, szpitala centralnego, zarządu majątkiem szpitalnym, utrzymania szpitali i zaopatrzenia w lekarstwa, żywność i odzież. W grupie tej występują również materiały dotyczące szpitali: polowego, św. Jerzego, św. Ducha, dla służby żeńskiej i dla rzemieślników.

5. Zakład psychiatryczny (1829—1899), 2 j.a.

6. Personel lekarski (1735—1900), 8 j.a. — dane na temat lekarzy, pielęgniarzy i położnych.

IX Opieka społeczna (1606—1941)
78 j.a.

W dziale opieki społecznej wyróżniamy 5 grup tematycznych.

1. Sprawy ogólne, komisje (1776—1904), 18 j.a. Zawartość tej grupy stanowią akta komisji opieki społecznej, nieliczne protokoły posiedzeń oraz materiały dotyczące opieki nad wdowami po urzędnikach miejskich.

2. Pomoc dla ubogich, pogorzelców i sierot (1606—1895), 20 j.a. — materiały dotyczące ofiar dla pogorzelców miast i podatków dla ubogich, np. z zabaw, z kolekty kościelnej i dotacji z kas oszczędności.

3. Sprawy opiekuńcze. Opieka nad żołnierzami i ich rodzinami (1742—1888), 3 j.a.

4. Dom pracy i dom ubogich w Brzegu, bezdomni (1779—1935), 16 j.a. — materiały dotyczące zarządu zakładów dobroczynnych, protokoły posiedzeń, sprawy podopiecznych, przyjęć do zakładu i domu dla bezdom-

nych oraz korespondencja w sprawie utworzenia Domu Ubogich w Kluczborku (1779—1826).

5. Kasy chorych i pośmiertne (1799—1941), 21 j.a. Zachowały się również akta dotyczące kasy dla pracowników fabryk oraz sprawozdania z rewizji poszczególnych kas.

X Fundacje (1418—1904)
117 j.a.

Omawiając zawartość działu X należy zaznaczyć, że największą fundację w Brzegu stanowi Brzeska Fundacja Książęca (1455—1913), 355 j.a., którą wyłączono z zespołu, tworząc odrębny zespół akt. W omawianym dziale zachowano jedynie te materiały, które wiążą się bezpośrednio z fundacjami na rzecz miasta. Wyodrębnić tu można dwie zasadnicze grupy.

1. Sprawy ogólne fundacji (1418—1841), 12 j.a. — zarządzenia ogólne w sprawach zakładania instytucji i zakładów dobroczynnych, okolicznościowych. Zapisy (legaty) dla biednych, dla młodzieży studiującej, na budowę szpitala lub domu starców.

2. Poszczególne fundacje w mieście (1606—1904), 105 j.a. — materiały dotyczące zarządu majątkami, sprawozdania z działalności, wyciągi sprawozdań finansowych, sprawy wydzierżawiania parcel pod budowy, księgi rachunkowe fundacji. Z zachowanych ksiąg i akt fundacji należy wyszczególnić: fundację dla sierot (1606—1853), 6 j.a., Seelhaus-Fundation Gross u.Klein (1718—1868), 28 j.a., fundację Lillgenau'a (1699—1902), 13 j.a., fundację Springera (1736—1877), 8 j.a., fundację Gumprechta (1801—1864), 5 j.a., fundacje dla inwalidów (1875—1891), 9 j.a. i inne (1609—1904), 36 j.a.

XI Monopol piwowarski (1520—1526—1888)
117 j.a.

Zawartość tego działu stanowią w większości księgi.

1. Sprawy ogólne (1520—1526—1888), 44 j.a. W grupie tej znajdują się nadane uprawnienia na produkcję piwa i wina oraz korespondencja między browarem a magistratem.

2. Produkcja piwa (1682—1844), 30 j.a. — informacje na temat producentów piwa, tabele statystyczne, sprawy opłacania podatków od warzenia piwa, sprawy czynszów, dzierżawy i deputatów, rozbudowy i utrzymania browaru, a także zaopatrzenia w zboże.

3. Sprawy finansowe (1688—1845), 19 j.a. — materiały dotyczące budżetu browaru i przeprowadzanych kontroli.

4. Personel browaru (1748—1829), 8 j.a.

5. Zamkowy urbarz piwny (1760—1837), 8 j.a. — zawarte są m.in. informacje dotyczące transportu piwa do obozu królewskiego w 1760 r.

6. Sprawy sporne (1726—1826), 8 j.a.

XII Handel. Przemysł. Rzemiosło (1547—1943)
560 j.a.

Akta działu XII podzielono na 4 grupy rzeczowe, tj. Handel, Przemysł, Rzemiosło i Cechy. Najwięcej materiału zachowało się do dziejów rzemiosła i cechów. W zasadzie cechy zostały wyodrębnione z zespołu „Akta miasta Brzegu" i stanowią osobny zespół. W aktach omawianego zespołu pozostawiono jedynie materiały ściśle związane ze sprawami miejskimi oraz dotyczące poszczególnych cechów rzemieślniczych, które niżej wymienimy. Zawartość czterech grup rzeczowych przedstawia się następująco:

A. HANDEL (1606—1943), 50 j.a.

1. Sprawy ogólne handlu (1685—1936), 13 j.a. — materiały dotyczące urzędu miar i wagi miejskiej, zezwolenia na handel i sprawy sporne.

2. Targi i ceny rynkowe (1606—1943), 37 j.a.

B. PRZEMYSŁ (1699—1940), 59 j.a.

1. Sprawy ogólne (1764—1936), 4 j.a. — przeważają zarządzenia.

2. Zakłady miejskie (1699—1940), 55 j.a. — materiały dotyczące: fabryki sukna, fabryki win i octu, plany rozbudowy i produkcji cegielni, młynów, magazynu solnego, rzeźni miejskiej, gazowni i elektrowni.

C. RZEMIOSŁO (1692—1943), 121 j.a.

1. Sprawy ogólne dotyczące cechów (1692—1942), 63 j.a. — zarządzenia, roczne sprawozdania z działalności cechów, protokoły posiedzeń cechów, protokoły komisji egzaminacyjnych, sprawy uczniów cechowych i mistrzów rzemieślniczych, świadectwa odbytych terminów i sprawy koncesji.

2. „Dom Rzemieślnika" (1844—1938), 21 j.a. — m.in. materiały dotyczące działalności szkoły rzemieślniczej, protokoły posiedzeń zarządu, sprawy personelu, budżety.

3. „Izba Rzemieślnicza" (1938—1943), 3 j.a., m.in. informacje na temat organizowania wystaw rzemieślniczych i wygłaszanie odczytów.

4. Sprawy finansowe cechów (1708—1876), 30 j.a. — materiały dotyczące rzemieślniczych kas zapomogowych oraz sprawy kontroli finansowych.

5. Sąd rzemieślniczy (1766—1884), 4 j.a. — sprawy sporne.

D. CECHY (1547—1940), 330 j.a.

Zachowane akta dotyczące poszczególnych cechów najogólniej mówiąc traktują o następujących sprawach: egzaminach czeladniczych i mistrzowskich, zatrudnieniu, odbywaniu służby wojskowej, sprawach finansowych. Obejmują też korespondencję z magistratem brzeskim i innymi miastami śląskimi. Zachowały się akta dotyczące następujących cechów, które wy-

mieniamy w układzie alfabetycznym: 1. Białoskórnicy (1781—1902), 5 j.a.; 2. Bednarze (1757—1909), 6 j.a.; 3. Blacharze (1771—1796), 1 j.a.; Cieśle (1770—1864), 16 j.a.; 5. Cynownicy (1750—1841), 6 j.a.; 6. Czerwonoskórnicy (1780—1852), 4 j.a.; 7. Drukarze (1746—1845), 1 j.a.; 8. Farbiarze (1719—1864), 3 j.a.; 9. Flisacy (1758—1776), 1 j.a.; 10. Fryzjerzy (1747—1835), 4 j.a.; 11. Garbarze (1796—1885), 4 j.a.; 12. Garncarze (1741—1865), 7 j.a.; 13. Grzebieniarze (1772—1829), 1 j.a.; 14. Guzikarze (1747—1798), 1 j.a.; 15. Gwoździarze (1743—1858), 5 j.a.; 16. Iglarze (1714—1842), 5 j.a.; 17. Introligatorzy (1754—1848), 5 j.a.; 18. Kamieniarze (1794—1830), 1 j.a.; 19. Kapelusznicy (1564—1866), 6 j.a.; 20. Kominiarze (1786—1877), 4 j.a.; 21. Kołodzieje (1677—1936), 6 j.a.; 22. Koszykarze (1743—1856), 6 j.a.; 23. Kordobańczycy (1759—1842), 4 j.a.; 24. Kowale (1746—1889), 5 j.a.; 25. Kramarze (1756—1829), 2 j.a.; 26. Krawcy (1671—1940), 10 j.a.; 27. Krupiarze (1760—1810), 2 j.a.; 28. Kuśnierze, rękawicznicy (1752—1891), 10 j.a.; 29. Łodziarze (1779—1802), 2 j.a.; 30. Malarze (1770—1919), 2 j.a.; 31. Młynarze (1742—1902), 4 j.a.; 32. Murarze (1742—1890), 21 j.a.; 33. Mydlarze (1782—1864), 3 j.a.; 34. Nożownicy (1772—1813), 1 j.a.; 35. Pasmanterzy (1801—1884), 4 j.a.; 36. Perukarze (1754—1834), 4 j.a.; 37. Piekarze, piernikarze (1732—1890), 14 j.a.; 38. Piwowarzy (1797—1838), 3 j.a.; 39. Pończosznicy, trykociarze (1743—1850), 7 j.a.; 40. Postrzygacze sukna (1754—1848), 3 j.a.; 41. Powroźnicy (1742—1864), 2 j.a.; 42. Przędzarze (1782—) 1 j.a.; 43. Rybacy (1547—1924), 8 j.a.; 44. Rymarze i siodlarze (1781—1890), 5 j.a.; 45. Rzeźnicy (1747—1886), 13 j.a.; 46. Sitkarze (1774—1809), 1 j.a.; 47. Siodlarze (1756—1844), 1 j.a.; 48. Ślusarze, blacharze, kotlarze (1742—1869), 9 j.a.; 49. Słodownicy (1687—1865), 7 j.a.; 50. Stolarze (1747—1867), 12 j.a.; 51. Szewcy (1670—1885), 19 j.a.; 52. Szklarze (1742—1887), 2 j.a.; 53. Szlifierze (1744—1834), 2 j.a.; 54. Szczotkarze (1799), 1 j.a.; 55. Tokarze (1740—1901), 5 j.a.; 56. Torebkarze (1763—1767), 1 j.a.; 57. Tkacze, sukiennicy (1738—1921), 26 j.a.; 58. Woskownicy (1754—1796), 1 j.a.; 59. Zegarmistrze (1779—1925), 2 j.a.; 60. Złotnicy i srebrnicy (1747—1802), 2 j.a.; 61. Bractwo kurkowe (1801—1939), 6 j.a.; 62. Cech rycerzy i mieszczan (1741—1919), 5 j.a.

XIII Budownictwo (1574—1944)

409 j.a.

W dziale tym wyodrębniono 9 grup tematycznych.

1. Sprawy ogólne budownictwa (1668—1882), 65 j.a. — zarządzenia i przepisy, sprawy nadzoru technicznego, sprawy graniczne i sporne, pomiarów geometrycznych, sprawy budownictwa prywatnego i materiałów budowlanych.

2. Budownictwo miejskie (1743—1940), 77 j.a. — materiały dotyczące budowy i remontów budynków państwowych (remontu ratusza), prywatnych, zabudowy przedmieść i dzielnic miasta.

3. Utrzymanie bram i murów miejskich (1664—1896), 18 j.a. — sprawy reperacji murów i bram miejskich oraz ich rozbiórki.

4. Utrzymanie ulic miejskich (1763—1937), 29 j.a. — materiały informujące o nadaniu nazw ulicom, ich zadrzewieniu i oświetleniu, brukowaniu ulic, placów i rynku oraz utrzymaniu czystości.

5. Parki miejskie i kąpieliska (1787—1915), 9 j.a. — sprawy budowy alei i promenad, basenów.

6. Studnie miejskie (1749—1883), 19 j.a. — akta dotyczące budowy i remontów studni.

7. Utrzymanie dróg publicznych (1658—1936), 42 j.a. — akta dotyczące budowy dróg państwowych dla potrzeb poczty i dróg miejskich.

8. Budowa mostów, kanałów, regulacja Odry (1729—1944), 91 j.a. — materiały obrazujące budowę i przeprowadzane reperacje mostu na Odrze, projekty budowy nowego mostu, budowy kanału i śluz, sprawy oczyszczania rowów dla ułatwienia odpływu nadmiaru wody, utrzymania brzegów Odry, spławu rzeką, sprawy poziomu wody, zagrożenia powodzią i budowy wałów ochronnych, a także sprawy odszkodowań.

9. Sprawy wodno-kanalizacyjne (1574—1891), 59 j.a. — materiały dotyczące kanalizacji ulic i wodociągów miejskich.

XIV Wojsko (1616—1940)
296 j.a.

Zawartość materiałów archiwalnych działu wojskowości podzielono na osiem grup tematycznych.

1. Ogólne sprawy wojskowe (1743—1868), 10 j.a.

2. Organizacja wojsk pomocniczych dla obrony miasta (1616—1872), 24 j.a. — materiały dotyczące organizacji obrony lokalnej, utrzymanie ochrony miejskiej, fortyfikacji miasta, sprawy poboru do wojska w latach 1691 i 1806 oraz sprawy szpiegostwa.

3. Brzeg w okresie wojen napoleońskich (1806—1815), 28 j.a. Zawartość tej grupy stanowią akta dotyczące obrony miasta w 1806 r., kapitulacji twierdzy w styczniu 1807 r., pruskich jeńców wojennych, uroczystości dziękczynnych za poległych; korespondencja w sprawie stacjonowania wojsk francuskich, materiały dotyczące komendantury wojennej, wykazy i rodzaje wojsk, składy osobowe sztabu, zarządzenia sztabu generalnego w sprawie zachowania się wojska i ludności wydane w językach francuskim, niemieckim i polskim, sprawy budowy obozu francuskiego, obchodów

urodzin Napoleona, odstąpienia wojsk francuskich, a także sprawy finansowe i korespondencja.

4. Zaopatrzenie i zakwaterowanie wojsk (1740—1901), 65 j.a. — materiały dotyczą zaopatrzenia w żywność wojsk pruskich, francuskich i rosyjskich. Są również wykazy zakwaterowanych wojsk.

5. Obiekty wojskowe i szpitale (1742—1940), 62 j.a. — materiały dotyczące budowy koszar i innych budowli wojskowych (twierdzy), aresztu wojskowego, magazynu amunicji, produkcji saletry, szpitali wojskowych, sprawy masztelarni, sprawy budowy lotniska.

6. Rekwizycja, kontrybucje i szkody wojenne (1746—1873), 76 j.a. — materiały dotyczące różnych świadczeń ludności na rzecz obcych wojsk, danin pieniężnych miasta oraz spraw spornych o odszkodowania wojenne.

7. Ewidencja wojskowa i sprawy rodzin wojskowych (1806—1898), 16 j.a. — m.in. sprawy zatrudnienia byłych wojskowych oraz opieki nad inwalidami i wdowami po wojskowych.

8. Brzeg w okresie I wojny światowej (1914—1923), 15 j.a. — sprawy zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze, zarekwirowania dzwonów, organów itp. w celu przetopienia dla potrzeb frontu, sprawy demobilizacji, zatrudnienia poszkodowanych rzemieślników i inwalidów oraz sprawy garnizonu.

XV Sprawy gospodarcze miasta i majątków miejskich (1417—1944)
1211 j.a.

Dział XV jest w zasadzie jednym z najobszerniejszych działów w zespole „Akta miasta Brzegu". Zawiera on, podobnie jak i dział XVI najbardziej cenne materiały archiwalne do dziejów gospodarczych miasta. Zostały one podzielone na trzy zasadnicze grupy rzeczowe, tj. majątek miasta, ogólne sprawy wsi stanowiących własność miasta oraz poszczególne wsie na terenie powiatu, dla których przyjęto układ alfabetyczny. W dziale XV wyodrębniono ogólnie 38 grup tematycznych.

A. MAJĄTEK MIASTA (1546—1940), 268 j.a.

1. Inwentarz ratusza (1809—1897), 3 j.a.

2. Kupno i dzierżawa budynków miejskich (1744—1940), 42 j.a.

3. Kupno parcel pod obiekty przemysłowe w dzielnicy Brzeg-Wschód (1924—1940), 4 j.a.

4. Sprzedaż, dzierżawa i zagospodarowanie ziemi (XVI w. — 1720—1940), 69 j.a.

5. Sprzedaż i dzierżawa terenów byłej twierdzy (1808—1904), 37 j.a.

6. Dzierżawa łąk (1800—1931), 49 j.a.

7. Gospodarka leśna i rybna (1546—1940), 30 j.a. — materiały dotyczące regulacji granic leśnych, uwolnienia ludności od świadczeń leśnych, sprawy pastwisk leśnych, zatrudnienia służby leśnej, a także sprawy łowieckie i rybołówstwo.

8. Urbarze majątków miejskich (1749—1826), 34 j.a. — dotyczy wsi: Brzeska Wieś, Czeska Wieś, Gierszowice, Kantorowice, Karłowice, Kościerzyce, Lubsza, Obórki, Olszanka, Piastowice, Pisarzowice, Pogorzela, Rataje i Żłobizna.

B. SPRAWY WSI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ MIASTA (1852—1942), 165 j.a.

9. Sprawy policyjno-administracyjne (1582—1940), 47 j.a. — materiały dotyczące działalności wójtów, którzy sprawowali władzę sądowniczą i policyjną, podziału gmin, regulacji granic terytorialnych wsi, łączenia niektórych wsi w większe organizmy gospodarcze, wydzielania terenów ziemskich pod budowę kolei żelaznej, utrzymania straży nocnej w wioskach miejskich.

10. Szkoła i kościół (1777—1939), 12 j.a. — materiały związane z problematyką oświaty na wsi, utrzymaniem szkół, wprowadzeniem nauki o rzemiośle, sprawy wprowadzenia do urzędu kościoła itp.

11. Sprawy finansowe (1761—1898), 14 j.a. — m.in. informacje o przeprowadzanych rocznych rewizjach poszczególnych majątków, odprowadzania dochodów do kasy miejskiej itp.

12. Kontrakty kupna i sprzedaży (1744—1875), 29 j.a. — akta dotyczą uregulowania spraw gruntowych, sprawy dzierżawców itp.

13. Świadczenia (1748—1923), 17 j.a. — materiały dotyczące ściągania od ludności świadczeń i rent oraz różnych opłat, m.in. podwyższonych opłat za tereny odstąpione kolei, a także sprawy skarg chłopów na niesprawiedliwy podział powinności na rzecz miasta.

14. Recesy uwłaszczeniowe i parcelacja majątków (1809—1942), 29 j.a. — sprawy uwolnienia od pańszczyzny, przydziału i regulacji deputatu zbożowego, podziału majątków oraz sprawy dzierżawy.

15. Budownictwo wiejskie (1745—1895), 17 j.a. — materiały dotyczące budowy domów mieszkalnych, małych zakładów, np. żwirowni, cegielni, młynów, sprawy zadrzewienia terenów wiejskich, regulacji wód rzecznych oraz budowy i utrzymania dróg i mostów.

C. POSZCZEGÓLNE WSIE (1417—1944), 778 j.a.

16. Brzeska Wieś (1765—1921), 55 j.a. — materiały do następujących zagadnień: 1. Sprawy ogólne (1765—1921), 15 j.a.; 2. Szkolnictwo (1814—1921), 3 j.a.; 3. Sprzedaż, dzierżawa i parcelacja gruntów (1810—1888), 26 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1808—1870), 9 j.a.; 5. Sprawy sporne (1828—1850), 2 j.a.

17. Brzezina (1847—1891), 4 j.a. — sprawy kościoła ewangelickiego.

18. Czeska Wieś (1417—1942), 60 j.a. — materiały obejmujące: 1. Sprawy ogólne (1788—1873), 4 j.a.; 2. Sprawy szkolne i kościelne (1764—1942),

41 j.a. — materiały dotyczące zatrudnienia nauczycieli, administracji majątkiem kościelnym, kontroli rachunków kościoła, budowy i remontów kościoła ewangelickiego; 3. Administracja majątkiem ziemskim i zmiany własnościowe (1417—1875), 15 j.a.

19. Garbowo (1817—1930), 3 j.a. — materiały dotyczące spraw gospodarczych wsi.

20. Gierszowice (1672—1940), 39 j.a. — materiały obejmujące: 1. Sprawy ogólno-administracyjne (1672—1914), 7 j.a.; 2. Sprawy szkolne i kościelne (1779—1940), 23 j.a.; 3. Uwolnienia od świadczeń (1731—1873), 9 j.a.

21. Jankowice (1818—1825), 1 j.a. — materiał dotyczący spraw gospodarczych.

22. Kantorowice (1743—1944), 99 j.a. Materiały uszeregowano według następujących zagadnień: 1. Sprawy ogólne (1743—1933), 18 j.a.; 2. Szkolnictwo (1798—1929), 7 j.a.; 3. Dzierżawa i sprzedaż ziemi oraz zabudowań gospodarczych (1748—1899), 30 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1838—1882), 16 j.a.; 5. Sprawy gospodarki leśnej (1810—1935), 5 j.a.; 6. Sprawy budowlane (1756—1928), 6 j.a.; 7. Utrzymanie dróg i mostów (1756—1944), 12 j.a.; 8. Sprawy finansowo-podatkowe (1812—1940), 5 j.a.

23. Kościerzyce (1793—1942), 43 j.a. — materiały dotyczące sześciu zagadnień: 1. Sprawy ogólno-administracyjne (1803—1875), 10 j.a.; 2. Sprawy szkolne i kościelne (1800—1915), 6 j.a.; 3. Prawo własności (1803—1857), 3 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1793—1882), 10 j.a.; 5. Utrzymanie dróg i mostów (1819—1942), 5 j.a.; 6. Odbudowa zabudowań folwarcznych (1807—1869), 9 j.a.

24. Lubsza (1697—1944), 185 j.a. wyróżnić należy trzy zasadnicze zagadnienia: 1. Szkoła i kościół ewangelicki i katolicki (1717—1940), 58 j.a. — materiały dotyczące zatrudnienia nauczycieli, materiały dotyczące historii szkoły katolickiej (1717—1836), związku szkolnego, budowy i remontów szkół, sprawy wizytacji szkolnych i kościelnych, obsadzenia parafii, sprawy duchownych, działalności gmin wyznaniowych, administracji majątkiem kościelnym, budowa i remonty kościołów oraz sprawy finansowe; 2. Gospodarka rolno-leśna, utrzymanie dróg i mostów (1697—1944), 47 j.a. — materiały obejmujące sprawy graniczne, dzierżawy ziemi i łąk, uwolnienia od świadczeń, podatkowe, sprawy lasu — łowiectwa, dróg i mostów; 3. Sprawy gospodarki wiejskiej Lubszy Wielkiej, Małej i Nowej (1759—1940), 80 j.a. — materiały m.in. sołtysów, sądownictwa, uwolnienia od pańszczyzny, przekazania chłopom łąk, dzierżawy, sprzedaży, zamiany gruntów, gorzelni, bielarni, spraw podatkowych, pomiarów pól itp.

25. Lipki (1754—1876), 2 j.a. — sprawy majątkowo-gospodarcze wsi.

26. Luizowo (1814—1873), 9 j.a. — sprawy administracyjno-gospodarcze wsi.

27. Michałów (1765—1856), 7 j.a. — materiały dotyczące spraw wodno-budowlanych.

28. Obórki (1818—1833), 3 j.a. — sprawy majątku wiejskiego.

29. Olszanka (1765—1940), 36 j.a. — występują tu następujące zagadnienia: 1. Sprawy ogólne (1797—1929), 8 j.a.; 2. Uwolnienie od świadczeń (1812—1868), 9 j.a.; 3. Zmiany własnościowe (1765—1881), 10 j.a.; 4. Sprawy podatkowe (1923—1940), 3 j.a.; 5. Zabudowania gospodarcze (1783—1837), 6 j.a.

30. Piastowice (1753—1940), 35 j.a. — 1. Sprawy ogólne Piastowic Dużych i Małych (1789—1875), 4 j.a.; 2. Szkolnictwo (1773—1914), 7 j.a.; 3. Sprawy osiedleńcze (1771—1781), 2 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1811—1874), 6 j.a.; 5. Sprawy gospodarcze wsi (1753—1940), 12 j.a.; 6. Utrzymanie dróg i mostów (1807—1909), 4 j.a.

31. Pisarzowice (1763—1940), 21 j.a. — materiały do następujących zagadnień: 1: Sprawy ogólno-administracyjne (1814—1887), 5 j.a.; 2. Sprawy szkolne (1763—1877), 4 j.a.; 3. Sprawy własnościowe, parcelacja (1811—1940), 6 j.a.; 4. Sprawy świadczeń, czynszów (1812—1879), 3 j.a.; 5. Utrzymanie dróg i mostów (1778—1883), 3 j.a.

32. Pogorzela (1771—1940), 56 j.a. Materiały obejmują: 1. Sprawy ogólne (1785—1882), 5 j.a.; 2. Sprawy szkolne i kościelne (1771—1940), 33 j.a.; 3. Zmiany własnościowe (1811—1876), 6 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1812—1876), 7 j.a.; 5. Sprawy finansowe (1811—1928), 5 j.a.

33. Rataje (1779—1940), 28 j.a. — 1. Sprawy ogólne (1786—1940), 4 j.a.; 2. Szkolnictwo (1779—1939), 5 j.a.; 3. Dobra wiejskie (1872—1940), 9 j.a.; 4. Uwolnienia od świadczeń (1812—1860), 4 j.a.; 5. Użytkowanie ziemi (1793—1919), 6 j.a.

34. Śmiechowice (1777—1928), 8 j.a. — sprawy administracyjno-gospodarcze.

35. Stobrawa (1795—1796), 1 j.a. — dane dotyczące podziału majątku wsi.

36. Zielęcice (1829—1940), 14 j.a. — 1. Dzierżawa i sprzedaż gruntów (1829—1940), 10 j.a.; 2. Sprawy podatkowe (1924—1940), 4 j.a.

37. Żłobizna (1611—1937), 22 j.a. — 1. Sprawy ogólno-administracyjne (1611—1869), 4 j.a.; 2. Sprawy szkoły i kościoła (1787—1908), 7 j.a.; 3. Uwolnienie od świadczeń, parcelacja gruntów (1840—1937), 11 j.a.

38. Wsie łączone (1650—1940), 47 j.a. — materiały gospodarcze wsi: Kantorowice—Kościerzyce, Lubsza—Piastowice, Lubsza—Śmiechowice, Olszanka—Kantorowice i Michałowice—Lubsza.

XVI Sprawy finansowo-podatkowe miasta (1535—1944)
781 j.a.

Dział XVI został podzielony na dwie grupy rzeczowe, obejmujące finanse i podatki miasta. Zawartość materiałów archiwalnych przedstawimy w 19 grupach tematycznych.

A. FINANSE MIASTA (1605—1944), 595 j.a.

1. Wpływy i wydatki miejskie (1605—1872), 213 j.a. — w większości Księgi rachunkowe pochodzące z 1608 r. stanowią wartościowy materiał do badań naukowych z różnych dziedzin życia miasta i wsi. Zachowały się również załączniki do ksiąg rachunkowych; występują nieliczne poszyty obejmujące okres od 1605 r.

2. Budżet miasta (1742—1941), 62 j.a. — materiały dotyczące opracowania budżetów, dokonywanych zmian w budżetach; zachowały się budżety instytucji miejskich z różnych dziedzin, jak np. gospodarki budowlanej, leśnej, oświetlenia ulic, a także różnych kas, np. oszczędności, ubogich itp.

3. Sprawozdania finansowe (1774—1909), 22 j.a. — sprawozdania dla władz zwierzchnich, roczne sprawozdania finansowe miasta, a także kwartalne wyciągi sprawozdań finansowych.

4. Główna kasa miejska (1741—1930), 58 j.a. — zarządzenia dotyczące gospodarki miejskiej, sprawy zatrudnienia inspektorów, budżet komory miejskiej, materiały dotyczące administracji majątkiem kasy komory miejskiej.

5. Poszczególne kasy miejskie (1788—1934), 44 j.a. — jak np. kasa budowy mostów, kasa ubogich, pożyczkowe, obligacyjne i inne.

6. Rewizje poszczególnych kas miejskich (1773—1944), 109 j.a. — zarządzenia w sprawie rewizji kasy miejskiej i innych kas, sprawy dotacji miejskich, protokoły porewizyjne kasy komory miejskiej, kasy oszczędności, szkolnej i biblioteki, kościołów, zdrowia i szpitali, kas wojskowych, poszczególnych kas fundacyjnych. Zachowały się akta dotyczące rewizji kasy straży miejskiej, kasy budowy, oświetlenia miasta, miar i wag, masztelarni, kasy do spraw leśnych.

7. Kasa Oszczędności (1777—1939), 60 j.a. — materiały dotyczące wyborów do zarządu kasy, administracji majątkiem kasy, sprawozdania roczne.

8. Zadłużenia miasta i pożyczka państwowa (1780—1929), 27 j.a.

B. PODATKI MIASTA (1535—1944), 186 j.a.

9. Sprawy ogólne (1619—1940), 20 j.a. m.in. zarządzenia, wykazy podatku głównego, sprawy pomiarów domów itp.

10. Świadczenia na rzecz państwa (1903—1940), 3 j.a.

11. Świadczenia komunalne na rzecz prowincji i powiatu (1809—1937), 13 j.a.

12. Czynsze miejskie (1535—1944), 23 j.a. — nieliczne księgi zawierające czynsze poddanych z wiosek będących własnością miasta, sprawy czynszów od rzemieślników pobieranych w różnych okresach, zachowały się przywileje czynszowe.

13. Cło miejskie (1739—1938), 44 j.a. — zarządzenia w sprawie pobierania ceł, sprawy akcyzy, sprawy cła mostowego, wodnego, od dróg itp.

14. Podatek gruntowy (1793—1943), 24 j.a. zawiera zarządzenia i sprawy regulacji podatków gruntowych.

15. Podatki od budynków mieszkalnych (1862—1894), 7 j.a.

16. Podatek od wzbogacenia (1812—1944), 14 j.a. — akta dotyczące podatku dochodowego, od uboju i przemiału.

17. Podatek rzemieślniczy (1820—1944), 16 j.a.

18. Podatek od wyszynku i rozrywek (1741—1944), 14 j.a.

19. Obejmuje świadczenia obywatelskie (1873—1943), 8 j.a.

XVII Sądownictwo (1316)—(1383—1944)
176 j.a.

W dziale sądownictwa wyodrębniono 7 grup tematycznych obejmujących następujące zagadnienia:

1. Sprawy ogólne sądownictwa miejskiego (1383—1944), 52 j.a. — instrukcje w sprawach sądowych, księgi ławników miejskich z lat 1621—1625 oraz wyciągi z ksiąg ławniczych dotyczące wsi, testamenty, apelacje miasta do wyższych organów, sprawy organizacji sądu miejskiego, korespondencja w sprawach spadkowych, sprawy sądów okręgowego i pracy oraz sprawy zaangażowania kata miejskiego.

2. Sprawy sporne między miastem a urzędem finansowym (1781—1865), 17 j.a.

3. Sprawy sporne przemysłu i handlu (1742—1909), 34 j.a. — akta procesowe między miastem a zakładami przemysłowo-handlowymi oraz dotyczące transportu wodnego i urbarza piwnego.

4. Sprawy graniczne i budowlane (1797—1914), 9 j.a.

5. Sprawy sporne fundacji (1850—1852), 3 j.a.

6. Sprawy sporne między miastem, mieszczanami i instytucjami wyznaniowymi (1680—1914), 15 j.a. — akta dotyczą spraw procesowych miasta przeciwko radnym, indywidualnych osób przeciwko miastu, miasta przeciwko pracownikom policji, szkoły przeciwko miastu, magistratu przeciwko instytucjom kościelnym (zwłaszcza kościoła ewangelickiego św. Mikołaja), a także spraw spornych Żydów.

7. Sprawy sporne wiosek brzeskich (1316)—(1558—1940), 46 j.a. — w zasadzie spory między poszczególnymi wioskami oraz sprawy sporne wsi przeciwko miastu (w jednym z aktów zachowały się regesty z lat 1316—1582).

XVIII Urząd Stanu Cywilnego (1827—1943)
245 j.a.

Akta tego działu można podzielić na 6 grup tematycznych:

1. Zestawienie urodzin, zgonów, dane statystyczne (1874—1943), 17 j.a.
2. Sprawy administracyjno-ewidencyjne, statystyka biurowa (1876—1940), 26 j.a.
3. Zgłoszenia urodzin, zgłoszenia opiekuństwa, uznania ojcostwa, zmiany nazwisk (1914—1943), 12 j.a.
4. Sprawy dotyczące zawarcia związku małżeńskiego (1880—1942), 157 j.a.
5. Korespondencja w sprawie zgonów, wykazy zmarłych (1876—1940), 14 j.a.
6. Sprawy obcokrajowców (1827—1939), 19 j.a.

XIX Akta gruntowe (1743—1944)
2.659 j.a.

Akta gruntowe dotyczą 59 miejscowości położonych na terenie powiatu oraz hipotek w samym mieście. Akta dotyczące miejscowości obejmują okres od 1743 do 1944 r. i liczą 1605 j.a., natomiast akta gruntowe miasta liczą 1054 j.a. Akta gruntowe zawierają nieliczne materiały dotyczące majątków ziemskich, dziedzicznych, natomiast większość akt stanowią materiały dotyczące sprzedaży i kupna parcel oraz budynków (tak mieszkalnych, jak i gospodarczych) przez pojedynczych właścicieli. Zachowane akta posiadają układ alfabetyczny według miejscowości oraz chronologiczny w obrębie danej miejscowości. Aktom gruntowym miasta nadano układ według ulic. Większość akt dotyczy lat siedemdziesiątych XIX w. i połowy XX w. Najwięcej akt gruntowych zachowało się do następujących miejscowości:

1. Brzeskiej Wsi (obecnie dzielnica Brygidki), przedmieścia Brzegu, bo aż 476 j.a. i obejmują lata 1815—1944;
2. Ratai — 317 j.a. z lat 1792—1944;
3. Lubszy Wielkiej, Małej i Nowej — 248 j.a. z lat 1810—1944.

Innych miejscowości dotyczy kilkadziesiąt lub kilkanaście jednostek archiwalnych.

LESZEK IZBIŃSKI

THE CONTENTS OF THE FILE: THE RECORDS OF THE TOWN OF BRZEG, 13th CENTURY — 1945

The Brzeg Branch of the State Provincial Archives in Opole has collected archival material from 29 communities of the Opole Province (voivodeship). The most

valuable collection of documents produced till 1945 constitute "The Records of the Town of Brzeg". The collection consists of parchments and paper documents, municipal books and deeds. The heteregeneous material contained in those documents reveals the history of the town and the former Brzeg—Legnica principality from the thirteenth to nineteenth centuries. The municipal books which constitute an ample group in the file contain valuable material referring to political, social and economic history of the town. They cover the period (1250)—1327—1904 and they have been arranged in subject groups. The majority of the books are collected in groups III. XV and XV: they embrace copies of the deeds dating from 1250 onward, extracts from diaries; the accounting books contain the data on municipal revenue and expenses going back to the year 1608. This series provides valuable source material for studies in various domains of the history of the town and the rural districts.

The collection "Records of the Town of Brzeg" consists of 19 subjects groups whose arrangement based on the systematization of the inventory is as follows: I. Documents (1250)—1284—1857; II. Affairs of State (1749—1944); III. Municipality (1250)—1327—1944; IV. Police (1611—1945); V. Education (1633—1943); VI. Culture (1743—1944); VII. Religious Matters (1524—1943); VIII. Health (1528—1943); IX. Social Welfare (1606—1941); X. Endowments (1418—1904); XI. Brewing Industry (1520)—1526—1868; XII. Commerce. Industry. Handicrafts (1547—1943); XIII. Building Industry (1574—1944); XIV. Army (1626—1940); XV. Municipal Economy and Estates (1417—1944); XVI. Municipal Financial Affairs and Taxes (1535—1944); XVII. Jurisdiction (1316)—1383—1944; XVIII. The Registrar's Office (1627—1943); XIX. Land Register (1743—1944).

LESZEK IZBINSKI

DIE STADTAKTEN VON BRIEG (BRZEG) 13. JAHRHUNDERT—1945

Das Staatliche Bezirksarchiv in Opole, Zweigstelle Brzeg, sammelt Archivalien aus 29 Gemeinden der Woiwodschaft Opole. Die wertvollsten davon, gesammelt bis 1945, sind die „Akten der Stadt Brieg".

Diese Sammlung besteht aus Pergament- und Papierdokumenten, Stadtbüchern und Akten. Inhaltlich sind die Dokumente verschiedenartig, sie betreffen die Stadt und das ehemalige Fürstentum Brieg—Liegnitz vom 13. bis zum 19. Jahrhundert. Die Stadtbücher bilden einen umfangreichen Teil der Sammlung, sie enthalten wertvolles Material zur politischen, gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Geschichte der Stadt. Sie umfassen die Zeitspanne von 1250—1327—1904 und wurden dem Inhalt nach den thematisch entsprechenden Teilen der Sammlung zugeordnet.

Die meisten Bücher sind in den Teilen III, XV und XVI vorzufinden. In ihnen befinden sich Abschriften von Urkunden vom Jahre 1250, Auszüge aus den Diarien, in der Serie der Buchhaltungsbücher die Ein- und Ausgaben der Stadt seit dem Jahre 1608. Diese Serie bildet wertvolles Grundmaterial zur Erforschung verschiedener Gebiete des Lebens in Stadt und Land. Das Ganze vervollständigen zahlreiche erhaltengebliebene Akten.

Die inhaltliche Charakteristik der Sammlung „Die Akten der Stadt Brieg" wurde aufgrund von 19 thematisch geordneten Teilen vollführt, deren Zusammenstellung nach der durchgeführten Systematisierung des Inventars sich folgendermaßen verhält: I. Urkunden (1250—1284—1857), II. Allgemeine Staatsangelegenheiten (1749——1944), III. Organisation der Stadtverwaltung (1250—1327—1944), IV. Polizei (1611——1945), V. Schulwesen (1633—1943), VI. Bildung (1743—1944), VII. Konfessionsange-

legenheiten (1524—1943), VIII. Gesundheit (1528—1943), IX. Sozialfürsorge (1606—1941), X. Stiftungen (1418—1904), XI. Brauereien (1520—1526—1888), XII. Handel — Gewerbe — Handwerk (1547—1943), XIII. Bauwesen (1547—1944), XIV. Militär (1610—1940), XV. Stadtwirtschafts- und Stadtvermögensangelegenheiten (1417—1944), XVI. Finanz- und Steueramt (1535—1944), XVII. Gerichtswesen (1316—1383—1944), XVIII. Standesamt (1827—1943), XIX. Grundstückakten (1743—1944).

ЛЕШЕК ИЗБИНЬСКИ

ФОНДЫ „АКТЫ ГОРОДА БЖЕГА" (XIII В. — 1945)

Отделение Опольского государственного архива в г. Бжег хранит архивные материалы 29 гмин опольского воеводства. Самые ценные актовые фонды, образованные до 1945 г. составляют „Акты города Бжега". В состав фондов входят пергаментные и бумажные документы, городские книги и акты. В документах содержатся разнородные материалы города и бывшего бжегско-легницкого княжества от XIII по XIX в. Городские писцовые книги, составляющие довольно большую часть фондов, содержат ценный материал по истории политической, общественной и экономической города. Они охватывают период (1250) — 1327—1904 и подразделяются на отдельные группы по тематическому принципу. Наибольшее количество писцовых книг находится в группах III, XV и XVI. В них содержатся списки документов с 1250 г., извлечения из статейных списков, дневников. В группе приходо-расходных книг интересны записи, начинающиеся с 1608 г. Они предоставляют ценный материал для изучения различных отраслей жизни города и деревни. Эти материалы дополнительно обогащают многочисленные сохранившиеся акты.

Предметная характеристика содержания фонда „Акты города Бжега" сводится к XIX группам, распределяющимся на основе систематического описания фондов: I Документы (1250) — 1284—1857; II Общегосударственные дела (1749—1944); III Организация городского управления (1250) — 1327—1944; IV Полиция (1611—1945); V Школьная система (1633—1944); VI Культура (1743—1944); VII Вероисповедание (1524—1943); VIII Здравоохранение (1528—1943); IX Социальное обеспечение (1606—1941); X Благотворительные фонды (1418—1904); XI Пивоваренная монополия (1520) — 1526—1888; XII Торговля. Промышленность. Ремесло (1547—1943); XIII Строительство (1574—1944); XIV Армия (1616—1940); XV Дела городского хозяйства и городских поместий (1417—1944); XVI Финансы и налоги (1535—1944); XVII Судопроизводство (1316) — 1383—1944; XVIII Отдел записи актов гражданского состояния (1827—1943); XIX Акты земельные (1743—1944).



AUTORZY TOMU XXX

Mirosław Cygański — Instytut Śląski w Opolu. Zakład Stosunków Międzynarodowych, adiunkt, dr.

Karol Fiedor — Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta, Instytut Historyczny, docent dr.

Stanisław Gawlik — Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących w Brzegu, dyrektor, dr.

Leszek Izbiński — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu — Oddział w Brzegu, kierownik, mgr.

Karol Jonca — Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, kierownik, prof. dr hab.

Alfred Konieczny — Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta, Instytut Historii Państwa i Prawa, docent dr. hab.

Jan Misztal — Politechnika Śląska im. W. Pstrowskiego w Gliwicach, Instytut Nauk Społecznych, st. asystent, mgr.

Mieczysław Pater — Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta, Instytut Historyczny, docent dr hab.

Jerzy Ratajewski — Uniwersytet Śląski w Katowicach, Biblioteka Główna, dyrektor, dr.

Bolesław Reiner — Instytut Śląski w Opolu, dyrektor, docent dr.

Jan Rymarczyk — Akademia Ekonomiczna im. O. Langego we Wrocławiu, Instytut Ekonomii Politycznej, adiunkt, dr.

Stanisław Senft — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt, dr.

Damian Tomczyk — Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt, dr.

Hubert Wolan — Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta, Ośrodek Badań Niemcoznawczych, st. asystent, mgr.

Ewa Wyglenda — Instytut Śląski w Opolu, Biblioteka, kierownik, mgr.

W KOLEJNYM TOMIE

Franciszek Hawranek, Bolesław Reiner: Dwudziestolecie Instytutu Śląskiego w Opolu (1957—1977)

Wiesław Lesiuk: Przedstawicielstwa robotnicze w górnośląskich zakładach przemysłowych w latach 1918—1921

Jan Meissner: Problem plebiscytu w czechosłowacko-polskim sporze terytorialnym na Śląsku Cieszyńskim w 1919 r.

Mirosław Cygański: Polityka interwencyjna Wielkiej Brytanii w sprawie Górnego Śląska w 1921 r. i w początkach 1922 r.

Aleksander Kwiatek: Działalność Michała Grażyńskiego w okresie powstań śląskich

Stanisław Senft: Sytuacja zdrowotna robotników przymusowych i jeńców wojennych zatrudnionych w rolnictwie na Śląsku (1939—1945)

Damian Tomczyk: Bitwa o Śląsk Opolski w 1945 r. (Stan badań i postulaty badawcze)

Józef Góralczyk, Józef Makowiecki: Przyrodnicza rejonizacja obszarów rolnych województwa opolskiego

Zenon Baranowski: Typy gospodarcze rolniczych spółdzielni produkcyjnych

Czesław Nowiński: Działalność socjalna rolniczych spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku (1970—1974)

Zbigniew Kołaczkowski, Robert Rauziński: Z badań nad postępem technicznym i zatrudnieniem kadr kwalifikowanych w przemyśle maszynowym województwa opolskiego w 1975 r.

Robert Rauziński: Poziom wykształcenia ludności regionu opolskiego w latach 1948—1975

Stanisław Jałowiecki, Maria Paszkiewicz, Janusz Woźniacki: Płynność kadr lekarskich w województwie opolskim

Józef Byczkowski: Problemy mniejszości narodowych w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych

Władysław Jacher: System społeczny jako kategoria socjologiczna

Stanisław Jałowiecki: Uwagi w sprawie badań struktury systemu wartości

Maria Grygierczyk, Andrzej Pasierbiński: Obraz Polaków w świadomości uczniów szkół ponadpodstawowych województwa opolskiego

Czesława Mykita-Glensk: Teatr niemiecki w Opolu od połowy XIX w. do 1944 r.

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
30